

48
Ex Bibliotheca Eremitar^o Carnalium M.
Eremiti Tigrensis. Ann^o 1773.

[Signature]

• Diem. C. V, 6

D U C H
SWIĘTEGO OYCA NASZEGO
BENEDYKTA

WSZYSTKICH SPRAWIEDLIWYCH DUCHA PEŁNEGO,

Y

WSZYSTKICH MNICHOW

P A T R Y A R C H Y

Z REGUŁY JEGO SWIĘTEY, Y ZYCIA,

W Y J Ę T Y

DO

ROZMYSLANIA NA KAZDY DZIEŃ PRZEZ CAŁY ROK
Y SWIĘTA, WSZYSTKIM PRAWIE ZAKONNIKOM, ALE
NAYBARDZIEY MNICHOM, Y MNISZKOM, POD TE-
GOZ S. OYCA REGUŁĄ ZOŁDUJĄCYM, NIEGDYS W
ŁACINSKIM JEZYKU OD BENEDYKTYNA KONGRE-
GACYI N. MARYI PANNY NIEPOKALANIE POCZĘTEY.

S T A W I O N Y.

TERAZ

DLA LEPSZEGO ZROZUMIENIA WSZYSTKIM KU DUCHOWNE-
MU POZYTKOWI NA POLSKI JEZYK

W Y T Ł O M A C Z O N Y

PRZEZ X. KAROLA ANDRZEIOWSKIEGO BENEDYKTYNA
LUBINSKIEGO, SPOWIEDNIKA ORDTYNARTUSZA W W.
PP. WILENSKICH U S. KATARZ. TEGOZ ZAKONU R. 1764.

C Z Ę S C I.

ZAMYKAJĄCA W SOBIE MEDYTACYE OD NOWEGO ROKU,
AŻ ZOKTAWĄ BOZEGO CIAŁA,

w W I L N I E

w Drukarni J. K. M. y Rzeczypospolitey XX. Scholarum Piarum.

LICENTIA ORDINIS.

Ex Commissione Illustrissimi, & Reverendissimi D
LAURENTII BULHAREWICZ, Congregationis
Nostræ Præsidentis Generalis, vidi, legi Opus, cui
Titulus: *Duch Świętego Oyca Naszego BENEDYKTA*,
per A. R. P. CAROLUM ANDRZEJOWSKI Benedictinum Lu-
binensem, Pænitentiarium Ordinarium Sancti-monia-
lium Vilnensium ad S. Catharinam Ejusdem Ordinis,
in Polonicum Idioma ex latino translatum, ac Medi-
tationi piorum Religiosorum expositum, & quia nihil
in hac translatione tam Spiritui Almi Patris Nostri,
bonis moribus, & Orthodoxæ fidei contrarium adin-
veni, ideo Typis posse mandari, ac debere æquissi-
mum duxi, ut Ejusdem Sanctissimi Patriarchæ SPIRI-
tus super universos BENEDICTI Filios effundatur. Si
ita videbitur Illustrissimo Officio Vilnensi. Datt in
Monasterio - Vetro - Trocensi, die 15. Mensis Octobris.
Anno 1764.

(L.S.)

D CANTIUS JAKIELSKI *Abbas*
Vetro-Trocensis O. S. P.
Benedicti,

(mpp.)

APPROBATIO.

IMPRIMATUR. Actum Vilnæ die 22. Octobris
Anno D. 1764.

A. T. KOLLATAY *Sacræ Th. Doctor,*
Prælatas Cathedralis Vilnensis Li-
brorum Censor.

(mpp.)



P.P. *Sancti Eremi Vignam*

Do

ZAKONNEGO CZYTELNIKA.

Ducha Świętego Oycy BENEDYKTA przed oczy tobie kładę,
Zakonny Czytelniku! Którym jeżeli byś żył, życiem żyć
będziesz, jeżeli go zaś mieć nie będziesz, imię tylko będziesz
miał, że żyjesz, aleś jest umarły. Albowiem jako Duch Chrystusa
nie co innego jest, jak łaską Boga; tak też y Duch Świętego Oycy
BENEDYKTA. Tam ten Chrześcianina pobudza do zachowania
Prawa Chrześcianskiego, ten zaś Benedyktyna porusza do cwiecze-
nia się w Świętej Regule. Tamten namawia do naśladowania Chry-
stusa, ten do naśladowania Świętego Oycy BENEDYKTA. Tam-
ten wlewa się na Chrzcie, ten zaś się daje pod czas Profesyi.
Więc jak nie jest Chrystusowym, kto Ducha jego nie ma, tak nie
jest Synem Benedykta, kto nie ma Ducha jego. Przeto nie miej
sobie za rzecz małą, łaski Świętego Oycy swojego utracić, bo
jeżeliś tę utracił, z łaski także wypadłeś Chrystusa. Tą samą
jest, tylko że ta posłednia osobliwsze znaczy pomocy do zado-
styc uczynienia powołaniu twemu. Zwykł albowiem nayłaska-
wszy

o

wszy Bog każdemu osobliwszych do tey łaski, którą na Chrzcie-
przyjął, przydawać łask, aby mógł żyć przyzwoicie według
stanu swego. Dla tego kto one zaniedbywa, nie masz nie pew-
niejszego, tylko że potępionym zostanie. Zaniedbywa zaś,
gdy prawa powołania swego zachować gardzi. Nie moje to jest
zdanie, ale Naszego S. Oycy: *Mający być przyjętym w Orato-
rium przed wszystkimi niech obiecuje stałość swoją, y nawrocenie
obyczajow swoich, y posłuszeństwo przed Bogiem, y Świętym
jego; a jeżeli by kiedykolwiek inaczej uczynił, niech wie, że od te-
go potępionym będzie, którego wysławia.* Z Rozdz. 58. Przy-
będzie mu pokazana z łaską Reguła, y obowiązkiem oney za-
chowania. Jeżeli nasładować będzie Regułę, y za nią chodzić
będzie, pokoy będzie nad nim, jeżeli nie, będzie potępiony.
Ponieważ *Xięgi*, jak kochany JEZUSA Uczeń przydaje, otwo-
rzone są, y osądzeni są z nich umarli, co było napisano w *Xięgach
według uczynkow ich.* Apoc. 20.

A kiedy tak jest, sam osądz, czy by nie lepiej teraz rozstrzą-
sać Reguły, czy chowasz, albo jak odtąd chciałbyś zachować,
niżeli to rozstrząśnienie do przyszłego dekretu Sędziego odkła-
dać? Jeżeliś jest rozumnym, bez wątpienia poydziesz za przy-
kazaniem wielkiego owego Prawodawcy: *Będą słowa te, które
ja tobie przykazuję dziś w sercu twym. Będziecie one rozmyślał
siedząc w domu swoim, y chodząc w drodze, y powstając.* Deut.
6. Y sprawiedliwie, bo Szyper nigdy nie skieruje do ładu Okrę-
tu, jeżeliby ustawicznie nie poglądał na Magnes: Tak y Zakon-
nik nigdy nie otrzyma końca powołania swego, jeżeliby nie za-
wsze rozmyślał Regułę swoją. Niestety! na coż mu się przy-
da, kiedyby o wszystkich swoich myślał ustawach, y wypełnił
je, a co jest swego zaniedbałby? Dozwolę takiemu daleko więk-
sze, owszem heroiczne (jak rozumie) cnot sprawować Akty,
jednakowo nie będzie zbawiony. Czemu? Bo wola Boska na-
szym jest poświęcaniem. Cokolwiek ztey woli nie pochodzi,
nie



nie masz nie zasługującego na żywot wieczny. Tak nie podo-
bał się post żydowski, bo się znajdowała w nim wola własna.
Tak się niepodobała ofiara Saula Bogu, kiedy daleką od woli
chwałę czynił Bogu. A przecie tych, jak wiele nie nasładuje
Zakonników? Gdy bowiem o obcych, y dalekich od swoich u-
staw rozmyślają rzeczach, poniewolnie też obce rzeczy czynią,
y dalekie. Ponieważ podczas Medytacyi rozspala się ogień; w
tey kształtują się affekta; w tey się skuteczne na cały dzień po-
czynają przedsięwzięcia. Tym się zaś sposobem trwożą około
wielu, a jednego, co im jest potrzebne, zaniedbują. A że
o powinnościach powołania swego nigdy należycie nie rozmyśla-
ją, albo nagannie nie wiedzą o nich, albo ich mało wazą, albo
się zgola ubiegać zaniemi nie starają. Ztąd to jest, że miodo-
płynny Doktor tak bardzo oplakuje pospolitego Reguły zanied-
bania: *A gdzie jest kształt ow, y postępek prawy? W Xiebach
widziemy jego, ale nie w mężach: Mam zaś to o sprawiedliwym;
Prawo jego Boskie w sercu jego, a nie w Xiedze. W życiu S.
Malachiasza.*

Nigdy albowiem mieć w sercu nie będzie, któryby nie mógł
mówić z Prorokiem: *Prawo twoje rozmyślaniem jest twoim.*
Psalm. 118. O kto tak Świętą rozmyśla Regułę jakichże ztąd nie
odnosi pożytków? Zawsze postępuje, gdy codzienne przynay-
mniey Medytacyi postanowienia uczynkiem pełni. Jeżeliby choć
mało co od pierwszey ustał gorliwości, albo się trochę od Świę-
tey uchylił Reguły, wnet przecie wraca się do serca, do popra-
wy przez rozmyślanie. Owszem gdyby przez cały rok medy-
tował, y pracował dla zachowania Reguły Świętey, zacząsem
*w/zystkiego bez żadney pracy, jakby naturalnie z zwyczaju zaczął
przestrzegać. Z Rozdz. 7. Reg. Cieszyć się będzie zaiste przy
śmierci, że przynajmniey przez rok prawa uczynkiem doko-
nał, o które miałby być śądzonym. Ale inny, który tak nie
rozmyślał, ślusznie się lękać będzie, y ledwie dla ucisku nie bę-
dzie rozpaczał, aby Grzywna jego łaską powołania, którą utra-
cił.*



ani jej dał na używanie, nie była od niego odjęta, a takby nie miał, czym by sobie zasłużył na Niebo.

Oto są przyczyny, które mnie poruszyły, abym te codzienne napisał Medytacye, Co zaś należy do sposobu rozmyślenia, według mego zdania następujący będzie pożytecznym. *Na-przód* wieczorem, niżeli się na wczes kładniesz, dobrze przeczytay materyą przyszłej Medytacyi, y w oney rozważaniu zasypiaj. Kto bowiem przystępuje do modlitwy bez poprzedzającego przygotowania, jest nie jako człowiekiem kuszającym Boga. *Powtore:* Gdy się daje znak na Medytacyą, bez odwołki na naznaczone zabieray się mieysce, y znowu przeczytay krótko materyą Medytacyi. *Potrzenie:* Staw się żywą wiarą w obecności Boskiej, a wezwawszy Ducha Najsświętszego łaski, także przyczyny S. Oycy swego przez zwyczajną ową modlitwę: *Wzbudź Panie w Kościele twoim Ducha Śc.* Medytacyą zaczynay. *Poczwarte:* Podczas samey Medytacyi pilnie każde słowa rozważay; ani natym nie przestaway; samego sensu, y końca słow przenikać nie usiłuy: *Naprzykład,* jeżeli rozmyślasz o milczeniu, słowa będą: *Każdego czasu powinni przestrzegać milczenia Mnisi,* ale sens, y koniec tey Świętey będzie Reguły, abyś się chronił grzechów języka, spraw życia swojego strzegł każdej godziny, abyś się zabawiał ustawicznie modlitwą, abyś się zjednaczał z Bogiem przez pospolite rozmowy, około zaś tego końca, y sensu Reguł, naybardziej powinno się kręcić rozmyślanie twoje. Potym z tego nayfilnieysze powody będą postanowione woli, któremi by przymuszała się do zachowania Reguły. Takiemi powodami są przykłady Chrystusa, Najsświętszey MARYI Panny, SS. Oycy naszego BENEDYKTA, y Świętych Zakonu naszego; pożytki, y szkody, które pochodzą z zachowania, albo zaniedbania takiey Reguły; zapłaty, y kary zachowującym, albo zaniedbującym onę nagotowane *Śc.* *Po-piąte,* Rachunek na końcu na przeciwko stawiony uczyn pilnie, abyś poznał, z jakiey przyczyny nie przestrzegałbyś Świętey Regu-



Reguły. y jakbyś ją odtąd chciał zachowywać. Pierwszy bowiem rachunek jest potrzebny, abyś chwytął szrodki przeciwko grzechom, albo się strzegł okazji. Drugi także potrzeba aby się stał, abyś umiał pewnego czasu Świętą Regulę wypełniać uczynkiem. Albowiem kto szrodkow nie szuka przeciwko grzechom, y ich się nie chwytą, nigdy od nich wolnym nie będzie. A kto powszedniego postanowienia nie łączy z pewnym czasem, y powodem, nigdy jego nie wypełni. Ponieważ powszedne postanowienia zaraz po Medytacyi niszczą. Którzy zaś tylko się przypatrują, albo chęciom pobbają bez skutecznego przedsięwzięcia, dzień podzieln nie inaczej jak *Faraon* w swoich będą zatwardziali nieprawościach. Zgoda lepiej by im było, gdyby byli drogi Pańskie nie poznali nigdy, niż po uznanej się wracali. Tylko bowiem ten *Błogosławionym* będzie, który o prawie Boskim rozmyślać będzie dniem, y nocą, y stanie się jako drzewo, które zażczepione jest wedle spławu wód; które wyda owoce swoje w czasie swoim. Jednakowoż gdy dwa naście jest godzin dnia, a człowiek nigdy w tymże samym stanie nie wytrwa, to jak najbardziej Zakonnikowi zachować będzie trzeba, aby nigdy lub dla pokus, lub dla oschłości, albo wewnętrzney umysłu trudności, Medytacyi codzienney nie opuszczał. Jeżeliby się bowiem ogień od rana przez miłości y kochania pożar, a wieczorem przez bolesney skruchy płomień nie na Ołtarzu serca swojego palił, ustanie miłość, która jest przecie końcem całej Reguły, owszem pomalu, y jakby niebezpiecznie wszystka się zagaśi. Jeżeliby zaś kiedy sprawy jakie wielkie, y nienechronne jemu przeszkadzały, żeby nie mogła całej Medytacyi opisanym sposobem odprawić, to przynajmniej Text Reguły wyznaczony, albo ostatek trzeciego punktu niech przeczyta, y postanowienie przez dzień zachowa a tak będzie miał pożytek z Medytacyi.

Abyś zaś ochotniey te rozważał Medytacye codziennie, według myśli SS. Ojca naszego w Rozdz. ostatnim Reguły: z Pisma



fma Świętego, Reguły S. Oycy Bazylego, ustaw, zebrania, żywotów, y Świętych Katolickich Oyców, a zwłaszcza z Reguły, y życia SS. Oycy naszego onęż wybrałem. Zem zaś przywodenia opuścił, przyczyną jest, że mi częstokroć mieysca nie dostarczało na przywodenie Oyców. Na mało się to jednak zda, gdyby kto to, albo co innego mowił, abyś tylko tego pilnował, oczym się mowi.

Co zaś naostatek należy do porządku Medytacyi, one na dwie Części podzieliłem. Pierwsza Część zamyka w sobie Medytacye od dnia pierwszego Stycznia, aż z Oktawą Bożego Ciała. Którego zaś dnia nastanie *Popielec*, to Medytacye na niego, y na cały Post Wielki znajdziesz na swoim mieyscu. Medytacye w Lutym, albo w Marcu zostawione dla *Popielcu*, czyli Postnych Medytacyi, brać ich znowu trzeba po Oktawie Bożego Ciała aż do dnia drugiego Lipca. Święta zaś, które zachodzą, na dniu naznaczonym, na końcu znajdziesz według czasu. Druga Część zamyka w sobie Medytacye od dnia drugiego Lipca, aż do końca Roku. Mieyże się dobrze, y żyj Zakonny spólbracie, lub spólnością tym Duchem SS. Oycy swojego BENEDYKTA, abyś był policzony między Błogosławionych, a o mnie nędznym grzeszniku, tego dzieła światobliwego pracowniku nie zapominay w nagrodę przed Bogiem.

STY-



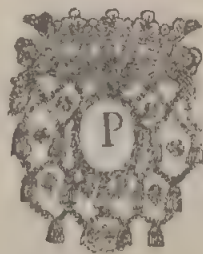
STYCZNIA

DZIEŃ I.

NOWY ROK.

Stuchay, o Synu! roszakow Mistrza, abyś się powrócił do niego. Z Przemowy Reg. S.

PUNKT I.



Rzy Nowym Roku, roszak nowy daje nam Ociec Święty, gdy na początku Przemowy, za koniec całej Reguły, postanawia miłość. *Stuchay, o Synu! roszakow Mistrza! abyś się powrócił do niego.* Coż bowiem innego tym samym roskazuje, tylko abysmy przez zachowanie przykazania jego do Boga, który jest miłością, powrócili? Czegoż innego w wszelkiej Regule czy z umartwienia, czyli
A z cier-

z cierpliwości, czyli z ćwiczenia się w dobrych uczynkach pragnie, tylko miłości? Czemu grzechy przeszłe opłakiwać mamy? Miłość pokrywa mnogość grzechów. Czemu się strzedz przyszłych? Nie masz przyżytości miłości do ciemności. Czemu pokusy przybijać do Chrystusa? Swoją nas obroną naucza miłość. Czemu wszystkimi świata wygodami gardzić? Miłość wszystkie chęci do siebie ciągnie. Czemu się zaprzec nas samych? *Wszystkoto*, jak mówi S. Ociec, *Dla zachowania miłości*. Dla tego końcem przykazania jest miłość z serca szczerego. Ktotey miłości w umartwieniu za koniec nie ma, wszelka ostryść wszystkich Mnichów na nic mu się nie przyda. Od końca odstępować. Oto sam Nowonarodzony Zbawiciel Ciało swoje poddaje na umartwienia instrumenta. Ale czemu? Nie dla innego żadnego końca, tylko miłości.

PUNKT II.

Dla czego Święty Ociec rozkazuje, abyśmy wszelakie utrapienia cierpliwie znosili? Miłość nam, cokolwiek gorzkiego jest, w słodczy obraca. Zebysmy krzywdy mężnie znosili. Miłość wszystkie przeciwności zwycięża. Dla czego w każdych przykrych, y przeciwnych rzeczach każe, abyśmy skrytym sumnieniem w cierpliwości się zamiłowali? *Dla tego, który nas ukochał*. Końcem bowiem przykazania jest miłość w sumnieniu dobrym. Taż sama cierpliwość sprawuje zasługującą, y myśl w przeciwnościach nieporuszoną. Oto Zbawiciel twój dziś, stanowiączy weśele, Obrzezania znosi boleści. Czemu? A żeby kochał.

PUNKT

PUNKT III.

CZemu wewnętrzne, y powierzchowne uczynki nasze
 powinniśmy wykonywać? *Abysmy nic sobie, jak przy-*
kazuje Święty Ociec, Nie przekładali miłszego nad
Chrystusa. Końcem bowiem przykazania miłość jest z
 Wiary niezmyśloney. Jeżeli na to względu nie będzie
 w wszystkich ćwiczeniu się cnotach, Wiara zmyślona
 jest. Wszystkie nasze uczynki niczym nie są. Kto te
 utrzymuje związkiem doskonałości, łaski wszystkie od-
 biera. Komu zchodzi na niey, dary, które mu się zda-
 dzą otrzymywać, traci. Na coż ci się więc zda chęć
 pokory, posłuszeństwa, ubóstwa? Na co codzienna pra-
 ca w Chorze, w naukach, w staraniu się dusz? Na co nie-
 wolniczy pot w gospodarstwie? Na nic; jeżeli tego nie
 czynisz końcem miłości. Słuchay Apostoła: *Jeżeli mi-*
łości nie miałbym, nic nie jestem, na nic mi się nie przyda. Y
 dobrze, na nic się nie przyda. Miłość trwa na wieki.
 Które się rzeczy dzieją względem jey, należą do chwały,
 które się czynią bez tego końca, przemijają z czasem,
 y niczym nie są. Dobry Jezu! Liczyć niepotrafię cnot,
 które z miłości ku mnie w Obrzezaniu sprawujesz. Oto!
 Liczę y ja lat w Zakonie jak naywięcey Ale ach! są
 bez miłości, prozne, y dla tego niczym. Czyli tedy,
 o Zakonna Osobo! przez przykazania S. Reguły, do
 Boga, czyli miłości wracał się? Czyliż umartwienia z
 powodu miłości tak bardzo przyjął? Nie wślawił się
 w jasności wieczney zacności, niżeli pierwey pałac nie
 będział w Szkole miłości. Czyliś z miłości Chrystusa,

przeciwności, dobrym y skrytym sumnieniem zniosła? Ani Męczeństwa ogień nie ukoronuje bez miłości. Czyliś ćwiczenia, cnoty, powinności, czyniła dla miłości? Ciemny, nie wydatny jest uczynek bez światłości, że nie poprzedza intencya miłości. Przeto żałuy, że miłości ani w umartwieniu, ani w cierpliwości, ani w dobrych uczynkach do tych czas za koniec nie miałaś. Postanow przynajmniey dziś: Umartwienia z szczerey miłości Boskiej na siebie przyjmaj: Wszystkie przeciwności dla miłości Boskiej cierpliwie znosić, wszystkie wewnętrzne, y powierzchowne ćwiczenia się S. Reguły dla miłości Boskiej sprawować.

D Z I E N II.

O POSTANOWIENIU ŚWIĘTEY REGUŁY.

*Nakłoń ucha serca twego, a namięnienie pobożnego
Ojca chętnie przyjmii, y skutecznie pełni.*

Z Przemowy Reg. S.

P U N K T I.

O Racz żniwa pożądanego nie dostaje nigdy, jeżeli w oraniu się nie zaprawia. Zakonna Olóba żadną miarą do miłości nie dojdzie; jeżeli w posłuszeństwie według Reguły ustawicznie pracować nie będzie. Tak rozkazuje S. Ociec: *Abyś przez pracę posłuszeństwa do niego się wrócił, od któregoś dla nieposłuszeństwa gnusności odstąpił.* W tym Świętym posłuszeństwie myśl, w tym po-
sta-

stanowienie, w tym usilność twoja wszelka ma się obra-
cać. Jeżeli choć trochę od niey ochronisz się, potrze-
ba, abyś zaraz to poprawił. Zaprawdę, ten tylko na-
leżyte Reguły posłuszeństwo wypełni, *Ktoby ucho serca*
swego nakłonił do niey, napominanie pobożnego Oycy chętnie
przyjął, y wypełnił skutecznie. Więc nakłoń ucho serca
twego, zaiste pierwszy Rodzic nasz jednemu przykaza-
niu gdy nie był posłuszny; wszystkie swoje poruszenia
upornemi uczynił. Inaczej pokoju nie dostał, tylko
nakłonieniem serca do prawa Boskiego. Odziedziczy-
liśmy te serca uporczywości. Ah dla Boga! a jak wiele
przyczyniliśmy przez własną nieposłuszeństwa gnusności.
Przebież każdą z osobna Regulę, ledwo jedne znay-
dziesz, którey by się serce twoje nie sprzeciwiało. Pie-
kielny wąż, jak przedtym Adamowi, tak na ciebie po-
dziś dzień czuwa na przestąpienie Reguły. Pociągają
przykłady oziębłych Ołob Zakonnych, zraża przeciw-
ność, abyś obmierzył sobie Regulę. Wynosi powodze-
nie, y zdradliwa wolność, tey kto nie zaniedba, pogar-
dza Regulą.

P U N K T I.

*N*apominanie pobożnego Oycy chętnie przyjmuy. Do tego
lę powody naymocniejszy, abyś naywyzszym nad
inne poważaniem, y naywiększą miłością przykazania
Reguły przyjmował. Posłusznym być Regule, jest to
nadewszystko zgadzać się z wolą Boską. Zyje się, będąc
posłusznym, bo życie na woli Boskiej zawisło. Czy-

niący wolą Oyca, sami wnidą do Królestwa Niebieskiego. Ktoż tedy nie chętnie przyjmie, umorzywszy wszelkie natury sprzeciwiania się, S. Reguły napominania? Dla posłuszeństwa tey spoczynku nabywa ten, *Który zmysla pracę w przykazywaniu.* Ktoż nie poważa sobie wielce tego prawa? Którzy jemu posłuszni są, dni swoich w dobrym dopełniają, y lata w chwale. Ktoż Reguły S. bardzo nie kocha? Którzy jey przestrzegają, bieg teraznieyszego czasu, y w prostym według woli Boskiey uczynku, dopełnienie zaś swoje, y w szczęśliwey dokonywają odplacie. Nuże duszo moja! Niech ci będą słodkie wymowy Oyca twego. W nich życie twoje sżykuje się przeciw grzechowi, y po upadku pomocą przywraca się niewinność. Więc chętnie Regułę S. przyjmuy, od niey zgola nie odstępuy, choć y kiedy grzeszyłś, poki y przykazaniem nie gardziś, y pomocą; bowiem y karą część Reguły jest.

P U N K T III.

S *Kutecznie wypełni.* Mało się zda przykazanie Reguły S. chętnie przyjmować, jeżeli skutecznie wypełniś. Prawdziwe tylko posłuszeństwo jest, które zachowuje przykazania. W nas samych przekształtować to trzeba, co przykazaniem jest. Słuchanie, albo czytanie umysł niech pobudza, aby do sprawowania, co słyshał, życie ubiegało się. Inaczej: Kto w pamięci ma przykazania, a nie czyni, ten w słowach nauki Sentencye, które ma być potępiony, ma: *Zeznawającym, czyli Pro-*
fel-

fessyą czyniącym mowi S. Bernard: *W Regule, nie masz żadnych napominaniow, wyłączyszy niektóre małe, ale są wszystkie przykazania, przestępującym stają się obwinieniem.* Odda sluby swoje każdy, które rozdzielily usta Twoje, z ust swoich, albo się potępi, albo usprawiedliwi. *Zadney tu nie masz dyspensy.* Opat może dyspensować tylko w powierzchownych rzeczach; gdy radzi miłość, albo potrzeba. *Jeżeliż więc o Zakonna Osobo! przez Cel posłuszeństwa do miłości dążysz? Czyliż namiętności twoje według przykazań Reguły naprawiłaś? Żąda I rofessya twoja, aby serce twoje całe się nakłoniło do usprawiedliwienia Reguły. Czyliż chętnie napomnienia S. Reguły przyjęłaś? Prawa nabawiać się nie jest to słow nasładować powierzchownie, ale myślą, y intencyą posłuszenie wypełnić. Jeżeliś Reguły S. roskazania uczynkiem dokonałaś? Nie słuchacze praw sprawiedliwemi są u Boga, ale sprawcy prawa, Więc żałuy, że przewrotnych twoich skłonności nie nakłaniałaś do Reguły. Żałuy, że małe jey poważanie y zamiłowanie. Żałuy, żeś ledwo którą Regułę porządnie zachowała. Postanow dziś, te namiętności, które cię naybardziej napastują, w przeciwne Reguły zamienić cnoty. Znatężenia być posłuszną Regule, wewnętrzne, y powierzchowne wszelkie sprawy dokonać. Przez dzień częścicy jakikolwiek Akt, czyli dobrych uczynkow, czyli pokory uczynić, abyś tym sposobem Regułę skutecznie pełniła.*

DZIEN

D Z I E N III.

O CHRONIENIU SIĘ GRZECHU SMIERTELNEGO.

Strzegąc się każdej godziny nałogow. Z Reguł. Rozdz.

7. Stopni. I. Pokory.

P U N K T I.

KAżdy się ustrzeże niebezpieczeństwa grzeszenia, okazyi, y nałogow, kto uważa, co by uczynił, śmiertelnie zgrzeszywszy, na co zasłużył, y co by utracił. Coż czynisz? Słowem Bożkim pogardzasz; przykazanie Boskie czynisz nieważnym; Pana chwały małz za szyderstwo; Zbawiciela swego w łamym sobie znowu krzyżujesz. Co czynisz? Plujesz Obraz Boski, postać Boską w postać diabła zamieniał; do niczego nie dążył; grzech bowiem żadney nie ma istoty. Co czynisz? Ciało szpecisz, zgromadzenie fałszujesz, namiętności popędzałś do szaleństwa, rozum zaslepiasz. Ah! Ktoż z tey uwagi y naydalszego grzeszenia niebezpieczeństwa w ośobności z S. Oycem unikać nie będzie? Tam od jednego, oprócz oney, od niezliczonych nieprzyjacioł, spustoszony będzie. Tam się niech strzeże każdej godziny od niebezpieczeństwa grzeszenia.

P U N K T II.

COż wysługujesz w terażniejszym życiu? Utrapieniem, y uciskiem otoczony jesteś; serce twoje frasobli-

sobliwością, y porozumieniem wszędzie miesza się; grzech, czyli bodziec sumnienie twoje w samych roskolach trapi, żadnego niepozwała myśli twojej odpoczynku; pierśi twoje, jakby wałem przyłożonym ciężą. Duch twoy tak od niego się nachyla, że do góry podnieść się nie może. Bog tym samym, żeś grzelzył, jeszcze cię na tym świecie karze. Coż wysługujesz przy śmierci? Nie będziesz mógł przez siebie uwolnić się od grzechow, którym pozwalałeś w życiu panować nad sobą. Prosić będziesz od Boga uwolnienia, ale czy wysłucha? Sprawiedliwie z tobą działać będzie, jeżeli, gdy nie chciałeś wystrzegać się grzechow, gdy mogłeś, nie będziesz mógł, kiedy chcieć będziesz, owłzem będziesz mógł, ale nie będziesz chciał. Dobrowolnie wpadłeś w grzechy przeczowane, nie ochroniłeś nieswiadomych. Słusznie z przewyższającego grzechu, winne, y w inne upadnieś, zginieś. Grzech grzechu największa jest kara: *Dusza, która zgrzeszy, śmiercią, umrze.* Coż wysłuży cię po śmierci? Zawłtydzony będziesz na łądzie. Od skażenia nałogow przejdzieś do miecza żalów. Dobry Boże! Tak grzelznik umiera w winie, zniłczyje w karze. Niech nie będzie nikogo, któryby ztey uwagi nie przewidział każdej godziny okazyi do grzechu.

PUNKT III.

Coż utracasz? Światło oczow, którym szkod twoich więcej nie uważasz. Niewinność od serca; prawdę
B. od.

od uśc, od ciała zdrowie, od lat życie, od duszy łaskę. Mol szkodę robi, a brzemienia nie czyni, a ty bez dźwięku w rzeczach doczesnych zatopiony, te winy gryzienia znosisz. Coż utracasz? Ufność przeszłego dobra, wszystkie sprawiedliwości prawego, jeżeliby uczynił nieprawość, poydą w zapomnienie. Śmiałości modlitw Bog nie wysłucha grzeszników. Coż tracisz? Chwałę Boga. O jak wiele utraty dobrego w jednym grzechu! Ktoż się z tey uwagi wystrzegać nie będzie każdej godziny nałogow? Jeżeli Aniołowie sprawy nasze każdej godziny Bogu oznajmują; ah wstydzie! Wobecności Aniołow grzeszyć, a grzesząc, takowe utracić dobra? Jeżeliż tedy o duszo moja! Każdey godziny strzeżesz się od grzeszenia niebezpieczeństwa, okazyi, y nałogow? Czyliż z uwagi, co czyni grzesznik, niebezpieczeństwa grzeszenia w osobności unikał? Jeżeli kochał niebezpieczeństwo, w nim zginiesz. Czyli z poznania, na co by zasłużył grzesznik, czujesz, przewidząc, y unikając każdej godziny nałogow okazyje? Jeżeli w tey sztuce pieczołowita nie jesteś, jakby nie wiedząca, wpadniesz w grzechy. Czy z Medytacyi, coby utracił grzesznik, boisz się grzeszyć dla przytomności Aniołow, którzy sprawy twoje każdej godziny Bogu obwieszczają? Aniołowie, jak się cieszą z jednego grzesznika pokutującego, tak się smucą z grzesznika swoje zasługi przez grzech rozpraszaćcego. Zastuy więc, żeś do tych czas złości nałogow nierozważała, okazyi, y niebezpieczeństwa do grzechu nie unikałaś, przynajmniej

mniej dziś mocno postanow: Wołobności oddaloney strzedz się niebezpieczeństwa nałogow; każdej godziny bliskie okazyje do nałogow przeglądać, a przeglądając unikać, każdej godziny SS. Aniołow Stróżow obecnych fzanować, a dla poszanowania wstrzymywać się od nałogow.

DZIEN IV.

O CHRONIENIU SIĘ GRZECHU POWSZEDNIEGO.

Strzegąc się każdej godziny od grzechu. Rozdz. 7.

PUNKT I.

SĄ grzechy powszednie, których się strzedz sprawiedliwi mogą, y mają. Są grzechy powszednie, od których ani sprawiedliwi nie są wolni. Tamte się stają z postanowienia umysłu, albo z pogardy, te zaś z ułomności ludzkiey popełniają się. Jednak wszelki grzech wzgardą Boga jest, bo każdy przeciwko przykazaniu jego. Ztąd każdykolwiek słusznie się strzeże każdej godziny od grzechu. Wielorako bowiem grzeszemy. Ktoż w opanczney myśli nie upada, chociaż w wszelakim zezwoleniu dole nie nurza się? Ktoż pod czas w jakąkolwiek nieporządną namiętność nie wpada? Ktoż niedoskonałościami swoich nie szpeci uczynkow: Jeżeli bowiem ci Zakonnicy, którzy wzajemnie z S. Oycem mieszkają, tą się myślą zarażają, Przebog! Jakie uszczerbki ponoszą, którzy rokosznie żyją? Jeżeli ci nieprawością postrzeleni bywają, których Święta intencya przeciwko oney ustawicznie pokrzepia; ah! Wieluż przelżyci po-

ciskami są; których przed tym jey same postrzały, ro-
skolży, y przyzwyczajenie się, w grzechach poraza? Je-
żeli ci siedm razy jeszcze nadzień upadają, którzy so-
bie Synowską bojaźń Bożą zawsze przed oczy kładą, ah!
W wieleż wpadają grzechow, którzy bez bojaźni Bożey,
dawszy sobie okazyą, występują? Policz grzechy po-
wšzędnie w Chorze, w robotach, w ofiarach, w Refe-
ktarzu, na rekreacyi, o innych nic nie powiem, w liczbę
popadniesz bez liczby. Ale izaliż bać się będziesz
takiego Oycy jelszcze obrazać?

P U N K T II.

*K*ażdy słusznie się strzeże wszelkiedy godziny od grzechu,
bo nikogo ciężey grzechy nie obciążają, jak Zakon-
ną Osobę. Tey powinność własna jest, oplakiwać grze-
chy. Im wyżej w skrusze serca postępuje, tym się czu-
je być w cięższych grzechach. Niech będzie bliźszy
światła, bardziey się wzdrygać będzie szpetności, niżeli
wewnątrz widzi. Zkąd poznawa, co jest sprawiedliwość,
ztąd poznaje, co jest wina. Często ułaje myśl nasza w
sprawach, w niektórych występuje, niektóre grzechy,
jakby żadnemi nie były, rozważa. Gdy naskrucę o-
ko otwiera, najmnieyszych jakby okrutnych boi się.
Często myśl zaniedbaną opuszcza, słowa prózne y nie-
pożyteczne myśli za mnieysze obwinienie wszelkim spo-
sobem wierzy. Jeżeli się zagrzewa znowu ogniem skru-
chy, jako ciężkich, y jadowitych grzechow zbrania się,
słyszysz nieznośne od JEZUSA urąganie: *Gdyby nieprzyjaciel*
moj

moy złorzeczył mi, poniosłbym wzdy. Ty zaś człowiecze jednamyslny! wodzumoy! znajomy moy! na stole moim słodkie chwytaleś potrawy. W domu Boskim chodziliśmy z zezwoleniem. Uważ y ty pojedynkiem słowa, załować będziesz zaiste za grzechy swoje. Wynidą ci na dobre nieznosne ciężary.

P U N K T III.

*K*ażdy słusznie wszelkiey godziny strzeże się od grzechu; bo powszednie grzechy sporządzają do śmiertelnego. Głębokie topieli zrządza, małe, lubo niezliczone napęlniają krople dżdzu. To sprawuje śtek potajemnie wyrastający, co oczywście nawałność strożająca. Drobne wynikają zszwierzbu rany, bez liczby rozmnożone śmiertelnie ranią pierś, tak kto gardzi małemi, po mału upadnie. Kiedy najmnieyszych grzechow oplakiwać, y chronić się zaniedbasz, nie znagła, ale po części cały upadałsz. W małej pod czas gorzey, niż w większey winie grzeszy się. Większa, im prędzey, bo że jest winą poznawa się, dla tego też prędzey poprawia się. Mnieysza, gdy się mniema jakby zażadną, dla tego gorzszą, im belpieczniey w zwyczaju zatrzymywa się. Chęć ztąd przyzwyczajona do lekkich złości, dla niejakięs powagi nieprawosci, ani się cięższych nie zdryga. Tym więcey w większych pogardza się obawiać, im w najmnieyszych rzeczach nauczyła się bez bojazni grzeszyć. Ah! Ktożby się nie naprawiał zaraz w powszednich grzechach, aby do tak oplakanego stanu grzechow nie za-

biegi? Czyliż więc o Zakonna Osobo! Strzeżesz się każdej godziny od grzechow powszednich dla bojaźni Boga, że ich jest wiele? Zapewne rozmnożone są grzechy twoje nad piałek morski, który się policzyć nie może. Czyliż się strzeżesz od grzechow powszednich przez serca skrucę, że nadzwyczaj obciążają sumnienie? Im większe łaski w Zakonie odbieraśz, tym cięższymi ciężarem winy obciążona jesteś, jeżeli grzeszysz. Czy strzeżesz się każdej godziny od grzechow powszednich przez szczerą poprawę, że sporządzają do śmiertelnych? Jeden powłzedni drugi za sobą ciągnie, a naostatek w głębości śmiertelnego zanurza. Żałuy, żeś do tych czas tak się wiele starała grzeszyć powszednie, y w naymnieyszych rzeczach Regule S. przestępować. Postanow każdej godziny strzedz się dla Synowskiej bojaźni Boskiej od grzechow powszednich, bo tyle razy grzeszysz: każdej godziny się strzedz przez skrucę serca od grzechow powszednich, że obciążają sumnienie: Każdey godziny się strzedz przez szczerą poprawę przyszłych od grzechow powszednich, że sporządzają do śmiertelnych.

D Z I E N V.

O STRZEZENIU DUSZY.

Duszy swojej niech strzeże. Reg. Rozdz. 31.

P U N K T I.

Dusza jest Oblubienicą Boską, Kościołem Ducha S.,
Obrazem Boga w Troycy jedyne; kto tę Oblu-
bieni-

bienicę, ten Kościół, ten Obraz naruszyłby, rozproszy go Pan. Dla czego S. Ociec nasz przykazuje, aby uczeń jego duszy swojej strzegł w pojęciu, czy w myśli. Myśli bowiem trojaki jest rodzaj: Inne są dobre, inne próżne, nieśtateczne, inne przewrotne. Przewrotne myśli przywodzi rozum z mocy względu, y woli zepsutey: takie oddzielaia od Boga. Od rozumu łaską oświeconego są dobre, temi się dusza złącza z Bogiem. Ale jednak początek myśli nie zaiste zgoła zawisł od nas, zawisło jednak od nas ich obieranie. Od roboty, y dzieła swego Młyn niemoże ustawać, poki pędem wod porusza się; umysł nasz przez życia terazniejszego widok podobnie porusza się potokiem myśli. Do Młynarza należy, czy miele pszenicę, czy jęczmień; do nas należy czyli Święte, albo doczesne przypuszczać myśli chcielibysmy. Nikt nie ma Świętych myśli, tylko rzeczy duchowne rozmyśla. Wszystkich prawie myśl ziemską, bo wszystkich jest troskliwość światowa. Bog Niebieskie liczy myśli, aby ich zachował do oddania. Jeżeli choć na moment dobre myśli przemoże czart, już się cieszy z jakieyś wielkiej korzyści. Zkąd S. Ociec napomina: *aby był pieczołowity pożyteczny Brat około myśli.*

P U N K T. II.

S Tu S. Ojca Benedykta duszy swojej niech strzeże w woli. Niech się waruje, y chroni od własney woli, sama dusze nasze potępia. Pijawki tey, są dwie Córki: Prożność, y rokosz; wołają zawsze: *I rzyńcieś, przynieś,*
ni-

nigdy się nie nasycą nigdy nie mówią: *Dosyć*. Tektoże trze, słuznie mówić będzie: *Ociec mój, y Matka moja opuścili mię, Pan przyjął mię*. Dokonaniem bowiem doskonałości jest, wola odrzucona, a Boskiey podległa woli. Chce Bog, abysmy dobrowolnie ofiarowali wolą, nie, że straszne, y Święte imię jego, ale że dobre jest. Trojako zaś ofiaruje się ta ofiara: Co pewnego jest, Bog chce, *naprzykład* cnot, chcieymy y my. Czego Bog niechce, *naprzykład*: Grzechow, tego niechcieymy y my; co niepewnego jest, czyli chce, czyli nie chce, ani chcieymy w zupełności, ani cale niechcieymy. Któraż jest tak nieszczęśliwa Osoba Zakonna, która by chciała, czego Bog niechce: Albo niechciała: czego Bog chce? W niepewnych rzeczach tylko, niech wola nasza nie stanowi; do tey, albo owey strony niech nie przyśtaje. Niech będzie gotowa iść za wolą Pana, gdzie by ją poznał. Zebysmy ją poznali, jak chce Ociec S., pytamy się starszych naszych, a powiedzą nam.

PUNKT III.

NAsiłek według przykazania S. Oycy naszego, każdy niech strzeże duszy swojej w pamięci. Pamięć nie co innego jest, jak kształt myśli, y woli na duszy wyrażony, jakoby sztuką Malarza ustawiony. Kto grzech w myśli wyrył, jego w pamięci zachowuje Obraz, jakby na tablicy napisany. Pisarz, jeżeli pisać zamierza, zapomina kształtu liter. Zmażesz pierwsze nieprawości myśli, kiedy do pożytecznych umysł przeniesiesz. Nie
ste-

stetyż! Jakim się zalejesz wstydem, o duszo! Gdy na sądzie pamięć twoja tyle straszydeł grzechowych patrzącym pokaże? Jaka cię sromota czekać będzie, gdy złożywszy ciała odzienie, procz świata tego mniemania, cała brzydka pokażesz się? Tak niektórych ludzi grzechy jawne są poprzedzające na sąd, za niektórymi idą. Jawne, y wiadome są, które publiczne, y znajome, idące w tyle zaś, które potajemne, y bez jednaczo w popełnione były. Od obydwóch ciągnięni jesteśmy na sąd, abysmy tam stali bez bojazni y wstydu; pamięć nasza niech pamięta na powinności, obowiązki stanu, y Profesyi swojey, na mękę Pana, dobrodzieystwa Boskie, y doskonałości. Pamiętać ich będziemy zapewne, jeżeli często przez dzień owo Reguły S. będziemy wbijać. *Zna Pan myśli ludzkie. A mysl człowieka tobie wyznawać będzie.* Czyliż więc o Zakonna Osobo! Strzeżesz duszy swojey? *Nacóż się przyda człowiekowi, jeżeli świat cały pozyska, duszy zaś swojey uszczerbek odniesie?* Czy rozum dobrymi, czyli przewrotnemi napelniasz myślami? Życie y śmierć od myśli pochodzi. Jeżeli wolą wewszystkim poddajesz pod wolą Boską? Nikt nie wchodzi do Niebieskiego dziedzictwa, jeżeli pierwey nie zaprze się woli własney. Jeżeli też pamięć przyozdobiałś rozmyślaniem męki Pańskiej? Albo nałogow? Według tego kształtu y postaci pokażesz się przed obliczem wielkiego Boga. Żałuy więc za niedbalstwo duszy twojey, y mocy jey. Postanow dziś: rozum od próżnych, niestatecznych oczyścić myśli przez Świętą bogomysłność: Wolą czę-

G

sto

sto poddawać pod wolą Boską dla miłości cnoty, a nienawiści nałogow: Pamięć bez przestanku cwiczyć w Męce Pańskiej.

D Z I E N VI.

W ŚWIĘTO SS. TRZECH KROLOW.

Jako Zakonna Osoba prawdziwie Boga z SS. Królami szukać ma.

Niech będzie troskliwy, jeżeli prawdziwie szuka Boga. Z Rozdz. 58.

P U N K T I

POd czas wschodu Gwiazdy Mędrcomie szukają Boga.

Y ty Boga samą rzeczą zacząłeś szukać, gdy przy powołaniu Boskim do S. Zakonu piąłeś się. Oni znaydują, gdy ofiarują dary; Złoto, Kadzidło, y Mirrę. Jeżeliś do tych czas nie znalazł, darow jemu jeszcze nie ofiarowałeś. Ofiaruy za złoto ochotę do posłuszeństwa. Tym się kupuje Bog. Zaraz bywa znaleziony; jeżeli szukany bywa samą rzeczą. Do tego pobudza S. Ociec Nasz BENEDYKT Nowicyusza, ale tym bardziey Professa: *Niech będzie ochotny do posłuszeństwa.* Ochotnym, y fraszobliwym o to będziesz, jeżeli bez odwłoki posłusznym będziesz. Bez omieszkania będziesz posłuszny, jeżeli zaraz z rąk porzuciwszy wszystko, na głos rokazującego poydziesz. Nie zacinay się, nigdy o rozsądku starszych nie sądź. Sami nieposłuszni opozniają się, bo wprzód o własnym przemyślają zdaniu, ale się im to nieprzepieka, tam usta-

ustają, gdzieby postępować mieli; każde bowiem opóźnienie się niepodoba się Bogu, bo wszelka odwłoka pogardę rokazującego porywa. Zaiście wielki ow Abraham tey samey nocy wstał do ofiarowania Syna, ktorey odebrał rokaz, ztąd upodobał się Bogu; o Chryście naprzod jemu uczyniona obietnica. Y ty Chryście z Abrahamem, y z ŚŚ. Trzech Mędrcami wezmiesz, jeżeli złoto posłuszeństwa bez odwłoki jemu ofiarujesz. Posłuszny jest posłusznym.

PUNKT II.

A Zebyś z Trzema Mędrcami samą rzeczą szukał Boga, y znalazł, ofiaruy za Kadzidło pilność do dzieła Boskiego; Tak ci przykazuje S. Ociec: *Niech będzie pilny do sprawy Boskiej.* Y sprawiedliwie. Przez przygotowanie się do modlitwy bywa Bog szukany, a na modlitwie bywa znaleziony. Ah! Jakiey pilności yfrasobliwości do służby Boskiej nie wyciąga S. Ociec? Chce, *Aby nie przekładać nad służbę Boską, aby za daniem znaku pierwszym rozłączali się od dzieła, y robot swoich, aby byli gotowi, gdy drugi znak dadzą dzwonkiem.* Nic ten nie będzie przekładał nad służbę Boską, kto ustawicznie górlwość służenia Bogu przez modlitwy strzeliste w fer-cu chować będzie. Na pierwszy znak robotę swoją porzuca, a przez żywą wiarę *Stawia się w Obliczu Boga, y ŚŚ. Aniołów,* który zna, że też myśli, y pokusy pod czas modlitwy się wracają, które miał przednią. Gotowy będzie na drugi znak, aby myślą zgadzającą się

się zgłosem spiewał w Chorze, albo podczas w skrusze-
 łez, y czystości serca się modlił, któryby powierz-
 chowne, y wewnętrzne zmysły do Boga wzmagał. Kto
 się tak do modlitwy nieprzyprawuje, kusi Boga, nie
 znajdzie, którego szuka. Owszem, nie szuka, bo ser-
 ce jego dalekie jest od niego, którego czci wargami.
 Maszże ty w pilnym przygotowaniu Kadzidło, w które-
 go obłoczku Majestat Pański zapewne ci się pokaże?

P U N K T III.

Z Świętymi Trzema Mędrkami samą rzeczą Boga szu-
 kać będziesz, y znajdziesz, jeżeli ofiarujesz za
 Mirrę cierpliwość. Nic gorzciejszego nie jest nad Mir-
 rę, nic przykrzejszego nad cierpliwość; tam ta ciała
 nieskażone, ta duszę zachowuje nienaruszoną: Monar-
 chowie Bogu człowiekowi Mirrę ofiarowali do pogrze-
 bienia, ty namaścisz nasyconego obelgami, jeżeli, we-
 dług rozkazu S. Ojca ochotnym będziesz na pogardy.
 A jaka tobie nadzieja ztąd wynika, jego poznawać w Nie-
 bie? Jeżeli spółcierpieć będziesz, y spółnie uwielbiony
 będziesz. Wyrozumiewam, że wpośród zelżywości
 pod czas nacycierpliwszy traci cierpliwość. Abyś nie u-
 tracił, uważaj: *Nie są zgodne boleści tego czasu do przy-
 szłej chwały.* Winy przetrząśni, a skromnie zniesiesz u-
 razy złorzeczącego; tak Nowo-narodzonemu JEZUSOWI
 miłą ofiarujesz Mirrę. Znajdziesz, któregoś szukał przez
 cierpliwość samą rzeczą. *Cierpliwość zaiste doswiadczenie,
 doswiadczenie zaś nadzieję sprawuje, nadzieja zaś nie omyla.*

Jeże-

Jeżeliż o Zakonna Ołobo! Samą rzeczą Boga szukać? Znak to jest wielkiego Króla, mówili Mędrcomie: Podźcie, szukać go będziemy. Czyliż jemu ofiarujesz za złoto posłuszeństwo, za Kadzidło przygotowanie się do modlitw, za Mirrę cierpliwość? Ofiarujemy mu dary. Czy prędką, chyżą, ochotną jesteś do posłuszeństwa? Grzech wrożących jest, sprzeciwiać się. Czy ochotna jesteś do służby Bożej? *Przeklęty człowiek, który sprawuje dzieło Boskie niedbale.* Czy ochotna jesteś na wzgardy? *Cierpliwość potrzebna jest, abys odniósł obietnicę.* Zauważ, żeś do tych czas Boga z SS. Mędrkami nie szukała. Pośtanow wewnętrznie y zewnętrznie gotować się do modlitwy: Zaraz posłuszną być Przełożonemu, y pośpolitey Kłasztora Regule: Cierpliwie znosić pogardy zelżywości.

D Z I E Ń VII.

CZEMU ZAKONNA OSOBA ŚMIERĆ MA
MIEĆ OBECNĄ?

Śmierć codziennie przed oczami obecną mieć. Z Reg.
Rozdz. 4.

P U N K T I.

Niewie o końcu swoim człowiek. Ryby chwytają się wędą, ptaki łowią się na sidło. Biorą się ludzie w złym czasie, zaraz na nich śmierć następuje. Roskazuje więc Święty Ociec nasz, abysmy śmierć obecną codziennie przed oczami mieli. A to czemu? Abysmy

każdego czasu posłuszni byli Bogu w dobrych naszych rzeczach. Inaczej, przy śmierci *Nieprzyjaciele nasi otoczają nas wałem*. Ah! Jaki ucisk! Końca szukać będziemy, a nie będziemy mogli znaleźć; w ten czas dobrze sprawować nie może to, czymśmy zgardzili, gdy czynić godziło się. Stawi się nam jak żywo, ilekroć łaska Boska nas poprzedzała. Ilekroć wewnętrznych rzeczy pokazała nam słodycz, ilekroć do pogardy świata, ciała zachęcała: Ilekroć do zachowania Reguły S. y słubow nas pobudzała: Ilekroć do kochania Boga nas wabiła: Ilekroć do ćwiczenia się w cnotach, y postępku napominała: Jako miłe wszystkie łzrodki, przyczyny, pomocy w rękę dała! Jako łaskawie staranie o doczesne rzeczy; y cokolwiek odciąga od służby Boskiej, oddaliła! Jako skutecznie nam pożytek z codziennego ćwiczenia do zebrania załecila! Ale ah! te wszystkie nie do pociechy; wszystkie utrapiają nas zewzład. Niech sobie przypomni każdy; łaski te na próżno wziętem, łasce o-belgę uczynilem; gdy mi zawsze dosyć było, com miał, a z niej nie uczynilem pożytku; jak wiele razy utracilem łaski, że z opaczney intencji czynilem moje; wypchnąłem łaski, na moich zasadzony zasługach. Powodzeniem czału w pierwszey górlwości zagrzewałem się; ah! Zacząłem duchem, dokonałem ciałem, pilny, wzamiał skruchy, w żartach, w baykach, albo w szemraniu byłem, za ochotę, za pracę wyznaczoną y nakazaną, w ciekawościach, w zdradliwey wolności za karność. O mnie mizernemu! Na coż się mam uskarżać, jeze-

jeżeli łaska takimi zawadami w życiu odepchnięta, przy śmierci mię opuści? Nuż Zakonniku! Uważ to wewnętrznym serca żalem; *Dziś, jeżeli głos Pański usłyszysz, niechciej zatwardzić serca swego.* Dogadź dobroci Boskiej; umrzysz, podobno dziś? Jutro żyć nie będziesz.

P U N K T II.

KAże S. Ociec śmierć codziennie przed oczami mieć obecną; czemu? Abysmy niesprawiedliwości naszych nie pokrywali. Zinżey miary, zajaśnieje nam przy śmierci prawda, y pokaże nas nam. Przebog! Jakie zamieszanie, y wityd zbyt wielki! Daremno uchodzić będziesz od napominającego światła, nie ujdiesz, bo grzech nie przeciwko, ale za tobą popełniłeś, zakreśli to Bog tobie, y postawi przed oczy. W życiu nie skarżyłeś na siebie nic złego, przepuszczałeś sobie. O ucisku ostatecznym! Sumnienie twoje strasznie cię oskarżać będzie. Prawdziwie wielkie utrapienie, w ten czas naciśnionym być tłomokiem grzechów! Przypomni, ręce moje, ah' *W kofzu starały się*; uczynki mego życia całego, albo w plugastwach ciała, albo w sprzecznościach ducha. Błogosławionym zaiste będziesz przy śmierci, jeżeli zakryte są grzechy twoje. Zakryte będą, jeżeliś się nie wymawiał, ale pokornie, Panu, y Ojcu Duchownemu spowiadałeś się. Obacz! Co czynisz? Podobno tej nocy wyzioniesz duszę swoją.

P U N K T III.

Ka-

KAże S. Ociec śmierć codziennie obecną przed oczami mieć; z jakiey przyczyny? Aby cierpliwość Boska do pokuty cię doprowadziła. Albowiem *pokuta nie rychła, rzadko jest prawdziwa*. Ale niestetyż! Nad te rzeczony uciski większy przy śmierci ucisk będzie, żeś wżyciu szczerze nigdy nie pokutował. W ten czas strasznym sposobem robak sumnienia gryść będzie. Byłoz czynienie pokuty? Popelnione oplakać, a oplakanych zaraz się dopuszczać? Inne oplakiwać, inne popelniać? Tyle się niegodziwych, zakazanych dopuścić, a od żadnych niegodziwych się nie wstrzymywać? W wielkie wpadać a znaymnieyszych się nie oskarżać. Czy byłaz prawdziwa pokuta? Tyle złego na siebie zebrałeś przez winę, a na żadne dobro nie zdobywałeś się przez pokutę? Tyleś razy świata, ciała, czarta podchlebstwem zwiedziony jest, a przecie ich łagodności nie jak prześladowanie rozbierałeś. Prawie zawsze płacząc daremno siebie oczyszczałeś, który żyjąc niecnotliwie, szpecieś siebie, byłaz że szczerza pokuta? Jak pies do womitu, tak grzechy, spowiadając się wyrzucałeś, ale zaraz po spowiedzi do nich się wracałeś? Jak wieprz obmyty w miejscu wałania błota obrzydliwym się stałeś, gdy płacząc, a nie opuszczając niecnot, pod ciężłą się poddawałeś karę. Postanowienie poprawy w modleniu się powtarzałeś, a po płaczu godno leż dopuszczałeś się. Jakże prawdziwą pokutę uczynisz przy śmierci, który prawdziwie nigdy nie żałowałeś wżyciu? *Czyż pokutę*, bo łaskawy Pan codziennie cię czeka; abys się na lepsze nawrócił.

Dla

Dla tego dla poprawy, dni życia według przymierza tobie pokrzepia. Jeżeli zaś inaczej, przyidzie na cię prędko. Jeżeliż o Zakonna Osobo! Zdrowo codziennie, gdy na łóżko w chodzisz, śmierć obecną maż? Bądź gotową *Bo, którey godziny nie wiesz, przyidzie Syn człowieczy.* Czyli łaski tego dnia zaniedbane usilną żalu myślą rozważał? Kto nie używa łaski, wyrabia nią na zgubę swoją. Czy Bogu, y Oycu Duchownemu pokornie, bez ochrony, grzechow się spowiadasz swoich? *Rzekłem: Wyznawać będę przeciwko mnie niesprawiedliwość moją Panu, a ty odpuścisz nieprawość grzechu mego.* Czyli też się innego dnia poprawiał? Boy się, niezbożni się oczyszczają, aby czyści do śpokoju powrócili. Żaluy, że nigdy poprawdzie, y pożytecznie do tych czas śmierci obecney codziennie nie miałaś. Pośtanow, kaźdey nocy myśleć usilnym serca umysłem, jak byś była konająca: Wieleś łask na złe użyła: Jaką pokorą oskarżałaś się z grzechow twoich: Jakie zadość uczynienie, y poprawę za grzechy obiecałaś, abyś się przynajmniey drugiego dnia poprawiła.

D Z I E Ń V I I I .

JAK ZAKONNA OSOBA MA UCIEKAC
OD ŚWIATA.

Od światowych spraw dalekim się czynić. Z Reg. Rozdz. 4.
P U N K T I .

D

Zeby

ZEby od spraw swiatowych uczynił się kto dalekim, potrzeba, aby naprzod uciekał od swiata według ciała. *Tulać się za Klasztorem nie przystoyna duszom Zakonnym.* A ktoż od swiata uciekać nie będzie? Swiat pełen goryczy jest, y przypadku. Płyną wesela fałszywe. Swiat sprzedaje panowanie, y uciechę. Jeżeli szukasz panowania, albo uciechy, panowanie słabe jest, a uciecha pracowita. Pogardźże więc, bo wszystkiemi rzeczami, które przemijają, gardzić trzeba. Ktoż od swiata unikać nie będzie? Na świecie pycha, nadętość, cielesność panują. Tym okrutnikom wszyscy szyje poddawają, co służą grzechowi. Wszelka ich służba niezmierzni utrapienia, y prac uciskami się opasuje, tak którym świat cieszyć się obiecał, płakać ich przymusza. Ktokolwiek ich żąda nabyć, w którychby się kochał, potrzeba temu w utrapieniu zostawać ducha. Ty od ziemskiego, (jeżeliś jest mądry) nagabania uchodź. Ktoż by nie uciekał od swiata? Domem szatańskim jest, nie wielkością stwarzającego, ale mnogością grzeszącego; ten na ziemi buduje, bo służących sobie z Niebieskich na ziemskie spycha, bez fundamentu budynek ten stawia, bo dusza w studni swiatowey gruntu nie znajduje. *Grzesznik zaś, gdy w głębokość zabierze grzechów, pogardza.* Ztąd jakby w grobie położony całemu światu uczynił się obcym. Tak przykładem y nauką uprzedził swoich Uczniów S. Ociec BENEDYKT. Wzgardził jak suchy świat z kwiatem, a którą nogę na wstępie swiata położył, odciągnął, aby najmnieylzey rzeczy z wiadomości

mości jego nie tknął, on też w frogą przepaść cały żeby nie wpadł.

P U N K T II.

Jeszcze się od światowych spraw nie wywikłał, kto świat samym ciałem opuścił, umysłem ma się wyłączyć. Habit nie pomoże Mnichowi, jeżeli spraw przyzwyczajonych Mnichowi nie będzie czynił. Potrzeba mężności przeciwko pokusom świata, abyśmy temu ryczącemu Lwowi odpor dali mocni w wierze. Trzeba sprawiedliwości, abyśmy dobrze czynili. Trzeba roztropności, abyśmy nigdy więcej od niego nie byli olzukanii. Trzeba wstrzemięźliwości, abyśmy daley na rozkoszy jego nie pozwalali. Od bojaźni zaczynać na ustrzeżenie się złego, które na świecie sprawowaliśmy. Odtąd umysł zagrzewać obietnicami Niebieskimi, aby cnoty wadom jego przeciwne wytłoczył. Leżał na świecie korzeń namiętności pod ziemią światowego starania zatajony, teraz dobrowolnie z korzenia tego, gdy milczy w Celi świata rozruch, y zamieszanie, kole bodziec cierpienia. Aby w potajemności dłużej nie obrażał, wyrwać go. Jeżeli więc na świecie ciebie pycha nadeła, do pokory w Klasztorze całego się przywiąż. Jeżeli podnieca lubieżność, kochaj czystość. Jeżeli nienawiść umysł przemogła, niech znowu wyniesie miłość. Jeżeli lenistwo wznieciło tęskność, y obrzydliwość w Boskich rzeczach, gorliwość niech zapali nadzieja chwale. To jest od spraw światowych się dalekim czynić.

To jest, świat sercem wypchnąć, to jest, żadną więcej do niey nie przylgnąć namiętnością.

P U N K T III.

Jeszcze od spraw światowych nie jesteś daleki, jeżeli samym ciałem, samym umysłem, a nie intencją świat wypychasz. Światowi, lubo dobre rzeczy sprawują, ale częstokroć dla swojej, nie dla Boskiej chwały. Ty nasładowy S. Oyca, samemu Bogu podobać się pragnął. Ale ah! Jest wiele y w Klasztorze, którzy modlitwy swoje przewracają, żeby byli widziani; *Odebrali nadgrode swoją*. Więcej jest, którzy przykre na siebie przyjmują ostryści, ale ztąd o ludzkie starają się łaski; *Odebrali nadgrode swoją*. Wiele jest, którzy Zakonne ustawy wszystkie należycie zachowują, ale się ztąd wynoszą, y wiele o sobie rozumieją, *Odebrali już nadgrode swoją*. Chwała Boga jest, nie da jej komu inszemu. Potrzeba tego, abysmy chwałę odnosili do tego, od którego jest, jeżeli jej nie chcemy utracić, albo bardziej być zginionemi od niey. Ta sama chwała trwała jest, następująca, gdy się w ustach ludzi zaczyna, umiera. Zaprawdę, nie jest bezpieczna cudzym ustom powierzać chwały swojej. Skrzynią jest bez klucza, bez zamku, a nikomu nie zamkniętą chcącemu szkodzić. Głupia rzecz jest, tam chować skarb, z kąd niemożna go wydobyć, gdy się podoba. W inszey jest mocy, albo cię chwalić, albo ganić. O oplakana szkodo! Wszystkie Niebieskiego życia prace na jedno węża szyskanie

kanie rozproszyc. Pomyśl: *Co masz, czegoś nie wziął? Jeżeli zaś wziąłś, czegoż się chlubiś, jak byś nie wziął?* Kto się byc czymś rozumie, gdy niczym nie jest, sam się zwodzi. W ten czas za fraszkę szacować będziesz chwałę świata, albo łaski. Będziesz sobie tylko życzył, aby *Wewszystkim był uwielbiony Bog.* Czyliż więc o Zakonna Ołob! Od spraw światowych czynisz się daleką? Czy uciekłaś w łamey rzeczy od świata ciałem? *Jezus nie jest z tego świata.* Czyli nie w dawnych świata zaprawujesz się sprawach? *Mnichem nie jest ten, który światu uczynkami dochowuje wiary, ale Bogu przez postrzyżenie kłamię.* Czy nie chwały, y sprzyjania światowego szukasz? Jeżeli jeszcze pragniesz podobać się ludziom, sługą Chrystusa nie jesteś. Więc żałuy, że w Klasztorze do tych czas po światowemu żyłaś; pośtanow dziś: Od świata uciekać, świata unikać według ciała, zawsze zaprawując się w sprawach Zakonnych, nie światowych: Wewszystkim Boga, nie świata upatrywać chwały, y pragnąć łaski.

D Z I E N IX.

O CWICZENIU RANNYM.

Naprzod, cokolwiek zaczynasz czynić dobrego, od tego dokonać, następującą modlitwą domagay się

Z Przem. Reg.

P U N K T I.

Pierwizła rzecz, którą rano dobrze w myśli zaczynać małz, jest to wyniesienie myśli do Boga. Poranek

ten ofiarą jest, którey od Królewskiego Kapłaństwa, y rodzaju Świętego potrzebuje Bog. Żadne tey pierwszey myśli niech nie uprzedza, albo poruszenie serca, albo pamięć na rzecz inną. To Święte rozmyślanie czyni nas przez cały dzień palającymi w służbie Boskiej; przez to stajemy się nieprzyjacielom naszym niewyciężonemi; przez to poruszamy się do ćwiczenia w różnych cnotach. Czart ma inżel staranie, jako żeby tę myśl przejął; chcąc jey przelzkodzić, pod czas snu różne zmysła fantazyje, czyli widoki; naigrawaniem nocnym ciałem, y duszę miewa; ledwie się co odeckniemy, już ciotey, albo owey rzeczy staranie, y troskliwość przywodzi. Wie ten piekielnik, jak wiele Bog łzazuje te pierwiastki. Wie, jak siły swe przez to wyniczenie myśli słabieją; cały dzień zdrady swoje rozściaga, jeżeli to wyniczenie myśli, albo cale bywa opuszczane, albo niedbale odprawione. Staraymy się y my, aby tych Świętych początkow nie zagasił. Naylepsza zaiste, przestroga jest, gdybysmy w S. Medytacyach zasnęli.

PUNKT II.

POranek, który małz dobrze sprawować, jest posłuszeństwo, abys za daniem znaku bez odwołki wstał. *Pospieszay, innych uprzedz do służby Boskiej.* Po ofierze myśli żąda Bog ofiary ciała. Przykazuje y S. Ociec, aby wszystkie poruszania ciała zaraz wstawszy na Święte posłuszeństwo poświęcić. Tym jest przyjemniejszy posłuszeństwo to, im umartwienie w nim większe jest. Zatrzymamy-

trzymywają zaiste długie niespania, odprowadza ospałość, stralży zimno, lato lenistwo zagrzewa. Potrzeba zawsze gwałtu, abyśmy bez odwłoki w tey mierze byli posłuszni. Na tym posłuszeństwie doskonały całego dnia zawisł porządek. Pierwszy Adam, że pierwsze przykazanie przestąpił, prawo nieposłuszeństwa na członkach swoich przez cały czas życia czuł. Drugi Adam, że z woli Oycy przedwiecznego przyszedł na świat, stał się posłusznym aż do śmierci. Jeżeli kto pierwszą tę Regułę Boską przestąpi, y inne przestępować, za nic sobie mieć będzie. Gdy pierwszą tę zachowa Regułę, zachowa y inne aż do snu. Sen obrazem jest śmierci, chcesz dostać zbawienia? Pospieszając, wychodź z łóżka. Woła cię w budzącym Jezus, potrzeba będzie jemu z tobą mieszkać w sercu twoim. O jakiego od niego błogosławieństwa uprosi na cały dzień takie posłuszeństwo? Zapewne większego, y lepszego, niżeli ofiary.

P U N K T III.

*N*Aprzód, cokolwiek czynić zaczynasz dobrego, od Boga dokonać, następującą prośbą domagaj się. Wykonawczy ofiarę myśli, y ciała doskonałą, wyciąga Bog też ofiary wargow. Pierwsze bowiem poruszenie języka, Imię Pańskie, y część jego niech sławi, Bog jest, którego Opatrzności, y woli nas całych ofiarować powinniśmy. Bog jest, na którego honor, zabawy, starania, poruszenia wyrażać obowiązuujemy się. W tey modlitwie przyśtoi prosić o pomocy przeciwko pokusom,

o posiłek na przeciwności, o łaskę dla postępu; w którym nacieraniu, bez łaski nic nie jesteśmy, nic nie możemy. Przez które polżanowanie? Bog z Nieba, ołobliwie pod czas tey modlitwy na nas patrzy. Pod czas którey skruchy? Wystrzegać się trzeba pod czas pacierzy złości dnia przyszłego. Jaką czyistością y intencyą ferca? W tym czasie sprawy wszystkie dnia dla zasług poświęcić trzeba, Gdy więc nieprzyjacieli natrętne podszczuwania wtrąca, mocnym zwycięż umysłem. Takim się cały dzień zachowasz, jakimes się Bogu w modlitwie ranney ofiarował. Dopelni Bog sprawy twoje, jeżeli się chętnie modlić będziesz. Strzeż się, żebyś przekłętwa za błogosławieństwo dla niedbałej modlitwy nie zasłużył. Czyliż duszo moja! O pierwłzey myśli twojej mówić możesz, co Prorok? *Rano modlitwa moja uprzedzi cię.* Czyliż z tymże, zaraz, wstawłszy, podnosisz oczy, jak sługa na skinienie Pańskie? *Uprzedziły oczy moje do ciebie przededniem.* Czyliż się chętnie modlił? *Uprzedziłem w starości, y wołałem.* Uważ początek codziennego czasu twego. Załuy za niego; postanow: jak się zesznu obudzisz, myśl twoję podnosić do Boga: Natychmiast bez odwłoki wstawać. Nie ośpało, ale gorąco Pacierze swoje do Boga, do Najswiętszey MARYI Panny, do S. Oyca, do S. Anioła Stroża, y innych Patronow odprawiać.

D Z I E N X.

O NIEWĄTPLIWEY WIERZE OBECNOSCI

BOGA.

Na

Na każdym miejscu że Bog na ciebie patrzy, zaprawdę wiedz.

Z Rozdz. 4. Instr. 49.

PUNKT I.

Słusznie nas S. Ociec naucza: *Abysmy zapewne wiedzieli, że na każdym miejscu Bog na nas patrzy.* Tey prawdy naucza Wiara. Oczy Pańskie oglądają całą ziemię; Bog szczerze wszystko rozważa, tak przeszłe, jak przyszłe rzeczy ma obecne; ani na tamte nie ma względu, ani tych nie upatruje. Wieczność punktem jest, w niey zawsze równo terażniejszy jest bieg, y koło czasów. Wszędzie między stworzeniami jest stwarzający cały, y zamykający. Duch Boski wszystko napelnia, Majestat Pański przenika wszystkie żywioły. Nie masz żadnego miejsca oprócz Boga, w samey duszy jest, aby uczestniczką była; jednego z naszym ma ducha, lubo nie jedną istotę. Stworzycielem serc jest, przeto przeymuje wszystkie człowieka poruszenia. Wszystkie rzeczy tegoż pokazują do poznania. Uważ tedy z Nieba poglądalącego, pomysł w stworzeniach wydającego się, obacz go na duszy, na ciele twoim. Czystym okiem jest, uważa drogi twoje, y policza kroki twoje. Idź dokąd chcesz; czyn, co ci się podoba, bądź w ciemnościach, bądź w światłości, oko Boskie widzi cię. Nikt nie może uniknąć od obliczności jego. Nasładuyże tedy Sw. Oycę twego w żywey wierze przytomności Boskiej, tę na każdym miejscu, każdego czasu miał przed oczami, *bo w oczach Niebieskiego Dozorcę ustawicznie z sobą mieszkał.*

E

PUNKT

PUNKT II.

Wlara obecności Boskiej żeby być mogła żywa, bez bojazni być niemoże. Dla którego skutku każe S. Ociec, *Aby rozważał człowiek, że sprawy swoje na każdym miejscu z Nieba od oblicza godności są widziane.* Z jaką bojaznią? Z jakim 'polzanowaniem? Jakim strachem przy nim stać na każdym miejscu? Bog obecny jest. Przed nim przez drzenie zakrywają twarze swoje Aniołowie, rzucają przed jego Tron Korony swoje Święci, zdrygają się czarci; wszystko na kolana upada; Bog obecny jest. Wszystko może. Mocy ramienia jego nikt się nie oprze; w dzień gniewu Królów kruszy, Bog obecny jest. Bez przestanku na uczynki nasze patrzy, sprawiedliwości ładzi, karę albo zasługi uchwała; Bog obecny jest. Jego mądrości nic nie uydzie, nikt od sentencyi się nie schroni, wie, co w sumnieniu własnym dyfzy, widzi w sercu myślącego, czego nie widzi ten, który myśli. Tam bądź niedbałym w uczynkach swoich, gdzie nierozumiesz być Boga. Nic się nie zatai przed nim. Drzę cały, Panie Jezu! Gdy twój uważam Majestat. Pamiętam, w jakich rzeczach jego byłem wzgardzicielem. Zemię nikt nie widział, bez bojazni przestępowałem S. Regułę. Nie bałem się oka wszystko widzącego, ale teraz uciekam się do kolan miłości. Opuść mi Panie, chodzić będę odtąd wszędzie przed tobą w sercu doskonałym.

[P U N K T III.]

Wlara obecności Boskiej, żeby żywą być mogła, y poszanowana, bez pożytku Duchownego postępu być niemoże. *Każdej godziny, jak mowi S. Ociec, pożyteczny będzie, kto Boga na każdym miejscu wiedziałby być obecnego.* Wierz, że Ociec w sercu twoim jest obecny. Kochać go będziesz z całego serca, z całej duszy, y całą mocą. Wierz, że Pan jest, czcić go będziesz, y służyć jemu samemu. Wierz, że pomocnik jest, ufać w nim będziesz, a nikogo się bać nie będziesz. Wierz, że Rządcą jest, ochotnie wewszystkim poddaś się woli jego. Wierz, że naywyższym dobrem jest, w nim samym odpoczniesz. Słowem: Według rozmaitości chęci twojej, patrz, że Bog jest obecny w sercu, on pragnieniu twemu dziwnym sposobem zadość uczyni, stanie ci się wszystko wewszystkim; oprócz jego, czego innego szukać ci nie będzie potrzeba. Niech więc będą sprawy twoje wielkie, y wielorakie. Rozmawiaj z drugimi, Boga obecnego w sercu twoim uważay. Jeżeli nie możesz zawsze, przynajmniej będziesz mógł często; jeżeliby ten zwyczaj był w tobie utwierdzony, bardziej Boga, niż co innego, widzieć będziesz. Żadna w ten czas nie będzie cnota, której nie uczynisz, żadna pociecha, której nie skosztujesz. O Boże nayukochańszy! Ty mi zawsze obecnym jesteś, uczynże mię, proszę, tobie się podobającym! Oświeć duszę moją jasnością obecności swojej! Zapal ją ogniem miłości twojej!

Czyliż na każdym miejscu, wierzyś, że jest Bóg obecny? Przyśtępujący do Boga powinien wierzyć, że jest. Czyliż się boisz przytomnego, abyś nic nie zaniedbał, wszystko gorąco czynił? Pan na każdym miejscu przenika serca, y wnętrzości. Czy w cnotach wżędzie z obecności jego postępujesz? Oddali się Bóg od tych, którzy miłością nie zbliżają się do niego. Zaluż więc, żeś do tych czas na każdym miejscu żył zapominający o Bogu twoim. Pośtanow: Na każdym miejscu Akt wiary uczynić o Boskiej obecności: Na każdym miejscu bać się Boga, abyś górliwie ćwiczenia twoje odprawił: W sercu twoim dla twoich potrzeb, y innych okoliczności częściej ciesz się z obecnym Bogiem, a cnotami tym bardziey zawsze do niego się zbliżay.

DZIEŃ XI.

O POKORZE.

Złą zaś sprawę od siebie uczynioną, sobie niech przyznaje.

Z Rozdz. 4. Instr. 43.

PUNKT I.

ZAdney nie masz prościeylzey drogi do chwały, jak pokora. *Wszelki, kto się wynosi, poniżony będzie, a kto się poniża, wywyższony będzie,* Chrystusa jest świadectwo. Także S. Ociec nas napomina: *Bracia, jeżeli chcemy naywyższej pokory wierchołku dosiąć, y do wyniesienia owego Niebieskiego, do którego przez terazniejszego życia* poko-

*pokorę wstępuje się, szczęśliwie dożyć, naszymi uczynkami drabina Jakuba ma być zbudowana; na której trzeba wyniosłością zstępować, a pokorą wstępować. Y słusznie. Na tey cnocie zawisła cała Zakonney mądrość. Sama pokora od sidła szatańskiego uchodzi, przypadku nie zna, wypadkowi nigdy nie podpada; zawsze łaski Boskiej jest Towarzystką: Bog przynym sprzeciwia się, pokornym daje łaskę. Pokora wszystkich cnot korzeniem, y wierzechotkiem jest. Naypierwszą między wszystkiemi cnotami wydaje się, kiedy jednak cnotą się być nie zna. Od niey zaczynają się cnoty, przez nią postępują, w niey się dokonywają. Ona cnotom to daje, aby się cnotami stały. Jeśli której nie masz, albo mniej doskonałą jest, albo drugiego niedostatkiem szkodę nadgradza. Odziwna pochwała pokory. Błogosławiona Panna, będąc wszystkich cnot pełna, z samey pokory chwalona jest. Z teyże pełności cnot samą poznaje pokorę. O przedziwna pokory jasność! Sprawca cnot, w którym pełność Bóstwa wyraźnie mieszka, samę pokorę nad wszystkie wynosi cnoty: *Uczcie się odemnie, żem cichy, y pokornego serca.* W tę się przydział, aby się ludziom pokazał. Istotę, kształt, postać nosi pokorną. Czemu? Aby nam pokory zalecił godność, którą ośobliwą swoją chciał uszanować przytomnością. O duszo Zakonna! Pragniesz samą rzeczą być pokorną? Idź za nauką Ojca twego: *Wiedź, że zła rzecz od ciebie uczyniona jest, a sobie samey przyczynaj.**

PUNKT II.

CHce S. Ociec, a żeby Zakonna Osoba *Zł.śc od siebie uczynioną poznała.* Przez to pierwszą pokory postać nam oznajmuje, poznanie siebie. Każdy pokornym będzie, kto się przystoynie poznaje. Aby się poznał, niech się tylko pyta: *Ty kto jesteś?* Od początku dłuży nic; proch, y popiół od rodzenia się ciała. *Ty kto jesteś?* Poczęty w grzechu pierworodnym; powzięciu rozum niezliczonemi zmazami, y grzechami zelzpecony. *Ty kto jesteś?* Względem zasług y dobrych uczynków jako sukno naybrzydsze *Ty kto jesteś?* Bez łaski Boga nic nie masz, nic nie możesz, do wszelkich skłonny grzechow, niezliczonym grzeszenia niebezpieczeństwom podległy. *Ty kto jesteś?* Z siebie samego zgubiony, pniak na spalenie. Czyliż teraz uznajesz złe tylko twoim być, od ciebie samego uczynione? Pokazuje to po sobie życie twoje nędzne sumnienie. Jeszcze zupełniey chcesz siebie samego poznać. Uważ się być takim, jakim nie jesteś. Z dobrych Obrazu mierz, jak opuściwszy dobro, brzydkim jesteś. Z drugiego nałogow szpetność swoją poznaway. Z czego samego siebie wynosisz? Grzechy twoje tę tobie sprawują ślepotę, abys się sam nie znał. Dobra twoje, choć niedoskonałe, ciebie zaslepiają, abys grzechow, y sprostosci swoich nie pamiętał. Wyrwij te balki z oczow twoich, rozumiey się zawsze psem zdechłym, jedną pchłą, odrodnym, całego światu śmieciami. Siedz w gnojewisku, skorupą oskrobuy plu-

plugawstwo. O sobie nikczemnie, y podle tylko rozumiey. Otworz wrzody grzechow twoich. Pierwsze Anioła głupstwo było pychą serca. Niechciey tedy wynosić się w wielkich rzeczach, ani w dziwnych nad siebie. Złe, ah! Złe zawsze od ciebie uczynione wyrozumiey.

PUNKT III.

KTo samą rzeczą poznawa siebie samego, łatwo otrzyma drugą pokory postać, to jest miłość ku podłości. Tę nam wtrąca S. Ociec, gdy mówi: *Złe sobie niech przyzna*. Nie chciałby pokornym się mniemać, gdyby wiedział złe uczynione od siebie, ale nikczemnym, podłym, złym; na tym doskonałość zawisła pokory. Kiedy kto ostro znosi nikczemność swoją, gdy się nie cieszy, y dla niey chwalony nie jest, mniej jest doskonałym. Tey pokory sposobności uczemy się od tego, który wyniszczył siebie samego, postać sługi wzięwłszy. Szukany na Królestwo, uciekł. Szukany na zelżywości, na niesławną krzyżową szubienicę, dobrowolnie samego siebie ofiarował. Prawdziwy pokory nasladowca, aby nie był mniemany, że go nie masz; zawsze jako jest w sobie, chce, żeby niewiedziano, że jest. Gdy widzi się być pogardzonym, cierpi. Okazałym być nie chce, bo czei od samego Boga dostaje. Publicznie się poniża, pragnie podlec u ludzi, aby się samemu podobał Bogu. Dobroć, którą o sobie słyży, albo mniej uważa, albo że fałszywą jest, boi się. Jeżeli bowiem z poznawania siebie od innych być, wzgardzonym, y

nik-

nikczemnym unikałz, nie jesteś pokornym. Jeżeli od starszego gdy jesteś wzgardzony, nie rozumiełz się być godnym pogardy, nie jesteś pokornym. Jeżeli się nie frasujelz w łzczęśliwości, y wspaniałości, pokornym nie jesteś. Jeżeli się nie weliłz z przeciwności, y wzgardy, nie jesteś pokornym. Jeżeli nie żadałz posledniego mieysca, nie jesteś pokornym. Jeżeli bardziey zwierzchości pragnielz, niżeli być poddanym, nie jesteś pokornym. Jeżeli raczey chcesz nauczać, a nie być uczanym, nie jesteś pokornym. Jeżeli przez co możelz być czczony, nie przez innego raczey zyczysz sobie tego ale przez siebie samego, nie jesteś pokornym. Jeżeli rozsądku, y zdania ludzi jeszcze się boisz, nie jesteś pokornym. Jeżeli się mieszałz pogardą siebie, nie jesteś pokornym. Czemu? Bo nie nabawiałz się podłości siebie. Oto! S. Ociec przed całym światem pragnie mieć się za gnuśnego, y niedbałego Mnicha, gdy się między takimi w Rozdziale ostatnim Reguły policza. Gardzi Regułą, gdy nazywa ją w tymże Rozdziale: *Naymnieyszą*. Chce, aby od swoich Uczniow za takiego był miany. Zaprawdę pokorny jest Ociec nasz. Ale ah! Jak mało pokornych liczy Synow. Czyliż więc, O Zakonna dużo szacujelz, kochałz, starałz się zatrzymywać pokorę? Naywiększa cnota Mnicha, pokora jest. Czyliż swoje złe, nędzę, słabość, zawsze poznawałz? Prawdziwa mądrość człowieka jest pokora swego poważania. Jeżeli się ciełzyłz z pogardy, niewiadomości o sobie, z ganienia? *Cnota pokory, jest miłość własney podłości.*

ści. Załuy, że samą rzeczą ani początku pokory nie
małz. Poſtanow: Pokorę nad wſzyſtkie cnoty ſzano-
wać: Zawsze złe ſwoie poznawać: Zradością poniżenie
przyimować.

DZIEŃ XII.

O CZYSTOŚCI.

Czystość kochać. Z Roźdz. 4. Inſtr. 63.

PUNKT I.

O jak piękne jeſt czyſte rodzenie z jaſnością! nieśmiertelna
jeſt pamięć jego. U Boga jeſt znajoma, y u ludzi. Panny
równe ſą Aniołom. Mało mowiłem. Samemu Bogu przy-
podobowują ſię dla nieſkazitelności. Im by kto do wſpa-
nialſzey poſtępował czyſtości, tym ſubtelniey patrzy na
Boga, zażywa Boga. Czyſty nie płata ſię w ſiatki ſwiata
tego. Utrapienia ciała nie czuje. Żadnym ducha ſmu-
tkiem nie poruſza ſię Panieństwo, przechodzi prawo na-
tury. Przykazania wſzyſtkie przewyżſza. Przyimuje
ſię tylko dla miłości Boga, które ſame podobać ſię, y
służyć pragnie. Poſwieca ciało, y duszę. Żadne dzieło
dobre nie jeſt bez czyſtości. Nerozerwanym związkiem
łączą ſię: Czyſtość y miłość, że jedna bez drugiey
być nie może. Na oſtatek w czasie Boſkiey mocy cu-
dem jeſt. Ktoż ſię nie zadziwi, gdyby obaczył, że
człowiek w Ciele, y z ciała, procz ciała żyje, ktoby
ſię nie zadumał, człowiekowi, czującym bez czucia cia-
ła

ła żyć? Ktoż by wypowiedział, wlanie zwyczajne słodczy na duszę czyste? Same wymówić niepotrafią, tylko się dziwią. Oycze S. dołrże nam zalecał miłość tey cnoty w Rozdziale 5. przykazując: *Kochać czystość*. Godna jest, aby była kochana. Zaprawdę nie będzie kochana, jeżeli w myśli y w ciele zupełnie strzedz się nie będzie.

PUNKT II.

DWa są stopnie czystości na duszy. Pierwszy, abyśmy się nie bawili w myslach nieczystych. Drugi, abyśmy żadnego upodobania nie przypuszczali. Oboje to Chrystus wyraża, gdy mowi: *Ktoby widział Niewiaścę do pożądania jej, cudzołoży*. Dla postępowania w pierwszym stopniu czystości, opisuje S. Ociec: *Mysli złe do serca swego przychodzące, zaraz przybić do Chrystusa. Ojcu Duchownemu objawić*. O drugim: *Abysmy w żądzach ciała mieli zawsze obecnego Boga. Przed tobą jest wszelkie pragnienie moje*. Żywość także myśli żadną miarą się nie może opierać bez sposobności serca. Nasza rzecz jest, tę sposobność nakłaniać na dobrą, aby się na złą nie nachylała. Abysmy cielesne pożądliwości tłumili, umysł niech się bawi w radościach, y w dobrym Duchownym. Taką się miłością, y żądzą czystości zapalajmy, jakiej chciwością pieniędzy fuszy się łakomiec. Wszelkie staranie, y fraobliwość niech się bawi około strzeżenia czystości. Zwierciadłem jest, jedną nieczystey myśli parą szpeci się. *Śmierć wedle wchodzenia roskoszy położona jest*. Czystym dla

dla tego nigdy nie będzie, kto wszystkich pożądliwości nie podda rozumowi, a rozum Bogu. Prędko się zachuchnie, kto każdego o tę wadę sądzi, albo upadłym wzgardzi. Zmaże się, jeżeli wszystkich rzeczy ziemskich nie uzna, albo za szkodliwe, y zbyteczne, albo jak są podlejsze nad wszystkie naywyższe cnoty. Nie jednak właśnie na tey trudności pomocy, ale na kochaniu siebie, y własney niewinności zawisła czystość. Im więcej będzie kochana, tym niewinnieysza będzie. Nie kochamy, czego nie strzeżemy. Aby Ociec S. ani na jedną przynajmniej nieczystą myśl nie zezwolił, w cierniach gołe ciało męczył. Nasladuy jego, rośkołz trapieniem odpędzay.

PUNKT III.

DWa także stopnie czystość liczy na ciełe. *Pierwszy* jest, kiedy kto z weyrzenia płci inney, albo z czytania potrzebnego, żadnego poruszenia wżetecznego nie czuje. *Drugi*, żeby nocnym naigrawaniem więcej nie był napastowany. Na pierwsze pilże Ociec S. *ciało karać*, Na drugie: *Dobro powściągliwości, gdyby kto w sobie widział, Bogu przyznawać nie sobie. y na ten koniec często się zabawić modlitwą.* Płuć, niszczyć trzeba bowiem ciało górlwością grzechu, doskonałej czystości, aby więcej nie służyło grzechowi. Umartwiać członki, które są na ziemi. Nie zdrygay się więc wszelkiej trudności w nie jedzeniu, znosząc głód, y pragnienie. Przyimuy wszystkie prace, albo nieustanną zabawę w

czytaniu. Czulo ciało martwi. Postępuj w łagodności, y cierpliwości, abyś podroś w czystość. *Błogosławieni bowiem spokojni, albowiem oni osiedlą ziemię.* Miłości ogniem ogień także nieczysty wypal. Ale w tym co postąpił? Nic; gdy nie będziesz pokornym. Jak długo poznajesz, że nie możesz być wstrzemiesliwym, jeżeli Bog nie da, tak długo doskonałej czystości nie otrzymasz. Zkąd dla tej łaski codziennie chętniey będziesz się modlił. Nigdy w twojej cnocie dufać nie będziesz. Nie rozwiążesz się bezpieczeństwem, żeś od dawnych czałow nie miał sprośności. Znowu się zeszpecisz, jeżeli choć trochę odstąpi od ciebie Boska obro-
na. Znowu zasłużył poddać się nieczystości, jeżeli czystość twojej pracy, a nie łasce Pana Boga przypisać byś. Ciesz się więc codziennie z czystości tobie od Boga daney. Bądź wdzięczny za dar, modl się wszelką pokorą, y skruczą serca, aby ustawicznie do ciała twego przylipiała się. Tak, gdy niespracowanie strzedz będziesz czystości, godnie, y jak sobie wysługuje, o-
nóż kochać będziesz.

Czyliż więc o Zakonna dużo! gorąco kochasz, ostrożnie strzeżesz czystości? Tę słubowałaś w Professyi. Czyli nie bawisz się, y nie cieszysz się szpetnymi myślami? *Lampa bez oleju powierzchowna czystość jest bez wewnętrznej.* Czyliż jelse nie czułeś poruszenia pożądliwości, y nocnego łzydzenia? Biada tobie! jeżeli ciało dobrowolnie szpecisz, podpadłaś odrzuceniu, y przekłębciu, bo pierwszą wiarę nieważną uczyniłaś. Jeże-

li wesołe niedobrowolnie co cierpisz, wprawdzie nie grzeszyłeś, ale doskonałej czystości nie otrzymałaś. Zaluż, żeś dotychczas tej Niebieskiej perły godnie nie szacowała, nie strzegła, y nie kochała. Postanow częściej zdobywać się na zamilowanie czystości: Mysl w pokuśtach zaraz do Ukrzyżowanego Jezusa obracać, y ciało trapić: Gorąco w nocy y rano z wizerką pokorą, dla nienaruszonej myśli, y ciała czystości, Boga, Najświętszej MARYI Panny bez zmazy Poczętej, y S. Ojca BENEDYKTA prosić.

D Z I E Ń XIII.

O KARNOSCI SPIEWANIA.

*Uważamy, jako należy nam być w obliczności Boskiej,
y Aniołów jego. Z Rozdz. 19.*

P U N K T I.

Spiewanie jest nayprzyjemniejszą dusz spokojnością. Jest miłą serc pogodą. Słodką zasmuconych pociechą. Uczciwym ciążących się ułożeniem. Czartów gromi, Niebo otwiera, wabi Aniołów, Boga do zmilowania się przyzywa. *Uważamy więc, napomina S. Ociec, Jakiemi być nam należy w obliczu Boga, y Aniołów jego.* Bog jest; przed którym śpiewamy; którego panowanie nieskończone, Majeśćat nieogarniony, jasność niedostępna. Przybywają Aniołowie, z którymi Bogu śpiewamy. Dworzanie Boscy, Panowie przedni Nieba,

Promotorowie chwały Boskiej. Ale jak w obliczach Aniołów śpiewać mamy Bogu? Sam Ociec Święty trzy punkta przepiłuje nam: *Służcie Panu w bojaźni*. Abyś dobrze śpiewał, potrzeba bojaźni Bożej przed Psalmami, y w Psalmach. Jakim chcesz się znaleźć w śpiewaniu, takim się przygotować masz przed czasem śpiewania. Z przyszłego punktu myśl do śpiewania przyucza. Podobieństwo przyszłych spraw, słów, albo zmysłów przed oczami śpiewających ustawicznie przegrawa. Ztąd bojaźń obecności Boskiej, y SS. Aniołów fraśobliwość o rzeczy ciała odcina. Pamięć gładzi wszelakiey rzeczy doczesney; wadow rozruch ulinierza; umysł od wszelkiego rozmawiania się, y błakliwości szpetney hamuje; myśl do Boga podnosi. Piorko najmnieyszym wiatrem poruszone, jeżeli nie będzie wilgotnością zmazane, polecie w górę. Dusza też bojaźnią Bożą, od wad oczyszczona najmnieyszym rozmyśleniem obecności Boskiej, nie podnosi się do Nieba. W śpiewaniu zaś bojaźń Boża potrzebna jest. Myśl bowiem zatrzymywa w obliczu Majestatu Boskiego. Do pojęcia słów przywiązuje; do różnych dobywających affektów pobudza. Staray się tedy, żebyś tak przed, jako w śpiewaniu bojaźń Boską sobie ustawicznie przed oczy kładł.

PUNKT II.

DRugi punkt, jest zrozumienie Psalmów: *Śpiewajcie mądrze*. Ztąd każe y gdzie indziej S. Ociec, *Aby, co zostanie czasu po Jutrznii, od Braci, którzy potrzebują*

sokolwiek z Psalterza, to służyło na Medytacyą. Także: Aby Bracia po posileniu się zabawiali się Psalmami. Niewyczerpanym bowiem skarbem są: Mądrość, y umiejętność. Gdybysmy je same mieli, wystarczyłyby nam do medytowania przez całe życie. Zawierają w sobie, co należy do oczyszczenia, postępu, y ziednoczenia się duszy; wtrącają wad strach; nauczają wszystkich cnot; ostatecznie rzeczy, y przymioty Boskie przekładają. Nad to wydaje się w Psalmach, co w sobie sprawować mamy; codziennemi najazdami ma stać się nam wiele szkody; wtrąciło niedbalstwo, jak wiele by pilność nasza postąpiła; wieleby dobrodzieystwami Opatrzność Boska nas obdarzyła; coby podulzczanie nieprzyjaciela odjęło; tego wszystkiego przed czałem z śpiewania nauczyć się mamy z Psalmów, abysmy w śpiewaniu sens słów zaraz pojęli. Znaczenia ich nie przeniknie, kto każdego słowa nie uważa. Potrzeba też wnieść w strumień Psalmów, y tajemnicę zmysłów duchownych. Przeglądajmy w nich, co nam się przytrafia, aby własnymi affektami ćwiczyła się chęć. Takim rozmyślaniem gdy się zabawia myśl, żadnymi innymi przerywkami nie zaprzęta się. Taką wtenczas Psalmów obeymie doskonałość, jakiej słowami niemoże wytoczyć.

PUNKT III.

TRzecz punkt jest: Różne affekta: *Tak stoymy do śpiewania, aby myśl nasza zgadzała się z głosem.* Na nic się nie przyda wiadomość Psalmów, jeżeli affekt nie zgo-

zgodzi się z rozumieniem. Nasienie słowa zdrowego, jeżeli byłoby przed polewaniem dla zrozumienia, potrzeba, aby deszcz Ducha S. miłością, uczynił żyźne. Tak myśl tylko zgadza się z głosem. Odmienia się bowiem affekt według zmysłu rozmaitości. Teraz dusza górlive modlitwy, teraz chwały, teraz dziękczynienia wydaje; bierze w siebie wszystkie Psalmow affekta; tak one śpiewać zaczyna, jakby nie od Proroka, ale od siebie były wydane: Wymawia je taką skruchą, jakby ich rozumienie w sobie się wypełniło. Rodzi słowa Psalmowe z wnętrznego serca affektu, jakby w sobie szczepione. Policz sprawy cnot, które z takiego śpiewania wynikają, jeżeli możesz. Prawie ich jest co niemiara. Ztąd zasługi zbierz, z tych mierz nadgrode w Niebie. Przyimuymy tedy tenże serca affekt, którym Psalm jest wypisany, tak własnym doświadczeniem więklszey się znajomości Psalmow doczerpamy; przez więklszą zaś znajomość usilnieyszy zawsze stanie się affekt. Naostatek do osobliwey całości modlitwy doydziemy, gdy myśl oprócz wszelkiego pojęcia modlić się będzie do Boga.

Czyliż tedy o Zakonna duszo! Uważasz przed Psalmami, jakci się sprawować trzeba w obliczu Boga, y Aniołów? Czy także bojaźnią Boską podnosisz myśl przy obecności Boga? Wierzemy zwłazcza, że *oczy Pańskie wypatrują dobrych, y złych*, Gdy stojemy na dziele Boskim. Czyliż często uważasz sens Psalmow. Czyli przynajmniey gdy śpiewasz, słuchał tego? Nie śpiewa, kto innemi roztargniony jest myślami. Czy affekt sto-

stosuje się do rzeczy? Albo co doskonalszego jest, jak byś z własnego affektu spiewała? Sam sens przenikać, nauka jest nie modlitwa. Załuy tedy, dla tyle niedbalstwa dopuszczzonego w Psalmach. Pośtanow dla bojaźni Bożej, y Aniołów umysł od błąkliwych myśli wstrzymać: Pojęcia Psalmów dobrze się nauczyć: Z swojey chęci Psalmę spiewać.

D Z I E Ń XIV.

O MILCZENIU.

Dla powagi milczenia niech będzie rzadka pozwolona wolność.

Z Rozdz. 6.

P U N K T I.

Jezus w dzieciństwie milczy, a do nas mowi: W milczeniu, y nadziei męstwo wasze. Dziecina JEZUS wszelkie sprawiedliwości nabożeństwo milczeniem opisuje. Karność milczenia ducha żywi, kształci, wzmacnia. Im potajemniejszy jest, tym lepiey nadewszystko wzrost daje cnocie. Opacznie duch przez słowa jakby niejakim paraliżem ocieka. Miałem otworzonym, y bez okrażenia murów jest Mąż, który nie może gadając powściągnąć ducha swego. Nienawidziałeś wielomowności, ugasiłeś złość. Milczenie wszystkich cnot jest pokojem. Sprawiedliwy milczy, ale rozmawia z Bogiem; gdy milczy, nigdy się nie odłącza od słowa. Chrystus jest rozmawiaczem jego, Towarzystwem, y godownikiem ow-
G fzem

szem Chrystus jest jego roskoszą; z nim razem czyta, z nim śpiewa, z nim zaśypia: cieszy Jezus ludzkiego towarzysztwa nieprzytomność; opatruje uprzedzonym go wczasu dom; usmierza buntujących się namietności nawałność; sprawuje spokoynność wżelką. To zdanie było S. Oyca, dla czego w Rozdziale 6. surowo postanowił: *Dla milczenia powagi rzadka mowienia ma być pozwolona wolność.*

P U N K T II.

TRzech rzeczy ołobliwie zamilczeć trzeba: *Słów złych dla kary grzechu. Szyderstwa, słów próżnych, y śmiech pobudzających; na takie mowy usć nie otwierać zakazuje S. Ociec. Naostatku zbytecznych y niepotrzebnych słów, Aby nikt więcej nie mówił, tylko co należy. Bowiem w wielomostwie nie ustrzeże się grzechu. Początkiem błędu ludzkiego głos jest; częstokroć wiąże się do grzechu. Mały członek język, ale śliski bardzo, y do upadku skłonny. Jeśli byś się wielomostwem bawił, żadnego w prawdziwych cnotach nie uczynisz postępu. Tak długo koniecznie milczyć będziesz, poki od złych słów nie nauczysz się powściągać. Milczenie uczy, kiedy co, y jako gadać potrzeba. Poznaj siebie samego, a milczeć będziesz. Niegodnym się rozumiey, abyś słowko przemówił, a tak nigdy nie będziesz gadał, tylko pytany. Zamilczyłś zawsze, kiedy na pożytek słuchających tylko mówić będziesz. Owszem, więcej milczeniem, niżeli słowami blizniego zbudujesz. Dufsz milczeniem zbawiają się. Wiele tylko było Świętych Mnichow, lubili*

bili milczenie. Opat Agato przez trzy lata kamień w ustach nosił, aby się przyuczył milczeć. Duch Święty z Arsenim Opatem żeglował, że milczał; Aniołowie zaś tylko z Moyżelzem Opatem bawią się, że przychodzącym słowo zbawienne daje. Opat Zacharyasz przy śmierci spytany: *Co by najlepszego było?* Odpowiedział: *Nic lepszego, jak milczeć; milczącemu otworzyło mi się Niebo.* Obacz że, jak miło, y wdzięczno jest Bogu, milczeć. *Czyliż straży nie postawisz w ustach twoich, abys nie wykroczył w języku swoim?* Postawiać będziesz powoli, jeżeli z początku przynamniey, uczyć się będziesz nie prędko mówić.

PUNKT III.

Milczenie ust nie wiele ma pożytku, jeżeli też serce nie będzie milczeć. Gwałtem wrzasku wielkiego jest rozruch serca. Nie milczy, kto się w sercu gniewa. Nie milczy, kto potajemnie poruszeniem niecierpliwości burzy się. Nie milczy, kto krzyki chciwości z pierśi wydaje. Nie milczy, kto innych wewnątrznie połamuje. Nie milczy, kto dla rozjuszenia bliźniego milczy. Nie milczy, kto z jakiegokolwiek pokrywki, albo przyczyny miesza się. Nie milczy, kto jakiegokolwiek wadą szeleści w sercu wzbudza. Prawdziwym milczeniem jest uspokojenie passyi wzelkich; w ten czas myśl podnosi się do Boga przez żądze Niebieskie; przez gorącość ducha zapala się w miłości Boga. Jako żywe źródło, gdy przez słowo, y namiętności okrąg płynąć nie dopuszcza, zamieszaniem wy-

raſtającymi do wyższych przyczynia ſię. Teraz o Bogu myſli, teraz o Aniołach; teraz o chwale wieczney, teraz o wykrętach diabelskich; teraz o karach piekła, o dniu ſtraſznego ſądu; o głębokoſci Piſma Bożego o naturze, y właſności cnot, o ułożeniu obyczajow dobrych; podczas o S. Regule, co ma zachować, co by zaniedbał, jak ſię ma poprawić. O tajemnicach życia y ſmierci Pana. O jak chwalebne jeſt takie milczenie! Gdzie wymowy Pana, wymowy czyſte ſą. Do tego przymusza uſtawiczne milczenie ſerca y uſt. Dla tego S. Ociec naſz, y doskonałym Uczniom w dobrych y Świętych y ku zbudowaniu mowach rzadką mowienia daje wolność. Sam jeſzcze w pierwſzym lat kwiecie, opuſciwſzy żywicielkę, poſzedł na puſzczą, y tam trzy lata przemieſzkał, aby ſercem y uſtami, milczał, a z ſamym tylko Bogiem rozmawiał.

Jeżeli tedy o Zakonna duſzo! Ważyſz ſobie za wiele przeſtąpić milczenie? Kto nie hamuje języka ſwego, tego prożna jeſt Zakonność. Czyliż przeſtajesz od złych, prożnych, y zbytecznych ſłow? *Smierć w rękach języka.* Czyli podczas milczenia ſerce też twoje milczy, a z Bogiem rozmawia? Wiele gada, czyje ſerce namiętne mowi. Załuy tedy za ſwoją wielomowność wnątrzną, y powierzchowną, a poſtanow: Wiele ſzacować Święte milczenie: Wſtrzymywać ſię od niepożytecznych ſłow: Serce od namiętności uprzętać, aby często z ſamym rozmawiało Bogiem.

D Z I E Ń XV.

NA ŚWIĘTO ŚWIĘTEGO MAURA.

O POSŁUSZENSTWIE.

*Opuściwszy zaraz, co jest swego, y własney woli odstąpiwszy
na głos iść rokazującego. Z Rozdz. 5.*

P U N K T I.

ŚWIĘTY MAURY z przezacney Anicyuszow Familii Oycy Eutychiusza narodził się, ledwo dwanaście lat miał, Ociec jego S. BENEDYKTOWI ofiarował. Tak pod jego karnością postąpił, że u wszystkich był w podziwieniu. Sam Ociec Święty jegoż często Braci, jakby doskonałych wszystkich cnot przykład, wystawiał. Takiey się stał powściągliwości, że w Poście czterdziestodniowym dwa razy tylko w Tydzień, y to bardzo skąpo pokarmu używał. Sen stojąc, albo siedząc na końcu zrębu, y posławszy z bobowin włosiennicę, chwycił. Nayświętszey MARYI Panny chwałę wszędzie promowował, y jej Psalterz, z postanowienia S. Oycy, daleko, y szeroko rozkrzewił. Znacznym był nad inne miłośnikiem posłuszeństwa. Należycie wypełnił owo S. Reguły przykazanie: *Opuściwszy zaraz, co swojego jest, y woli swojej odstąpiwszy, na jedney nodze posłuszeństwa, na rokazującego głos idę.*

PUNKT II.

*O*puścił zaraz, co swego jest. Z własnym zdaniem rozbrat uczynił, gdy na rozkaz S. Oyca, Placyda już prawie tonącego odprowadził na świat; a że ślepo był posłusznym, po wodach, jak po ziemi chodził. Natąką zasługuje łaskę ślepe posłuszeństwo. Większe było to S. MAURA posłuszeństwo, jak owego Mnicha, który własnego Syna w Rzekę wrzucić był gotowym. Ten cudze, tam ten własne życie Świętemu ofiarował posłuszeństwu. O gnuśność nasza! Święty MAURY z niebezpieczeństwem życia nie szuka swego. Zdania swego, y rozkładu wszelkiego natychmiast odstępuje, jednemu według wiary jest posłuszny Oycu, y na wszystko pozwala. My bez wszelkiego niebezpieczeństwa ustawy Przełożonych przetrząłamy, przerywamy to, co nam jest nakazano; z niektórych względu wyciągamy. Zle rozumiemy o każdym przykazaniu, którego przyczyna nam jest tajna; tylko posłuszni jesteśmy, gdy nie inaczej się godzić, albo należeć, szczerzy nam dyktuje rozum, albo powód. Nie zupełnie to jest z cudzego zdania, y rozkazu chodzić po Klasztorze, rozstrząsać w chytrości serca, nie być posłusznym na słuchanie ucha. S. MAURY, to samo za najlepszą miał sobie rzecz, co od własnego obierania niegodziło się. My w niczym być posłusznymi nie chcemy, tylko co z własnego mniemania, y obierania sobie, pierwej potwierdzamy; z *Sarabaitami* to zowiemy Święte, cokolwiek rozumiemy, albo obiera-

bieramy, czego nie chcemy, rozumiemy, że się nie godzi. MAURY Święty, Oycu Świętemu swemu wszelkie zdanie swoje powierzył. Wiedział nadewszystko, że posłuszny nie podpada pod grzech u Boga. My, co nam jest nakazano, za brydnią, y rzecz niepożyteczną sądzą. Szperamy w przykazaniach Boskich, w Regule, w prawach, abysmy cień grzechu w przykazaniu Przełożonego odkryli. Ah! Tak ułajemy śladuicy w szperaniu. Ale powróćmy się przestępnicy do serca. W żadney bowiem rzeczy temi czasą bardziey, y więcey przeciwko posłuszeństwu nie grzeszy się, jak w rostrzaskanu mow, y uczynkow Przełożonych. Nasladuymy tedy slepe S. MAURA posłuszeństwo, jeżeli uniknąć chcemy sądu Boskiego.

PUNKT III.

Także woli własney odstąpił S MAURY. Czego więcey bowiem chciał, jak przez cały czas życia swego z S. Oycem spółmieszkać? Coż mu się bardziey upodobalo, jak aby był budowany do ostatnich dni życia słowem y przykładem Najswiętszego swego Mistrza. (czegoż więcey pragnął, jak najśłodżemu Oycu swemu oczy zawierać? Czegoż usilniey żądał? Tylko, aby jego śmiercią nauczył się dobrze umierać, którego życiem nauczył się żyć dobrze. Rownie jednak pod wolą S. Oycy wolą swoją poddał. Do Francyi pojechał, tam wiele według Reguły S. Oycy BENEDYKTA pobudował Klasztorow. Tak prawdziwy posłuszny chcenia, albo

nie-

niechcenia swego cale się zapiera. Co mu się podoba, chętnie opuszcza; to czyni, co się Przełożonemu podoba. Bardziej zawsze mu smakuje to, co się mu nie podoba. Przykazania nie czeka, dosyć mu na Przełożonego chceniu. Bądź miłe, bądź niemiłe roskazy Przełożonych, tego zawsze przestrzega, aby posłuszeństwo nie miało swego, gdy co nakazują pomysłnego, nie miała swego radość, y upodobanie, gdy nakazują co przeciwnego. Ah! Jak dalecy jesteśmy od prawdziwego posłuszeństwa! Na miłe rzeczy, nie tylko prędką, ale poprzedzającą też posłuszeństwa nogą na głos rokazującego uczynkiem idziemy. Sami przyczyną, y powodem jesteśmy, aby nam wyższe mieysce, albo urząd pożyteczny był dany. Na przeciwne zaś rzeczy leniwie z wnetrznym szemraniem, z odwróconą twarzą, y smutną, albo z odpowiedzią niechącego, słowami, przymuszeni posłuszni jesteśmy. Jak Sarabaitom za prawo jest nam roskółz chęci. Tak, tak ociążalego, nieskwapliwego, y głupiego serca wszelką posłuszeństwa pod zasługę, karę szemrzących podpadamy.

O jak przyjemne Bogu, y miłe ludziom było, slepe, y dobrowolne posłuszeństwo S. MAURA! Jak miłe ludziom! Królowie y Xiążęta jego się poddali woli, że dogadzał woli S. Oycy. Jak ukochane, y przyjemne Bogu? Bog zdanie iwoje na zdanie S. MAURA zniżył, że slepo był posłusznym S. BENEDYKTOWI. Przeciwno przyrodzonemu biegowi na modlitwy jego niezliczone czynił cuda. Przeniosł się ten Mąż posłuszny do Nieba Roku

ku pięćsetnego ośmdziesiątego trzeciego, skoro złożył honor Opata, przez dwa lata, y sześć Miesięcy do śmierci się przyprawiał. Opowiada z Nieba jeszcze wszystkim Mnichom zwycięstwa własnego zdania, y woli. Czyliż ty nasładowiesz głosu jego? Jeżeli nie będziesz nasładować, zawsze chodzić będziesz w ciemnościach własnego rozsądku. Czy rozstrząsaś, gdy ci co nakazą? *Posłuszny nic nie rozeznawa.* Czy jesteś posłusznym we wszystkim nie z żadnego innego powodu, tylko, że chce Przełożony? Jeżeli się szukaś, nie znaydziesz siebie, ale y posłusznym nie będziesz. Załuy tedy za twoje nieposłuszeństwo. Postanow MAURA Świętego nasładować w posłuszeństwie: Według jego przykładu ślepo być posłusznym: Wolą swoją woli Przełożonego poddać, w przeciwnościach z radością, z wyrzeczeniem się własnego pożytku własce.

D Z I E Ń XVI.

O WADZIE PYCHY.

Nie być pysznym. Z Rozdz. 4.

P U N K T I.

CO jest górnego u ludzi, to u Boga jest obrzydzeniem. Owszem: Nienawistna jest przed Bogiem, y ludzmi pycha. Początek pychy jest odstępować od Boga. Początek pychy, wynosić się nad innych. Gubi Bog pamięć pysznych. Mąż pyszny od ludzi nie jest zdobio-
ny,

ny, ani woli swojej nie doprowadza do końca. Z pychy rodzą się wszystkie niecnoty; ona jest Królową najpierwszą wszystkich wad, ona do grzechu pierwsza, ona do potyczki ostatnia, ona z Aniołów diabłami uczyniła; z sprawiedliwych czyni naśladowców diabelskich. Jako ciężar owoców łamie gałąź, tak pycha łamie ozdoby duszy. Którzy przez własną wynoszą się pychę, przez sprawiedliwość Boską są poniżeni. Pycha poprzedza skrucę, y przed upadkiem wynosi się serca. Ztąd przykazuje S. Ociec nasz: *Nie być pysznym. Nie być pysznym względem siebie, nie być pysznym względem starszych, nie być pysznym względem młodszych, albo nierównych w urzędzie.*

PUNKT II.

ZEby się nikt wysoko nie szacował, namienia S. Ociec przykład Proroka: *Panie, nie jest wyniesione serce moje, ani pyszne oczy moje. Ale coż? Jeżeli nie pokornie zrozumiewałem, ale podnosiłem duszę moją, jako odsadzony od piersi Matki swojej, tak oddasz na duszę moją.* Odsadzają się od piersi łaski Boskiej, y pociechy Ducha Sw., którzy wynoszą duszę swoją. Jednak wielu największej tej nie boją się kary. Wiele rozumieją o sobie dla subtelnej nauki; wynoszą się dobrymi uczynkami. Podnoszą się dla dobra doczesnego, które albo pracą swoją, albo wstąpieniem do Zakonu, do Klasztoru wniesli. Niektórych dzieło dopełnione wynosi, innych bowiem nie dzieło dopełnione, ale następująca ludzi łaska wynasza.

nasza. Często bowiem pochwała dobrze czyniącego gdy między ludźmi gruchnie, wewnątrz skryte zamietanie rodzi. Naygorzszy naostatek jest rodzaj pychy, ale nie świadomy, gdy się kto wspaniałym widzi wrzeczach naygorzszych. Górą patrzy, że bez poprawy Regulę przestępuje. Górą patrzy; że starszym odważa się sprzeciwiać. Górą patrzy: że chce, aby się go wszyscy bali, on zaś ze się nikogo bać nie ma. Umarł taki; niepowstanie. Czemu? Nadyma się po winie swojej, y z winy swojej. Nigdy się nie udaje do pomocy lekarstwa! Ah! Kiedyżkolwiek powstań, który spisz w prochu pychy. Skutecznie uważay: Im piękniejszy jesteś, występujesz; zalniesz z obciętemi. Im wyżej z postawy cnoty swojej, y zasług swoich się wyniesiesz; tym głębiej upadniesz; wiecznie z innemi grzesznikami zacmiś się. Więc się nie wynoś w myśli duszy twojej, jak korzeń, aby śladz, wytłoczona nie była cnota twoja dla głupstwa.

PUNKT III.

ZEby się kto przeciwko starszym nie nadymał, każe S. Ociec, *Aby każdy dla miłości Boga wszelkiemu się poddał posłuszeństwu Przełożonego.* Dobrze, y opacznie Najswiętszy Oycze wszystkim to nakazujesz, ale wielom na próżno. Swoich spraw zgruntu zaniedbują uwazać; zawsze skrytemi myślami Sędziami się stają swoich Przełożonych, zuchwale się oglądają na to, co by w nich strofowali. W sobie samych, co mają poprawić,

nigdy tego niewidzą; ich sprawy znieważają, przykazaniami pogardzają, że są takim starszym poruczeni, którzy jakby prawem uymują się, żalują. Często ich słowom zuchwale sprzeciwiają się, y tę głośną pychę wolnością prostości nazywają. Często zuchwalstwa, które przeczuwają, dla samej przykrości zamilczają, aby ich nie strofowano. Często, gdy grzeszący cokolwiek o poprawie słyszą, gniewając się, odpowiedzi słowa odkładają. Często, gdy ostrzeżeni częstowani są o tę samą przykrość wypadają, często, gdy się zniemi starsi swoi łagodnie obchodzą ciężey się gniewają na tę samą pokorę. Tym grubiey umysł ich pobudza się, im baczniey słabszym się wydaje. O nieznosne takich pysznych Zakonników życie! Słusznie S. Ociec woła na nich: *Długoż was cierpieć będę w Zakonie moim, czyżcie Zakon przewracacie? Sluchajcie z Grzegorza W. Ucznia mego zguby, y zatracenia waszego. Tym srożey poginięcie, im daley od siebie oczy odwracacie.* Na drodze tego życia przewinający upadnięcie, gdy się na starszych nasadzacie, nadymacie. Gdy się przeciwko im pysznicie, przeciwko łądom Fundatora, Stanowiciela gniewacie się. Gdy Pasterza swego życie pyszno rozładzacie, na samą mądrość wszystko dysponującego Boga nacieracie. Dla samego, ah! dla samego upadku rozrastają się te dobra, które budujecie, jeżeli pierwey o pokornego posłuszeństwa grunt nie postaracie się.

S. Ociec chcąc odtrącić y od starszych, albo na urzędach zostających pychę, surowo przypomina: *Aby każdy*

każdy nad wszystkich się poslednieyszym, y podleyszym, nie tylko językiem swoim wyznał, ale też uprzejmym serca affektem żeby się poruczył. Y zaiste do tey zachowania Reguły tym bardziey są obowiązani, im bardziey są w wadzie pychy pospolitsi. Wewszystkim bowiem niech się wystrzegają, gdy według Reguły czczeni bywają, aby się przeciwko Regule nie nadymali. Ale ileż razy, dobry JEZU! Starzym nie powiada do ucha pycha, że zasługami życia, y zlatami nad innych wyrosli? Ilekroć pycha na urzędach zostającym nie natrąca się, że oni nad wszystkich są godnieysi, y lepsi? Ilekroć nie puszeją nie chlubią się, że dochodów Klasztorowi swoim przemyśleniem przyczynili, prawa zachowali? Ilekroć się szczytą, że wielkiey ozdoby dodali Klasztorowi dla swojey nauki, swojey umiejętności? Ztąd wszystkim pogardzają, cokolwiek inni czynili, y co się przed tym stało; tylko to chwałą, co oni uczynili, albo czynią; Braci często zasmucają. Łaskawi Oycowie! defekta swoje przed oczy położcie! A będzie, że nad innych z starzeństwa, albo urzędu wyniesieni, jednak nad wszystkich z serca bądźcie podleyszemi. Czyliż tedy o Zakonna duszo! Siebie samą w oczach swoich wiele nie wazysz? Owoc zgnily niepożyteczny jest rolnikowi, y cnota pyłnego niepożyteczna Bogu. Czyliż się nie nadymał przeciw Starzym swoim? Słuchay Pana do Przełożonych mowiącego: *Kto wami gardzi, mną gardzi.* Czyliż o Zakonna Osobo! Przełożona, albo urzędowa, młodszemi, albo w urzędzie nierownemi, nie pogardzasz? Syn

człowieczy, przyszedł usługować, a nie żeby mu usługowali. Żałuy za swoją pychę. Pośtanow odtąd nie być pyszną, ale pokornie zawsze o sobie, y swoich uczynkach rozumieć: Chętnie się Przełożonym, czyli lepszym nad ciebie, poddać: Młodszych też, nierównych w urzędzie zawsze w sercu, y z serca nad siebie przeność.

DZIEŃ XVII.

O NASLADOWANIU CHRYSYSTUSA.

Niech idzie za Chrystusem. Z Rozdz. 4.

PUNKT I.

ZA JEZUSEM idzie, kto go nasladowuje. Nasladowuje, kto się jego trzyma. Taki nie chodzi w ciemnościach, ale ma światło żywota. Oczy jego są w głowie jego, bo życie Odkupiciela skrytą myślą zawsze ma w pamięci. Każda jego sprawa podnacza się do nasladowania JEZUSA. Nigdy takie oko w drógi światła zapatrywać się nie zaniedbywa. aby zamknięte w ciemności błędnie upadło zaraz. Uważa ręce Oblubieńca gładkie, złote, y pełne kamieni hiacintowych. Zapatruje się na ręce Chrystusa, cnoty jego rozważa, aby ich nasladował. Rozmyśla o gładkich, y toczonych, bo jego cnoty bez nieprawości zawady, obracają się w okrągłość prostości. Odcina w sobie to, cokolwiek nieprawego, y przeciwnego jest cnotom Chrystusowym. Pogląda na złote, myśli, co między ludźmi powierzchownie uczynił, jak
we-

wewnętrznie od piękności Bóstwa rozporządzone są. Zie-
dnocza z jego uczynkami, y swoje uczynki, aby ztąd
ozdoby y zasługi nabrały. Przypatruje się na ostatek
pełnym kamieni Jacyntowym, rozważa zapłatę, którą
nasladującym cnoty, y uczynki, obiecał następującemi
słowy: *Kto mi służy, niech idzie za mną. Gdzie ja jestem,
tam y sługa mój będzie.* W tej rzeczy S. Ociec często
każdego nasladowania Chrystusa napomina: Naprzod
chce, aby każdy *zapał siebie samego sobie, a tak szedł za
Chrystusem.* A żeby się zapał nałogów swoich, a nasla-
dował Chrystusa w cnotach. Potym, aby nasladował
Pana w posłuszeństwie, o czym mówi Apostoł: *Stał się
posłusznym aż do śmierci.* Aby codzienne sprawy posłu-
szeństwa według nasladowania Chrystusa dokonywał.
Sam S. Ociec cały był w tym ćwiczeniu; tego się na-
sladowania z Ukrzyżowanego JEZUSA, y Piśma S., któ-
re z sobą nosił, na puszczy nauczył. Niedziw, że tak
Chrystusa życie oprawne jak w ramach prowadził. O
kto tak wewszystkim chodzi za Chrystusem, ten dosko-
nale wewszystkim nasladuje nauczycielkę Regułę.

PUNKT II.

*P*otrzeba jest wyrzec się samego siebie aby nasladował Chrystu-
sa w cnotach. My od dzieciństwa skłonni jesteśmy
do złego. Chrystus od poczęcia dobro sprawował; ztąd
gdy myślisz: JEZUS Król mój, Bog najwyższy wyni-
szczył siebie samego, postać wziął sługi; z ubogiej
Panny w łajśni raczył się narodzić. Ty dla dobrego swe-
go

go zachowania nieczyń się wyniosłym. Te w tobie dobra, nie od siebie, ale od Pana ze się stają, mniemay. Nic sobie z Apostołem Pawłem nie przyznaway. Mow często: *Z łaski Boskiej jestem tym, czym jestem.* Nie wstydz się z miłości JEZUSA chorym, y zdrowym Braci usługować. Nie smuć się z ubóstwa, ale kochay jego. JEZUS Król moy zawsze był cichy, ty w cierpliwości potajemnym sumnieniem we wszystkich rozmiłuy się. JEZUS Król moy pieśśliwey uciechy nie ścigał; ty żołnierzem będąc Chryśtusowym z własnymi roszkami rozbrat czyn. JEZUS wolą cale rezygnowaną poniosł skargi, obelgi, przesładowania, śmierć; ty we wszystkich przeciwnościach pros Pana, aby się stała wola jego. JEZUS wszystkich ludzi ukochał, za nieprzyjaciół swoich modlił się; ty bliźniego swego kochay jako siebie samego, modl się za nieprzyjaciół. Tym sposobem, jeżeli w życiu, y przy śmierci w Chryśtusie ustawicznie się ćwiczyć będziesz, znajdziesz tam pomoc, y lekarstwo przeciw nalogom, pokusom. Znajdziesz pewny zysk do wszelkiej cnoty. JEZUS cię do uprzejmej poufałości swojej przywiedzie, on łaskę, y niezmierną pociechę wleje w ciebie, abyś go z radością naśladował w cnotach.

PUNKT III.

NAyświętszemu Oycu nie jest dosyć, jeżeli byś JEZUSA w cnotach naśladował, nadto wyciąga, abyś y Pana naśladował w posłuszeństwie. Jeżeli się więc masz modlić? JEZUSA uważay modlącego się na górze Oliw-
ney,

ney, zapewne welzach, y w natężeniu serca modlić się będziesz. Jeżeli ci czuć potrzeba; JEZUSA na modlitwie nocującego rozważay, ochotnie, y prędko wstawać będziesz na nocne Jutrznie. Jeżeli małz czytać? Rozważay JEZUSA w Bożnicy czytającego Izajasza; dopełnił wżyskiego, co o nim napisano; y ty napominanie jego w Niegach skutecznie wypełniaj. Jeżeli ci przydzie pracować, JEZUSA rozważay krzyż dzwigającego; zabawiay się tylko z posłuszeństwa w pokorze, y serca skrusze. Jeżeli małz ciało pokarmem, y napojem pożywić? Wystaw sobie ostatnią wieczerzą; żość, y ocet jego rozmyślaj; *Nie zakochasz się w roskoszach; nie będziesz jadł, y pił aż do sytości; ale skromniey.* Jeżeli pościć trzeba? JEZUSA dla ciebie czterdzieści dni, nocy poszczącego uważay; zaiste zakochał się w poście. Jeżeli się zdarzy z Bracią rozmawiać? Skromność, słowa JEZUSA z Apostołami rozmawiającego uważay; *Nie wiele słów, a rozumnych, Świętych, y do wzbudzenia wymowisz.* Jeżeli się zasnąć zechce? Poglądaj na zasypiającego JEZUSA; serce jego czuje; czuć będzie y twoje, jeżeli przed snem w Świętych rozmyślaniach zasniesz. Znowu wstawszy z łóżka, naprzód krzątać się masz około modlitwy. Pytasz się, jakaby miał intencją Jezus w tychże sprawach? On odpowie: *Nie szukam chwały swojej. Nie przyszedłem czynić woli swojej, ale tego, który mię posłał.* Ty też samę miej. Bądź posłuszny rokazującemu, y Regule, tak czynisz wolą Oyca. Modl się: *Nie nam Panie, nie nam, ale imieniowi twemu daj chwałę.* Tak samego Boga

szukać będziesz chwały. Nasladuy także. JEZUSA: Ziednocz uczynki twoje z jego. Ołow twoy przemieni się w złoto naylepsze. Woda twoja przemieni się w wino naywybornieysze. Przytulisz do siebie zasługi Odkupiciela twego, cokolwiek on czynił, y poniosł, dla ciebie. Zażywayże tedy tego nieogarnionego skarbu. Abyś łatwo mógł, dla przykładu następujące tobie daję czynienie: *Panie Jezu! Tę modlitwę tobie ofiaruję w ziednoczeniu modlitwy twojej w Ogrodzie na chwałę Imienia twego. Daj mi łaskę, abym według twego przykładu, y rozkazu S. Reguły z poszanowaniem, y skrucbą oneż odprawił. Toż łamo czyn przed innemi cwiczeniami.*

Jakim pragnieniem do tych czas nasladowałeś JEZUSA? *Przyszędł abyś żywot przez niego miał. Wieleż razy w cnotach nasladujesz JEZUSA? Których przeznaczył do chwały, tych chce mieć podobnymi Obrazowi Syna swego. Czyliż nasladujesz JEZUSA w codziennych cwiczeniach; y jednoczylz uczynki, y intencye swoje z intencyami, y uczynkami JEZUSOWEMI? Wszystko nam dał Ociec z Synem swoim. Żałuy, żeś żadney dotychczas pilności w nasladowaniu, iściu za JEZUSEM nie miałem. Postanow wielką gorącością iść y za JEZUSEM, y jego nasladować: Często uważać cnoty jego, abyś ztąd postąpił, według jego przykładu, y Reguły: Zawsze przed każdym dzieł czynieniem sposob tego o Nasladowaniu Chrystusa w sprawach codziennych zachować.*

D Z I E N XVIII.

O NAWROCENIU OBYCZAJOW.

Ten, który ma być przyjęty; przed wszystkiemi niech obiecuje nawrocenie obyczajow. Z Rozdz. 58.

P U N K T I.

Nawrocenie, inne jest grzesznika, gdy grzesznik nawraca się od grzechow; inne jest nawrocenie obyczajow, gdy kto do Zakonu wchodzi. Rownie, jak do nawrocenia obyczajow, tak do nawrocenia grzechow potrzebny jest. Y tego, y owego rowny jest wykład imienia. Obydwa kòło serca obracają się. Nawrocenie, jest zewsząd serca obracanie, naciąganie: *Nawróćcie się do mnie, y ja się nawrocę do was.* Jeżeli się serce nasze zewsząd naciąga do Pana, Pan się do nas nawraca. Ale jako? Odpulzcza grzechy. Y to jest nawrocenie grzesznika, Jeżeli zaś obracamy serce nasze od dawniejszych życia i praw w lepsze, jest nawrocenie obyczajow. W tey naprzód zródło łez małe wzrasta, powoli wrzaskę; potym każde namiętności dobrze szykują się przez cnoty, aby całe serce nawrociło się, y odmieniło. Przez takie nawrocenie tylko, który się prawdziwym staje Mnichem, cokolwiek bez tego czyni, niczym jest, nic nie postępuje do prawdziwey Zakonności. Ztąd nas S. Ociec do tego slubem obowiązuje: *Który ma być przyjęty, przed wszystkiemi niech obiecuje nawrocenie obyczajow.* On nas naucza, jako miłość ziemską w miłość Boską, a bojaźń

ludzką w bojaźń Boską mamy obracać. Tenże także uczy nas, z czego się śmucić, y cieszyć nam należy. Z tych namiętności inne pochodzą, jeżeli te są obrocone, są wszystkie nawrócone.

PUNKT II.

Miłłość nasza żeby porządna była, y Bogu przyjemna, ma pochodzić z szczerego serca. Szczera będzie, jeżeli się ćwiczyć będziemy według rozkazu S. Ojca, na przód *Pana Boga kochać z całego serca*. Kto nic oprócz Boga nie kocha, z całego serca, y szczerego kocha. Od tej Boskiej, y porządnej miłości odciąga własna miłość. Ta albo szpetna, albo przyrodzona, albo światowa jest. Szpetna, jak przykazuje Apostoł: *Miedzy wiernymi nie ma się mianować*. Nazywa się przyrodzona, którą Rodziców, przyjaciół, pokarm, napoy &c. naturalnie, y z przyrodzenia kochamy. Światowa zaś się mowi, gdy świata tego dobra, bogactwa, honory, roskoszy kochamy. Naznacza się zaś miłość własna, gdy my jakich rzeczy nieporządnie szukamy, y do nas sąmych nieporządnie wszystko obracamy. Wady, nałogi wszystkie, y wszystkie złe z tej niepodczciwej wyrażają miłości. Im kto bardziej wyrzuca, co swojego jest, tym obficiej odbiera, co Boskiego jest. Szalona zaiste jest rzecz, cokolwiek kochać oprócz Boga. Kto więcej kocha stworzenie, niz Stworzyciela, grzeszy. Kto przekłada miłość stworzenia nad miłość Stworcy, błądzi. Więc nadewszystko trzeba kochać Boga, a fa-
mego

meo Boga. Resztę zaś kochać tylko, że należą do Boga. Kochay Boga, kochay Niebieskie, kochay duchowne rzeczy, otrzymałś radość niepojętą. Im bardziej kochać będziesz, tym więcej, y prawdziwiej cieszyć się będziesz, jeżeli byś kochał szpetnie ziemskie rzeczy, albo przyrodzenie, (*Czego Boże uchoway*) miłość nieczyłta, radość krótka, y niestateczna będzie. Z miłości, y radości mierz postępek, y defekt twój, z tych się rodzą; dla tych, albo zasługują, albo karani bywają.

PUNKT III.

CO kochasz, tego się boisz. Jeżeli samego Boga kochasz, samego się bać będziesz. Jeżeli ziemskie rzeczy kochasz, wszelkiego liścia wiatrem zachwianego, lękać się będziesz. Sprawiedliwy jako Lew dufający bez strachu będzie. Niczego się nieboi, kto Boga się boi. Wiele, y wszystkie dobra mieć będzie. Ztąd jest, czego S. Ociec chce: *Abyś bojaźń Bożą ustawicznie przed oczami miał.* Przez tę dobrą bojaźń ludzka, y ziemska pozbawia się. Słusznie ma być wyrzucona. Przestąpienie Boskiego przykazania wprowadza. Niech cię nie odstrasza polżanowanie, y wzgląd ludzki: *Boysię tego, który ma moc y ciało, y duszę zatracić do piekła.* Zadnych szczęśliwości tego świata nie żąday, zadnych utracić nie będziesz się bał. Przeciwności nie zleknieś się, przyszłe rzeczy cię nie zmieszają. Boże łaskawy! A wieleż razy ta proźna bojaźń odpłasza cię od postępu w cnotach?

Ilekoć człowieka bardziej, niż Boga obrazić boisz się?
Ale ktoś ty jest, żebyś się lękał śmiertelnego człowieka?
Dziś jest, a Jutro go nie będzie.

Z bojaźni ludzkiej, y ziemskiej, smutek podczas rodzi się, podczas rodzi się zterazniejszego złego. Zawsze według siebie ma gniew. gnuśność około przykazania, zabląkanie się myśli około niegodziwych rzeczy. Taką niespokojną duszę łatwo diabeł ułowi, y do wszelkich pociągnie grzechów. Ztąd smutkowi S. Ociec naprzeciwno stawia smutek dobry, skruszenie serca, każe *abysmy za grzechy przeszłe żałowali*. Ten 'smutek, światowy smutek znosi, y wlewa pociechę Ducha S. Jak nas owa od postępu odrywa, tak ta pożytek przynosi, przynęca, y zachowuje. Uważ że tedy pilnie, o Zakonna duszo! Co kochasz? Niech się nawroci miłość twoja, aby nie kochała, tylko Boga, albo dla Boga. Z czego byś się miała cieszyć? Niech się obroci radość twoja do Boga, y dobr Niebieskich, z którymi tylko błogosławioną będziesz. Czego byś się miała bać? Niech się obroci twoja bojaźń do Boga, którego Imię straszne jest. Z czego byś się miała smucić? Niech się nawroci smutek twój do Boga, a o jego obrazie tylko się smuć. Będziesz pocieszona; jeżeli tak żałować będziesz. Oto! To jest prawdziwe nawrocenie, gdy serca namiętności wszystkie odmieniają się. Żałuy, żeś do tych czas nie szczerze się nawrocila, chociaż ześ się solennym słubem obowiązała. Postanow: miłość stworzenia w miłość Stworzyciela, y cnot nawrócić: Tylko się cieszyć z do-
bra

bra duchownego. Nie ludzi, ale samego się bać Boga,
y dla jego tylko Obrazy żałować.

D Z I E Ń XIX.

O SĄDZIE OSTATNIM.

Dnia sądu obawiać się. Z Rozdz. 4. Inśtr. 44.

P U N K T I.

SŁużnie nam Ociec S. sądu bojaźń ostatniego wtrąca,
gdy mowi: *Dnia sądu obawiać się.* Nic nie maź strasz-
nieyszego nad ten sąd, na którym będzie sądził Bog
żywych, y umarłych. Będzie wtenczas zadumione
poruszanie wiatrow; burzliwe podnoszenia morza. Nie-
zwyczajne mierzania na wodzie wałow; frogie ziemi
trzęsienie; upadki budynkow; rwanie skał; łamanie o-
pokow; trzaskanie piorunow; zaciemienie Miesiąca, Słoń-
ca, y Gwiazd. Smutny ryk, y wycie zwierząt, żałosne
słchnienie ludzi dla bojazni. Świat Boską mocą zapali się;
ogień wszystkie zwierzęta pożrze, płomień spali ludzi,
których żywych znajdzie. Przyidzie Sędzia w Maje-
stacie swoim, przyidzie w nieznosnym gniewie; przyi-
dzie w obłokach Nieba straszliwy, przyidzie z starczy-
zną ludu, y całą gromadą Niebieską. Ah! Dniugnie-
wu; dniu on, dniu utrapienia, y ucisku, dniu nędzny,
y mizerny, dniu ciemności, dniu mgły, y wichru, dniu
trąby, y wrzasku: *Wstańcie umarli! podźcie na Sąd Pań-
ski.* Wtedy wszyscy ludzie w momencie z ciałami swo-
jemi

jemi powstana. Wybrani ozdobni powstana, bezpieczeni
stana przed Sędziem, od ziemi podniesieni stać będą na
powietrzu po prawicy, zli powstana szpetni, y straszni,
będą ułomnemi, podłemi, zacmionemi, cięższemi nad
ołów, nędznie drzeć będą, stana na lewicy. A żebyś
był na prawicy teraz pomysl sobie; że Bogu zewszys-
tkiego małz oddać rachunek.

P U N K T II.

Nic ścisleytzego nad Sąd Boski, wszelką złość rozstrzą-
śnięta będzie; będzie rozeznawanie wszystkich
sli, skłonności, y chęci; będą rozstrzalané my-
słowa, y uczynki. Oddasz rachunek z każdego mo-
mentu pozwolonego wżyciu, z łask zaniedbanych, z
dobrodziejnych na złe obroconych; z pokarmu, napo-
ju, y innych jałmużn niegodnie pożywanych, strawio-
nych. Oddasz rachunek z tych, którym byłeś pogor-
zeniem, z tych rozwiozłości, któreś przez siebie, albo
zły swoy przykład wprowadził do Zakonu. Oddasz ra-
chunek z tych, którzy staraniu twemu osobliwie odda-
ni byli. Oddasz rachunek za grzeszników, y Poganów,
żeś się za ich nawrocenie nie modlił. Niezliczone grze-
chy, których teraz nie uznajesz, wtenczas jako z załadz-
ki wypadną na ciebie. Naymnieysze myśli, y słowa,
których nie uważałeś, w tenczas rozstrząśnione bę-
dą. Wszystkie grzechy, y serca myśli jawne będą
Aniołom, y ludziom. Chrystus Pan pokaże Krzyż, po-
każe Rany, niezbożnym strachem, łprawiedliwym zaś
pociechą będą. Strażliwie wymawiać będzie Odkupie-
nia,

nia, y powołania dobrodzieystwa. Ztąd niezbożni Zakonnicy trwożyć się będą straszną bojaźnią, y prze ucisk jęczeć. Teraz tedy, jak napomina S. Ociec: *Chroń się z tego, a czyn dobrze.* Będziesz wolnym w ten czas od tego niezmiernego ucisku.

P U N K T III.

Nic nie jest nieodwołalszego nad Sąd Boski. Sentencya ferowana trwa na wieki. Nikt nie będzie mógł apellować do inższego Trybunału, nikt się miłosierdzia spodziewać, nie innicyzja będzie sprawiedliwość w ten czas Sędziego, jak teraz jest miłosierdzie Zbawiciela. Obydwa nieskonczone. Obydwa wieczne, obydwie odmienne. Sluchay Sentencyi na sprawiedliwych: *Podźcie błogosławieni Ojca mego, osiągniecie Królestwo.* Sluchay Sentencyi na niezbożnych: *Idźcie przekłęci w ogień wieczny.* O słowo przykre! Słowo wszelkiej trwogi, y przykrości pełne! Ledwo co wydana będzie Sentencya, ziemia niezbożnych pożrze, lecąc zaś w piekło grzesznicy, wybrani do Nieba wstępować będą. Obaczają to odrzuceni, ale na wieczne utrapienie, jak piekło niezbożnych obeymie, zamknie się, na wieki nikt więcej nie wynidzie. Abyś w ten czas szczęśliwie był bezpiecznym, teraz, jak napomina S. Ociec, mysl: *Jak pogardzający Boga w piekło za grzechy wpadają:* Uważ yż wot wieczny, który bojącym się Boga nagotowany jest.

Czyliż tedy o Zakonna duszo! Z bojaźni strasznego sądu gotujesz się do oddania rachunku? *Sługa, który*

nie będzie mógł oddać rachunku włodarstwa swego, wypędzony będzie na wieki z Niebieskiego domu. Czyliż z bojaźni ścisłego sądu najmnieyszego wystrzegasz się złego, a dobrego najmnieyszego nie zaniedbywałeś? Ze wszystkiego sądzona będziesz. Czyliż z bojaźni nieodwołcznego Sądu bezpieczeństwo z uwagi piekła, y Nieba sobie wtrącałeś? Pamiętaj na ostateczne rzeczy, a na wieki nie zgrzeszysz, Załuy, żeś do tych czas Sądu Boskiego pilnie jeszcze nie rozważała. Postanow, gotować się często do oddania rachunku, dla tego chronić się najmnieyszych grzechow, a najmnieyszego nie zaniedbywać dobrego, a na ten koniec, ustawiczną bojaźń Bożą z uwagi nieodwołaney Sentencyi na sercu swoim wyrażay.

D Z I E N . XX.

O POWOŁANIU.

Przyjacielu po coś przyszedł? Z Rozdz. 60.

P U N K T I.

*P*Przyjacielu po coś przyszedł? Do Świętego Zakonu. Z ziemi Egiptu drogą dobrą, y prostą do ziemi obiecanej. Z ziemi Egiptu, gdzie praca ceglana w staraniu się, za potrawę, y odzienie, siły twoje strawiła, gdzie nieznosna niewola nałogow cię ścisłała; gdzie codzienne okazy grzeszenia twoje odbijały sumnienie; gdzie złe przykłady, y pogorszenia odciągały cię od ofiary

spraw-

sprawiedliwości; gdzie ciemności wiecznego potępienia otaczały siebie. Przez drogę dobrą, y prostą, przez ~~morze~~ czerwone, w którym ochrzczony jesteś, gdy w Professyi też łaskę, którą y na chrzcie, odebrałeś. Do ziemi obiecanej, w której cię Professya podobnym uczyniła Aniołom, różnym od ludzi, odprowadziła. W której nie tak często upadasz, a powstajesz prędkiej. Często rolą łask Niebieskich polewany jesteś; bezpieczniey się zabawiałś. Czymże odwdzięczysz Panu za wszystko, co ci oddał? Zaisze ani co wielkiego, ani mnogiego nie będzie, jeżeli przez dzień million razy rzeczesz: *Bogu dzięki: To jest: Deo gratias.*

PUNKT II.

Przyjacielu po coś przyszedł? Do doskonałości życia. Zakonnik, który codziennie nie postępuje, ułaje. Powołaniu swemu zadosyć nie czyni, albowiem slubem się obowiązał codziennie postępować. Rok od roku Gospodarz większego w postępkach czeka pożytku, jeżeli nie wyda, wycięty będzie, y w ogień wrzucony. O Zakonna duszo! Reflektuy się trochę, jeden po drugim roku od dnia Professyi przebiegay, rozstrząsaj postępek. Ah! Jak się lękam, abys pierwszej miłości nie porzuciła, jak się boję, abys tego dnia siebie górliwą, drugiego zaś oziębłą nie znalazła się; jak się obawiam, abys dla schyłku lat, y różnych urzędów tak nieścięplala, y nie była zaslepiona, żebyś Regulę w najmniejszych rzeczach, czegoś się w pierwszych latach, jak grzechu

śmiertelnego zdrygała, teraz dobrowolnie, y bez gryzoty sumnienia, nieprzestępowała. Boy się, abyś dla grzechów śmiertelnych dobrych uczynków wielu lat nie umorzyła, albo dla prozney chwały wszelkiey ich zasług nie utraciła, wierz mi, owszem niemnie, ale S. Oycu. *Nie dosyć Zakonnikowi, jeżeli tylko Boskie przykazania, y Kościelne, y słuby zachowa.* Potrzeba tego, aby powołaniu swemu cale zadosyć uczynił. Wszystko, co Reguła opisuje, oprócz nie wiele, jemu nie jest radą, ale przykazaniem. Zkąd S. Ociec przykazuje: *Wewszystkim wszyscy Nauczycielkę niech nasladują Regułę.* Nic, y niktogo niewymawia, któryby, y co zachować nie miał. Albo ztego powinność do doskonałości życia ustawnie dążyć, poznaway. Y ty dostąpisz jey, z S. Antonim Opatem codziennie tak żyjąc, jakbyś dopiero przyszła do Zakonu. Tym sposobem chciwość doskonałości, gdy każdego dnia zaczynałz, każdego dnia dokonałz, poki jey szczęśliwie nie otrzymałz.

PUNKT III.

Przyjacielu! pocią przyszedł? Dla otrzymania błogosławieństwa wiecznego. To bowiem powołanie wszystkim ludziom pospolite jest, ale nam Zakonnym Osobom osobliwsze. Wszyscy wołani są na wieczerzę Gospodarza, ale jak wiele się ich wymawia? Jedni dla bogactw, albo potrzeb życia otrzymania, inni dla roskoszy ciała, drudzy dla własney woli wypełnienia isć nie chcą. Same Zakonne Osoby żadney wymowki po-
kry-

krywać nie mogą. Opuściły zbiory, dostatki przez słub ubóstwa, opuściły roskolzy przez słub czystości, jedne są mieszkańcami, y Obywatelkami tego świata, kupczą na tym świecie, zażywają dobrego na świecie, Zakonnicy są pielgrzymami, gośćcami, y przychodniami, niczego nie pragną z tych rzeczy, co świat ma, ani chcą, ani osiągać; do Ojczyzny Niebieskiej ustawicznie dążą. Wszystkie sposoby, y frzodki, tak rzeczy doczesnych, jako y łask nadprzyrodzonych mają dostąpienia błogosławieństwa. Nic nie zostaje, tylko aby ich zażywali, a będą błogosławieni. O jak tedy zawstydzi się Zakonna Osoba, jeżeli tak wspaniałe, y osobliwe powołanie, takie frzodki zaniedba, y odrzuci! Jakie urąganie od całego świata znosić będzie musiała! Ty zaś, na pytanie Pańskie: *Cóż jest człowiek? A chce żywota, y pragnie dni dobre widzieć?* Już odpowiedz: Ja. Uczynki Zakonne powołaniem swoim uczynić pewne, y utwierdzać.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! Dobrodziejstwo powołania często przypominasz sobie, y dzięki za nie czynisz? *Jeżeli wdzięczną nie będziesz, będzie odjęte od ciebie, a danetey, która wdzięczną będzie.* Czyliż z powołaniem doskonałości w codziennym postępku zgadzałeś się? *Kto ustawicznie nie biega, Chrystusa w chwale nie dobieży.* Czyliż powołanie swoje Nieba uczynkami Zakonnemi pewnym czynisz? *Ciasna droga jest do Nieba, sami gwałtownicy chwytają jego.* Żałuy, że do tych czas powołanie swoje mało łzaczowałaś, a częścicy całe zaniedbywałaś. Postanow, dzięki często czynić za dobrodziejstwo

powołania do Zakonu: Z powołaniem się do doskonałości Zakonney codziennym postępkim zgadzają. Powołanie osobliwe uczynkami Zakonnemi zawsze pewnym Nieba czynić.

D Z I E N XXI.

O UBOSTWIE.

Na wszelkiey podłości, y niedostatku niech przestaje Mnich.
Z Rozdz. 7.

P U N K T I.

Błogosławieni ubodzy, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie. Błogosławieni, którzy porzuciwszy podłe, ale ciężkie świata tłomoki, gardzą bogactwami, na samym przestając Stworzycielu. Błogosławieni, którzy dla Chrystusa nic nie mają, przez Chrystusa mają wszystko. Na niczym nie schodzi bojącym się jego; wszystko rozdaje do używania, siebie zachowuje do osiągnięcia. Błogosławieni, którym całe Niebo jest bogactwami. Światowych tylko rzeczy zażywają dla poznania y miłości Boga. W Boskich cieszą się przykazaniach, jako w wszelkich bogactwach. Smakujesz, o Zakonna duszo! że dobre jest kupieństwo twoje? Za rzecz darmo wzgardzoną naywyższe kupujesz dobra. Nie jest Królestwo Boskie potrawą, y napojem, ale sprawiedliwością, pokojem, y pociechą w Duchu Świętym. Jeżeli masz Ducha S. radość zubożstwa, Królestwo Boże w tobie

*tobie jest; czegoż więcęcy pragniesz? Twoje jest, bo w tobie jest. Twoje jest, jeżeli nie zezwolił, wyrwać ci go nikt nie może. Twoje jest, nie dla samego prawa, ale też dla zażycia. Królestwo Boże nosisz w sercu swoim. Nie dziw, że S. Ociec nasz BENEDYKT ostatecznie obrał ubóstwo. Obacz! za Cella ma jaskinią, za łożko ziemię, za odzienie Habit podły Mnichów, który za jałmużnę wziął od Romana Mnicha. Pożywienie codzienne jego zależy na chlebie, y wodzie. Całe pomieszkawanie przebież, nic nie znaydziesz, procz ostatecznego ubóstwa. Jeżeli tedy prawdziwym BENEDYKTA chcesz być Synem, nasładuy Oycy, przykazanie jego wypełni: *Na wszelkiey podłości, y ostatnim ubóstwie niech przestaje Mnich.**

P U N K T II.

KAże S. Ociec, *Aby przestawał na wszelkiey podłości Mnich.* Prawdziwy ubogi zawsze mnieyszą, y podleyszą rzecz obiera, gdy może. Mając odzienie y pożywienie, na tym przestaje. Nic do ozdoby, y przystöyności, samey tylko szuka potrzeby. Sama potrzeba często przyczyną bywa do zbytków. Cielży się z głodu, pragnienia, zimna, y ogołocenia z wszystkich rzeczy. Potrzebnych rzeczy z woli Przełożonych używa, nie przywłaszcza. Chętnie też szkodę tych ponosi, życzy, aby inny bardziey obfitował, a on niedostatek cierpiał. Pragnie, aby inny lepiej, on zaś zawsze podley miał u siebie; nie z przymusu, ale dobrowolnie ubogim jest, żadney chęci do rzeczy ziemskich więcęcy
nie

nie przywiązuje. Pragnie być ogłoconym ze wszystkiego, bo samą jego częścią Pan jest. Dla upodobania tego, y naśladowania, ubóstwo, a w ubóstwie wszelką podłość obrał. O jak dalekim jest od prawdziwego ubóstwa! Uboństwo Chrystusa przyjaciołka jeszcze mi się we wszystkim nie podoba. Nie ubiegam się do podłości w pokarmie, napoju, odzieniu, sprzętach, mieszkanu, słowem: we wszystkim. Widzę codziennie pokorne ubogich ułożenia, a ja się pysznię. Widzę wytarte, y podłe suknie, a ja zawsze nowych szukam. Patrzę na łzczupłą y podłą żywność, a ja narzekam na stoł hojny Panów. Słyszę prostą ich odpowiedź, wyrozumiewam wdzięczną, kontentującą y bojaźliwą chęć, a ja niewdzięczny mruczę, żyję nieukontentowany; żywo, y śmiało, jakoby z prawa chcę lepszych potraw. Moy Boże! a jak że jestem ubogi, który nic z obyczajow, y bolow ubogich nie mam? Ale napotym duszo moja! odrzuć wszystko. Podłą się mianuy zebraczką, Nuże, żyże też tak. Nad wszystko się niegodną szacuy, co masz, a tak niedostatek powierzchowny wzrosnie tobie w pomnożenie łaski wewnętrzney.

P U N K T III.

KAż S. Ociec: *Aby na wszelkim ubóstwie prześtawał Mnich, niech nic nie ma własnego, y co jest zbytecznego, niech odetnie.* Zmysłony zaś ten jest ubogi, który im skąpiey może, z majątności świata tego nie bierze. Zmysłony jest ubogi, który cokolwiek własnego, y zbytecznego

go ma. Uboſtwo zmysła, który daje, odbiera; oſiada bez wyraźney woli Przełożonego. Ubogim nie jeſt, jeżeli mu na niczym nie ſchodzi, jeżeli żadnego nie cierpi niedoſtatk; jeżeli w niedoſtarczeniu potrzebnych rzeczy ſzemerze, jeżeli ſerca miłego jeſt w odmawianiu, y nie-
dopuszczaniu przyſtoynych, y ozdabiających rzeczy, jeżeli, choć nie zbytnich, nie właſnych, ale potrze-
bnych rzeczy całym ſercem żąda; jeżeli do podłych rze-
czy chciwicy, niż Swieccy ludzie do koſztownych, przy-
więzuje ſię; jeżeli do pragnienia, chęci, teraznieyſze-
go dobra pociąga ſię; jeżeli różnymi pokrywkami ſła-
boſci, albo potrzeby zaſłania, do więcey, albo lepiey,
albo wygodniey miania ſię; jeżeli tego wyciąga, czego
nigdy nie miał na ſwiecie; jeżeli na oſtatek wadami Swie-
ckich ludzi ſię plugawi, jeżeli pyłznym, ſmiałym, ſzem-
raczem jeſt. Biada takiej Oſobie Zakonney! Ubogą
nie jeſt. Słubowi uboſtwa zadołyć nie czyni; nie opu-
ſciła wſzyſtkiego; nie naſladuje uboſtwa JEZUSOWEGO w
złobie. Rzeczy, które kocha, obrocą ſię jey na dręcz-
nie; uboſtwa wada ſtanie ſię męką. Zginie jak Judasz,
wypadnie jak Judasz z Zgromadzenia Apoſtolskiego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! Przeſtajesz na wſzel-
kiey podłoſci w rzeczach do żywnoſci, do ſprzętow na-
leżących? Mnich, albo Mniſzka, która ſię roſpala w ko-
minie uboſtwa, cieſzyć ſię będzie w ochłodzie ſumnienia
bogacza. Czyliż przeſtajesz na wſzelkim niedoſtatk
jak podle żebraćtwo? Które chcą ſtać ſię bogatemi, wpa-
dną w ſidło diabelskie. Czyliż nic właſnego, albo zby-

tniego nie małz? Niepodoba się Bogu głupia obietnica. Załuy, żeś dotychczas słub ubóstwa tylko uczyniła, a nie wypełniła. Postanow, przestawać na wszelkie podobłości sprzętow, y żywności: Przestawać, jak podle żebractwo na wszelkim niedostatku nietyl o rzecz, ale też chęcią: Wszelką własność, albo zbytek z serca, z chęci, y z Celli wyrzucić.

DZIEŃ XXII.

O ROZMOWACH ZAKONNYCH.

Słowa rozumne niech mowi. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Położ Panie drzwi okoliczności wargom moim, modli się Prorok. Prosi o drzwi. Drzwi nie zawsze się zamykają, ale czasem bywają otwarte. Usta mądrego złym mowom nazawsze się zamykają, do pożytecznych się otwierają, język ich, o czym dobrym się ćwiczy serce, oznajmuje. Tegoż chce S. Ociec, gdy Reguła, y pospolity Klasztoru porządek pozwala: *Aby Mniich rozmawiał, ale słowa rozumne.* Rozumne są, które bez grzechu wymawiają się. Do tego potrzeba, aby każdy w rozkładku rozkładał mowy swoje. Dobrze uważać trzeba, co zdobi wymówić, niżeli mówić będziemy. To tylko niech wymawia język nasz, cośmy wprzód ułożyli w sercu naszym. Zkądże bowiem język rozwiozły w mowach? Zkądże język niewstydlivy, y wilemowiący? Zkąd

Zkąd język fałszywie mowiący, y podchlebiający?
 Zkąd uwłaczający, y szemrzący? Zkądże kłamliwy,
 przekąsający, uszczypliwy, y krzywdę czyniący? Ah!
 bo nierozsporządzamy mow naszych w rozsądku. Jakże
 z tych na sądzie rachunek oddamy, jeżeli dla każdego-
 kolwiek słowa, bez żadney przyczyny wymowionego
 naganni będziemy. Rozsporządź tedy, o Zakonna du-
 łzo mowy twoje przed rozmową, aby tylko rozumne
 były. Scisło uważay: *Ulatuje nieodwołane słowo*; ulatuje
 czas przywrócony; przychodzi sąd nieuchronny.

P U N K T II.

ROzumne nadto słowa są, jak siebie sam wyklada S. O-
 cieć: *O Świętych, y budujących wymowach.* Do tych
 się wiążą Aniołowie. Chrystus sam mówi przez nich,
 przez których słyszane jest słowo Boskie. Nie są sły-
 szane przez siebie, ale dla Boga, który y mieżka, y
 mówi w nich, zaiste, w takiey rozmowie serce gorętsze
 się staje, niż z rozmyślenia. Święte te rozmowy są liścia
 Lili. Ziątrzenie wad, y nałogow przerywają, plugaństwo
 precz wyrzucają, uzdrawiają. I yżnego do pokory za-
 chęcają; nienawistnego do miłości zapalają; nieposłuszne-
 go w jarzmo posłuszeństwa zaprzęgają; leniwego do gor-
 liwości zagrzewają; zapomnialego o stanie swoim, y po-
 wołaniu do rozumu przywracają; słowem: Zadney nie
 masz wady, któraby słowem zbudowania się nie była u-
 leczona. Nie masz zadney cnoty, któraby z składu Świę-

L. 2. tego

tego czerpana nie była. Ztąd dawni Oycowie, prawdziwi Mnisi całe nocy nad duchownych przegadali, rozmowach, ztąd postępowali; ztąd czartow zdrady krywali; ztąd do naywiększey doskonałości przyszli. Nie dyłzkurowali między sobą y nie rozwodzili się z baykami światowemi, ale składami tylko duchownemi: O chwale Błogosławionych: O karze potępieńcow: O odrzekaniu się: O pokucie: O śłanie, y powołaniu Mnicha: O wszelkiey cnot, y wady własności. Nigdy doskonałe, y zadołyć o tych serce ich słow swoich wymowić nie mogło. Mądrości Świętego Pisma z ustawiczney Medytacyi pełni byli. O Zakonna duszo! Ciesła cielesstwem się bawi, czyliż ty nie Zakonnemi rzeczami? Inaczey, język cię obajawi, żeś nie jest Zakonna. Pomyśl: Usta Zakonne pocałowaniu Boskiemu, y Świątńcy jego poświęcone są. Ztąd Świętokracstwem rozumiey, jeżeli co nie Boskiego, nie z Świętego słyhać Pisma.

P U N K T III.

NAostatek, *rozumne słowa według S. Oyca, Są te dobra, które są nad datek najlepszy.* Takowe słowa pachną maściami naywybornieyszymi. Dziwnie społbraci sercem cieszą. Takie wymawia, kto ku wszystkim jest uczynny, pełny affektu, wdzięczny, miły, powolny y pokorny. Nietylko Braterskie ulomności, czy ciała, czy obyczajow cierpliwie znosi, ale wspomaga posługami, wzmacnia przemowieniem; radami uczy; imutnych cieszy; porożnionych jedna; nagabających, Przełożo-

łożonych, y Braci uspokaja: Nad utrapionemi ubolewa; wszętkim dobre serce pokazuje; nie inżesłowo z ust jego wychodzi, tylko łagodne, tylko miłe, tylko pocieszające. Kto się tak sprawuje, wdzięczny zapach między Braci rozrzuca. Co balsam w ustach, to jest takowy Brat w zgromadzeniu; o takim prawdziwie się mówić może: Ten jest kochanek Braci. Ale ah! mało się znajduje temi czasy prawdziwych, y szczerych pocieszycielow, więcey, jak dawniey Jobowi się zdarzyło, są pocieszycielami obciążliwemi; pociechą swoją Brata bardziey jatrzą przeciwko Przełożonym, y spółbraci; swoim zmyślonym cieszeniem truciznę nienawiści, zazdrości, przykrości, podają. Ah! Wiele jest ich, jak zwierza Daniela zęby, y pazury żelazne mający. Jedzą, a kruszą słowami przykreimi, nielitościwemi, y cierpkimi wszelką miłości słodycz. Obacz o Zakonna dulo! z którey części jesteś?

Zaisze, kto rozumnych bez grzechu, z budowaniem, y pociechą Braci rozmow nie przyprawia, Oyca swego nie nasladuje. Wiesz, jak rozumnie rozmawiał z owemi Mnichami, którzy mu trucizny dodali; wiesz, jak grubych ludzi w Sublaku swoją Świętą budował nauką? Wiesz? jaką pociechą smutne Gotha pracującego pokrzepił serce. Dobrze tedy rozstrzałni, czyli słowa twoje są rozumne, y bez grzechu? Płują dobre obyczaje rozmowy złe. Jeżeliby były budujące? Jeżeli o ziemskich, y światowych rzeczach tylko rozmawiałz, z czartem rozmawiałz. Jeżeliby były pocieszające Bra-

ci? Język łączny do przejednania, jest to drzewo życia w pośrodku Klasztora. Załuy, że twoje dotychczas rozmowy nie były Zakonne. Pośtanow: Przed rozmowami dyskurs rozporządzać: Co jest do zbudowania wymówić, albo przynajmniey dyskursu Swieckiego. kłaniać ku Świętey, y pobożney nauce: Słowami prawdziwicz pocieszającemi ducha społbraci błagać.

D Z I E N XXIII.

O MIŁOSCI BOGA Z CAŁEGO SERCA.

Naprzod Pana Boga kochać z całego serca.

Z Rozdz. 4. Instr. I.

P U N K T I.

Jak gorąco nayukochańszy Ociec nasz kochał Boga, wydaje się z tego: Ze zadney roskoszy nie poddał chęci. Do żadnego stworzenia nieporządną nie przywiązywał się miłością; aby Boga kochał z całego serca. Jak żył, tak Uczniom swoim opisał: *Naprzod Pana Boga kochać z całego serca.* Chce, abyśmy nad wszystkie S. Reguły swojej przykazania Boga kochali. Koniec pierwszy bez wątpienia powinien być w pilności, w natężeniu którego kolwiek zachowania Zakonnego; y dobrze: Do tego jest stworzony człowiek, żeby Boga wewszylkim, y nadewszyltko, y dla wszystkiego kochał. Miłość nadto korzeniem jest cnot; razem y owocem: Miłość wszelkiego cwiczenia pobożnego dokonywa: Miłość

Łość Niebó otwiera, a piekło zamyka. Im goręczy, na ziemi kto kocha, tym szczęśliwiej w Niebie zażywa Boga. Więc, o Zakonna duszo! Boga naprzód, y przed wszelką rzeczą staray się kochać niewymowną słodkością kochania, tak dążyć będziesz drogą przykazań Boskich.

PUNKT II.

7 Eby kto Boga z całego serca, według przykazania S. Oycy; kochał, ma wiedzieć, co jest miłość Boska. Kochać Boga nic innego nie jest, jak Bogu dobrze chcieć dla nieskończoney jego dobroci. Dla tego sam w nas wpuszcza Ducha Syna swojego, abysmy go kochali tą miłością, którą siebie samego kocha. Tey miłości nie ma, kto całym sercem nie kocha. Całym sercem kocha, kto wszelką żądzę od wszelakiego ciała, od cieleśney pobudki, y przyłudy odrywa. Całym sercem kocha, kto wszelką miłość na Boską dobroć przenosi. Całym sercem kocha, kto nic więcej na świecie, albo w stworzeniach nie kocha. Całym sercem kocha tylko dla Boga, y w Bogu. Rozdwojonym sercem kocha Boga, gdy kto nad Boga cokolwiek kocha. Rozdwojonym sercem kocha Boga, kto oprócz Boga coś innego kocha. Zadną miarą nie kocha, y w śmierci zostaje, kto nad Boga cokolwiek pragnie. Moy Boże! jak mało jest tych, którzy cię z całego serca kochają! Wiele, którzy by się samych niekochali! Jak wiele mówią ustami, y oświadczają się cię kochać, ale z serca ich wygnańcem jesteś?

o duszo Zakonna! Każde z osobna affekta przetrząśni, a mało ich znaydziesz, któreby ku samey Boskiej miłości kierowane były. Kochay tedy Boga całym sercem; nierozdwojonym. To jest pierwsze, y największe przykazanie.

PUNKT III.

Nie będziesz miłował, nie będziesz kochał Pana Boga twego z całego serca, jak rokazuje S. Ociec, jeżeli powodu kochania ustawicznie przed oczami mieć nie będziesz. *Nic nie masz kochanego, tylko co jest poznanego.* Oto! Każdy człowiek pragnie wszystko, co jest dobrego naturalnym affektem przywiązuje się do każdej rzeczy, którą rozumie być dobrą. Coż zaś innego ma się dobrym, jak Bog? Owszem: jakaż inna dobroć, tylko sam Bog? Dla tego niejaki długiem tę, którą wzięliśmy, wypłacamy miłość; jeżeliby się nie wypłaciła, winni nas gniewu bez wymowki czyni. Co mówię? Większy gniew nam zadaje, gdy od miłości Boskiej sprawuje dalekiemi. Oto! Słusznie całe mu serce darujesz, którego siebie samego uznajesz Sprawcą. On jest życia twego dobrowolny Dawca; on nayhoyniejszy Rządca; on łaskawy Pocielzyciel; on starający się Rządca; on naybogatszy Odkupiciel; on wieczny Obrońca; on nayobfitszy Bogaciciel; on Uwielbiciel. Rozum więc, y sprawiedliwość cię pobudza, abyś z całego serca Boga kochał, od którego wszystko masz. Czyliż by nie kochało dzieło swego rzemieślnika, gdyby miało, zkadby
mo-

mogło kochać? A czemu nie jakość w całości mogłaby, gdy ~~niczym~~ zgola, tytkoby z jey powinności mogła? A jeśli y ty całegoś się winien za sprawę siebie, coż przydasz już za naprawę siebie, a naprawę takim sposobem? Ani tak bowiem łatwo pokrzepiony jesteś, jako uczyniony. Ciebie, raz tylko, wyrzekłszy, uczynił, ale gdy cię pokrzepiał, y ożywiał, rzekł wiele: sprawował dziwnie, ponosił frogie rzeczy. W pierwszej sprawie dał cię tobie, w drugiej siebie samego. Gdzie siebie dał, oddał cię tobie. Danie tedy y oddanie siebie powinieś za siebie, a dwa razy winieś się jemu całego.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! naprzód nadewszystko kochasz Boga! *Kto nie kocha Pana JEZUSA, przeklęty jest.* Czyliż kochasz Pana Boga twego z całego serca, y nie rozdwojonym sercem? *Sam Bóg dobry jest, a ztąd sam godzień miłości.* Czyliż powody kochania często rozważał? *Nie będzie kochał, kto nie poznaje Boga.* Żałuy tedy, żeś dotychczas Boga z całego serca nie kochała. Postanow: Naprzód, y nadewszystko Boga kochać: Z całego serca samego kochać Boga: Powody miłości Boskiej często, y po prawdzie rozważać.

D Z I E Ń XXIV.

O MIŁOŚCI BLIZNIEGO.

Kochać potym blizniego jako siebie samego.
Z Rozdz. 4. Instr. 2.

Jak S. Ociec nasz kochał Boga, tak kochał bliźniego. Jak dla miłości Boskiej dobroci żadney się nie dał roskoſzy, tak dla ukochania bliźniego z wſzystkiemi uciechami rozbrat uczynił. Jedyną tylko ſtaroſci ſwojej miał pociechę, *Maura y Placida*, obydwóch wroźne, a dalekie wyſłał kraje, aby wiele duſz Chryſtuſowi pozyskali. Tak, jako ſiebie ſamego, owſzem więcey niżeli ſiebie ſamego kochał bliźniego. Ztąd y w Regule po pierwſzym miłości Boskiej przykazaniu, przydał drugie temu podobne o miłości bliźniego: *Potym kochać bliźniego jako ſiebie ſamego*. Mowi potym: bo z iednego korzenia, y z iednego powodu miłość Boga y bliźniego wyraſta. Bog bywa kochany dla nieſkończoney ſwojej dobroci, y dla teyże kochany ma być też bliźni. Jeżeli kto kocha bliźniego dla daru przyrodzonego, albo powinowaćwa, ten nie ma miłości. Jeżeli kocha dla tego, że jeſt przyjacielem, albo dobrodziejem, nie ma miłości. Jeżeli kocha dla łagodnoſci, y ludzkoſci &c. nie ma miłości. Wiele rozumieją, że mają miłość bliźniego, ale że nie kochają dla Boga, rozumieją tylko, nie mają. Prawdziwa miłość jeſt, z Bogiem, y w Bogu kochać przyjaciela, dla Boga kochać nieprzyjaciela. Ah! jak wiele Zakonnych Oſob jeſt, które prawdziwie, y ſzczzerze kochają bliźnich ſwoich! Ktoż bowiem jeſt, co by nie inſzym względem, tylko dla Boga kochał? Ktoż od wſzelkiego zysku, y chciwoſci nieżyczliwej całą chędogą bli.

blizniego osiąga miłość? A przecie według Przykazania Boskiego, y S. Oycy inaczey zadosyć stać się nie może.

P U N K T II.

KAż nam blizniego kochać, jako siebie samych. Na co kochamy siebie, na to mamy y bliznich naszych kochać. Kochamy siebie, abyśmy dobrzy byli, miłujemy siebie, abyśmy dośąpili żywota wiecznego, na to kochać mamy y blizniego, aby był dobrym; na to trzeba miłować blizniego, aby się dostał do żywota wiecznego. Więc trzeba kochać blizniego w dobrym, y ku dobremu. W dobrym, abysmy się cieszyli z dobrego, które osiąga, jakbysmy sami toż mieli. Ku dobremu, aby dobro jego nie inaczey, jak swoje pomykali. A gdy wewszyskim pomagać nie moglibysmy, przynajmniej im poradzić, którzy jakożkolwiek nam są bardziey złączeni. A jako żebyśmy się wspomagali, żebyśmy się nie jako samych kochali, zachować trzeba dwa przykazania: Jedno jest: co od innego tobie uczynionego nienawidził, patrz, abyś tego nie czynił drugiemu. Drugie zaś: Co chcecie, aby uczynili wam ludzie, y wy czyńcie innym. Temi dwiema przykazaniami obojga testamentu y złość się uśmierza, y łagodność się ku blizniemu wydaje.

P U N K T III.

PObudki, abysmy blizniego jako nas samych kochali, są osobliwie z Świętych Oycow, następujące. Tegoż Oycy, tegoż Stworzyciela, tegoż Odkupiciela mamy,

więc wszystkich, jak Braci, y Siostry mamy kochać. Czy by przyjacielem był, czy nieprzyjacielem, za yśże mały w nim, co byś statecznie miłował. Do tegoż, do którego ty, błogosławieństwa, powołany jest. Czy szpetny, czy w obyczajach gruby, niegalant, czy piękny, y powolny, miłosny jest. Nosi obraz Troycy SSS. na duży, czy ubogi, y wzgardzony, czy bogaty, y uczciwy bądź, zawsze go kochać mamy. Wszelaki z tobą spółczłonkiem jedney głowy Jezusa Chrystusa staje się. Czy wdzięczny, czy niewdzięczny bądź, zasługuje, czy nie zasługuje, z miłości dopomagać mu trzeba: *Coście jednemu z najmniejszych moich uczynili, mnieście uczynili.* Wszyscy tedy jak bądź, tak bądź, którzy, y jacy? Jak sobie chce, mamy ich kochać. *Wszyscy w Chrystusie jedno jesteśmy. Pod jednym Panem rowny żołd służby nosimy.* A żeby od miłości bliźniego nikt nie umykał żadną pokrywką, dość przykazuje Pan: *To jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie kochali, jak ja ukochałem was.* W tym poznają wszyscy, że Uczniami moimi jesteście, jeżeli byście mieli kochanie wzajemne. A któżby się odważył nie kochać?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! wszystkich, a mianowicie spółbraci, spółsiostry szczerze dla miłości Boskiej, y dobroci kochasz? Kochaymy się wzajemnie, bo miłość z Boga jest. Czyliż bliźniego w dobrym, y ku dobremu kochasz, jako siebie samego? Nadewszystko wzajemną w sobie miłość mieycie, *Bo miłość pokrywa wielkość*

grze-

grzechow. Czyliż bez przestanku siebie do miłości bliźniego powodami pobudzał? *Kochać bliźniego jako siebie, większa rzecz jest nad wszystkie ofiary, y całopalenia.* Załuy, żeś bliźniego nie kochała, jako siebie samą. Połtanow: Często na akt miłości bliźniego łzczerze dla Boga zdobywać się: Skutecznie, y uczynkiem, albo przynajmniey w modlitwie promowować dobro bliźniego twego ku wiecznemu jego zbawieniu: Często się wzbudzać do miłości temi pobudkami.

D Z I E Ń XXV.

O LENISTWIE.

Nie być leniwym. Z Rozdz. 4. Instr. 38.

PUNKT I.

Gnuśność, którey S. Ociec w Rozdz. 4. instr. 38. zakazuje mówiąc: *Nie być leniwym*, co inszego nie jest, tylko lenistwo. Gnusny, a leniwy, tak częstokroć się rozumieją w Piśmie Świętym za jedno. Mowi się zaś kto leniwym, gdy lubo rzecz sprawy stanu swego pełni, ale bez powinnych okoliczności. Taka ośtygłość, czyli gnuśność duchowna, jest rzecz nayprzykrzeysza, nędza naywiększa, piekła naybliższa. Jest rzeczą nayprzykrzeyszą Bogu, któremu obrzydzenie sprawuje. Świętemu Zakonowi, którego złoto naywybornieysze, Święte obyczaje przemienia w zuzel wad, y nałogow.

Klasztorowi, który jest mieyscem paszy Niebieskiej przyznaje, y lży, ze jest jako mieyscem bzydkości, y grubey pułtyni. Przełożonym, których napominaniem gardzi; y Siostron, których swoim smutkiem, niecierpliwością, albo rozwiozłością miesza; sobie samemu, że leniwy chce, y nie chce. Ah! Gdyby był świat takich leniwych, y ociężałych Zakonników sobie zachował! Na coż ziemię Świętą depcą! Na świecie Świętego Zakonu by nie rozwiązywali, nie przewrocili by karności Klasztorney, nie tak by obciążali sprawiedliwych. Ot! jak sprawiedliwie S. Ociec nakazuje: *Nie być leniwym*. O! Jaką nienawiścią ostrygłość przesładował! Brata owego leniwego, który pod czas modlitwy stać nie mógł, rozgą prze żarliwość uczynił krzepkim. Nie bądźciez leniwym, jeżeli często, ale y surowo do myśli przywiedziez sobie owo S. Reguły: *Jeżeli unikając kary piekła, do żywota wiecznego chcemy dojść, gdy jeszcze żyć, y w tym jesteśmy ciele, ubiegać się, y sprawować trzeba teraz, co by nam na wieki pożyteczno było.*

PUNKT II.

Jeſt nędza naywiększa leniwcow, ze obecnemi są chwale Boskiej, ale sercem nieprzytomnemi. Bawią się na modlitwie, Medytacyi, a o proznych, szkodliwych rzeczach myślą, y wartują. Rachunek sumnienia czynią, a siebie nigdy nie poprawiają; siedzą nad Xiążką a po-

poziewają. Słowa Bożkiego słuchają, ale w świątym słuchaniu słabiejają. Z paszy odmienią się na paszę, ale jak tam temi, tak temi bzydzą się, y w nich chciwość mają. Mocno myślą o potrawie żywota, a umierają od głodu. W rozmowach naprzeciwnie Bratu swemu gadają, albo szyderstwem rozmowy śmiejąc się zbytnie, rozbrat czynią. U stołu, jeżeli by nie byli nałyceni, łezm-rzą. Na Święte ćwiczenia, czyli Medytacye ostatni przychodzą, a najpierwsi wychodzą. Sakramenta bez pożytku, bez łaski biorą. Podczas milczenia tu, y owdzie biegają, prożnują, albo się bajkami zabawiają. Rzadko o powołaniu, y stanie swoim wspominają. Czyliż nieprawdziwie nędznymi y mizernymi łacy Zakonnikami, którzy dla serca małości wysłuchają? Czy nie nędzni, których krótka skrucha, zwięźnięte myślenie, oziębłe obcowanie jest? Czy nie nędzni, których posłuszeństwo bez oddania się, mowa bez ostrożności jest? Czy nie nędzni, gdy rozum ich chęci, a chęć rozumowi ustawicznie się sprzeciwia? Czy nie nędzni, którzy gnusnemi diabła niewolnikami są, zawsze nieczysti, bez bojaźni, bez poszanowania? Czy nie nędzni, którzy zawsze są takimi dziś, jacy byli wczoraj? Czy nie nędzni, którzy, gdy się modlą, a co dobrego, jeżeli tylko dobrego, czynią, Boga zawsze bardziej drażnią? Czy nie nędzni, którzy porużeni są jak siano, y zwiędło serce ich. Tym inżego frzodku zbawienia nie ma, jak który S. Ociec opisuje im. *Bieżcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności*

śmier-

śmierci nie ogarnęły. Bieźcie uczynkiem, dziełem dobrze, a gorąco Medytacye swoje sprawuycie. *Gdy światło żywota macie.* Gdy poznawacie przez łaskę, y natchnienie Ducha Świętego nędzny, y oziębły stan wasz. *Aby was ciemności śmierci nie ogarnęły.* Abyście cale z łaski powołania waszego nie wypadli.

P U N K T III.

JEst naostatek leniwość naybliższe piekła. Zują leniwi w ustawicznych namiętnościach. Zaslepiają się, aby grzechow nie poznali swoich. Słabiejają przez złe nałogi, aby skutecznie z oziębłości nie powstałi. Nie wstrzymuje ich wstyd, nie odwodzi rozum, nie hamuje karność, łatwiey wiecey z Świeckich ludzi nawraca się do dobrego, niż jeden leniwy Zakonnik do lepszego. Rzadki ptak na ziemi jest, leniwy Zakonnik, który z stopnia, którego raz w Zakonie dopadł, mało co postępuje wyżej. Widzenie zaiste wielkie jest, takiego widzieć, za wielkiej cnoty zasługę ma sobie, wstrzymać się od ludzi, gdy to wielką jest karą, a dobrych rzeczy ochotnie nie czynić. Tak dla zimna serca gnusny nie modli się, gdy ma sprawować dobre, które powinien, uważa, ale zamilcza. Dla zimna serca bał się małej pracy, y czynić dobrze, opuszcza. Zebrać będzie w lecie, podczas utrapienia, a nie będzie mu dana Korona sprawiedliwości. Y sprawiedliwie. Samą myśli gnusność, gdy przyzwoiła gorliwością nie zapala, od pragnienia dobrego z gruntu wzmagającą się oziębłością ukradkiem zabija.

Tak

Tak niedbały, jakby się śmiejąc, wdaje się w piekło. O
 dufzo Zakonna. Pragniesz dufzę swoją zbawić? *Górli-
 wość dobrą*, którą S. Ociec przepisuje, *naygorętszą miło-
 ścią sprawuy.*

Czyliż tedy, o Zakonna dufzo! dla oziębłości, lenistwa
 twego Zakonowi przykrą nie jesteś? Mnisi leniwi wzglę-
 dem siebie, y innych, dwojakiego piekła się winnemi czy-
 nią. Czyliż nie dla gnuśności twojej nędzną jesteś?
 Ah! poznay wzdy, żeś mizerną jest, y użalenia godną.
 Czyliż nie dla gnuśności swojej zbliżał się do piekła? Nie
 wyrwiesz dufzy swojej z ręki piekła, jezeli dawną górliwo-
 ścią pocztą pierwszych spraw nie będziesz czyniła. Za-
 łuy, żeś przez tyle lat tak leniwie w Klasztorze żyła; y
 postanow. Dla bojaźni piekła lękać się lenistwa nayprzy-
 krzayszego: Poznać, y opuścić lenistwo naynędzniej-
 sze: *Gorliwość dobrą* ustawicznie w sercu chować,
 abys przez gnuśność nie zbliżyła się do piekła.

DZIEŃ XXVI.

O STAŁOŚCI.

Mający być przyjęty, niech obiecuje stałość swoją. Z Rozdz. 58.

PUNKT I.

Stałość, jest stan z trwałością. Ta Mnichem czyni, odbierz
 ją od Mnicha, a Mnichem nie będzie. Ztąd Solennym slubem
 doniecy obowiązał swoich S. Ociec: *Mający być przyjęty,
 niech obiecuje stałość.* Stałość niezliczone dobra rodzi.

N

W ar-

Warstatem bowiem, gdzie wszystkie dobre uczynki pilnie mogliśmy sprawić, zamknięcie jest Klasztorne, y stałość w zgromadzeniu. Tu bezpiecznie każdy zażywa wesela swego, Tu jest swoim sobie do zażywania Boga w sobie, y siebie w Bogu. Tu w świetle prawdy dobrowolnie otworem sobie stoi czyste sumnienie. Tu bezpiecznie wlewa siebie sposobna o Bogu pamięć. Tu się oświeca rozum, y dobrego swego zażywa affekt. Tu wyłączywszy świat od siebie, cali się zamykamy z Bogiem. Tu od wszelkiego starania doczesnych rzeczy, wolni z Aniołami obcujemy. Tu wady nasze pokrywają się, y leczą. Tu upadli, podnoszemy się. Tu w Wieńcu Braci, jakoby w Mieście mocnym przeciwko wszystkim najazdom nieprzyjaciela bezpiecznie mieszkamy. Tu przez ciasną drogę postuizenstwa, prostym gościncem do żywota idziemy wiecznego. Tu w Cellach jak w Niebie mieszkamy. Tu ledwie, albo nigdy ktokolwiek od Celli do piekła zstępuje. Ledwo bowiem kiedy kto, chyba przeznaczony do Nieba, w niej aż do śmierci trwa. Syna łaski; owoc żywota swego Cella do pełności doskonałości doprowadza, niechętnego prędzej od siebie wyrzuca. Tak wszelkich dobrych uczynków warstatem Klasztor jest, y stałe w nim wytrwanie. Niepodobna jest, żeby kto w doskonałość Zakonną wbił umysł swój, a nie pierwej do któregośkolwiek miejsca wytrzymałe przyprawił ciało swoje. Ot! jak czynić trzeba stałość w zgromadzeniu.

PUNKT II.

Jak stałość prawdziwego Mnicha czyni, tak imieniem, nie życiem Mnicha stanowi niestałość. O takowym Mnichu *milczeć niżeli mówić lepiej*, Sądzi S. Ociec. Tak oplakane jest obcowanie. A to czemu? *Bo tułać się nie przystoi duszom Mnichow.* Który bowiem usiłuje, y nabawia się smutkiem, żeby duchem z miejsca na mnieysce przenieść się, ten jest, jak co ucieka od cienia ciała swego. Od siebie samego ucieka, siebie samego koło nosi, miejsce odmienia, nie ducha. Tegoż samego wszędzie cię znajduję, chyba ze gorszym się stanie nad tę niestałość. Obraża się smutny, gdy się koło nosząc tłucze, a Mnich niestatecznością swoją namiętości ducha, y złych żąd pomnaza. Ktoż pieszczocie podległy, nie wszędzie idzie za nią? Ktoż czci pragnienia omamieniem zaslepiony, nie wszędzie honorów zabiega, y odpor daje? Ktoż gniewem, y niecierpliwością rospalony, nie wszędzie sobie, y innym przykry jest, y zaraza? Na którym miejscu karności y cierpliwości Zakonnej niecierpiący, zatrzymywać się będzie? Tak nędzny, jak S. Ociec o tułaczach mówi: *Zawsze błakającym się, a nigdy stałym nie będzie, bo wszędzie własnym rokoszom, y obżarstwa pobudkom słuzić będzie.* Nic nie dostaje takiemu błakającemu się, tylko żeby powierzchownego człowieka wewnętrznym formował. Tak miejsce, tak Habit odmieni; Swieckim do Swieckiego powroci się. Zginie. O Bracia moi kochani! Bądźcie stałi, y nieporuszeni.

PUNKT III.

ZEby kto był stałym w zgromadzeniu, pilnie następujących rozkazów Świętego Oycy niech strzeże: *Be-
jażn Bożą przed oczy niech sobie położy, a każdej godziny
strzeże się grzechow, y wad: Najlepszą bowiem jest rzecz,
łaską utwierdzić serce. Bez łaski Mnich od wszelkiego
namiętności wiatru tu, owdzie porusza się. Niech się pod-
da pod wszelkie posłuszeństwo Przełożonemu. Nieposłu-
sznych, y upornych wyrzuca Kłafztor. Niech kocha czy-
ność. Wieprz tyliąc razy myty do gnojewki poydzie.
Stałości Braci, czyli ciała, czyli obyczajów cierpliwie aby
znosił, a miłość Braterstwa szczerym kołaniem niech wyda-
je. Nienawistnych, szemraczow, podszczuwaczow y
zazdrościowych Braterskie towarzystwo niecierpi. Do
wszystkiego, co sobie jest nakazano, jako pracownikiem złym,
y niegodnym niech się mieni. Pyłznych, y nadętych
Szkola pokory: y upokorzenia się wywoływa. Wadę o-
sobną niech odetnie. Wydaje się, że tacy w Kłafztorach
dotrwać niemogą. A jeżeli kto już od slubu stałości
odpadł, smutek niech uznaje duży. W Celli, czyli w
mieyscu chorujących statecznie niech mieszka. Oycu
Duchownemu myśli złe do serca swego przychodzące niech o-
tworzy. Pomocy do posłuszeństwa przyległych niech
przydaje, a prędko do doskonałego zdrowia postąpi.
Jeżeli zaś albo Medyka, albo lekarstwo odmieni, nie-
ozdrowieje nigdy. Ot! te są frzodki, które mi slub sta-
łości, y zachować możesz w całości, y znieważony na-
prawić.*

prawić. Zażyway! Potrzebne są, żebyś z Celli do Nieba się dostał.

Jak był kochający stałości S. Ociec, jaką usilnością w Celli mieszkał, wydaje się; bo ani przez jedną noc od Celli, y chociaż u Świętej swojej Siostry dla rozmow Niebieskich, dalekim, y nieprzytomnym nie chciał być. Nasladuy, o Zakonna duszo! Oyca; czy Celli, y Kłasztoru swego pilnujesz? *Cella Niebem jest.* Czyliż nie często odmienienia mieysca żadaś? *Odmiana mieysca wiele oszukiwa.* Czyliż stałość przyzwoitemi frzodkami zachowujesz? *Ktoby wytrwał aż do końca, zbawiony będzie.* Załuy, żeś stałości do tych czas nielepiej kochała. Połtanow: Celli, y Kłasztoru strzedz pilnie: Nie żadać jakiego mieysca odmienienia, ale frzodkow do zachowania stałości przykładać.

DZIEŃ XXVII.

O POUFAŁOŚCI KU OYCU DUCHOWNEMU.

Mysli złe do serca swego przychodzące Oycu Duchownemu otworzyć. Z Rozdz. 4. Instr. 51.

PUNKT I.

JAK wiele ten instrument Najswiętszy Prawodawca nasz szacował? Oto nie uważając na sławę świątobliwości swojej, wielką onę ciała pokulę objawił. Ktoż by oniey bowiem był wiedział, gdyby on pierwey jey nie odkrył? Chciał pierwey uprzedzić do tego przykładem Uczniow

twoich, dla czego przez Regulę ich potym obowiązali: *Mysli swoje złe do serca swego wchodzące, Oycu Duchownemu objawić.* Czemu? zadnemu posliznieniu w grzech nie podpada Mnich, który skrytości serca swego Oycu duchownemu otwiera. Pomiarkowanie Oycy obydwóch chroni się końców, naucza Królewską zawsze chodzić drogą, nie pozwala przez zbytnią gorącość w prawą, albo przez zbytnie opuszczenie w lewą się nakłaniać. Tak nikt się nie nadyma pychą, albo dla małego serca nie obala się. Czemu? Tak długo pokusa trapi, pokąd się nie otworzy. Zaraz ustaje grzech, gdy się wina objawi. Na tey rzeczy prawdę S. Ociec nam świadectwo Proroka sprowadza: *Rzekłem: Ogłoszę przeciwko sobie niesprawiedliwości moje Panu, a ty odpuścisz niebożność serca mego.* Czemu? bo czarta odpędza. Tak się lęka, gdy ma być z skrytości sumnienia na oko wydany, że wprzód ucieka. Belpiecznemi zostawuje od pokus, od których się wydania boi; tylko tych Mnichów przyprawia o śmierć, którzy na swojej przestają radzie, Przełożonych pogardzają radami. Czemu? Jawno jest, droga doskonałości nikomu nie jest pokazana od Boga, tylko przez naukę, y postanowienie Przełożonych. Tak Samuela przez *Helego*, przez Ananiasza Pawła nauczył, aby kto nie rozumiał, że Chrystus równie do siebie, jak do Przełożonych nie mówi. Zebyś tedy o Zakonna duszo! Starłych rady, y śladów ustawicznie nasładowała, każde z osobna tego instrumentu słowa porządnie rozważ.

PUNKT II.

*J*akiekolwiek złe myśli do serca przychodzą, mają być objawione. Wrzód w pierśsiach nie bywa uleczoney, jeżeli lekarzowi nie będzie odkryty. Powinna zaś taka otworzystość serca być prosta. Niech nie wymawia intencji, która zakryta jest człowiekowi. Niech nie gładzi winy, która ciężka jest. Niech cudzą namową nie zacimia, gdy niechętnego nikt nie przymusi. Przyczynę złego, y okoliczności wiernie niech otworzy. Na duszę swoją grzeszy, kto się wymawia. Odrzuca od siebie lekarstwo, kto winę obwija. Kto cokolwiek tai, do żywota sobie zagraadza. Niech będzie pokornie, y poufale. Będzie pokornym, jeżeli w Oycu Duchownym, nie człowieka, ale Boga obaczy. Poufałym zaś będzie, kiedy pewnych, y nie omylnych pomocy od niego czeka. Jest to Artykuł Wiary: *Kto was słucha, mnie słucha.* Zbłądzić nie może, kto się całego pomiarkowaniu starszego oddaje, z niczego obwiniony nie będzie na sądzie, w czym był posłusznym. Ztąd y żadnego dobrego uczynku, jak każe Ociec S. bez woli Opata, albo Oycy duchownego uczynić nie ma. *Bowiem co bez dozwoleństwa Oycy duchownego się staje, śmiałości przyczytano będzie, y próżney chwale, nie zasłudze.* Często także Anioł szatański w Anioła światła się przemienia. Równie wielu pod postacią dobrego, czy złego, oszukiwał. O jakie było dawniey tey otworzystości zachowanie? Zeby nie zapomnieli swoich myśli, na tablicach ustawicznie ich oddawali,

wali, a nic nie zataili. Nic nie czynili bez rady y pomiarkowania Oycow swoich. Ah! zkądże takie ustawanie? Taka oziębłość? Takie zapomnienie, y zmyślona niewiadomość obowiązkow stanu swego? Ledwie jeden tych szrodkow zbawiennych używa. Wąż ustawicznie kąsa, ale nie w sykaniu; ztąd niemasz obfitości zaklinaczowi. Pokusy czartowskie niebывают wyjawione, dla tego zawłże trapią sumnienie. Nikt z Starłych Świętemi wymowami nie może ogłosić.

P U N K T III.

*M*rsli wyjawić Oycu duchownemu. Oycem duchownym jest, kto od młodości chwalebnie żył. Który nie liczbą lat, ale życia niezmazanego starością uczciwy jest. Który nie swojemi, ale Starłych ustawami nauczył się Zakonności, który doświadczony jest nadewszystko. który może wspólnie się żalić nad cudzemi ułomnościami. Który procz Boga, y zbawienia dusz, nic nie szuka. Który życiem, przykładem, słowem, cięleniem łagodnym wszystkich buduje. Który nadewszystko, czego S. Ociec wyciąga, *Umie cudze rany goić, nie okrywać, słowem: Który jest sposobny do pozyskania dusz.* Jeżeli nieuczonemu, albo niewstydliwemu lekarzowi rany odkrył byś duszy, raczy ci zażkodzi, niż pomoże. Nietrzeba jednak w tej rzeczy zbyt być fraśobliwym. Oycem jasno jest, że Bog według wiary prosiących mowi. Rowney od każdego dozna pomocy, kto szczerem, y prawdziwym sercem cudzemu się poddaje rozładowi.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! złe swoje myśli, y dobre uczynki Oycu duchownemu otwierasz? Tak długo ten od czarta oszukiwany bywa, jak długo w własney żyje śmiałości. Czyliż wewszystkim, co należy do wewnętrznego duszy twojey stanu, Oycu duchownego zdaniu siebie poddajesz? Jeżeli według jego woli nie żyjesz, nie żyjesz według upodobania Boskiego. Czy się wzdrygałś od tey otworzyłości, bo albo nikogo nie rozumiesz sposobnym, albo nie wewszystkim dufasz? Znaczna jest ta pycha, y wielkie oszukanie szatańskie. Załuy, żeś tego instrumentu ledwie kiedy używała. Pośtanow: Raz w tydzień oprócz spowiedzi Oycu duchownemu pokusy swoje, y dobre uczynki wiernie otworzyć. Temuż samemu sobie całą co do wewnętrznego duszy stanu poddać. Nie być zbyt fraszliwą, pieczołowitą w obieraniu sobie Oycu duchownego.

D Z I E Ń XXVIII.

O S. MEDYTACYI.

Co zostaje czasu po jutrzni, niech służy do Medytacyi Braciom. Z. Rozdz. 8.

P U N K T I.

Świętemu Oycu naszemu nic tak nie przypadło do serca, jak Medytacya. Nie tylko całe dni, ale też całe nocy na niey trawił. Od tey do naywyższej bogomysłności przyzedł, owszem widzeniem Boga, za swia-

deństwem S. Grzegorza Wielkiego, udarowany jest. Dla tego y swoim kazał, *Aby co zostaje czasu po Jutrznii, niech służy Braciom do Medytacya.* Y dobrze. Wstępujemy na drabinę doskonałości, jakby dwiema nogami. Któż to są te nogi? *Medytacya, y modlitwa.* Jedna bez drugiey nic nie wskora. Nie chodzi się jedną nogą. Medytacya uczy, czego nie masz; modlitwa, aby się nie zasypiało sprawy, otrzymuje. Tamta drogę pokazuje, ta doprowadza. Przez rozmyślanie poznawamy zbliżające się niebezpieczeństwa, przez modlitwę unikamy ich. Ta myślna modlitwa myśl, z której się włączyna, oczyszcza, rzadzi affektami, kieruje sprawy, naprawia występki, obyczaje składa, życie zdobi, y rozporządza. O Boskich zaraz, y ludzkich rzeczach wiadomość daje. Ta jest, która pomieszane dzieli chciwe zdania, rozrzucone zbiera; w Tajemnicach szpera, prawdziwych upatruje; podobne rozstrząsa; zmysłonych, y fałszowanych szpieguje. Ta jest, która, co się ma czynić, przegląda, sprawy rozważa, aby w myśli nic nie było nie naprawionego, albo potrzebującego naprawy. Ta jest, która wszystkie cnoty stwarza, z Bogiem najwyższym, y jednym dobrym ziednocza. A ty o Zakonna duszo! jak mało ważyłś sobie S. Medytacyą? Ile razy dla ospałości, y lekkiey przyczyny opuszczasz? Jak ołchło bez głodu duchownego, bez przygotowania się potrzebney materyi, przybliżasz się? Ile razy czas ow drogi na niepożytecznych słowach, y światowych myślach trawisz? Jak daleka jesteś od bogomysłności Świętego Oyca twego! Staray się

się przynajmniej, aby Medytacya twoja zawsze była pełna affektu; y skuteczna. Tak nigdy nadaremnie nie będziesz Medytować.

PUNKT II.

ZEby była pełna affektu według napomnienia S. Oycy, *Czas odłożyć na Medytacyę.* Materya Medytacyi gotowa naprzód według wszystkich okoliczności uważona, przyidzie. Wszystkie nadto okoliczności tak do siebie aplikować będziesz; abyś siebie, y swoje poznał obyczaje. Choć byś znał wszystkie Tajemnicę, choć byś umiał wszystkie cnot opisać, jeżeli byś się samego nie znał, budujesz bez fundamentu. Upadek nie budowanie robisz. Nie jest mądrym, kto sobie nie jest mądrym, mądry, jeżeli mądrym sobie będzie. Od ciebie niech się zaczyna ta Medytacya, ale y w tobie niech się kończy. Pierwszy ty czerpay z zrodła studni twojej. Tyś sobie pierwszym, ty sobie ostatnim jesteś. Dokądkolwiekby się myśl zabląkała, do siebie ją przywracay z pożytkiem zbawienia. W dobywaniu zbawienia, nikt ci rodzeńszy nad jedynaczką Matki twojej. Nie nierozważay naprzeciwko zbawieniu własnemu: Mało rzekłem naprzeciwko; oprócz, mówić miałem. Cokolwiek się sprzeciwia Medytacyi, co by jakimkolwiek sposobem do twego nie należało zbawienia, odrzucić trzeba. Rozum ztąd zawsze skuteczne powody woli niech wystawia, aby do różnych poruszała się affektów. Na nic się nie przyda Medytacya, jeżeli się wola ztąd nie zapali, albo do

miłości cnoty, albo do nienawiści wady. Błędzą, którzy więcej czasu przypatrywaniu się, niżeli miłości pozwalają. Dla tego samego tylko rozmyślać trzeba, aby wola dobra wycisniona była. Im gorętszy ogień miłości gorzałby w Medytacyi, tym pożyteczniejsza będzie Medytacya w ofierze. O Zakonna duszo! y ty medytujesz codziennie! a czemu bez poruszenia, bez sensu? Nie do siebie stosujesz uwagi? Medytujesz, ale się nie nabawiasz: Poznajesz, ale nie kochasz, albo w nienawiści masz cnotę, albo wadę. Czego się dziwować, jeżeli żadnego pożytku nie odnosisz z Medytacyi.

PUNKT III.

A By skuteczna była nasza Medytacya, niech ma zawsze dobre obietnice. Światła Boskie bez czynienia niekną. Affekt dobrego wraz przebiega, jeżeli w ofierze nie zachowujesz się. Ztąd S. Ociec chce, *Abysmy się dobremi uczynkami ubiegali, gdy światło żywota mamy.* Ah! Ile razy myślę dopełnić dobrych obietnic z Medytacyi, a po Medytacyi onych zapominam. Ile razy obiecuję wyrzeczenie się sobie, a żądze, y namiętności ciała odeymują y tę obietnicę? Ile razy, postanawiam różne cnot Akty; a tę porywa ciała leniwość! Zadnego ztąd nie masz własce umocnienia, bo żadnego nie masz postępku z Medytacyi. Do pewnego czasu, do pewney przyczyny dobre obietnice zniewalać trzeba, a tak nigdy ich nie zapomniemy. Mężnie przeszkody dobrych obietnic odrzucać, tak zawsze w żywości zostaną.

Czy-

Czyliż duszo moja! dosyć czynisz dla pożytku Medytacyi, albo łatwo je opuszczasz, albo nie jako opuszczasz? Jeżeli rano Medytacya serca nie zapaliła, gorącość na cały dzień zagaśnię? Czyliż tylko czas na Medytacyi generalnie trawisz bez aplikacyi do siebie, bez affektu? Jeżeli nie dla siebie z affektem Medytujesz, nigdy dobrą nie będziesz. Czyliż dobre obietnice pełnił? Szydzić się będą nad tobą nieprzyjaciele twoi, jeżeli dobrych obietnic skutkowi nie oddajesz. *Ten człowiek zaczął budować, a nie mógł skończyć.* Załuy za niedbalstwo pożyteczney Medytacyi. Poślanow: Nigdy S. Medytacyi nie opuszczać: Z affektem, z aplikacją do siebie Medytować: Dobre uczynki przez dzień wykonywać.

D Z I E Ń XXIX.

O ZMARTWIENIU GNIEWU.

Gniewu niewykonać. Z Rozdz. 4. Instr. 22.

P U N K T I.

JAK daleki od wszelkiego gniewu był Święty nasz Ociec, chleb od Florentego Kapłana zaprawny trucizną świadkiem jest. Z podziękowaniem jego przyjął. Przykładem, y słowem naucza: *Gniewu niewykonać.* Gniew śmiertelnym jest jadem. Jak długo w sercach naszych trwa, oko serca zaslepia, dobrego rozważania rozsądek mielza; na pobożną bogomysłność wzgląd znosi; prawdziwego, y duchownego światła niesposobnym sprawu-

wuje, z życia nadprzyrodzonego, y z sprawiedliwości ogółaca. Bądź w ustach wżylłkich mądrym, nie bądź mądrym, jeżeli się gniewać będziesz. Gniew Mężem sprawiedliwości Boskiej nie czyni. Nikt nie jest od grzechu wolny, kto się gniewa. Nikt nie jest spokojny od szkodliwego zamieszania, jeżeli w gniewie się nie uhamuje. Władzie mąż wielkiego serca nabawia zwady, zawsze gniewliwy wydaje grzechy. Abyś ty Zakonna duszo! gniewu nie wykonała, rozstrząśni, co jest gniew wykonać, a któremi łzodkami by nie był wykonany.

P U N K T II.

GNiew wykonywa, kto się wszelakim słowem, znakiem, albo uczynkiem do melancholii, y odwroccenia Brata porusza. Kto swary kocha, kłotnie rozszczynia, sprzeciwia się słowem, albo uczynkiem, uraga się złorzeczeniem, przeklęctwem za zelżywość nadgradza, honoru umnieysza, sławę uraza. *Gniew wykonywa.* Kto się słowami zapiera; że się nie gniewa, ale rzeczą, y uczynkiem ma to za gniew. Nie rozmawia po przyjacielsku z spółbratem, przykrość w lercu ziada, milcząc bliźniego drazni; od obcowania ucieka; z tyłu się wyśmiewa. *Gniew wykonywa,* kto się na rzeczy nieme gniewa; na piórko: że złe pisze; albo szczupło, niż się podoba. Na brzytwę, gdy dla tępości nie dobrze goli; na krzemień, że nie prędko isierki wydaje ognia. O Zakonna duszo! tak y napuśczy od tey zapowietrzoney wady

dy bezpieczna nie będziesz, pokąd zgruntu z serca truczny tey nie wyrzucisz. Cudzą się cierpliwością ta wada nie zwycięża, ale wstrzemięźliwością, nieskwapliwością, y znoszeniem własnym.

PUNKT III.

G*Niewu nie wykonasz*, jeżeli się z łobą reflektować będziesz: Nie godzi mi się gniewać z jakiegokolwiek przyczyny, jeżeli się będę gniewał, będę winien sądu. Duch S. z Kościoła duszy mojej ustąpi, Nie godzi mi się modlić, ofiary czynić Bogu, y żadnego dzieła. *Gniewu nie wykonasz*, jeżeli mocno uważysz: Nie pewny jest stan kondycyi mojej, podobno tego dnia wyidę z ciała mego. A jakąż nadgrode wezmę za wstrzemięźliwość czystości? Jaką chwałę otrzymam za wyrzeczenie się wszystkich wolności? Jaką koronę zasłużę za pracę nocnego czucia, y postów? Ah nie zasługa, ani chwała, ani korona mn będzie dana, jeżeli przewyciężony będę! Męki od Sędziego wśzech rzeczy wieczne gniewliwych czekają! *Gniewu nie wykonasz*, Jeżeli wszystkiemi rzeczami gardzisz powierzchownemi, dla tych gniew zbudza się jak nayczęściey. Jeżeli wszystkich mędrze-
mi nad siebie przekładasz, y na innych raczey, nie na swojej polegasz radzie. Od własnego zdania zwady wszystkie początek biorą. Jeżeli słowem przyjacielskim, y pokornym zaraz uśmierzasz gniew Brata twego, tyle gniew na Brata twego, czy sprawiedliwie, czy niesprawiedliwie | obrazony jest, ile twoy tobie szkodzi, gdy
nic

nie chcesz jego przebłagać. Jeżeli zaraz, jak się gniew wznieca, jego tłumisz, przez długość czasu rośnie. Coż na tak wiele zbawiennych lekarstw mówił o duszo Zakonna! Codzień obrazasz, y jesteś obrażona, ani o to, ani o tamto niedbasz? Jeżeli się chcesz gniewać, gnieway się na siebie, gnieway się na złe namiętności twoje. Ten tylko gniew wykonać godzi się.

Jakże tedy o Zakonna duszo! gniewu grzechu nie nawidził? *Męża głupiego zabija zapalczywość.* Czyliż się zaisc przeciw spółbraci jawno, albo potajemnie nie gniewał? *Zapalczywość śmiałości jest obaleniem.* Czyliż frzodkow przykładał przeciwko gniewu? Tym częścicy na przeciwko gniewu walczyć możesz, im bardzicy częstsze, y niespodziane są okazy gniewania się. Zalusy tedy, żeś tyle razy gniew wykonała. Paştanow: Gniewu: wżelkiego czy zsluszney, czy nie zsluszney przyczyny pochodzącego zawsze się chronić: Ani słowem, ani uczynkiem, ani znakiem, ani unikaniem obcowania; ani sercem gniewu niewykonać: Zawsze frzodki naprzeciwko gniewu mieć obecne, abys nie upadła w gniewie: niespodzianymi.

D Z I E N XXX.

O CIERPLIWOSCI.

W cierpliwości się zamilował. Z Rozdz. 7.

PUNKT

PUNKT I.

Cierpliwości Święty Ociec nasz nigdy większey nam nie pokazał, jak gdy do meżoboycow owych Braci, którzy truciznę w wino wmieszali, twarzą łagodną, y miłym okiem wyrzekł: *Niech się zmiłuje nad wami, mow, bracia wszechmogący Bog, czemużście to mnie chcieli uczynić? Czyliż nie mówiłem wam, że waszym, y moim obyczajom mniejby przysłało.* A tak uступując ich zawziętości, na miejsce ukochaney pułczy powrócił się. Tak albowiem S. Ociec, cierpliwość, ktorey w Rozdz. 7. nauczał, uczynkiem pokazał. *W cierpliwości się zmiłować. W cierpliwości tylko osiągamy dłuże nasze.* Cierpliwość nam jest potrzebna, abysmy odniesli obietnice. Na wizytkach, y na każdym miejscu także nam cierpieć trzeba, ale Zakonnym Osobom w Klasztorach tym bardziej. Teraz Przełożeni obciążają barki nasze, jak się nam niby widzi, nad miarę. Teraz w przeciwnościach wewnętrznych, y powierzchownie probują nas, jak złoto w ogniu. Teraz krzywdami ludzkimi bici jesteśmy w twarzy. Teraz za przyjaciół fałszywych Braci podcujemy, teraz od widomych, y niewidomych nieprzyjaciół przesładowanie cierpiemy. Teraz albo potajemnie, albo jawnie złoczyńców nas słyszemy. Słowem: Zawsze cokolwiek ucierpieć zdarzy się wewnątrz, albo powierzchownie. Cierpże tedy, o Zakonna duszo! cierp z miłości tego, który od dzieciństwa dla miłości twojej cierpiał. Cierp skrytym sumnieniem. Tak, a

nie inaczej w pokoju, y spokoyności Zakonney osiągniesz duszę swoją.

P U N K T II.

SKutecznieyszego powodu cierpliwości nam nie mógł dać Święty Ociec, jak miłość dla nas cierpiącą. *We wszystkich znośemy dlatego, który ukochał nas.* Ledwo na świat wyłzedł, już podeymował niewygody zimna, ostatnie uboństwo. Czego, z Miasta Betleemskiego wypchnięty, w stajni między bydlęty leżący nie ucierpiał? Jakich boleści w obrzezaniu nie wytrzymał? Szukany na zabicie od Heroda, jakiego przesładowania nie poniosł? Bez przestanku cierpiał słabości dzieciństwa; ledwo więk-
sze bole wymyslić się mogą, jak małego krępować pieluszkami. Na jednym mieyscu, na którym go położyła Matka, leżeć, żadnym członkiem ruszyć nie mógł. Y tak leży Boskie dziecko między największymi boleściami w złobie, gdy podczas zprzezyrzenia samego widzi; że ma na krzyżu wisieć. Szacuy z tego boleść najsłodszego Serca jego, y czemu to wszystko cierpi? Tobie na przykład, żebyś jak dla miłości twojej, tak y ty dla miłości jego cierpiał. Czy sprawiedliwa jest, żeby Jezus twoy dla grzechow twoich w dzieciństwie cierpiał wszystko złe dla miłości twojej, a ty nic dla miłości jego? Miłości ku Jezusowi bardziey pokazywać nie możesz, jak kiedy przeciwności cierpliwie zniesiesz. Strzeż się więc, aby nie zginęła ci droga owa miłości cierpiącego perła. Tylko się gubi albo przez niecierpliwość, albo jeżeli byś

cierpiał gdzie indziej, tylko względem miłości Boskiej.

P U N K T III.

Powód jako skuteczny, tak y sposób cierpienia opisuje nayszytecznieyszy. *Skrytym sumnieniem w cierpliwości niech się zamyśle.* Coż zaleca słowami? *Skrytym sumnieniem?* Jeżeli niewinny masz cierpieć, abys się cieszył sumnieniem dobrym. Milcz, żadnych znaków niecierpliwości nie pokazuy. Milcz, wewnętrzne niecierpliwości porulzenia przytłumiay, jeżeli winny masz cierpieć, abys się cieszył sumnieniem swoim, które cię skrycie przekonywa dla występku, milcz, miej gotową wolą poprawić się, y Boskiej sprawiedliwości zadosyć uczynić. Co słowo *zakochania* się oznajmuje? Abysmy nie tylko skromnie, ale też z weselem, y chęcią cierpieć. Ktoż tak cierpi? Kto samą rzeczą nienawidzi duszy swojej, kto się stara wykorzenić własną miłość, kto dobrowolnie przyimuje pogardę, y przesładowanie dla umartwienia ciała; kto wewnętrzne pomielzanie, y namiętności spokojnie znosi; kto w niczym innym, jak w Bogu ufa. O Zakonna duszo! jak daleka jesteś od cierpliwości! Cierpieć nie chcesz, chociaż jesteś winną. Cierpieć najmnieyszey rzeczy zbraniaś się, chociaż wiele zasłużyłaś. *Potrzeba było Chrystusowi jeszcze od dzieciństwa cierpieć, a tak wnieść do chwwały swojej.* Jeżeli y ty nie będziesz spółcierpiała, nie będziesz spółuwielbiona. Czyliż tedy, przykładem Świętego Ojca wszelakie przeciwności, y od każdego cierpieć postanowiłaś? Cier-

pliwość warstątem jest wktórey, się znosi rdza duszy naszej. Czyliż dla miłości JEZUSA cierpieć pragniesz? *Oto dla nas ucierpiał, zostawivszy nam przykład, abysmy nasladowali sladow jego.* Czyliż skrytym sumnieniem, czyli winnym, czyli niewinnym będąc, z miłością y radością cierpisz. Tym obficiey uwieńczona b. dzieisz, im więcej cierpieć będzieisz. Załuy za twoją niecierpliwosć. Postanow: Wzcielakie przeciwnosć z któregokolwiek przykładu S. Oycy cierpieć: Cierpieć z łzczerey miłości JEZUSA: W skrytym sumnieniu cierpieć.

D Z I E N XXXI.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĘCZNE.

Ubiegać się, y czynić nam trzeba teraz, aby nam wiecznie pożytecznie było. Z Przemowy Reg.

P U N K T I.

TEn dzień poświęć Nayświętszemu Oycu w Sublaku z samym Bogiem przedstawiającemu. Nasladuy jego. Na ten koniec pomysl o ciężkiej jego sentencyi: *Ubiegać się, y czynić nam teraz, aby wiecznie pożytecznie było.* Ztąd poprawdzie rozważay, jeżeliś z obietnic Medytacyi przez ten miesiąc postąpił, alboś osłabiał. Rozstrząsni, jak według S. Reguły miałeś się ku Bogu, ku społbraci, ku Zakonowi, ku sobie samym. Czyli więc z łzczerego miłości Boskiej powodu Regule swoją zachowałeś? Jeżeli miłości za koniec oblerwancyi Zakon-
ney

ney nie kładziesz, na nic ci się nie przyda. Czy Boga z całego serca kochałeś, żebyś nic oprócz jego, y dla niego nie kochał? Całego serca wyciąga, który całe uczynił. Czy w Boga wszędzie obecnego wierzyłeś? Oddala się Bog od tych, którzy się nie zbliżają do przytomności jego. Czy JEZUSA naśladowałeś w cnotach, y codziennych ćwiczeniach? On jest *drogą, prawdą, y żywotem*. Czyli się lękałś Boga ciężko obrazić dla ciężkości grzechu śmiertelnego, kary, y szkody? Jeżeli tey brzydkości grzechu nie zachowujesz ustawicznie w sercu, jakby niewiedzący wpadnieś w śmiertelne: Czy się boisz obrazić Boga powziędnie dla obietnicy? *Kto gardzi małemi, powoli wpadnie w śmiertelne*. O! jakże żałować będziesz przy śmierci, żeś tego postanowienia ku Bogu nie zachował! Teraz tedy uwolni się od tego żalu.

PUNKT II.

Uważ: *Ubiegać się, y czynić trzeba teraz, co by wiecznie nam potrzeбно było*. Ztąd examinuy się: Jeżeli bliźniego, y iopolbrata szczerze dla Boga, y jako siebie samego kochałem? Czy kochałem dla dobrego, y w dobrym żywota wiecznego? Czyli, czegom sobie nie życzył, drugiemu nie życzyłem? Czyli, czegom sobie życzył, drugiemu życzyłem? Kto nie kocha, zostaje w śmierci. Ah! jeżeli nie będziesz kochał, jakże lękać się będziesz sentencyi sądu Boskiego! Od tego strachu teraz się uwolniaj. Kochay.

PUNKT III.

UWaż: *Ubiegać się, y czynić trzeba teraz, co by wiecznie nam potrzebno było.* Ztąd się examinuy. Czy we-wszystkim chętnie, y skutecznie posłusznym byłeś Re-gule Świętey? Miłości Boskiey nie dośtanieś, tylko w posłuszeństwie według Reguły pełniącym, pracuy usta-wicznie. Czyli poprawdzie, y często rozmyślałeś do-brodzieystwo powołania do Świętego Zakonu, do do-skonałości życia, do wiecznego błogosławieństwa? Je-żeliś nie jest wdzięcznym, odjęta będzie od ciebie łaska ta, a będzie dana wdzięcznemu. Czyli odbiegłeś świa-ta ciałem, duchem, y intencją? *Kto nie uczyni rozvodu zewszystkim, nie może być Uczniem Chrystusa, ani S. Oy-ca.* Czyli w uboſtwie chętnie niedoślatek w potrze-bnych rzeczach cierpił, dla ochrony czystości w u-martwieniu się zakochał, w posłuszeństwie własnego zdania y woli odstępujesz, stałość przez szkodki spośo-bne zachowujesz, przez [nawrocenie obyczajow twoje złe namiętności w dobre obracał? Lepiej jest nie slu-bować, niżeli słubow nieoddawać. Czyli rano gorąco się modlił, y z pożytkiem medytujesz? Jeżeli ognia miłości Boskiey od rana nie wzniecasz, cały dzień o-ziębłym, y miedbałym będziesz. Czy do modlitwy przez wiarę obecności Boskiey się sporządzasz, y z wła-ſney chęci śpiewasz? Anielski, jest urząd śpiewać w o-bliczu Boga. Czyli milczenie ust, y serca zachowu-jesz, a czatu sposobnego rozmawiasz, co jest z budo-waniem

waniem, y pociechą? Życie, y śmierć w rękach języka. Czy Oycu duchownemu wnętrzny duszy swojej stan otwierasz? Bez wodza ślepy w row wpadnieł. Ah! jakie potępienie cię czeka! jeżeli Regule z tyle łaskami, y powodami po Zakonnemu nie żyjąc zadość nie czynisz? Zbaw się teraz samego siebie. Przez zachowanie najmnieyszych Reguł dąż do doskonałości Zakonney karności.

Pomysł: Ubiegać się, y czynić trzeba teraz, co na wieki nam potrzeбно jest. Examinuy się. Czy duszy swojej w rozumie, woli, pamięci strzegłeś? Na coż się człowiekowi przyda, choć świat cały pozyska, duszy zaś swojej uszczerbek ponieść? Czy pragniesz być wzgardzonym, albo raczy czy nie gardziłś Przełożonemi, y młodszemi? Kto się upokarza, będzie podwyższony, a kto się podnosi, będzie poniżony. Czy srodzki naprzeciwko gniewu zawsze masz pogotowiu? Gniew odpoczywa na łonie głupiego. Czyli przeciwności wszystkie, y od każdego z radością podeymujesz? Cierpliwość ma dzieło doskonałe. Czy oziębłym jesteś? Nieśczęśliwys, y piekła bliższy jesteś. Ah! jakiey chwały zasłuży Zakonnik w Niebie, który sobie teraz gwałt czyni. Do tego, y ty pnił się, y ułiłuy, żeś tego Miesiąca tak mało postąpił. Wyznay grzechy twoje. Osobliwym umartwieniem zadość uczynić, ucz się. Na potym zaś się popraw. Postanowienia Medytacyi doskonaley choway. Natych postępek Zakonnika zawisł.

L U T Y

D Z I E N I

O NADZIEI

Nadzieję swoją polecić. Z Rozdz. 4. Instr. 41.

P U N K T I

J Ak doskonale S. Ociec ufał w Bogu, świadczą nie-
zliczone prawie jego cuda. Wydaje się jego ufnosć
w niedostatku zboża, y oleju. Wydaje się w modli-
twach, któremi uprosił naprawę zepsucia po śmierci
swojej Kłasztoru Kasłyńskiego. Słowem: Wewszystkich
jego cnotach, jako Słońce między Gwiazdami pokazuje
się nadzieja, którą tak bardzo miłował cnotę nadziei, tę
y swoim zalecił Następcom. *Nadzieję swoją Bogu polecić.*
Nadzieja myśl pokrzepia, aby się nie tłukła wół m. ziem-
skich rozruchow. Kotwicą duszy twojej jest bezpie-
czną, y mocną. W Bogu się utwierdza, aby ani pod-
chlebstwami, ani uczynkami od dobrego się nie cofała.
Tym gruntownieyszą nadzieja ku Bogu powstaje, im
dlaniego obciążliwsze rzeczy zniosłaby. Pod nadzieją
jednak sprawiedliwi zawsze, y boją się, aby się nie wy-
nosząc, zdarow się nie wyrwali, y poznawają łaska-
wego, y srogiego Sędziego. Pod bojaznią pokornie
drżą, a pod nadzieją krzepko stoją. Kto tak ufa w Pa-
nu,

nu, nie będzie poruszony od prostej zbawienia ścieżki. Obaczże duszo moja! jak, y jaką mocą nadzieję swoją Bogu polecać małz.

P U N K T II.

*N*adzieję swoją Bogu polecić, nic inszego nie jest, jak wszelką ufność w Bogu, y jego pomocy pokładać, sprawy bowiem dobre pilnie dokonywać trzeba, nie zaś jakby znas cokolwiek dobrego, albo czynić, albo za grzechy zadość czynić mogliśmy. Dotyc uczynienia, y zbawienia naszego otóżli nie spodziewać się z nieskończoney Boga dobroci, y miłolierdzia, z zasług życia, y Męki Chrystusowej, z przypołobienia Synów Bożkich. Potrzeba tedy jest, abysmy zawżę czynili, co możemy. Sprawiedliwy Pan nie chce nas zbawić bez nas, ale jemu przypisujemy, bez którego nic nie możemy. Łaskawy Pan dobro daje, a co daruje. koronuje. Nayubożsi jesteśmy z nas śmiałych, ale z dobrej woli, y prawdziwej pokory bogaci jesteśmy w Chrystusie. Wszystko z nim nam dane jest, wszystko w nim możemy, który nas pokrzepia. O duszo Zakonna! Gdybyś tey jedney cnoty Teologiczney dobrze użyła, w jakiebyś dobra, w jakie zasługi obfitowała? Z kąd twoje małości serca, otuchy? Czy spodziewasz się, a nie czynisz, albo czynisz, a nie spodziewasz się. Nadzieję tak do Boga trzeba przybijać, aby sprawowała ręka nasza usilnie, jak może.

PUNKT III.

*N*adzieję swoją Bogu polecić, jest to siebie całego na Boską dobroć, y Opatrzność, co do wszystkiego się spuścić. Taka jest Boska mądrość, aby wiedziała, taka Boska moc, aby mogła; taka Boska łaskawość, aby chciała ratować, y wszystko na naszą zbawienie obrócić. Taka Boga wierność, że w obietnicach uisz za się. Takie za nas Chrystusa dosyć uczynienie, że jedna kropelka wylaney krwi zgładziłaby wszystkie grzechy, taki zasług skarb, żeby Niebo, y ziemię napelnił. Wierzyłże wto tak mocno, jak wierzył, że Bog jest? Ufay tak niewątpliwie, jakbyś już miał, czego się spodziewasz. Nie możesz zbyt ufać Bogu; tym przyjemniejsza będzie Bogu nadzieja twoja, im bezpieczniey tego byś się wszystkiego spodziewał od Boga. Niech żadne grzechy, żadne przeciwności, żadne trudności tej Świętey ku Bogu ufności od ciebie, ani w życiu, ani przy śmierci nie odpychają. Prędeyby Niebo z ziemią zginęło, niżby Bog człowieka tak pobożnie ufającego opuścił. Serce Boskie rani y samego Pana przy musza być sobie przytomnym. O nadziejo! wyborny Boga darze: Ogołacz piekło, a Niebo napelniaj.

Czyliż więc, o duszo moja? ufasz tak, abys się bała, tak się boisz, żebyś ufała? Miłosierny y sprawiedliwy Pan jest. Czy także ufasz, abys czyniła, ile zdołała? Apóstol powróconey sobie Korony sprawiedliwości spodziewa się. Czy statecznie bez trwożliwości we-
wszy-

wszystkim wszelką nadzieję pokładasz swoje w Bogu?
Nadzieja nie zawstydza. Załuy za twoją trwozliwość, y
 otuchę, Pośtanow: Tak mieć ufność, abyś się zawsze
 bała, y opacznie: Tak ufay, abyś według sił łaski społ
 pracowała: Tak ufay, jakbyś miała spodzianą rzecz.

D Z I E Ń II.

O UPOKORZENIU SIĘ.

Na Święto Oczyszczenia Najświętszej MARYI Panny.

*Na Wszystkich niech się niższym, y podlejszym, nie tylko
 swoim językiem, ale też całym serca affektem
 mianuje.* Z Rozdz. 7.

P U N K T I.

O Pokoro! Jak dziś w Synie, y Matce Boskiej w nas
 swoją miłość wmawiał? Oto! Panna, czyściciey-
 fza nad Anioły Panieństwo swoje ukrywa, gdy się Prawu
 poddaje Oczyszczenia. Chce żeby inne niewiaſty za-
 męzne szacować, y mieć je za co, która naywiększą po
 Bogu czystość oſiada. Uczynkiem, językiem; y affe-
 ktein pokorna Służebnica Panska pokorę przenosi. Sko-
 ro mieczem Symeona przebita, gotowa jeſt na obelgi
 cierpienia; pragnie jak robak, y naſmiewiskiem lud-
 zkim w Synie, y dla Syna częſtowana, lubo była Krò-
 lową Nieba, y Panią ſwiata. Zkąd tobie, o chwale-
 bna Panno! Taka pokora? Od Syna. Ten będąc wol-
 nym, chce być wykupiony jak niewolnik parą Synogar-

lić. Tę pokorę Matki, y Syna porządnie rozmyslay o duszo Zakonna! a chętnie według woli S. Oycy nad wszystkich się niższą! y podleyszą, nie tylko mową swoją mianuy, ale też uprzejmym serca affektem zwierzay się.

PUNKT II.

A Byś się czynił uprzejmym serca affektem nad wszystkich niższym, y podleyszym, uwaz: Bog daje odpor pyłznym, a do nieprawości przywiązanych aż do ziemi poniża. Coż cię nad innych wynosi? Izaliby siekiera dla tego pyłzniła się, że drzewa wyłokie na ziemię obala? Izali piła, że twarde; y dobrze pojone drzewa szczepa? Ani obolieczna siekiera bez rąk nie robi, ani piła bez tego, który ją ciągnie, nie szczepa. *Cz musz czego byś nie wziął?* Jezeli bliźniego swego byś widział, żeby cię niecnotą szpecił, teyże jego niecnoty tylko chęcia nie zwiedzay. Wszystko, co uczynił, albo czyni cnotliwie z sobą rozważay, a tak w wielu częściach daleko się podleyszym znaydziesz. Ani Bog ludzi z części tylko mierzy. *Ja, mowi, przychodzę, abym y uczynki, y mys i ich zgromadził.* Tak, gdy niegdyś gromił Jozafata dla świeżo dopuszczonego grzechu, zaraz przydaje: *Jednak dobre uczynki w tobie znalazły się.* Tak częstokroć pokora ducha uwolnia tego, który wiele, y barczo wielkie w sobie począł wady. Więc siebie samego nad drugiego sprawiedliwym nieczyń, abys kiedykolwiek swoją sentencyą sprawiedliwym stawizy się, Sądem Boskim nieprzyjaznieyszym się

nie stał. Nasladuy JEZUSA y MARYA., JEZUS się do sług,
MARYA zaś do nieczystych Niewiaśc przyrownywa.

PUNKT III.

PRzeż to, żeby się nad wszystkich niższym, y podlejszym w mowie swojey mianował, S. Ociec powierchowną nam zaleca pokorę. Ta jest znakiem wewnętrzney. Wiele się słowami upokarza, ale się z tego samego upokorzenia pyłżnią. Z prawdziwego zarzucenia korzenia, prawdziwa wtenczas krzewi się pokora, jeżeli się wrzeczach wzgardzienszych cwiczy. Jeszcze do posledniego nie bierze się mieysca, kto zelżywym łajaniem rzuca się, zapalczywości nie umie dać odporu. Jeszcze nad wszystkich podłym być naymniey nie pragnie, kto wielu okryty utrapieniami, znosząc, cierpiąc, dla pokus nie nauczył się być wyższym. Znakomitą skromnością obdarzony jest, kto do łajania sposobny, wyznaje siebie daleko być podlejszym, niżeli jest. Takiego ducha żadne zelżywości nie przerażają, żadna krzywda nie wzruszy. Jeżeliby był osławiony jako niedostateczny w łasce, talentach naturalnych, uznaje y siebie być grzesznikiem, y potrzebującym wszystkich rzeczy; wie, że w codziennym dodawaniu Pana potrzeba jest wzystkiego. Jeżeliby to przyjął, iż go niesławnym, y do żadnych urzędów nieposobnym rozumieją, już daleko przed tym umysłem zrozumiewał, że jest ulepienie z gliny, a przez grzechy splugawione naczynie na nic niepożyteczne. Tak poznaje się prawdziwa pokora w po-

wierzchownych rzeczach. Nasladuy ty JEZUSA, y MARYA, Oto! nie mierzaja się, dla zbytney pokory, przepowiedzianiem zelzywey śmierci. *Sługa niech nie będzie większym nad Panow swoich.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! Nasladujesz JEZUSA, y MARYA, w pokorze? Naucz się od nich, bowiem lą pokornego serca. Czyliż się podlejszym mniemasz w sercu? Gwiazda zaranna, że się nad jednego człowieka przeniosła, pod wszystkich ludzi upadła. Czy uczynkiem, mową, ciebie najmnieyszym nad wżysłkich rozumiesz? *Kto się upokarza, będzie podwyższony.* Załuy, za twoją pychę wnątrzną, y powierzchowną; Postanow: Nasladować JEZUSA y MARYA, w pokorze: Wnątrznie, y z serca nad wżysłkich się lekce ważyć. Powierzchownie siebie naypodlejszym oświadczac, czyniac uczynkiem, a cierpiac wzgardzenia.

D Z I E N III.

O WYRZECZENIU SIĘ.

Do ciebie teraz mowa moja zmierza, ktokolwiek odrzekasz się własnych roskoszy. Z Przemowy Reg.

P U N K T I.

O D jakiego' doskonałego odrzeczenia się Zakonność S. Ociec by zaczął, swiadczy S. Grzegorz Uczeń jego wżyciu. *Opuściwszy dom, y Ojca majątność, Świętego obcowania szukał sposobności. Opuściwszy nauki, poysć postanow-*

stanowił na pustynią. Więcey żądając złych rzeczy świata, niżeli chwały; y więcej dla Boga pracami się morderować, niż życia tego sprzyjaniem pyśnić się, od żywicieli swojej potajemnie uciekają; nasladują JEZUSA małego; z MARYĄ, y S. Józefem, którzy zaraz po Oczyszczeniu ulżyli do Egiptu. Oyczyzny, y wszelkicy w niej wygody odbiegli, zaprawiali się bez wątpienia do życia Pustelników, y Mnichów, którzy potym w wielkiej liczbie w Egipcie mieszkali. Potrzeba bowiem nade wszystko Mnichowi z wszystkimi rzeczami rozbrat uczynić, inaczej Mniczem nie jest. Wyrzeczenie się doskonałego ustawicznego umartwienia próbą. Na nic się nie przyda, jeżeli się wrocisz choć chęcią tylko do tych, któreś raz dobrowolnie opuścił. Nigdy nie będziesz Uczniem JEZUSA, ani S. Ojca, jeżeli nie wyrzeczysz się własnych roskoszy. Do tego tylko mowa obydwóch rzeczy się kieruje.

PUNKT II.

NAprzód wyrzec się trzeba roskoszy świata wszystkiego. Tak przykazano Abrahamowi: *Wynidź z ziemi twojej*, to jest, z dóśłatków świata tego, y bogactw doczesnych. Pogardziłeś y ty w Profesyi Rodzicami, Oyczyzną, bogactwami, roskoszami świata; strzeż się, abys sercem nie powracał do nich. Strzeż się, abys z Izraelitami dla pożądliwości, opuściwszy Boga, nie powrócił do Egiptu. Strzeż się, abys sobie nie obrzydzał Manny, a nie zachciał mięsa, z niemi potępiony będziesz.

A

A przecie ileraży mówił w sercu twoim: *Dobrze mi było w Egipcie*, Gdy ustawicznie Rodziców, przyjaciół i zcześnie, albo z radością, albo z smutkiem w sercu przypominasz sobie. *Dobrze mi było w Egipcie*, Gdy do roskoszy, y pieśzczoły porużasz się? *Dobrze mi było w Egipcie*, Gdy jaki cierpił niedostatek? *Dobrze mi było w Egipcie*, Gdy się nadętością swoją oszukiwałeś? Ah! szemranie to jest przeciw Panu. Boy się! Szescset sto tylicy Izraelitow wylzło z Egiptu, a dwa tylko z tych weszli do ziemi obiecanej. Prawie mogę mówić: Szescset sto tylicy wchodzą z świata do Zakonu naszego, a dwa tylko wchodzą do Nieba. Czemu? Bo sercami wracają się do Egiptu. Nuż tych mało do końca nasladuy.

PUNKT III.

Powtore: Wyrzec się trzeba roskoszy własnych wad. Tak powiedziano Abrahamowi: *Wynidź z p krewieństwa swego*, To jest, z nałogow y grzechow. Te nie jako są pokrewne nam, gdy się od narodzenia przylepiły do nas. Nigdy doskonałości Ewangelicznej nie dostaniemy, jeżeli się od tych cał nie oczyszcimy. Wiele też rzeczy swoich na wszelkie zażywanie ubogich rozdali, a przecie żadnego doskonałości nie dosięgali stopnia. Panuje jeszcze w nich, albo pycha, albo niecierpliwosc, albo inna namiętnosc; zawżze miłość, która jest doskonałości związek, przez jakiekolwiek pasyji porużenie od nich wypada. Myślą o złym, gdy miłość o złym nie myśli. Szukają co jest swego, gdy miłość swego nie
lzu-

szuka. Sprzeciwiają się, kiedy miłość nie zayrzy. Czy-
nią opak, kiedy miłość dobrze zawsze czyni. O Zakon-
na dufzo! Uwijaj się tedy wszelkim naleganiem, żebyś,
jako powierzchownemu człowiekowi roskoszy rzeczy
widocznych odjęła, tak wewnętrznemu też roskoszy nało-
gow niedopuszczala. Pomysł: Cnoty, albo nałogi są
odzieniem duszy po śmierci. Jakaz będzie dusza twoja?
Czyli wadami zaciemiona, y jakoby czarnemi farbami
zarazona? Czyli cnotami ozdobiona, żeby Król pożą-
dał ozdoby twojej?

Potrzenie: Trzeba wyrzekać się roskoszy własnych
w pamięci świata. Przeto Abrahamowi rzeczono: *Wy-
chodź z domu Ojca swego*, To jest, z wszelkiej pamięci
świata, która stała przed oczami, y myślą. Jako piel-
grzymi jesteśmy na tym świecie, y przychodniowie.
Chrystus wybrał nas z świata tego, ztąd jak on, tak y
my z tego świata nie bądźmy. Pamięć nasza, niech wię-
cey żadną myślą światową nie tępieje, ale oczyszczona
od wszelkich namiętności ziemskich przez Medyta-
cye, do niewidomych rzeczy niech się przenosi. Czy-
liż tedy ty, o dufzo moja! odrzekłaś się roskoszy świa-
towych? *Świat cały w złości położony jest*. Czyliż rozbrat
uczyniłaś z roskoszami nałogow? *Kierzy są Chrystusowi,*
ciało swoje ukrzyżowali z pożądliwościami swemi. Czyli
roskoszy w pamięci świata odrzekłaś się? *Umartwieni z*
Chrystusem nie wlepiają oczow w to, co widzą, ale czego nie
widzą. Żałuy tedy, żeś przez tyle lat po Profesyi, je-
źtze doskonale własnych roskoszow nie wyrzekłaś się.

Postanow: Z roskoszami świata, z roskoszami nałogow, z roskoszami w przypominaniu świata doskonale rozbrat uczynić.

D Z I E N IV.

O S. CZYTANIU.

Czytania Świętego chętnie słuchać. Z Rozdz. 4. Instr. 56.

P U N K T I.

Jeżeli chcesz, o Zakonna duszo! z Bogiem zawsze być, zawsze czytaj. Gdy czytał, Bog z tobą rozmawia. Uczy cię przez czytanie, co masz czynić, czego się strzedz, dokąd masz dążyć. Czytaniem zmysł, y rozum pomnażają się. Czytanie nas przyprowadza do modlitwy, y czynienia. Przez czytanie informujemy się do życia sprawnego, y bogomyślnego. Czytania Święte są bronią, która diabeł bywa zburzony; są instrumentami, któremi dostaje się Błogosławieństwo wieczne. Czytania odeymuje błąd życia: Nałogi pluje: Umyka człowieka od próżności świata: Cnoty na duszy karmi. Zebyś się tedy niedziwowała, że S. Ociec przykazał, *Czytania Świętego chętnie słuchać.* On sam tak chętnie słuchał, y czytał, że choć się przybliżały szydła, najmniej nie wstawiał od czytania. Cały czas na czytaniu pobożnym, ile mógł, trawił. Będziesz ze nasładować Oycę świętego? Czyli nie ochotniej światowego czytania, y nowinek słuchasz, niż pobożnego? Czyli nie raczy wykrętnych
niż

niż nabożnych pilnujesz Xiążek? Boy się: Takowe Xiążki są to naczynia pełne węzów: Śmiertelną truciznę duszy Zakonney podają. Ty słuchay, y czytay tedy nad wszystkie ochotnie Święte zebrania, ale porządnym sposobem, y abyś ztąd pośląpiała.

P U N K T II.

(Hce S. Ociec, *A żeby wszyscy osobne Xiążki wzięli z Biblioteki, któreby porządkiem, y zewszystkim czytali.* Trefunkowe, y różne czytanie, y jakby z przypadku znalezione, nie buduje. Czyni umysł niełateczny. Lekko dopuszczone prędkiey wypada z pamięci. Pewnie czytaniem bawić się, aby przywykł do nich duch. Jakiego ma ducha Xiążka, tak czytać trzeba, tak go rozumieć. Nigdy nie wchodzi w sens Pawła, pokąd używaniem dobrej pilności, y przyłożenia się do czytania, y nauczeniem się ustawicznej Medytacyi nie napijesz się ducha. Na to, z codziennego czytania codziennie w żołądek niby pamięci cokolwiek spuszczać, co pewnie się rozkłada. Znowu wznowione części rozważać. Niech zatrzymywa umysł, aby nie lubił o rzeczach nienależytych myśleć. Na ostatek, z porządku czytania często czerpay affekt. Przeryway go modlitwą, aby myśl jasniewszą naprawiał do zrozumienia czytania. Tak jeżeli byś czytał, należytem, y tobie pożytecznym sposobem będziesz czytał.

P U N K T III.

KTo pożytek z tego S. czytania chce wyczerpać, to, co czyta, wypełnić powinien. Ztąd y S. Ociec. *Pobożne Xiegi instrumentami dobrze żyjących Mnichow nazywa.* Na nic się nie przydadzą instrumenta, jeżeli do dzieła przykładane niebędą. Czytanie tak pobożne nic nie pomoże do postępku, jeżeli skutecznie spełnione nie będzie. Proźności tylko, albo złości służy. *Słowo słyszane, a nie uwierzone, y nie czynione, na większe idzie potępienie.* Czytaj tedy, abys się do nabożeństwa zapalił. Czytaj, abys na Akty dobre się zdobywał. Czytaj, abys zayrzał darom lepszym. Czytaj, abys miał lekarkstwo na pokusy. Czytaj, abys grzechy poznał, y jego się łtrzeżł. Czytaj, abys się ztąd przynajmniey upokorzył. Tak czytanie nigdy nie będzie bez pożytku dobrego uczynku. Biada mnie! Co czytam, tego nie czynię. Albo, jeżeli kiedy czynię, nie długo trwam. To mam w pamięci, a nie zachowuję w życiu. Prawo w sercu dzień y noc rozważam, a na przeciwko prawu robię. Dobry Jezu! Jakie będzie potępienie moje z wiadomości prawa, któremu w obyczajach zawsze sprzeciwiam się?

Czyliż tedy napotym duszo moja! ochotniey słuchać będziesz czytania Świętego, niżeli swiatowego? *Błogosławiony Mąż który w prawie Pańskim rozmyśla dzień, y noc.* Czyliż należyty sposóbem odrąd czytać będziesz? *Pochodnią nogom, y scieszkom światło jest słowo Pańskie.*

skie. Czy będziesz to czyniła, co czytać będziesz? Przyśiadz z Prorokiem, y postanow przestrzegać sprawiedliwości sądów. Żałuy, żeś do tych czas tyle czasu bez pożytku na czytaniu przetrawiła. Poprawdnie postanow: Chętnie czytać Xiązki pobożne: Porządnie, y z modlitwą tak czytać, abyś na cały dzień zawżę miała cokolwiek, co byś rozważała: To, co czytasz, albo przez Akty wewnętrzne, albo zewnętrzne wypełniła.

DZIEN V. LUTEGO,

ALBO XXX. MAJA.

O DOBRYM PRZYKŁADZIE.

Niechay nic nie czyni Mnich, tylko co Przełożonych napominają przykłady. Z Rozdz. 7.

P U N K T I.

Ezus Chrystus Syn Boski dla tego stał się człowiekiem, aby y nas odkupił, y pokazawszy przykład, odmienił. Przyszedłszy, w obcowaniu naszym co inszego znalazł, a żyjąc co inszego nauczał. Uśiłowali ludzie podaniom ludzkim dla prawa Boskiego być posłusznymi, potym Boskim, y ludzkim prawom posłuszeństwa odmawiać, za własną wolą, y pochwałą wszędzie chodzić. Przyszedł między nich Pan Wcielony, Boską wolą nadewszystko pełniący, posłuszeństwo. y Bogu, y ludziom nakładający, w pokorze się wszędzie zamilowawłszy. Tak o-

procz woli Rodziców trzy dni przebywał w Kościele między Doktorami. Nadewszystko potrzeba mu było tego, co było Ojca jego. Tak był poddanym MARYI, y JOZEFOWI aż do trzydziestego roku. Tak jak grzeźnik chciał być ochrzczonym od JANA, lubo była Świątość nieśworzona. Całe, słowem, życie jego wizerunkiem jest życia Chrześcijańskiego. Wyśławia zaś nie tylko siebie, ale y sług swoich na przykład. Ztąd Paweł mowi: *Nasładowcami mojemu bądźcie, jako y ja Chrystusa.* Przykłady pociągają, albo do dobrego, albo do złego. Ich skuteczność dobrze wiedząc S. Ociec, od szkodliwych świata przykładów w młodym wieku uciekał. Świętych Ojcow na pulchry ściagał, z kąd y nam przykazał: *Niech nie czyni Mnich, tylko o co Przełożonych napominają przykłady.* Tym przykazaniem dawac, y odbierać według dobrych przykładów obowiązani jesteśmy. O Zakonna dużo! jakież życie twoje? Czyli przykładne? Jaki pożytek czerpasz z dobrych (*Spółbraci*), (*Spółsiostr twoich*) przykładów?

PUNKT II.

Niech nie czyni Mnich, tylko wczym napominają przykłady Przełożonych; więc wżysztko niech czyni według Starszych przykładów. Nie może zaraz myśl przez się sama pojmować Niebieskich rzeczy, potrzeba, aby się pierwej im dziwowała w Przełożonych, Bog przez żywot Ojcow przełzłych promieniem swojej jałności onę oświeca, co nawrocenia porusza, do nasładowania
w Za-

w Zakonney obserwancyi zagrzewa. Abyś zaś miał u-
 stawicznie w Zakonie przykłady dobre, których byś na-
 śladował, tychże od niektórych żaday. Bowiem ży-
 cie doskonale znajduje się w niektórych. Lepiej się wyu-
 czyłz, y zaprawisz niektórych przykładami, niż wielu.
 Tych sobie na przykład ślaw, których znałeś w cwicze-
 niu cnot S. Reguły wyborniejszymi być. Od jednego
 ucz się pokory, od drugiego cierpliwości, od tego po-
 stulzeństwa, od innego miłości &c. Tak wkrótce w każ-
 dey cnotie będziesz doskonałym. Oprocz tych niko-
 go, owszem oprocz cnoty w nich nic nie uważay. Sle-
 py nie patrz, cokolwiek mniey budującego by się trafi-
 ło. Inaczey, prędko zachęcony powodem, y przy-
 kładem ich, którzy to sprawują przyludziłz się do gor-
 łych rzeczy. Jezeli byś słuchał niektórego pysznego,
 niecierpliwego, uporczywego, zwadliwego &c. jako glu-
 chy nie słuchay. Tak słodnieć będziesz tylko w Kla-
 sztorze. Miły Boże! Jak wiele widziałem przykładów
 dobrych w Zakonnikach! Ah mnie nędznemu! Ja na-
 wrocilem od tych do wzgorszenia oczy moje. Wielem
 też słyszał cnot wyliczonych Przełożonych? Biada
 mnie! Ochotniey słuchałem o życiu skażonym niedba-
 łych Zakonników, za temi szedłem, nie za tamtymi.
 Policzyć nie mogę łask, które dla tego utracilem. Okru-
 szyny tylko onych mam szkodę teraz dopiero uznaję.

P U N K T III.

*Niech nic nie czyni Mnich, tylko wczym Przełożonych na-
 pomi-*

pominają przykłady. Więc Starsi, owszem wszyscy Zakonnicy powinni sobie wzajem dawać dobre przykłady: Potrzeba, aby we wszystkim, co mówią, co czynią, postępkowi swego y zbudowania bliźniego szukali. Siebie samych rozkładają, aby leniwych słuchaczów do siebie samych rozeznających nawracali. Zakonne ćwiczenia, y cnoty Reguły tak w sobie samych niech wyrażają, aby przypatrujący się im niewstydzili się naśladować, co widzą. Błądzących Braci po ciemnościach wad jak Miesiąc niech oświecają, a żeby na drogę Reguły powrocili. Sprawiedliwych Braci, jak Słońca promieniami, tak przykładem cnot heroicznych niech objasniają, a żeby sprawiedliwsiemi się stali. Biada tym Zakonnikom! Którzy dobrze czynią, aby byli widziani od ludzi, ale wskrytości złość wyrządzają; żadnego nie przynoszą zbudowania. Tylko się buduje Brat, jeżeli dobre dzieło obaczy, które z prostej użyteczności wynika. Bog sprawuje z złej intencji żadnego nie daje wzrostu. Biada! y więcej biada tym Zakonnikom! Którzy publicznie grzeszą, y innym są pogorszeniem! Biada! biada y wieczne Biada! tym, którzy radą, uczynkiem, niedbalstwem zwyczaj szkodliwy przeciwko ustawom, Regule wnoszą! tak długo dawać będą kary, jak długo ten trwać będzie w Kłasztorze, takie będą dawać kary, jakie ztąd pochodzą grzechy przeciwko Regule. Miły Boże! Wieleż ja Zakonnego przestąpienia, y złego zażycia wprowadziłem? Jaka mi jest tego potrzeba, abym wszystkim był dobrym przykładem?

Czy-

Czyliż się cwiczysz, o dułzo moja! dobry dać, y odbierać przykład? Jezus oświeca każdego człowieka przychodzącego na ten świat. Oświećże się tedy, y oświecaj. Czyli cnot Braci twoich się uczysz? Potępią cię na Sądzie, jeżeli się nie nauczysz. Czy dobrym jesteś przykładem? Twoją y Braci twoich zbawiasz dułżę. Załuy za tyle widzianych, y słyszanych dobrych przykładów, któreś zaniedbała, albo znieważyla, y z tyle złego któreś ty sama dała. Pośtanow: Abyś była pilna do zbudowania siebie, y innych: Cnot potrzebnych od społbraci się nauczyć: Zawsze zapach dobrej sławy po Konwencie rozrzucać.

D Z I E N VI.

ALBO XXXI. MAJA.

O ZŁYM UŻYWANIU WINA.

Nie być pijanym. Z Rozdz. 4. Instr. 35.

P U N K T I.

TYm instrumentem: *Nie być pijanym*, nie zakazuje używania wina S. Ociec, ale zle zażywania, tak bowiem w Rozdz. 40. siebie wymawia: *Chociaż czytamy, wino jednak dla Mnichow nie koniecznie potrzebne, przecie naszych czasow tego w Mnichow wmawiać nie może się, przynajmniej nato pozwalamy, aby nie aż do sytości pili.* Zakazuje sytość. Roskazuje wstrzemięźliwość chęci do wina, napomina do powściągliwości; co jest człowiekowi Świeckiemu

ckiemu pijanstwem, to Mnichowi sytością. Niech się nigdy niespodziewa wlewku łaski Boskiej, kto się winem bawi, do niego przyzwyczajony. Gdziebykolwiek nasytzenie wina obfitowało, tam zbytek panować będzie, sytość szaleństwo serca wzbudza. Dużę do powierzchownych rzeczy popuścza, język do śmiechu, y także wielomowstwa rozwiązuje, skromność Zakonna rozprzeżnienia; leniwość, gnuśność, y ośpalstwo wprowadza. Patrz tedy, o dużo! abys nigdy aż do nasytzenia nie pila.

PUNKT II.

PRzykazuje S. Ociec powściągliwość rokoszy w winie, gdy w Rozdz. 4. każe *niekochać się w pieśzczołach*, przynamnię, y jak naybardziej w winie, a żeby się on sam nie zakochał w nim, wszelkimi sposobami hamował się od niego. Bał się owego mądrego: *Wchodzi łagodnie, ale następstwo ukąsi, jak węże*. O jak leniwie, jak bojaźliwie, jak ołtroźnie piłby bez wszelkiego ukontentowania, ktoby prawdziwie mniemał za truciznę, coby się w słodczy taito wina; y zaitę, jak bestyalska rzecz jest, człowiekowi Swieckiemu winem się upić, tak Mnichowi, Boskiemu Aniołowi lubić jego. Pijze tedy, nie tyle, albo jakiego uciecha wyciąga, ale jak wiele, y jakiego potrzeba dostanie. Co się przydaje: Nad truciznę zaraźliwsze jest. Strzeż się, abys wina, które ci Bog dał dla zdrowia ciała, nieobrocił na ulźcierbek duszy. Strzeż się abys lekarstwa ciała wnałog nieobrocił rokoszy, a
żebyś

żebyś przynajmniej uciełże wżyskim nieczynił zado-
fyć, nigdy szczerego, y czyłtego nie pij, ale wodą
przyprawne. A tak ci będzie zdrowie ciała, y wesółość
mysli.

P U N K T III.

NApomina S. Ociec o powściąganíu się od wina; *Niech
uynie ciała swemu napoju.* Obiecuje osobliwą nad-
grode zgoła powściągającym się. *Którym zaś daje Bog
zniesienie powściągliwości, niech wiedzą, że własną mieć bę-
dą nadgrode.* O jakimi byli obserwantami tey Reguły
dawni Oycowie nasi. Święci Maury, y Placyd od wina
zawłze się wstrzymywali. Wiele Kassynskich Mnichow
za czalu Teodomara Opata nigdy wina nie piło, tylko z
Świętego Kielicha. Owłzem nie tylko Kassynscy, ale y
wżyscy prawie dawni Mnisi, według świadectwa Hette-
na wina się zbraniáli cale. Czyliż y ty Zakonna duszo,
nie będziesz piła skąpiey, niż apetyt przypomina? Czy-
liż y pragnienia podczas nie zmniejsz, gdy Jezus twoy
zmordowany u zródła Jakubowego długo oczekiwá,
pokądby go nie uspokoił? Czyliż jednego, albo drugie-
go polykania wina nie uyniełz ustom twoim dla wybor-
ney, którą tam S. Ociec obiecuje w Niebie, nadgrody?

Czyliż przynajmniej odtąd, o Zakonna duszo! ni-
gdy więcej pić nie będziesz do sytości? Zbyteczná jest
rzecz wino. Czyliż nigdy więcej lubić nie będziesz ro-
skołszy wina? Nie przypatruy się winu, kiedy więdníe;
jakby wąż jad, y truciznę wyrzuca. Czyliż się nie wstrzy-

masz od wina, albo przynajmniej wodą roztworzysz? Maluczko pij wina dla żołądka twego. Zaluy za niepowściągliwość wina. Postanow: Nie aż do nasycenia pić: Od lubienia wina wstrzymać się: Kilkakroć razy wodę tylko pić, albo przynajmniej wino dobrze wodą roztworzone.

DZIEŃ VII.

ALBO I. CZERWCA.

O KARNOSCI U STOŁU.

Przełożoni jednego, albo dwóch zawsze z Bracią do wypuszczenia opatrzą dla karności. Z Rozdz. 56.

PUNKT I.

SKoro S. Ociec nasz Opatowi pozwolił do stołu swego niektórym z Braci dozwolenia, zaraz przydaje: *Staraj się jednego, albo dwóch zawsze z Bracią do wypuszczenia niech opatrzą dla karności.* Tak ukochał karność u stołu. Ta zaś karność na trzech rzeczach zawisła: Naprzód na błogosławieństwie, y dziękczynieniu; Powtore na jedzeniu. A potrzebie na słuchaniu czytania. Na pierwszą przykazuje, *Aby razem wszyscy zeszli się do stołu, razem wszyscy niech mówią wiersz, y modlą się.* Karę назнача dla niedbalstwa swego, albo nałogu nieprzychodzącemu, tak y temu, *któryby podczas tego wiersza nie był przytomny, który po pokarmie się mówi.* Do tego pochob daje pospolita Braci modlitwa nayskuteczniejsza, przyżywa

zywa błogosławieństwo Przełożonego, pociąga posłuszeństwo, pochob daje ubóstwo. Ubogiemu jesteśmy Chrystulowemi. Nabożnie do niego modlić się, y jemu dzięki czynić za posiłek mamy. To jeżeli cię nie pobudza, jeżeli nie straszy kara od Ojca Świętego na niedbalców postanowiona, niechże straszą przykłady; w Sałacie zjadł diabła, który bez błogosławieństwa, y dziękczynienia onę pojadł. Obaczże! jak nabożnie na błogosławieństwo, y dziękczynienie odtąd masz przychodzić.

PUNKT II.

POwtore, co do jadła, y napoju stanowią S. Ociec, *Abym zachowując we wszystkich oszczędność, nigdy niech się nie wpląta do Mnicha niedostatek, nasycenie, y pijanstwo. Każe: Abym uymował ciału swemu zjedzenia, y z napoju cokolwiek, a własną wolą z weselem Ducha Świętego niech ofiaruje Bogu, Czemu? Bo nic tak przeciwnego nie masz każdemu Chrześcianinowi, jak pijanstwo, tym bardziej Mnichowi. Albowiem większe umartwienie jest, codziennie jeść, y pić nie do sytości, które, w przeciągłych przez dni trzy postach, nasycić raz. Samę nawet potrzebę, nie według ciała, ale po Zakonnemu rozumieć trzeba. Strzeż się, abyś na wszelkie jedzenie, y napoy nie puszczal duszy swojej. Niechciey całym sobą jeść; pokarm, y napoy, im porządniey, y uczciwiey brać będziesz, tym lepiej do zdrowia służyć będzie. Mysl pamięcią słodczy Pańskiej napelni, abyś nie zamięłwał, albo nie przeczuwał wytworności w potrawie; y*

S 3

napo-

napoju; grzech jest wpożądaniu staranie czynić ciała; unikay roskoszných rzeczy, obieray sobie podleysze. Oprocz tych, które zgromadzeniu się dają potrawy, procz trefunku potrzeby, nie nie jedz, ani pij. Ah! niech dosyć będzie na pożądliwości złości twojej. Ledwie, albo żadnym sposobem nie może przeyść do końca, natyconey potrzeby; tylko drogą jakiegokolwiek roskoszy. Coż? jeżeliby słuchał pobudki od tych, którzy ustawiczną podjęli wojnę naprzeciwko jej kochaniu, stają się dway przeciwko jednemu; szwankuje wstrze-
miezliwość. Ty z wszelkiego jedzenia y napoju cokol-
wiek sobie umnieyszay. Społob Męczeństwa jest, ła-
knać między potrawami. Jeżeli zaś z tych wszystkich
nie nie mogłbyś pożywać? Z całego serca nie nie micy,
ani szemrania, ale błogosław Boga. Oczy naofiatek
tak wstrzymyway, abys nie mógł widzieć, co drudzy
jedzą; to było w zwyczaju u dawnych Oycow. O mi-
ły Boże! jak ustaję od Zakonnego jedzenia Świętych Oy-
cow Zakonu mego! Oto, te mi zostawili pisma o swoich
potrawach, a ja ich nie nasladuję. Uprzedzali mię przy-
kładem, a ja pogardzam.

P U N K T III.

*† Otrzećcie podobalo się Prawodawcy naszemu, Aby wiel-
kie milczenie było u stołu, aby żadne szemranie, albo
głos, tylko samego czytającego był słyszany. Jeżeliby czego
potrzeba było, dźwiękiem jakiegokolwiek znaku raczy ma
prosić, niż głosem. Całe godna rzecz jest, aby Mnich,
gdy*

gdy ciało pożywia, y ducha posilił. Są niejakię suchoty ducha, obżarstwo ciała; od tych nic nie uwolnia, jako przyłożenie chęci. Takiego pragnie S. Ociec czytania u stołu, któreby wzbudzało, y zaprawiło apetyt duszy; takiego chce mieć czytelnika u stołu, któryby pobudzał słuchających. Takiego chce mieć słuchacza, czytania stołowego, któryby się nauczył poprawić, y postępować. Według tych apetyt taki Mnich powinien być przy czytaniu stołowym, jaki jest w naywiększym żarłoku, y pijanicy. A jako potrawą y napojem ciało nakarmione tłuszcije, tak duch affektami prowadzącemi czytanie rozpostrzeżenia się. Tym sposobem pożyteczne będzie czytanie zawsze.

Czyliż tedy o Zakonna dużo! od tych czas uprzeymie błogosławieństwu, y dziękczynieniu będziesz przytomną? Oto! Ociec twoy z Uczniami za jedną tylko potrawkę Bogu nabożnym, y wdzięcznym jest. Jaką że będziesz za więcej? Czyliż umartwił się, odeymując ciało swemu roskoszy, a z jedzenia, y napoju zwyczajnego przynajmniej cokolwiek? Oto! Ociec twoy przez cały prawie czas na chlebie y wodzie prześłaje. Czyliż postąpisz co z czytania u stołu? Oto! Ociec twoy y u stołu Opaciego przed gośćmi prawo Boskie ogłasza. Załuy za tyle grzechow w Refektarzu przeciwko Regule dopuszczonych. Postanow: Nabożnie błogosławieniu, y dziękczynieniu być przytomną: Z umartwieniem zawsze pokarmu, y napoju używać: Czytaniem
bar-

bardziej apetyt duszy, niżeli potrawą y napojem głód,
y upragnieniem ciało zaprawić, y uspokoić.

DZIEŃ VIII. LUTEGO, ALBO II. CZERWCA.

O OBZARSTWIE.

Nie być bardzo obżartym. Z Rozdz. 4. Inſtr 36.

PUNKT I.

Zaden zwycięstwa duchowney utarczki nie otrzyma,
kto pierwey brzucha obżarstwa nie pokona. Nie
wzmaga się do potyczki duchownego zawodu, jeżeli nie
pierwey wſizodku nas ſamych nieprzyjacieli położony,
to jeſt obżarstwa apetyt, nie będzie uſmierzony. Kie-
dy nie te, które nam ſą naybliſze, porażamy, daremnie
na tych uderzamy, które ſą od nas dalekie. Umyśl
naſz, gdy się widzi od małych rzeczy być porażony,
potykać się z więkſzem wſtydzi się. Przez poſządli-
wość obżarstwa wſzystkie zatłumiają się cnoty, z obżar-
tego żołądka rodzi się zbytek, nikczemna weſełość,
ſzyderſtvo, nieczyſtość wychodzi. Rozmnażają się,
wielemoſtvo, y tępość zmyſłu. Myśl ſlepotą zacimia
się, aby więcey się nie otworzyła do widzenia Nie-
bieſkiego. Opacznie: gdy umartwieniem ciało ſciera-
ramy, niezliczone zmyſłów naſzych niegodziwe poru-
ſzenia oſlabiamy, których zgola wykorzenić nie może-
my;

my, jako od słabych uciekamy. Z czego dwie rzeczy zaraz do utarczki nie dostają. *Pierwsza*: Ze wko-
chaniu czegokolwiek, zmysł myśli nie łączy się z zmy-
słem cielesnym. *Druga*: Ze do przypadkowej złej my-
śli zmysł ciała przez niedozwolone poruszenie nie wy-
nosi siebie. Krótko: Przez usmierzenie obżarstwa o-
trzymuje się zwycięstwo zwłzysłkich zmysłw ciała. Zkąd y S. Ociec naypierwey z tą potyczkę stoczył na
pułzczy; samym chlebem przez Romana Mnicha spu-
szczonym, y wodą żywił się. Ztąd y każdemu z swoich
każe: *Nie być bardzo obżartym*. Zebyś nie był, pomyśl,
co to być bardzo obżartym, y które są lekarstwa prze-
ciwko obżarstwu.

PUNKT II.

BArdzo obżartym jest, który poprzedza czas niedosta-
tku. Kto czasu nie poprzedza, ale szuka roskoszni-
czych potraw, kto każde jadlo usiłuje gotować wytwor-
niey; kto w samey pożywania ilkości miarę pomiarkowa-
nego posiłku przebiera; kto niezmierną pragnienia chci-
wością pokarmow żąda podleyszych; kto nad danemi
sobie potrawami szemrze. Tak Jonatas zasłużył na sen-
tencyą śmierci ustami Oycowskiemi, że w smakowaniu
miodu czas postanowiony posiłku poprzedził. Lud I-
zraelski na pułzczy poległ, bo wzgardziwszy Manną wy-
twornieyszych mięsiwa, jak mniemał, pragnął potraw.
Pierwsza Synow Helego była wina, że dla ich pożąda-
nia pacholę Kapłana za gotowane, surowego mięsa do

warzenia zabiegał. Sodomy, nieprawością było nałycenie, y zbytek chleba. Pierworodztwa chwałę zgubił Ezaw, bo wielką uśilności chciwością podleż poządał potrawki. Szemranie na Mannę, jak jest skarane na pułczy? Wlzyłtkim wiadomo. Nie jednak potra a, ale apetyt był zganiony. Wlzyłcy nie dla pokarmu, ale dla apetytu pogineli. Stary nieprzyjaciół wiedząc, że nie pokarm, ale pokarmu pożądliwość przyczyna potępienia bywa, pierwszego człowieka jabłkiem go łobie podbił, drugiego zaś chlebem kułił. Gły li apetyt tlu mi, wlzyłtkie obżarstwa chronią się występkami.

PUNKT III.

*N*ie bądźiesz bardzo obżartym, jeżeli pożywasz, których potrzeba wyciąga natury, nie zaś które jedzenia chciwość przypomina. Nie chciey słuchać wołania brzucha wyciągacza, ale gardz dobrą pracą, albo czytaniem. Choćby czart niezliczone potraw pożądliwości przydawał, ty apetytem Niebieskich roskoszy ziemskie obrzydzay. Jeżeli do tych czas ku pokutzeniu serca płomień chciwości pałałby, aż do zezwolenia jednakby się pokusa nieśpałiła; wielka zaś pomiarowania jest praca, temu wyciągaczowi, y cokolwiek nałożyć, y czegokolwiek odmówić, nie dozwalając obżarstwa rozwiązywać, y kompleksyi karmić. Pomiarkowany mąż az do potrzeby miarkujący żołądek polila, a od roskoszy zatrzymywa, często jednak, gdy chce po-
trze-

trzeba wypłacenia długu, rokosz pożądanie nasycić ma. Często w samym jedzenia sposobie pokrywomo przyłączona uciecha przystaje na to, niekiedy zaś niewstydliwie wolna przodkować też usiłuje. Tę dobrze obaczyliśmy, owę zaś jakby z tyłu przychodzącej często nie czujemy. Podleyszy zaś człowiek zawsze sobie niech ma panowanie nad rokoszą, aby starania o ciało nie czynił w chciwości. Obiecuy nazajutrz jey zadosyć uczynić, a jutro &c. Tym sposobem ciało dla obietnicy rokoszy przyszlęcy uspokaja się od poboru, a wybrana myśl ma myśl moc cnoty w terazniejszy czasie.

Czyliż tedy, o Zakonna dulzo! obzarstwu potyczkę nad wszystkie nałogi wypowiedziałas? Zadnego nie zwyciężył, jeżeli to pierwey nie pokonał. Czyliż żadnym z rzeczonych sposobow bardzo obżartą nie jesteś? Zkąd jedzenie jakby nie za grzech bierze się, ztąd grzechowi cielesności poddaje się. Czy strzodkow przydasz? Sam S. Grzegorz, który to wszystko nam przypomina, ożukany się od obzarstwa, wzdycha. Żaluy za twoje obzarstwo. Postanow: nadewszystkie wady pokonać obzarstwo: Strzedz się, abyś temi sześć sposobami nie była zbyt obżarta: Rozumem, y sztuką szczyrey potrzeby żołądkowi niedozwalać.

D Z I E N IX.

ALBO III. CZERWCA.

O POSCIE.

T 2

Post

PUNKT I.

CAle prawie życie S. Oycy postem było, ztąd y nam zaleca *Post kochać*. Kochamy Post, gdy ochotnie, pomiarkowanie, y pożytecznie pościemy. Abysmy chętnie pościli, powodów jest wiele. Trzy tylko przywodzię. *Pierwszy: Przeciwnie rzeczy przeciwnemi leczą się.* Zgrzeszyliśmy przez obżarstwo, y ciała roskoszy, czegoż tedy nie dostaje, tylko abysmy przez powściągliwość, y ciała umartwienie naprawiali się? Nie tylko cielesnych nałogów staje się naprawa, nadto, y cnota do odpędzenia najszybszych diabelskich pokus sposobi się. *Ten rodzaj w niczym nie może wynieść, tylko w poście.* *Drugi:* Przez obżarstwo Adam łaskę utracił, przez onęż zyskujemy. Post cnoty wprawia, gdy nałogi uskramia. Ciało w ten czas Boga przez miłość pragnie, kiedy powściąga się postem, y śchnie. *Trzeci:* Przykład jest JEZUSA Chrystusa, który na puszczy przez czterdzieści noc, y dni pościł, bez posiłku, y napoju przebył. Pragnął. Dla naszego obżarstwa tę podjął powściągliwość, tym bardziey my sami za nas samych zadofyc czynić, uczmy się.

PUNKT II.

Nikt według woli S. Oycy nie będzie kochał postu, jeżeli pomiarkowanie nie będzie pościł. W pracy będzie tesknął, jeżeli byłby zbyt uczynny. Zdrygać się będzie

będzie duch postu; od którego się czuje osłabionym. Niech będą mierne posty, aby ich kochać. Tak zawsze posilać ciało, aby mogło dogadzać duchowi. Błądzi, kto się dla postów do ćwiczenia duchownego czyni nieposobnym. Te okazalsze są nad nich. Posty dla ćwiczenia się w cnocie, a nie ćwiczenie się w cnocie dla postu przyimuje się. Stateczne wszystkich Ojców zdanie jest, na szczupłym pokarmie, y żołądku rychło łaknącym większe jest umartwienie, niżeli na trzydniowym poście. Traci nadgrode, kto długo powściąga się, ale potym dla tego więcej pokarmu bierze, że dłużej od niego się martwił. Końca postu nie otrzymuje, kto słabością przymuszony jego zaniechywa, a brzuch potrawami rospycha. Zawżę tym będzie podległy wadom. Dla małego, y pomiarkowanego posiłku pożytek, y miłość postu otrzymuje się.

P U N K T III.

A Byś post kochał według rozkazu S. Oycy, pożytecznie pości. Kto pożytecznie nie pości, siebie raczy; nie post kocha. Niepożytecznie pości, kto post z własną, y z własney woli przyimuje. Oto! w dniu postu waszego znajduje się wola wasza. Niepożytecznie pości, kto ludzkich oczów szuka, y podziwienia chwały pragnie. *Wycieczają twarzą swoje, aby się ludziom pokazali poszczący.* Niepożytecznie pości, kto pożądliwościom, y nałogom służy. Którzy są Chrystusa, ciało swoje ukrzyżowali z nałogami, y pożądliwościami swemi. Niepożytecznie pości, kto nie z skrucą

serca pości. *W Poście, y płaczu krąycie serca wasze.* Niepożytecznie pości, kto tyle je, aby żadnego nie uczuł umartwienia. Tak przez potrawy, y napoje oprocz czasu połu wczesny czyni, żeby ztąd nie miał żadney przeskody. Król Niniwitow z całym Miastem, y z bydłętami pościł, aby zasłużył odpuszczenie. Pożytecznie z tym Królem będziesz pościć, jeżeli wspomnionych w poście wad wystrzegać się będziesz.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! kochasz Post? We-wszystkim stawmy siebie, jako sług Boskich w postach. Czyliż pomiarkowanie pościsz? *Gdy się odeymie od nich O-błabienie w ten czas pościć będą.* Czyliż pożytecznie pościsz? *Widzi Bog sprawy ich, że się nawrocili z drogi swojej złej.* Załuy, żeś dotych czas postów się trwożyła, y niedoskonale pościła. Postanow: Kochać post: Pościć pomiarkowanie: Pościć pożytecznie.

D Z I E N X.

NA UROCZYSTOSC S. MATKI SCHOLASTYKI.
O POSKROMIENIU POZĄDLIWOSCI.

Nie będziesz pożądał. Z Rozdz. 4. Infr. 6.

P U N K T I

BArdzo wiele jest cnot S. Matki, a Siostry S. Oyca naszego SCHOLASTYKI. Od młodości Panu z Świętym swoim GERMANEM służyła. Według Reguły, y ustaw Świętego swego Brata całe życie swoje stanowała. Ztąd zasłużyła, że Matką niezliczonych Panien uczyniona jest.

jest. Nigdy z Celli nie wychodziła, tylko raz wrok, w ten czas z Bratem o Boskich rozmawiała rzeczach. Ostatniego życia swojego roku cudowny swoją modlitwą uprosiła deśzcz, żeby Świętemi GERMANA swego rozmowami choć przez noc nałyciła się. Tak serce jej zawsze wydawało słowo dobre, że pełne było pożądania Niebieskiego. Żadna w niej więcej pożądliwość ziemską nie poplacała; niczego się tak nie zdrygała, jak pożądliwości. Wiedziała, że ta jest korzeniem wżyskiego złego. Wiedziała, że panieństwo z pożądliwością zgodzić się niemoże. Zkąd doskonale zawsze zachowała instrument szofy w Rozdz. 4. Reguły S. *Nie będziesz po-
żądał.* O Święta Matko SCHOLASTYKO! uprosz mi łaskę, abym cię naśladował. Abym pożądliwość wszelką w sobie zagaślił, bardzo się zdrygał. Abym pożądliwość ziemską zamienił w Niebieską.

PUNKT II.

Roskazuje S. Ociec *nie pożądać.* Pożądliwość zaiste pierwszego człowieka straciła, z tej się wszczęła wszelka pożądliwość. Nikt od tej nie jest wolny, w niej poczęliśmy się, w niej narodzilismy się, z nami podraśła, z nami roście. Inny bowiem bogactw, inny honorów, inny ludzkich łask, inny co innego nieporządnie żąda. Żadna przecie pożądliwość nie jest niebezpieczniejsza, y gorętsza, jak ciała. Mysł, y serce całe zasiada, zaśtepuje, aby się zdrygało, cokolwiek pobożnego, cokolwiek Świętego, y Niebieskiego jest. Rodzi się z pożądliwo-

dliwości własney wyniosłości. Pycha bowiem karze się szpetnością cielesności, zachowuje się pożądliwością doczesnych rzeczy. Im bardziey się te szukają, tym bardziey ona pała. Słowem: żadney wady nie masz, któraby z pożądliwości nie prowadziła początku. Jedna pożądliwość rodzi drugą. Tey pożądliwości nie masz liczby, żadnego końca. Żadnym się dobrym nasycić nie może, z jednego dobra do drugiego z napastowaniem przelatuje, nigdzie się nie zastanawia. Nie do ziemskich dobr bowiem serce człowieka stworzone jest, ale do najwyższego daru. Tak pożądliwość zła ustawicznie pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału. Ale potrzeba, aby ciało choćby niechcąc duchowi podległe było. A któż z S. Matką SCHOLASTYKĄ, niechętnieby to czynił? Ktożby się z tą Świętą Panną pożądliwości wszystkich namiętności, y pomieśzania przyczyny nie zdrygał? Ktoż tyle niepokojow, y frasunkow Matki nie upraszałby? Ktoż by takiego źródła wszystkich nałogow nie zawałił?

PUNKT III.

*A*Byś niepożądał, S. Ociec tobie inszą radzi pożądliwość: *Wszelką zawſze pożądliwością duchowną żywot wieczny pożądać.* Ta pożądliwość wszelką ziemską pożądliwość trawi, y w siebie zamienia. Cokolwiek bowiem na ziemi żądać możesz obficiey za wzgardzone ciała żądze, ośiądziesz w Niebie. Jeżeli honorow pożadasz, za przemijające wiecznych pożadasz. Jeżeli łask ludzkich zabie-

zabiegasz, Aniołowi, y wszystkich^{śs} towarzystwa pożaday. Jeżeli roskoszy pożadasz, wieczney, y czystej pożaday. Uciekay tedy z Świętą Matką SCHOLASTYKĄ, do osobności, wszelki ziemskich żądz rozruch opuść. O jedno pros od Boga, tego szukay, abyś mieszkał w Domu Pańskim po wszystkie dni życia swego. Tak zawsze spokojną myśl osiedzisz, tak umysł od starania, y namiętności wolny mieć będziesz. Tak się w różne, y ciężkie wady nigdy nie uwiklesz. Będzie potym, że dusza twoja w postaci Gołębicy z S. Matką SCHOLASTYKĄ, do Nieba, którego tylko, y jedynie pożądała, szczęśliwie dojdzie. Czyliż tedy, o duszo moja! Samą rzeczą nic nie pożadasz. *Pożądliwość jest korzeniem wszystkiego złego.* Czyliż zdrygasz się wszelkiej pożądliwości, naybardziej ciała? *Pożądliwość w różne pokusy, y pomieszania wtrąca.* Czy każdąż pożądliwość doczesną przemieniasz w Niebieską? *Komu Bog nie jest dosyć, ten jest nienasycony.* Zaluż za tak wiele twoich złych pożądliwości. Postanow: Wszelkiej się pożądliwości, naybardziej ciała zdrygać: Nic nie pożadać: Każdą pożądliwość doczesną zamieniać w Niebieską.

DRUGA TEGOZ DNIA

NA-IV. CZERWCA.

O OSOBLIWOSCI.

*Niech nic nie czyni Mnich, tylko co pospolita Klasztoru
każe Reguła. Z Rozdz. 7.*

U

PUNKT

PUNKT I

Swięty nasz Ociec BENEDYKT w tym: *Niech nic nie czyni Mnich, tylko co pospolita Klasztoru Reguła, albo Przełożonych każą przykłady*, zakazuje wszelkiej ośobliwości. Kto lubi ośobliwość, zdradza duszę swoją, y pozbawia ją z wszelkiej dobr społeczności. Zawtze cierpi odtą-
czanie od zgromadzenia, y zgromadzeniu powini-
nych posług, ośobliwie cho iżąc, nie przyimuje. Ani Bog, ani
ludzie w ośobliwości nie podobają się sobie, miłość plu-
je, surowo od Boga bywa karana. Oto przeklęte figowe
drzewo, pytałś się, czemu? Oprócz innych
drzew zwyczajn wydać owoce. Inne przednie kwiaty
przed jabłkami wypuszczają, to zaś owoc z począt-
ku rodzi. Na innych kwiat utracą się, y opada, a owoce
się rodzą; na tym owoce upadają, aby owoce nastapi-
ły. Tak podpada pod przeklęstwo, ktokolwiek ośobli-
wym jest. Oto! Piotr wąpi o wierze, zaczyna się to-
pić; czemu? Ze niepospolitym z drugimi żeglowaniem,
ale procz zwyczajnego sposobu żąda przyść do Chry-
stusa. Tak w grzechy wpada, kto jest do ośobliwości
przywiązany. Oto! Lucyfer chce sam siedzieć na Gó-
rze Testamentu, ale ośobliwie chcąc siedzieć, jak pio-
run spadł z Nieba. Ta jest najszkodliwsza wada, abyś
ją wykorzenił, uważ, co jest ośobliwość, y jakimi
frzodkami mogłbyś ją wyniszczyć.

PUNKT II.

Ośobliwość według zdania S. Oyca jest, jeżeli czyni
Mnich,

Mnich, czego pospolita Klasztorna Reguła, albo Starszych nie każą przykłady. Mnich osobliwy zawłze więcej, albo innym sposobem nad drugich czyni, przez co by się więcej nad innych pokazał. Niedolęć mu na tym, co pospolita Klasztorna Reguła każe, albo Przelozonych przykłady. Ani się stara być lepszym, ale widzianym. Nie lepiej żyć, ale żyć żąda, żeby go widziano, y mógł o sobie mówić: *Nie jestem jak inni z ludzi.* Więcej łobie pobłaża w jednym poście, który innym obiadować sprawi, niżeli żeby z drugimi siedmi dni pościł. Pod czas obiadu często oczami rzuca, jeżeli kogoś mniej nad siebie jedzącego widzi, żywności żałuje; zaczyna toż samo frodze sobie umniejszać, co do potrzeby wiktów obaczył dozwalania. Więcej się chwały obawia uszczerbku, niżeli głodu trapienia. Co o żywności, to o innym rozumiey. Rzeski dowł yfkiego łacno, co do pospolitego leniwy jest. Czuję na łożku, łpi w Chorze. Gdy inni po jutrzni załypiają, on wzdychaniem się bawi, z tego naostatek, co osobliwie, ale daremnie czyni, ponieważ mniemanie przywodzi. O nędzny człowiecze, y najmizerniejszy nad wszystkich ludzi! Nędznym jest teraz, gdy się osobliwie trapi, nędznym będzie y w ten czas, kiedy mu powiedzą: *Odebrałeś nadgodę swoją.*

PUNKT III.

NAylepszey przeciwko osobliwości wadzie sposób jest,
Nic nie czynić, tylko co pospolita Klasztorna Reguła, al-

bo Starszych każą przykłady. Pokora zawsze się ukrywać pragnie, nigdzie się nie pokazać. Ale przecie nigdy bardziej nie jaśnieje, jak gdy się tak tai. Innych wżyskich więcej wierzy zdaniu, ani niczego nie śmie bez przykładu Starszych. Zawsze bardziej a bardziej zmysłowi swemu nie ufa, a nie ufając naywyżey postępuje. Nikt bowiem wyżey niczym nie wylatuje, jako tą pokorą. Nikt więcej nie postępuje, jak tyle dobrych nasładowaniem. Nikt prościej nie bieży, jako Świętey Reguły ścieżką. Ta jest Prawem, które po długim pomysleniu przyjął. Ta jest Prawem, że jeżeliby inaczej czynił, potępionym siebie niech wie od tego; którego wyśmiewa. Ta jest Prawem, za którym iść wżyskim trzeba. Oprocz tey, cokolwiek się czyni, lekkomyślności przyzna się, y próżney chwale. Cokolwiek się czyni według jej, tylko poczytano będzie nadgodzie. Ztąd co od uprzejmości stanu Kłasztornego nie jest dalekiego, w tym się z zgromadzeniem zakochay, a nie zbłądzisz. Jeżeli chcesz być ośobliwym, bądź w sobie. Więcej nadewszystko kochay we wżyskim, co po policie z drugimi czynisz, a ośobliwiey Bogu kochanym będziesz, y ludziom.

Czyliż tedy, o Zakonno duszo! zdrygasz się wady ośobliwości? *Tomasz nie był z niemi kiedy przyszedł Jezus.* Czyliż nie więcej, albo inszym sposobem, jak inni czynisz? *Ośobliwie jestem ja, pokąd nie przeydę.* Czyliż z niedowiarstwa swego czynisz tylko według Reguły, y po politego Kłasztoru zwyczaju? *Błądzą wszyscy jednostajnie*

*nie trwający na modlitwie &c. Załuy za swoją ośobliwość. Poſtanow: Zdrygać ſię wady ośobliwości: Nic nie czy-
nić inſzym ſpoſobem, albo więcey nad innych: Wſzyſtko
według Reguły, y Starſzych przykładow wykonać.*

DZIEN XI. LUTEGO,

ALBO V. CZERWCA.

O MODLITWIE.

*Panu Bogu wſzech rzeczy z wſzelką pokorą, y niewinności
Nabożeńſtweſm modlić ſię. Z Rozdz. 20.*

PUNKT I.

SWięty Ociec naſz trzech rzeczy żąda do doskonałej
modlitwy. *Pierwsza jeſt, abysmy ſię z uczciwością Pa-
nu Bogu modlili. Uczciwością ſię modliſz, jeżeli przed
modlitwą wiary Boſkiey obecności, wſzechmocności,
dobroci z mocną ufnością ku obietnicom dobywaſz. Po-
trzeba do niego uczciwie ſię modlić, który tak ſię go-
tuje, y ſwoy niedoſtatek razem uważa. Z poſzanowa-
niem ſię modliſz, jeżeli uważnie ſię modliſz, y pilnie, a
błakliwe odpędzaſz myśli. Abraham od ofiary ſprawu-
jącey ſtojące ptaki odgania, aby jey nie porwali. Ty
nieczyſtości myśli od modlitwy odpędzay, aby ci po-
ſzanowania modlitwy nierozrywały. Uczciwością ſię
modliſz, jeżeli ſię przed ſtrażnym Majęſtatem wnętrznie,
y powierzchownie upokarzaſz. Podobają ſię Bogu po-*

korrego publikana poſzanowanie modlitwy, dla tego z uczciwością wyluchany jeſt. Niepodobala ſię jemuz pyſzna nieuczciwość modlącego ſię Faryzeuſza, dla tego dla ſwego niepoſzanowania godną ſromoty odebrał karę. Miły Boże! do tych czas ſię dziwowałem, żeſ modlitw moich nie wyluchał, więcey ſię niedziwuję. Ah! Modlitwa moja dla wielorakich nieuczciwoſci ſtala mi ſię grzechem.

PUNKT II.

DRuga jeſt, abysmy ſię modlili z wſzelkim niewinnoſci nabożeńſtwem. Nabożeńſtwo niewinnoſci nie na głoſie uſt zawieſło, albo na wielomowſtwie, ale na myſlach, y ſerca affektach. Mocnieyſzych głoſow u nayjaſnieyſzych uſzow B. ſkich nie czynią ſłowa naſze, ale pragnienia. O żywot wieczny jeżeli proſimy uſtami, a ſercem nie żądamy, wołamy y milczymy. Jeżeli żądamy z ſerca, a uſtami milczymy, wtedy jeſt wołamy. Nabożeńſtwo niewinnoſci jeſt, ażeby y modlitwa uczynek, y uczynkiem wſpiera a ſię modlitwa. Nabożeńſtwo niewinnoſci jeſt, kiedy z ſł. p. ym urodzonym jeſzcze bardziey, y gorętzey wołamy, gdy nas rzeiſze pokus, y blakania napadają ſerca zrę. ami do Pana podnoſić trzeba, aby ſię modlitwa umocniła uczynkami. Kto ſię modli, a dobrze czynić zamilcza, ſerce podnoſi, ale ręk nie podnoſi. Kto dobrze czyni, a nie modli ſię, ręce podnoſi, ale ſerca nie podnoſi. Obydway nie nie upraſzają. Nabożeńſtwa uczciwość jeſt, jeżeli Bog w modlitwie ſzukany bywa. Często Bog tych rzeczy

nie daje według skrytego Sądu swego o które go prosił. Czemu? Chce Bog żebyś bardziey jego kochał, y jego prosił, niz tę rzecz, które on stworzył. Resztę bez wątpienia w tedy przyda. Owtzem myśl żądając bardzo Niebieskich rzeczy, tego samego, czego otrzymać pragnie, doświadcz. Czemu? Nie prosi się w imię Zbawiciela. O co się prosi przeciwko woli Boskiej, y zbawieniu własnemu. Ta trzecia modlitwa Pawła dla zniesienia ciała jałusy, nie jest wysłuchana. Prosił, aby była od niego oddalona, co Bog przepuścił dla jego zbawienia. Nabożeństwo dozwolone jest, abyś, zamknąwszy drzwi, potajemnie prosił Ojca swego. Jeżeli się modlisz, abyś był widziany od ludzi, chwały Boskiej, y Boga nie szukasz; nic nie weźmiesz. Nabożeństwo uczciwości na ostatek naybardziey zawisło na dotrzymaniu; bez przestanku modlić się trzeba, bo Boga zawieszukać należy. *Dotrwałym zbawienie obiecanie wieczne.* Nalegając z Chananeyską niewiałą bez odpoczynku modlić się trzeba w pomysłowościach, y w przeciwnościach. Dobry Jezu! Mistrzu naycięższy? Naucz mnie modlić się, do tych czas nie umiałem.

PUNKT III.

TRzecia jest, abysmy się modlili w skrusze łez. Służnie tej trzeciej S. Ociec żąda. Codziennie upadamy, codziennie przeciwko Regule naszej grzeszymy. Więc codziennie, owszem ile razy się modlemy, powinniśmy się kruszyć. Bog grzeszników nie wysłuchiwa;
kto

kto odwraca ucho swoje, aby nie słyshał, prawa modlitwa jego będzie obrzydliwa. Jeżeliby serce nasze nie hamowało nas, śmiałość mamy do Boga. O cokolwiek byśmy prosili, od niego odbierzemy. Serce zaś nas hamuje w proźbie; gdy pamięta, że się sprzeciwiało przykazaniom tego, którego prosi. Modlitwa taka jest obrzydliwa, gdy od rozsądku odwraca się prawa. Sprawiedliwa jest rzecz, żeby od jego dobrodzieystwa każdy był obcym, którego rozkazom niechce być podległym. Zdrowe ztąd lekarstwo jest: Mysl gdy cię podczas modlitwy strofuje o grzech, abys go oplakał. Tak błędu zmaza płaczem się obmywa, a twarz serca sprawcy swego widzi się czysta. Strzeż się, abys niepopadł znowu winie oplakaney. Imaczey nigdy nie otrzymasz tego, o co prosisz. Utracisz dobro dla nowey rozwiózłości, y nowych grzechow, coś modlitwą skruszonego ducha porprzyliągl. Oto! jak dobrze potwierdził S.Ociec: *Wszystość serca, y skrusze, tez że wysłuchani jeestesmy, widzmy.*

Sam naymilszy Mistrz doskonałey modlitwy nam dał wizerunek, gdy się dla wskrzeszenia wieyskiego chłopięcia modlił. Porównay z rzeczonymi wżysłkie z osobna. *Gdzie gdy mąż Boży przyszedł do ciała pacholęcia, uklęknął, do Nieba ręce wyniosł, mówiąc: Panie, nie patrz na grzechy moje: Ale na wiarę tego człowieka, który o wskrzeszenie Syna swego prosi, y wróc wto ciało duszę, którą odjąłeś. Ledwie co w modlitwie słów dokończył, powrocila się dusza.* Czyliś idziesz za przykładem Mistrza swego? Czyliż uczciwie się modlisz? Ten powracając do Boga

mo-

modlitwę pokazuje, kto siebie samego; że prochem jest, pokornie widzi. Czyliż z uczciwości nabożeństwem się modlił? Moyżesz od szelestu słów milczy, a przecie milczący uchem łaskowości Boskiej wysłuchany jest. Czegoż wołał do mnie? Czyliż z skruszeniem serca się modlił? Prawdziwie się modlić, jest to gorzkie w skrusze jeczenia, a nie złożone słowa spiewać. Załuy, żeś między tyle modlitwami ledwo jedną porządnie odprawił. Pośtanow przynajmniey napotym z uczciwością się modlić: Z uczciwości nabożeństwem się modlić. Modlić się z skruszeniem serca.

DZIEŃ XII. LUTEGO, ALBO VI. CZERWCA.

O ZWYCIĘZENIU POKUS.

Mysli złe do serca swego przychodzące zaraz przybić do Chrystusa. Z Rozdz. 4. Inśtr. 50.

PUNKT I.

Ostrożne, y zawsze rozważne powinno być życie nasze. Na wszelakim Zakonu mieyscu kuszeni bywamy. Na każdym skrytości ustroniu żyć bez pokus nie możemy; pośpolicie w tym, który do spoczynku buduje się; więkzzy pokusy ból znajduje się. Tak wszyscy nasza pościel kręci się w ułomności. Kuszeni bywamy od niezliczonych nieprzyjacioł, którzy się sprzyśgają na zgubę naszą. Od ciała, od własney woli, od

X

wykre-

wykrętnych, y niezczerych ludzi, od duchow nieczy-
 stych. Bog dla probowania wybranych cierpliwości,
 na nich natarczywości dopuszcza. Tym będzie obfitsza
 chwala, im stanowione są utarczki cięższe. Naygor-
 rzezy się mają, którzy nie są kuszeni; namiętnościom
 podlegli są, aby ich nie uważali. Czart spokojnym pra-
 wem ich osiada, jeżeliby się nieupamiętali, nie będą ku-
 szeni więcej, skoroby przyšli do siebie, przypadnie
 pokusa. Sam Zbawiciel trzy razy dla naszego pojęcia,
 od czarta chciał być kuszony na puszczy, abysmy w
 jego zwycięstwie zwyciężali pokusy nasze. Zkąd S. Ociec
 opatrnie napomina: *Mysli złe do serca swego przychodzące*
zaraz do Chrystusa przybić: Aby napominania ścigał. O-
 baczże jak się pokusa wkłada w serce, y jak ją przybić
 do Chrystusa.

PUNKT II.

A Byś myśli złe do serca swego przychodzące zaraz przy-
 bił do Chrystusa, potrzeba, abyś ich dobrze rozeznał.
 Na dobrego kryjomo zasadzają się, y pod postacią Świą-
 tości często łzydzą. Łaski Pana Boga prosić trzeba, aby
 były odkryte z końca, do którego dążą, częstoć bywa-
 ją poznawane. Dążą do zguby duszy, albo przynaj-
 mniey ciała. Często nagłym skutkiem myśli się sprawie-
 dliwego doświadcza, a żeby przypadek wraz po przy-
 padku widziała. Skwapienie się tu wewlżyftkim naylepiey
 się przestrzega. Często łagodnie, ale ustawicznie czło-
 wiek doświadcza się, aby się długością czasu mocne przed-
 się-

sięwzięcie sfalszowało. Trzeba tu stateczności, y codziennej naprawy gorącości. Często pokusa przez wczas odnawia się, aby nagły najazd belpiecznego poraził. W uspokojeniu się poszrednim do przyszłej pokusy gotują się pożytecznie. Często nagabanie naymnieysze radzi, aby zezwalając przyszło do większego. Naymnieyszym z początku opierać się od ciężkiego zawlze niebelpieczństwa zachowuje. O duszo moja! Nie boy się tych nieprzyjaciela nocnych strachow. Pewny Bog, który nie dopuści, żebyś był nagabany nadto, co możesz. Sprawi z pokusą koniec, abyś mógł wytrzymać. Zmordujesz się z nagabaniem wewnętrznym Boskim zaprawisz się duchem.

P U N K T III.

Zebyś zaraz zle myśli do serca twego przychodzące przybił do Chrystusa, zawzsc szrodki w ręku trzymay przeciwnko pokusom. Lew piekielny ryk nagabania wydaje. Ktoż się bać nie będzie? Mocny; który ufa w Panu, nad wlystkich nieprzyjaciół wyższym będzie. Oszukawly Lwa, smok kryje się w piasku, aby zarazliwym powiewaniem pociągnął duszę, nadyma ją pożądliwością doczesnych rzeczy. Ktoż uniknie? Nikt, tylko roztropany, któremu Niebieskie smakują rzeczy, kwaszą ziemskie. Gdy komu dokucza przykrość, oto! zaraz żmija pomaga. Ktoż się jątrzyć nie będzie od żmij? Powściągliwy, y skromny. Który się wyrzeka siebie samego. nie sie krzyż swoy, umie obfitować, y cierpieć nie-

dośćatek. Ktoż od oka Bazyliszka pochlebującego twarz odwroci? Sprawiedliwy, ten sobie chwały przyjąć, która Boska jest, nie chce, sprawiedliwosci swojey nie pokazuje przed ludzmi. Owszem choćby sprawiedliwym był, głowy nie podnosi. Oto, *Tak po żmij y Bazyliszku chodzić będziesz, y podepciesz Lwa, y smoka, Odwagą, roztropnością, powściągliwością, y sprawiedliwością wszelkie zwyciężysz nagabanie.* Y abym cię jednym przeciwko wszystkim pokusom zaprawił lekarstwem, jeżeli sprosne pokus zamieszania powstają, myśl ustawicznie od nagabania odwróć do Chrystusa kuszonego, albo do zabaw przyłtoynych, które przed sobą miał, tak łatwo, y bez pracy zwyciężysz.

Oto sam S. Ociec nasz najlepszy rozśladnik pokus, kazał owemu Mnichowi, który wyniosłą myślą wewnątrz, niechciał świecy trzymać przy S. Oycu siedzącym u stołu, aby serce naznaczył, y tey usługi poprzestał, aby się był z tego upokorzył, wiedział bowiem że na wspomnienie Chrystusa zaraz wszystkie pokusy niszcżą. Wiedział, że pożyteczney pokusy nie zwyciężają się, jako uczynkami przeciwnemi cnot. Czyliż tedy y tu o Zakonna duszo! dobrze rozeznawał sposob, którym bywał kuszona? Tego jeżeli czynić nie będziesz, tyśiąc razy upadniesz, a nie postrzeżesz się. Czyliż cnoty przeciwne nagabaniom czynisz? Drzewa wiatrem ruszające się więkltze sprawują korzenia, a dusze pokusami poruszane cnoty gorętszey żądają. Czyliż w poruszaniu pokus Chrystusa kuszonego rozmyślał? Przez Chry-

Chrystusa stary nieprzyjaciół zwyciężony jest. Zaluży, żeś do tych czas z pokusy nie postąpiła, ale częścicy jej się poddawała. Postanow: Dobrze rozeznawać pokusy swoje, abyś im szkodki zakładała: Cnoty nagabaniu przeciwne sprawować: Wrozruchu pokus rozmyślać Chrystusa kulzonego.

DNIA XIII. LUTEGO,

ALBO VII. CZERWCA.

O ŁASCE BOSKIEY.

Prosimy Pana, aby łaski swojej pomocy chciał nam dodawać.

W. Przem. Reg.

PUNKT I.

Łaską, y imieniem BENEDYKT był S. Ociec nasz, tak świadczy Uczeń jego, Wielki Grzegorz. Benedykty-nami nie mogą być, którzy łaską Pana Boga nie są zna-czni. Ziemią bez wody, jest dusza Zakonnika. *Ziemia bez dżdżu nie okrywa się ziołami, nie zdobi się kwiatami; nie obfituje w urodzaje, a dusza Zakonna bez łaski nie okrywa się cnotami S. Reguły.* Nie stara się o ćwiczenia stanu swego, nie stoi o karność Zakonną; Im bardziey go ła-ska opuszcza, tym nieczuley twardzieje, nic nie kocha, co jest stanu swego; woda zimna na dole leży. Biednym sposobem staje się codziennie tym belpiecznieyszym, im gorzszym. Jak jest żałosna, niewie, bo zkadby była u-
X 3
padła,

padła, nie pamięta. Ale jeżeli miłością łaski porusza się, na uwagę zguby swojej zaraz się ocuca. Na szukanie powinności swoich siebie rozbija. Które się uymują szkody, uważa. Płacze postępujący w Zakonnej obserwancyi, która pierwey wesoła w niej słabiała. Ztąd S. Ociec nasz tak poprawdzie nas napomina: *Abysmy prosili Pana, by nam raczył dać pomoc łaski swojej.* Bez łaski niczym nie jesteśmy, nic nie możemy. Patrz tedy, jakbyś łaskę otrzymał, y jak otrzymaną zachował.

PUNKT II.

W Któręż naczynie naybardziej ta łaska się wlewa? Balsaniem jest, nayczystsze, y naygruntowniejszego naczynia potrzebuje. A coż tak czystego? Coż tak stałego? Jak pokora serca. Do tey wchodzi łaska Niebieska. Przez wszystkie mówi S. Ociec, *Pokory stopnie idąc Mnich, zaraz do miłości Boga przyjdzie tey, do której doskonala wraz puszcza bojaźń.* Służnie pokornym daje się łaska, ponieważ służnie się pytasz? Dla tego wzdy, dokąd umysłu pokornego zasługa nie osiada ludzka, dokąd mniej swobodnie by wlewała się pewność łaski Boskiej. Ale do tey pokory po stopniach wstępować trzeba. Naprzod jak człowiek, który jeszcze grzeszyć lubi, od łaski dla własnych nalogow przeszkadza sobie, tak bojaźń Bożą taki przed oczami zawsze mieć powinien, y pamiętnym być wszystkiego, co Bog przykazał, y jako pogardzający Bogiem, za grzechy w piekło wpada, pokąd prawdziwego nie nabierze strachu grzechow swoich. Powtore: Jako gdy od grzechow uciekać,

ciekać postanawia, zostają jeszcze grzechy, ani łaski nie przypuszczają, tak taki niech pomyśli, że cierpliwość Boska jego do pokuty pociąga. A uczyniwszy Spowiedz, godne pozytki pokuty niech czyni, a przybędzie łaska, czyli miłość, która precz puszcza bojaźń. O ducho moja! Jakim sposobem tey łaski masz sobie nabywać? Bez tey nie żyjesz, aleś umarła; bez tey nic zasług życia wiecznego nie sprawisz, bez tey w ustawicznej nieprzyjazni Boskiej trwasz, bez tey widokiem jesteś sprawiedliwości Boskiej, która tobie każdego momentu karą wieczną grozi.

PUNKT III.

Jezeli łaskę masz, strzeż się, abyś jey nie utracił. Pilnie ją choway. Pokorą, y spótrobieniem przetrzeć będziesz. Kiedy nabożnym, y gorącego jesteś ducha, boi się, abyś tego nie przypisał swoim zasługom, albo w nich ufał. Rospędził łaskę, boś pełen jest nadętości, y pychy. Łaska próżne serce kocha, pełne odrzuca. Zkąd Paweł mowi: *Łaska Boska jestem to, co jestem*. Nic sobie, wszystko łasce przyznaje, kto według przykładu, y przykazania S. Oycy boi się Pana, z swojego dobrego zachowania nie czyni się wyniosłym, ale same w sobie dobra, nie od siebie mogą, ale od Boga stać się, mniemający, sprawującego w sobie Pana wielbi, utwierdzoną ma łaskę na skale. Nie zgubi jey, jeżeli tylko znią spótrobić będzie. Ty więc, jeżeli czujesz poruszenie łaski, a głosu jey słuchałz, niechciey zatwardzać serca swego. Bowiem nie wiesz,
zkądby

z kądby przyszła, y dokądby szła. Wiesz, że od Boga wychodzi, a do serca idzie. Obacz, jak słowo, które pochodzi z ust Boskich, niech się nie powraca do niego próżne. Niech szczęści, y czyni dobro, dla którego posłał go. Wtedy łaska Boska w tobie nie będzie próżna, zawsze będzie z tobą. Z kąd ciężko napomina S. Ociec: *Tak jemu każdego czasu dla dobra jego w nas dogadzać, żeby nietylko, jak zagniewany Ociec, podczas Synów swoich niewydziedziczył, ale ani, jak straszliwy Pan rozdrażniony złościami naszymi, jak nieczciwych sług na wieczną nie skazał karę, któryby iść za nim nie chciał do chwały.* Szczęśliwa myśl, komu łaska nierozdzielny towarzyszem jest, komu się przyjemną wszędzie oświadcza, kogo ulubiwszy łagodność, od przykrości ciała, y nałogow przywłaszcza sobie każdej godziny, kogo zwabiwszy słodkość, bieży w drogę przykazań Boskich, dojdzie do chwały. Nędzna myśl, która nie używa łaski, która jej źle używa, która po pierwłym objasnieniu, po smaku daru Niebieskiego, po uczestnictwie Ducha S. dobrowolnie grzełży: która po wziętej wiadomości prawdy znowu samemu sobie Syna Boskiego krzyżuje: Która łaski, ceny krwi Chrystusa często utracić nieboi się. będzie jako ziemia często nadchodzący deszcz pijąca, y przynosząca głogi y ciernia złe, a przekleństwu bliskie, których koniec jest na spalenie.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! uznajesz potrzebę łaski? Czyliż bojaźnią Bożą, y pokutą onę straconą za-

raz odyskać usiłujesz? Łaska jako Ray w błogosławieństwach,
y miłosierdziu na wieki trwa. Czy pokorą łaskę zachowu-
jesz. Obficie nad tych wszystkich pracowałem, nie ja zaś,
ale łaska Boska zemną. Czy z łaską Boską spótrobiłeś?
Napominają nas, abysmy na próżno łaski Boga nie brali. Za-
łuy, żeś tak mało dotychczas łaskę Boga szacowała.
Postanow: Bojazią Bożą, y pokutą zaraz po upadku ła-
skę Boga odyskiwać, pokorą odyskaną zachowywać:
Spótrobieniem pomnażać.

D Z I E N XIV.

ALBO VIII. CZERWCA.

O KOCHANIU NIEPRZYJACIOŁ.

Nieprzyjaciół kochać. Z Rozdz. 4. Inśr. 31.

P U N K T I.

Święty Ociec w tym instrumencie: *Kochać nieprzyjaciół*,
naybardziej nas uprzedził przykładem. Spółzato-
wał nad śmiercią Florentego naynieprzyjazniejszego swe-
go nieprzyjaciela, śmiejącego się Ucznia ztąd nielitości-
wie usiekił. Tego przykładu naśladowania, y przyka-
zania wypełnienia trzy są punkta do zachowania. *Pier-*
wszy jest, aby odpuściwszy krzywdę, kochalismy nie-
przyjaciela, abyś krzywdy bliźniemu z miłości darował,
pomysł; jeżeliby w wzgardę złorzeczenie odebrał, od
uczenia się miłości wygnancem znajduję się. Pośrednik
Y mię-

między Bogiem, y człowiekiem Chrystus Jezus znaczną miłości pokazał drogę, gdy na krzywdy nic nie odpowiedział; milczał; nie uważał: Słuchay Proroka o nim mówiącego: *Którzy szukali na mnie złego, mówili prożności: A ja zaś jako głuchy nie słyszałem, y jako niemy nie otwierając ust swoich.* Słuchay y jego: *Ktoby się mnie wstydział, y mojej mowy, tedy Syn człowieczy zawstydzi go, gdy przyjdzie w Majestacie swoim.* Kto gardzi, zemną być wzgardzonym od blizniego, Syn człowieczy zawstydzi jego. Kto odmawia zemną cierpieć obelgi, Syn człowieczy zawstydzi jego. Kto z całego serca nie odpułcza, Syn człowieczy zawstydzi jego. Ty tedy, jeżeli nie chcesz być wzgardzonym od Syna człowieczego, odpuść nieprzyjacielowi. Tak kochać będziesz nieprzyjaciela swego.

PUNKT II.

DRugi jest punkt: Wnętrznym serca affektem kochać nieprzyjaciela. Ten bowiem prawdziwie miłość ma, kto przyjaciela kocha w Bogu, a nieprzyjaciela kocha dla Boga. Które kochanie jeżeli serce nasze prawdziwie napelnia, dwiema sposobami pokazać się zwykło: Jeżeli z postępku jego się cielzemy, a z upadku się smucimy. Często w kochania kształcie ku nieprzyjacielowi umysł się omyła. Ale o kochania mocy, albo postępek nieprzyjaciela, albo przypadek pyta się. Jeżeli się bowiem kto smuci z pomysłności jego, albo z utrapienia cieszy się, wydaje się, że nie kocha. Owszem gdy przewrotnego niejakiego nieprzyjaciela, albo Boska, albo ludzka sprawiedliwość prze-

przeraża, y społzalić się nad nędzą ginącego, y społcieszyć się trzeba nad sprawiedliwością sądzącego, tym sposobem ani ginącemu nieprzyjaciółami nie będziemy nieprzyjaciółowi, ani sądzącey sprawiedliwości niewdzięcznemi. Ty więc tym sposobem zawsze kochay nieprzyjaciela swego według przykazania Boskiego, y S. Oycy swego. Często czart pobudzi blizniego przeciwko tobie, aby z miłości tey ciebie ogołocił, gdy tu małych rzeczy zwierzchu bronisz; większe utracasz wewnątrz. Kiedy tedy zwierzchu cokolwiek od blizniego cierpisz, przeciwko potajemnemu wydzieraczowi wewnątrz czuy. Nigdy lepiej się nie zwycięża, jak kiedy powierzchowny drapieżca bywa kochany. Jedna zaśle, a największa jest proba miłości, jeżeli y ten kochany jest, który się sprzeciwia.

P U N K T III.

TRzeci punkt jest, powierzchownemi uczynkami kochać nieprzyjaciela. *Doświadczenie* ponieważ *miłości jest pokazanie uczynku*. Jeżeliby się zdarzył jaki spor, albo jaka niezgoda między tobą, y Bratem, nie wstydź się pierwszy zadosyć uczynić. Tylko serce cielesne, gdy tego świata szuka chwały, pokorą brzydzi się. Owłzem, jeżeliś ty obrażony, jest, dla godności miłości, nie zdrygay się odpuszczenia prosić od nieprzyjaciela; *Brata pozyskałeś*. Jeżeli nie chce z tobą rozmawiać, albo obcować, pierwszy z nim rozmawiaj, y obcuj, *Duszę jego y swoją zbawiaj*. Rozważ dzieła prawdy, abyś nie szedł za sprawami ludzkiej złości. Jeżeliś jest członkiem nay-

wyższej głowy, nasładować jego powinieś, z którym się złączał. Coż bowiem na przykład naszej nauki Paweł wyborny Kaznodzieja o nim mówi? *Dla Chrystusa poselstwo odprawiamy, jakby przez nas Bog napominał, prosimy dla Chrystusa, jednajcie się z Bogiem.* Oto! między nami, y Bogiem niezgodę grzelząc uczyniliśmy. Prosi, abysmy, którzyśmy zgrześli do pokoju przyszli Boskiego. Włtydź się! jeżeli pierwłzy nie czynisz zadość bliźniemu swemu. Ot! po winie naszej, abysmy się z nim pojednać mieli, y on, który obrażony jest, przez Namiestnikow wkładających się prosi Bog. Ty Boga nasładuy, a zawsze kochać będziesz nieprzyjaciela twego uczynkami miłości. Czyliż kochasz o Zakonna dużo nieprzyjaciół swoich, z ferca im odpuszczając? *Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono.* Czy kochasz wnetrznym affektem, ciesząc się z postępku nieprzyjaciela, a żałując jego nieszczęścia? *Kto me kocha, zostaje w śmierci.* Czy kochasz uczynkiem, pierwłzy nieprzyjaciela sobie jednając? *Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą.* Żałuy, żeś do tych czas nie prawdziwie kochała nieprzyjaciela. Postanow: Nieprzyjaciela kochać wybacząc jemu, y darując. Na niego będąc łaskawą, y dobrze czyniąc.

DZIEN XV. LUTEGO, ALBO IX. CZERWCA.

O WIERZE.

Przepasawszy wiarą, albo zachowaniem dobrych uczynków biodra nasze, przez powód Ewangelii postępujemy w drogach jego. Z Przem. Reg.

PUNKT I.

O Jak wielka była wiara twoja, Najsświętszy Ojcze, czegokolwiek chciał, sprawiłeś przez wiarę, Chorzy, od biesów opętani, umarli, żywi, ożyli wiarę twoją wielbią, gdy tobie na rozkaz twój posłuszni są. Nie dziw, żeś tę, a do tego w Przemowie temi nam słowami usilnie zalecił. *Przepasawszy wiarą, albo zachowaniem dobrych uczynków biodra nasze, przez powód Ewangelii postępujemy w drogach jego.* Bez wiary niepodobna jest podobać się Bogu. Wszystkie dobre uczynki giną, jeżeliby się znalazły od wiary prawdziwej dalekimi. Wiara początkiem jest wszystkich cnot nadprzyrodzonych. Bez wiary nigdy nie idzieś drogą Ewangelii, nigdy terminu jego nie dojdiesz. Dla tego Zbawiciel przez trzy lata tę wiarę nam ogłaszał, uczynkami potwierdzał. Chciał, abyśmy wierzyli, a co wierzymy, uczynkiem wykonywali. Zkąd którzy wierzą, a nie czynią; albo czynią, a nie wierzą, umarłą wiarę mają. Którzy zaś wierzą, y czynią, żywą; y one osiąga ją wiarę, którą Chrystus ogłosił. Oświeć mię Panie, abym widział, z których części wiara moja byłaby.

PUNKT II.

Wiara umarła tych jest, którzy ją uczynkami psują. Którzy

rzy wyznawają się znać Boga, uczynkami zaś się zapierają. Ci, co czynią złością jest. Prostyich spraw nie prostym ścigają sercem. Prze Bog! a przecie dnia sądu bezpieczni dla wiary czekają. O takich dobrze przez Proka mówi się: *Biada! niebaczącym na dzień sądu.* W takowej wierze umarłemu błogosławiony Job należyłą sentencyą podaje przepowiadającego nauką, nieżyczącego słubem: *Niech oczekiwania światła, a nie będzie widział.* Czekać będzie, aby mógł być zbawionym dla swojej wiary, ale się omyli na nadziei. Wiarę, zle żyjąc, zniósł, którą wyznawając trzymał. Według zdania S. Oyca-Biodrow *wiarę, albo zachowaniem dobrych uczynków przepowiadających nie mają.* Wiara ich umarła, owszem żadna nie jest, którzy choć w jednym Artykule powątpiewają, którzy ciekawie Artykuły wiary rostrząsają, którzy więcej swemu rozumowi, niż wierze wierzą, którzy rozumem, nie wiarą poymują. Tym trudno jest, żeby, którzy siebie Mędrzemi mniemają, myśl do pokory obrócili. *Aż do piekła grzech ich,* według Joba Świętego, *ciągnie.* Według prawa S. Oyca nie chodzą za powodem Ewangelii. Za własnym wynalezieniem idą, a na końcu giną. Łaskawy Jezu! przyczyn mi wiary! lubo wszystko pokornie wierzyć będę, jednak inaczej czynię, jak wierzę.

PUNKT III.

Włara żywa jest tych, którzy poprośtu, y mocno bez wątpienia rozum mają na posługę Chrystusa, y
praw-

prawdy jego. Którzy wiary, którą mają, uczynkami nasladują. Ten bowiem prawdziwie wierzy, kto pełni czyniąc to, co wierzy. Szyją jest wiara. Przez żyję każda dusza wiernego jednoczy się z Chrystusem. Zkąd na pochwałę tej Oblubienicy mówi się: *Szyja twoja jako drogie noszenia*. Bo jako Jakub mówi: *Wiara bez uczynków umarła jest*. Jakoby żyją Oblubienicy otacza się, gdy wiara Świętej duszy uczynkami zdobi się. Taki też wiarą albo zachowaniem dobrych uczynków biodra ma przepasane. Wiara ich żywa jest, którzy wszędzie idą za Chrystusem. Nasladują jego ubóstwo, posłuszeństwo, nasladują cierpliwość, nasladują cichość, y łaskawość, nasladują Mękę, y śmierć, nasladują chwałę jego. Gdzieżby bowiem wiara nie szła za nim? Jeżeli by wstąpił w Niebo, tam y ona jest, nie rzeczą, ale nadzieją. Kto ma taką wiarę, samą rzeczą wiarą przez powód Ewangelii chodzi drogami JEZUSA Chrystusa, którego wewszystkim, y wszędzie nasladuje. Ah dobry Jezus! przymnoż mi wiary! poydę za tobą, dokądkolwiek poydziesz. Słowa żywota wiecznego masz.

Jakaż jest wiara twoja o Zakonna duszo! czy umarła? Czyliż rozumem, y zmysłami raczey, niżeli wiarą rządził się? *Ktoby niewierzył, potępiony będzie*. Czyliż wiara twoja żywa jest? *Ktoby uwierzył, zbawion będzie*. Czyliż wiarą żywą wewszystkim chodzisz za Chrystusem? *Kto idzie za mną, nie chodzi w ciemnościach, ale będzie miał światło żywota*. Załuy, żeś do tych czas nie żyła według wiary. Postanow: Wiarą, nie rozumem,
albo

albo zmysłem nawodzić się. Według wiary żyć: Wiarą
iść za Chrystusem.

DZIEN XVI.

ALBO X. CZERWCA.

O WADZIE WŁASNOSCI.

Wadę własną zgruntu wykorzeń trzeba z Klasztoru.

Z Rozdz. 33.

PUNKT I

Jak S. Ociec wady własności się zdrygał, pokazuje się z tego, że ostry karał Mnichów, którzy chuśtki utaili. Jak zaś ściśło starał się, a żeby wszystko wszystkim było pospolite, jawno, gdy oleju, którego w Klasztorze jednego, y jedynego trochę pozostało, Klerykowi prosiącemu dać kazał. Służnie. Własność wadą jest szpetną y nikczemną, nie tylko na oziębłych naciera Mnichów, owizem z Klasztoru wypędza. Starych Oyców twierdzenie gruntowne jest: Ze żaden w Klasztorze długo trwać nie może, któryby cokolwiek własnego miał. Sprawiedliwie Mnichem nie jest, który osiadania ziemskiego szuka. Wszystkim wadom służy. Własność kochający nie boi się za pieniądź popełnić grzech kłamstwa, krzywo-
przyjęstwa, kradzieży. Nie boi się wiary złamać, nie boi się wypełnić szkodliwe zawziętości zamieszanie. Jak innym brzuch, tak jemu nadzieja zyskiem jest dla Boga. Ztey przyczyny rozkazuje S. Ociec. *Wadę własności*

ności z gruntu wykorzenić z Klasztoru. Czyliż ty nie cie-
szysz się w tey niegodziwey wadzie? Uważ, co jest, y
jako ją wykorzenić.

P U N K T II.

WAdę własności, według zdania S. Oycy popełnia,
ktò krom woli Przełożonego, cokolwiek, chociaż
naymnieyszą rzecz za swoją, y własną przywłaszcza.
Własność kochającym jest, kto cokolwiek daje bez do-
zwolenia Opatra. Własność kochającym jest, który co-
kolwiek ma, trzyma, czego Opat nie dał, albo niepo-
zwolił. Propryetarzem jest, to jest własność kochającym,
kto cokolwiek swoim mówi, y nazywa. Propryetarzem
jest, kto Xiązkę, tablicę, grafkę, albo jaką zgoła rzecz
swemu prawu, y władzy przyznaje. Propryetarzem jest,
kto wszystkiego wszystkim nie chce mieć za polspolite. Zna-
ki Propryetarsza są, jeżeli co kryjomo przed Przełożone-
mi chowa, jeżeliby na skinienie nie był gotowym od-
dać, jeżeliby się swarzył dla zachowania tego; tym spo-
sobem za swoje tusz. O Zakonna duszo! ostro przestrzą-
fni, czyliż y w tey obrzydliwej nie szwankujesz wadzie.
Boysię Sądów Boskich w niektórym Mnichu Zakonu
naszego, y ludzkich własność kochających, trzy
czerwone złote w lekarstwie ukryte, za własne zatrzy-
mał. Przełękni się sądów ludzkich na niego, S. Grzegorz
kazał, żeby się z nim zaden Brat nie łączył przy śmierci;
ciało aby w gnojowisku pochowane było; trzy czerwone
złote, wołając wszyscy, na ciało rzucane były: *Pienią-*

Idź twoje niech ci będą na potępienie. Przestraż się Sądów Boskich nad nim. Skruszony za własność, lubo umarłym był, przecież sześćdziesiąt dni dla obwinienia własności karę w Czyscu cierpiał. Po trzydziestym dniu, wspomniawszy S. Grzegorz na Brata umarłego, kazał trzydzieści Mszy SS. za niego odprawić, po których skończonych dopiero był uwolniony od mąk. Tyle waży choć jedno przestępstwo slubu zmazane przez pokutę. Ah! *powróć się do serca*, ktokolwiek jesteś w najmniejszym, rzeczą, albo skutkiem własność kochającym. Jak spółbracia sprawiedliwi, wszystkie rzeczy sobie pozwolone do S. przyniesli Grzegorza, tak y ty odnos do Przełożonego swego. Niech nic nie będzie u ciebie, z czego byś był od Boga, albo od Przełożonych po śmierci obwiniony.

PUNKT III.

A Byś według rozkazu Najswiętszego Prawodawcy tę wadę własności zgruntu wykorzenił, potrzeba jest naprzód, abyś bez pozwolenia, y licencyi, albo bez podarowania Opata nic nie miał, nic nie brał, nic nie dawał. To żebyś czynił, pomyśl, że świat zginie, y pożądliwość jego. Nie kochay się w tych rzeczach, które są na świecie, abyś nie zginął z światem. Jeżeli cię po chlebstwa, y wygody doczesne nie cięszą, słusznie nie poniesiesz szkody ich. Droga chodź, którą poprzedził Chrystus, tak był ubogim, że nie miał, gdzieby głowę swoją skłonił. Trzeba powtore, abyś chciał wszystko
wszy-

wszystkim mieć pospolito; abys się nie smucił, jeżeli drugim więcej, niżeli tobie było by pozwolono. *Ani, choćby tobie było ofiarowano, a Opat kazałby dać drugiemu, nie smuć się; ale wszystkich potrzeb od Przełożonego Klasztoru proś.* Jeżeli by nie pozwolono, wiedz, że nie są tobie potrzebne. Zawsze uważaj: bo miłość nie pyta się, co jest twój, ale co bardziej innym jest pożytecznie. Wierzących było jedno serce, y jedna dusza, ztąd wszystko wszystkim było pospolite. Nasładuy. *Bogactwa zgromadzisz w Niebie, których mol nie zgryzie.*

Czyliż więc, o Zakonna duszo! Samą rzeczą zdrygaś się wady własności? Przypomni sobie Ananiaza y Zafirę. Czyliż cokolwiek bez dozwolenia nie miał? Zawsze ta wada, jak mowi *Kassjan*, wszystkim Oycom była naybardziej obrzydliwa. Czyliż wszystkim rzeczy, których miał do używania, ochotnie zwierzał się? Dofyć Zakonnikowi na Ukrzyżowanym. Załuy, żeś tak często, przynajmniej w naymnieyszych rzeczach słub ubóstwa przez wadę własności gwałciła. Postanow: Zawsze się brzydzić naymnieyszey własności, albo wrzeczy, albo w skutku: Nic nie mieć, odbierać, albo dać bez licencyi, albo dozwolenia Przełożonego: Wszystkiego z innemi chętnie uczestnikiem się czynić, y ustąpić.

DZIEN XVII. LUTEGO,

ALBO XI. CZERWCA.

. O POGORSZENIU ZAKONNIKOW.

Modlitwa Pańska, wszyscy słuchając, niech będzie mowiona od Przeora, dla pogorszenia ciernia, które wzrastać zwykło.

Z Rozdz. 13.

PUNKT I.

Słuchay S. Oyca Ewangeliczną trąbą przeciwko gorszącemu Zakonnikowi straszenie gromiącego: *Niech będzie pamiętny na Boską wymowę, aby zasłużył, któryby pogorszył jednego z najmniejszych.* Nikomu nie pochwlebia, nikogo nie gwałdzi, nikogo nie oszukiwa, otworzyście opowiada: *Należy, aby uwiązano młyński kamień u szyi jego, y wrzucony był w głębokość morza.* Należy zaś Zakonnikowi, który wznieca w domu Bożym zgorzelenia, aby uwiązano młyński kamień u szyi jego. Niechciał znosić jarzma słodkiego Reguły, dla tego sprawiedliwie scisniony będzie ciężarem doczesnej pożądliwości. Służnie utopiony będzie w głębokości morza tego świata niepożądliwego, który niechciał w zgromadzeniu z Aniołami być połączonym, dla zbudowania obcować. Mniejszy dla niego było potępienie na świecie ginąć, niż w Kłasztorze, potrzeba, aby człowiek zginął, jeżeli gorzzy, choćby ciało wydał, aby gorzało. Tym szkodliwsze jest pogorszenie Zakonnika, im się pod płaszczem Świętobliwości bardziej ukrywa. Tym cięższy pogorszają się maluchni, im do większej doskonałości są przywiązani. Dłuzszy trwa pogorszenie; że za Regułę, y zwyczaj cnotliwie wprowadzoną ma się. Ztąd takie stąranie było S. Oycą znieść pogorszenia. Dwa razy chciał, aby

aby modlitwę Pańską dla zniesienia pogorszenia głośno czytano: *Wyrozumnie mówiąc Jutrznia, albo Nieszpor, niech nieprzebodzi czasem, tylko na końcu według porządku modlitwa Pańska niech będzie mowiona od Przeora, wszyscy słuchając, dla ciernia pogorszenia, które wzrastać zwykło.* Obacz że tedy o Zakonna duszo! w jakich rzeczach, y których pogorszyłaś? Jak się z pogorszenia pyłznisz? Biada temu człowiekowi! Czyliż nie bardziey Zakonney Osobie, przez którą wzgorzenie idzie?

PUNKT II.

Cierniem nazywa wzgorzenie Ociec S. Jako ciernie w momencie kole, y krzykliwy bol sprawuje; tak pogorszenie serce maluchnego rani, y w grzechowe choroby wykli. Ale któryż to są cierniami temi? Mnisi niekarni, którzy się z innych płaczących śmieją. Ciałem Kłasztorni, myślą błakający się, y nigdy nie stateczni. Leniwi do czytania, nieskwapliwi do modlitwy, w Kościele śpiący, w Refektarzu czujący, na długie się Jutrznie uskarżający, ale się z długiey ucztę cieszący. Brzydzący się Kłasztorem, a kochający wybiegi. Za chorem nie dla choroby, ale dla pragnienia, y żądzy ciała częściej bawiący się. Reguły wszelakie, naybardziey Świętego milczenia bez bojazni przestępujący. Którychże kołą te ciernia? Maluchnych Braci, jelszcze w duchu dobrze nie umocnionych. Gdy widzą, że to inni czynią, oni też że toż samo im się godzi, powiadają. Czynią bez zgryzoty sumnienia, całą Kłasztorną przewracają karność.

Którzy są tym cierniem? Mnisi pyślni, y uporczywi. Chcący się wybić, wylamać z jarzma posłuszeństwa, a górować nad innemi; zwady w zgromadzeniu czyniący, szemrzacy przeciwko Przełożonym, y spolbraci. Swarliwi. Do urzędów, y wolności ciała pniący się, y dla tego szemrzacy, y uwłaczający. Którychże kolą te ciernia? Wszystkich, Ah! wszystkich. Kolą część do siebie przystającą, którą w też same wikłają wady. Kolą przeciwną stronę, kiedy podczas rosterkow, Bogu w pokoju, y skromności Zakonnej nikomu niedopuszczają służyć. Którzyż to są temi cierniami? Zakonnicy słu-bolomcy, z Swieckimi poufale obcujący, gorząc ich płochoscią obyczajów, spoyrzeniem błakliwym, słowami lzyderskimi, śmiechem zbytnim, y rozlegającym się, habitem jwytwornym, dyskursem według świata gładkim, galantownym, y politycznym. Gdy się tak światu wewszystkim przypodobają, słusznie świat swoje obyczaje ich przykładem mierzy, tak wzajemnemi się świat y Mnich do nałogów przyprawują przykładami. Biada! biada! biada! człowiekowi Zakonnemu, przez którego zgorzienie idzie, lepieyby mu było, gdyby do Zakonu nigdy nie był wstępował. Podeymie karę Lucypera, który trzecią część Aniołów z sobą ściągnął na ziemię.

PUNKT III.

CHce S. Ociec, żeby odprawując Jutrznia, nie przebiegało, tylko aby modlitwa Pańska mowiona była od Przeora. Czemu? aby nie wszyscy od rana przeciwko cierniom

po-

pogorzenia uzbroił, aby się nie zakłół, nikt się nie ranił. *Wszyscy wewszystkim Mistrzynią Regułę niech nasladują.* O-ko, zdzbło przestąpienia Zakonnego woku Brata uważające niech wylupią, y od siebie odrzuć. Rękę nieprzyjaciółkę miłości, niech odetną, y za siebie odrzuć. Nogę do domow Swieckich wybiegającą, niech utną, y od siebie odrzuć. *Albowiem tułać się duszom Mnichow nie przystoi; szkodzi światu.* Lepiej, Ah! lepiej jest z jednym okiem, z jedną ręką, z jedną nogą wnieść do Królestwa Niebieskiego, niżeli dwie oczy, dwie ręce, dwie nodze mającemu puyść w piekielny ogień. Naofstatek przykazuje S. Ociec, *Aby odprawując Jutrznia nie przebiegało czasem, tylko aby modlitwa Pańska mowioną była od starszego.* Czemu? *Aby umowioni przez tey modlitwy obiecywanie, które mówią: Opuść nam, jako y my odpuszczamy, czyścili się od teyże wady; do zgody przed zachodem Słońca przychodzili.* Tak długo upadli na ziemię przed nogami obrażonego niech leżą zadofjczyniacy, pokąd błogosławieństwem nie uzdrowi się poruszenie.

O dużo Zakonna! czyliż wszelką pilnością nie będziesz się strzegła pogorzenia małuchnych, gdy S. Ociec twoy od Faryzeyskich uchodzi? Ot! Florencyusz gniewem, y nienawiścią porusza się na Oyca twego. Coż czyni? Mieysce opulzcza, aby się Florencyusz do cięższych grzechow z okazji siebie nie pociągał. Czyliż tedy nie wezdrgniesz się na ciernia pogorzenia, żeś Zakonną Osobą jest? Był grzech bardzo Progi Synow Helego przed Panem, że odciągali ludzi od ofiary Pańskiey.

Czy-

Czyliż tym sposobem rzeczonym nie gorszysz (społbraci) (społsiostry) albo Swieckich? *Jeroboam* uczynił złe nad wszystkich, którzy przed nim byli, że grzeszyć dopuścił Izraelowi. Czyliż rano zabiegasz przeciw zgorzleniom, wieczor dosyć uczynieniem zwykłym one gładzisz? Boy się! kto zdradza sprawiedliwych w złej drodze, w nieszczęściu swoim upadnie, a prostacy osiągną dobra jego. Żałuj tedy za tyle zgorzlenia. Postanow: Nie nawidzieć zawżę pogorzlenia, y unikać od przestępstwa Reguły: Nikogo z swoich Zakonnych, ani z Swieckich nie gorszyć: Rano, y wieczor zgorzlenia odeymować.

DZIEN XVIII. LUTEGO,

ALBO XII. CZERWCA.

O PRACY RĘCZNEY.

Pewnych czasow zabawiać się mają Bracia pracą ręczną,
Z Rozdz. 48.

PUNKT I.

O To S. Ociec z pola powraca, gdy wiesniak prosi o wskrzeszenie zmarłego Syna. Pracował, Uczniom swoim powiadał, czynił, co w Regule opisał: *Pewnych czasow zabawiać się mają Bracia pracą ręczną.* Nie zawsze smakuje czytanie. Tesknota sprawuje ustawiczna modlitwa. Praca tylko przebierze, gdy ustawiczna jest, ale jeżeli pewnemi czasami przeplatają się, ciału zdrowie, y duchu-

duchowi pociechę przynoszą. Zebyś tedy duchem S. Oyca pracował, trzeba, abyś z pokorą, posłuszeństwem, y na chwałę Boga sprawy swoje dokonywał. *Zwszelką pokorą niech czynią swoje rzemiesta.* To przykazanie nie tak Oyca, jako Stworzyciela naszego jest. On tę karę pierwszemu Rodzicowi za grzech jego przepowiedział: *Wpocie czoła twego pożywać będziesz chleba; ziemia rodzić ci będzie ciernia, y głogi.* Tey karze podlegli są, ile ich grzechu pierworodnego zaciagnęło. Nieśtetyż! jak wiele ty własnymi grzechami na świecie, owšem w Klasztorze jey przyczyniles? Pomysl więc o jaką ci się pokutę, o jaką ustawiczność, o jaką pokorę starać trzeba. Nie zskrucą pracują, którzy uczciwe tylko sprawować chcą urzędy. Nie z pokorą pracują, którzy za wielką rzecz wazą to, co czynią. Nie tak pracują, którzy innego żądają sprawowania; nie ustawicznie pracują, którzy zawżze rekreacyi, y rozmow szukają. Bodayże! zawżze ponawiali owo starca zdanie: *Cała praca czasu mego, którą tu podejmuję, nie jest zdolna w porównaniu do dnia jednego mąk, które się sporządzają grzesznikom w przyszłym wieku.* Ah! jaka nędza nasza? Samo lekarstwo obracamy sobie w truciznę, gdy nie pokornie pracujemy.

PUNKT II.

Waż, że praca ani Bogu, ani S. Oycu się nie podobą, która się dzieje bez posłuszeństwa. *Niech wy- ni'a.* mowi S. Ociec, *dokąd im rozkazuję na pracę,* To tylko, co jest z woli Boskiey, Bogu wdzięczno jest.

A A

Wizy-

Wszystko, co się dzieje z posłuszeństwa, z woli Boskiej się dzieje. Uczyniwszy jakie dzieło podle z posłuszeństwa, bardziey postąpił, niżeli wielkimi ćwiczeniami. Lepiey jest z posłuszeństwa pokrzywy, y kłóć wyrywać, niżeli z własney woli myśleć o Niebieskich rzeczach. Tak dawni Mnişi koszyki robili. Niektórzy wodą nieczystą drzewa polewali, tą robotą światobliwości dostąpili, nie dla pracy, ale dla posłuszeństwa. Tak jest wyłoką cnotą, że się nad ćwiczenia lubo wyborne wynosi. Na próżno pracują, którzy z woli swojej w Winnicy Pańskiej robią. Na próżno pracują, którzy się z swojej woli różnych nauk uczą. Na próżno pracują, którzy z swojej woli w sprawowaniu innych robią. Zadne to nie jest dzieło cnoty, jeżeli wadą się zmaże nieposłuszeństwa. Ty, jeżeli jesteś rozumny, oprócz posłuszeństwa nic nie czyn.

P U N K T III.

ANi praca z skrucą y posłuszeństwem na nic się nie przyda, jeżeli się zaraża ułilność lprawy. Ztąd S. Ociec przepis daje: *Aby we wszystkim był uwielbiony Bog.* Potrzeba jest, aby prostą intencją dzieło, czy robotę zaczynaliśmy na chwałę Boga. Kto szuka własney wygody, upodobania, ludzkich łask, wspaniałości, przemijającego honoru, już odebrał nadgodę. Ale dosyć nie jesteśmy ostrożni, jeżeli z początku tylko dobrą mamy intencją. Chyż waz gdy zaczęciu pracy nie może się sprzeciwić składzie zasadzki na drodze. *Na tej drodze,*

dze, którą chodziłem, utaili pyszni na mnie siidło. O jak się wielu temi siidlami złapało! Dobrze zaczęli, ale źle skończyli, bo zapomniawszy pierwłzey intencji, czego innego żądali w dziele swoim nie Boga. Chwałę nieskazytelnego Boga, który sam chwalebny, y trzeba jego szukać, przemienili w podobieństwo ptaków, zwierza, y węzów. Jakże to w podobieństwo ptaków? Bo co przedtym na chwałę Boga czynić postanowili, odmieniwszy prośtą, y szczerą intencją, dla próżney świata chwały czynić się starają. Przez ptaki lekkie, niestateczne, wyfoko wylatujący znaczą się. Jakże to na podobieństwo zwierza, bestyi? Którzy dobre uczynki, przez które pierwey o chwałę Boską się starali, dla wypełnienia roskolzy ciała sprawują. Przez bestye, ciała obowiązań znaczą się. Jakże na podobieństwo węzów? Bo dobra doczesne, y siebie samych za chwałę Boską mają. Przez węże, którzy ziemię jedzą, ludzie ziemscy rozumieją się. O wieleż jest żgorżzenia, które na drodze, y terminie prawey intencji kładzie diabeł? Ty często swoją intencją uważay.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! robisz w serca skruszeniu? Lekki to, y momentalny utrapienia, wieczny chwały ciężar sprawuje się w Niebie. Czyliż z posłuszeństwa robisz? *Posłuszeństwo lepsze jest, niz ofiary.* Czyliż na chwałę Boga pracujesz? *Nie nam Panie, nie nam, ale imieniowi twemu daj chwałę,* zawsze, y znowu powtarza Prorok. Załuy, że do tych czas pójaki pracę two-

DZIEN XIX. LUTEGO,
ją prawie wszystką zjadali. Postanow: W serca skrusze-
niu; z posłuszeństwa; na chwałę Boską pracować.

DZIEN XIX. LUTEGO,
ALBO XIII. CZERWCA.
O SZEMRANIU.

Nie być szemrzącym. Z Rozdz. 4. Instr. 39

PUNKT I.

Szemranie, jest ciężką wadą, gorszą, y niebezpieczną. Jest wadą ciężką. Serce nasze poświęca się przez łaskę Boską, w nim są: miłość, pokoy, dobroć, pokora, zgoda, skromność. Te są bogactwa jego. Jeżeli zaczynamy szemrać, zaraz od tych dobr duchownych prożni zostajemy. Czemu? Bo cnoty zostać się nie mogą z nałogami: *Trochę kwasu całą sztukę, czyli dzieło psuje.* Pod wielkie złe podpada, kto zarzeczy doczesne szemrze. Na Królestwo Niebieskie żaden nie może mruczeć, kto go bierze. Wnętrznosci głupiego, jako koło woza siano wiozące, y skrzypiące. Takiemi są, którzy są podlegli chuciom cielesnym, a nigdy szemrać nie przestają. Chrystusa kuszają, którzy na pokarm, napoy, odzienie, albo inną pociechę doczesną mruczą. Chrystusa kuszają, którzy w Klasztorze, domagając się zbytkow, szemrzą. W Chrystusa grzeszą, którzy na przeciwko spotęgaci szemrzą. Przeciwno Bogu szemrzą, kto-

którzy przeciwko Przełożonym, ich mowom, uczynkom, y rządzeniu szemrzą. Słusznie tedy nadewszystko przykazuje S. Ociec Braciom, aby byli bez szemrania.

PUNKT II.

Szemranie jest wadą gorszącą. Na Przełożonych więk-
szego być nie może, jak gdy widzą, że za dobro,
które czyni poddanym, tylko sztychy szemrania od nich
odbiera. Spolbraci podobnym dotknięciem zaraża. O-
bacz szemracza z Bratem prostym chodzącego osobno,
schadzającego się z sobą, zarazem siedzącego, zaraz po-
puszcza język zuchwały na obrzydliwe szemranie; dru-
gi słucha, y przyświadcza szemrzącemu. Toż samo
szemranie u innych, y innych ponawiają, pokąd wży-
scy nie będą mruczeć. Jeden jest, którzy szemrze, je-
dno tylko szemrzącego słowo w momencie mnogość słu-
chających gdy zaraża, dłużej zabija. Miłość bowiem
jest życiem duszy, którą szemranie znosi. Sprawiedli-
we rzeczy S. Prawodawca nasz surowo nakazuje: Nade-
wszystko, *Aby złe szemrania dla jakiegokolwiek przyczyny w
którymkolwiek słowie, albo znaku nie dało się słyszeć.* Po-
znał uszczerbek dół. Doznał pogorszenia z szemrania
u Braci, którzy go otruć chcieli. Naprzód wzajemnie
szemrali, pótym wszyscy przeciwko niemu szemrania
truciznę wyrzucali. O Boże mój! Niech nie przycho-
dzi dusza moja do rady szemrzących, ani niech nie siedzi
na stołcu zarazy,

PUNKT III.

Szemranie jest niebezpieczną wadą, zawsze do upadku zmierza, podlega zemście Boskiej. *Oto! jeszcze żywność była w ustach szemrzących, a gniew Boski wstąpił na nich.* Naybardziej Boską pomstę zwoływa ta wada szemranie, gdy ją Bog ukarał niespodzianą karą. Y zaiście na kogoż raczy Bog stanowią ow kary przykład, tylko na Mnichów, tych bowiem on zaprowadził na puszczę, Manną Niebieską karmi, wodą wytryskającą z opoki na żywot wieczny, którą jest Chrystus, napawa. Jeżeli więc w tak łogim, y niespodzianym gniewie Bog ma baczenie na niestrawność żydów, z jakąż łurową y nagłą zemstą postąpi na doskonałość Mnichów? Prze Bog! jeżeli pierwsi oni bez czału po łuty są ukarani, jakże karani będą posledni, którzy się ich przykładem nie poprawiają? O jak niebezpieczno nam jest szemrać, abyśmy podobno nie pogineli od niszczyiciela w Kłasztorze, jak oni pogineli na puszczy. Ah! zawsze przed oczami mieymy napomnienie S. Oyca: *Bowiem z złym umysłem jeżeliby był posłuszny Uczeń, a nie tylko ustami, ale też y sercem by szemrał, choćby wypełnił rozkaz, jednak przyjemno już nie będzie Bogu, który uważa serce szemrzącego; y za taki uczynek żadney nie dostępuje łaski, owszem pod karę szemrzących podpada.*

Czyliż o Zakonna dylżo! nie szemrzesz przeciwko Przełożonym (spółbraci) (spółsiostrom) dla rzeczy przemijających; a po też duchownych? Boi się! nie jest

to przeciwko Moyżeszowi, y Aaronowi szemranie twoje, ale przeciwko Bogu. O jaka wielka, y ciężka jest wada szemrania? Czyliż znakiem szemrania nie zasmucałsz Przełożonych? Boi się! szemracze są to skwierczkowie, idący za żądzami swemi, a usta ich mówią pychę. O jak gorząca jest wada szemrania! Czyliż też zdrygał się szemrania w sercu? Boi się! Wszczęło się szemranie ludu, jakby żałującego pracy przeciwko Panu, co usłyszałwszy Pan, rozgniewał się. Rospalony jest ogień na nich Pański, pożarł ostatnią część obozu. O jak niebezpieczna jest wada szemrania! Żałuy, żeś tak często szemrała. Postanow: Ani słowem, ani znakiem innych nie mieć, ani w sercu nie szemrać.

DZIEŃ XX. LUTEGO,

ALBO XIV. CZERWCA.

O DUCHU LENISTWA.

Niech patrzą, aby się snadź nie znalazł Brat leniwy.

Z Rozdz. 48.

PUNKT I.

W Naywiększym staraniu zawsze było S. Oycu naszemu, *Aby się nie znalazł Brat leniwy.* Ztąd y on sam często, jak jest w jego żywocie, nawiedzał Braci. Toż rozkazał Przełożonym, y starszym w naszańcionym Rozdziale Reguły S. Leniwość jest frałobnością, czyli te- sknością

sknością ferca. Służnie się też zowie *Przypołudnicą*, bo tego czasu naybardziej na Mnichow czuwa. Czyją myśl raz osiedzie, tego nabawia zdryganiem się mieysca, y zbrzydzeniem Celli. Wprowadza pogardę Braci jakby niedbale żyjących. Gnułnym czyni, y leniwym do wszelkiego dobrego dzieła; nie dopuszcza żadnym sposobem postępować. Ustawicznie leniwy wzdycha, że w Celli tak długo mieszka. Żałuje, że żadnego tu nie odnosi pożytku duchownego, mogąc gdzieindziej wiele pozyskać. Chwali Kłasztory nieprzytomne, jakby do postępku pożytecznieysze były. Imaginuje sobie społeczności Braci tamże przyjemne, y zupełne obcowania duchownego. Opacznie zaś, żadnym zbudowaniem nie rozumie być między Bracią swojemi. Narzeka, że nie może być zbawionym na mieyscu swoim, dla czego tu y owdzie ogląda się, z kimby rozmawiał. Czasu pożywienia, y rekreacyi ledwo się może doczekać. Pocięchą snu, nawiedzaniem innych, próżnym bawieniem się baykami niepokojność ducha stara się wspomagać. Ale daremnie, potym gorzej się mu dzieje. Abyś y ty Zakonna duszo! z Dawidem nie narzekała: *Drzeżała dusza moja dla teskności, szukay sposobow przeciwko leniństwu.*

PUNKT II.

By się nie znalazł Brat leniwy, niech wypełni prozbę, y modlitwę Apostoła Pr-siemy was, abyście obstawali bardziej. E-pozcie starania, abyście spokoynemi byli,

byli, swoje czyńcie sprawy. Robcie rękami waszemi, jakosmy wam przykazali. Uczciwie chodźcie do tych, którzy nadworze są. Niczego innego nie pragnicie. Abyscie obfitowali bardziey; przykładaycie się do gorącości ducha, y frasunku powołania waszego. Lenistwo od uślawiania, y popuśczenia ducha pochodzi. Abyście spokojnemi byli, w swoich Cellach przemieszkiwaycie. Niepokojność z rożnych wieści się rodzi, karmi się próżniakow baykanii. Zebyście sprawy swoje czynili, od ciekawego badania się innych uciekaycie. Zmierzaycie do poprawy swoich nałogow, y cwiczenia się w cnotach. Opuśczenie własnego postanowienia idzie z niepożytecznego szpiegowania cudzego życia. Abyś ie uczciwie chodzili do tych, którzy zewnątrz są, przyuczaycie się pierwey takimi być w Celli, jakiemi wam być przystoi na mieyscu publicznym. Abyscie niczego innego nie zadali, w Celli pracą rąk zabawiaycie się. Obacz, jak pilnie na lenistwa chorobę przeciwnie Apostoł przepisuje lekarstwo. Używaycie go, a wkrótce ozdrowiejesz.

P U N K T III.

*A*By się nie znalazł Brat leniwy, niech się boi straszney Apostoła pogrozki. Oznajmujemy wam Bracia w Imieniu Pana naszego JEZUSA Chrystusa, abyście się chronili od wszelkiego Brata chodzącego nieporządnie. Każe odstępować od tych; y oddalać się, którzy nie pracują, lecz prożnują. Radzi odcinać się od nich jako od człon-

kow próżnowania nadwerężonych zgniłością. Choroba lenistwa tak jest zarazliwa, że towarzysza rozmowy samym tchnieniem zaraża. Każdy albowiem leniwiec w różne się wikli wady, y innych wikli. Apostoł opisuje leniwych, że są nieporządnymi, bo nie chodzą według nauki; upornymi, zuchwałymi, bo Apostolskim podaniem gardzą. *Salomon* także świadczy, że leniwym staje się w rządach. Nasładowcy próżnowania mają być napelnieni ubóstwem. Zebyś tą najgorszą wadą nie był nacechowany, y skontundowany, kształtu czynienia od Apostoła naucz się, który dniem y nocą z fatygą pracował.

Czyliż znakow lenistwa w sobie niebaczysz? Strzeż się! Zaliypiał *Isoseth* na łozku swoim, a uderzający zabili go. Czyliż według Apostoła, y S. Oyca swego pilnie pracujesz? *Dusza pracujących roztyje*. Czyliż przynajmniej wstydzisz się, jeżeli prozniakiem się widział? Czegoż tu w Klasztorze, na warłacie dobrych uczynkow stoicie cały dzień próżnujący? Załuy, za swoje lenistwo. Postanow: Często się examinować, jeżeli nie sprawujesz tey wady najgorzey: Pracować według Apostoła, y nauki S. Oyca: Zawstydząć się z najmniejszego lenistwa, a pobudzać się do nowey gorącości.

DZIEŃ XXI. LUTEGO,

ALBO XV. CZERWCA.

O CZWORAKIM STRZEZENIU SIĘ OCZOW,
JEZYKA, RĄK, Y NOG.

Strze-

*Strzegąc się każdej godziny grzechow, y wad języka,
oczow, rąk, nog.*

PUNKT I.

CZęsto sami przyczyną jesteśmy, że nam schodzi na łasce, gdy jednak bardziej mogłaby się uskarzać łaska, że my do niej niedbali jesteśmy. Zkądże bowiem temu byłaby obecna łaska, który ani na oczy, ani na usta, ani na nogi, ani na ręce względu nie ma? Roskazuje opatrzenie ztąd S. Ociec nasz, *Aby się każdy strzegł wszelkiej godziny grzechow, y wad języka.* Ktoż policzy, jakich za waga szczupły członek języka plugawstw? Język jest rozważny w mowach próżnych. Mało trzuci czasu pożądanego, dzień pokuty, dzień zbawienia. Lata pod czas słowo, y czas. Nie uważa niczego mny, co by utracił. Czas łaski utracę, czas pomnażający łaski. Język jest niewstydlivy, y wielomowny. Pierwszy służy lubieźności, drugi pyśze. Pierwszy dla straszliwego pogorszenia od S. Ojca naszego wiecznym zamknięciem potępiony. Drugi obrzydliwy jest Bogu, y ludziom. Język jest zdradliwy, chytry, y złorzeczący. Tam ten albo fałszywe, albo pochlebne rzeczy mówi, ten teraz w oczy zelżywości miota, teraz uwłacza w potajemności, ten Chrystusa cia o sursę, y członek z członku. Nie kole martwe, ale kolac sprawuje martwym. Ten jako miecz obosieczny jednym cięciem trzech śmiertelnie rani. Zabija uwłaczającego, tego, któremu uwłacza, y słuchającego. Lekka rzecz mowa, ale ciężko rani. Lekko

przenika umysł, ale nie lekko wychodzi. Lekko się wymowi, ale nie lekko się odwoływa. Ty, jeżeli się starałś ulżyć się wady języka, *mów mało słów, a rozumnych*. Naostatek, jak każe S. Ociec: *Nie zabijaj*. Ani siebie, ani słuchających z łaski życia przez język nie ogłocisz.

PUNKT II.

I Owtore, czego naybardziej ma strzedz Mnich, jest Oko. *Strzegąc się każdej godziny grzechow y wad oczow*. Mnich bowiem, gdy, gdziekolwiek stoi, chodzi, siedzi, zaczyna rzucać oczami, z poruszenia powierzchownego człowieka wewnętrznego nieodmiennego pokazuje. Mąż przewrotny pozwala oczom. Z swywołnego oczow poruszenia świeży grzech poznaje się duszy. Że się łama niezna, na wierzch się spuszcza, aby kozły, czyli oczy pasła w grzechu, jako bowiem śmierć przez grzech weszła na świat, tak przez te okna wchodzi do myśli. Na tych paszach gdy się zabawia umysł, całego siebie wewnątrz zaniedbywa, gnułnicje, y śmierdzi. Czyliż by nie sprawiedliwiey było, a żeby słuchał serca swego, z kąd życie pochodzi? Czyliżby nie pożyteczniey czynił, gdyby ostateczne przeglądał rzeczy? Roskazuje to Święty Ociec: *Mnich gdziekolwiek siedzący, chodzący, albo stojący jest, niech zawsze będzie z naklonioną głową, oczy wlepiwszy w ziemię*. Winnym się mniemając każdej godziny z grzechow swoich, już się naład straszny Boski nawić niech rozumie, mówiąc sobie sercem:

cem: *Panie nie jestem godzien ja grzesznik! podnieść oczow moich w Niebo.*

P U N K T III.

POtrzećcie, y poczwarte napomina S. Prawodawca nasz, *Aby się każdy strzegł wszelkiej godziny grzechu rąk, y nog.* Wielka jest zaitte rzecz człowiekowi Swieckiemu czyście mieć ręce, Mnichowi nie jest wielka, ale wielkie zle choć najmniejszy skazą one mieć zmazane. Większego potrzeba ochędostwa rękoma jego, niżeli ich, onym należy uciekać od culzoloństwa, a kto kradł, niech już nie kradnie, nie cudzołoży. Wyciąga tegoż po Mnichu Ociec Święty; *nie cudzołożyć, nie kraść, ale daleko w inszym sensie.* Tych bowiem wad szkaradnych Mnichowi zakazywać, za zbytek poczytał, czego postrzyżenie, suknia, stan, wrodzony wstyd pod czas zakazuje jemu. Chce, aby nie cudzołożył, aby miłość nie komu inzemu, tylko Stworzycielowi świadczył. Aby nie kradł, aby nie własnego, chociaż najmniejszego z zakochaniem się sobie nie zatrzymywał. Tego rąk, czyli uczynkow ochędostwa wyciąga S. Ociec nasz, wiedział, że suknia droga choć małą jakąkolwiek zmazą szpetniey się smoli. Oprócz tych przykazuje; *Aby nikt bez woli Opata nie ważył się dokądkolwiek iść.* Tu, owdzie przebiegać się po Kłaztorze znak jest leniwego, y opuszczonego ducha. Łamie się milczenie, czas się na próżnowaniu trawi, przeszkadzają sobie Bracia do 'prac, utracają niezliczone cnoty. Przyjemność, y pociecha, którey się na-

bywa w ośobności Celli, niknie. Ty nie wychodz, chybaby potrzeba wyciągała, posłuszeństwo, albo miłość. Ah! Obacz duszo Zakonna! S. Ojca swego na pułczy Sublackiey, obaczył go pilnym całego w strzeżeniu nog, rąk, oczow, y języka. Nasładyż go tym zbawiennym cwiczeniem się w bojaźni Bozey, *Nabywa się miłość, która precz wyrzuca b jaźń.*

Czyliż więc o Zakonna duszo! Strzeżesz język od złego, y wymowy próżney? *Jest obrzydliwy, kto jest rozpustny, y niewstydlivy do mowienia.* Czy nierzucasz oczami? *Jeżeli cię oko gorszy, wyłup je.* Czyliż nie tylko o ręce od złego, ale też od niedoskonałych spraw, y nogi od niepożyteczney przechadzi strzeżesz? *Chętnie rob, co może ręka twja.* Przyśiągł bowiem *Ani ł*, że potym nie będzie czasu więcej. Zauy, żeś do tych czas tcy S. Reguły lepiey nie zachowała. Postanow: Język od złey y próżney strzedz mowy: Oczy ustawicznie spuszczone, skromne mieć: W Celli sprawiedliwość Boską ustawicznie sprawować.

DZIEŃ XXII. LUTEGO,

ALBO XVI. CZERWCA.

O POKUCIE.

Niech sam będzie trwający w skutnym zasmuceniu.

Z. Rózd. 25.

PUNKT

PUNKT I.

Więty Ociec występującemu Bratu za karę naznacza:
Aby sam był trwającyna: asmueniu p kutnym, Mnicha tedy
 każ tego powinność jest, grzechy oplakiwać swoje. Ten żal
 na trzech rzeczach zawisł. Na skrusze, na poprawie, y na do-
 fyc uczynieniu. Nie dosyć prześtać grzeszyć, potrzeba jest,
 abysmy grzechy, w których mesmy się kochali narzeka-
 niem sciżali. Tych samych życie poleplzone poświęca,
 których przez pokutę omywające trapienie oczyszcza płą-
 czow. Czyli więc byłaby wielka, czy mała niepra-
 wość, jeżeli pokutować nie będziemy, karani będziemy od
 Boga ładzącego. Owżem niewinnego życia bez poku-
 ty nie może być bezpiecznym dla rożnych rzeczy nie-
 godziwych, które brząkają do mysli. Jakże bezpie-
 cznym będzie, kto wie, że zgrzeszył? Niewie, czy mu
 grzech odpuszczony? *Dla odpuszczenia mego grzechu nie bądź*
bezpiecznym, napomina Duch S. Taka więc powinna być
 pokuta, aby trwała przez całe życie. Taka, jakie, y
 jak wielkie były grzechy. Taka, jakbysmy się zaraz na
 ład Boski mieli stawiać. Taka, jaka winowaycy błaga-
 ją sentencyą śmierci. Taka, jaka ma Matka nad śmier-
 cią Jednorodzonego Syna. Taka, jaka Dawid ryczał
 od boleści serca dla obrazy Boskiej. Tak przeciwne
 rzeczy leczą się przeciwnemi. Roskosz grzechu gorz-
 koscą serca gładzi się. Ah Panie Boże. Codziennie
 grzeszę, a przecie nie żałuję! Prze Bog! Jakże ubole-
 wać będę przy śmierci, żem nie bolał, y nie żałował w
 życiu.

PUNKT

P U N K T. II.

GDzie zaś bez poprawy, tam żadney nie masz pokuty. Ztąd rozkazuje S. Ociec: *Na eście poprawić*, któresmy obżalowali grzechy. Prawdziwa jest pokuta, którey to, co uczyniła; niepodobalsię, y więcej nie czyni. Fałszywa jest, jeżeli toż samo czyni, fałszywa jest, jeżeli co innego czyni. *Achab* dla pychy strafowany jest, upokorzył się, więcej tego nie czynił, łaskę znalazł. *Saul* dla nieposłuszeństwa zgromiony jest, żałował, ale toż samo czyni; wpadł w odrzucenie. Lud na puszczy dla grzechu bałwochwaltwa żałował, poprawił się, ale toż samo czyni; szemrał przeciwko Bogu, dla tego prawie wszyscy pogineli na puszczy. Na coż się bowiem przyda, jeżeli kto opłacze grzechy zbytkow, a jeszcze się paść będzie wiatrem nadętości? Sama, sama pokuta prawdziwa jest, opłakiwać popelnione grzechy, a opłakanych się nie dopuszczać. Jeżeli kto inne opłakuje. a żeby popelniał inne, jeszcze czynić pokuty, albo pobłaża. albo nie umie. Panie Boże! jakaz, ah! jakaz jest pokuta moja? Teraz opłakiwam grzechy moje, a po godzinie powtarzam je, jak bym był nigdy nie płakał. Teraz się brzydzę pychą, a po godzinie gniewam się na Brata. O łzałość moje! jak by Bog nie był obrażony gniewem tak, jak pychą. Ah! duszo przestępnico powróć się do serca!

P U N K T. III.

Nieyż to jest, aby kto opłakiwa, bał się wad, y

nie popełniał ich. Naybardziej uważać trzeba, aby Stworzycielowi swemu dosyć uczynił. Tak się niech uczy wstrzymywać się od godziwych, jak pamięta, że się dopuścił niegodziwych rzeczy. Tak niech od siebie odcina pozwolone, jak popełnił zakazane. Tak się niech łtstofuje w naymnieyszych, jak się dopuścił naywiększych. Tyle niech nabywa większych dobrych uczynkow, zyskow przez pokutę, ile sobie większey przyczynił szkody dla winy. Dla tego dobrze S. Ociec opisuje: *Zaprzec siebie samego. Nie kochać się w roskoszach. Ciało martwić. Przykazania Boskie uczynkiem pełnić.* Boże cierpliwy, y miłosierny! żadney jeszcze nie czyniłem pokuty. Ah! pozwól mi czasu pokuty, abym godne czynił pożytki oneyże. Przez całe życie moje starać się będę o poprawę. Przez całe moje życie do umartwienia namiętności, y ciała y do płodności dobrych uczynkow natężyć się będę.

O Zakonna duszo! uczyn tedy według przykładu, y wizerunku, który ci się pokazuje na Górze Kafsynu. Oto Ociec twoy nayniewinnieyszy opłakuje swoje grzechy, y żałuje za cudze. Prze Bog! jaką ty małą przyczynę płaczu, jeżeli on płacze. Czyliż dotych czas szczerze żalowałaś za grzechy swoje, łzami, albo wzdychaniem przynajmniey łerca oneś zgładziła? *Czyn pokutę, i naczey zginiesz.* Czy samą rzeczą się poprawiałś? Ze prawdziwie upokorzony jest *Achab*, nie przywodzi się złe w dniach jego. Czy zadosyćczynisz za tyle grzechow? *Pan sprawiedliwy sprawiedliwość kocha.* Żałuy za

swoją nie pokutę. Postanow: Zawsze opłakiwać grzechy swoje: Zawsze się poprawić: Zawsze za nie dołyczyć.

DZIEN XXIII. LUTEGO, ALBO XVII. CZERWCA.

O PRAWDZIE.

Prawdę z serca, y ust mówić. Z Rozdz. 4. Instr. 28,

P U N K T I

TRojaki jest stopień prawdy, którą S. Ociec każe z serca, y ust wymawiać. Pierwszy stopień prawdy jest, własną nieudolność, y nędzę poznawać, y przyznawać. Jeżeli chcesz w sobie prawdę poznać, staraj się, abyś wyrzucił balke pychy, ta oku nie dopuścza światła. Wstępy w sercu swoim rozporządzaj, przez które byś siebie samego w sobie samym szukał. Oto! Prawda przedwieczna siebie nikczemną uczyniła, która mizerną nie była, aby doznała, co przed tym wiedziała. Jak bardziey ty, niemowię, żebyś się czynił tym, czym nie jesteś, ale abyś uważał, cos jest, żeś prawdziwie nędznym jest na duiży, y ciełe. Tak znalazłszy prawdę w sobie, owszem siebie wprawdzie, poznana prawdę w sobie, przeciwko sobie wyznać nie zawstydzisz się. Jak długo tey prawdy nie poznasz, czymkolwiek siebie będziesz rozumiał, gdyś jest niczym. Balka pychy cię zasłoni, abyś się takim niemógł widzieć, jakim jesteś, albo jakim być możesz. Tylko się takim być

być będziesz mienić, jakiego siebie kochasz. Pycha jest bowiem miłość własney wspaniałości. Miłość zaś, jako y niewiść, nadzieja, bojaźń prawdy sądu nieznają. Chcesz sądu prawdy słuchać? Jak słyżę, tak sądzę. Pokorę wcieloney Prawdy nasladuy, a poznasz prawdę, y poydziesz za zdaniem jey. Sama zaś wyniesie się w tobie z twego wyznania, żeś bardzo podłym się stał z uwagi siebie. Tym sposobem prawdę zserca, y ust wymowisz. Zserca, bo nędzę swoją w sobie prawdziwie uznasz. Zust, że się nędznym wyznasz.

PUNKT II.

LRugi stopień prawdy jest z poznania własney nieudolności społboleć nad nędzą bliźniego. Kto siebie samego uważa, z własney miseryi powszechną rozważa. Mowi z Prorokiem: *Wszelki człowiek kłamca*. W czymże to? W tym, że się przewyższając, y do prawdy przystając, siebie samego rozcznawa. Niemowi: gniewając się, anię urągając, anię litując, y społbojąc: *Wszelki człowiek kłamca*. Każdy człowiek nieudolny, słaby, nędzny, y niemogący, któryby ani siebie, ani innego nie mógł zbawić. Patrz, jak daleko co innego rozumie o sobie Farzeusz ow pyłzny: *Boże dziękuję tobie, że nie jestem jak inni ludzie*: Gdy się cieszy osobliwie w sobie, z innych zuchwale urąga. Inaczej Dawid mowi bowiem: *Wszelki człowiek kłamca*. Gdy siebie nie przyimuje, nad innych nędzą, jako nad swoją społboleje. Prawda się

się w nim wślawiła, siebie podłym czynił. Surowym przeto na siebie był sędzią, bo z miłości prawdziwey, y szczerrey rzeczy pragnął, y łaknął sprawiedliwości. Z siebie samego surowego żądał dołycczynienia, a z innych poprawy. Owszem gdy widział, że y to wystarczyć nie mogło, od sprawiedliwości do miłosierdzia uciekł się. Nad bliznim, jak nad sobą spotęchał. Ty idź za jego przykładem, y radą prawdy: *Blagosławieni miłosierdni, albowiem oni dostąpią miłosierdzia.* Z tego, co cierpił, uzał się nad cierpiącym. Z swojej słabości Brata chorującego wspomagał. Z swoich grzechów, y pokus w duchu łagodności błędzącego informuy. Z swojego opulzczenia pociesz opulzczonego. Zawsze pomyśl, abyś y ty nie był kulzony. Z serca wymowisz, gdy blizniego nędzę upatrzyysz w swojej. Zuśt wymowisz, gdy cieszyysz blizniego jako siebie samego.

PUNKT III.

TRzecz prawdy stopień jest, oczyścić oko serca. Ze trzech rzeczy zaś ma być czyśczone. Z niewiadomości, z słabości, z złości. Daremnie sobie w słabości, albo w niewiadomości pochlebiają, którzy żeby wolniej grzeszyli, chętnie, y umyślnie nie chcą wiedzieć, albo słabiej. Nie wymawiają się z niewiadomości, albo słabości dla wymowienia wymówek w grzechach. Wyjaw złość swoją. Na nic się nie przydało pierwszemu człowiekowi, chociaż on nie ochotnie zgrzeszył, że się przez żonę, jako przez ułomność ciała wymawiał. Nie

Nie byli wymowieni dla niewiadomości pierwsi Męczennikow kamienujący, lubo uszy swoje zatykali. Prawdziwą pokutą, y spowiedzią Sakramentalną gładzą się grzechy z ułomności, niewiadomości, y złości, tak prawdę z serca, y ust wymowilz. Z serca, gdy jego czyścisz surowo z grzechu w swojej pokucie. Z ust zaś, gdy się nie wymawiaasz wymówką z grzechu na spowiedzi Sakramentalney.

Czyliż tedy, duszo moja! wymawiaasz prawdę sercem, y ustami? Czy szczerze swoje nędzę uznajesz, y opowiadasz? Ot! S. Ociec twoy oziębłym siebie z pokory wyznaje, y opowiada w Regule. Czyli szczerze z swojej mizeryi zaliż się nad bliznim? Ot! S. Ociec twoy z własney pokuty ciała umiał wybaczać Braciom w pokusie. Czy prawdziwie, y surowo siebie sądził z grzechow, y nie wymawiał grzechow swoich na spowiedzi? Ot! S. Ociec twoy często się grzesznikiem dla pokory wyznaje przed Bogiem. Żałuy, żeś dotych czas prawdy w sercu, y ustach lepiey nie szanowała. Postanow: Siebie mizerną samą rzeczą poznawać, y głosić: Z swojej nędzy szczerze ubolewać nad cudzą mizeryą: Swoje szczerze oskarżać grzechy, a nie wymawiać na spowiedzi.

DZIEN XXIV. LUTEGO,

ALBO XVIII. CZERWCA.

NA SWIĘTO S. MACIEJA APOSTOŁA.
O DOTRWANIU.

Na jego nauce aż do śmierci w Klasztorze trwając, mamy być uczestnikami przez cierpliwość męk Chrystusa, abysmy, y towarzyszami być Królestwa jego zasłużyli.

Z Przemowy Reg.

P U N K T I.

Nie masz żadnego dobra, które zaczynamy, tylko jeżeli trwałym końcem to dopełniemy. Darmo się czyni dobro, jeżeli przed terminem życia opuszcza się. Daremnie szybko ubiegał się, kto pierwey, niż do mety przybiegł, ustał. Ztąd jest, co się o niebożnych mówi: *Biada tym, którzy zgubili cierpliwość.* A o wybranych Prawda mówi: *Wy jesteście, którzyście ziemią wytrwali w pokusach.* Ot! Judaśz zdrajca, y on dobrze szedł za JEZUSEM, ale ustał w pierwłocy gorącości, szkatuły mieć zaczął, a dokądże potym trafił? JEZUSA wydał, samego siebie na powrozie obwił. Inaczej uczynił S. Maciej, Jak za Chrystusem iść zaczął, od niego nigdy się nie oddalił. Kiedy los padł na niego, y on na miejsce Judaśza Apostołem jest obrany, do śmierci urzędy wszelkie, y powinności twego Apostolstwa wypełnił. Dla tego dobrze zaczęte rzeczy po wżyskie dni sprawować trzeba. Złć, dawłzy odpor, oddać, żeby samo z dobrego zwycięstwo ręką się stateczności utrzymywało. Każe dotego S. Ociec, *Abysmy na jego nauce aż do śmierci w Klasztorze trwając, byli uczestnikami przez cierpliwość Męk Chrystusa, y towarzyszami być Królestwa jego, zasłużyli.* Sam miły Ociec nam przykładem

kładem swoim to o cierpliwości napomnienie pięknie wyłożył. Cierpiał pokusy szatańskie w owym fantastycznym ogniu; w Mniechu murem wywroconym pokruszonym &c. przecie wytrwał. Cierpiał pokusę straszną ciała, jednak trwał. Cierpiał zdrady w puharze, y chlebie trucizną zaprawnym sobie podanym. Y tu wytrwał. Cierpliwością y męstwem powołanie swoje pewne uczynił stateczne, y trwałe. O mnie nędznemu! zaraz od dobrego ułaję, gdy co przeciwnego czuję. O mnie niestatecznemu! Mdlę się bojaznią trudności w cnotach; y coż się porym zemną łtanie? Jeżeli trwający tylko zbawieni będą?

PUNKT II.

DO wytrwania w nauce JEZUSA Chrystusa potrzebna jest cierpliwość: *Przykre, y przeciwne rzeczy podejmując niech nie słabieje, a'bo ułaje, mówiąc Pisano: Kto dotrwa aż do końca, ten zbawion będzie.* Tak S. Ociec. *Potrzebna nam jest cierpliwość, abysmy odniesli obietnice.* Inne są, które od Boga, inne, które od czarta; inne, które od bliźniego, inne, które od nas samych ponosić mamy. Codziennie od kogokolwiek z tych, albo też od wszystkich cierpiemy. Od nas samych słabości ciała, y umysłu, y rozruch namietności podejmujemy. Od bliźnich przesładowania, łzkody, y zelżywości cierpiemy. Od nieprzyjaciela starego poduszczczenia ponosimy; od Boga chłostani jesteśmy. Wewszystkich czułym okiem niech uwaga myśl nasza siebie. Niech się nie nakłania na po-

wier-

wierzchowne, y niegodziwe uciechy. Ponoszący niech nie słabieje, przyjdzie znowu czas pocieszenia. Przeciwno złości bliźniego niech się nie udaje do oddawania złym. Ponoszący niech nie słabieje. Miłość, pokoy, honor, chwała niezmienna będą obfitować. Niech nie zezwala na podulżczenia nieprzyjacielskie. Ponoszący niech nie słabieje. Rospędzi się, a Aniołowie służyć mu będą. Niech nie szmerze na plagi Boskie. Ponoszący niech nie słabieje. Przepuści na wieki. Tym, a nie innym frzodkiem w przeciwnościach, w dobrym wytrwamy. O Boże mój! A czemuż tak przez czas krótki nie mam cierpieć? Zawsze po małej cierpliwości oddaję łpoczynek; czemuż mam słabiec, y ułtawać w przeciwnościach, gdy przypominam wieczne, na którym zasłużył, męki? Czemuż się nie boję nazad się oglądać? Jak straszne są, bojaźliwe sądy twoje? Wiele z początku uwijają się w ciemności niecnót, a na końcu stają się światłem łprawiedliwości. Wiele się zachowuje w trybie łprawiedliwości nienaruszenie aż do śmierci; wiele ich aż do śmierci przyczynia grzechow. Tamci zbawieni, ci potępieni bywają. Czemuż więc słabieję w przeciwnościach? Ah! nie wiem, czy znowu do gorącości, y niewinności powroczę, Biada mnie! - na nic mi się nie przyda łprawiedliwość przyzła, jeżeli nie wytrwam.

P U N K T III.

O Procz cierpliwości do wytrwania potrzebne nam też jest męstwo. *Królestwo Niebieskie gwałt cierpi, a gwałtowni-*

townicy porywają jego. Zkąd S. Ociec napomina: *Jeżeli by cokolwiek ścisley według oświecenia rozumu, dla poprawienia wad, albo zachowania miłości postąpił, nie natychmiast przestraszony bojaźnią uciekał od drogi zbawienia. Bez męstwa nigdy nie zwyciężysz wady. Coż mężnieyszego, jak wszystkie umysłu swego poruszenia pod rozum podbić? Coż mocnieyszego, jak wszystkie ciała żądze cnoty ducha hamować? Coż mocnieyszego, jak własne wole odrzucić? Coż mężnieyszego, jak pomysłnością światła pogardzić, a żadnych się jey przeciwności nie obawiać? Wtenc potrzebny jesteś męstwa do zniesienia nałogów. Bez męstwa żadney nie nabędziesz cnoty. Cnota w przykrych rzeczach jest. Coż mężnieyszego, jak siebie samego niżej wszystkich upokarzać. Coż mężnieyszego, jak nieprzyjaciół kochać? Coż mężnieyszego, jak w obecności Boskiey ustawicznie obcować? Coż mężnieyszego, jak przeciwko woli własney do drugiej się stosować? &c. Wtenc masz potrzebę męstwa do wykonania cnoty. Ta tylko się wytrwanie nabywa. Mężnie się sprawuj. Niech się umocni serce twoje, który ufasz w Panu.*

Czyliż więc, o Zakonna duszo! trwała, albo niestateczną jesteś w powołaniu swoim? Wszyscy Uczniowie Pańscy wytrwali. Czyliż scierpisz wszystko, y od wszystkich, abys dotrwała? Znoś zatrzymywania Boskie, złącz się z Bogiem, a wytrzymuj, aby wzrosło życie w ostatnim dniu. Czyliż m. nie się sprawujesz w wykorzenieniu nałogów, a zalzczepieniu cnot; abys wytrwała? Którzy ufają w Panu, odmieniają męstwo;

chodźć będa, a nieustana. Żaluy, za swoją niestateczność. Poſtanow: Dotrwać w dobrym, jak byś mogła: Wſzystko ſcierpieć, y mężnie ſprawować.

DZIEŃ XXV. LUTÉGO,

ALBO XIX. CZERWCA.

O PIEKLE.

Piekła ſię przełęgnęć. Z Rozdz. 4. Inſtr. 45.

PUNKT I.

JAKO ſię S. Ociec naſz piekła lekał, doſyć dochodziemy z życia jego. Niechciał nie ſięgać z umiejętności ſwiata, żeby tam także w ſtraſzliwą piekła przepaść cały nie poſzedł. Zaiſte niewypowiedziane, y nieogarnione jeſt nieſzczęście nieubożnych w piekle. Imaginy ſobie mieyſce podziemne, y wrzask ſtraſzliwy; obacz piec ſrogi cały ſiarką, y ſmołą palący ſię. Obacz jaskinią ſtraſzliwie gorającą, okropną, okopciałą, ſmierdzącą. Obacz mieyſce ſprawiedliwości pełne ludzi, y czartow; tam wiekuisty ſtrach, y nieśmiertelna roſpacz, tam zgrzytanie zębów, y ſtraſzne wycie; tam nie maſz żadnego odpoczynku, ale wieczne dręczenie; tam żadnego nie maſz porządku, ale uſtawiczne zamieſzanie; tam wſzyſkiego okrucieństwa zgromadzenie. Tam śmierć zawſze panować będzie, a przecie nikt nie umrze. O Zakonna duſzo! Czyliż ſię nie przełęgniesz piekła z S. Oycem ſwoim? Ah!

Czę-

Częścicy wstępuy żyjąca w piekło, abyś nie była przymuszona po śmierci tam wpaść. Ogdybyś obaczyła choć na moment to piekielne więzienie, Boską bojaźń ustawić byś miała przed oczami. Więc teraz uważay, jak gardzący Bogiem za grzechy swoje w piekło wpadają. Dla tey bojaźni, strachu, y trwogi uciekać będziesz od grzechu, dla którego unikasz piekła. Dla grzechow, y grzesznikow stworzone jest. A ty lekką y nietrwałą grzechu roskoszą, y próżnością zakupisz sobie dom piekielny?

PUNKT II.

Imaginuy sobie karę zmysłu. Męki ciężkie cierpią potępienicy na każdym zmysle, y na każdym członku. Taki ogień, takie zimno męczą ciała, że ogień, y zimno tego świata w porównaniu ich niczym nie są. Z nieznolnego tego ognia do nieznolnego zimna przymużeni są przechodzić się, a z tey przemiany żadney nie odbierają folgi, albo zaraz okrutnie się warzą, albo pieką, albo zaraz twardzieją na członkach, y słabieją. Wzrok ich zawsze się zapatruje na okropne, y straszne czartow twarzy. Słuch ustawicznie przenika krzyk żałosny, narzekania, y głosy: Biada! Biada! na coż stworzeni, y narodzeni jesteśmy! Przeklęty Bog, który nas stworzył! Powonienie ukarane jest nieznolnym potępionych ciał smrodem. Smak dręczy się głodem, a nasycić się żołącią smoczą. Dotykane pełne jest naynateęższej boleści. Nic sobie tak obrzydliwszego, y cięższego nie

możesz imaginować, jak co cierpią obrzydliwego, y ciężkiego potępiency. Przez które członki kto więcej grzeszył, przez te więcej jest męczony. A ty o Zakonna duszo! nie wszystkiemiż członkami lękasz się z S. Oycem piekła? Nie zawłecz stawiać będziesz przed oczami swemi bojaźń Bożą? Nigdyż o niey nie zapomnił? Nie będzieszże się wystrzegala kaźdey godziny grzechow, y nałogow oczow, języka, rąk, nog? Mysl o piekle, lękać się będziesz, umartwiłz wszystkie członki naziemi. *Lepiej jest z jednym okiem wnieść do Królestwa Niebieskiego, niżeli dwie oczy mając, pućć w ogień wieczny &c.*

PUNKT III.

Maginuy sobie męki dużej potępionych. Ogolocone są z widzenia Boga na wieki. Boga nigdy nie mogą kochać, ale ustawicznie nienawidzą go. Ta kara nad inne kary naycięższa. Nigdy nie obaczą owego Miasta Jeruzalem, nigdy niekosztują słodyczy jego. Bóg ich odrzucił. Bóg w wieczną ich zarzucił niepamięć. Bóg nigdy się nie zmiłuje nad nimi. Są naczyniami gniewu, w których nieużytość, y surowość Boskiey sprawiedliwosci pokazuje się. Nad to robak sumnienia ich nigdy nie umrze, zawsze gryść będzie, zawsze strasować. Ah! dla lotnych żądź ciała Boga utraciliśmy. Ah! dla rokoszy momentalney utraciliśmy Niebo. Ah! dla zdania własnego, dla woli własney czartom przymuszenni jesteśmy być posłusznymi, nic nie mamy, czego chcemy, wszystko, czego nie chcemy. A ty o Zakonna duszo! nie całym

całym że sercem z S. Oycem swoim lękasz się piekła? Bo-
 jażni Bożey nie kładziesz przed oczy? Nie będziesz
 ze się strzedz grzechu każdej godziny, y wady mysli,
 y woli własney? Niepośpieszyżże żądzw ciała odcin-
 nać? *Wola ma mękę ale potrzeba sprawuje koronę.*

Ah! uważ! uważ pilnie owe mieysca, y mak wie-
 czność! Po tyśiącu, million millionów lat nie zbliży się
 koniec. Niemalz końca piekła, W piekle wiekuista
 wżyskiego złego gromada jest, y przedłużenie nieu-
 stające wszelkicy pociechy. Czyliż więc o duszo Za-
 konna! lękasz się piekła? Boisz się grzechu śmiertelnego
 ta bojaznia, którą boisz się piekła? Sam grzech ciężki
 wchodzi do piekła, bo nieskończoną jest obraza Majes-
 tatu Boskiego. Czyliż przez bojazń mak na zmysłach
 zmysły powierzchowne od widzenia, słyszenia, &c. mar-
 twiż? Wielkie jest głupstwo dla krotkicy zmysłów ro-
 skofzy zarabiać sobie na wieczne męki. Czyliż przez strach
 kary w duszy mysli złe, zdanie własne, wolą własną, żą-
 dze ciała uprzętaś? Taką szkodę ponosi dusza potępio-
 na w piekle, jakim dobrem jest Bog błogosławionym w
 Niebie. Zauy, zauy, żeś żyła do tych czas, a o Bo-
 skiey zapominałaś bojazni. Postanow: Grzechu ciężkie-
 go, jako samego się zrygać piekła: zawsze prze strach
 piekła martwić zmysły powierzchowne, y odrzekać się
 zdania, y woli własney.

DZIEŃ XXVI. LUTEGO,
ALBO XX. CZERWCA.

O SZANOWANIU STARSZYCH.

Starszych szanować. Z Rozdz. 4. Inſtr. 68.

PUNKT I.

O Nieznoſne w młodym zuchwałſtwo, jeżeli ſtarſzych nie ſzanuje w Kłaſztorze! Niepoſkromionego zaiſte znakiem jeſt umyſłu. Jako bowiem kto ſtarſzego nad ſiebie w Kłaſztorze ktoregokowick nie ſzanuje, tak kochankiem ſiebie, a innych wzgardzicielem być ſię pokazuje. To tym niegodniejszy jeſt, im od młodszeſzego to ſię cierpi. Tym ſzkaradniejszy, im ſtarſzy jeſt ten, który ſię pogardza. Prze Bog żywy! Jak to złe wyroſnie z latami, jeżeli ſię z korzeniem nie wytnie w młodoſci; poſłuſzeńſtwo wzgardzone będzie. Miłość ſłanieje, porządek, y karność pomiełza ſię; rady ſię zdrowe pogardzą; obrządki nowe wprowadzą ſię, których nie czcili Oycowie naſi. Słuſznie tedy kaze S. Ociec. *Starszych ſzanować.* On ſam ich w Regule czci, kiedy im honor, poſzanowanie, y poſłuſzeńſtwo, aby były wyrządzane od Uczniow ſwoich; przykazuje, y ſłanianie karności, y duſz oddaje. To uczyniſz y ty, jeżeli maſz wielkie zawiſze o ſwoich ſtarſzych poſzanowanie, y Regulę co do uczciwoſci onych, wewſzyſtkim zachoway.

PUNKT

PUNKT II.

Jezeli tym się świadczy honor, którzy są w szacunku, słusznie starsi być powinni szanowani, bo ich wiele ważyć trzeba. Czemu? Tyle lat na służbę Boską oddani, wybornego cnoty, y doskonałości Zakonney doszli stopnia. Tak o nich zawżze trzymać, chyba co przeciwnego ozięble ich życie jawnie by nauczało. Czemu? karność Zakonną już dawnemi czali y zachowali, y roskrzewili. Zgromadzeniu swenni posługami wielki przyniesli pożytek. Przykładem, y pobudką do życia po Zakonnemu zawżze pobudzali młodźych. Czemu? Dozorcami są dufz, zdrady czartowskie odkrywają; zawiślanych cieszą; drogę S. Reguły pokazują; co czynić, czego się chronić, nauczają. Dawne Oycow ślały, jak niemi chodzić, oznajmują. Czyliż tedy nie są czei godni? Zaiśle nas do tego poszanowania starźych Święte napomina Piśmo; gdy onich mowi: *W starźych jest mądrość, y w długim czasie rostopność.* Job 12. v. 12. *Starsi ich nauczają rostopności.* Psłm, 104. O jak szczęśliwe takie zgromadzenie, gdzie tacy starzi, y starźych chwalcy są, karność zawżze w żywości zachowana będzie.

PUNKT III.

Jak starźych masz szanować, sam S. Ociec uczy. Naprzod chce, abyś pokorny, y pilny słuch nakłonił na mowiącego starźego; mowi bowiem: *Milczenie zachowując, aż do spytania niech nie mowi.* Daje przyczynę:

Bo

Bo nauczać Mistrzowi należy. Powtore chce, aby przed starszym mało, y to rozumnych słów wymówić. Potrzebie chce, aby od przechodzącego starszego młodszy prosił błogosławieństwa. Młodszy niech powstanie, y da mu miejsce do siedzenia. Ani niech się niewazy młodszy społsiedzieć, chyba że mu rozkaże starszy swój. Kto samą rzeczą jest pokornym, wewnątrz przez pokorę, a powierzchownie przez zewnętrzne posługi ochotnie szanuje starszych swoich. Wie, jak tym teraz daje poszanowanie, takiego też w starości spodziewa się. Tak obiecuje wiecna, y nieomylna Prawda: Jaką miarką mierzycie, taką się y wam odmierzać będzie. Tylko ci miodzi, którzy przez nadętość serca są wyniosłemi, znieuważają starszych. Ale pokorni, y umiarkowani nie tak starości, jak zasługom świadczą uczciwość. Ci niżey wżyskich gdy się itawiają, jak naybardziey nad siebie wynalżają starszych. Oni zaś, że wiele rozumieją o łobie, żywot starszych, y zasługi pozad kładą, którym dobrze przez proroka powiedziano: Biada! którzy mądremi jesteście w oczach waszych, y przed sobą samemi roztropnemi. Jak oni gardzą, tak sami wzgardzonemi zostaną.

Czyliż więc o dufzo Zakonna! szanujesz starszych swoich? Czy wielkie o nich poczynasz wazenie? Za poszanowanie wielka ci się pomnoży łaska. Czy milczysz przed starszemi z uczciwością? *Gdzie są starsi, tam nie wiele mów.* Czy znaki uczciwości od S. Ojca przepisane ku nim zachowujesz? *Przed swą głową powstań.* Zatuły za tyle nieuczciwości starym uczynionych. Postanow: Wiel-

Wielkie o starych zachować szanowanie: Nie gadać w obecności ich: Przed niemi powstać.

DZIEŃ XXVII. LUTEGO, ALBO XXI. CZERWCA.

O OBMOWIE.

Nie być obmowcą. Z Rozdz. 4. Instr. 40.

PUNKT I.

UWaż, najprośnieyszą, y bardzo szkodliwą być wadą obmowę. Którzy się cudzego życia obmową karmią cudzemi się ciałami nasycają. Ztąd napomina Salomon: *Nie jedz z temi, którzy do pożywienia ciała dają.* Ciała do pożywienia podawać; jest to w rozmowie uwłaczanie wzajem bliznich wady wydawać, o karze takich dodaje: *Przyodzieje się sukniami drzemanie.* Znieważonych, y niedostatnich w wszystkich dobrych uczynkach śmierć znajduje. Niedzwiadkami są obmowcy. Ci głaścząc chodzą, ale ogonem biją, nie kłają od twarzy, ale z tyłu szkodzą. Ciz twarzy łagodnemi, y nieszkodliwemi widzą się, ale z tyłu znieważają, y truciznę wpuszczają. Zęby obmawiających są jako broń, y strzały, szturmuja do sprawiedliwych ukąszeniem obwowsk, y śmiertelną słuchającym zadają ranę. Tych zęby wszechmocny wtedy kruszy, gdy ich uczynki, y słowa razem zawstydzają. Słusznie więc S. Prawodawca każe: *Nie być obmowcą.* Abyś nie był, pomyśl, jak się staje obmowa, y które są przeciwko niej lekarstwa.

PUNKT II.

Uważ, jak złośliwie staje się obmowa, a nie bądźiesz obmowcą. Obmowca, raz sprawiedliwych sądzi złe mówiących, drugi raz, że nie zachowują tego dobrego, o czym mówią. Pierwey podczas wnosi pochwały języka sprawiedliwych, a potym się uskarża na niepotęgę życia. Aby się nie zdał być złym publicznie, czasem dobrze mówi o sprawiedliwych. To samo znowu do gromady obwinienia przyciąga, gdy rozciągając rzecz o ich wadach, pokazuje, że w tym jemu wierzyć trzeba. Sprawiedliwych życie ztąd potym ciężey przeraża, które nie dawno pod pozorem ochraniał. Często zaś ich dobroć, którą pierwey mianą opowiada; tey się potym, jakby utraconey dziwuje. Niekiedy gdy dobroć wznawia, tę na dowód występku nakłania, skazę wymyslnego grzechu w nich uryka; niewinność szczerego życia niełżczerością nazywa. A gdy w duchownych rzeczach dla okazaćey sławy szkodzić nie może, zarzuca cielesności; to ubóstwo na świecie, to rod ciała, to rodzaj, y Oyczyznę wymawia. To jakby przedrzeźniając bada się o Oycu Prorockim, jeśli Saul między Prorokami? To ciała nieudolnością, słabością, garbatością, jak Pawielem gardzi. Czemu? aby spółbraci Przełożonym, albo też innym spółbraciom obmierzył; aby im urzędy, do których są sposobni, a on niesposobny, przejął. Aby dłużey życie ich złe od ich dobrego obcowania strofowane nie było. Aby w złym bez opierania się trwać mógł. aby żył dla ćwiczenia spra-

wiedliwych. O duszo Zakonna! komu zarliwość jest przykrości zła, czyli nie jak żywą ciebie opisał S. Grzegorz Wielki: *Jeżeli nie chcesz ginąć, garni się do pomocy.*

PUNKT III.

Uważ, a obierz szrodki, abyś nie był obmowcą. Kto się ma samą rzeczą za najpodleyszego dla grzechow swoich, nie będzie zazdrościł, nie będzie obmawiał. Kto blizniego kocha, jako siebie samego, nie będzie zazdrościł, ani obmawiał. Kto czego sobie nie życzy, drugiemu nie czyni, nie będzie zazdrościł, ani obmawiał. Kto na sąd Boski ma wzgląd; nie będzie zazdrościł, ani obmawiał. Kto się stara o zbawienie swoje tylko; nie będzie zazdrościł; ani obmawiał. Z zazdrości albowiem wszelka rodzi się obmowa. Nie chcey słuchać obmawiającego. Odwroć mysl od języka uwłaczającego, abyś y ty dla słuchania nie był obmowcą. Jeżeli możesz, popraw; jeżeli nie możesz, smutną twarzą usta obmawiającego zamykay. Jeżeli zas ciebie obmawiają, przeciez ty nie bądź obmowcą. Jeżeli bowiem chcesz być Uczniem Jezusowym, przesladowanie ścierp. Im daley sercem od świata uchodziłz, tym cięższe kuszenia ponosić będziesz. Lekko zniesiesz, gdy o przytomność, y pomoc Majestatu Boskiego prosiłz. Zaisze, *Nie jest sługa większy nad Pana swego. Jeżeli gospodarza nazywali Felezebi bem, tym bardziey domownikow jego?* Dopuszczay Bog obmowy na i prawiedliwych, aby się chwalących ufaami nie podnizali. Pochwała twoja ta niech będzie-

świadełtwo sumnienia twego. Zwoluy czasem obmowcow twoich, siebie przed niemi usprawiedliwiay, abys ich nie pogorszył. Jeżeliby ci nie wierzyli, nie dbay o Faryzeuszow, powinności swojej uczyniłeś zadosyć. Obacz pierwey, jakim duchem to masz czynić. Strzeż się miłości własney. Gdy nie masz nadziei zbudowania, chętniey znoś. Bądź serca wielkiego jak Paweł: *Mnie jest za najmniejszą rzecz, abym był sądzony od was.* Głupia jest rzecz wam chcieć się podobać, których znam nie-podobać się Bogu. Bałbym się, y siebiebym poprawił, gdyby mię strofowali sprawiedliwi.

Nasladuyże S. Oycę swego. O jak dalekim był od wady obmowy! Niechciał pisać o znajomych, y wiadomych nałogach Mnichow swego czasu: *O których wszystkich oplakany obcowaniu*, jak mowi w Rozdz. I. Reguły, *lepiej jest zamilczeć, niż mówić.* Dobrze więc rostrząśni, jeżeli przykładem S. Oycę zdrygałz się wady obmowy szpetney, y bardzo szkodliwej? Oddał Bog na złe zdanie obmowcow, Bogu obrzydłych, zelżywych, wynalazcow złego. Czyliż też zrzeczonych sposobow jakim punktem powtornym nie obmawiałz? Boję się, żeby niebyły między wami obmowy. Czy maszże sposoby przeciwko obmowom? *Niechcieście obmawiać jeden drugiego Bracia moi! kto obmawia Brata, uwłacza prawu.* Załuy, postanow: W nienawisci mieć obmowę: Zadnym sposobem nie obmawiać: Sposoby, pomocy przeciwko obmowom zawsze mieć wręku.

DZIEŃ XXVIII. LUTEGO, ALBO XXII. CZERWCA.

O PRAGNIENIU CHWAŁY NIEBIESKIEY.

Zywota wiecznego wszelką pożądlivością duchowną pragnąć.
Z Rozdz. 4. Instr. 46.

PUNKT I.

UWaż owę Oyczyznę Niebieską. Miałem jest nayprzezroczytszym, naychwalebnieyszym, y nayobszernieyszym, z nayczytłżego złota, y naydroższych pereł zbudowane. Krainą jest nayszerszą, wlelką zioł, kwiatow, albo drzew pięknością ozdobioną, pełną zapachu, wdzięczności, y ukontentowania. Gdzie jest zawsze wiosna naymilsza, y lato naywielicze. Tam jest uciccha, spoczynek, spokoynosc y pokoy wszystkie zmysły przewyższające. Słusznie więc S. Ociec nasz nam przykazuje: *Zywota wiecznego wszelką pożądlivością duchowną pragnąć.* Lecz się na nic nie przyda Nieba pragnąć, jeżeli w pracy utarczki dla Nieba ociągasz się. Potrzeba, abyś przykazania Boskie uczynkami dopełniał. Trzeba, abyś wowlżytkim Mistrzynią Regułę naśladował. Czyniąc to, kończy Reguła nasza, *Królestwo Niebieskie otworzenie.* O jak nieskutecznie do tych czas wzdychałem do Nieba! Nareszcie wszelką pożądlivością pragnąć będę Nieba. Całemi siłami dla Nieba przykazania Boskie, y Regułę Świętą zachowam.

UWaż. Ty jesteś stworzony dla największego, y nieskończonego dobra, którym jest Bog. To dobro zasługą wcielenia, y męki Chrystuła mieć będziesz. Tego dobra zażyjesz na wieki. Tym dobrem błogosławionym będziesz, którym Bog jest uszczęśliwiony. Tego dobra, jeżelibyś do tał, niezg. więcej żądać nie mógł. Znajdziesz zupełnie w Bogu, czegokolwiek pragnąć możesz. Widzenie Boga bardzo miłe jest, wizerką uciechy, która się wymyslić może, nieskończenie przenosi. Widząc Boga, obaczysz wszystko. Zażywając największego dobra, będziesz miał wszystko. Zajasniesz mądrością wieczną. Zafinakujesz wieczney dobroci. Wyssany będziesz miłością Stworzyciela, y w jego cały się przemienisz. Dobrze więc każe S. Ociec: *Zyw ta wiecznego wszelką pożądlivością duchowną pragnąć.* Nikt wszelką pożądlivością duchowną Bogu, błogosławieństwa swego nie pragnie, kto Boga nie szczerze, nie prawdziwie dla jego dobroci kocha. Ta sama pożądlivość błogosławieństwa naydoskońszoj duchowną jest, która Boga nie dla siebie, ale dla Boga w Niebie kochać żąda. Mów częścicy: *Cóż mi jest w Niebie, y od ciebie, czego chciałem na ziemi? Bog serca mego, y częścią moją Bog na wieki!*

PUNKT III.

UWaż, obaczysz wspaniałość, y piękność JEZUSA Chrystuła. Obaczysz Chwałę jego za zniewagę, którą poniosł na świecie za ciebie. Obaczysz bogactwo za ubóstwo,

bostwo, widzieć będziesz roskoszy jego za utrapienie. Obaczysz ozdobę Najświętszey MARYI Panny, Aniołów, y wszystkich Świętych. Obaczysz nienaruszony ich pokoy. Obaczysz naygorętszą miłość, naymilsze towarzystwo, dziwne ziednoczenie chęci. Obaczysz niewypowiedzianą dobra Niebieskiego społeczność między wszystkim. Dobrze tedy przykazuje S. Ociec: *Zywota wiecznego wszelką pożądlivością duchowną żądać.* On niczego bardziey na ziemi nie pragnął. Wiadomo jest z tego, że cały dzień, y noc o nim rozmawiać zwykł. Ty żywota wiecznego, y towarzystwa owego błogosławionego nigdy porządnie nie będziesz pożądał, jeżeli całym sercem teraz kochać nie będziesz dla Boga bliźnich swoich. Święci w Niebie miłością między sobą złączeni są. Jakże ty do Nieba wnidziesz, któryś nie nawidział Brata swego? Święci wielkiego zazywają pokoyu, jakże ty Nieba zażyjesz, który kłotnie, swary między Bracią wzniecał? Każdy Święty z błogosławieństwa drugiego, y z swego się cieszy. Jakżeś się narodził Niebu, gdy zazdrościł?

O Niebieski Jeruzalu! O Oyczyzno miła, y ukochana! O Miasto jałności niezmierney. Ah! kiedyż w tobie przeyrzę Bogu Bogow, gdzie Bogami są. y Synami wyfokiem i wszyscy. Czyliż przynajmniey odtąd duszo moja! Skutecznie pożądać będziesz żywota wiecznego? Jeżeli chcesz do żywota wnieść, chowaj przykazania. Czy duchownie dla Boga pożądać będziesz? *Dusza sprawiedliwego pragnie Boga, jak Jeleń źródła wody.* Czy duchownie

chownie dla Świętych społeczności żadał? *Wesele Świętych rośnie przez pomnożenie Błogosławionych.* Załuy, żeś do tych czas nie czyniła dla pragnienia Nieba. Po-
 ſtanow: Tak Nieba pragnąć, abyś się ztąd pobudziła
 do zachowania przykazań Boskich, y Świętey Reguły;
 także do prawdziwey Boga, y bliźniego miłej miłości.

PRZESTROGA.

*Jeżeli by nie był rok przestępny, to w Lutym
 opuszcza się ta Medytacya, a na mieyscu jey
 wziąć się ma następująca.*

DZIEŃ XXIX. LUTEGO.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĄCZNE.

*Dążcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności
 śmierci nie ogarnęły.* Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

Z Świętym Oycem dziś na pulczną wybierz się Sublacką.
 Samemu Bogu, y duszy twojej zbawieniu dogadzay.
 Mocno rozmyslay to S. Reguły: *Dążcie, gdy światło ży-
 wota macie, aby was ciemności śmierci nie ogarnęły.* Dąż-
 cie, gdy światło życia terazniejszego macie. Dążcie
 gdy światło łaski Boskiej macie. Dążcie, gdy światło
 nat-

natchnienia Boskiego macie, aby was doczesney śmierci ciemności nie ogarnęły, aby was ciemności grzechowe nie ogarnęły, aby was ciemności zatwardziałości, y śmierci wieczney nie ogarnęły. Z tego powodu rozstrząsni, jakiś pożytek z tego Miesiąca Medytacyi zebrał. Naprzód się examinuy, jakoś się miał ku Bogu? Czy żywą wiarą, albo umarłą wierzysz w Boga? Wiara bez uczynkow umarła jest. Czy statecznie, pokornie spodziewałeś się, y czynisz spodziewając się, ile możesz? *Ta nadzieja nie zawstydzą.* Czy łaskę Boga zaraz odyskiwać y zachować pokutą y spólbobeniem ulilujesz? Bez łaski Boga nieczym nie jesteś. *Dążże więc, gdy światło żywota masz, aby cię ciemności śmierci nie ogarnęły.* Ah! to jedyny ślub twoy, który uczynić obierzysz, przy śmierci będzie.

PUNKT II.

EXaminuy siebie: Czy kochałz nieprzyjaciół, odpuszczając im, wewnętrznym affektem, y powierzchownemi przyjazni znakami ich kochając? *Kochajcie nieprzyjaciół waszych.* Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą. Czy starlzych szanujesz wewnętrzną, y zewnętrzną uczciwością: *Jaką miarą honoru mierzyć będziez, y tobie tak odmierzone będzie.* Czy dobry dajesz, y bierzesz przykład? Swoją, y Braci duszę zbawiasz. Czy nikogo, tak Świeckiego, jako y Zakonnika nie gorszysz? *Biada człowiekowi temu, przez którego zgorszenie idzie.* Dążże tedy, gdy światło żywota masz, aby cię ciemności śmierci nie

ogarnęły. To czynić bowiem jak nayspilniey usiłować będziesz, kiedy staniesz przed łodzią.

PUNKT II.

Examinuy się powtornie, jak się sprawujelz ku Zakonowi? Czy odrzekłeś się świata, jego pamięci y wad swoich? Jakbysmy pielgrzymami byli natym świecie. Czy nie masz nic własnego? Przypomni sobie Ananiasza, y Zefirę. Czy post chowałz pomiarkowanie, porządnie go zachowując? Post duszę, y ciało leczy. Czy z uczciwością, serca affektem, y skrucą się modliłz? *Proście a wezmiecie.* Czy z pożytkiem słuchałz czytania Świętego? *Przyśiągłem, y postanowiłem strzedz sądow sprawiedliwości twoje.* Czy z pokorą, y posłuszeństwem, y łzczera chęcią pracujelz? *Kto nie robi, niech nie je.* Czy u stołu; po stole nabożnie modliłes się, w pokarmie, y napoju czy nie zbytkujelz, a pożytecznie słuchasz czytającego? *Czyliż dusza więcej jest, niżeli pokarm?* Ah! *Dążże, gdy światło masz żywota, aby cię ciemności śmierci nie ogarnęły.* W Niebie z tego prędkiego dążenia zawsze cieszyć się będziesz.

Examinuy się potrzebie: Jak siebie przeciwko sobie samemu sprawujelz się? Czy przybijasz zaraz złe myśli do Chrystusa? Bog zawsze z pokusami twemi uczyni powodzeniu. Czy język od złego, oczow od ciekawego spoyrzenia; rąk, czy uczynkow od nieczystey stworzenia chuci; nog od wybiegania strzeżelz? *Kto się Pana boi, nie zaniedbrywa.* Czy w niczym, y przeciwko nikomu nie mru-

mruczysz? Wystrzegaycie się szemrania, które na nic się nie przyda. Czy unikasz lenistwa? Czemuż snem zmorzony jesteś? *Wstań, a wzyway Boga twego.* Czy prawdziwey w pokarmie, y napoju szukasz potrzeby: *Patrzcie, aby serca wasze nie były obciążone obżarstwem, y pijanstwem.* Czy nie obawiasz? *Obrzydliwy jest obmowca.* Czy wewnątrz, y zewnątrz niżej wszystkich się upokarzasz? Lucyfer, że się wyniosł nad jednego, niżej wszystkich upadł. Czy szczerą pokutę czynisz w skrzutce, y dość uczynieniu? *Oczyść mię Panie z skrytości moich.* Czy łamą rzeczą prawdę z serca, y ust powiadasz, poznawając swoją y bliźniego nędzę, wyznając, y poprawiając? *Ja jestem drogą, prawdą, y życiem.* Czy owytrwanie w dobrym przez ustawiczną cierpliwość, y męstwo starał się? *Kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie.* Dążże więc, gdy światło masz żywota, aby cię ciemności śmierci nie ogarnęły. Prze Bog! Jakbyś sobie tego życzył, gdybyś dla grzechów swoich w piekle już go-grzał. Załuy, żeś postawienia swego przez Miesiąc nie zachował. Wyznay, a przynajmniey teraz toż samo zachoway.

M A R Z E C.

DZIEN I. MARCA,

ALBO XXIII. CZERWCA.

O ZATWARDZIALOŚCI SERCA.

*Dziś, jeżelibyście głos usłyszeli, niechcieycie zatwardzić
serc waszych. Z Przemowy Reg. S.*

PUNKT I.

P O Oycowsku nas S. Ociec nasz napomina: *Dziś, jeżelibyście głos jego słyszeli, niechcieycie zatwardzać serc waszych.* Naycięższą karą jest grzesznikowi zatwardziałość serca. Dla grzeszenia lubieżności, kto stać nie chce, dla uporczywości upadnie, ani przyda, żeby powstał. Z tamtey duch idący, z tey nie jest powracający. Kto się bowiem nawrócić nie chce z drogi nieprawości, złości, wpada na drogę uporczywości. Prze Bog! Jak przewrotnego są serca Synowie ludcy! idą za śladami czartowskiemi. Raz upadli, zewszę są upornemi. To jest ich przeciwko nam biedzenie się; nas zwodzą, nas prowadzą na drogi swoje, prowadzą niemi, zaprowadzają do naznaczonego końca, który im jest zgotowany. Uciekay więc, o duszo Zakonna! od drog czartowskich, *Abyś z ciebie nie cieszyli nieprzyjaciele twoi.* Bez wątpienia naybardziej się ciężą z uporu serca. W sobie samych doznali, jak trudno mogłbyś oddychnąć od tey takowej przepaści. Zawsze uciekał S. Ociec twoy, gdy głos Pański wszędzie usłyszał, za tym poszedł na pułczę; szedł za nim na opowiadanie, szedł za nim do zakładania Świętego Zakonu. Abyś y ty szedł za nim, pomyśl, jak Zakonna Osoba przychodzi do zatwardziałości serca, y jako serce zatwardziało znowu się miękczy.

PUNKT

PUNKT II.

Niechcieycie sz zatwardzić serc waszych. Pierwszy zatwardziałości stopień jest: Zmyślanie własney słabości, nieprawości, niepożytku. Gdy sobie przepuszcza, sobie względem dobrego stanu, y doskonałości, w oziębłości pochlebiając, w siebie wmawia, że jest czymś, lubo niczym nie jest. Taki zwodzi siebie; zawsze lgnie do dawnych grzechow, nigdy się nie poprawia. Drugi stopień jest, nieznanomość siebie. Gdzie bowiem w pierwszym stopniu niepożyteczne sobie użyłby z liścia szaty, cożby było? tylko aby zakrytych ran nie obaczył. Na to bowiem okrył, aby nie widział. Z czego się dzieje, aby choćby kto inny odkrył, nie miał sobie zarany. Uduje się do słow złych na wymowienie wymówek w grzechach. Trzeci stopień jest, zuchwale grzeszyć przeciwko Regule. Czegoż bowiem złego czynić obawiałby się, który przemyśla y bronić? Czwarty stopień jest wżgarda. *Niezbożny, gdy wgłąb idzie, gardzi.* Z tego, y potym bardziey a bardziey na niego nalega, y naciera śrudnia ustami swemi. Takowa pogarda Zakonnika przyprawia do niepokutowania: Niepokuta stwierdza się zatwardziałością. Serce takie twarde, y zatwardziane ani się Boga boi, ani się człowieka wstydzi. Dla tego grzech jego ani na tym świecie, ani na przyszłym nie jest odpuszczony. Tak wewszystkich drogach swoich przyłącza się do diabła. Staje się jednym duchem z nim. Zgrześć bowiem ludzka jest, ale trwać w grzechu, diabelska. O

duſzo Zakonna! Gdy rozmyſłaſz te ſtopnie zatwardzia-
 łości, niechciey zatwardzić ſerca ſwego. Abyś nie ro-
 zumiała, żeby w nich twoja wylana, wolna, y nieboja-
 zliwa przeciwko Regule grzeſzenia ſwoboda, y niekar-
 ność mieścić ſię nie miał? Ah! mieści.

PUNKT II.

*D*ziś, jeżeliby głos jego uſłyszał. Głos ten naucza po-
 znania ſiebie; oskarzania ſiebie; bojaźni grzechu;
 poprawy. Głos ten zawſze wraca, *Aby każdy znał złe,*
że od ſiebie to uczynione jeſt. Głos ten radzi, *Aby złego, od*
ſiebie choć potajemnie popełnionego, nie taić. Głos ten woła:
Ze Bogiem pogardzający za grzechy ſwoje w piekło wpadają.
 Przeto bojaźni Bożej żadnego czasu, dla żadney przy-
 czyny nie zapomina, ale ją ſobie zawſze przed oczy ſta-
 wia. Głos ten nuci: *Czy nie wiemy, że cierpliwość Boſka do*
pokuty cię pociągga, przeto ci dla poprawy złego te życia dni dla
fryſztu popłazają ſię. Bowiem łaskawy Bog mówi: *Nie-*
chcę śmierci grzeſznika, ale aby ſię nawrócił, y żył. Tego gło-
 ſu, kto nie ſłucha przełękłemi uſzami, y nie idzie za nim,
 ſtraſzliwy Pan rozdrażniony tylu złościami, na wieczne
 skaze go kary. Od tey o Zakonna duſzo! beſpieczną
 nie bądźieſz, jeżeli zatwardziałości ſerca, tak ſłuchając,
 y idąc za głosem Pańskim, uſtawicznie unikać nie bę-
 dzieſz.

Czyliż tedy ſamą rzeczą wzdrygaſz ſię zatwardziało-
 ści ſerca? *Faraon* zatwardziały zgiął. Czy żadnym ſto-
 pniem nie wſtępujeſz do zatwardziałości? *Pycha wſtępuje*
zawſze.

zawsze, Obacz, abyś się sama poznała. Czyliż w stopniach zatwardziałości przeciwnych cwiczysz się? Nizeli się obaczy, często też y w Zakonnych Osobach, a do tego niebezpieczney serce się zatwardza. Załuy za serca twego zakamiałosc. Postanow: Niczego się tak nie wystrzegać, jak zatwardziałości serca: Często się examinować, czyliż juz na jeden, albo drugi stopień nie wstąpiła zatwardziałości; a zaraz przez opaczny stopień zstępować.

DZIEN II. MARCA, ALBO XXIV. CZERWCA.

NA UROCZYSTOSC S. JANA CHRZCICIELA O CHRONIENIUSIĘ DOSTOJENSTWA.

Bardziej przykłady pokory wszystkim niech daje.
Z Rozdz. 60.

P U N K T I.

JAK daleko był odległym S. Ociec nasz od wszelkiego dostojenstwa, wiadomo. Za Opata obrany, długo się opierał przyjmować ten urząd. Nigdyby był nieo-
puszczał odludności swojej, gdyby nie był od Boga, jak by gorającą pochodnia, na świeczniku postawiony. Poszedł za S. swoim Patronem Janem Chrzcicielem. Ten w żywocie poświęcony tak długo na puszczy w wielkiej o-
strości tail się życia, pokąd na urząd poprzednika cu-
downie nie był zawołany. Y słusznie; dostojenstwo bo-
wiem

wiem subtelny jest złym; skrytym jadem; powietrzem potajemnym; zdrady sprawcą; Matką niełczerości; zazdrości Rodzicielką; początkiem nałogów; podniętą grzechów; rzdzą cnot; mołem światobliwości; zaslepicielką serc. Z lekarstw choroby stwarza; rodzi z lekarstwem słabości. Jak wiele ta sprawa przebiegająca się w ciemnościach popchnęła w przepaści powietrzne? Jak wiele złupila z sukni godowej? Wiele ćwiczenia cnot z pożytku pobożności wyprożniła? Jak wiele to powietrze sztucznie oszukanych szpetnie też obaliło, że drudzy, których ukrył potajemny wykopywacz, nagłego przełękli się upadku. To powietrze, aby zniósł S. Ociec, przykazuje Uczniowi swemu, *Aby bardziej przykładem pokory był wszystkim.* Ty, żebyś naśladował przepis, uważ, co jest dostojęństwo, y jak może się znieść przez przykład pokory.

PUNKT II.

O Czasie nieprzyjazny! ani na mieyscu Świętym, w Klasztorze nie schodzi na dostojęństwie. Owłzem pała zarliwość, albo dla otrzymania godności jakiej, albo bronięcia. Na honor wlyzstek wzgląd się obraca, na pobożność mało co, albo nic. Tę zarliwość opisuje S. Ociec: *Zarliwości nie mieć.* Lecz gdyby roksazał, gorliwzłą ledwieby mogłabyć. Sprzeciwiają się dostojęństwo, y wyniesienie serca. Ktoż bowiem rzecze to, ktoż zaś ten, albo ten jest, który dom Oyca ich, abyś niemi gardził, onym czasem ułtąpił, onym pochlebiał, ich się obawiał? Lecz dobra mowa wslawia dostojęństwo, dobre

dobrze znayduje mieysce. Pod czas, kto nie może pomoc, może załzkodzić. Zamilcz. Day pierwey dobrego wina, niżeli przyidzie godzina twoja. tylko takiemu czci pragnącemu co wysokiego, zbawiennym jest, y co chwałą trąci, to jest sprawiedliwym. Ochotniey chce być pokornym, niż się stawiać. Dla dostojenstwa do Choru, y na inſze cwiczenia chodzi; prace, y umartwienia podeymuje; znosi nienawiści, milczy na urągania, przekłęstwa zaniedbywa; niewiem, jakie pobożności wydałby znaki z naywiększym swoim umartwieniem, ale jeżeli się oſzukiwa na nadziei, niſzczeje wſzelka ſwiątobliwość. Inaczej wzbudza pogorſzenia, uwłacza, ſzemrze, że ktorych honorow rozumiał doſtąpić, y ogarnąć, od nich ma przeſzkodę. Zkądże taka godności gorącość? Zkąd tak ſzalona otucha? Czy nie na takowych uſkarża ſię Pan przez Proroka: *Oni panowali, a nie zemnie, Xiążętami ſtali ſię, a jam ich nie powołał.* Czy nie wiecie, że ſąd nieużyty tym; którzy rządzą? A przecie, moy Boże! Wieleż ich honorow, chwały, urzędu, godności nie pragnie, a nie ſprawiedliwości? Zaiſte S. Poprzedziciel, lubo od całego poſpolſtwa, owſzem od Kapłanow za Meſſyjalza był miany, wyznał, y nie zaparł ſię: *Nie jeſtem ja Chryſtus.* Tak był dalekim od wſzelkiego honoru, y doſtojenſtwa.

PUNKT III.

A Byś bardziey wſzytkim przykłady dawał pokory, przykazanie S. Oycy twego uwaz, y mocno pomysl, *naprzod*: Samo myſli oddalenie, y zapomnienie prawdy

dośtojeństwo zachowuje. Samą prawdą tę sprawę ciemności wydaje: *Cóż pomoże człowiekowi, choćby świat cały zyskał, duszy zaś swojej uszczerbek odniósł?* Panowie mocno cierpieć będą dręczenia. To jest, co pilnym poduszczeniem przypomina sobie, jakaby była w dośtojeństwie błazeńska pociecha, ciężki sąd, zażycia krótkie, koniec nieznajomy. Uważ powtórę: Dośtojeństwo jest głupstwem, które samą bez mała czyni głupią mądrość ubelpieczenia. Jak bowiem Zakonne Osoby ubogie, świata wzgardzielki ten jad zaraża? Gdy, co nałzego jest, szukamy, staje się, abysmy wzajem zazdroścujący, wzajem sprzeciwiający się wycwiczali się do nienawiści, ozywiali się do krzywd; uzbrajali się do kłotni; przyprawiali się do nieszczerości; unosili się do obmow; podeptani byli od mocniejszych; tłumili podlejszych. Miłość nie robi opak. Uważ potrzebie: Dośtojeństwo zabiegających krzyżem jest. Wszyskich dręczy, a przecie wszyskim się podobą. Nic surowiey nie trapi, nie przykrzey nie nagaba, nie przecie sławniejszego nie masz unędzonych ludzi nad urząd jego. Uważ poczwarte: Bog powołuje czystych sercami na urzędy, y godności. Pyśzny z nałogami wszyskimi niech oblituje, od Boga nie jest powołany, ztąd nad sobą y bezbożnymi ma zwierzchnosc napotępicie, nad sprawiedliwemi zaś na doznanie wiary. To więc powierzchownie uważywšy, będzieś kontent z powołania, do czegoś powołany jest. ZaiŃte bardziej się będzieś cwiczyc, abyś wszyskim dał przykład pokory. Takowa pokora, zajasnieje przed Bogiem, y ludzmi.

Uważ,

Uważ S. Poprzedziciela ołobliwego Patrona naszego Zanu, któremu S. Ociec nasz na Górze Kassynu Kaplicę wystawił. Uważ, kontentuje się urzędem Poprzedziciela; *Ja jestem głos wołającego napuszczy: Gotujcie drogę Panu, przeste czynicie ścieżki jego.* A przecie się upokarza: *Nie jestem godziń rozwiązać rzemyka trzewikow jego.* A jakim się stał w obliczu Xiążąt y rzeży żydowskiej? Od wszystkich, jak Prorok Wielki był szanowany. Jakim się stał w obliczu Boga człowieka? Świadećstwo otrzymał: *Miedzy Synami Niewiaśt nie powstał nikt większy nad Jana Chrzciciela.*

Czyliż się więc, o Zakonna duszo! zdrygasz wszelkiego dostojenstwa, że bardzo szpetną, y nayniecnotliwszą jest wada? Dla tey, Filary Wiary y Kościoła upadły. Czy cwiczenia swoje dokonywał, albo umnicyszał dla dostojenstwa? Dostojenstwo twoje pogardzie będzie powolne. Czy kontentując się z powołania swego, dajesz przykłady pokory? *Kto się uniza, będzie podwyższony.* Załuy za swoje dostojenstwo, y wyniosłość. Pośtanow: Zawsze się zdrygać dostojenstwa: Nic nie czynić dla dostojenstwa: Kontentować się z powołania swego, tylko się starać o przykłady pokory.

DZIEŃ III. MARCA, ALBO XXV. CZERWCA.

O POKOJU.

• Szukay pokoju, a chodź za nim. Z Przemowy Reg.
GG 2. PUNKT

PUNKT I.

Nie masz szczęśliwszego nad pokoy. Pokoyu wszyscy szukają, ale co do pokoyu należy, tego nie wszyscy naśladowają. Ztąd S. Ociec nałz nie tylko każe, abysmy szukali pokoyu, ale też, abysmy szli za pokojem: *Szukay pokoyu, y chodź za nim.* Pokoy więc ten, którego szukać, y chodzić za nim mamy, trojaki jest: Pokoy z Bogiem szukać, y iść za nim nie obrażając jego. Ktoż się bowiem jemu sprzeciwiał, a miał pokoy? Zaraz, jak tylko kto Boskie przykazanie przestępuje, we drzwiach sumnienia grzech jest. Wzłaska jego szpetność obnaża się, odkrywa się zelżywość; plugaństwo się da widzieć; całą złością robak sumnienia gryzie, ale nie zjada nie-
szczęśliwey duszy; żadnego nie masz pobłażania mieysca; żadney nadziei do pociechy; żadnego spoczynku; żadnego nie masz pokoyu. Wszytko niespokoyne. Niech obroci oczy serca, a do pociech mizernych nawroci, niech pobłaża, y uchyli na moment nieprawości swoich, z większą niespokoynością powracają. Wszytkie granice duszy wzruszają, że się oburzają przeciwko Sprawcy swemu, ztąd y sama dusza oburza się przeciwko sobie samey, tylko w ten czas uspokoi się, kiedy z Bogiem pokoyu szuka, za popełnione w czasie przeszłym opłakiwa y karze. Za szukany pokojem z Bogiem poydzie *Gdy złe myśli do serca swego przychodzące zaraz przybije do Chrystusa.* Pokoy z Bogiem ośiedzie, gdy ma wolą nie grześć, y strzedz nog swoich od upadku.

PUNKT

PUNKT II.

Szukaj pokoju, y chodź za nim z bliznim żyjąc zgodnie. Jak długo jesteśmy w tym naczyniu skorupianym, y ułomności zamknięcia ludzkiego, nie możemy się znaleźć wolnemi cale od zgorzzenia. Jeżeli więc baczysz, że Brat twoy ma cokolwiek przeciwko tobie, bądź pokornym do uproszenia odpuszczenia. Tak pod ciężką karą przykazuje S. Ociec twoy: Jeżeliby choć mało poznał umysł któregokolwiek przeciwko sobie zagniewany, albo poruszony, zaraz bez odwołki tak długo położony na ziemi przed nogami jego dosyćczyniący niech leży, pokąd błogostawieństwem nie uleczy się to poruszenie. Jeżeliby zaś kto to pogardził uczynić, albo ciała karze niech podlega, albo jeżeliby był uporczywy, wyrzucić go z Kłasztora. Tak S. Ociec wiele wazy zgodę Braterską. Jeżeli ty masz co przeciwko Bratu twemu, bądź łatwy do odpuszczenia. Toż znowu przykazuje Ociec twoy: Przed wschodem Słońca powrócić do pokoju, tak wżysłkie członki będą w pokoju. Gdy bowiem jesteśmy do miłości, y pokory gotowi, żadney nie możemy uczuć niezgody, zawże najmiłszy zażywać będziemy zgody. Prawdziwie porównane będzie obcowanie nasze do radości Raju, w którym pokoy zachowuje się gruntowny. Jeżeliby się na krotki czas pomieśzał, zaraz mocniej się przywraca przez pokorę, y miłość.

PUNKT III.

Pokoju szukaj, y chodź za nim z łobą samym, nie nie pragnąć, tylko woli Boskiej. Pokoy bowiem twoy z żądzы sprawcy teraz zaczyna się, z jawnego zaś widzenia dokona się. Zaczęty ten pokoy Prawda Uczniem dała, gdy rzekła: Pokoy zstawię wam; pokoy mój daję wam. Doskonałego Symeon żądał, kiedy się modlił: Teraz wypuszczasz sługę swego według słowa twego w pokoy. Doskonały w ten czas będzie, gdy myśl nasza ani niewiedomością nie zaslepią się, ani ciała nacieraniem nie tłucze się. Zaczęty jest, jeżeli myśl Bogu, a ciało myśli podbijemy pod moc. Tym bowiem sposobem ciało, które w myśli mieżka, od przewrotnego żądź poruszenia pierwcy nagabane, potym pod łprawiedliwosci postanowieniem zatrzymywa się. Myśl zaś powolna Bogu na woli, y rozrządzeniu Boskim w wszystkim przestaje. Jedyną przyczyną wżyskich wnątrżnych, y zewnątrżnych namiętności są nieumartwione żądze. Wola także własna wszelki bunt w nas pobudza. Ztąd to jest, co S. Ociec każe żądzы ciała nie wykonywać, a ustawicznie się modlić, aby była wola Boska w nas. Nic nie pragni, a będziesz miał pokoy. Niczego nie chcey wewżyskim, tylko co Bog chce, a wewżyskim idz za pokojem. Oszczęśliwy Zakonnik! który tak jest w pokoju, wżyskich spółbraci uspokoić może.

*Czy pokoju szukasz z Bogiem? Grzechy twoje rozdzielij między tobą y mną. Czy pokoju szukasz z spółbracią (z spółspółbrami)? Błogosławieni pokoy czyniący, albo-
wiem.*

wiem Synami Boskiemi nazwani będą, Czy pokoju szukasz z samym sobą? Jeżeli się czystym, y szczerym znaydować będziesz, spokojne będzie pomieszkanie sprawiedliwości twojej. Załuy, żeś dotych czas nieszukał prawdziwego pokoju, ani chodziłeś na nim. Pośtanow: Mieć pokoy z Bogiem nie grzesząc. Mieć pokoy (z polbracią) (z spółsiostrami) zgodnie żyjąc: Mieć pokoy z samym sobą, oprócz woli Boskiej nic nie żądając.

DZIEN IV. MARCA, ALBO XXVI. CZERWCA.

O NIEPRZYIMOWANIU ZELŻYWOSCI PRZECIWKO BLIZNIEMU.

Panie, któż zamieszka w przybytku twoim? Kto zelżywości nie przyjął przeciwko bliźniemu swemu.

Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

ABy się kto zelżywości przeciwko bliźniemu swemu przyimować obawiał, pyta się S. Ociec nasz: *Panie, któż zamieszka w przybytku twoim, albo kto odpocznie na Górze Świętej twojej?* Przez to bowiem pytanie zaleca wyłączenie tego od Królestwa Niebieskiego, który przyimuje zelżywość, y urąganie przeciwko bliźniemu swemu. Trojako się bierze to urąganie. Urąganiem częstuje bliźniego swego, kto bliźniego zelżywym sądzi. Nic
bo-

bowiem tak nie porusza Boga do gniewu, jako, że sądzący Brata porywa prawo Sędziego Boga. Nic tak nie ogółca z cnoty, jak że z dobrego pozbawia się przykładu Brata, a złym przykładem do złości się pobudza. Nic go z pomocy Boskiej nie wyzuwa, jako że według Świętych Oyców od Boga dopuszcza się upadać w te same grzechy. Nic do największej szkody nie doprowadza, jako że w tym, w czym drugiego sędzi przed Bogiem sam siebie potępia. Ah! złe jest, własnych grzechów, własnej nie widzieć złości. Ale dwojaki, albo trojaki już grzech jest: sędzić drugich, a w swoim oku balnę bez boleści nosić. Nie szkodzisz mu, o którym niebacznie sędzisz; tobie zaś, który niebacznie sędzisz, potrzeba, aby sama niebaczność szkodziła. Y to uważ, a zelżywości nie przyimiesz przeciwko bliźniemu swemu.

PUNKT II.

URągania nie przyimuje przeciwko swemu, kto sędzi, który o bliźnim wewnętrznie wyrzł, słowami wy daje. Otoż nam nędznym! około rozsądku sędziemy, cokolwiek widzimy. Około rozsądku nienawidzimy, cokolwiek za czasem podeyrzanego mamy. A co daleko cięższa jest, innych Braci do polspolitego ciągniemy upadku. Ktoregokolwiek bowiem z Braci na razie mieli byśmy, zaraz mowiemy do niego: Ten y ten grzech popełnił Brat ten; niecnotliwy jest. Tak krzywdę czyniemy bliźniemu, gdy tym sposobem zelżywość zadajemy jemu. Tak Bratu na razie będącemu szkodzimy,
gdy

gdy do serca jego złe myśli, y sprosne kloaki wtrącamy. Nielekamy się tego, który mowi: *Biada! biada temu! który bliźniemu mętą przewrotności podaje część.* Ale jednak kiedy to sprawujemy, czyliż nie wykonywamy dzieła czartowskiego? Jakież bowiem inne sprawuje czart dzieło, jako lżyć, y niepokoy uczynić komu? A tak jesteśmy diabelskimi pomocnikami na naszą, ich, y Braci naszych zgubę, y zatracenie. *Lepiejby było, abysmy o nędznym złych obcowaniu zamilczeli.* Lepiejby było, abysmy zawłze o Bracie, co jest z budowaniem, mowili. Lepiejby było, żebysmy siebie, nie Brata naszego oskarżali. Człowiek bowiem szczypie, y przymawia, co jest powierzchnownego, Bog łam patrzy na serce. Często przed Bogiem dobrym jest, co się nam widzi niesprawiedliwym. Y w naczyniach skorupianych częstokroć chowa się złoto. Piotra trzy razy się zapierającego na mieysce swoje łzy powrociły gorzkie. Komu więcej odpuszczono jest, bardziey kocha.

PUNKT III.

ZElżywość przeciwko bliźniemu czyni swemu, kto potwarczy wierzy. Ciężka jest złość mowić rozmyślenie złe na bliźniego, ale nie mnieysza złość jest wyrzucającemu wierzyć. Kto prędko uwierzy, lekkiego, y płochego jest serca. Płochy, ale ciężko grzeszy przeciwko Bratu. Zakochał złość Braterską. Gdy bowiem wierzy złemu o Bracie, zamyka, y karmi utajoną trucizną, to jest nienawiść, y wzgardę Brata. W takim

człowieku cielesnym całą ustawą wierzenia jest zwyczaj słuchania. Niech ma za grzech drugiemu, który nie ma, coby w samym sobie potępiał. Niech wierzy ten, który tegoż samego nie czyni, coby rozumiał w drugim być ukarano. Coż nam do bliźniego? Coż nam do cudzego grzechu? Mamy sami w sobie co leczyć. Mamy, co czynić, y o co się starać powinniśmy. Niech każdy siebie samego patrzy, a swoich się niech strzeże złości. Raczej nasładowyśmy owego pobożnego Pułelnika; ten, jeżeli upadek ktoregokolwiek Brata obaczył, z płaczem mawiał: *Niestetyśz mnie! on dziś, ja jutro!* Nasładowyśmy *Pastora* Opata: ten gdy co złego usłyszał o Bracie, zaraz słuch, y mowę odwrócił: *Ktoż ja jestem? boymy się sądu Boskiego.* Nasładowyśmy, jeżeli choć raz uwierzyliśmy złemu o Bracie naszym, owego starca; ten gdy usłyszał o cudzołóstwie Brata którego, zaraz uwierzył, y o złe pośądzał Brata, a oto! Anioł natych miało przybywa; Oto! o którym złe wierzyłeś; oto! Ktoregoś śadził, umarł. Dokąd każesz duszę jego zanieść? Czy do Nieba? Czy do piekła? Starzec upadłszy, prosił odpuszczenia, któremu Anioł: Oto! pokazuje ci Bog, jak jest rzecz ciężka wierzyć złemu o bliźnim, śadzić Brata, abyś tego napotym nie czynił.

Czyliż y ty o Zakonna duszo! Nie bierzesz się do zelżywości przeciwko bliźniemu swemu zuchwale jego pośadzając? Ty ktoś jest, który cudzego śadziłś sługę? Przed Panem swoim stoi, albo upada. Czy nie bierzesz się do zelżywości przeciwko bliźniemu swemu jego osławia-

wiając? *Na drodze głupi chodząc, gdy sam nierozumny jest, wszystkich głupimi czyni.* Czy nie bierzesz się do urągania przeciwko bliźniemu swemu płocho złemu wierząc o nim? Coż mi do tych rzeczy, które są powierzchowne? Załuy za tak frogą złość. Pośtanow: Nie brać się do zelżywości przeciwko bliźniemu swemu ani przez poładzanie zuchwale: Ani przez osławienie: Ani przez lekko-wierność.

DZIEN V. MARCA,
ALBO XXVII. CZERWCA.

O BOJAZNI BOŻEY.

Podzie Synowie, słuchaycie mię, bojazni Bożey nauczę was.
Z. Przemowy Reg.

P U N K T I.

O Naysłodsze łaskawego Oycy słowa! *Podzie Synowie, słuchaycie mię, bojazni Bożey nauczę was.* Tym włzelką w nas doskonałość wmawia. Na którymkolwiek byśmy staneli stopniu doskonałości, bojazń Boża, y wodzem y towarzyszem być powinna. Więc bojazń inna jest służebnicza, y najemnicza, inna Synowska. Do służebniczey napomina S. Ociec nasz zaczynającey się w Rozdziale 7. *Aby zawsze pamiętał, jako pogardzający Bogiem, w piekło wpadają za grzechy; y ztąd niech się strzeże kaźdey go-dziny grzechow, y nałogow.* Ktoby się nie chętnie utrzymał

mywał w tey bojazni Bożej, prędko się obali. A kto początku życia duchownego od tey bojazni nie zaczyna, nigdy prosto postępować nie będzie w drodze Boskiej. Chmurę żądz cielesnych ta bojaźń rospędzać powinna. Mgły wżelakiey próżności ta bojaźń rozrzucać powinna. Ciemności, czyli lubieżności grzeszenia ta bojaźń umniejszać powinna, a naostatek wniwecz obrocić. Jeżeli na moment od pomieszkania myśli bojaźń piekła ustępuje, jakby bez przytomności Pani, świegotka myśli, y tłum namiętności siebie rozmnaża; już panuje grzech. Z bojaźnią, y lękaniem więc sprawować trzeba zbawienie nasze. O dobry Jezu! Coby to jeźdźce sprawiedliwych pokazało się? Ileby ich tak straszliwie nie upadało, gdyby bojaźń Bożą zawsze przed oczami mieli.

PUNKT II.

DO najemniczey bojazni napędza pomagający S. nasz Ociec na tymże miejscu, *Aby żywot wieczny, który bojącym się Boga nagotowany jest, myślą swoją pamiętali.* W wszystkie przykrości w dostaniu cnoty bojaźń najemnicza zwycięża. Do czynienia cnot mile y mocno pociąga, z kąd Prorok o sobie samym mowi: *Nakłoniłem serce moje na czynienie usprawiedliwienia twego dla zapłaty.* A jako nadzieją Proroka we wszystkich był Pan, cokolwiek mu czynić, cokolwiek uchronić, cokolwiek znosić, cokolwiek życzyć było, tak się w tym wszystkim bał Pana opuszczać, y jego utracić. O nadziei zaiste daremnie przemyśla, kto bać się Boga w swoich sprawach nie chce. Gdzie ta bojaźń jest,

jest, tam jest pokora. Gdzie bojaźń, tam cichość. Gdzie bojaźń, tam miłość bliźniego. Gdzie bojaźń, tam cierpliwość. Gdzie bojaźń, tam nateżenie modlitwy. Gdzie bojaźń, tam wiele skruchy. Słowem: Bojaźń ta z wielką łatwością wszelką cnotę sprowadza. O gdyby kto z owym Pułtelnikiem każdej godziny radość Niebieską, zapłatę wieczną uważał! O kto by z tymże każdej godziny siebie do wypracowania cnoty nie pobudzał? O kto by razem też każdej godziny dla swojego gnustwa y nie dbaństwa żywota wiecznego nie bał się utracić? Jakby prędko wiele, y wielkich nabywał cnot? Jakby pilnował gorąco Zakonney obserwancyi? Jakby należyście wewszystkim Mistrzynią Regułę naśladował.

PUNKT III.

DO Synowskiey bojaźni doskonałych **namawia** S. nasz Ociec w Rozdziale 7. *Niech mniema człowiek, że zawsze z Nieba Bog patrzy każdej godziny, y uczynki swoje na każdym miejscu widziane są od oblicza Boskiego.* Im kto dłużej Oyca Niebieskiego kocha, tym dłużej bać się będzie wszędzie obecnego choć w najmnieylzym nieobrazić. Tę bojaźń nie lękanie się kary, nie chętką zapłaty, ale wielkość rodzi miłości. Syn Oyca, Brat Brata, przyjaciel przyjaciela pilnie obawia się z affektu. Nie boją się bicia, nie lękają się łajania, tylko się boją nieznaczoney obrazy miłości. Wewszystkim nie tylko uczynkami, ale też słowami, wrytą miłością zawsze ciągną się, aby ku sobie ile tyle gorącość kochania nie zię-

bniała. Tak Zakonnik nie dla strachu kary, ale dla wielkiej kochania wspaniałości Boga się boi obecnego. W wszystkich uczynkach, słowach, y myslach, tak się pilnie strzeże, aby się co Boskim nie podobalo oczom. Dla czego y S. Ociec miłości Boskiej pełny, powiada: *Tak mu każdego czasu służyć trzeba, aby nie jak zagniewany Ociec kiedykolwiek Synów swoich wydziedziczył*. Z któregoby Państwa wydziedziczył? Zapewne nie z innego, tylko miłości.

Czyliż o Zakonna duszo! boisz się Boga dla bojazni mąk? Pokażę wam, kogo się bać macie. *Boycie się tego, który skoroby zabił, ma moc posłać do piekła.* Czy boisz się Boga dla bojazni utraty chwały? *Kto się Boga boi, nic nie zaniedbywa.* Czy boisz się z bojazni Synowskiej? *Boycie się Pana, a służcie mu całym sercem y prawdziwym.* Postanow: Bać się, żebyś Boga grzechami nie obrażała dla bojazni kary: Bać się, abyś w cnotach postępowała, a nie utraciła chwały: Bać się, abyś wszędzie, y we wszystkim Boga doskonale kochała, dla bojazni utraty, albo umniejszenia chwały.

DZIEN VI. MARCA,

ALBO XXVIII. CZERWCA.

O CHOROBIĘ.

Chorzy niech uważają, że dla honoru Boskiego im służą.

Z Rozdz. 36.

PUNKT

PUNKT I.

DZiwna Boska łaskawość! dla poprawy, y postępku choroby też zadaje. Długiem i chorobami twarde, y ostygłe serce ogniem czyszczenia dla tego pali, aby rościągleyse nałogi dłuższą chorobą wypalał. Niebezpieczne aż do śmierci słabości czasem nalyła, aby serce od wszystkich doczesnych rzeczy odrywał, a do siebie pociągnął całe. Krzykliwe na czas dopuszcza pędzić boleści, aby kary winne za grzechy zmazał. Dziwna chorych pociecha! Dla tego, aby się rozumieli chorzy być Synami Boskiemi, że ich karania bicz chłosta. Gdy by bowiem poprawionym dziedzictwa dać nie rozporządził, ćwiczyć by ich przez przykrości nie starał się. Wszystko, co się w ciele chorym dzieje, do zbawienia się duszy kieruje. Bicie doczesne wieczny gotują spoczynek. Przez te boleści, które łą z końcem, radości się podają bez końca. Zkąd trzeba, abyśmy Stworzycielowi naszemu w chorobie dzięki czynili. Także potrzeba jest, abyśmy na postępek nasz y w chorobie mieli baczenie. Dla czego S. Ociec nasz krótko, ale wszelkim sposobem nas naucza: *Niech uważają chorzy, że na chwałę Bogu im usługują.* Y tym chorych swoich Braci, spółsiostry y wady niecierpliwych się chronić, y cnoty cierpliwych chorych wykonywać, naucza.

PUNKT II.

WAdy wszystkie chorych S. Ociec krótkimi słowy oświad-

świadczą; gdy swoim Braci one odradza: *Niech zbytkiem swoim nie zasmucają Braci swoich służących sobie.* Zbytciem zasmucają Braci, którzy z zmyślonej choroby staranie ciała czynią w żądzach. Długie nocy przelypiając trawia, a cały dzień, bajkami się bawiąc, marnują prożno. Potraw dołyć delikatnych wyciągają. Zbytciem zasmucają Braci swoich, którzy lekarstwa zapisanego naznaczonego czalu nie pożywają. Zawsze lekarza przy sobie chcą mieć, a co raz nowego; drugi raz nowych lekarstw wymagają. Cały rok nie z potrzeby, ale bez chcenia być zdrowym, chorują. Którzy już polepszeni są na zdrowiu, jeszcze wygody chorych przeciwko Regule zażywają: *Jeżeli by zdrowszemi byli, niech się wstrzymają od mięsa według zwyczaju, zwykłego uszyscy.* Zbytciem swoich zasmucają Braci, którzy zawsze niecierpliwi są, ani na łóżku, ani gdzie indziej niepokojni. Żadną się posługą, lubo ciężką y wielką nie kontentują: Teraz to, teraz owo, teraz pierwey, teraz pozniey żądają. Opowiadania, y uskarżenia się o swojej chorobie bez końca plotą. Zbytciem Braci swoich zasmucają, którzy się tylko o ciało, nie o duszę nadewszystko starają. Ale niech uważają chorzy, że dla chwały Boskiej im służą. To gdy porządnie by uważyli, w żadne chorych niecierpliwych nie wpadną wady. Coż tedy? Osobę Chrystusa wyrażają: *Chory byłem, a nawiedzaliście mnie.* Y ciż wadami swemi tak Świętą Chrystusa Osobę mają zelżyć?

P U N K T III.

Niech uważają chorzy, że dla honoru Boskiego im służą, którego osobę na sobie noszą. Coście uczynili jednemu z najmnieyszych moich, mnieście uczynili. Niech uważają, jak się oddał Chryllus na wolą Oycy: *Nie moja, ale twoja niech się stanie wola.* Niech uważają, że nie otworzył ust swoich, owżem ani westchnął na niezmiernie boleści. Niech uważają, że przed Oycem tylko, y to mało na niewymowne swoje opuszczenie żalił. Niech uważają, że katem wszelkiey z łobą rozporządzenia mocy bez sprzecznia się, bez uskarzania dozwolił. Niech uważają, jak pokornie, y łagodnie bez prośzenia napoju swoje pragnienie zalecał. Pragnę. Niech uważają, że prawie zawsze milczy a wewnętrznie się modli do Oycy. Zauważ, z tej uwagi, owżem sławnym weyrzeniem na służącego, króty im służy na chwałę Boga, tychże Chrystusa ciot naśladować będą. Nie zemdleją dla przewłoki choroby; nie osłabieją ołtrością bolu, chętnie, y pokad się Bogu upodoba, cierpieć będą. O jaka pociecha! Chrystusa męki tym sposobem dopełnić! O jaka radość, Chrystusa umartwienie na ciele tak nosić! O jaka godność, Chrystusa, dla umęczonego, obraz tak wyrażać!

O dufzo Zakonna! Czy w chorobach, jak w biczach Pańskich zakochałaś się? *On rani.* Czy w chorobach nie jesteś zbytkująca? Jezus na boleściach, y krzyżu przestaje. Czy Jezusa cierpiącego w chorobach naśladowiesz? *Ucierpiał za nas, zostawijąc wam przykład; abyście chodzili śladami jego.* Zauważ, żeś do tych czas użyła choroby swo-

ney nie na cnotę, ale na grzech sobie; postanow: Z ręki Pańskiej przyjmować choroby z dziękczynieniem: Zadnym sposobem w chorobach zbytkiem nie zalmućać Braci (Siostry), ale naśladować cnoty Ukrzyżowanego, cierpliwością budować.

DZIEŃ VII. MARCA,

ALBO XXIX. CZERWCA.

NA ŚWIĘTO SS. APOSTOŁOW: PIOTRA,
Y PAWŁA.

O SŁOWIE BOSKIM.

*Kto słucha słów moich, y czyni je, podobnym go uczynię
mężowi mądrymu. Z Przemowy Reg.*

PUNKT I.

Prawdziwie mężem jest mądrym, kto prawdy mówiącego słucha. Mężem jest mądrym, który, co mówi Prawda, czyni. Do tego nas S. Ociec namawia; gdy nam słowa S. Ewangelii do czytania podaje: *Kto słucha słów moich, y czyni je, podobnym go uczynię mężowi mądrymu, który wybudował dom swój na opoce.* Kto buduje doskonałość swoją na opoce słowa Bożego, nigdy zbłądzić, albo ustać nie może. Niech biją nawałności utrapienia, niech wieją wiatry pokus; niech napadają na dom ow; niech ułilują zburzyć budynek doskonałości, nie upadnie, bo jest zbudowany na opoce. Uważ tę prawdę w chwalebnych Xiążętach Apostolskich Piotrze, y Pawle.

Ani

Ani ucisnienia, y przesadowania żydowskie, ani poduszczenia Poganow ich od doskonałości Chrześciańskiej, y na paznogiec ruszyć niemogły. Owszem oni y żydow, y Narody swoim opowiadaniem, jako mieczem oboiecznym pod jarzmo doskonałości Chrześciańskiej podbili. Patrz że tedy, y jako słuchać słow Chryśtułowych, y jako je czynić masz. Tak tylko, a nie inaczej gruntownie zbudujesz, czy założyłz doskonałość Zakonną na opoce.

P U N K T II.

*K*To słucha słow moich, podobnym go uczynię mężowi mądrymu. Mężem mądrym jest, który słowo Boże prędkiem, y chętnym umysłem przyjmuje, od któregokolwiek człowieka byłoby wymowione. Mężem mądrym jest, kto nauki zbawiennej z wielką chciwością słucha, ilekolwiek poproštu byłaby mowiona. Dozgonny bowiem odnosi pożytek z tego, czego słucha, choćby mu wypadło z pamięci. Mężem mądrym jest, który jeżeliby mniej ochotniey to, co jest pobożnego przyjął, przyznaje to niewadzie mowiącego, ale trefunkowi dla twojej winy, y upokarza siebie. Mężem mądrym jest, jeżeli się niebardzo stara, czy jakim defektem byłby podległy ten, który prawi, aby tylko słowo Boskie mowił. Tak S. Ociec chce, y przykazuje: *Roskazem Opata we wszystkich być posłusznym, choćby on inaczej, czego Boże uchwycił, czynił, pamiętając owe Pańskie przykazanie: Co każą czynicie, co zaś oni czynią, czynić niechciejcie.* Mę-

żem mądrym jest, jeżeli uważa samę prawdę, jako z początku swego, to jest z słowa Boskiego wypływa. Ciekawie niech nie rozstrząsa, jaka by była piszczalka, przez którą to płynie. O jak pełni byli słowa Bożego SS. Apostołowie Piotr, y Paweł, którzy też żydom, y Narodom opowiadali? Oni poprostu prawdę otwierali. Oni nas nauczili słowa Boskiego nie w ślibelności mowy, nie uczonymi bajkami albo mówić, albo słuchać. Słuchajmyż tedy z niemi Boskiego słowa wżędzie. Trwajmy przy słowie Boskim ślacznie; mówmy z S. Apostołem Piotrem Zbawicielowi: *Do kogoś pożyczamy?* Słowa żywota wiecznego masz. Nic nam nie jest być z Pawłem, jeżeli nam nie będzie opowiadany Chrystus.

PUNKT III.

*K*To czyni słowa, mówi, podobnym pouczynić mężowi mądrymu. Mężem mądrym jest, który ma gotową wolę wypełnienia wszystkich pożytecznych przykazań, których słucha, ile do siebie mogą należeć. Mężem mądrym jest, który nie tylko słucha, ale według prawa S. Ojca Przykazania Boskie codziennie uczynkami pełni. Tego czeka od nas Pan. A czemu? Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto by moję mądrość zachował, śmierci nie obaczy na wieki. Ale kto by mię posłuchał Ociec, on mi przykazanie dał, co mam mówić, y co opowiadać. Y wiem, że przykazanie jego żywotem wiecznym jest. O jakim ślaczaniem słowo Boskie natchwalebniej si Apostołscy Xiążęta Piotr y Paweł uczynkami wypełniali! Słyszeli od Wcie-

Wcielonego słowa ożywiającego słowo: *Kto nienawidzi duszy swą jey na tym świecie, na żywot wieczny strzeże jey. A oto! Jak nienawidzili dusz swoich. Umarli za Chryśtusa, Piotr na krzyżu, Paweł przez miecz zginął. A że tę mowę Pańską zachowali, dosłapili żywota wiecznego. O gdybysmy y my słowa Bożego, jak potrzeba, y słuchali, y czynili, mielibysmy pożytek nasz na poświęcenie, koniec zaś żywotem wiecznym.*

Czyliż więc, o Zakonna duszo! Słowa Bożego słuchasz chciwie od kogokolwiek, y jakokolwiek było by mowione? *Kto wam gardzi, mnie gardzi, a kto was słucha, mnie słucha.* Czy gotowa jesteś to czynić, czego słuchasz? *Mowa Boska tych, którzy wierzą, zachowuje.* Czy czynisz, co słyszysz? *Pożywaleń mowy moje, a stało mi się słowo i moje za wesele, y radość serca mego.* Załuy, żeś tyle razy słuchała słowa Bożego, a prawie nigdy się tak nie sprawujesz. Poślanow: Słowa Bożego zawżec chętnie y chciwie słuchać: Gotowa do tego przywołać wolę, to czynić, a potym uczynkiem wypełnić, y czynić, co słyszysz.

D Z I E N VIII. MARCA,

ALBO XXX. CZERWCA.

O STARANIU OKOŁO CHORYCH.

Najpierwsze, y największe ma być staranie o chorych.

Z Rozdz. 36.

I i 3

PUNKT_y

PUNKT I.

Jeżeli S. Ociec kiedy Oycowską swoją miłość ku Braci, y Synom swoim pokazuje, zaiste ten *Rozdział 36.* naydostateczniej świadczy, gdy każe, *Aby staranie o chorych naybardziej, y nadewszystko było.* Tę miłość, y staranie o chorych zaleca, Opatowi; Przełożonemu, usługaczom chorych, Braci swoich: *Naywięk sze niech będzie staranie Opatowi, aby jakiego zaniedbania nie ponieśli.* Czemu? Zeby, jak samą rzeczą Chrystusowi, tak onym słuzono. O złe wychowany Klatztorze, gdzie o chorych naymniey nie masz starania! A jakież będzie staranie o zdrowych, kiedy o chorych jest mało? Czyliż nie jest niesprawiedliwość ciężka, prawdziwie chorującemu łwego unnięyszać? Ah! Jakże się o naymnieysze rzeczy starać będą Reguły, którzy zaniedbują, y gardzą tym, o co dbać trzeba naybardziej, y nadewszystko. Zaprawdę, nic nie zasługuje, albo nic nie pomaga wszelkie inne usiłowanie, kiedy łama, y nadewszystko nas Bogu zaleca miłość. Niestety! Jak nędzny jest ten, kto wolnym chce być od starania mdlejącego Chrystusa? Kto wiele być mniema, cokolwiek się wydaje na tak drogiego dla chorego, to jest samego Chrystusa! Jakże wtym wiara, y miłość jest, gdzie nie masz żadnego miłosierdzia? Nie czyni zadość tej Regule Przełożony, jeżeli posługaczom, y Spowiednikom na mieyscu swoim pilnować każe chorych. Nie czyni dość tej Regule Przełożony, jeżeli wszystkich zgodnych kołztow na pociechę chorego

go nie wydaje. On sam powinien nawiedzać chorego y na niego mieć wzgląd, żeby naybardziej chory miał się do Spowiedzi, y S. Kommunii; ażeby wżyskiego porządnie dodawali. Aby mu wżysko przysławiali do zdrowia służące, tak rokazuje S. Ociec *naprzod: Naybardziej niech nie płaża, y lekce sobie nie waży zbawienie duszy, z czego oddać musi rachunek. Powtore: Niech ma sturanie naywiększe Opat, aby od Piwnicznych, albo usługaczow nie byli zaniedbani chorzy. Potrzebie: Chorem ma być Cella zawsze nad sobą wysnaczona. Używanie łaźni, ale y jedzenie mięsa chorem dla naprawy pozwala się.*

PUNKT II.

BRaci chorem niech będzie nad sobą naznaczony posługacz *bojący się Boga, y pilny, y baczny. Króciey, y lepiej posługacza chorych S. Ociec nauczyć nie mógł. Bać się bowiem powinien Boga, aby Bratu choremu słowo pocieszne, napomnienia, y oddania się na wolą Boską od godziny do godziny dawać mógł. Bać się Boga, aby cierpliwie znoślił niecierpliwych, bo z takim większa nabywa się nadgroda. Bać się powinien Boga, aby stan opowiadał chorego każdego dnia, y każdej godziny, aby mu czegokolwiek co do duszy, y ciała niedostarczało. Ma być pilnym, aby godziny przepisanej, y sposobem przepisany lekarstwa dawał; aby bez obrzydliwości, zdrygania, y tesknosci zwyczajne odprawiał powinności. Aby nie opulzczał, czymby chorego mógł wspomóc. Ma być dbały, aby zawsze był przytomny przy chorem,*
 żeby

żeby go słowem y uczynkiem wspomagał. Zaiſte, jeżeliby chorym ſamą rzeczą jak Chryſtuſowi ſłużył z weſełem, y bojącym ſię Boga y pilnym, y dbałym będzie poſługaczem.

P U N K T III.

Wſzyſtym moſtłom S. Ociec nakazuje nawiedzać chorych. Pańſkimi bowiem roſkazami obowiązani jeſtemy. bliźnich jako ſiebie ſamych kochać, y nad ich ſłabociami, jako nad właſnymi chorobami żalić ſię. Na to pamiętając, potrzeba, abyſmy mając użalenie, nawiedzali Braci. Wspomagamy ich modlitwą. Świętymi rozmowami cieſzymy, umocniamy poſługami. Nie lenimy ſię nawiedzać chorych, z tych ugruntujemy ſię w miłoſci. O prawdziwie ſzczęśliwy Mniſz! W którym choruje Chryſtus, którego by mógł nawiedzić, on rzecze: *Byłem chorym, a nawiedziſcie mnie.* Tak ſzacunie Zbawiciel tę poſługę, gdy ſię porządnie ſprawuje. Biada tym, którzy u chorego bajki prawią! Biada tym, którzy te ſłowa u chorego mówią, które S. Ociec wiecznym potępieniem. Jaka to choremu pociecha, który śmierć, ſąd, y wieczność kaſdey godziny ma obecna? Zaiſte jeżeli kiedy, y gdzie, to u chorych, y w infirmaryi Święte, y do zbudowania rozmowy przywozić należy.

Czyliż więc, o Zakonny Przłożony! Chorych Braci co do ciała, y dufzy opatrujeſz? Do ciebie wzgląd należy y zlitowanie, cokolwiek od Uczniow opuſzcza ſię z ſtro-

ny posługi. Czyliż Zakonny posługaczu! Sprawujelz dbałą chorym posługę? Naymnieysze niedbalstwo naywiększym będzie, bo samemu usługujesz Chrystusowi. Czyliż Zakonna duszo! Spółbrata, *Spółsiostrę* chorą nawiedzając cieszylz? Nigdzie pewniey, jak w nayświętszym Sakramencie, y w Infirmariyi znaydziesz Chrystusa. Załuy za niedbalstwo. Postanow: Chorych co do duszy, y ciała opatrywać: Dbale, pilnie, y z bojaźnią Bożą onym usługiwać: Często nawiedzając spółbrata (*spółsiostrę*) (chorego) (*chorą*) cieszyć.

D Z I E N IX. MARCA,

ALBO I. LIPCA.

O CHRONIENIU SIĘ PRZYSIĘGI.

Nie przysięgać, aby snadz nie krzywoprzysięgł.

Z Rozdz. 4. Instr. 27.

P U N K T I

SWiąty Ociec nasz zakazuje przysięgi: *Nie przysięgać, aby snadz nie krzywoprzysięgł.* Chcesz być daleki od przysięgi! Niechciey przysięgać. Fałszywe przysięganie zgubne jest, radne przysięganie nie jest bezpieczne. Nie tak razi Pałasz, jak przysięgi własność: Nie tak zabija miecz, jak przysięgi raz. Jeżeli bowiem poprośtu Boga mianować żydom dawno nie godziło się, to co dla świadectwa fałszywie się wzywa, jaka śmiałość będzie?

Ezaw niechciał odstąpić od poprzyśiężenia, lubo przez to pierworództwo by utracił. Niestety! Na jakież będą skazani męki, którzy krzywoprzyśięstwami przyśięgi gwałcą? Tyle złego sprawuje fałszywe przyśięganie, że którzy czczą kamienie, y drzewa, niech się boją fałszywie przyśięgać na kamienie, y drzewa. Tym bardziej ty masz się bać Boga obecnego, Boga żyjącego, Boga trwającego. Bog mści się na wzgardzicielach prawdy, sprawiedliwości, y sądu swego. Kto bowiem gardzi przyśięgą, Bogiem prawdziwym, sprawiedliwym, Sędzią gardzi, przez którego przyśięgł. Jemu czyni krzywdę, w którego imię uwierzył nieprzyjaciel. On sprawuje, że nim nieprzyjaciel gardzi, którego widzi, że bez bojazni znieważa jego, krzywoprzyśięgając. O straszne świętokraństwo! O grzechu nazbyt ciężki, który Pan zemsty każdego czasu ukarze.

P U N K T II.

Święty Ociec zakazuje, *nie przyśięgać, aby nie krzywoprzyśięgł*. Prawdziwe przyśięganie niebezpieczne jest. Daleko bezpieczniej, gdy się nie przyśięga, nie dla tego, że przyśięgać prawdziwym jest grzechem, ale że największym jest grzechem krzywoprzyśięgać. Tym grzechem najprędzej upadnie, kto zwyczaił się przyśięgać. Doznajemy, jak łatwo człowiek mógłby się zdradzić. Pod czas za prawdę rozumie, co fałszem jest. Pod czas fałszem rozumie, co jest prawdziwym. Ztąd zaś poznawamy, jak często by kto wpadał w krzywoprzyśięstwa. Jeżeli pośpolicie, y bez na-
leży-

leżytego rozstrząśnienia, y rozładku między prawdą y fałszem zwykł przyśięgać. Bog łam bezpiecznie przyśięga, bo się zdradzić nie może. Niechże będzie każdy ostrożnym, aby nie przyśięgał. Słyszalesz Chrystusa wyroku: *Nieprzyśiegajcie, ani dla Nieba, ani dla ziemi.* Nie tylko krzywoprzyśięc, ale y przyśięgać jakokolwiek diabelska jest, y cały złośliwy wymysł. Słyszalesz często, jak częstokroć po przyśiędze następuje krzywoprzyśięstwo. Bodayżes widział dusze często przyśięgających! Bodayżes obaczył rany, y blizny, które codziennie chwytają dla przyśięgi! O jakby cię mocno przeraźliwe to obaczenie y dusz, y ran od złości tego niebożnego zwyczaju odwiodło?

PUNKT III.

SWięty Ociec zakazuje *nie przyśięgać, aby śnadz nie krzywoprzyśięgał.* Abyś nierozumiał, że zakazano tylko nadaremney, y ciężkiey przyśięgi, to wustach Mnicha byłoby głową niecnot cale świętokradzką. Zakazuje się też cokolwiek procz przyśięgi za prawdę potwierdzać. Pewnego prawie nic nie mamy, tylko czegosmy się Wiarą Świętą nauczyli. Ileż razy fałszywemi jesteśmy, cosmy rozumieli widzieć? Ileż razy fałszywemi jesteśmy, co jakby rękami dotykać się, rozumielismy? Ile razy fałszywemi jesteśmy, zesmy wierzyli temu, cosmy słyszeli? Rostropniey nie uczyniemy, jak gdy też y zmysłom naszym wierzyć nie będziemy. Rozumniey, y uczciwiey, y co zdobi Zakonnika ledwie uczyniemy,

jak gdy wewszystkim ufać nie będziemy rozśładkowi naszemu. Coż tedy? Rozumienie raczey wydaymy, a pewności nie brońmy. Tak żadne niepowstań kłotnie, które przez przeciwne zdania zwykły się włzczywać. Tak gładko znieśmy, y otrząśniemy się sprzeciwiającemu się, gdy na zdaniu naszym niezasadzamy się. Tak przez sprzeciwianie się nic nie sprawimy. Tak żadney Bogu ani bliźniemu nie uczynimy krzywdy. Tak wżystkim miłości, y pokoju jawny damy przykład.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! nigdy nie przyśięgałś? To jest przeklęstwo, które wychodzi na ziemię, bo każdy złodziey będzie sądzony, y każdy przyśięgający podobnie będzie sądzony. Czy zgoła nie przyśięgałś? Niech się nie wzwyczajają usta twoje do przyśięgania, bowiem wiele bywa przypadku z niego. Czy nie polegałś na potwierdzaniu swoim? *Nie masz wiadomości Boskiej na ziemi. Kłamstwo, y krzywoprzyśięstwo wylały z brzegów. Załuy, żeś przynajmniey do swego się mniemania tak ufilnie przylepiła. Postarow: Nie krzywoprzyśięgać: Zgoła nie przyśięgać: Nikogo nie upewniać.*

DZIEŃ XIX. MARCA.

NA ŚWIĘTO S. JOZEFA.

O OSCHŁOŚCIACH, Y POCIECHACH.

Postępowaniem w wierze, niemymowną miłością bieży się drogą Przykazań Boskich. Z Przemowy Reg.

PUNKT

PUNKT I.

TAK wielkie, y wiele jest cnot Jozefa S., że się poznać tak mało mogą, jak mało godność Oblubieńca Panieńskiego, y Piaśtuna Zbawiciela pojąć się może. A przecie wielkiego tego Świętego Męża całe życie, y pociechami, y utrapieniami przeplatane było. Gdy radość wielką miał z Małżeństwa Panny, utrapienie, y fraobliwość wielka była patrzeć na onę ciężarną. Gdy radością wielką było mu JEZUSA czcić, y jego być Oycem, y rozumieć się; smutek niemały był Syna swego mniemanego widzieć do śłayni Betleemskiej wrzuconego. Jeżeli radość wielka była Imię JEZUSA Synowi swemu dać; niemały był smutek jegoż obrzezywać. Jeżeli radość wielka była JEZUSA widzieć od Mędrcom uszanowanego; smutek był niemały słyseć, jak jegoż Herod na śmierć szukał. Jeżeli radość wielka była JEZUSA w Kościele ofiarować; smutek był niemały Proroctwo Symeona pojąć. Jeżeli radość wielka była JEZUSA z Egiptu odprowadzić do ziemi Izraelskiej, smutek był niemały z nim pospołu iść na wygnanie. Jeżeli radość wielka była JEZUSA znaleźć w Kościele między Doktorami, smutek niemały był jego przez trzy dni utracić. Tak świątobliwość swoją do wierzchu doskonałości w oschłościach przez wiarę, a w pociechach przez miłość przywiódł. Dla tego zasłużył sobie, że bez boleści dla szczerey Boga miłości w rękach JEZUSA, y MARYI wyzionął ducha. Y twoje życie o Zakonna duszo! z tey składa się przemiany. Patrz, zebyś w o-

oschłościach postępowała w wierze, a w pociechach w miłości. To tobie przypomina S. Ociec, czego sam przez całe życie swoje doznał. *Postępowaniem w wierze, niewymowną miłością bieży się drogą Przykazań Boskich.*

PUNKT II.

Święty Ociec nasz pomoc wiary przypomina w oschłości mysli. Mowi? *Postępowaniem w wierze.* Nigdy wiara bardziey niewzraśta, jako w trudności umysłu. Zadnego bowiem tam innego nie ma, jak Boski wierzenia powód. Tylko przez wiarę chodzi drogą Przykazań Boskich. Kiedy bowiem czujesz własności gnusność; kiedy się męczysz smutkiem, kiedy masz obrzydliwość ku wszystkim rzeczom duchownym, nie staray się, co byś rozumiał, postępuy w wierze, światłem wiary zdrygay się grzechu, światłem wiary zamiluy się w cnocie; światłem wiary ćwiczenia swoje dokonyway; światłem wiary kochay; światłem wiary modl się, w krótcie tym światłem rospędzi się gruby oschłości oblok. Większy jest postęp w takiej nieplodności mysli, niżeli w obfitości wielorakiey pociechy. Wiara bardziey doświadcza się, Boga więc utrapiony dla teskności ufypiaś, abyś nierozumiał, że się niepodobasz Niebieskiemu Oblubieńcowi. Bogu się naybardziey podobasz, gdy byś był wiernym, a żadnego dla tego ćwiczenia się w cnocie nie opuszczał. Pod czas od przyrodzoney własności, pod czas od czar-
ta, pod czas od Boga pochodzą takowe mysli spuśtofzenia. Ale z kądby przychodziły, nigdy nie będą szkodliwe,
jeze-

jeżeli byśmy w wierze postępowali niemi. Panieński O-
blubieniec, jak drugi Abraham wierzył, wszelkie Przy-
kazania Boskie w wielkich umysłu trwożliwościach wy-
pełniał. Pocieszony jest. Chodź przez mały czas, a
zaraz przybędzie większa pociecha.

P U N K T III.

O zimie następuje lato. Po oschłościach następuje
wdzięczność, y słodkość myśli. Dla czego nas S.
Ociec nasz naucza, *Abysmy niewymowną kochania słodko-
ścią biegli w drogę Przykazań Boskich.* Chce, abysmy w
nawiedzeniu Niebieskim nie stawali na tej niewymowney
kochania słodkości, ale biegli w drogę Przykazań Bo-
skich. *Kochanie jest pokazaniem uczynku.* Kto nie robi
społem z łaską terazniejszą, zasiuguje, aby znowu od
niego odjęta była. Miłość Boska odrzuca pociechy cia-
ła. Jeżeli chcesz zażywać jey, potrzeba, abyś je odrzu-
cał. Miłość odrzuca myśl roztargnioną, y zmysłom
zewewnętrznym uprzemą. Im bardziey będziesz z nich
wyprożnionym, tym bardziey będziesz tym napelnio-
ny. Miłość odrzuca ostrygłość. Ostrygłość y ogień w
jednym pomieszkaniu nie bawią się. Miłość odrzuca pro-
zne upodobanie. Siebie wylewa, gdzie naczynia przez
pokorę prozne znalazłaby. Miłość odrzuca zbyt ni smak
Niebieskich słodocy. Pragnie w sobie, y dla siebie na-
dewszystko być kochaną. Z tych łatwo poznasz, cze-
mu tak rzadko przenikał słodocy Niebieską, y nie wy-
mowną miłości, albo przeniknioną natychmiast znowu
dla

264 DZIEŃ XIX. MARCA. NA ŚWIĘTO S. JOZEFa.

dla winy utracasz. Nasladuy S. Jozefa który gorącą swoją miłością słodczy Boskiey miłości długo zachowywał. Nigdy jey dla winy, ale dla większego oney wzrostu nie utracił. Drzewo wiatrem porulzone mocniejszy sprawuje korzenie; y słodkość kochania dla następującej ośchłości utracona, y pomnoższą przychodzi do siebie, y mocniejszą przylepia się do serca. Poznawamy z utracenia jak dobro ważyć, y zachowywać.

O Święty Jozefie, Panieński Oblubieńczy Matki Boskiej! O mniemany Oycze JEZUSA Chrystusa! Winiszuję tobie wszelkiey łaski, y chwały, którąś wziął od Boga! Tyś po JEZUSIE y MARYI jedyna nadzieja moja. Ciebie po JEZUSIE, y MARYI jedynie czczę, y kocham. Tobie się także za Syna wiecznie oddaję. Nie gardz mną najłaskawszy Oycze! Wziytko mozełz u Syna, y Matki. Uproś mi łaskę, abym nie ustał w ośchłościach. Uproś mi łaskę, abym się nie wynosił w pociechach, ale w oboygę przez wiarę, y miłość zawsze zebym był wierny, abym też na twoich, y JEZUSA, y MARYI barkach szczęśliwie skonać zasłużył! Czyliż więc, o duszo moja! w ośchłościach postępować będziesz według przykładu S. Jozefa w wierze? Dobry wiary cień, który oko sprowadzi do światła. Czy odrzuciłz, co miłość Boska odrzuca dla dostąpienia słodczy Niebieskiej? Niebieska pociecha niemietza się z doczesną. Czy gorącością, y ćwiczeniem się w miłości miłość Boską będziesz zachowywać? *Ukochany samą się miłością pasie.* Załuy za swoją niewierność w ośchłościach; y za swoją ośtygłość w pocie-

pociechach. Postanow: W oschłościach postępować przez wiarę: Dla otrzymania miłości słodczy, ziemskie odrzucać pociechy, a dla zachowania oneyże gorąco kochać.

DZIEN XXI. MARCA.

NA UROCZYSTOSC S. OYCA NASZEGO
BENEDYKTA, PATRYARCHY WSZY-
SIKICH MNICHOW, Y MNISZEK.

O CZCI, MIŁOSCI, Y POSŁUSZENSTWIE
KU SWIĘTEMU OYCU.

*Słuchay o Synu! Przykazania Mistrza.
Z Początku Przemowy.*

PUNKT I.

O To S. Ociec twoy raczy ciebie Synem swoim nazy-
wać, bo cię przez S. Profesję, y Regulę, jak Pa-
weł swoich Nowochrzczeńców przez Chrzt, y Ewan-
gelią zrodził: *Słuchay o Synu!* przez to jedno słowo: O
Synu! słusznie dziś zapalasiz się do czci, miłości, y po-
słuszeństwa ku S Oycu swemu. Włzelkiew zaisze czci
godzien jest, bo Oycem, y Świętym Oycem jest. Je-
żeli każdy Opat z czci Panem, y Opatem się zowie, tym
bardziej S. Ociec ma być pożanowany, gdy jest głową
Opatow, y wżyltkich Oycem, jeżeli żyjącemu słusznie

wyższy stopień honoru należy, jakież honor należy S. Oycu, który od młodości wszystkich sprawiedliwych pełny ducha, dziwną świątobliwością przodkuje. Od samego dzieciństwa swego czasu serca był starego: do żadney roskolzy nie przykładał serca. Wzgardziwszy światem, y naukami, opuściwszy dom, y rzeczy Oycowskie, samemu Bogu podobać się usiłując, w Sublaku od Romana Świętego obcowania odebrał Habit. Trzy lata tam, nikomu nieznajomy oprócz Romana, żył. Surową czynił pokutę. Napaści nieprzyjaciół, jako to Mnichow, y Florentego Kapłana, którzy go otruć chcieli, cierpliwie znośli. Około będący lud do wiary przyprowadzał. Wiele Kłasztorow wystawił. Upadającą Mnichow karność swoją Świętą naprawia Regulą. Cuda Świętych Apłstolow, y Prorokow odnowił. Proszą drogą do Nieba poszedł. Czyliż tedy wszelkiey czci nie jest godzien ten S. Ociec, y Najswiętszy Ociec? Jakież twoje ku niemu poszanowanie? Czy codziennie jego pewnym jakim nabożeństwem czcisz? Czy gdy przechodzisz koło jego obrazu, albo imię jego słyszysz wymowione, pokornie swojej nakłaniałz głowy? Czy boisz się jego Reguły przestępować?

PUNKT II.

PRzykazuje S. Ociec każdemu z swych Zakonnikow, *Aby szczerą, y pokorną miłością Opatu swego kochali.* tym bardziey ten Opat Opatow, ten prawdziwy Ociec nasz powinien być kochany, gdy nas tak kocha! Nie tylko w życiu po Oycowsku kochał Braci, jeszcze kocha.

cha. Jak dawniey im pomoc w pokusach dawał, gdy ich o przyściu czarta przestrzegał, jak wspomagał ich w potrzebach ciała, kiedy ich zbożem, olejem, źródłem opatrzył. Jak pociechę w utrapieniu przynosił, gdy załadzki Totyli od nich odwrócił. Jak wspomozienia w życiu duchownym im użyczał, gdy błęklwego Mnicha statecznym, drugiego od biele wolnym, trzeciego od ducha nieczystego bezpiecznym uczynił. Tak wspomagającą ręką swoją nas do dziś dnia obdarzać będzie kochany całe Bogu, y ludziom. Jego nie tylko obecność z błogosławieństwem była, ale też y pamięć jego jeszcze w błogosławieństwie zostaje. Jeszcze nas trojakim pasie pożytkiem. Karmi życiem, karmi nauką, karmi przyczyną. O naysłaskawszy, y naysukochańszy Oycze! Czyliż nie jesteś godzien, abys szczerą y pokorną miłością był kochany? Czyliż nad innych Świętych jego kochać nie jesteśmy obowiązani? Czyliż Synowskiey ku niemu mieć nie będziemy ufności? Prawdziwie kochać nie możemy, jeżeli życia jego nasładować nie będziemy. Miłość tylko bywa między równymi. Ufności zupełney mieć nie możemy, jeżeli nauki jego nie zachowamy. Tak on obiecuje z doczesnych, y Niebieskich rzeczy. Z doczesnych: *Szukajcie naprzod Królestwa Niebieskiego, a to wszystko będzie wam przydane.* Z Niebieskich zaś: *Oto te są rzemiosła sztuki duchowney, które gdy od nas byłyby dniem y nocą pełnione, ta nagroda od Pana będzie nam dana, którą obiecał.* O! na jaką zasługuje miłość, który nam taką uczynił nadzieję.

PUNKT III.

PRzykazuje S. Ociec nasz, *Na rozkazy pata wewszystkim być posłusznym, choćby on sam inaczej czynił.* Tym bardziej S. Oycu posłusznym być trzeba w S. Regule, bo nie inaczej rozkazuje, jak żył? Jeżeli bowiem nakazuje Posłuszeństwo, on doskonale S. Romanowi był posłusznym. Jeżeli przykazuje ubóstwo; tak był ubogim, że chleba, ani oleju nie miał. Jeżeli przykazuje czystość, takdalece ćwiczył się w niej, że cierniami pobudkę ciała usmierzał. Jeżeli nakazuje śtałość, ani u siostry za Kłasztorem przenocować nie chciał. Jeżeli nakazuje nawrocenie obyczajów, dzień po dniu w cnocie postępował. Jeżeli nakazuje posty, y nocne czucia, całetygodnie pościł, a całe nocy trawił na modlitwie. Jeżeli nakazuje pokorę, siebie zawsze w modlitwie grzesznikiem wyznawa, jako w Regule siebie między niedbalcami, y leniwemi Mnichami policza. Jeżeli nakazuje śmierć mieć obecną, on do niej dziwnie siebie przyprawiał, że podczas słów modlitwy stojąc ducha wypuścić zasłużył. Słowem: Zadnego nie wyczytaś Rozdziału S. Reguły, którego by sam usilnie nie wykonał. Onayświętłzy Oycze szanuję ciebie jako Oyca, kocham cię jako Oyca, ale się bardzo boję, że tobie niejestem posłuszny, jako Oycu, ale że Oycem jesteś, proszę, abys mi odpuszczenia pozwolił za nieposłuszeństwo. Oto ofiaruję się tobie, y oddaję całego za Syna. Odtąd o najlaskawszy Oycze! Jako cię zawsze czcić, y kochać będę, tak y tobie bez przestanku posłusznym będę.

Czy

Czy samą rzeczą posłusznym jesteś S. Oycu? Przebież Regulę. Jak wiele znaydziesz nieposłuszeństwa? Nic przykrego, y nic ciężkiego nie postanowił. Czy kochałzcie Nayswiętszego Oycę? Jeżeli Oycem jest twoim, a gdzież jest kochanie jego? Czy czcisz Oycę Nayswiętszego? *Jeżeli jest Oycem twoim, gdzież honor jego?* Załuy, żeś do tych czas o Zakonna duszo! powinności Synowskiey ku Oycu nie wypełniła. Postanow: Kochać: Czcić Nayswiętszego Oycę, y jemu być posłuszną.

D Z I E N XXV. MARCA.

NA UROCZYSTOSC ZWIASTOWANIA NAYSWIĘT. MARYI, PANNY.

O CHRONIENIU SIĘ PYCHY, Y WYNIOSŁOSCI.

Wyniosłości, y pychy się warować. Z Rozd. 4. Instr. 67.

P U N K T I.

UWaż, gdy Troyca Przenayswiętsza Wcielenie słowa Przedwiecznego wypełnić postanowiła, wysłała do Nazaretu do Panny MARYI żaslubioney Jozefowi Posła swego S. Gabryela Archaniola. Pozdrowia ją Niebieski Posel, nazywa łaski pełną. Chwali błogosławioną między Niewiastami. Ale oto! miałza się MARYA. Nie mogła znieść takich pochwał pokorna Panna. Wyklada więc Anioł Poselstwa swojego przyczynę. *Oto*

poczniesz, y porodzisz Syna, y będzie nazwany Synem Nay-
 wyższego. Panna zaś. naypokornieysza, niżeli sposob
 zrozumiała, jakby się to stać mogło bez obcowania mę-
 ża, pokornie odpowiedziała: *Oto ja Służebnica Pańska,*
niech mi się stanie według Słowa twego. Tak zgoła Matka
 Boska, będąc nieskończoney godności, żadney prze-
 cie albo w umysle wyniosłości, albo w słowach ztąd
 pychy nie poczęła. O jak my wyniosłości warować się
 mamy, którzy pełni jesteśmy pogardy? Abysmy we-
 dług myśli S. Oyca samą rzeczą wyniosłości, y pychy
 unikać mogli, pomyslmy, co jest wyniosłość, y py-
 cha, y jakie są lekarstwa przeciwko obydwom.

P U N K T II.

*W*ynosłość, którey się warować każe S. Ociec, jeżeli
 obaczysz, jest niejakię procz siebie, czyli nad siebie y
 siły swoje niesienie. *Pychę* zaś, którey unikać także S. Ociec
 przykazuje, jeżeli uważysz, zawisła na słowach, kiedy sie-
 bie kto, albo swoje wielkiemi czyni. Dla tego wynio-
 łość jest postać pychy, tak o Nabuchodonozorze się mo-
 wi: *A że wyniesione jest serce jego, y duch jego usadzony w*
pychę, zrzucony jest z stolca Królestwa swego, y chwała jego
zniesiona jest. Biada tedy takiemu sercu! Wyniosłe ser-
 ce jest nieświadome łaskowości, y pobożności. Wy-
 niosłe serce nie zna skruchy. Wyniosłe serce jest oschle-
 z wszelkiey roły łaski Boskiej. Biada językowi pysznią-
 cemu się, który raz dary swoje naturalne, drugi raz nad-
 naturalne, wynosi, y wydaje. Chwała jego zniesiona
 bę-

będzie, utraci nabożeństwa łaskę, zgubi zasługi, które zebrał z cwiczenia Zakonnego. Zgubi pochwałę, poszanowanie, y łaskę ludzką; już wziął nadgrode swoją. Od tych obydwóch wad, jak wolna była Nayswiętsza MARYA Panna oznajmuje się, bo gdy od Anioła zewnętrznie jest chwalona, miesza się. Jawno jest, bo gdy się nazywa Matką Boga, czyni się Służebnicą Pańską. O nędzny Mnich! który przykładu Matki Boga nie nasładowuje! Zaisze wszystkim siebie dla wyniosłości, y pychy na odrzucenie podaje. Y wcale słuźnie: Pokorny powinien być z Habitu, y postrzyżenia, a chwalebnym sobie, y innym pokazać się chce z ferca, y słow.

P U N K T III.

A Byś więc od wyniosłości uciekał według woli S. Ojca twego, miesza się, y frasuy z Matką Boga, kiedy choć najmniejszy pomysł pyśny, albo ferca wyniosłość w tobie się zaczyna. Frasować się, że z siebie niczym nie jesteś. Frasować się, że dla grzechów twoich nie człowiekiem, albo zelżywością ludzi stałeś się. Frasować się, że do wszystkiego niezgodny jesteś, Abyś też warował się pychy, zamilcz z Matką Boga łask, tylko pokorę, czyli podłość swoją wyznaway. *Tajemnicę Króla utaić, dobra jest.* Kto choć raz jeden onę wyjawia, już więcej nigdy nie będzie jey uczestnikiem. Pokornemu daje Bog łaskę, którą odeymuje wyniosłemu. Daje rozum maluchnym, a kryje przed pyśnymi. Daleko bezpieczniey się taić, niż się oczywiście pokazy-

kazywać. *Będzie złupiony, kto skarb publicznie nosi w drodze.* Zaiście S. Ociec nasz w tey pokorze jak naybardziej nasladował Błogosławioną Pannę. W sercu zawsze się rozumiał grzesznikiem, y w ustach postanowiał.

Czyliż ty, o Zakonna dużo! też nasladowiesz tę Nayświętszą MARYA, Pannę z S. Oycem swoim? Czy się warujesz wyniosłości, y pychy? *Wyrzał Bog na pokorę Służebnicy swojej* Czy się turbujesz w sercu z każdego wyniosłości poruszenia? *Zasmuciła się z mowy jego, y myślała, jakieby to było pozdrowienie.* Czy znalazł się do podłości swojej? *Oto Służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.* Załuy za swoją wyniosłość, y pychę. Postanow: Od wyniosłości w sercu, y pychy w ustach uciekać: Na każde wyniosłości poruszenie upokarzać się w sercu: Zawsze pokornie o sobie mówić, y trzymać, a łaski swoje tać.

DZIEŃ I. MAJA.

NA ŚWIĘTO SS. APOSTOŁOW, FILIPPA,
Y JAKUBA.

O DWOCH SPOSOBACH WIERNIE DOPELNIAC
POWOLANIE SWOJE.

*Zebysmy od jego Mistrzowstwa nigdy nie odstępować, Króle.
stwa jego uczestnikami byli. Z Przemowy Reg.*

PUNKT I.

NAYświętszy nasz Ociec Ducha Prorockiego pełny do-
brze

brze przewidział, jak wiele z swego Zakonu powołanie swoje mając odstąpić; więc nas napomina na końcu Przemowy do wierności w powołaniu, *Abysmy od jego Mistrzostwa nigdy nieodstępując, Królestwa jego uczestnikami byli.* Królestwa Niebieskiego nigdy Towarzyszem nie będzie, kto od Mistrzostwa Chrystusowego, czyli powołania swego odchodzi. Nie jest sposobnym Królestwa Niebieskiego, kto nazad patrzy. Tylko, którzy powołania swego aż do śmierci wiernie dokonywają, zbawieni będą. Dla tego SS. Apostołowie Filip, y Jakub w tej rzeczy bardzo piękny nam dają przykład. Oto powołani są do Mistrzostwa Chrystusowego jednym słowem: *Podzcie z mną.* Polzli za Mistrzem. Słuchali Mistrza. Aż do śmierci trwali na jego nauce. Powołani są na Apostolstwo. S. Filip wiernie Ewangelią opowiadał w Scyті, cały prawie ten Narod do wiary nawrocił. S. Jakub pierwszy Jerozolimski Biskup do ostatniego dnia życia wiernie życiem Chrystusa opowiadał. Powołani są do Męczennictwa, żaden z nich nie odstąpił, wiernie ponieśli śmierć. Jakub ukamienowany, z wierzchu Kościoła zrzucony, kijem farbierskim życie utracił. Filip zas w Hierapolu na krzyż wбитy. Tak dla wierności swojej Królestwa Niebieskiego zasłużyli być uczestnikami. O dobry Jezu! Jakże ja się spodziewam Królestwa Niebieskiego, i tory tak prędko, y czło odstępuję od powołania swego? Zkadze ta nędza moja? Ah gorącość codzienna w powołaniu ustala. Potrzebuję stateczności. Y to jest przyczyną niewierności mojej.

Odchodzi od powołania swego, kto końca S. Reguły, to jest miłości nie zawsze we wszystkich ma przed oczami. Odchodzi od powołania swego, kto wżyskiego nie czyni dla Celu Reguły; y posłuszeństwa Reguły. Odchodzi od powołania swego, kto nie we wszystkich nasładowuje Mistrzynią Regułę. Kto bowiem czegokolwiek zaniedbywa, powoli upadnie. Niebacznie cały od Reguły odpadnie. Nigdy od jego Mistrzostwa od powołania swego nie odstąpi, wiernym będzie, kto gorącym, y prędkim będzie. Gorliwość bowiem nie co innego jest, tylko palające, y skuteczne pragnienie powołaniu swemu doskonale zadość uczynić. Miłość nadaje imię uczynkowi. Z czego się pożytek odbiera, z tego się szacuje. Dla tego nam wspaniałego y wielkiego umysłu być trzeba. Potrzeba chyżości, y gorącości wielkiej. Potrzeba chęci do śmierci przyprawney. Bez tego nigdy Professyi naszej nie wypełniemy wiernie. Zaiste dółć nie jest, wypełnić wszystko, a tego nie wypełniać gorąco. Oto ukochała miłość, gdy cię powołała. Ukochała niezmierność, gdy cię w powołaniu zachowuje. Czyliż y ty nie oddasz wet za wet miłości czyniąc tak zawsze, jak powołanie wyciąga twoje? Czyliż y ty wzajemności nie oddasz niezmierności, codziennie gorętlizy, y zaczynając, y kończąc powołanie swoje? Jeżeli miłość, y niezmierność miłości tego od ciebie nie prosi, prosić będzie wprawdzie srogość sądu Boskiego. Uczynek twój sądzić będzie według myśli twojej. Zdzłoby
zbie-

zbierałsz w wszelkim dziele do spalenia, jeżeliby myśl twoja nie była gorąca. To pomysł, a nigdy nie odstąpiłsz od jego Miśtrzostwa, który cię powołał.

P U N K T III.

A By kto nigdy nie odstępował powołania swego, ale wiernie w nim wytrwał, nie dosyć jest na gorącości, należy przy tym być wielkiej stateczności. Zaiście jeżeli dziś gorący, jutro byłbyś ostygły, jeżelibyś dziś postąpił, jutro uśtawał, jeżelibyś dziś z wielkiej miłości sprawował, jutrobyś dla ostygłości osychał, wiernie powołaniu swemu jako żywo nie czynisz zadosyć. Odstępujesz od Miśtrzostwa tego, który cię powołał. Chrystus wczora y dzisiaj. Stoły owe dla ofiary z kamieni czworograniastych wystawione były. A Zakonne duże zawsze sobie podobne, zawsze są stateczne jako w dopełnieniu powołania swego. Kamień bowiem czworograniasty zawsze równo stoi, na którekolwiek mieysce byłby obrocony. Każdy Zakonnik ani pomysłnością, ani przeciwnością, ani pokutą, ani słabością, ani strachem, ani pochlebiństwem od dzieła ludzkiego, od gorącości powołania nie odciąga się, kamieniem czworograniastym jest, statecznym jest, wiernym, aż do śmierci powołania swego pilnuje. Wszystko, co zewnątrz odmiennie się sprawuje, on do stateczności powołania swego przyprowadza. Zewszystkiego w powołaniu swoim postępuje. Życie raczy by utracił, niżeli choć na paznogię odstąpiłby od powołania swego. Taka była gorliwość y stateczność Zakenników na początku stanowienia swego.

Ztąd taka wierność w powołaniu swoim, ztąd częstokroć, owszem zawsze taka pobożność, ztąd teraz w Niebie taka chwała ich, y na ziemi poszanowanie.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! z Świętymi Apostołami Filippem, y Jakubem, y Świętymi Zakonu twego wierną będziesz w powołaniu swoim? *Dochowywaj wiary aż do śmierci, a dam ci koronę żywota.* Czy nie będziesz górliwą aż do śmierci w powołaniu swoim, abys kiedy nie odstąpiła od Mistrzostwa tego, który cię powołał? *Bodayżeś albo gorącą, albo zimną była, ale żeś jest ostygła, zacznę cię wyrzucać z ust moich.* Czyliż nie będziesz stateczną w powołaniu swoim, abys kiedy nie odstąpiła od Mistrzostwa tego, który cię powołał? *Zwyciężającemu dam Mannę ukrytą.* Żałuy za twoją niewierność w powołaniu swoim. Pośtanow: Być wierną w powołaniu, y dla tego górliwie wewszyskim, y statecznie aż do śmierci żyć według jey.

MEDYTACYE CODZIENNE.

Zaczynające się od dnia Popielcowego, a kończące się w Oktawę Bożego Ciała.

DZIEŃ POPIELCOWY.

O ZACHOWANIU POSTU WIELKIEGO.

Radziemy tych dni Postu czterdziestodniowego w wszelkiej czystości życia swego postrzegać. Z Rozdz. 49.

PUNKT

PUNKT I.

RAdzi S. Ociec nasz tych dni Postu czterdziestodniowego w
wszelkiej czystości życia swego przestrzegać. Przykła-
dem poprzedził. Każdego czasu życie jego Wielkiego
Postu zachowanie miało. Abysmy nasładowali y napo-
minania, y przykładu jego, przedstawiać nam trzeba na
modlitwie z płaczem, na czytaniu, y wstrzemięźliwości.
Przeto przez modlitwę z płaczem nie inšzey od nas S. O-
ciec wyciąga, tylko Medytacyi o Męce Pańskiey. Ta
nam grzechownaszych ciężkość wystawia; ta kary za nie
powinne pokazuje; ta mocno nas przynagla do zado-
łyc uczynienia, *Abysmy pospołu niedbalstwa innych czasow
w tych Świętych dniach oczyszciali, y od wszelkich nałogow
się hamowali.* Ta nas do uprzejmego cierpiącego Zba-
wiciela współbolenia pobudza. Ktoż bowiem tak nie Za-
konnym jest, żeby w tym czasie nie kruszył się? Ktoż tak
rośpułstnym, aby nie oplakiwał grzechow swoich? ktoż
tak złośliwym, aby się nie wstrzymywał od nałogow swo-
ich? Ktoż tak twardym, y niewdzięcznym, aby nie bo-
lał nad JEZUSEM cierpiącym dla siebie? Przybywa bo-
wiem Pamiątka Męki Pańskiey ziemię poruszająca, ska-
ły krajająca, otwierająca groby. Przybywa czas Postu
Wielkiego dla tego z dziesiętkowey, p poczwornej liczby
poświęcony; abysmy grzechy popełnione przeciwko
Dziesięciorgu Przykazania Boskiego, y czterech Xiąg
Ewangelii S. oplakali. Rozmyslaymyż więc z szczerą
serca skruchą boleści Zbawiciela, aby nas niepożyte-

cznie Tajemnice tego czasu nieuchybiły. Myślimy o dziele, sposobie, y przyczynie tej Męki, a gorzko płakać będziemy JEZUSA, y nas samych. JEZUSA, że tyle, y takowe za nas podniósł; siebie zaś, że naszymi grzechami jego zraniliśmy. O jak przedziwna Męka twoja Panie JEZU Chryste! odgania namigłości nasze, wybacza wszystkim nieprawościom naszym. Coż bowiem tak przy śmierci, jeżeli nie twoja śmierć zbawia?

PUNKT II.

O Procz modlitwy wyciąga S. Ociec nasz w tych dniach Świętych, abysmy na czytaniu jak najwięcejłoży czasu: *W dniach Postu Wielkiego odrana, aż do Tercyi zupełney niech się zabawiają czytaniem. Niech weźmie każdy z osobna Książki z Biblioteki, które prządkiem do ostatka niech czytają* Czemu tak długie, y pilne czytanie S. Ociec nasz w Wielkim Poście nam opina? Abyśmy grzechy, y niedbalstwa nasze, któremysmy JEZUSA tak okrutnie obrazili, w czytaniu; jako w zwierciadle obaczyli, y poprawili. Abyśmy się cnot, które JEZUS w Męcę czynił, z czytania nauczili, y naśladowali. Jako bowiem żadney nie masz wady, za którąby nie uczynił zadość, tak żadney nie masz cnoty, któreby w Męcę nie wykonał. Czy rozumiesz, dokąd wszystkie w czytaniu Poślnym affekta zmierzać by miały? Do Ukrzyżowanego JEZUSA. Przez żywą wiarę, y naśladowanie Męki jego, y dośiępniesz cnoty w czytaniu zaleconey, y wady unikniesz zganioney. *Jako bowiem Mojżesz podniósł węzła napuszczay,*
tak

o
ta-
le,
ze-
ja
a-
m

ch
y-
u-
z
b
c
y
a-
-
z
y
-
.
n
.
.
.
z

tak potrzeba, aby był podwyższony Syn człowieczy, aby wszelki, kto w niego wierzy, nie zginął; ale był uzdrowiony od wszelkiego zakażenia nałogow. A jako wąż ten z Rozgi Moyżeszowej przemieniony jest, tak przez zapach cnot swoich wżyskich pociąga do spraw podobnych cnot. O nayukochańszy Zbawicielu! Obodayżem w tobie o-
sobliwie y cnoty mnie potrzebne, y zwyczajne mi wa-
dy wyczytał! Ah! jakby mię prędko twoja Nayswięt-
sza Męka y od tych uwolniła, y do nich zupełnie przy-
prawiła przynajmniey przez ten Post Wielki tak będę
czytać, abym zasłużył być uczestnikiem Mąk twoich.

PUNKT III.

NAostatek każe S. Ociec nasz, *Aby każdy nad miarę*
sobie naznaczoną cokolwiek z chęci własney z weselem
Ducha S. Bogu ofiarował, to jest, uiąwszy ciało swe-
mu z pokarmow, z napoju, z spania, z mowy, z żartow. Nikt
ferdeczniey nie czuje Męki Pańskiey, jak kto podobnie
cierpi. Zkąd y Apostoł napomina: Abysmy umartwienie
JEZUSA Chrystusa ustawicznie w Ciele naszym nosili. Zniesie-
my boleści jego: jeżeli śmiech, y żarty w żal zamienie-
my pokuty. Zniesiemy umartwienie niespania jego, je-
żeli na Jutrznie chodzić będziemy. Zniesiemy umar-
twienie żołąci y ośtu jego, jeżeli w roskoszach potraw,
y napoju nie zakochamy się, ale przynajmniey czego-
kolwiek uymiemy sobie. Tak, czego nie dostaje do
Mąk Chrystusa, w nas łamych dopełniemy. Nie wżys-
tko, bowiem nasze Chrystus wypełnił, ale zostawił, aby
kto

kto odkupionym, był, y królować z nim żąda; ukrzyżował się. Zmysły swoje zewnętrzne, y wewnętrzne niech martwi. To zaiste obaczył, który wyrzekł: *Jezeli społbojemy, y spódkrólować będziemy.* Jakby rzekł: Co wypełnił Chrystus, nie pomaga, tylko temu, kto tego, co zostawił, dokonywa. Oczem ktoby w tym czasie pielczot, y chwały chciał dostawać, jeszczeby nie śmiał szukać, kiedy Zbawiciel nasz na śmierć skazany, y Męką bywa zelzpecony.

Naostatek *zuchwałości przypiszą się, y prożney chwale modlitwa z płaczem, czytanie y umartwienie, jeżeli z Opatą nie będą modlitwą, y wolą.* Ty więc wszystko czyn z wolą Opaty swego. Mocno rostrząśni, czy do tych czas modliłeś się z płaczem? Czy rozmyślałeś Mękę Chrystusa z szczerym bólem serca? *Chrystus ucierpiał za was, zostawując wam przykład.* Jeżeliś pożytek z czytania dla naśladowania Chrystusa cierpiącego miał? *Chodźcie za śladami jego.* Czyliś się martwił przykładem cierpiącego Zbawiciela? *Ja Piętna Pana mojego Jezusa Chrystusa na ciebie mój uśm.* Żałuy, żeś tyle Wielkich Postów do tych czas według woli Świętych Oyców chybił, y nie dobrze odprawił. Postanow: Zastanawiać się przez Post Wielki na Rozmyśleniach o Męce Pańskiej z uzaleniem: Czytanie połączyć z naśladowaniem cierpliwego Pana: Mękę Chrystusa przez umartwienie ciała w łebie przemienić.

WE CZWARTEK PO POPIELCU.

JEZUS ZEGNA MATKĘ SWOJĄ. O WYRZECZENIU SIĘ ZBYTNIEY MIŁOSCI KU RODZICOM &c.

*Zadnym sposobem niegodzi się Zakonnikowi, ani od Rodziców
swoich, listów, pozdrawiania, ani inszych jakich
upominkow przyjmować. Z Rozdz. 54.*

P U N K T I.

Nieogarniona była miłość JEZUSA, y MARYI. Niewymowna także była boleść, gdy się wzajemnie żegnali. Tak się kochali wzajem, jak wżyskie Matki, y Synowie wespół ani się kochać kiedy, ani żadnego czasu nie mogli. Jak się kochali, tak boleli. Słuchay słów już żegnającego się Syna: *Naymilsza Matko! potrzeba mi teraz w tych mieszkać, które są Ojca mego.* Jest wola Ojca, abym przez krzyż, y śmierć naród ludzki odkupił, ale ponieważ z ciebie, y według twego zezwolenia żywot doczesny przyjąłem, ani bez twego zezwolenia o-negoż kłaść nie chcę za przyjaciół moich. Na co toż Matka, co przy Wcieleniu Słowa, odpowiedziała: *Oto ja Służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.* Tak Syn Matkę, Matka Syna opuściła. Ale jakim boleści, y miłości zmysłem ty pomyśl. Jedno mówię. Tak miłym byłeś JEZUSOWI że dla ciebie Matkę opuścił. Tak byłeś kochanym Matce, że dla ciebie jednorodzo-

N N

nego

nego Syna swego na śmiecie wydał. Izali y ty dla miłości ich według przykazania S. Oycy swego z wszelkim nieporządnym affektem, y chęcią do Rodziców, pokrewnych, y przyjaciół rozbrat nie uczynisz? Abyś mógł zupełnie, y w wszelkim kochaniu obcowaniu nowinę opuścić; czy nie wypełnisz owego S. Reguły Rozdziału 54. *Zadnym sposobem niech się niegodzi Zakonnikowi, ani od Rodziców, ani od kogożkolwiek z ludzi listow, przdrawiania, albo jakich innych upominkow przyjmować, albo dać bez rozkazu Opata swego?* Te coż innego są, jako albo początkiem, albo zachowaniem nieporządnego affektu, y miłości ku swoim? To żeby od nas odjął, żegna Jezus Matkę swoją, którą nienaruszonie zawżec kochał.

PUNKT II.

Jest wiele Zakonnikow, którzy wszystko, co ośiadali na świecie, opuścili, samymi sobą wzgardzają; żadney tego życia chwały nie szukają, od spraw tego świata się odłączają. Cokolwiek się pomysłnością usuniecha, to cale depcą, ale jelszcze przyjaciółstwem się obowiązują. Miłości powinowatych niepomiarowanie dogadzają. Do tych przez affekt przyrodności listami, upominkami umyslnie, y dobrowolnie danemi y przyjmowanemi powracają się, których już y z własną pogardą odrzekli się, lecz teraz daremnie o swoich cieszą się z pomysłności; teraz z ich niešťczęścia bardzo się łnuć, teraz różne ich wsparcia, czyli pociełzenia sposoby wymyślają, teraz ich sprawy popierać z zatrwożeniem wiel-

wielkim umysłu usiłują, dokąd nędzni ci, tylko w sieć dybią, których od niniejszego świata zaczęta już życia doskonałość wyzwoliła? Prze Bóg! wiąże, y spina ich tak nieporządna Rodziców, y powinowatych miłość, że rospuśtnemi krokami wieczney obietnicy odpłaty doysć niemogą. Tak się opojeli myślami, affektami, staraniami, radościami, smutkami, że powołania swego dla nich pilnować nie mogą. Inaczej ow uczynił Mnich, cały listow sнопек w ogień wrzucił, aby miłością, albo staraniem o swoich znowu się nie zaraził. Nasladuy S. Oycę swego, który Oycyznę, Oycę y Matkę, y wzyśtko powinowactwo jeszcze pacholę, a na zawlze opuścił. Według Reguły S. *Zadnym sposobem ani od Rodziców, ani od kogokolwiek z ludzi listow, albo upominkow nie przyjmuy*, abys się nieporządnego affektu znowu do nich, których opuściłeś, nie nabawił, nasladuy JEZUSA, raz się pożegnał z Matką, więcę nigdy nie przychodził do niej. Ona przysła do niego, ale tylko do Ukrzyżowanego, y ty terazniejszy też przyjaciółom nieporządnymi affektami bądź ukrzyżowany.

PUNKT III.

O JESUSIE Synu Boga! O Zbawicielu, y Odkupicielu moy! O zbawienie złości moich! Ty opuszczasz dla miłości mojej Matkę, którą więcę nad wzyśtko kochał. Ty opuszczasz dla pragnienia wypełnienia woli Oycowskiej Matkę, dla ktorey ukochania samo Niebo opuściłeś. O jakże mię kochał? Jak wiele ważyś zbawie-

wienie duszy mojej? jak nielitościwie, y nad samą śmierć nielitościwie podeymujesz rozłączenie, abyś mnie rozłączył od nieporządných ku moim namiętności? Ah! y ja się chcę odłączyć od nich dla miłości twojej. O mnie nędznemu! Tyś mnie nauczył przy wstąpieniu do Zakonu: *Jeżeli kto przychodzi do mnie, a nie nienawidzi Ojca swego, y Matki, y żony, y Synów, y Braci, y Siostr, jeszcze y duszy swojej, nie może być Uczniem moim, a do tych czas tey pierwszej nauki poymować nie chciałem. Zawsze powracam się do świata. Z pragnieniem wielkim, albo chęcią zbyt troskliwą czego nowego od moich czekam. Tak przylepiałem się do nich subtelnym affektem, że ciebie prawdziwego Ojca mego, jedynego przyjaciela mego, owłzem duszy mojej dla nich mniey nie wstydę się kochać. Rozdzielam serce moje między tobą, y niemi. Prze Bog! zbyt niesprawiedliwe rozłączenie! y też to jest niewdzięczność moja za wielką łaskę, którą mię z świata złosliwego wyrwał, żebym więkłym affektem do niego przystawał, niżeli na świecie przystawałem? O obrzydliwa niewdzięczności moja! O miłości moja! Ah! bodayżem nigdy ciebie nie odstępował! Oto dla miłości twojej, który dla miłości mojej Matkę opuścił, wszelki nieporządný odrzucam affekt. Oprócz ciebie, o dobroci nieskończona, nic nie będę kochał. Nuż nayboleśniej za Matko! Proszę cię przez to nayrzewnieysze rozłączenie twoje od Syna swego, uprosz mi doskonałe rozłączenie od tego wszystkiego, co mię rozłącza od doskonałej miłości Syna twego, Amen.*

Ale czyliż, o duszo moja! do tych czas nieporządnym affektem nie byłaś do Rodziców &c przywiązana? *Kto kocha Ojca, albo Matkę więcej niż mnie, nie jest mnie godzien.* Czy nieporządne miłości listami, upominkami, posłańcami &c. Nie zachowywałaś? *Ktoby rzekł Ojcu swemu, y Matce swojej: Nie znam was; a Braci swoim: Nie wiem o was, ten strzeże przymierza Pańskiego.* Czyliż z swojej szczęśliwey, albo przeciwey Fortuny zbyt się nie cieszysz, albo się nie smucisz? *Day pokoy, aby umarli pogrzebli umarłych swoich.* Żaluy za swoją niewdzięczność, którą do tych czas wołającą miłością Boga dla miłości swoich pogardziłaś. Postanow przynajmniej teraz miłością żegnającego się JEZUSA, według Reguły nieporządny affekt, y chęć ku Rodzicom &c. dla miłości Boga z całego serca złożyć. Nigdy nieporządnego affektu nie mieć do listów, posłańców, albo upominków umyslnie, y dobrowolnie dawanych, albo przyjmowanych. Nie cieszyć się nieporządnie, albo smucić z powodzenia swoich, ale ich pożegnać z miłości JEZUSA, który dla miłości twojej żegnał nayukochańszą Matkę swoją.

W PIĄTEK Po POPIELCU.

JEZUS W OGRODZIE SIĘ SMUCI Aż Do SMIERCI.
O PRZYIMOWANIU SMUTKU ZBAWIENNEGO
PRZECIWKO SMIECHOM ZBYTNIM,
Y NIEPOTRZEBNYM.

Śmiechu zbytniego, y niepotrzebnego nie kochać.

Z Rozdz. 4. Instr. 54.

P U N K T I.

Jezus przyszedł z Uczniami do wsi, która się zowie *Getsemani*, y mówił do Uczniów swoich: *Siedzcie tu, póki ja nie przyjdę tam, y modlić się będę.* Y wziąwszy Piotra, y dwóch Synów Zebedeuszowych, zaczął się lękać, y smutnym być. Tedy rzekł im: *Smutna jest dusza moja aż do śmierci. Zstańcie tu, a czujcie zemną.* Pytał się o przyczynę tego smutku? Chciał się tak smucić, aby ciebie wybawił od smutku wiecznego. Chciał się tak lękać, y smucić, aby za twoje niebezpieczne płochości, y niepotrzebne śmiechy, y chechotania przyplacił. To to Zbawiciela twojego teskno, y on się lęka, y smuci aż do śmierci? ty zaś czas pokuty na próżnych trawisz śmiechach? Prze Bog! wiele masz przyczyn smucenia się! Czy nie wiesz, że Mnicha powinność jest, ustawnie płakać? Czy nie wiesz o surowym S. Oycu twego zakazie, którym śmiechu zbytniego, y niepożytecznego broń? Czemuż więc nie nasładowiesz Jezusa w płaczu? Czemu zakazywania S. Oycy nie pełnił? Dla tego bowiem śmiechu zabrania, abyś się uczył zbawiennego smutku. Czy nie wiesz, mowi, że cierpliwość Boska do pokuty cię prowadzi!

P U N K T II.

O Jak szpetna jest rzecz Mnichowi, który osobę Chrystusa aż do śmierci smutnego zwłacza, czynienie żartu

żartu tak żałostnego śmiechem plugawić. Zaiście jeżeli zbyt, y niepotrzebnie się śmieje, służnie tak się zawstydzi, jakby przeciwko wżyskiemu ozdobnemu, y uczciwemu czynił. Dobrze bowiem Mędrzec mowi: *Naco się darenno oszukiwasz?* Błędem zowie, boteń, który powinien płakać, śmieje się. Błędem zowie, bogdy się kto śmieje, wiecznego, na który zasłużył, smutku w myśli nie ma. Błędem zowie, że siebie, y swoich nie zna grzechow, przez śmiech oświadcza. Oszukiwa się też, kto nazbyt y niepotrzebnie się śmiejąc, czas życia trawi. Przyidzie Pan w godzinie, którey się nie spodzieje. Biada temu! jeżeliby nie znalazł pokutującego. Cierpliwosć Boska dosyć długo do pokuty jego czekała. Mądrym więc z mądrym jest, jeżeli śmiech w płacz, a radość zamienilby w smutek. Zakonny smutek jest, albo własny, albo cudzy grzech oplakiwać. Zakonny jest smutek oplakiwać tyle niebezpieczeństw, y okazyi do grzechu w doczesnym życiu. Zakonny smutek jest, tyle ginących dusz oplakiwać szkodę. Zakonny smutek jest, smucić się z Chrystusem, że tak mało przykłada się do Męki Pańskiej, y mało zbawiennych bywa. Idzie albowiem za JEZUSEM aż do śmierci smutnym, kto tak oplakuje. O zaiście prawdziwa żaloba! bowiem będzie pocieszony. Biada tym, którzy się zbyt, y niepotrzebnie śmieją, bo ich wesele zamieni się w smutek.

P U N K T III.

○ JEZU! O wesele wżyskich zasmuconych! O pociecho

cho wszystkich opuszczonych! Ah! Czemuż tak długo w teskności zostajesz? Przewidzisz, o jedyny kochanku zbawienia ludzkiego! tyle ginących dusz potępienie wieczne. Ah ja szalony! ja próżno, zbyt, y niepotrzebnie dla próżnych, y szalonych rzeczy się śmieję, gdy słusznie y z powinności z tobą płakać miałbym nad codzienną tyle dusz zgubą. O mocy Aniołów, y ludzi! Ah! Czemuż się takiego nabawiasz lękania? Widzi niebezpieczeństwa grzeszenia, w których się każdej godziny obracam, y każdego momentu. Ah mnie zuchwałemu! ja się śmieję, niebezpieczeństwa ani widzę, ani się boję. O radości Nieba, y ziemi! Zkądże ci taki smutek? Smucisz się dla wielkości, y mnogości grzechów moich. Ah mnie twardego serca! ja się śmieję. Grzechów moich ani poznaję, ani uważam. O pociecho moja! czemu się tak bardzo, y aż do śmierci smucisz? Cierpisz tyle boleści y ucisku dla zbawienia duszy mojej, a ja ich nie używam. Ah mnie niewiernemu, nayniewdzięczniejszemu stworzeniu! ja pod czas się śmieję, gdy krew twoja wemnie, a dusza moja w krwi twojej ginie, którą gardzę, za nic nie mam, do siebie nie przykładam. O Zbawicielu moy! Ah! przez wszelki smutek, żal, teskność, y lękanie proszę cię, nuż day jedyne westchnienie uciskionego serca twego. Obroć mi śmiech węży, welele w smutek. O światło prawdziwe, które oświecasz wszelkiego człowieka przychodzącego na ten świat! Ah! Oświeć mię, abym poznał, jakby się przy tobie zostawała dusza moja; abym poznał

Izacu-

szacunek odkupienia mego. Abym pojął wielkość, y mnogość grzechow moich. Abym obaczył niebezpieczeństwo duszy mojej. A odtąd, o JEZU! smutny aż do śmierci dla zbawienia mego, y bliznich wszystkich, według powołania mego smucić się będę z tobą aż do śmierci. Ale wiele razy dotychczas, o duszo moja! dopuszczała się śmiechu zbytniego, albo niepotrzebnego? Niewiesz? *Głupi, czyli zatwardziały grzesznik w śmiechu wynosi głos swój.* Wiele razy jest oszukana od radości doczesnych? *Naywyższe radości płacz obeymuje: w punkcie bowiem do piekła idą.* Wiele razy swoje, y innych grzechy na wzor nayśmutniejszego Zbawiciela opłakiwała? *Ten smutek sprawuje zbawienie.* Żałuyże tedy za wyrośpułzczanie zbytnie serca twego na śmiech wieloraki, na próżne wesela, y szalone, y żeś dotychczas według powołania swego godnych nieczyniła pożytkow. Postanow: Wystrzegać się zbytniego śmiechu, y niepotrzebnego, także weselości doczesney, a grzechy swoje, y niebezpieczeństwa grzeszenia codzienne, także bliznich twoich według powołania swego z JEZUSEM aż do śmierci smutnym, opłakiwać.

W SOBOTE, Po POPIELCU.

JEZUS POTRZYKROC SIĘ MODLI w OGRODZIE.
O MODLITWACH STRZELISTYCH.

Modlitwą się często zabawiać. Z Rozdz. 4. Infr. 57.

PUNKT I.

A poślapiwszy trochę, upadł na twarz swoją, modląc się, y mówiąc: *Oycze moy, jeżeli podobna rzecz jest, niech się oddali odemnie kielich ten. Jednakowo nie tak jak ja chcę, ale jako ty.* Y przyszedł do Uczniów swoich, y znalazł ich śpiących, y rzekł do Piotra: *Tak nie mogłeś jedney godziny czuwać zemną? Czujcie, y modlcie się, abyście nie wpadli w pokusę. Duch bowiem prędki jest, ciało zaś słabe.* Znowu powtornie odszedł, y modlił się, mówiąc: *Oycze moy, jeżeli nie może ten kielich się oddalić, tylko żeby go pił, niech się stanie wola twoja.* Y przyszedł po trzecie, y znalazł ich śpiących, były bowiem oczy ich ociążałe. Y zostawiwszy ich, znowu odszedł, y modlił się po trzecie mówiąc: *Oycze, jeżeli chcesz, oddal kielich ten odemnie, jednakowo nie moja, ale twoja niech się stanie wola.* O wyborny modlenia się przykładzie! Jezus potrzykroć się modli. Jezus w wielkim ucisku, y opuszczeniu się modli. Jezus się modli, gdy nie jest wysłuchany. Chciał wypełnić uczynkiem, czego potym przez Apostoła swego nauczał: *Bez przestanku się modlcie.* Nic nie masz przyjemniejszego Bogu nad tę modlitwę. Nic nie masz skuteczniejszego, nic ważniejszego do uproszenia. Od tego przykładu S. nasz Ociec naprowadzony, radzi y nam: *Modlitwą się często zabawiać.* On sam cały się zabawiał modlitwą, ztąd poślapił, ztąd cuda czynił, ztąd tak dalece Bogu był przyjemny, że Boga samego jelszcze w ciele zostający śmiertelnym obaczył. Czy nie będzie sz
nasla-

nasładował JEZUSA? Czy nie będziesz nasładował S. Ojca
 twego? Czy krótko, a szczerze nie będziesz się modlił?
 Czy z affektem nie będziesz się modlił?

PUNKT II.

O To! Jezus pod czas powinności Pasterskiej, y w nay-
 większym serca ścisnieniu często zabawiał się modli-
 twą. A ty dla żadney zabawy, albo obcowania z ludz-
 mi, albo ołchłości serca zaniedbaś się modlić? Pełne
 wszędzie znaydziesz pastwisko, jeżeli często wewnątrz
 na obecność Boską siebie kierować będziesz. Tak Moy-
 żesz całe czterdzieści dni bawił się modlitwą. Nayłago-
 godnieyszymi affektami zaczął Boga tak dalece pocią-
 gnąć, że go obaczył, y rozmawiał z nim jak człowiek z
 człowiekiem. Wywietrzył y ty różne enot affekty na
 każdym miejscu, y powódzie, pokąd y ty do Boga,
 y Bog ku tobie nieskierowałby się. On z tobą rozma-
 wiać będzie, y ty z nim. Dla zwyczaju dobrego w kró-
 tkim czasie dziwna się ta z Bogiem poufalskość otrzymuje.
 Naostatek tak wzrastła, że westchnąć, y modlić się jedno
 jest. Przed jakimkolwiek dziełem przez osobliwe natęże-
 nie myśl podnosi do Boga, w łamym dziele przyzwoite
 westchnienia do Boga wypuszcza; po dziele zabawia się
 dziękczynieniem; w pokusach, y utrapieniu duszy, y
 ciała, na Boską się z JEZUSEM smutnym aż do śmierci od-
 daje wolą; wynosi sprawiedliwość Boską; prosi o pomoc,
 y tili, aby wszystko zniósł dla miłości Chrystusa. W
 pomysłnościach chwali dobroć Boską, y miłosierdzie;

w rozmowie wszystko do Boga, wszystko do czynienia cnot obraca. Z stworzenia, które widzi, albo o którym słyży, powstaje na chwałę doskonałości Boskich. Tak często zabawia się modlitwą. Nie tylko za siebie, ale y za wszystkich zbawienie się modli. Z tey zaś modlitwy w każdey postępuje cnotie, żadney bowiem nie masz cnoty, którey by nieczynił z jakiey okazyi, y czasu. Tym zaś ta modlitwa jest skutecznieyszą, im czystszeyszą. Tym jasnieyszą, im krótszą. Zkąd S. Ociec przykazuje, *Aby zgoła skrocona była modlitwa.* Nasładował Oycow w Egipcie. Pożyteczniey sądzili, aby krótlze nieco, ale bardzo częste modlitwy ofiarowane były Bogu. Często, mówię, ile częściey modląc się, złączyć się z Bogiem ustawicznie mogliby. Krotkie zaś, aby dla gotowey krotkości chronili się postrzałow nieprzyjaciela, które pod czas modlitwy zadawać naybardziey usiłuje. Przykład od Zbawiciela wzięli. Potrzykroć się modlił, krotko się modlił, szczerze się modlił, skutecznie się modlił. Nie potrzeba tego, aby się wdzięk ułł modlił; wielkie wołanie w uszach Boga jest wielką miłością. Wielkim affektem, wielką żądzą. Więcey y sam smutny Jezus sercem, niż ustami do Oyca mówił. *Z affektu* bowiem *natchnienia łaski Boskiey*, jak S. Ociec mówi, *trzeba się modlić.* Nasładowuy y ty Jezusa potrzykroć się modlącego; im częściey, krotzney, y pełnieyszym affektem z nim bawić się będziesz na modlitwie, tym obficiey łaskami Niebieskimi napełniony zostaniesz.

PUNKT III.

K Tożby mógł pojąć radę mądrości twojej? O JEZU! O życie duszy mojej! dziękuję Tobie za ten nayłaskawszy twoy przykład, że mię nauczałś często, krótko, y z affektem wielkim zabawiać się na modlitwie. Pragnę to całym sercem nasładować, y wykonać. Jeżeli ty bowiem, o miłości moja! za mnie, y dla mnie pod czas naywiększey teskności, duszy twojej modliś się, czyliż y ja nie mam się modlić pod czas różnych przykrości, y pokus? Jeżeli ty, o zbawienie moje! pod czas powinności Pasterskiey się modliś, jakążby mię trudność, jakie obcowanie odłączyło od modlitwy? Jeżeli się potrzykroć modliś o JEZU nayżałosniejszy! w śmiertelnym swoim smutku, czyli y ja za wszelkim powodem modlić się nie będę do ciebie? Jeżeli wielkim wołaśz affektem do Oycy w naywiększym lękaniu śmierci, toż y ja gorąco, y ustawicznie nie będę wzdychał do ciebie Boga mojego? O! mnie niewdzięcznemu człowiekowi! do tych czas nie przyśtawiałem na rady mądrości twojej, do tych czas twemi gardziłem przykładami. A coż by zbawienieyszego duszy mojej być mogło, jak na każdym miejscu, w każdey okazyi, w każdey zabawie, o Dobro naywiększe z tobą być zjednoczonym? Coż pożytecznieyszego, jako przez osobliwe odetchnienia nowe łaski, o niezmierna hojności! od ciebie odbierać? O jak się wstydzę! jako płonę od wstydu; żem do tych czas łask zaniedbał. Jasno wprawdzie poznaję jedyną przyczynę o-

stygłości mojej w godzinach, w Medytacyach, y innych ćwiczeniach tę, żem nie często, nie górliwie wzdychał do ciebie. Woda od ognia daleka stygnie, na ostatku ziebnie. Tak dusza moja od ognistych modlitw ustawiająca cała ostygła. Ale teraz o miłości moja! o ogniu ustawicznie palący a nigdy nieustający! Zapal wemnie znowu ogień miłości twojej! Nóż, proszę cię przez trzykrotną twoją modlitwę. Ah! upros mi ducha modlitwy, abym odtąd z upelnym affektem, krótko, a często na modlitwie wszędzie, y we wszystkim się zabawiał.

Czyliż się o duzo moja! Według przykładu Jezusa trzy razy w Ogrodzie się modlącego, często modlić nie będziesz? *Bez przestanku modlcie się.* Tak przez Apostoła swego przykazuje tobie twój JEZUS. Czyliż krótko, a szczerze nie będziesz się modlić? *Nie w wielomowstwie wysłuchani bywamy.* Czyliż nie pełnym affektem modlić się będziesz? *Ządze ubogich wysłuchał Pan.* Załuy, żeś JEZUSA nie naśladowała w częstym modleniu. Postanow: Często; krótko, pełnym affektem zabawiać się na modlitwie.

NIEDZIELA I POSTU.

JEZUS POD CZAS MODLITWY KRWIĄ SIĘ
POCĄCY, POSILONY JEST OD ANIOŁA.

O SKRUSZE SERCA, CZYLI O POTRZEBNEY
KONDYCYI MODLITWY.

W skruszonym płaczu wysłuchani bywamy. Z Rozdz. 20.

PUNKT

PUNKT I.

POkazał zaś się jemu Anioł z Nieba posilający jego; y stał się konający, y rościągley się modlił. Y stał się pot jego jak krople krwi spadający na ziemię. Tak trzy godziny konał, pokąd nie był posilony od Anioła. JEZUS z zalu grzechów naszych, naprzód staje się konający, potym rościągley się modli. Chciał tym nam grzeźnikom przykład dać, abysmy do modlitwy nie przystępowali, niżelibysmy uczynili skrucę. Zkąd y S. Ociec mowi: *W skruszonym płaczu wysłuchani bywamy*. Bog nie wysłucha grzeźników. Owszem jak nieprzyjaciel do Boskiej szczodroblewości śmie przystąpić, którą tyle razy wzgardził? Jako dobroć Boska cokolwiek mu użyczy, od którego przez przesładowanie trzy razy krzywdami nabawia się? Nieprzyjaciel od nieprzyjaciela nie prosi dobrodzieystwa. Nieprzyjaciel nieprzyjacielowi nie czyni łaski. Któraż zaś nieprzyjazność za nieprzyjaźń? Jako między Bogiem, y człowiekiem. Ktoż zaś grzeźnikiem nie jest? *Kto się mowi nie mieć grzechu, w tym prawdy nie ma*. Chceś być od Boga wysłuchany, pierwey za grzechy swoje w skrusze serca z JEZUSEM konay, wtedy się będziesz modlił. Serca skruszonego, y upokorzonego Bog nie odrzuca.

PUNKT II.

WKonaniu JEZUS rościągley się modlił, abysmy nie tylko przed modlitwą, ale też w samey modlitwie, zrozu-

zrozumieli, że nam jest potrzebna skrucha do wysłuchania. Ztąd to jest, co S. Ociec mowi: *W skrusze płaczu wysłuchani bywamy.* O coż naprzód, y naybardziej mamy prosić? Czyliż nie o odpuszczenie grzechow? Jeżeli Syn Oyca obraził, procz innych prozb; prosi o odpuszczenie występku. Wie bowiem, że Ociec nie da, jeżeliby pierwey odpuszczenia nie dał. A coż nam da Ociec Niebieski, jeżeli pierwey prosić nie będziemy o odpuszczenie grzechow? A jeżeli Syn o odpuszczenie występku wielkim łez gwałtem prosi, jakąż skruchą o toż prosić będziemy od Oyca Niebieskiego? Miarę skruchy mierzmy z miary grzechu. Grzech względem obrazy nieskończony co jest. Dla grzechu jakiegokolwiek ciężkości JEZUS kona. Nie w liczbie bowiem, albo wielkości, ale w jednym jakiegokolwiek przykazania zgwałceniu zelżywość grzechu przeciwko Bogu rozumie się. Kara na wszelki grzech stawiona jest. Czyliż nie straszne zatracenie jest *Achana*? Okropna owego Historya, który w Szabat drzewo zbierał. O obydwóch czytamy, że przeciw czemu innemu zgrzeszył, niżeli że posłedni dla pierwszego drzewa zbierania był ukamienowany. Drugi zaś dla świętości jakieś przywłaszczenia sobie, żonie, Synom, y pokrewnym swoim był zatraceniem. Jakż więc wielki grzech? Jak wielkiey potrzebuje skruchy odpuszczenie choć jednego grzechu? JEZUS przez trzy godziny dla odpuszczenia grzechow naszych w konaniu modli się. Jaką skruchą ty na wszelkiey modlitwie naprzód o odpuszczenie grzechow swoich

ich prosił? JEZUS wzdy w konaniu, y pod czas modlitwy swojej posilony od Anioła. Tak, kto w skrusze, y płaczu się modli, naostatku jest wysłuchany. *W skruszonym bowiem płaczu wysłuchani bywamy.* Pocięchę z Zbawicielem wezmie z Nieba. A jakąż? Bog pewną nadzieję odpuszczenia tobie da; znieśie pamięć na przyszłe grzechy, znieśie bojaźń kary, wleje łaskę, użyczy spokoyności w wszystkich granicach sumnienia. Siebie samego daruje. Czegóż więcęy żądać, albo prosić mogłoby? Zaisze komu nie dosyć na Bogu, zbyt łakomym jest, niczym się nałycić nie będzie mógł.

P U N K T III.

O JEZU! O miłości moja! O słodkości duszy mojej! Ah! Jak się nad tobą zalę, gdy cię konającego, y modlącego widzę? O moy najsłodczy Panie! Czemuż tak konalz? Czemu niżeli prosiłz Oyca za zbawieniem duszy mojej, nayżałosnieysze podeymujesz konanie? Czemu się krwią pocisz? Ah! Bo ja grzechu mego nie poznaję; nie oplakiwam. Ah! bo ja nayniewstydlivlyz robaczek ziemi w grzechach cały narodzony bez wszelkiej serca skruchy ważę się przystępować do Majestatu Boskiego. Smiem od niego zuchwale prosić według u podobania mego, czegokolwiek pragnie dusza moja. Niestetyż! Jakaż otucha? Ledwo co przedtym śmiertelną nienawiścią przesadowałem Boga mego, y jakbym nie obraził, proszę o dobrodzieystwa jego. Jaka to śmiałość? Rożną złością, y próżną mową zmazane

uła otwieram pod czas modlitwy. Ręce sprawujące nieprawość wyciągam. O mnie nędznemu! Długoż się zuchwalstwo moje rościagać będzie? Czy kiedy do tych czas szczerze od nayukochańszego Oycy odpuszczenia prosiłem grzechow moich? Lubom wielorako, y ciężko jego obrażałem? O JEZU! O jedyne zdrowie ran dłuży mojej! O Mistrzu moy! od ciebie się uczę, jak mi potrzebna jest skrucha też przed y pod czas modlitwy, abym był wysłuchany. Nie dziwię się, że do tych czas Ociec twoy na proźby moje był głuchym. Ah! ktoż mi da łzy krwawe, abym z tobą godnie oplakiwał grzechy moje? Ktoż mi da, abym z tobą pocić się krwawo zasłużył pod czas modlitwy mojej, abym odpuszczenie grzechow, y łaski potrzebne mogł uprosić? Przynamymniey o JEZU! że ani też, ani krwi łać nie potrafię, wzdychania najsłodszego, y dla mnie aż do konania skruszonego serca twego dozwol. A tak, o nayukochańszy JEZU! Spodziewam się przez konanie, y rozściągłą modlitwę twoją zupełnego potym oczyszczenia od wszystkich moich grzechow, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! odtąd według wzoru JEZUSA konającego przed modlitwą w skrusze serca ćwiczyć się będziesz? *Obrzydliwa jest modlitwa grzesznika.* Czy pod czas samey modlitwy starać się o skruchę będziesz? *Nie wyprosisz żadnych łask, jeżeli pierwej odpuszczenia grzechow nie otrzymasz.* Czy aż do końca modlitwy serce skruszone zachowasz? Jezus dla tego poślony jest od Anioła; y ty pożytek pociechy w wysłuchaniu proźby

twojej znaydziesz. Załuy, żeś do tych czas ważyła się modlić bez wszelkiej skruchy. Postanow: Przed modlitwą, podczas modlitwy, y aż do końca modlitwy według przykładu JEZUSA zaştanawiać się na skrusze, abyś była wysłuchana.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI I. POSTU.

JUDASZ MISTRZA SWEGO CAŁUJE.
O NIEPOKAZYWANIU POKOJU OBLUDNEGO.

Pokoju obłudnego nie pokazywać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 25.

P U N K T I.

Tedy przyſzedł JEZUS do Uczniow ſwoich, y mowi do nich: *Spicie już, y odpoczywajcie. Oto ſię już zbliżyła godzina, a Syn człowieczy wydany będzie w ręce grzeſzników. Wſtańmy, idźmy: Oto ſię zbliżył, który mię wyda.* Jeſzcze to mowiąc, oto Judasz jeden z dwunastu przychodzi. y zaraz przyſtąpiwszy do JEZUSA, rzekł: *Witaj Rabbi,* to jeſt: Miſtrzu, y pocałował go. Y rzekł: mu JEZUS: *Przyjacielu po co ſ przyſzedł?* Jak ſerce Chryſtufowe utrapiłoby to obłudnego pokoju pocałowanie, ten poymie, kto podobno cierpi. JEZUSA nazywa Miſtrzem w oczy. W ſkrytości jakby naygorſzego złoczyńcę Xiążętóm przedał. Tak wielu jeſzcze w oczy chwałą ſpółbrata, w ſkrytości oſławiając, przedają. Schadzają ſię

osobno, a języki złośliwe rozprzestrzeniają na szept. Wchodzą w poufałość dla złośczenia. Zgodliwi są do uwłaczania, y obmawiania. Najszpetniejszy bowiem ta jest przywara. JEZUSA znowu w spółbracie wydawają na śmierć. Coż tedy, jeżeliby się o tych dowiedział zaśladkach? Czyliż niepochybna, nienawiścią, albo gniewem śmiertelnym podobnie się nie zapali? Czyliż nie tak życie utraci duszy? Słusznie tedy S. Ociec naucza: *Pokoju obłudnego niepokazywać.*

P U N K T II.

Judasz całuje JEZUSA. Tą posługą zmysła miłość oczywiste, ale potajemnie zgubne wykonywa zdrady. Tak wielu pochlebnie zalecają się, posługi nadzwyczajne oświadczają, do uprzejmocy poufałości pragną być przypuszczeni, w którą Brat nieostrożnie wpadłszy wybaduje się sekretów, aby wydał. Ledwo cokolwiek wymówiłby dla milczenia, już ci ogłaszają. Brata przeciwko Bratu, albo Przełożonych przeciwko niemu pobudzają. Przesładowanie na niego poruszają, aby nie znał przyczyny, y sposobu. *Biada człowiekowi takiemu przez którego Syn człowieczy wydany będzie w spółbracie,* Sąd Judasza zapewne ponieśli, ktokolwiek jest takim. Sufzy się bowiem Brat, w samym sobie jęczy, prze smutek umiera, nie może się modlić, nie może czytać; nie może medytować, niezliczone porozumienia rozważa. Y dokąd porozumienia się ściągają, tam dążą y odrocenia. Słowem: Dusza jego wydana bywa na śmierć. Nie mów: Lekka

ka to rzecz była, com wyrzekł, com uczynił. A jeżeli lekką-
by była, lżeysze opuściłbyś. Sprawiedliwie więc S. Ociec
przykazuje: *Pokoju obłudnego niepokazywać*. On sam do-
znał tego, wiele boleści sprawuje pokoy obłudny. On sam
pokoy obłudny od zdrażliwych owych Braci odebrał, kie-
dy jemu jako Mistrzowi swemu widocznie podali wino do
błogosławieństwa, wewnątrz truciznę na zgładzenie. Ale
coż uczynił? Pokoy dał prawdziwy. *Bog*, mawiał, *niech
się zmiłuje nad wami Bracia, na cóście mi to chcieli uczynić?*
Nasładował JEZUSA, który y on do zdrajcy mówił: *Przyja-
cielu, po coś przyszedł? Judaszu! pocałowaniem Syna czło-
wieczego wydajesz?* Idz y ty śladami ich. Oto! Serce ich
miłością tchnie, słowa kochaniem. Naprawiają wykra-
czających, aby byli zbawieni. Zatwardziałych puszczają.
Jeżeli serce twoje ku obłudnym Braci miłością pa-
ła, słowami spokojnemi, y miłości pełnemi odradzay,
krzywdę daruy. Jeżeli zas przykrym jeszcze jest dla
świeżey krzywdy, odłóż; poki miłością nie osłodnieje.
Nareszcie zawsze, sekret swoy miej w sobie, y w tym,
ktòremu objawić S. Reguła nakazuje. Tak też za pokoy
obłudny, nigdy obłudnym nie oddaś pokojem. Pamię-
tasz zaiście owe Apostolskie słowa: *Mow prawdę każdy z
bliznim swoim, albowiem jesteśmy wzajem członkami*. Za-
den zaś członek innego nie zdradza. Zaden drugiemu
nie szkodzi, ale jeżeli niektóry omyła, drugi się na nie-
go nie będzie gniewał, ale się spóźzał. Czemu? bo so-
bie by więcej, niż jemu szkodził. Aplikuy, do sie-
bie.

P U N K T III.

O Słodkości duszy! O kochanku zbawienia ludzkiego!
 O Mistrzu naylepszy! tak y ty chciałeś doznać, jak ciężko, y nieznosno jest obludnych Braci znosić? O jak serce twoje nayczystsze utrapilo się zdradą Judasza? Niedawno przed tym z tobą u stołu smacznych poływał potraw, jednomyslny z tobą wszędzie chodził, a przecie o Miłości nayukochańsza! rozszerzył na ciebie zdradę. Temu tajemnie Niebieskich powierzyłeś, a on cię zdradził. Temu dobrodzieystw wiele, y naywiększych nadałeś, a on cię na śmierć wydał. Oniecnoliwy człowiecze! O zgubiony człowiecze! O człowiecze na wszystkie troyości poświęcony! ale coż ja to składam na Judasza, czyli y ja sam nie jestem Judaszem? Ah! ileżkroć razy ja obludnego pokoju nie pokazywałem. Spółbraci moi! Woczy pięknie mowilem, a za oczy obmawiałem. Woczy chwalilem, co zrobili, a zaoczy szpeciłem, czernilem. Posługę czynilem, przyjaźń pokazywałem woczy, a potajemnie pragnąłem zemsty, prześladowałem. O mnie niewiernemu człowiekowi! O mnie brzydkiemu grzeźlnikowi! Zaiscie gorzszym jest nad Judasza. On ciało JEZUSOWE wydał na śmierć, ja zaś duszę Spółbrata wydałem na śmierć. On JEZUSA zaprzedał ludziom, ja Spółbrata czartom. On JEZUSA wydał na śmierć doczesną, ja Spółbrata na wieczną. On JEZUSA śmiertelnego zaprzedał, ja nieśmiertelnego w Spółbracie. Prze Bog! jakże, o Jezu! wstydzę się przed tobą, y Spółbracią.

bracią moją? Nie śmiem oczu moich podnieść do ciebie. Nie śmiem poglądać na spółbraci moich. Godzienem zaiste jak Judasz, abym w sidło wpadł sam, którem zataił. O nieskończone miłosierdzie moje! w tych uciskach do ciebie odwoływam się. Ty bowiem przeto ten ucisk w wydaniu Judasza znieść chciałeś, abyś grzech wydania mego y pokoju obludnego zmazał. O Jezu! O Synu Dawidow! Ah! Zmiłuy się nademną. Oto gotow jestem Boskiey łprawiedliwości twojej dosyć uczynić. Jeżeli mi, jak zasługuję, dany będzie obludny pokoy, przecież ja pokoju obludnego nie dam. Między przyjaciółami ich policzę. Usta mi, y sercem prawdziwy pokoy onym świadczyć będę. Opuść więc mi o przepaści zmiłowania! grzech moy bardzo wielki; jako y ja odpuszczam, y odpuszczę winowaycom moim, Amen.

Czyliż tedy, o dulo moja! żadnego więcej pokoju obludnego nie będziesz dawała słowami miłemi w oczy, a za oczy zelżywemi? Ah! boysię, z Judaszem JEZUSA Mistrza pozdrawiał, y jakby złoczyńcę żydom wydajesz. Czyliż żadnego więcej pokoju nie daśz posługami w oczy, a za oczy przesładowaniem? Ah lękay się! JEZUSA *pocałowaniem* wydajesz. Czyliż odtąd choć za pokoy obludny prawdziwym oddasz? Ciesz się! Podobnym się stanielś Synowi Boskiemu. *Przyjacielu!* mówi, *po coś przyszedł?* Załuy, żeś z Judaszem pokoy fałszywy dawała, albo z Chrystusem cierpliwie obludnego pokoju, w oczy chwaląc, a za oczy zaśganiąc; w oczy dobrze czyniąc, za oczy złorzecząc, ale ciepłiwie obludny pokoy znosić, a prawdziwym oddawać. WE

WE WTOREK Po NIEDZIELI I. POSTU.

JEZUSA CHWYTAJĄ, Y WIAZĄ. O ZWIĄZK MIŁOSCI BRATERSKIEY.

Miłość Braterską niech sobie uprzejmie oddają. Z Rozdz. 74.

P U N K T I.

Uczyniwszy wydanie, żołnierze przystąpili. Jezus zaś wiedząc o wszystkim, co przyiść miało, postąpił, y rzekł do nich: *Kogo szukacie?* Odpowiedzieli mu: JEZUSA Nazareńskiego. Mowi do nich Jezus: *Ja jestem.* Jak tedy powiedzieli im: *Ja jestem.* Cofneli się wstecz, y upadli na ziemię. Znowu pytał się ich: *Kogo szukacie?* Oni zaś powiedzieli: JEZUSA Nazareńskiego. *Mówilem wam: Żem ja jest.* Jeżeli mię szukacie, dopuście tym wyniść. Symon Piotr więc mając miecz, uciął ucho Malchusowi prawę. Rzekł tedy Jezus Piotrowi: *Wpuść miecz twój w pochwy. Kielicha, który mi dał Ociec, nie mam pić jego?* Rzeźza tedy, y pośpolstwo, y słudzy żydowscy, podchwycili JEZUSA, y związali go. Jezus związany węzłami, aby wszystkich za sobą pociągnął w związkach miłości. Do zamięłowania się tych węzłów napomina nas Ociec S. nasz, gdy mowi: *Miłość Braterską niech sobie uprzejmie oddają.* Oto ta szczerza miłość jest łamym związkiem miłości, którym się z Chrystusem w miłości Braterskiej złącza-

złączamy. Kto bowiem nie kocha Brata miłością Chrystusa, szczerą miłości, ani się łączy z Chrystusem. On bowiem mówi: *Gdzie dwóch zgromadzonych jest w Imieniu moim, tam jestem w pośrodku ich.* Którzy w Imieniu moim, to jest, dla miłości mojej miłością łączą się z bliznim, z temi sam jestem. Ale o jak mało z Chrystusem przez uprzejmą tę miłość w kochaniu się łączy! Wiąza się miłością wzajem, ale nie związkiem szczerą miłości. Wiąza się związkiem rzeczy światowych, rozumiesz, że miłują się wzajem, czczą się, dobrodziejstwami sobie oddają. Ale ten związek świata, nie Chrystusa jest. Wiąza się związkiem pokrewieństwa, ale ten związek ciała, nie Chrystusa jest. Wiąza się podobnym na złe zezwoleniem, ale ten związek diabelski, nie Chrystusów jest. Ty więc z miłością Braterską w związku uprzejmego kochania łączyć się, a łączyć się z Chrystusem.

PUNKT II.

Jeżus w związkach swego ukochania za sobą nas pociąga, aby nas od miłości Braterskiej nic nie mogło rozłączyć. Związek bowiem szczerą miłości tylko jest nierozwiązanym. Związek światowy chciwość, pogarda, y zazdrość rozrywają. Związek ciała podeyrzenie wszelkie, sąd przeciwny, miłość własna rozwiązują. Związek diabelski rozdział, niezgoda, przeciwność łamią. Cokolwiek z rzeczami upadku bliskimi łączy się, jego złączenie trwale być nie może. Gdzie zaś zachodzą

dzi związek szczerę miłości, złączenie staje jest, y nierozzerwane. Miłość bowiem nigdy nie wypadnie. Żadne obelgi, żadna pogarda, żadna zazdrość, żadne porozumienie, ani własna miłość, ani śmierć sama sprzymierzona oney nie wyprożni. Owłzem te same do większey pobudzają miłości. Zawsze większey miłości miłość Chrystuła zupełną jest przyczyną. Ztąd kto tak kocha, ochotnie znosi ciężary drugiego, jak Chrystus dla miłości naszej więzy nosił. *Więc miłość Braterską uprzeymie oddają sobie.* Zkąd jeżeli Brat gniewa się przeciwko sobie, znosi gniew jego. Nie gniewa się na niego, łagodnością, y pokorą jego błaga. Jeżeli Brat rozwiązy jest, y on skruszony znosi rozwiązłość jego, nie pała gniewem, skrucą uzdrawia go. Jeżeli Brat milczenie łamie, albo inną przestępuje Regulę, znosi go w miłości. Nie gorszy się; swoim zamilczeniem, y karnością Zakonną poprawia jego. Nie dziwuy się temu. Przywiązany jest do Brata, y Brat sobie w związku szczerę miłości.

PUNKT III.

O Dzwne uraczenie Odkupiciela mego! wiążą go żelaznym łańcuchem. Wiążą go stryczkami, aby nas pociągnął do siebie węzłem uprzeymey miłości. O miłości niezmierna! y także chcesz nas wszystkich z sobą związać, aby nas nie, y od ciebie, y wzajemnie rozłączyć nie mogło? Nie także związki raczyś znosić, abysmy nauczyli się jeden drugiego ciężary w jedność ducha, y
zwią-

związku pokoju dzwigać? a coż jest? o miłości moja wieczna! Czemu my te poczesne uprzymey miłości węzły odrzucamy? Czemu zelżywe związki świata, ciała, czarta nad twoje znosić usiłujemy? o my niewdzięczni! o my ślepi! o my nędzni ludzie! twoje związki do prawdziwey nas wolności Synów Boskich ciągną. Ich związki na wieczną, y nayprzykrzeyszą niewolą iść przymuszają, a przecie te nad twoje wybieramy! Twoje związki nierozzerwany miłości, y pokoju węzeł mają, ich związki jakimkolwiek powianiem poróżnienia rozwiązują się, a przecie to w tych nad twoje bardziey zakochaliśmy się! Twoje związki nie są obciążliwe, ale słodkie, y przyjemne, a ich są nieznosne, y przykre, a przecie temi, a nie twojemi wiązać się chcemy. O Panie! Spraw, abym przejrzał! uczyn, abym poznał rozność między twemi, y świata, ciała, y czarta związkami. Daj łaskę, abym twoje sobie nad tamte przekładał. Tak chcę o miłości wieczna! Przywiąż mię mocno do siebie, abym nikogo więcey nie kochał, tylko ciebie! przywiąż mię do siebie nierozwiązanym uprzymego kochania węzłem, aby odtąd miłości Braterskiey wemnie nic nie mogło rozwiązać. O dobroci nieskończona! Pozwól mi nosić więzy twoje, abym chętnie penosił ciężary spólbraci moich! łzanuję was, o błogosławione Ręce, Ah! pozwolcie niech ręce swoje złączę z wami. Całuję was, o błogosławione łańcuchy, y powrozy Zbawiciela mego! Nuż! zwiążcie razem ręce moje z rękami JEZUSA, abym nie tylko ja nie rozerwanie związał się z nim, ale razem z nim, y do

niego wszystkich pociągnął w związku miłości wieczney, y wszystkich ciężary znoślił, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! wszystkich spółbraci, spółsiostry kochać będziesz w związku miłości szczerey. Ta tylko jest przyjemna Bogu. Czy wszystkich spółbraci, kochać będziesz w nierozetwanym związku miłości? Ta tylko zostaje na wieki. Czy naprzykład, y z miłości Zbawiciela swego związku, czyli ciężary spółbraci siostr twoich ponosić będziesz? Szczeray miłości nie maż nad tę. Żałuy, żeś dotychczas raczeż szpetne związku świata, ciała, y czarta znośiła, niżeli węzły Chrystusa. Pośtanow: Wszystkich spółbraci, siostry kochać, z uprzymey miłości Chrystusa, y owszem jak naybardziej, y nierozetwanie: W krzywdach, y przeciwnościach; y statecznie z miłości znośić ich ułomności.

WE SRZODE PO NIEDZIELI I. PÓSTU.

JEZUS PYTANY O ANNASZA.
O ZAMILCZENIU Aż Do PYTANIA.

*Milczenie zachowując, niech nie mowi, ażby go wprzod
spytano. Z Rozdz. 7.*

PUNKT I.

Ś Chwytawszy JEZUSA, Uczniowie wszyscy zostawiwszy
jego, uciekli. Ale rzetza, y pośpolstwo, y słudzy
żydow-

żydowscy trzymający JEZUSA, przyprowadzili go do Annasza wprzód, był bowiem świekrem Kaifasza, który był Arcy-Kapłanem roku tego. Arcy-Kapłan tedy pytał JEZUSA o Uczniach swoich, y o nauce jego. Odpowiedział mu JEZUS: *Ja jawnie mówiłem światu. Ja zawsze nauczałem w Bożnicy, y w Kościele, dokąd wszyscy się schodzą Żydzi, a potajemnie nic nie mówiłem. Czegoż mię pytasz? Pytaj się tych, co słyszeli, o czym mówiłem z niemi. O to ci wiedzą, com ja mówił.* To gdy wyrzekł, jeden z słojących Ministrow dał policzek Jezusowi, mówiąc: *Także to odpowiadasz Xiążęciu?* Odpowiedział mu JEZUS: *Jeżeli złe mówiłem, daj świadectwo o złym, jeżeli zaś dobrze, czemu mię bijesz?* Oto! JEZUS milczy aż do pytania w krzywdach. O piękny przykładzie! Nigdy język nie jest do upadku bliższy, ani do mówienia prędzsy, jako gdy się krzywdami rosprawia. Gniew zelżywości jemu dodaje. Nienawisć przekłębstwo mu przypomina. Zemsta obmowy szepce do ucha. Jest języka takiego gardło grobem otwartym, które wszystkie nieczystości swoje, y sprostności na widok wyrzuca, króre, uchyliwszy wszelki niewstyd, już nie wydaje słowa Boskiego żywego, ale słowo umarłe, słowo diabelskie, nie z serca, ale z grobu. Ztąd na wzor JEZUSA S. Ociec chce, *Aby Mnich milczenie zachowując, nie mówił ażby go wprzód spytano.* Gdy bowiem w krzywdach milczy, gniew, zemsta, nienawisć, samą się cichością uskramiają, aby spytany mógł łagodną odpowiedzią łatwo ubłagać gniewliwego.

PUNKT II.

JEZUSA przekonywają o Uczniach, y milczy. Pytany o nauce, y mowi. O piękny przykładzie! nigdy język na ochronę siebie, na wymowienie wymówek w grzechach nie jest mowniejszy, jak gdy jest strasowany. Pycha racye dla ochrony winy kładzie. Pycha, y nadętość umysłu śmiałości dodaje do zaprzania się grzechu, który jest oczywiście. Pycha zuchwalstwo wprawia dla winy innym przypisaney, taki język chytrze czyni, ale dłużę własną oszukiwa. Ztąd słusznie na wzor JEZUSA S. Ociec śtanowi, *Aby Mnich milczenie zachowując, nie mówił, aż by go wprzod spytano.* Milożeniem mysl upokarza się, aby poznana prawdę bez chytrłości spytana wyjawila. Nad to Jezus, gdy od żołnierza pogębkiem bity; milczy. Nie mowi, tylko spytany od niego: *Także to odpowiadasz Arcy-Kapłanowi?* O piękny przykładzie! nigdy język do szemrania nie jest prędzyszy, jak gdy ma podejmować karę. Niecierpliwość słow uskarżających się dodaje. Jużto niesprawiedliwości, albo zbytney surowości oskarża karzącego. Jużto unosi się napotwarce. Jużto niewinności swojey probuje. Jużto oddaniem wet za wet grozi. Pod takiego języka ustami trucizna się tai zmijowa. Zakłazeniem jadowitego szemrania, nieostrożnego każdego, gdy do podobnego szemrania porusza, zabija. Owżem własną dłużę śmiertelnym ciosem rani. Ztąd sprawiedliwie S. Ociec nasz według przykładu JEZUSA naucza:

cza: *Aby Mnich milczenie zachowując, nie mówił, aż by go wprzód spytano.* Milcząc bowiem, reflektuje się, aby z pokorą, albo godnym się takiej kary, albo prawdziwie spytany od Przełożonego niegodnym oznaymił.

P U N K T III.

O JEZU! O życie duszy mojej! O słowo przedwieczne! Ty na największe krzywdy milczył, nie nie mówisz, tylko spytany! Ty na najśroźsze karanie milczył, nie nie mówisz, tylko spytany! A czemu o najukochańszy Zbawicielu tak milczył? Czemu nie mówisz, tylko spytany? Tak milczył, aby y ja się nauczył milczeć na potwarzy, milczeć na karania, milczeć na bicia. Tak nie mówisz, tylko spytany, abym się nauczył cichym pierwey przez milczenie poruszeniem gniewu, pychy, y niecierpliwości prawdę mówić, y zagniewanego blizniego zawziętość ulagodzić. Ah! Sprawco zbawienia mojego! Czym że ci zawdzięczę za ten wyborny przykład naprawy mojej? O gdybym był milczał na zelżywości, nietylko kłotni, y sławow nie wszczy- nałaby się woyna. O gdybym był milczał na karania, jakbym się już w przywarach moich poprawił? O gdybym był milczał na wszelakie pokuty, jakąbym był dla siebie spokojność, innym zaś pokory, y cierpliwości Zakonney przykład sprawił! O gdybym był tylko spytany gadał, nietylko razy byłbym przeciwko Tobie, o Miłości moja! przeciwko Przełożonym, y spółbraci zgrzeszył! O gdybym był tylko spytany mówił, jakby
praw-

prawdziwe, y stale zawsze było słowo moje. Ty znalazł ułomność moją. Ty znalazł, jak do upadku skłonny jestem w języku! Ty poznajesz, jak predki jestem do odziorzeczenia, do ochrony siebie, do mruczenia. Nuż tedy Panie! ratuj ułomność moją! Day mi obliczną łaskę, abym odtąd milczenie zachowując nic nie mówił, aż do spytania.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! w krzywdach milczeć będziesz aż do spytania? Jezus krzywdami bardzo ciężkimi nagabany, milczy. Spytany o prawdę, mówi ja. Czy w strofowaniach zamilczył aż do spytania? Jezus milczy na fukanie Annasza: Pytany, skromnie się broni. Czy w karaniach milczeć będziesz aż do spytania? Jezus w biciu milczy. Pytany, niewinność swoją łagodnie oznajmuje. Żaluy, żeś tak potrzebnego sobie przykładu cierpiącego Jezusa dotychczas nie naśladowała. Poślanow: W krzywdach w strofowaniach, y karaniach milczeć aż do pytania.

W CZWARTEK Po NIEDZIELI I POSTU.

FALSZYWI ŚWIADKOWIE OSKARZAJĄ
JEZUSA PRZED KAIFASZEM.
O NIEMOWIENIU FALSZYWEGO
ŚWIADECTWA.

Falszywego świadectwa nie mówić. Z Rozdz. 4. Infr. 7.

PUNKT

PUNKT I

ANnafz posłał JEZUSA związanego do Kaifasza Xiążęcia, gdzie się pisarze, y starsi schodzili. Xiążęta zaś Kapłanów, y cały zbor szukali fałszywego świadectwa przeciwko JEZUSOWI, aby go na śmierć wydali. Y nie znaleźli, gdy wiele fałszywych świadków przystąpiło. Naostanku zaś przyszło dwóch fałszywych świadków, y mówili: Ten rzekł: *Mogę zepsuć Kościół Boży, a potrzecb dniach znów go budować go.* A wstawlży Xiąże Kapłanów, rzekł mu: *Nie nieodpowiadasz nato, co ci świadczą naprzeciwko Ciebie?* Jezus zaś milczał. Oto! Xiążęta Kapłańskie fałszywego szukali świadectwa przeciwko JEZUSOWI, aby go na śmierć wydali. Czemu? Zazdrościli mu sławy świętobliwości u ludzi. Nie mogli cierpieć czci, którą mu dawano dla cudów. Nie mogli znieść ulgowego strofowania, y gromienia swoich zbrodni. Obacz korzeń, z kąd tyle Zakonników do tych czas przeciwko Chrystusowi w spółbracie fałszywego szukają świadectwa. Zazdroścżą mu dobrej sławy, y polzaniowania u Przełożonych, y spółbraci. Nie mogą znieść, że dla zasług swoich na wyższych połączony urządach. Nie mogą znieść przykładnego, y Zakonnego jego życia, którym ich rozwiąże strofuje życie. Ztąd go fałszywemi świadectwami oczernić, sławę jego znieść, z urzędu zrzucic usiłują. Nie lękają się Sędziego, który gubi wż, stkich mówiących kłamstwo. Nie starają się Chrystusa naśladować w spółbracie. Nie żalą się nad tym.

tym poźbratem, który dla takowych obelg nocy bez lenne trawi. Słusznie tedy zakazuje S. Ociec, *Abysmy fałszywego świadectwa nie mówili*, które z tak przewrotnych korzeni wynika.

P U N K T H.

NAostatek przyszło dwóch fałszywych świadków, y rzekli: *Ten mówił, mogę zepsuć Kościół Boży, a w trzech dniach znówu zbudować go.* Ten wykręt fałszywych jest świadków. Zmyslają złe, o co by świadczyli. Z złego postaci dowodzą tamego grzechu. Dobrze w złe przewracają. Niedoskonałość jakąś za winę ciężkiego występku mają; intencją tłumaczą wewszystkim za opaczność być. Pytani zaś o swoich występkach, albo o pomocnikach ich, nie lękają się prawdy zapierać, albo w płaszcz obwijać. Nieftetyż! jak niešťczęśliwi są takowi Zakonnicy, którzy się nie boją przeciwko zakazowi S. Oycy fałszywego mówić świadectwa! Pierwlym bowiem sposobem uprzedzają niewšťdyliwie Trybunał Boski, kiedy Brata tak niegodziwie są lżą, y potępiają. Drogim sposobem nie boją się Trybunału Boskiego, gdy siebie, y pomocnika swego Boskiemu ładowi, y wieczney poddają Męce. Ah! Przeciwoż komu zmysłacie kłamstwa. Przeciwo walfzemu samemu członkowi. Przeciwo komu mietacie fałsze? Przeciwo walfzemu drugiemu duchowi. Kogoż pociągacie do sądu? tego, o krórym zawźze nielibyscie rozumieć, co jest naylepszego. Przeciwo komu świadczyć fałszywie? Przeciwo

ciwko Bratu. Ale coż mowi JEZUS nałz na fałszywe świadectwa? Milczy. A cobyś ty mowił, przeciwko któremu mowi świadectwa fałszywe? Milcz, *Nie jest Uczeń nad Nauczyciela, ani sługa nad Pana swego.* Jeżeli przeciwko Gospodarzowi fałszywe mowili świadectwa? Tym bardziey przeciwko domownikom jego, Jeżeli chcesz być Uczniem, jeżeli domownikiem JEZUSA, potrzeba, abyś wesóło podeymował fałszywe świadectwa przeciwko sobie. Cierpieć trochę, a całemu zgromadzeniu wiadomo będzie, że nie było przyśtoyne ich świad. ctwo. Sława twoja, jak słońce z ciemności, z większą powroci się jasnością. Ty tymczasem z żalu swego naucz się, fałszywego nie mowić świadectwa.

P U N K T III.

O Nayukochańszy JEZU! Jak się gniewam na niewiernych Kapłanów żydowskich, że tak niesłuszne, y fałszywe przeciwko Tobie mowili świadectwa! Ilekroć życzę: Bodayby tych nienawistnych płow pierwey pożarła ziemia, nizeli przeciwko tobie fałszywe świadectwo mogliby wyrzec! Ale otoż tobie ślepoto moja! nie poznawam, że te same złorzeczenia na grzbiec swoy wyrzucę. Czyż bardziey nie jestem niecnotliwszy nad tych wiarołomców, y nienawistnych żydow? Oni z niewiadomości fałszywe świadectwo przeciwko Boskiemu twemu Majestatowi wyrzekli, ja z pewney wiadomości przeciwko Tobie zmyślałem świadectwa fałszywe. Czyż bowiem w swietle Ewangelii obaczyć nie mogę tego: *Cście jednemu z tych uczynili, mnieście uczynili?* Ah! Pa-

nie Boże, jaka jest zuchwałość, y nieprawość moja! Ja to był bym gorźszym nad samych niewiernych żydów? O jaka niewdzięczność moja! ja to więkłą nienawiść ku tobie chowałbym nad niezbożnych żydów? Owszem Panie Jezu moy! gdybym się chciał zaprzeć, sumnienie moje prawdziwe przeciwko mnie mówiłoby świadectwo. Wyznaję tedy nieprawość moją, poznaję grzech moi. Godny zgoła jestem, aby wszyscy ludzie o nieprawości mojej uczynili świadectwo. Godny jestem, abym był jako niewierny krzywoprzysięzca, przesładowca Zbawiciela mego wszystkich ustami osądzony. Godny jestem, abym wet za wet był zabity śmiercią, żem fałszywemi świadectwami sławę poobraci moich martwił. Oto Panie moy! na te, y obfite kary siebie samego potępiam. Ah! tylko przepuść słudze swemu nawieki! Ah! tylko mi odpuść nieprawości moje! Ah! gdybyś ty sam, o naywyższe dobro! nigdy nie był obrażony! Nuż! zdrowie, y lekarstwo choroby mojej! napraw wemnie przez wszystkie boleści, kroś w świadectwach fałszywych uciepiał, cokolwiek skażonego jest wemnie. Niech napadają na mnie odtąd fałszywe świadectwa. Zęby grzeźników niech mię rozszarpia, niech skruszą mię nawniwecz, abym nigdy nie wymówił fałszywego świadectwa.

Czyliż tedy, o duszo moja! nienawisci nie złożyysz, zębyś fałszywego nie wymowiła świadectwa. Sobie więcej, niż drugiemu szkodzisz. Trzeba to odwołać, a z jakim wstydem? Czyliż żadnym sposobem nie powiesz

wiesz fałszywego świadectwa? Niewiesz, o człowiecze! w którym sądzie Brata twego sądzisz? co byś w nim potępił? Czy przynajmniej z żalu, który ty sam dla fałszywych świadectw przeciwko sobie odbierał, już więcej fałszywego świadectwa nie powiesz? *Czego sobie nie życzysz, tego drugiemu nie czyn.* Żaluy, żeś przeciwko JEZUSOWI w spółbraciach z niewiernymi Xiążętami Kapłańskimi często fałszywe świadectwo mówił. Połta-
now: Nienawiść złożyć, abys nie mówił fałszywego świadectwa: Zadnym sposobem nie mówić fałszywego świadectwa: Dla żalu, który czujesz z fałszywych świadectw przeciwko sobie, nigdy więcej niemówić fałszywego świadectwa.

W WPIĄTEK PO NIEDZIELI I. POSTU.

JEZUS WSZYSTKIE KRZYWDY PONOSI
W DOMU KAIFASZA.
O ZNGSZENIU KRZYWD.

W którychkolwiek krzywdach połączonych, niech nie ustaje.

Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Gdy Jezus milczał na fałszywe świadectwa, rzekł mu Xiąże Kapłański: *Poprzyślegam cię przez Boga żywego, abys nam powiedział, jeżeliś ty jesi Chrystus Syn Boga.* Mowi mu JEZUS: *Tymowicieś, zaprawdę powiadam wam: Odtąd wieciec będziecie Syna człowieczego siedzącego na prawicy*

mocy Boskiej, y przychodzącego w obłokach Niebieskich. Tedy Xiaże Kapłańskie krajał szaty swoje, mówiąc: *Bluznił, na coż jeszcze potrzebujemy świadków? Otoście słyszeli bluznierstwo. Coż się wam zda? Ale oni odpowiadając, rzekli: Winien jest śmierci.* Tedy plwali natwarz jego, y policzki mu zadawali. Inni zaś pięściami go w twarz bili, zasłoniwszy oczy jego, y mówiąc: *Prorokuy nam, Chrystusie, kto jest, co cię uderzył?* Y wiele innego bluzniac, na niego mówili. Jezus znosi niecnotliwe, y zajądliwe krzywdy od Sędziow, znosząc nienstaje, abyś y ty według napomnienia S. Oyca: *W samym posłuszeństwie w przykrych y przeciwnych rzeczach cierpliwość umiłowal.* Niech cię przesladują Przelozeni, niech wszystkie twoje uważają kròki; dobroć na złą stronę niech tłumaczą; opaczne o tobie y twóich wszystkich sprawach porozumienie mają. Niech cię ogłolzą, y opilzą, że się na nic w Zakonie nie zdasz; cierpiąc nie ustaway. Nie ustaway im powinney czci, miłości y posłuszeństwa oświadczac. Nie ustaway uskarzania się chroniac. Nie ustaway, tracąc poufałość. Abyś cierpiał, Jezusa od Sędziow zelżonego, y na śmierć osądzonego uważ. On niewinny obelgi poniosł dla umiłowania ciebie. Czyliż y ty dla miłości jego, w wielu winny, niewinnie cokolwiek nie ucierpił? On to jest, który na ciebie ten krzyż włożył, abyś przynajmniej z części był jemu podobny. To jasno pokazuje S. Ociec nasz, gdy mowi: *Ażeby pokazał, że pod Przelozonym nam być należy,* Dokłada mówiąc: *Wsadzicieś ludzi na głowy nasze.* Y czyliż sprzeciwiać się

bę-

będziesz woli Boskiej? Czyliż raczy z JEZUSEM nie zamilczył, cierpliwie nie zniesiesz, y z węglem nie oddasz się na wolą Boską?

PUNKT II.

PLwali na twarz JEZUSA. Zasłonili oczy jego. Namiewali się z niego: *Prorokuy nam Chryste, któż jest, który cię uderzył?* Niech się też samo przytrafi od łopobracy swoich, cierpiąc nie uślaway. *Cierpliwość skrytym sumnieniem zakochay.* Welecie twoje, y pociecha niech będzie, za JEZUSEM iść. Męza zelżywościami nakarmionego nasładować. Aby fraśobliwość zbytnia w ponoszeniu wzgardy twojej cierpliwości nie osłabiła, rozważ. Naywikszy honor Chrzescianina jest, dla sprawiedliwości cierpieć. Albowiem *Błogosławiony jest, kto cierpi prześladowanie dla sprawiedliwości.* Aby twojej cierpliwości, albo pokrzywdzającego, albo pokrzywdzenia zelżywość nie przelamała, uważ: Tym większa będzie chwała w Niebie, im większa byłaby wzgarda na ziemi. A to podłe, y momentalne pokrzywdzenie, wieczny ciężar chwały sprawi w Niebie. Aby twojej cierpliwości długość czasu nie zwyciężyła; wierz, że możesz codzien nie umrzeć. Za fraśkę tak mieć będziesz wszelakie naycięższe krzywdy. Jak trup, tak nieporuszony ścierpisz wszystko. Tak zaś przez godzinę pocierpisz, po godzinie żadney więcej z pokrzywdzenia nie uczujesz boleści. Wszystko minelo. Nad to, spoyrzy na twarz Chrystusa twego, oto! policzkami, y kulkami bity. Czyliż

liż y ty cierpiąc, nie ustał byś, gdyby cię kto zuchwale policzkował? O jak byś był szczęśliwy, gdybyś w tym Jezusowi policzkami zbitemu mógł być podobnym! Zaiste dla pragnienia tego wyrażenia owi Mnich w posiedzeniu Oycow wesołą chęcią, y miłą twarzą policzek od swego Opata przyjął. Tego kształtu żądza S. Ociec nasz cieszył się z załadzki śmierci, które przewrotni owi Mni- si, y talizywy owi Kapłani Florencyusz knowali przeciwko niemu. Tego wyrażenia żądza wiele tysięcy Świętych Mnichow Męczennikow, y Wyznawcow Zakonu naszego, kijami bicia, policzki, kuliaki, śmierć ponieśli. Nikt bowiem nie będzie uwielbiony, jeżeli i po- boleć nie będzie. Więc y ty przykazanie Pańskie w prze- ciwnościach, y w krzywdach przez cierpliwość wypełniaj. Uderzą cię w policzek, nadstaw mu drugiego. Odcymującemu suknią opuśćzay y płaszcz. Przemu- lony na miłę, idz y dwie,

PUNKT III.

O Czei godny Majestacie, który adorują Aniołowie! O straszliwy Majestacie, przed którym na Niebie, na ziemi, y w piekle wszystkie klękają kolana! O nie- skończony Majestacie, na który spoyrzec nie śmieją Sera- finowie, ale twarzy zasłaniają swoje! A coż to jest, że ty Panie panujących, Królów Królu ziemi, Sędzio za wych y umiarcy tak chcesz być wzgardzonym, zeplatanym, blu- znionym, y twarzy za rzyty, y pogłokami bitym? O jak wielka jest pokora twoja! O jak zadumiona cierpliwość

twoja! O jak nieogarniona jest nieskwapliwość twoja! Oto ja najnieczemniejszy robaczek ziemi, ja łprotny grzesznik, ja próżność, y nie, trapię się, y grzyzę dniem y nocą, kiedy choć jedno słowko mniey przystoynne od Przełożonych przeciwko sobie usłyszę. Oto dla gniewu, y jadowitości siebie samego nie poymuję, jeżeli polpalitych honoru znakow, choć z niebaczości współbrat nie uczyni. Oto! Słow, mniey zelżywego nacięcia ścierpieć nie mogę. Ah! jak daleki jestem, o dobry Jezu! od twojej cierpliwości. Twoja cierpliwość w twojej była mocy, z kąd nikt oney ani bluźnieniem, ani zelżywościami, ani krzywdami odjąć nie mógł. Ale że cierpliwość moja nie w mojej, ale w każdego innego jest mocy, ztąd też na każdego upodobanie ją tracę. O Jezu! Ah! bardzo mi jest potrzebna cierpliwość twoja, abym we wszelkich poczynionych mi krzywdach, nie ustał. Każdego dnia, y każdej godziny cokolwiek mi przeciwnego się trafi, każdego dnia, y w każdej okazyi skłonny nie jestem do cierpliwości, a przecie się do cierpienia nie przyprawiam. Niestanowię sobie przykładu twego. Zadnym się nie unolzę pragnieniem cierpienia. Y coż tedy słodszego jest, jak cierpieć za ciebie, jak cierpieć z tobą? O Jezu! O miłstwo moje! O zbawienie moje! day mi cierpieć z tobą! day mi cierpieć za ciebie, day mi umierać w tobie! ta odtąd niech będzie pociecha moja, abym wiele ucierpiał za ciebie, y z tobą. O jedyna ufności moja! chętnie cierpieć będę, co tylko y od kogokolwiek chcesz abym ucierpiał.

Czyliż więc o duszo moja! Nie uśniesz w samym posłuszeństwie dla przykrych, y przeciwnych rzeczy? Im więcej posłuszeństwo cierpi, tym bardziej uwięczone będzie. Czy nie uśniesz w wzgardzie, zelżywościach, y nasmiewiskach? Im więcej się upokarzasz, tym więcej będziesz wyniesionym. Czy gotową jesteś z JEZUSEM cierpliwie nie tylko słowa, ale też y bicia ścierpieć? Im większe ponosiłbyś krzywdy, tym podobniejszą będziesz Zbawicielowi, tu dla cierpliwości, tam dla wspaniałości. Zastuż, że taś prędko w wszelkich uślawasz krzywdach. Pośtanow: Wzorem JEZUSA nie uślawać w posłuszeństwie, ani w zelżywościach uczynionych od spółbraci, spółsiotr, ani w samym biciu od kogokolwiek zadanym.

W SOBOTĘ Po NIEDZIELI I. POSTU.

PIOTR PO TROJAKIM ZAPRZANIU SIĘ NAU-
CZYCIELA Z PRZYSIONKA WYCHODZI
XIAŻĘCIA.

O CHRONIENIU SIĘ ZŁEGO TOWARZYSTWA.

*Zaden z Braci, nie ma się z tym łączyć, który ciężey zgrzeszy,
ani w Towarzystwie, ani w rozmowie. Z Rozdz. 25.*

PUNKT I.

Kiedy Zbawiciela schwytano, Piotr z drugim Uczniem
szedł

wyszedł za nim zdaleka aż do przysionka Xiążęcia Kapłańskiego. Uczeń zaś ten był znajomy Xiążęciu, y wszedł z JEZUSEM do sieni Arcy-Kapłana. Piotr zaś stał przy drzwiach na dworze, wyszedł tedy inny Uczeń, który był znajomy Xiążęciu, y rzekł odzwierney, a wprowadziła Piotra. Rzekła więc odzwierna Służebnica Piotrowi: *Snadz y ty z Uczniow jesteś człowieka tego?* On rzekł: *Nie jestem.* Stali zaś słudzy, y posługacze przy węglach, bo zimno było, y grzali się. Był zaś y Piotr z niemi, stojąc, y grzejąc się. Y obaczyła go druga niewiasta, y mowi tym, którzy tam byli: *Ten był z JEZUSEM Nazarenskim.* Y znowu zaparł się z przysięgą; że nie znam człowieka. A po chwili przystąpili, którzy stali, y mowili Piotrowi: *Prawdziwie ty z nich jesteś, bo y mowa twoja ciebie jawnym czyni.* Tedy zaczął odrzekać się, y przysięgać, jakoby nie znał człowieka. Y zaraz kur zapiał. A wspomniawszy Piotr na słowo JEZUSA, które powiedział: *Niżeli kar zapieje, trzykroć mnie się zaprzesez;* y wyszedłszy na dwor, gorzko plakał. Piotr się towarzyszył z niewiernemi służebnicami, y żołnierzami, dla tego Pana potrzykroć zapiera się. A kto się towarzyszy z przewrotnemi, z niemi przewrotnym będzie. Więc dobrze zakazuje S. Ociec nasz: *Aby żaden z Braci z tym się nie łączył, który ciężey grzeszy, ani w towarzystwie, ani w rozmowie.* Jako bowiem z Świętym Święty będziesz, tak z przewrotnym staniesz się przewrotnym. Ktokolwiek się dotyka węgla zarzytłego, sparzy się. A kto się łączy z Mężem Świętym, bierze wzor dobrego

uczynku, z kądby się zapalił do zamięłowania prawdy. Całym się staje ogniстым, który przedtym w nieprawości leżał umarłym. Kto zaś węgla zimnego się dotyka, poczerni się. A kto z męzem złym przelt je, zmaże się podobnemi przywarami. Cały się inżym i w nieprawości, który przedtym palił ogniem sławedności. Jeżeli się łączysz z towarzyszem w obyczajach rozróżnym, wkrótce będziesz rozwiązłym. Jeżeli się łączysz z nieposłusznym, tułaczem, własność kochającym, nieczyłym, albo niebogobojnym, ledwie posłrzysz, że takim będziesz. Jeżeli się łączysz w towarzystwie z przestępcą Reguły, z wzgardzicielem Pizelozonych, upornym, drugim li takim wkrótce stanielz. Obacz doświadczenie w Pietrze. Dobrym był w Towarzystwie Uczniow Chrystusa, ale bardzo złym stał się w społeczności żołnierzy. Jakież bowiem zgromadzenie Chrystusa, względem Beliala. Jakież złączenie światła z ciemnościami? Jaka część wiernych z niewiernymi? To jeżeli, byś się chciał złączyć, potrzeba, aby jeden ze dwu w drugiego się zamienił.

PUNKT II.

Piotr, im więcej z służebnicami, y żołnierzami rozmawia, tym bardziey, y cięzcy grzeszy. Pierwszy raz poprosił zapiera się Nauczyciela swego. Drugi, do zaprzania się przydaje krzywoprzysięstwo. Trzeci raz, do zaprzania się, y krzywoprzysięstwa inne y złorzeczenia przyłącza: Dobrze więc S. Ociec przestrzega: *Aby żaden z Braci niełączy się z tym, któryby cięzcy grzeszył, ani w*

rozmowie. Czy nie doświadczasz, że jeżeli usłyszysz obmawiającego, y ty obmawiać będziesz? Jeżeli usłyszysz szemrzącego, y ty szemrać będziesz? Jeżeli usłyszysz nienawidzącego Brata, rozśiewacza niezgody, a y ty nienawisci, y niezgody byś siał? Ze trucizna zmijowa pod językiem obmawiających, szemrzących, y niezgadających się, przeto wszystkich słuchających zaraz zarażają. Nie poznawały Chrystusa Pana być Mesyaszem służebnice Arcy-Kapłana. Bluznili go żołnierze, dla tego y Piotr jego się zaparł. Krzywoprzyśiągli, że jego nie zna. A coż jest przyczyną tego złego? Repektr ludzki. Miłość upodobania się ludziom. Bojaźń jakiego nieszczęścia. Nadzieja szczęścia. Odwrocenie się od Braci, albo Przełożonych. Jakże tedy zbawił duszę swoją? Zaiście nie inaczej, jak gdy z Piotrem wyfzedłbyś na dwor, uciekay od towarzysztwa, y rozmow zniemi, którzy ciężey grzeszą. A czemuż nie uciekał? *Kto kacha niebezpieczeństwo, zginie w nim.* Czemu nie uciekał? Nauczają nauki Balaama, kto nauczył Balacha, aby rzucił pogorzenie między Synów Izraelskich, aby jedli to, co ofiarowanego było batwanom, a nierządu patrzyli. Uciekay więc od społeczności zley tak w towarzystwie, jako y w rozmowie, bo albo do ustawiania w prawdzie, która jest według pobożności, albo do błędu namawia, albo zaprawia do niezbożności. Uciekay od zley społeczności w obcowaniu, y rozmowie, bo słowami jak wąż Ewę, y słowami, także uczynkiem jak Ewa Adama zachęca do grzechu. Uciekay od zley

społeczności w obcowaniu, y rozmowie, bo choćby ci ztąd żadney nie zdarzyło się mieć szkody, y ulzczerbku, przecie z tego porozumienia nie mogłobyś się ustrzedz. Życie bowiem nasze od towarzyszy, y zwyczajów, częstokroć bywa sądzone.

P U N K T III.

O Najłaskawszy Panie Jezu! Ah! jak społ boleję nad serca twego szczerym utrapieniem! Nie tylko od nieprzyjaciół twoich, ale też od uprzejmych przyjaciół, od Uczniów twoich boleści, y utrapienie cierpisz. O miłości niezmierna! A przecie od zadnych się krzywd dla miłości zbawienia ludzkiego nie odwracasz. Poglądasz na Piotra, aby on na ciebie weyrzał, aby porzucił gromadę złosliwych. A oto! poznaje Piotr niebezpieczeństwo z tego towarzystwa. Ucieka od niego, wychodzi nadwor. Płacze gorzko, że kochał niebezpieczeństwo, y że w nim zginął. Teraz poznaje własną szkodą prawdę, którą jemu wogrodzie zwiastowałeś. O najłaskawszy Panie Jezu! tyś mi tobie czynię dzięki, żeś spojrział na Piotra, napomniałeś Piotra, aby z tego odstąpił towarzystwa. O kochanku duszy mojej y na mnie spojrzaj! y mnie napominaj, abym uciekał od towarzystwa y rozmowy tych, którzy ciężę grzeszą. Zkąd bowiem tyle rozwiązłości ślubów, y Reguły przestępstwa się rodzi, tylko że się do niezakonnych przywleczywałem osob. Za ich chodziłem śladami. Nie starałem się chodzić śladami S. Ojca mego, który

który już w młodości uciekł od towarzystwa złego, którą widział, że idzie przez przepaści przywar do piekła. Nie zachowałem początków S. Reguły jego! zkąd tyle szemrania, obmow, y niezgod popełniłem? Dla tego że byłem towarzyszem szemrzących, obmowców, y niezgadających się. Ah! Panie Boże! Oto już zestarzałem się między nieprzyjacielaми moimi. Już sam siedzę na Katedrze zarazy. Moim towarzystwem, y rozmową nauczam nauki Balaamowey. Ale teraz o zbawienie moje! uciekać będę od wszystkich czyniących złe, mowiących przewrotnie. Ustąpcie precz odemnie wszyscy, którzy sprawujecie nieprawosć! Idźcie precz, aby więcej czegokolwiek niepokazało się wemnie dawności! Idźcie precz, aby wasze obcowanie znaku mi przestępowania nie przypieło. Idźcie precz, abym więcej nie był uczestnikiem affektów, mow, y uczynków waszych! Wysłuchał Pan głosu płaczu mego. Wyrzał na pokorę moją. Łzami obmyłem nogi moje, a jak znowu je szpeciść mam?

Czyliż więc, o duszo moja! złym towarzystwem nigdy się już nie będziesz łączyć? *Kto się dotyka smoły, zmaże się nią.* Czy nie będziesz się łączyła w rozmowie? *Niechciey być przyjacielem człowiekowi złośliwemu, abyś się snadź jego nie nauczył ścieżek.* Czy nie będziesz unikać od towarzystwa złego? *Kto jest według ciała, przesładuje tego, który jest według ducha.* Żałuy, żeś tyle razy z Braćmi twoją z Siostrami nieporządnie chodzącymi przedstawiała. Postanow: Do złego się nie wiązać towarzystwa,

ani w rozmowie, ani w obcowaniu; ale wszelkiemi sposobami uciekać od niego.

NIEDZIELA II. POSTU.

JUDASZ NA POWROZIE SIĘ WIESZAJĄC ROSPACZA.

O NIEROSPACZANIU NIGDY.

O miłosierdziu Boskim nigdy nie rozpaczać.

Z. Rozdz. 4. Inſtr. 72.

P U N K T I

GDy się zaś stało rano, radę uczynili wszyscy Xiążęta Kapłańskie, y starsi ludu na przeciwko Jezusowi, aby go na śmierć wydali. Y związanego przyprowadzili, y oddali Pontskiemu Pilatowi Staroście. Tedy widząc Judasz, który go wydał, że był potępiony, żalem zdjęty, odniósł trzydzieści srebrników Xiążętom Kapłańskim, y Przełożonym, mówiąc: *Zgrzeszyłem; wydając krew sprawiedliwą.* Ale oni rzekli: *Coż to do nas, tobie wiedzieć o tym.* Y porzuciwszy pieniądze w Kościele, odszedł. A wyszedłszy na powrozie się obwiesił. Widział Judasz, który go wydał, że był potępiony. Pierwszą przyczyną rozpaczy Judaszowi są grzechy, a najbardziej wydanie. Albowiem z mnogosci grzechów, y wielkości pochodzi rozpacz. Z początku bowiem grzesznik z bojaźnią przenika grzechy, potym ztąd powstaje.

je. Ale jak tylko nałogu złego, y zwyczaju nabierze grzeszenia, bez bojazni rokoszom ciała, y innym służymy wadom. Tak! grzechem, w który wpada, nie może się ukontentować. Gdy codziennie w gorle upada, jakby w studni, w którą leci, nieznajduje gruntu, na którym by się zawiesił. Byłby grunt, gdyby była miara grzechu. Zkąd dobrze się mówi: *Grzesznik gdy brnie wgłąb złego, gardzi*. Powrocić się bowiem zamilcza, bo, że już zmiłowania mieć nie może dla siebie dla mnogości, y wielkości grzechów swoich, rospacza. Ale gdy rospaczając więcej grzeszy, jakby studni swojej gruntu uymuje, aby się tam utrzymać nie mógł, widzi. Tym więcej bowiem siebie kto w złościach terazniejszych iżerze rospacza im po życiu tym, że niedostąpi dobra wiecznego, rospacza. O jak opacznie więc S. Ociec nasz napomina: *O miłsierzdzio Boskim nie rospaczać*, kiedy z rospaczy tyle wynika niezliczonych, y najszybszych grzechów.

PUNKT II.

Widząc Judaś, który go wydał, że był potępiony, zalem zdj. ty, odnosi trzydzieści srebrników Arcykapłanom, y przełożonym, mówiąc: *Zgrzeszyłem: wydając krew niewinną*. Drugą przyczyną rospaczy Judaśowi jest następujący z grzechów smutek. Z wielorakości, y wielkości grzechów pochodzi smutek. Gdy bowiem usilną bojaznią myśl ludzka na siebie przegląda, teraz które uczyniła, wylicza złości. Teraz, których

zaniedbała czynić, dobre przypomina sobie. Teraz, iż są przyganne, w których się krąci, widzi. Teraz sobie czynić dobre uczynki dla złych nałogów rospacza. Teraz żadnego lekarstwa na takie złości w sobie nie znajduje. Teraz wierzy, że go sam Bóg ani chce, ani może wspomagać. Teraz kary, na które zasłużył na przysyłym świecie, już sobie przytomnie stawia. Ztąd, że grzech mu się przytrafił nieznosny, dla smutku sobie samemu ukraca życia. Tak Julez obwieścił. O jaką strasliwą niecnotą jest rospacz, z której się złość dopełnia, y miara grzechów! O jak dobrze nas napomina S. Ociec nasz: *O Boskim miłosierdziu nie rospaczać*. O jak trzeba unikać wszelkiego smutku rodzącego śmierć! o jak natychmiast przez pokutę gładzić grzechy, aby w ten niewprawiły smutek! To żeby był uważał Judasz, nigdyby nie był rospaczał o miłosierdziu Boskim. Czy ty masz desperować w miłosierdziu Boskim? Uważ owe Joba słowa: *Iżaliż podołysz obręcz wnozdzech jego, albo kołcem przedziurawisz policzek jego?* Ktoż bowiem z ludzi tego Lewiatana ust utrzyma się, aby się żadney niedopuszczył niegodziwości? Ale ztąd poznajemy, jako Odkupicielowi narodu ludzkiego dłużnikami jesteśmy. Nie tylko nam zakazał w usta wpadć Lewiatana, ale też y od ust powracać pozwolił. Nadziei grzesznikowi nie odjął, bo policzek jego, aby unikania drogę oporządził, przewiercił, aby przynajmniej po zakąszeniu uciekał, który nieostrożnie ukąszenia nie zdrygał się. Wszędzie nas ratuje pomoc Boska. Dał bowiem człowiekowi przykazania,

aby

aby nie grzeszył, a przecie grzeszącemu dał sposób, aby grzechów nierozmnażał, a rozmnażając nieporządnie się nie smucił, smucąc się nie rozpaczał. Jeżeliby grzechy albowiem oplakał, y poprawił, chociażby ciężko, y wielorako zgrzeszył, jeszcze dziurę w policzku jego znajdzie, przez którą był wyszedł. Łaskawy bowiem, y iprawiedliwy Stwórca nasz; ale nikt niech nie mówi, że łaskawym jest, grzeszę powszednie. Y nikt, któryby zgrzeszył, niech nie mówi: Ze sprawiedliwym jest o odpuszczeniu grzechu rozpaczam. Rozwiązuje bowiem grzech Bog, kto go oplakuje. Ale dopuszczać się niech się każdy boi, co jeżeliby mógł oplakać godnie, nie wie. Przed winą więc niech się sprawiedliwości boi, po winie jednak niech przemyśla o pobożności. Niech się nie tak obawia sprawiedliwości, aby się żadną ufności pociechą nie wzmógł. Niech tak nie ufa w miłosierdziu, aby zaniedbał pokutować: Zawsze, o którym wie, że mu łaskawie odpuści, niech też uważa, że ściśle sądzić będzie. Tak nigdy rozpaczać nie będzie o miłosierdziu Boskim.

PUNKT III.

O Jezu! O nadziejo moja najpewniejsza! O zdrowie, y lekarstwo jedyné mdlejącej duszy mojej! Ah! kiedy uważam mnogosc, y wielkosc grzechów moich, zewzład się smucę, a uciski śmierci obtoczyły mię. Ah! straszą mię grzechy przylizłe, których wiele nie poznaję, y nie znam, jeżeli też kiedy za nie godną czynił poku-

te. Ah! trwożą mnie teraznieyſze, wktóre codzien-
nie upadam. Trwożą mię, ah! nadewſzytko trwożą
przyſzłe twoje ſtraſzne naſynow ludzkich ſady. Wiem,
o Zbawicielu moy! żem na piekło potyſiąc, y million
razy zaſłużył, ztąd ledwo nie z Juſtalzem powinienem
roſpaczać. Ale o Jeżu moy! Jeżu Zbawicielu moy! O
miłofierdzie moje, jeżeli wielkość liczby zmiłowania
twojego uważam, roſpaczać niemożę. Przeważa bo-
wiem jedyna kropla krwi twojey nie tylko moje, ale y
wſzyſkie całego świata grzechy. Y coż potym, gdy-
bym roſpaczał? Czyliż tym jednym grzechem bardziey
bym cię nie obraził, niz innemi wſzyſtkiem, których
ſię dopuſciłem? Prawda jeſt, o miłości niezmierna! do
wſzyſkiego złego odmłodoſci moſzey ſklonny jeſtem.
Prawda jeſt, zemanie tylko jedna jeſt zguba. Przecież
złaski twojey na wſzytko też dobro gotowy jeſtem. Z
łaski twojey zbawienie moje pewne jeſt. Więc broń
mię Boże, Stworzycielu, y Odkupicielu! abym kiedy
o miłofierdziu Boſkim roſpaczał. Bać ſię będę bowiem
zawſze ſądow ſprawiedliwości twojey. Ale jeżeli grze-
ſzył, będę pokutował, y dobrze w miłofierdziu twoim
ufać. Tak beſpieczny miłofierdzia twojego czekać bę-
dę. Pierwey bowiem Niebo, y ziemia przeminą, ni-
żeli aby był zawſtydzony, kto ufa wtobie.

Czyliż więc, o duſzo moja! abyś nie roſpaczała,
według moſzności wyſtrzegać ſię będziesz grzechow?
Wiedz o tym, jak jeſt niebeſieczna roſpacz. Czyliż,
abyś nie roſpaczała, wyſtrzegać ſię będziesz nieporzą-
dnego,

dnego, y zarazliwego o grzechach śmutku? To zaśmucenie i prawuje śmierć. Czyliż abyś nierospaczała, bać się będziesz przed winą y poniey, a pobożnie przemyśliła? Mówiowie złosliwi rzekli: *Zdesperowaliśmy, za myślami naszymi porydziemy, każdy z nas myśli serca naszego wykona.* Zauw, żeś y ty już brała się do rospaczy, przed się kładąc wielkość grzechow, y zaśmucenie. Poślanow nigdy o Boskim miłosierdziu nierospaczać, więcę nie pomnażać grzechow: Nieporządnie ztąd nieśmucić się, ale przed grzechem lękać się, a po grzechu pobożnie przemyślać, y pokutować.

W PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI II. POSTU.

JEZUS OSKARZONY PRZED PILATEM,
NIE WYMAWIA SIĘ.

O NIEWYMAWIANIU SIEBIE.

Aby się wszelka wymowka zniosła. Z Rozdz. 55.

P U N K T I.

GDy Jezus stanął przed Starostą, Pilat rzekł: *Jaką skargę zanosiscie naprzeciwko człowiekowi temu?* Odpowiedzieli y rzekli mu: *Gdyby ten nie był złoczyńcą, to byśmy go tobie nie podali.* Rzekł im tedy Pilat: *Weźmicie wy go sobie, a według prawa waszego osądzcie go.* Rzekli mu zaś żydzi: *Nam się nie godzi nikogo nie zabijać, Tegośmy doświadczyli,*

że przewraca naród nasz, y zakazuje dawać czynszow Cesarzowi, y czyni się Chrystusem Królem. Tedy pytał ich Starosta: Tyżes jest Królem żydowskim? Rzekł mu JEZUS: Ty mówisz. A gdy oskarzyli jego Xiazęta Kapłańskie, y Przełożeni, nic nie odpowiadał. Tedy mówi mu Pilat: Nie słyszysz, jakie przeciwko tobie mówią świadectwa? Y nie odpowiedział mu na żadne słowo, tak, iż się dziwował Starosta bardzo. JEZUS złoczyńcą niewinnie ogłoszony, milczy, nie wymawia się. Piękny w tym dał przykład Zakonnikom. Z tego także postanowił S. Ociec, *Abysię wszelka zniwsta wymowka*. Niebezpieczna bowiem wada jest. Kto się w wszelkim występku wymawia, bliski jest upadku. Nigdy się nie nawróci, bo rozumie, że nigdy nie zbłądził. Wina, którą ochrania, zawsze się w nim powtarza. Bezpieczny oneż odnawia, zawsze ufa w swoje wymowki. To pokrywa winy zapierając się, gdy się mogą utaić. To innym przypiluje winę, kiedy oczywiście doświadczony jest. To winę albo umniejszyć, albo zamienić pragnie. To jawną uczynku winę prośłością umysłu wymawia. To utraciwszy nadzieję wszelką wymowki, do grzechu się przyznaje, ale tak, ażeby z wyznania grzechu pokazał się sprawiedliwym. O! dwojaka złości! Czy nie lepiej jest, abys występki po prostu wyznał, jeżeli go popełnił, nizeli dla powtorzonej winy w dwojaką wpadać karę?

PUNKT II.

Jeżus, gdy go przewrotnikiem narodu żydowskiego nazy-

nazywają, milczy, ani się wymawia. Zkąd y S. Ociec pokazuje, *Aby się wszelka wymowka zniósła.* Wymowka bowiem szkodliwą jest wada. Kto się ustawnie wymawia, nie cierpi tego, żeby go poprawiano. Tak sprawiedliwie mówi Prorok: *Wyuczyci swoje macie kłamstwo. Aby nieubożnie czynili, pracowali.* Gdyby bowiem prawdę, wyznając winę kochali, odpuszczenie, y spokojność sumnienia zarazby otrzymali. Ale gdy winę wymówką ukryć usiłują, bawią się sposobami wymowkę wymysliwającami. Bawią się podeyrzaniem, czy o nim wierzą. Trapią się bojaźnią, aby nie byli wydani. Trapią się robakiem sumnienia, który ich srodze gryzie. Trapią się, bo się wiklą wroźne, a zawsze większe wady pychy, nieposłuszeństwa, śmiałości, zatwardzenia. Wierzą na końcu być siebie samych sprawiedliwymi, którzy się na początku dobrze znali być grzesznikami. Tak nędzni przed Boskim y ludzkim Sędzią siebie usprawiedliwiają, ale gdy pokutować, y siebie poprawiać gardzą, w swojej ślepociemizernie giną. Jezus, gdy niejako czynsze dawać zakazał Cesarzowi oskarżony, milczy, siebie nie wymawia. Ztąd y S. Ociec każe: *Aby się wszelka wymowka zniósła.* Bo choćbyś był niewinny w tym, o co cię oskarżają, przecież dla osiągnięcia pokory cnoty, najmniey siebie wymawiać niepowinieneś. Jakże bowiem będziesz się miał za naysposobniejszego nad wzyftkich, jeżeli nic złego o sobie słyszeć byś nie chciał? Jakże się będziesz rozumiał złym robotnikiem, jeżeli dla defektu wszelkiego nie dasz się naprawić? Jakże się po-

znasz

znasz być grzesznikiem, jeżeli o grzech nie chcesz być
srobowany; Zmysłona, y farbowana jest pokora, która
o sobie nie chce tego, aby mówiono, co wierzy o sobie.
O wiele Świętych Świętego Zakonu naszego dla ćwicze-
nia się w pokorze, swoje sobie niecnoty przyczytać za-
dali! Ty ani lubo najmnieyszych, który wielkimi in-
nymi nacyieższemi rzeczami zgrzeszyłeś, nieścierpiłz,
gdy o tobie mówią, albo w tobie poprawiają. Prawda
jest. Trzeba podczas, aby kto wyznał prawdę, ale to
w żadnym przypadku nie jest potrzebną, jak w tym, w
którym y JEZUS toż samo wyznał. Pytasie Starosta: *Tyżes
jest Królem żydowskim?* Mowim mu JEZUS: *Tys rzekł.* Na wszy-
łtkie przedtym zarzucone niecnoty milczy. Tę jedną
wyznaje prawdę. Ale czemu? Część Boska, y zbawienie
blizniego wyciągało tego.

PUNKT III.

O JEZU mój dobry! czy pozwolone mi jest mieysce
wymowki? O prawdziwa, y jedyna niewinności!
Ty milczyłz na tyle zlosliwych, y niesprawiedliwych za-
rzutow, uwłaczania, y nacyieższych zelzywosci, a ja
tylko grzechom podległy, więcę się będę mógł wyma-
wiać, albo usprawiedliwiać? O istorna świątobliwości!
Ty milczyłz, gdy cię naygorżym złoczyńcą wszędy zo-
wią; a ja dla najmnieyszych defektow, które popełniłem,
nie ścierpię, aby mi kto zarzucił? A gdzie jest pozna-
nie mnie samego? Gdzie jest pokora moja? W niczym
winny, we wszystkim i prawdziwym chcę być widzia-
nym.

nym. O ślepoto moja! nie tylko przed ludzmi pokrywam grzechy moje, ale też przed tobą na spowiedzi wy-
ciężam. O próżności moja! chcę pokornym się po-
kazywać, ale nie podłym. O zatwardziałości moja!
więcey nie poznaję nieprawości mojej! Także to szaleję,
że przed tobą, przed którym nie usprawiedliwi się żaden
z żyjących: usprawiedliwić siebie przemyślać będę?
Ale teraz, O JEZU Zbawicielu moy! Coż czynić będę?
Ah lekarstwo jedyne ran moich! co czynić będę? Oto
wstydzę się za pychę moja. Wstydzę się dla próżności
mojej. Poznaj grzechy moje. Winowaycą siebie przed
tobą, y całym światem ogłaszam. Odstąp, o najpokor-
niejszy, y dla miłości mojej upokorzony Jezu, nie tyl-
ko moich grzechow, którem popelnił, wymawiać nie
będę, ale też zamilczę na to, co mi z osliwie przyczyta-
no będzie. Jak być pokornym przed tobą; jak serca
nabędę pokoju; jak za twoim poydę przykładem; jak
się zniesie wszelka wymowka odemnie, to wi c zawsze my-
ślą rozważać będę. Żadna mi się niedzieje krzywda, kie-
dy choć nieprawieśliwie donosza, y oskarżają mnie.
We wszystkich zgrzeszyłem, w wszystkiego stałem się win-
nym, bo nie w jednym tylko, ale w wielu obraziłem.
Odstąp na wszystkie obwinienia milczeć będę z tobą. Wy-
wikł sie tak z prochy mojej, z ktorey się we wszystkich
wymawiałem. Daj mi tylko askę swoją. O rzód-o, y
napem nie wszelkiy łaski! aby tym przynajmniey spo-
sobem napoty m. zniechona była we mnie wszelka wymow-
ka.

Czyliż tedy, o duszo moja! więcej nigdy siebie wymawiać niebędziesz; że wymowka niebezpieczną, y szkodliwą jest wadą? *Zbytne nakłaniał serca na wymowienie wymówek w grzechach.* Czyliż też niewinną będąc, dla ćwiczenia się w pokorze siebie wymawiać niebędziesz? *Pokornym nie jest, kto unika podłym się pokazywać.* Czy tylko w ten czas wymawiać się będziesz, albo prawdę wyznał, kiedy z inżey miary część Boska, albo zbawienie blizniego szwankowałoby? *Biada temu człowiekowi, przez którego zgorśzenie idzie.* Żałuy, żeś dotych czas siebie wymawiała w grzechach swoich. Pośtanow: Nie wymawiać siebie, jeżeliś jest winną, nie powtarzać grzechu swego: siebie nie wymawiać, jeżeliś niewinną jest, abyś ćwiczenia się w pokorze nie utraciła: Siebie wymawiać, gdyby z inżey miary szwankował honor Boski, albo zbawienie blizniego, abyś nie dawała pogorszenia.

WE WTOREK Po NIEDZIELI II. POSTU.

JEZUS PRZED PIŁATEM GARDZI KROLE-
STWEM SWIATA.

O WZGARDZIE SWIATA.

Od spraw się świeckich oddalać. Z Rozdz. 4. Inśtr. 20.

P U N K T I.

W Szedł znowu do Ratusza Piłat, przyzywał JEZUSA, y
rzekł

rzekł mu: *Tyś jest Królem żydowskim?* Odpowiedział JEZUS: *Od siebie samego to mówisz, czy tobie inni powiedzieli o mnie?* Odpowiedział Pilat: *Czyliż ja żydem jestem? Narod twój, y Arcy-Kapłani oddali mi ciebie: Coś uczynił?* Odpowiedział JEZUS: *Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby z tego świata było Królestwo moje, słudzy moi podobnoby się sprzeciwiali, abym nie był wydany żydom, teraz zaś Królestwo moje nie jest ztąd.* Rzekł mu tedy Pilat: *Więc ty Królem jesteś?* Odpowiedział JEZUS: *Ty mówisz, żem ja jest Królem. Ja się wtym narodziłem, y dla tego przyszedłem na świat, abym dał świadectwo o prawdzie: Wszelki kto z Boga jest, słucha głosu mego.* JEZUS gardzi światem. Królestwo moje nie jest z tego świata. Czemu? Bo powstać jego ginie. Cokolwiek bowiem na świecie jest, niestatecznym jest. Cokolwiek świat czyni, próżnością jest. W momencie niszczeje wszystko. Czy nie próżność bowiem jest, światowych szukać bogactw, y w nich ufać? Pełzną przez noc. Czy nie próżność jest, światowych zabiegać honorów? Po śmierci żadney o nich pamiętki nie ma. Czy nie jest próżność, chodzić za żądzami ciała? Życia ułracaja. Choroby rodzą. Niesławy nabawiają. Gromadzą kary w piekle najśroźsze. Czy nie jest próżność, starać się usilnie o umiejętności światowe? W dzień sądu o nich żadnego nie będzie pytania. Czy nie jest próżnością, irnych rządów pragnąć? Sąd bardzo ścisły będzie tym, którzy mają zwierzchność. Czy nie jest próżność, nieporządnie się wyższych godności stopniów domagać? Upadek nayspewniey

nałtapi. Czy nie jest próżność, cieszyć się w ziemskich rzeczach? *W samym Bogu prawdziwa prciecha jest.* Czy nie jest próżność, kochać świat? *Miłości Ojca nie masz w tym.* Czy nie jest próżność, świat cały zyskać? *Na ni. się p. zyda.* Służnie więc SS. Ociec nasz chce, abyśmy z Chrystałem światem pogardzili, y żebyśmy dalekimi byli od spraw świeckich. Cokolwiek jest na tym świecie godnego, albo rokosznego, nie jest prawdziwie godne, albo pocieszne, ale szczerym rowem. Ten wszystkich, których w swoim czci pragnieniu, albo rokoszy przyjmuje, w dół składa.

PUNKT II.

Jezus powtornie oświadcza się: *Królestwo moje nie jest z tad.* Czemu? Mocy ciemności na świecie przodkują. Okrążają ziemię, y obchodzą ją dla spuśtolzenia, dla wyniszczenia jej. To, co jest pod Niebem, zwiędzają dla zatrwożenia, y przewrocenia. Obchodzą całą ziemię, wszystkich światowych, którzy pragną doczesności, myślą kochają, y szukają. Okrąża czart, spieguje, dowiaduje się, y depce ich, bo wchod, y wychod drogę, y gościniec ma w nich. Do wszystkich napędza ich wad, y niecnot przez pożądliwości ciała, przez próżności. W nich samych głupiemu czyni. W nich samych zatwardza, aby to, co jest na Niebie, w skazytelności na ziemi szukali. Czyliż, według przykazania S. Ojca swego, od wszelkich wad, y świeckich spraw dalekim się nie uczynisz? Czyliż z JEZUSEM Królestwem tego świata nie bę-

będziecie się brzydzić? Czyliż roskoszami, y próżnością świata nie wzgardziliście? Czyliż od nieczystot, y grzechów świata uciekać nie będziecie? Czyliż, z S. Ojcem swoim, światem, jako kwiatem ulchłym nie pogardzicie? Jeżeli choć mało z nim się cieleżyć, albo chlubić będziecie, Panu okrutnemu, Xiążęciu tego świata, diabłu poddasz się. Czyliż nielepicy jesteście zamiłować Królestwo Chrystusa? Isć za Chrystusem Królem? Oto wyznaje się być Królem. *Ja Królem jestem.* Królestwo JEZUSOWE jest sprawiedliwość, y pokoy w Duchu Świętym. Królestwo diabelskie, jest niesprawiedliwość, y niepokoy w duchu złośliwym. *Faraon* ten roszazuje tylko sprawy ziemi, y gliniane posługi wad wypełniać. Król nasz, że z Nieba przyszedł, tylko Niebieskie dzieła, y Niebieskie posługi cnot nam nakazuje. *Faraon* ten przykrą swoich ściska posługą, Król nasz swoich zachowuje w wolności chwały Synów Boskich. *Faraon* ten swoich nareszcie za nadgrode wieczną nabawia śmiercią; Król nasz żywot nam wiekuiście daje. Więc się uczyn dalekim od świeckich spraw, dzieła zaś Chrystusowe sprawuj, tak będziecie Królem twoim, y Królować będziecie z nim na wieki.

P U N K T III.

CMnie niedznemu! komuż dotychczas służyłem? Czy prawdziwemu Królowi Chrystusowi? czy okrutnemu tyranowi, *Faraonowi*, diabłu? w którego Królestwie do tego czasu miałem. Czy w Królestwie Chrystusa? Czy w Królestwie świata? *Niestetyż* mnie Panie! *Ze oby-*

watelstwo moje przedłużone jest. Ah! mierzkałem z mierzkańcami *Cedar*. Mierzkałem w Królestwie świata. Podany byłem diabłu. Świata do tych czas dochowywałem wiary. Bogu przez postrzyżenie skłamałem. Świeckie dzieła sprawowałem. Zakonu spraw zaniedbałem. Za pokorę pychę, y wyniosłość nasładowałem. Za Zakonne umartwienie żądze ciała wykonywałem. Za wzgardę wszystkich jego ściagałem szalenstw. Za sprawiedliwość kochałem niesprawiedliwość. Za pokoy, rosterki okrażałem. Za pokorne posłuszeństwo zwierzchności szukałem. Za umiejętność Świętych o umiejętność świata starałem się. Za wkorzenie cnot stanu mego, niecnotami świata siebie zelżyłem. O jak okrutnie ucześtowało mię Xiążę tego świata! pokoju od jego panowania żadnego nie miałem. Od jednej złey żądz do inney, od jednego grzechu do drugiego, od jednej próżności do inney mnie przymuszał. O jak tyrańsko mi rozkazywała moc ciemności tych! Tak oslepiła duleż moję, zem rozumiał siebie być się starającym o Zakonne dzieła, lubo byłem przecie cały zanurzony w sprawach świeckich. Niestety! Niestety! moy Panie, ze Obywatelstwo moje przedłużone jest w Królestwie Egipskim pod niezbożnym *Faraonem*! Ale teraz, o Królu Królów, y Panie panujących! do ciebie się uciekam, przed tobą upadam, pokornie odpuśczenia proszę, że dotąd przeciwko tobie upornym się pokazałem, zem pogardził Królestwem twoim, zem panowanie twoje zaniedbał. Ah Jezu! Nie odrzucay mię już tyle razy zbiega do Królestwa

świa-

świata do Kròła świata. Ah! przynajmniey jeszcze mnie teraz przyimi, gdy żydzi, y Narody ciebie za Króla swego niechcą przyjąc. Oto Panie moy Kròlu! Odprzyśięgam się świata zdrady. Odrzekam się służby czartowskiey. Od spraw świeckich czynię się dalekim. Królestwo twoje oblapiam. Ciebie za prawdziwego Króla mego wyznaję. Dzieła Królestwa twego, y Króla czynić będę. Przyimi mię znowu do Królestwa swego. Panuy nademną. O Kròlu moy y Boże moy! odtąd, y aż na wieki.

Czyliż więc, o duszo moja! gardzić będziesz Królestwem świata, y sprawami świeckimi, poniewaśż prożne są? *Podła rzecz jest każda, która przemija z czasem.* Czy pogardzisz Królestwem świata, y Króla jego spraw się wyprzyśiężesz, poniewaśż niesprawiedliwe są? *Głupia rzecz jest to sprawować, co ciężko w piekle opłakiwać trzeba.* Czy Królestwo Chrystusa zamilujesz, y Chrystusa Królem uznasz; poniewaśż Królestwo jego sprawiedliwością jest, y Królestwem wszystkich wieków. Żałuy, żeś tak długo jeszcze w Zakonie Xiążęciu świata tego posłuszną była. Postanow: Królestwo świata, y jego sprawy opuścić dla jego prożności, y dla jego nieprawości, y dla tego Królestwo Chrystusa dla jego sprawiedliwości, y wieczności zamilować.

WE SRZODE Po NIEDZIELI
II. POSTU.

JEZUS OD NIECNOTLIWEGO KROLA WZGAR-
DZONY, GARDZI CUDZOŁOŻCĄ KROLEM.
O NIECUDZOŁOŻENIU.

Nie cudzołożyć. Z Rozdz. 4. Infr. 4.

P U N K T I.

I Tym Pilat znowu wyszedł do żydów, y rzekł do Arcy-Kapłanow, y Pospolstwa: *Nie znajduję żadney przyczyny w tymczasliwieku. Ale oni zmagali się, mówiąc: P budza lud, po całej ziemi żydowskiej nauczając, od Galilei zaczawszy aż do tąd.* Pilat zaś usłyszawszy o Galilei, spytał, jeżeliby był Galilejczykiem. A gdy poznał, że był z Heroda władzy, odesłał go do Heroda, który y on sam był w tych dniach w Jerozolimie. Herod zaś obaczywszy JEZUSA, ucieszył się bardzo. Pragnął bowiem od wielu czasow widzieć jego, przeto, że słyszał o nim wiele, y spodziewał się znak jaki obaczyć, któryby się stał od niego. Pytał się jego wielu rozmowami. Ale on nic mu nie odpowiedział. Wzgardził nim zaś Herod z woyskiem swoim, y wysmiał odzianego w suknię białą, y odesłał do Piata. Oto gardzi Herod JEZUSEM. Gardzi y Jezus Herodem. On odzianego w suknię białą znieważa JEZUSA, on Heroda znieważa, niecząc. Mowi do żydów. Mowi i iat. Tylko gardzi mowić z Herodem. Czemu? Cudzołożnikiem był. Zonę miał Brata swego. Tak obmierza cudzołóstwa nieczota jest. Dobrze więc y tego zakazuje naybardziej S. Ociec nasz, gdy mowi: *Nie*

cudzo-

cudzołożyć. Ogniem bowiem jest cudzołóstwo aż do zatracenia pożerającym. Obwinienie tey niecnoty nie tylko aż do splugawienia, ale aż do zatracenia pożera. Jakikolwiek byś miał uczynki Zakonne, jeżeli cudzołóstwa grzechu nie omywał, niezmiernością tego występku zatłumiają się. A co większa jest. Wszystkie wykorzenia owoce, wszelkie dobro sprawowania duszy znosi, przekadza, y nie dopuszcza. Nad czym ciało panuje, ogniem cudzołóstwa wszystko dobrze po sobie pokazane pali się. Nie tylko zaś uczynkiem, ale też widzeniem cudzołóstwo się wykonywa. *Ktoby obaczył Niewiaścę dla pożądania jej, już z cudzołożył.* Oślzem popełnia się y łamą myślą, albo kontentowaniem przeciągłym. Oszukane jest serce moje na niewiescie. Jakimkolwiek sposobem zgrzeźzyłbys, Królestwa Bożego nie osiągniesz. Czołem stanieci się nierządney niewiaścę. Nie będziesz wiedział więcej, jak się wstydzic. Zwiątpiony będzie, jak cudzołożnego Heroda, kravtwoy. Ani słowem cię nie raczy Zbawiciel nawrócić. Tak y toba, jak Herodem, od ciebie pierwey wzgardzony, wzgardzi Chrystus.

P U N K T II.

JEZUS żadnym znakiem nie raczy Heroda nawrócić. Czemu? bo cudzołożcą był y duchem. Ztąd y tym instrumentem: *Nie cudzołożyć,* jak naybardziey zakazuje S. Ociec nasz cudzołóstwa duchownego. Bo przed rzeczonym cudzołóstwem nie zdoła nazywać się, y liczyć między Zakonnikami. Bowiem cudzołóstwo duchowne
Xx jest,

jest, kiedy dusza do obcowania Boskiego przypulczona, y nie jako Małżeństwem z nim złączona od ducha nieczystego pozwala siebie przedarować. Chrystus Pan albowiem jest Oblubieńcem. y Mężem duszy czystey. Od niego przyimuje nasienie słowa Bożego, y rodzi mu pożytek sprawiedliwości, y świątobliwości. Cudzołożnicą zaś jest taka dusza, jeżeli przyimuje na miejscu myśli swojej cudzołożcę diabła. Nierządu patrzy z nim, jeżeliby ducha gniewu w siebie przyimowała, a jemu owoc nienawiści wydała. Nierządu patrzy z nim, jeżeliby ducha nienawiści przyjęła w siebie, a wydała owoc obmowy. Nierządu z nim patrzy, jeżeliby ducha pychy, nieczystości, smutku w siebie przyjęła, a wydała owoc prozney chwały, lzyderstwa, próżnowania, y lenistwa. O duszo! Ach pomysl! Tak grzesząc jednym się sta-
jesz duchem z nieczystym duchem, którąś przed tym jednym była duchem z JEZUSEM. Boy się, a nawróć się! przystań do pierwszego męża swego! inaczey, żadnego ci znaku łaski, y miłości swojej, jak Herodowi niepo-
czciwemu niepokaże JEZUS prawdziwy twoy Oblubie-
niec. JEZUS ani znakiem, ani słowem nie uczcił niecno-
ty Króla. Czemu? bo był cudzołożnikiem. Grzeszył bez wszelkicy wstydlivosti. Y tego cudzołóstwa, gdy mowi S. Ociec: *Nie cudzołożyć*, naybardziej zakazuje. Taka bowiem dusza sprawiedliwie podobna jest do nierządniczy Jerozolimskiej, o której się mowi: *Na czole wszelkicy drogi wystawiłaś dom nierządow swoy*. Bez wszelkiego zawstyżenia grzeszy. Nie lęka się przestąpić Re-
guly

guly. Nie zdryga się słubow gwałcić przed Bracią, przed
Przełożonemi. Tak jest niewstydlwego czoła. Zadney
zgory nie przyimuje poprawy. Jeszcze broni złych spraw
swoich. Wszytkim nierządnicom dawane bywają nad-
grody, ty zaś dałeś nadgrody wszyskim kochankom swoim.
Dusza po takowemu gdy idzie za duchami nieczystemi,
daje im za nadgrode wszyskie swoje cnoty. Przeto ci
kochankowie ztąd się przechwalają. Wszytkiego do-
brego ich zapomniat Bog, które kiedykolwiek uczynił;
bo dobra swoje dał nam kochankom swoim. Ah? du-
lzo grzeszna, Cudzołożnico diabelska! przecież się po-
wroć do męża swego! zinszey miary ani znaku
łaski, ani słowa napominania Boskiego więcęcy nie odbie-
rzesz! z Herodem cudzołożnikiem na wieki wzgardzo-
ną będziesz.

PUNKT III.

COż to jest, o naymiłosiernieyszy JEZU! Czemuż nie
rozmawiasz z Herodem, któryś przyszedł wzywać
wszytkich grzesznikow do pokuty? O dobroci nieskoń-
czona! Czemuż mu żadnego znaku łaski twojej nie poka-
zujesz, którą pragniesz wszelkiego człowieka zbawić? O mą-
drościwieczna! przed którą się nic nie może utaić. Ty wiesz,
że Herod ani słowem twoim, ani znakami łaski twojej
nie nawrocilby się, dla tego milczysz, dla tego milcząc,
gardzisz nim. Ty wiesz, że cudzołóstwami zelspeco-
ny, y do wszelkiego lubieżności rodzaju nałożony, ni-
gdyby nie przyjął Świętych twoich natchnieniow. Ty
wiesz, że zatwardziały w grzechach łask twoich na złe

by użył; przeto żadnego do niego słowa zbawiennego nie przemówisz. Przeto mu uymujesz łaski swojej. O jakie są straszne sądy Boskie na Synów ludzkich! w owej godzinie, w której odkupuje cały naród ludzki Syn człowieczy, sprawuje sądy sprawiedliwości swojej. Wowey godzinie, w której skarby miłosierdzia swojego wydaje, żadnego miłosierdzia nie pokazuje Herodowi. Wowey godzinie, w której cały kochaniem, y miłością jest, żadney miłości nie świadczy Herodowi. Prawdziwie sprawiedliwym jesteś Panie y sprawiedliwy jest sąd twój! Niechciał cię słuchać, o wieczna Prawdo! więc zamilczałeś! Niechciał się poprawić, dla tego umknąłeś mu łask dalszych. Ah! jak drzę pod twoim sprawiedliwym sądem. Ale lubo dotychczas rzetelnie nie z cudzołożyłem, jednak po duchownemu z cudzołożyłem. Nieestetyż! ilem razy przyłgał do ducha nieczystego pychy, nienawiści, gniewu, zawziętości, lenistwa? Ile razy poczałem żal, a porodziłem nieprawość? Ile razy bez wszelkiego zawstyżenia przed Bracią, y Przełożonemi zuchwale przestąpiłem Regulę S., śluby? Ile razy dobre uczynki moje przez wiele lat wielką pracą wyjednane przez próżną chwałę, albo inny grzech czartowstwu wydałem? Ah! wstydzcie! Dusza moja z cudzołożyła z czartami. Dusza moja stała się nierządnicą Jerozolimską. Dobra swoje dała kochankom swoim. O niegodziwa niecnoto! dusza moja opuściła cię Oblubienca swego, a przyłączyła się do czartów. Jednym duchem się stała z niemi. Ah obmierźle świętokraństwo!

osobliwszym Zakonu dostojenstwem za Oblubienicę przypodobiles ją, łaskami wielkimi wyposażyłeś! Słowa Boskiego, y Świętych natchnieniow żyzną uczyniłeś, a przecie cię opuściła ślubnego Męża swego, a poszła za cudzym. Czyliż niesprawiedliwie, o JEZU! gardziłaś nią, że ona pierwey zgardziła tobą? Czy nie sprawiedliwie słowa swego, y łaski jej umykałaś, że ona wzgardziła? Tak jest, o JEZU! ja nie inaczej godziem być częstowanym, jak cudzołożnik Herod. Jednakowoż o dobroci niezmierna! Spodziewam się odpuszczenia od ciebie, bo ja znowu pragnę słuchać ciebie. Chcę, o dobry JEZU! ślubny Oblubienicze duszy mojej! Ciebie samego kochać. Z tobą się złączyć. Przyimiże mnie znowu za Oblubienicę swoją. Oto znowu obiecuję tobie wiarę moją, przemówże więc do mnie! kochaj mnie! O miłości moja! niech nie zgine, niech nie będę na posmiech, y pogardę wszystkim podany kochankom, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! cudzołożyć nie będziesz ani myślą, ani pragnieniem? Więcej do ciebie nie będzie mówił Jezus Oblubieniec twój. Czy nie z cudzołożyłaś wiążąc się do nieczystych duchow wad? Jezus więcej znakiem miłości ciebie nie ozdobi. Czy nie z cudzołożyłaś wydawając dobre sprawy kochankom swoim? Jezus toba wzgardzi na wieki. Żaluy, żeś wiary nie dochowała Jezusowi Chrystośowi prawdziwemu Oblubienicowi duszy twojej na Chrzcie, na Professyi, y w Sakramencie pokuty danej, a z czartem zcudzołożyłaś.

Postanow: Nie cudzołożyć rzeczywiście ani myslą, ani roskolzą: Nie cudzołożyć duchownie grzesząc, dobrych uczynkow swoich przez prózną chwałę, albo inny grzech ciężki nie tracić.

WE CZWARTEK Po NIEDZIELI II. POSTU.

JEZUS CHCE BYC MNIEY WAZONYM
NAD BARABBASZA.

O PODŁYM SIEBIE SAMEGO NIZEY
WSZYSTKICH ROZUMIENIU.

Ja zaś jestem robak, a nie człowiek. Z Rozdz. 7.

P U N K T I

Piłat przyzwawszy Arcy-Kaplanow, y Urząd, y Po-
spolstwo, rzekł do nich: *Przyprowadziliście mi tego człowieka, jakby przewracającego lud, a oto, ja przed wami się pytając, żadney przyczyny nie znajduję w człowieku tym w tych rzeczach, o które jego oskarżacie, ale też ani Herod, więc odesłałem was do niego. Potrzeba zaś była, aby wypuścił im jednego pod czas Święta. Miał zaś w ten czas więźnia znacznego, który się zwał Barabasz. Mówił więc im Piłat: Którego chcecie, wypuszczę wam, Barabasz, czy JEZUSA, Który się zowie Chrystus? Wiedział bowiem, że go z nienawiści podali jemu: Krzyknęła zaś razem wszytka rzesza, mówiąc: *Znieś tego, a wypuść nam Barab-**

Barabbasza, który był dla buntow niektórych uczynionych w Mieście, y mężoboystwa posłany do więzienia: Tedy wypuścił im *Barabbasza*. Ktòrego chcecie, wam wypuścić, *Barabbasza*, czy JEZUSA? Oto *Piłat Barab-* *sza* przekłada nad JEZUSA. Chciał JEZUS być mniey ważonym nad *Barabbasza*, abyś ty według napominania S. Oycy swego siebie mniemał robakiem, a nie człowiekiem, y nad wszystkich się pokazywał podleżym z szczerego serca affektu. A czemuż byś się nie rozumiał być robakiem? Uważ, jakim byłeś w grzechach przeszłych. Byłeś bałwochwalnią nieczystości. Byłeś chałupą diabelską. Taileś się w ciemnościach, jak krzeczek. Stałeś się nikczemnym jako błoto na ulicach. Pomieszane było serce twoje, kiedy w szaleństwie byłeś grzechu. Opuściła cię cnota, abyś więcej nie mógł mówić. Wszystko mogę wtym, który mnie umacnia, bo nie było tego któryby mnie wzmocnił, poki światła ocz twoich, łaski Boskiej oświecającego duszę z tobą nie było. Patrzże z tego, żeś był nie człowiekiem w grzechach swoich. Nie masz w tobie rozsądku. Nie masz w tobie cnoty do czynienia dobrze. Coż tedy? Robak? boś tylko się czołgał po ziemi żądzami, y wżelką swoją chęcią. Robak, ktòrego deptali Anieli, Święci, sprawiedliwi, czarci. Na coż się pyłznisz naynikczemniejszy ziemi robaczku? Czemu do nikogo z ludzi siebie przyrównać nie smiesz? Czemu nie ochotnie od Przełożonych swoich, jak JEZUS od *Piłata* pragniesz nad wszystkich być mniey ważony?

PUNKT II.

KRzyknęła cała rzesza, mowiac: *Znieś tego, a wypuść nam Barabbasza.* Oto! całe pośpolstwo JEZUSA mniej waży nad Barabbasza. Chciał być tak znieważonym, abys ty według Reguły swojey siebie robakiem, a nie człowiekiem rozumiał. A czemuż się nie mniemasz robakiem? Pomyśl, jakimbyś był dla przeszłych grzechow. Bardzo jesteś ty godzien wzgardy, bo wszystkie twoje uczynki są nieczyste, jakby sukno **na**ybrzydlze. Bardzoś wzgardy godzien ty, bo codziennie grzechow grzechom przydajesz. Bardzoś jest godzien wzgardy, bo od godziny do godziny jak Miesiąc mienisz się. Raz pełny w gorącości, drugi raz uśtający w ośtygłości. Potym bez wszelkicy jasności nabożeństwa. Bardzoś godzien wzgardy, bo nigdy w jednym stanie nie przestajesz. Teraz wesołym, teraz smutnym; teraz spokojnym, teraz burzliwym. Teraz wyniosłym, teraz pokornym. Teraz ufający jak Lew, teraz niedowierzający, y trwożliwy. Bardzoś godzien wzgardy, bo też sprawiedliwość twoja przyrownana do sprawiedliwości dawnych Świętych Mnichow niesprawiedliwością jest. Jakimże sposobem więc siebie między ludzi pobożnych, y sprawiedliwych liczyć możesz, którzy świecą jako Słońce w obliczu Boskim? Robakiem jesteś, a nie człowiekiem. Czołgał się po ziemi, która ustawicznie ciernia, y głogi grzechow wydaje. Robakiem jesteś nieczłowiekiem. Czołgał się po ziemi, ani kiedy zupełnie myśli nie podniesiesz do Nieba.

Czy-

Czyliż więc według nasładowania JEZUSA od całego ludu wywołanym, od obcowania z ludźmi odrzuconym, y jakby robak częstowanym będąc, cieszyć się nie będziesz? Oto Barabbasza wypuszcza Piłat. Lepszym jest rozumiany nad Zbawiciela. JEZUS gorzszym nad człowieka buntownika, y Łotra ogłoszony, a to dla tego, abyś się robakiem, nie człowiekiem rozumiał. Przy tym pomyśl, jakim byś był, gdyby Boska obrona choć na moment ciebie opuściła. Zadnego nie masz grzechu, o którym byś nie słyszał, albo nie czytał. Zadney nie masz niecnoty, która od drugiego człowieka jest popełniona, której byś ty nie czynił. Niechciejże się tedy w jakiej szacować cnotcie, choćbyś też co cnotliwego uczynił. Skoro cię łaska Boska opuści, tam niespodzianie upadniesz, gūzie się ślać gruntownie wychwalałeś. Przybliź się do skażenia, z swoich siebie sił bliskim zguby poznaway. Przybliź się do śmiertelności, dla słabości ciała bliskim się uważ grzechow śmierć przynoszących. Takci markotno nie będzie, jeżeli od całego świata gorzszym nad wszelkiego niecnotę, y nayniecnotliwzego człowieka byłbyś osądzony, y pogardzony. Owszem: Nie miał byś się za co gniewać, gdy byś był policzony między wpadających w doły. Samą rzeczą już byś tam był, gdyby cię łaska Boska od niego nie odciągnęła, albo od niego niezachowała. Wierżże bowiem, y rozumiej się być robakiem, nie człowiekiem, którego skrytość w niższych częściach jest ziemi.

PUNKT III.

KŁękam przed tobą o najsłodszy Jezu! nieskończone tobie czynię dzięki za największą miłość, którą mię nauczysz tak potrzebney pokory. Nie dosyć tobie było, żeś wziął na siebie nikczemność człowieczeństwa mego. Nie dosyć ci było, żeś się między zwierzętami porzucił. Niedosyć ci było, żeś się u nog położył Judasza. Nad to, o czci! o chwałę Świętych! od Piłata, od całego ludu nad Barabbasza, człowieka buntownego, mężoboycę chcesz być mniey ważony! Owieczny, y niezmierny Majestacie! dla miłości mojej, abym ja się kiedykolwiek sercem upokorzył, między niecnotliwymi pragniesz być policzony! czymże tobie o miłości moja! oddam za takowy przykład pokory? O Boże moy, y wszystko! gdy tak bardzo pragniesz się stać takim jakim ja jestem; oto! całego siebie z grzechami memi tobie oddaję. Przyimi mię do towarzystwa swego. Postępuy zemną według kształtu woli swojey Nadewszystkich poniż mnie. Jestem gotowy. Albowiem jestem robakiem, nie człowiekiem. Robakiem dla grzechow terażniejszych. Robakiem dla grzechow przeszłych. Robakiem dla owych grzechow, których byłbym się dopuścił, gdyby przy mnie Boska twoja łaska ustawicznie stała. O najsłodszy, y najukochańszy Panie! o jedno ciebie proszę. Oto! do tych czas w innych cnotach niechciałem być podobnym tobie. Dayże mi więc łaskę twoją, abym w pokorze raczył być podobnym tobie, Amen.

Czy-

Czyliż więc, o duszo moja! Samą rzeczą robakiem, a nie człowiekiem siebie rozumieć będziesz dla przeszłych grzechów? *Im bardziej hamujesz nadętość, tym więcej nabierasz łaski.* Czy się robakiem, a nie człowiekiem czynić będziesz dla grzechów terazniejszych? Od tych tym dalszym się stanieś, im siebie poznaś bardziej od nich zmazanym. Czy siebie robakiem, a nie człowiekiem szacujesz dla grzechów, które byś mogła popełnić? Im się bardziej niżey wszystkiego stworzenia porzucił, tym cię Bog wyżej nad wszystkich wyniesie. Żałuy, żeś nie naśladowała JEZUSA, mniey poważanego nad Barabbasza, dotych czas według S. Reguły swojey w pokorze. Postanow: Mieć się zawżę odtąd nie za człowieka, ale za robaka, dla grzechów przeszłych, terazniejszych, dla tych, których byś się dopuścił, gdyby cię nie zachowywała od nich ustawicznie obrona Boska.

W PIĄTEK Po NIEDZIELI II. POSTU.

JEZUSA BICZUJĄ.

O UKARANIU CIAŁA.

Ciało karać. Z Rozdz. 4. Instr. II.

P U N K T I.

Iłat widząc, że nic nie wskorał, zdał JEZUSA ubiczowanego. JEZUSA jako złoczyńcę biczują publicznie.

Y r 2

Ale

Ale intencya jego tajna, którą usiłuje, y pragnie chwały Oyca, y dosyć uczynienia za grzechy nasze. Tak chce y Święty Ociec nasz. Gdy bowiem dla nasładowania JEZUSA ubiczowanego, rozkazuje karać ciało, broń ztąd próżney chwały szukać. Potrzeba jest, abysmy karali ciało. Niemaż większego nieprzyjaciela duszy naszej, jak nasze ciało. Zawsze się sprzeciwia duchowi jeżeliby ustawicznie, y surowo nie było karane, nie będzie posłuszne. Potrzeba, aby zaczynający karali ciało, aby się nie dali zwyciężyć pokusom. Potrzeba, aby postępujący karali ciało, bo żadna się nie nabywa cnota bez umartwienia ciała. Potrzeba, aby doskonali karali ciało, bo inaczej zaraz odpadną od doskonałości. Zaprawdę na nic się nie przyda karać ciało, jeżeliby się ztąd duch próżną chwałą nadymał. Tey kary ten jest koniec: Zadosyć uczynić za grzechy, uszmierzać pożądliwości, ciało duchowi poddać. Ale tego końca nie otrzymujesz, jeżeli w nowy grzech przez próżną chwałę wpadał. Konca nie otrzymujesz, jeżeli przez próżną chwałę pożądliwość na nowo zapalał. Konca nie otrzymujesz, jeżeli się duch przeciwko Bogu przez pychę nadyma. Ztąd na przykład JEZUSA chęć twoja, owszem samo biczowanie ciała, ile może być, zawsze niech się dzieje w skrytości.

P U N K T II.

JEZUSA biczują, y rozrywają aż do kości z woli Oyca swojego. Toż samo postanowił S. Ociec nasz. Bo
kiedy

kiedy każe *ciało karać*, toż samo z *woli Opata* *dziać się*, przykazuje. Potrzeba, *aby ciało karać*. Ciała pożądlivość pod wolą, wolą zaś pod Boską wolą trzeba poddać, a to bez biczowania ciała stać się nie może. Zkąd y Święty Ociec nasz, w cierniach ciało męczył, postami, czuciem, sypianiem na ziemi, biczowaniem, włosiennicami wycięczał. Za tym poszli wszyscy, ile ich jest z Zakonu jego w Niebie Mnichow. Ale czyliby wysmiana być miała ostryść takowa pokutujących Mnichow, czy miałaz być wzgardzona tyle błogosławionych Mnichow surowość, jeżeliby z życiem roskolznym Zakonnym wolą wypełnili Boską? Jeżeliby na roskoszach życie Zakonne zastanawiało się. Więc karać trzeba ciało. Ale na co się przyda, jeżeliby się działo bez woli Opata. Ani pożądlivość ciała woli, ani wola Boskiej nie poddaje się woli. Nadziei przypisano będzie. Jezus biczowany bez miary, że od stopy nożney aż do wierzchu nie masz w nim nic zdrowego. Pytał się, czemu? Aby niepomiarowanie w karaniu ciała przyplacił. Dla tego y S. Ociec, jeżeli każe karać ciało, razem uczy, *aby było z wolą Opata*, aby niepomiarowanie zasługi umartwienia nie zniosło. Prawda jest, im kto więcej karze ciało, tym się bardziey one karać pobudza, doświadczaz ztąd niewymowney Boskiej pociechy słodczy, która dziwnie przemaga wszystkie schodzonego, y strapionego ciała boleści. Wie, że to strapienie ciała jest rodzajem męczeństwa. Lubo bowiem nad to, którym członki siekają się żelazem, jest łagodnieysze, długością jednak czasu

daleko być przykrzefszyzn poznaie, to ciała karanie do samey głowy Męczennikow przyrownywać, pożytek z Męki Chrystusa otrzymać, pieczęcie Piątnow na ciele Pańskim wyrazić, słowem, jest to zadatek dziedzictwa wiecznego. Wędzidła więc niektórym potrzeba, aby nie wylewali z brzegow. Koniec bowiem umartwienia przez niepomiarkowanie płuje się. Na coż bowiem *ciało karać*, jeżeliby nieśpołobne było do służby Boskiej? Na co przez krótki czas karać ciało, jeżeliby było przez długi czas dostateczniej y delikatniej potym zachowane.

P U N K T III.

O Jezu nayıaskawszy! jakże ja się zdrygam ran twcich jakże drzę na biczowanie twoje? jak się boję ciało moje karać? O Jezu moy! ty przez cały czas życia twego zbyt ścisniony jesteś, pokąd krwawym tym Chrztem nie byłbyś ochrzczonym. O jak wielkim pragnieniem żądałeś, siebie po wżysłkim ciele polzarpanym, y podrapanym widzieć, abyś się nalycił krwią swoją. O miłości nieskończona! tak żadnego nie małz sposóbu, kiedy siebie dla mego wydajesz zbawienia. O miłości! ah! przyidzże y do mnie! przyidz ogniu Niebieski! Straw mnie całego na posługę Pana mego. Oto ja dla grzechow ciała mego na te bicze, na te rany, na tę zasłużyłem męczenia! A ty cierpiłz! Tak miłości moja nie znałz prawa sprawiedliwości. Czegoż mi jeszcze nie dostarcza? tylko żebym ciebie wzajem miłował. Coż? tylko

ko żebym ciało karał. Coż? tylko abym niechcąc w niewolą był wpędzony. Niech się śłanie! Ah! niech się śłanie Panie JEZU! mało na tym. Niech zginie to ciało, które cię tyle razy obraziło. Niech zginie w czasie, aby nie zginęło w wieczności. Niech się podda pod karność, a dobrze umiera. Nie dla tego wzdy przyszedłem do Klasztoru, abym dobrze żył, ale abym dobrze umierał. Niechże nie będzie tedy żadnego dnia, którego bym tobie, o JEZU ubiczowany! nie stał się podobnym w trapieniu ciała. A że tobie ta ofiara podobać się nie może, tylko żeby się stała potajemnie, z posłuszeństwem, y pomiarkowaniem, więc to zachowam. O Oblubieńcze krwi! Oto już siebie wiążę od tego czasu do słupa twego. Na biczę gotowy jestem. Niech z tobą cierpię, z tobą umieram, abym z tobą żył na wieki.

Czyliż więc, o dulzo moja! codziennie ciało swoje potajemnie karać będziesz? *Ociec twój Niebieski widzi w skrytości.* Czy z dozwolenia ciało swoje codziennie karać będziesz. *Nie podoba się, w kim wola własna znajduje się.* Czy z pomiarkowaniem codziennie ciało karać będziesz swoje? *Pomiarkowanie Matką jest cnot.* Załuy, żeś dotych czas żyła, zapomniawszy umartwienia Zakonnego. Postanow: Ciało potajemnie, z dozwoleniem, y pomiarkowaniem codziennie dla naśladowania JEZUSA ubiczowanego karać.

W SOBOTĘ Po NIEDZIELI II. POSTU.

GŁOWĘ JEZUSA CIERNIEM KORONUJĄ.
O UMARTWIENIU MYSLI.

Strzegąc się każdej godziny wady myśli. Z Rozdz. 7.

P U N K T I.

PO ubiczowaniu żołnierze uplotczy koronę z ciernia, wtłoczyli na głowę jego, y suknią szarłatną otoczyli jego. Y przychodzili do niego, y mówili: *Witay Królu żydowski*: y dawali mu policzki: y trzcina bili w głowę jego. Koronę z ciernia kładą na głowę Jezusowi. Stęka pod cierniową koroną Zbawiciel. Bardziej stęka; że zródła nieprawości pomielzały jego. Zródła te są myśli różne, y niepożyteczne, które żadnemi prawie zawodami nie bywają rospędzone. Mają tłum dżdzu, to jest cielesnych zmysłów, które im z światowych upuśków myśli różnych, y niepożytecznych obficie udzielają. Stoi przed widokiem myśli to, co słyżał, albo widział. Wspomina sobie, czego wężchem dochodził, y próbował. Wspomina sobie, co głaskał, y czego się dotykał. Oto początek różnych, niepożytecznych myśli. Rodzą się, y zachowują też gnusności myśli, kiedy się w potrzebnych rzeczach y pożytecznych najmniej nie zabawią. Gnusną zaś się myślą stają, y na próżną się

uda-

udaje bezpiecność więcey, gdy w obecnego niewierzy Boga. Ztąd naucza S. Ociec nasz, *Aby był starającym się Brat około myśli przewrotnych, strzegąc się każdej godziny od wad myśli.* Przeto y w Boga zawsze w myślach swoich obecnego wierzy. Takowe bowiem różne, y niepożyteczne myśli jedność, y spokoynność myśli mierzają. Znoszą nabożeństwa, pobożności, y skruchy ducha. Otwierają drzwi ciężkim pokusom. Wprowadzają lenistwo, słowem: Kolce są ciernia, któremi ustawicznie głowę JEZUSA kołają.

P U N K T II.

KOronę z ciernia kładą na głowę JEZUSA, którzy próżne o swoich talentach, albo uczynkach mają myśli. Którzy różne porozumienia to o Przełożonych, to o Spółbraci mają. Którzy ciekawe badania się o innych uczynkach, y sprawach w myślach swoich stanowią. Którzy przyzłe skutki Klasztoru, albo Przełożonych przeczuwają rządy w myślach swoich. Którzy to, albo owo tak mocno sobie, ale fałszywie imaginują, jakby w samej rzeczy tak było, aby oni wierzyli, a bayki swoje za prawdę udali pięknie. Zkąd różne usiłowania sprawują, y starania, to na teraz, to na potym trafiające się rzeczy. Zawsze niespokoyni, innych także często napastują ciężko. Pochodzi ta niespokoyność od natury melancholicznęy, od próżnowania, od namiętności niepomiarowanych, y pożądliwości. Dla czego S. Ociec nasz napomina: *Aby był pilny Brat koło przewrotnych myśli,*

sli, *strzegąc się każdej godziny od wad myśli, a Boga mieć w myślach swoich obecnego.* Sprawiedliwi bowiem nie lgną w głębinie myśli, y starania lwego, ale zaraz jak ryby mające piorka, skaczą po wodzie. Mysl, y serce do Boga podnoszą. Nie nasladują Ezawa Męża świadomego łowow, y człowieka oracza. Nie rozprowadzają się namiętnością, albo chęcią do powierzchownych rzeczy przez myśli, albo daremne zabiegi. Nasladują zaś Jakuba męża prostego, y mielzkającego w domu swoim. Mysl bowiem y umysł do Boga prostują. Samych siebie, y swoje wewnętrzne uważają rzeczy. Tak S. Ociec w obliczu najwyższego Dozorcy przemieszkował z sobą. Wiedzą bowiem, że głowa JEZUSOWA cudzemi myślami, y staraniem skłota bywa. Głowę JEZUSA trzciną biją, którzy złe przypuszczają myśli, one chowają, y zatrzymują. Jaszczurkami ią takowe myśli, które serce różnemi żądzami, jakby zajadliwym ukąszeniem zabijają. Jedna taka zła myśl rozmyslnie przypuszczona, już ich więcej bez pokuty niespodzianie do piekła zepchnęła. Aby się tobie to złe nie przytrafiło, idź za nauka S. Oycy lwego: *Bądź pilnym około złych myśli. Strzeż się każdej godziny wad myśli. Wierzay, że jest w myślach twoich obecny Bog.* Myśli twoje złe przychodzące zaraz przybij do Chrystusa. Nie pozwalay niczemu, aby nierządnie nie odmłodziło, ale małeńkie rzeczy, to jest pomyslenia nieczyste, natychmiast uderz o opokę, którą jest Chrystus. Zaraz jak tylko pośtać pokusy w myśli się pokaże, zatłumiaj ją. W tym niech będzie

dzie wszelkie staranie twoje, y natężenie myśli. Ztąd bowiem początek dobrego, y przyczyna grzechu jest. Błogosławionym będziesz, jeżeli to zachowaś, ani nigdy głowy JEZUSA trzcina zarazliwej myśli nie będziesz uderzać.

P U N K T - III.

Kłaniam się tobie, JEZU! prawdziwy Królu duszy mojej. Kłaniam się tobie naywyższemu Panu mojemu. Kłaniam się tobie wzgardzonemu, cierniem ukoronowanemu Zbawicielowi mojemu. Nigdy bardziey ciebie nie poznaję Pana panujących, jako kiedy cię zelżonym widzę dla mnie. Nigdy cię bardziey nie kocham, jako gdy spojrzę na ciebie miłością moją zranionego. Ktoż by takie krzywdy poniosł za nieprzyjaciela? chyba żeby był Bogiem y człowiekiem. Ktoby takie boleści za nieprzyjaciela naynieprzyjazniejszego ścierpiał? Chybaby był Odkupicielem. O Zbawicielu duszy mojej! O lekarstwo ran moich! Ty chciałeś tę zelżywą, y bolesną koronę na głowie dzwigać, że głowa moja pełna jest różnych, niepożytecznych, cudzych, a złych myśli. Niech cię chwali Niebo, y ziemia za tę naywiększą łaskę. Niech cię błogosławią za niezmierne to dosyć uczynienia, y opatrzenia dobrodzieystwo wszyscy Aniołowie, y Święci Boscy. O bogdayżem najsłodszy Zbawicielu moy! nigdy złemi memi myślami głowy twojej nie ranił! O Królu moy, y Boże moy! panuy przez łaskę

skę swoją nad rozumem moim, abym odtąd siebie każdej godziny strzegł od wad myśli, Amen.

Czyli więc, o duszo moja! strzeć będziesz siebie każdej godziny przy obecności Boskiej od różnych, y niepozytecznych myśli? *Bog przenika serca.* Czy strzeć się będziesz każdej godziny od nienależytych przy obecności Boskiej myśli? *Bog jest Sędzią.* Czy strzeć się będziesz każdej godziny przy obecności Boskiej od złych myśli? *Bądźcie Świętymi, albowiem ja Święty jestem Pan Bog wasz.* Żaluy, żeś swemi złemi myślami tak ciężko głowę *Jezusa*, ubiła. Pośtanow: Przy obecności Boskiej z rozumienia zaraz wypychać różne, y niepozyteczne myśli, y złe.

NIEDZIELA III. POSTU.

OTO CZŁOWIEK! KTOREGO NIENAWIDZI
CZŁOWIEK ŻYDOWSKI.

O NIENAWISCI.

Nikogo nie mieć w nienawiści. Z Rozdz. 4. Inśr. 64.

PUNKT I.

Wyśzedł znowu Pilat na dwor, y mowi im: *Oto!* wyprawdzam wam go na dwor, abyście poznali, że żadney przyczyny w nim nie znajduję. Wyśzedł tedy Jezus niofiąc koronę cierniową, y odzienie szarłatne, y mowi im: *Oto człowiek!* Obaczywszy tedy jego Arcy-Kapłani y słudzy,

dzy, wołali, mówiąc: *Ukrzyżuy ukrzyżuy go.* Rzekł im Piłat: *Weźcie wy go sobie y ukrzyżujcie: ja w nim bowiem nie widzę przyczyny.* Odpowiedzieli mu żydzi: *My mamy prawo, a według prawa ma umierać, bo się Synem Bożym uczynił.* Oto człowiek! którego rodzaj żydowski ma w wnętrzney nienawiści. Nasładuje ten naród obrzydliwy bardzo wielu, nawet y Zakonnicy. Mają go w nienawiści w Bracie, a przecie nie wierzą, y za nienawidzących. niechcą się mieć, ani żeby takimi widzianymi byli. Cierpliwi jeszcze o sobie trzymają, że tylko samym umysłem brzydzą się spółbratem. Rozumieją się być cichymi, kiedy podrażnieni odpowiadać pogardzają. Kochać mniemają sobie, gdy żadnym gęstem, y poruszeniem wysmiewającym, albo odwracającym się spółbrata nie przedrzezniają, albo z niego nie szydzą; tym czasem od obcowania z nim uciekają. Za dobre bez gniewu na niego nie mogą patrzeć. Z przykrością z nim rozmawiają, albo o nim myślą. Nie kochają, y nie szanują, jak innych spółbraci. Prawda, że zemsty nie szukają, krzywdy odpuszczają, ale zawsze pamiętni na nie, albo dla obyczajow nieprzyjemności, odwrocenie chowają w sercu. Ale ktoż nie widział jawney nienawiści? Zaisfle nie tylko słowa, ale osobiwie wola u Boga jest obwiniona. Nie tylko dzieło grzechu, ale też słub, y postanowienie stoi za grzech. Coż należy, czyliby kto jawno, albo potajemnie Brata zabił? Często zmyślona cierpliwość ostrzey do gniewu zapala, niż gruba mowa. — Nayokrutnieyże podczas nacięcia krzywdy przechodzi

złotliwe milczenie. Lżey się znoszą od nieprzyjaciół zadane rany, niżeli nienawidzących podchlebstwa chytre. Widzisz, jak dobrze uczy S. Ociec: *Nikogo nie mieć w nienawiści*. Nie jest Zakonnikiem, ale Mężoboycą, który Brata nienawidzi swego. Chrystusa w Bracie nienawiścią śmiertelną z żydami przesładuje.

PUNKT II.

A Rcy Kapłani, y śludzy wołali, mówiąc: *Ukrzyżuy, ukrzyżuy go*. JEZUSA śmiertelną nienawiścią w słowach ścigają. Ciężka to, y nieznosna jest nienawiść. Nie tylko tego który nienawidzi ciężko przeraża, ale też tego, który jest w nienawiści, śmiertelną nienawiści zaraża trucizną. Ztąd spoleczne, y gorące kłotnie, ztąd poroznienia oczywiste, ztąd szeptu, y obmawiania, ztąd jawne obelgi włączynają się. A bodayby zaraza ta tylko między temi, którzy się wzajem nienawidzą, srożyła się, ani się daley nie czołgała, albowiem gdy każdy z nienawidzących swoim poufałym poniesioną przekłada krzywdę, y tych też piekielnym nienawiści podpala ogniem. Tak miłość całego Kłaśztora jednym częstym pociskiem obalona bywa. *Musi tedy być, że pod niezgodą dusze nie są bezpieczne, a gdy podchlebi j stronom, idą na zatracenie, którego niebezpieczeństwa zle na tych ma wzgląd na poczatku, którzy się stali sprawcami*. Surowo więc S. Ociec zakazuje: *Nikogo nie mieć w nienawiści*. Zakonnikiem nie jest, ale mężoboycą, kto Brata swego nienawidzi. JEZUSA do Krzyża przybija, kto słowami Brata obraża.

My prawo mamy, y według prawa ma umierać. Oto Żydzi na ostatni stopień nienawiści już wstępują. Śmierć knują Jezusowi. A w tym nienawiści rodzaju niekiedy Zakonnicy nasladują Żydów. Ile razy bowiem nie swoim doniesieniem sławy, y miłości u Przełożonych onym, których nienawidzą, ubliżają? Ile razy przeszkadzają, aby onym Przełożeni łask jakich nie świadczyli? Ile razy przez siebie, albo przez innych dokazują, żeby z urzędów albo złożeni, albo do nich nie byli przypużczeni? Ile razy nie oinśzą się złość cięższą kuszają, tylko żeby ich o śmierć samą przyprowadzić? A przecie się zapierają, y wiary nie dawają, że Brata nienawidzą. Nienawisć w płaszcz obwijają pozorem sprawiedliwości, niegodności osoby &c. Tego by nigdy nie dokazywali, gdy by nie nienawidzieli. Onieuleczona rano nienawisć! Zadnym się nie znosi sposobem. Nie długością czasu kończy się. Wszystkie okazyje szkodenia przeczuwa, y podchwytwa. Jezus w spółbracie umierać, y być ukrzyżowany ma. Ty się staray nikogo nie nienawidzieć. Lubo jednego nienawisć wszelką karności twojej pracę nieważną czyni. Zadnem i ofiarami nie ubłagał Boga, pokąd byś nienawidział Brata swego. Zaraz wszelkie poruszenie wewnętrzney nienawiści przytłumiay. Jeżeli by jey pozwolił mieysca na naykrotszy czas, niezmierny zawezmie wzrost. Tak widzimy, że się niektórzy od młodości aż do samey starości wzajem nienawidzą. Nasladuy S. Oyca, który jadowitych swoich nieprzyjaciół Oycoboyców Mnichów, Florentego Kapłana zawsze kochał. Nasladuy Opata *Agatona*. Nigdy
nie

nie załnął chowający w sercu swoim żal przeciwko komu. Nigdy nie pozwolił innemu spać, któryby miał cokolwiek przeciwko sobie. Nasładowy JEZUSA, który za nieprzyjaciół swoich umarł.

PUNKT III.

O Niezmierna miłości! a jakże ciebie żydzi mogą mieć w nienawiści, który cały jesteś miłością? Jakże cię nienawidzieli, który dziwnymi ich obdarzyłeś dobrodziejstwami? Jakże z nienawiści tobie przyczyniali się do śmierci, który życie im dawać przyśzedłeś! Ah! czegoż się dziwuję żydowskiej nienawiści śmiertelney? Czyliż nie y ja często spółbrata dla opaczego porozumienia, fałszywego podeyrzenia, dla daremney imaginacyi nienawidziałem, lubo przecie on mnie kocha? Czyliż słów uwłaczających, albo zelżywych przeciwko niemu nie mówię nierozmyslnie, choć on dobrze o mnie mówi? Czyliż jego nie przesładuję, kiedy on jest na mnie łaskawy? Czyliż często y innych do nienawiści jego nie podszczuwam, gdy on innych wszystkich do kochania mnie pobudza? Tak o dobroci nieskończona! jeszcze jesteś odemnie w nienawiści? Jelcze ci się do śmierci przyczyniam? Jelcze cię krzyżuję? Życie duszy bowiem sobie, y temu, którego nienawidzę, y wielu innym, których się o krzywdę uczynioną uskarzam, okrutnie odeymuję. O JEZU! O miłości! O słodczy miłości nieograniczoney! Odeymi odemnie wszelkie porozumienie, y cokolwiek miłość razić może. Oto, odułżo moja! *Oto człowiek!* Oto! którego ty z żydami

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI III. POSTU. 369

mi przesładujesz! Ah! niech przepadnie odtąd ta zbrodnia jak najdaley może od ciebie. Cierp od spółbraci swoich, cokolwiek pragniesz. Niech cię nienawiścią przesładują, jakby mogli, przecie kochaj ich dla JEZUSA. Pośtanow nikogo nie mieć w nienawiści. *Oto człowiek!* Oto! kocha, gdy jest w śmiertelnej nienawiści.

Czyliż więc, o duszo moja! nikogo nie chcesz nienawidzić nienawiścią wewnętrzną? *Kto pokrywa nienawiść zdradliwie, będzie wyjawiona złość jego w zgromadzeniu.* Czy nikogo nie nienawidzić pośtanawiałś słowem? *Ktoby rzekł Bratu swemu: Głupi, będzie u niego ogień piekielny.* Czy nikogo nie nienawidzić stanowiąc uczynek? *Kto nienawidzi Brata swego, w ciemnościach jest.* Załuy, żeś wszko-
le miłości, *Oto człowieka!* nienawiścią śmiertelną w spółbracie przesładowała. Pośtanow: Ani umysłem, ani słowem, ani uczynkiem nikogo nie nienawidzić.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI
III. POSTU.

JEZUS MOC NAD SOBĄ, NIE PIŁATOWI,
ALE OYCU PRYZNAJE.

O PRZECIWNOSCIACH Z RĘKI BOSKIEY
PRZYIMUJĄCYCH.

Znoś Pana. Z Rozdz. 7.

AAA

PUNKT

PUNKT I.

U Słyszawszy Piłat tę mowę, że się czynił Synem Boga, bardziey się obawiał. Y poszedł znowu do Ratusza, rzekłszy do JEZUSA: *Zkądżeś ty jest?* JEZUS zaś mu nie odpowiedział. Mowi mu tedy Piłat: *Nic mi nie odpowiadasz? Niewiesz, że mam moc ukrzyżować ciebie, y mam moc wypuścić ciebie?* Odpowiedział JEZUS: *Nie miałbyś przeciwko mnie żadney mocy, gdyby ci z wysokości nie dano.* O pełne pociechy słowo! cokolwiek nam się przytrafia przeciwnego albo od Przełożonych, albo od spotłbraci, albo od innych ludzi, albo od samych czartow, nie zkad inąd nam się przytrafia, jako od mocy zgóry, od Boga, od jego nalegającej, albo dopuszczającej Opatrzności. Tym samym cieszy nas S. Ociec nasz słowami Psalmisty w Rozdziale 7. skoro nam przepowiedział utrapienia, y przesładowania od Przełożonych, spotłbraci &c. *Znos Pana*, niechce, żebyśmy człowieka &c. ale Pana w przeciwnościach znosili. Nie masz żadnego ztego, którymby nie był nabawiony Pan, jeden wyłączywszy grzech. Wszechmocny zaś Bog, jako wszystko dobrze stworzył, tak wszystkim dobrze rządzi. Owszem według świadectwa błogosławionego Joba: *On sam jest, a nikt nie może przewrócić myśli jego.* Lubo są Aniołowie, dobrzy, y zli, ludzie pobożni, y niebożni, Niebo, ziemia, y cokolwiek na nich jest, osobliwie jednak nie są, ale w Bogu załstanawiają się. Inaczey się ruszać nie mogą, jako gdy Boskim natchnieniem ruszają się. W
włzel-

wszelkiey sprawie w tego się wpatrywać trzeba, który osobliwie jest, a wewnątrz rzecz sprawuje. Tego myśli nikt niemoże przewrócić, bo jest nieodmiennym. Tak zaś na kazdego z osobna, y na naymnieyszych ma wzgląd, jak na wszystkich, y naywiększych. Rządzac, bowiem wszystko napelnia, y napelniając rządzi. Dla tego co cierpisz, albo z dopuszczenia co cierpieć rozumiesz, *znos* więc z JEZUSEM *Pana*.

PUNKT II.

*N*ie miałbyś mocy przeciwko mnie żadney, gdyby ci zgóry nie była dana. JEZUS na Pilata się nie gniewa, że złe od niego osądzony. Oyca władzy, y dopuszczeniu wszystko przypisuje. My, że od Przełożonych, od Braci, od ludzi, od czartow, od żywiołow tak wiele znamy cierpieć, często się gniewamy na nich. Ale nie człowiekowi, ani czartowi, ani inšzey przyczynie przykrości naszey moc przypisana być ma, ale Sprawcy naszemu. Często zaitte bies, y ludzie złośliwi utrapienia sprawiedliwych żądają, ale jeżeli od sprawcy naszego mocy nie nabývają, na trapienia potrzebę żadną miarą się nie wzmagają. Zkąd y wszelka wola diabelska, y nieprzyjaznych niesprawiedliwa jest, a przecie za dopuszczeniem Boskim wszelka moc jest sprawiedliwa. Czy byś to za głupstwo poczytał temu, któryby się na miecz uderzającego, a nie na łamego się uderzającego łrozył? Czybyś o większą tego nie obwiniął złość, któryby się ważył swojemu Panu, w którego rękę życie, y śmierć byłaby jego,

choć w najmnieyszey sprzeciwiać się rzeczy? Ty tedy niechciey się gniewać na tych, którzybykolwiek tobie ciężkość uczynili jaką. Są to oni instrumentami, czyli niejakiemiś rzemiosłami Sprawcy twego, który ciebie przez nich trapi. Nie szukay zemsty. Znoś cierpliwie z JEZUSEM Pana. Mow z Dawidem: Dopuszcz mu, niech zło rzeczy Dawidowi, bo podobno przykazał jemu Pan. *Nie miałbyś mocy na mnie, gdyby ci nie była dana z wysokości.* Wszystko w mocy jego jest, od którego jest, aby on opatrywał, jakby być miało. Wszystko, co rozrządził, sporządzone jest. Wszystko dobrym jest. Wszystko Święte jest. Wszystko doskonale jest. Wszystko wybranym zapewne sprawuje się dla zbawienia, którzy bowiem kochają Boga, w przeciwnościach, y za przeciwności wdzięczni są Bogu. Radzi są być trapieniami, bo nie od stworzenia, ale od Stworcy wszelkie przyjmują utrapienia. Naywiększa ich jest roskosz, że upodobanie Boskie w nich się wykonywa. Bardziej się cieszą z jego w przeciwnościach swoich upodobania, niżeli z własnego swego szczęścia zdania. Pewnemi są, że ta szczęśliwość bardziej by była szkodliwszą dla nich bez upodobania Boskiego. Więc we wszystkich przeciwnościach z weletem, y dziękczynieniem na przykład JEZUSA *znaj Pana.* Znaś, z kądby przychodziły? Od tego samego, którego myśli nikt odwrócić niemoże.

P U N K T III.

Błogosławię, wielbię, chwaleć ciebie JEZU najłaskawszy na wieki! Dziękuję tobie, o najlitościwszy Nauczycielu

cielu duszy mojej za tę Świętą naukę. Dziękuję tobie: O żywocie życia mego! za ten żywy twój przykład. Uczysz mnie, o Prawdo Przedwieczna, że wszelka moc przeciwko tobie od Ojca jest twój. Czego nauczasz, to cierpliwością swoją, weśłem swoim, dziękczynieniem swoim potwierdzaś. Żelżywości, y boleści nie Piłatowi, nie żydom, jakby nieczotliwym pioruna, y piekła godnym ludziom przyznajesz, ale mocy Ojca przypisujesz, y bicz ręki Oycowskiey mile całujesz. O mnie niedbałemu Uczniowi w szkole cierpliwości twojej! Jeszcześ się do tych czas tey nie nauczył nauki, małom się przykładasz. Ah! z kądże wszelka moja niecierpliwość? z kąd gniew? z kąd zawziętość? z kąd nienawisć? z kąd niezgody? Nieprzyjaciół, przesładowców moich tylko uważam. Nie uznaję mocy Ojca, która mnie nieprzyjaciółom moim na biczowanie oddała. Nie wdzięcznie przyjmuję z ręki jego chłosty, które mi zadaje na zbawienie moje wieczne. O najśłodczy Nauczycielu mój Jezu Chryste! Przepuść mi, odpuść mi błąd, y niecierpliwość moją. Oto od tey godziny uznaję moc Ojca twego, która namnie przepuszcza wszystkie przeciwności, albo dopuszcza trefunki. Od tey godziny żadney inšzey przyczynie złego mego, tylko Sprawcy mojemu przyznam. Od tey godziny wdzięcznie przyjmuję wszystko słodkie, y gorzkie z ręki Pana mego, który wszystko mi na dobre sporządza, y obraca. We wszystkim z tobą o Jezu mój! znośzę Pana.

Czyliż więc, o duszo moja! uznałz Boga za Sprawcę przeciwności twoich? *On jest, który rani, y goi.* Czy nikomu innemu onych nie przypiszesz? *Byłbyś pokrzywdzonym, gdybyś komu innemu przypisał.* Czy wdzięcznie z ręki Pańskiej one przyjmujesz? *W przeciwnościach większa się ukrywa łaska, niżeli w pomysłności.* Załuy, żeś się nie starała poznawać tego, że w przeciwnościach rzecz cała pochodzi od mocy Oyca. Pośtanow: Za sprawcę przeciwności twoich Boga zawsze uznawać, y dla tego one nikomu infzemu nie przypisywać, ale cierpliwie, wesoło, y wdzięcznie one przyjmować z ręki Pańskiej.

WE WTOREK Po NIEDZIELI III. POSTU.

PILAT ZBOJAZNI LUDZKIEY GOTUJE SIĘ
DO WYDANIA SENTENCYI SMIERCI
PRZECIWKO JEZUSOWI.

O PRZYBIERANIU SIĘ W BOJAZN BOŻĄ
PRZECIWKO BOJAZNI LUDZKIEY.

Boga niech się boją. Z Rozdz. 72.

P U N K T I

Piłat chciał wypuścić JEZUSA. Żydzi zaś wołali, mówiąc: *Jeżeli tego wypuścisz, nie będziesz przyjacielem Cesarza. Albowiem każdy, który się Królem czyni, sprzeciwia się Cesarzowi.* Piłat zaś usłyszawszy te mowy, wyprowa-

prowadził JEZUSA na dwor. Oto Piłat wyprowadza na dwor JEZUSA, aby go potępił. Czemu? żeby nie utracił łaski Cefarskiej. Tak wielu mężów Zakonnych, więcej się boi kochanych spółbraci obrazić, niżeli samego Boga. Wewszystkim onym zezwalają przeciwko Regule, y ustawom. Posłuszni są woli ich przeciwko własnemu sumnieniu. Troszczą się dzień, y noc, jeżeli zwycayny poufałey miłości znak podobno opuścili, aby łaski ich nie utracili. Cokolwiek czynią, cokolwiek mówią, podobać się chcą. Zawsze są bojazliwemi, y dozornemi, aby się w czym niepodobali. O głupia, y szalona bojazni! boją się człowieka, który dziś jest, a jutro go nie ma. Boga się nie boją, który jest wiecznym. Boją się człowieka który choć niechcąc, podległym jest prozności, y kaźdey godziny odmiennym się staje. Teraz kocha, potym nienawidzi. Nie boi się Boga, który jest nieodmiennym, a kochających siebie zawsze kocha. Boją się łaski ludzkiej utracić, która jest podła, y nikczemna, prozna, przemijająca, jak cień, prowadząca do różnych wad, y nieszczęścia. Nie boją się utracić łaski Boga, która jest droga, stateczna, zbawienie wieczne sprawuje. Boją się człowiekowi w czym nie upodobać, któremu się podobać, y od którego być kochanym, bez Boga nie mogą. Serce człowieka, choć Króla wręcz Boskiej jest. Nie boją się nieupodobać się Bogu, któremu samemu podobać się, y którego samego miłości potrzeba żądać. O nędzni tacy Zakonnicy! nie są sługami Chrystusowemi, tak świadczy Paweł S.

Jeze-

*Jeżeli bym się jeszcze podobał ludziom, nie był bym sługą Chrystusa. O nędzni tacy Zakonnicy! Synami nie są S. Oyca! On samemu Bogu pragnął się podobać. Zanic nie miał, niepodobać się ludziom. Króla *Totylę* o okrucieństwo bezpiecznie strofował. O nędzni tacy Zakonnicy! Sprawiedliwym sądem Boskim Przełożonych, y Spółbraci, jak *Pilat Cefarską*, utracą łaskę. O nędzni tacy Zakonnicy! rozrzuci ich Pan, że się podobają ludziom. Ty zaś według napomnienia S. Oyca boy się Boga; jemu samemu niepodobać się boy się, bez którego nikomu się podobać nie możesz. Jego samego łaski boy się utracić, bez której wszelka ludzka łaska nieprzyda ci się do zbawienia. To jeżeli uczynisz, nie będziesz się bał niepodobać się ludziom, owszem życzyć sobie będziesz, abyś się Bogu podobał.*

PUNKT II.

Pilat wyprowadza JEZUSA na dwór, aby go potępił.

Czemu? Aby nie był z Urzędu złożony. Poty jak wiele Zakonników sprawiedliwością, prawdą, obowiązkiem stanu swojego, duszami swojemi gardzi, aby z urzędu nie byli złożeni, albo żeby jakikolwiek urząd, albo co innego otrzymali. Tak, żeby dobrze czynili, nie boją się Boga, a żeby złe czynili, boją się świata. Czy możesz świat dać tyle, ile Bog da sprawiedliwemu? Czy możesz cokolwiek dać, albo odebrać bez Boga, przez którego daje, albo odbiera cokolwiek daje, albo odbiera? Ty więc boy się samego Boga, ktoż ci to weźmie, co by ci Bog dał? Ktoż

tobie

tobie da, co by Bog odebrał? Jako nie bywa zwyciężony, który daje, albo odbiera, tak się nie odbiera, co się daje, albo się nie daje, co się odbiera. Mow tedy często z Prorokiem: *Pan oświeceniem moim, y zdrowiem moim, kogoż się bać będę? O jedną rzecz prosilem Pana, tej szukać będę, abym przemieszkał w domu Pańskim, y bać się nie będiesz, tylko jednego Boga.* Nędzni są zaiście ci Zakonnicy, którzy się kogo innego boją. Przytrafił im się jak Piłatowi. Ten bał się utracić urzędu swego. Utracił. Z zniewagą złożony jest od Cesarza. Utracą y oni, co mają od ludzi. Nie dostąpią, czego się spodziewają od ludzi, których się bardziey boją, niżeli Boga. Piłat wyprowadza JEZUSA na dwor, aby go potępił. Czemu? Bał się, żeby nie był karany od Cesarza. Niestety! Wieleż też Zakonników Reguły, y ustawy zachowuje, aby nie byli karani, podczas zaś tym chętniey, częściey, y ciężey grzeszą, im od widoku ludzkiego zdania są odlegleyzemi. Wieleż Zakonników to milczenia, to skromności, to powściągliwości, to miłości prawa nie gwałci, aby od innych jakby nabożniczowie nie byli wysmiani? Wieleż nie opuszcza ścisleyzey życia karności, aby niefzcherzy hipokrytowie nie slyszeli? Wieleż się nie wstrzymuje od zakazu Braterskiey naprawy, aby przykreml, y niepomiarkowanemi nie byli zwani? Wieleż się raczey nie stosuje ich do oziębłych, y niedbałych społbraci obyczajow, y wad? Niżeli by być mieli od ich obcowania, y poufałości odrzuceni. Tak nędzni z Piłatem bardziey się boją ludzkiego, niż Boskiego sądu. Wolą u-

niknąć doczesnego wysmiania, niż łromoty wieczney. Bardziej się lękają momentalnego niezbożnych przesławiania, niżeli zadania wieczney kary. O wielkie głupstwo! człowieka się bać bardziej, niż Boga, który bez Boga ani włosa z głowy zdiąć nie może. Ty więc boy się Boga, który sam ma moc ciała, y duszę zgubić na piekielny ogień. Boy się Boga, za którego walczyć będzie okrag ziemi przeciwko głupim. Inaczej, tak ci wynidzie, jak Płatowi. Pilat, że bardziej się bał kary Cesarza, niż Boga, od doczesnego Cesarza, od Boga prawdziwego na wieczne skazany wygnanie.

P U N K T III.

O Uwielbiony Majestacie! Ciebie samego ma się nikt nie bać? O Królu Nieba, y ziemi! Ciebie samego ma się nikt nie lękać? O straszny Sędzio żywych, y umarłych! Ciebie samego ma się nikt nie bać? Ah Pilacie! jak nierostropnie czynisz, gdy łaski Cesarzkiej nad łaskę JEZUSA boisz się utracić? Jak szalono czynisz? gdy się tego boisz, aby ci nie odebrał Cesarz, co Bog dał, y odebrać może? Jak głupio robisz, że się doczesności Cesarzkiej bardziej boisz, niż kary wieczney Boga? Ale na coż ja ciebie człowieka pogańskiego z głupstwa strafuję, który JEZUSA nie poznawał, kiedy nie łposobem głupstwa, ale z naywiększey złości od ciebie mogę być winowany, że JEZUSA znam? Niestety! wieleż razy bardziej przyjacielem człowieka, niżeli Boga być chciałem? Wieleż razy więcej się bałem ludzkiej, niż Boskiej utracić łaski

aski? Wieleż razy, abym nie omierznał człowiekowi o-
stygłemu, y niedbałemu w swoim powołaniu, S. Regułę
przełąpiłem? Wieleż razy abym się upodobał jemu,
dobre opuszczałem uczynki? Wieleż razy za prawdę, y
sprawiedliwość nie stawałem, kiedy czegokolwiek do-
czesnego albowiem się spodziewał, albo się bałem utracić?
Wieleż razy dla wymniania, albo przesładowania le-
niwych poprawy Braterskiej, owłzem ścisleyłzey kar-
ności S. Reguły zaniedbywałem? y pogardziłem? O JE-
zu! tak od listka, który wiatr porywa, bałem się, a nie
bałem się Wzeczności twojej. Ah! samą rze-
czą sługą twoim nie jestem, ani Synem S. Oycy BENEDY-
KTA, bo do tych czas starałem się podobać ludziom. A
cożem odniósł z tego upodobania się żądzy? Oto wiel-
kie, y próżne starania, y frasobliwości, wiele grze-
chow, niezliczonego opuszczenia, ciężkość sumnienia,
wieczność kary. Wszytkim omierzałem, żem tobie nie
chciał się podobać. Zgubiłem, czegom się bał utracić.
Nie dołąpiłem, czegom się spodziewał. Wpadłem w
przeciwności, od których unikać chciałem. Niech prze-
padnie odtąd Panie! abym komu inżemu, nie tobie
chciał się podobać. Nieday tego Boże, abym komu
innemu obmierznać, nie tobie, lękał się. Nieday tego
Boże, abym się od kogokolwiek czego dołąpić spodzi-
ewał, albo się bał utracić, jako od ciebie! Nieday te-
go Boże, abym się miał bać więcey przemijającego prze-
śladowania, y nasmiewiska, niż wiecznego. Coż mi
zaszkodzi, jeżelibym obmierznał wszyskim, a tobie się

upodobał? Na coż by mi się przydało, gdybym się podobał wszystkim, a tobie nie? Bez ciebie nikt mi się przydać, bez ciebie nikt mi szkodzić nie może. Ustawicznie ztąd wulzach moich brzmieć mi będzie owo S. Oycy mego słowo: *Niech się Boga boją*, abym chętnie, y tobie samemu napotym podobał się, y służył, Amen.

Czyliż więc napotym, o dulzo moja! lękać się będziesz samemu Bogu nie ludziom niepodobając się? Jeżeli się boi człowiek, niech się nie ustraszy człowiek, tego bowiem samego bać się powinien człowiek, od którego stworzonym jest człowiek. Czy nie od kogo innego, jako od samego Boga wszystkiego się, albo spodziewać, albo utracić obawiać się będziesz? Jeżeli się boi człowiek, niech się nie straszy człowiek, tego bowiem samego bać się powinien człowiek, od którego wszelkie ma dobro każdy człowiek. Czy bardziey Sędziego Boga, niż ludzkiego dozorcę bać się będziesz kary? Jeżeli się boi człowiek, niech się nie straszy człowiek; tego się samego ma bać człowiek, od którego wiecznie bywa karany człowiek. Żałuy, żeś do tych czas więcey się bała człowieka, niż Boga. Postanow: Samego się bać Boga, abyś jemu nie obmierzła: Samego się bać, abyś nie utraciła Boga wszelkie dobro: Tylko się bać, abyś wiecznych mąk Bogu nie miała dodawać.

WE SRZODE PO NIEDZIELI III. POSTU.

OTO KROL WASZ!

O

O ZOŁDZIE CHRYSTUSA PRAWDZIWEGO
KROLA.

Do ciebie tedy teraz słowa moje ściągają się, którykolwiek wyrzekając się woli swej własnej, a Chrystusowi Panu, prawdziwemu Królowi służyć się obiecując, mocną, y ozdobną posłuszeństwa zbroję na się bierzesz. Z Przem. Reg.

P U N K T I.

PYł wielki Piątek o godzinie niejako szostey, y mowi Pilat do żydow: *Oto Król wasz.* Oni zaś krzykneli: *Znieś, znieś, ukrzyżuy go.* Rzekł im Pilat: *Króla waszego ukrzyżuje?* Odpowiedzieli Arcy-Kapłani: *Nie mamy Króla, tylko Cesarza.* *Oto Król wasz,* woła Pilat na żydow: Odpowiadają mu: *Znieś, znieś, ukrzyżuy go.* Nie chcą też Chrystusowi Panu, prawdziwemu Królowi służyć według przykazania S. Oycy owi Zakonnicy, którzy sobie pobłażają, aby nad niemi grzech panował. Wten czas pozwalają w sobie panowania grzechowi, kiedy jego żądom są posłusznymi. Albowiem w nas jest pożądliwość grzechu, krórey nie trzeba dopuszczać panowania. Jey są żądze, którym nie być posłusznym, aby nie panowali nad posłusznymi. Duchem sprawy ciała trzeba umartwiać, inaczej, będzie panował w nas grzech, a ten krzyzczyć będzie ustawicznie: *Znieś, znieś, ukrzyżuy go.* Grzech bowiem nie chce tego, aby w dłuży panował Chrystus, ale w nieyże znowu krzyżuje Chrystusa. Ale którzy są Chrystusowemi, krzyżują grzech z

pożądliwościami swemi. A czemu taką zapalczywością służy grzechu Jezusowi przyczyniają się do krzyża? Roskocz, którą mają w grzechu, y z grzechu jedyną jest przyczyną. Czyliż bowiem ciebie roskocz godności, y czci własney w grzechu pychy nie zatrzymuje? Czyliż ciebie roskocz zemsty w grzechu gniewu nie strzymuje? Czy ciebie roskocz ciała w gnuśności nie zachowuje? Ale jeżeli cię pożądliwość grzechu w grzechu zamyka, niechay cię wyciągnie z niego pożądliwość ducha, y cnoty. Daleko większą jest, y miłszą ta, niż owa. Odrzecz się więc własney roskoczy, a służ Chrystusowi Panu prawdziwemu Królowi.

PUNKT II.

*N*ie mamy Króla, tylko Cesarza. Według tego tak się protestują z żydami, którzy namiętności wzmagającey w sobie pozwalają panować. Ta zewszystkim roskazuje onym. Dla tey wszystkim innym służą grzechom, których się dopuszczają. Niepodobna jest, aby od nich uwolnieni byli, pokądby jey niezwyciężyli. Nie mogą służyć Chrystusowi Panu prawdziwemu Królowi, pokąd są poddani przewyższającym namiętnościom. Zaś takich namiętności górę biorących jest siedm; tyle, ile grzechow głównych. Głównemi bowiem się zowią, bo są głową, czy początkiem innych przywar. A przecie nie wszystkie wszystkich razem zarowno napastują. Ale tey pycha, drugiey zaś nienawiść, y znowu inney obzarstwo, albo insze zręczonych przywar jest głową.

Ta

Ta tobie będzie główną, od której nayczęściej zwyciężonym bywaśz. Ta główną będzie, około której bardziey bywaśz kuszonym. Ta będzie główną, o której zawżę prawie myślić lubisz. Przeciwno tey wojnie naypierwey postępować należy. Jeżeli tego jednego nie będzie, pokoju nigdy mieć niemożesz. Zawżę upadkowi podległy zostaniesz. Odrzecz się tedy tey własney roskoszy, abyś mógł służyć Chryśtułowi Panu prawdziwemu Królowi. *Oto* bowiem *Król wasz!* A jakążę bronią każe nam walczyć przeciwko nieprzyjaciółom? Naymocnieyszey, y znakomitey uchwycić się broni posłuszeństwa. Broni posłuszeństwa, którą ducha prawu Boskiemu, a S. Regule ciało, y jego pożądliwości rebellizujące podbić powinien, jest *naprzód*, aby ku namiętnościom górę biorącym wszelką, y ustawiczną serca wzbudził nienawiść, tak rokosz uchodzi się strachem. *Powtórę*, aby na pokonanie tey namiętności Medytacye, pożyteczne prace, Święte czytania, y pośty gorąco sprawował. *Potrzenie*, aby zważył, że nigdy przywary nie zwycięży z siebie samego, y swojego przemysłu, dla tego przez modlitwy, y wielką poufalsć niech się ucieka do Chryśtuła Pana prawdziwego Króla, od którego jest wszelkie zwycięstwo. *Poczwarte*, aby bez przestanku ćwiczył się w przeciwney cnocie. *Popiąte*, aby wdzięcznym umysłem Królowi swemu zwycięstwo codziennie przyznawał. *Poszyszte*, aby tak długo przeciwko tey nayprzednieyszey wadzie pomienionym sposobem rozpierał się, pokąd łacno, y bez pracy porulzenia jey wszelkim

nie

nie zmoże powodem. *Posiódme*, aby zawsze, jedną, a naywiększą pokonawłzy wadę, do drugiey, od którey bardziey napałtowany bywa, podobnym sposobem szturmował. Niech się nie boi, że walcząc przeciwko jedney, miałby od innych upaść. Albowiem niepodobna jest, ażeby zdryganie, y nienawiść, którą sprawuje przeciwko jedney, nie miała by sprawić przeciwko wszystkim. Wszystko ponieważ miłości Boskiey, dla której powinno być w nienawiści, tą przyczyną sprzeciwia się. O gdybysmy jednego roku jedną wadę pod żołdem Króla naszego zniszczyli, y zburzyli! O gdybysmy jednego roku jedną otrzymali cnotę! Samą rzecz już oczylzczeni, już doskonali byłibysmy. Ah! słuchaymy mowy S. Oycy naszego: *Do ciebie więc teraz mowa moja ściągga się, ktokolwiek wyrzekasz się własnych roskoszy, Chrystusowi Panu Królowi prawdziwemu chcąc służyć mocną y ozdobną posłuszeństwa broń na siebie bierzysz. Jeżeli bowiem nie posłuchamy, nie będzie Królem naszym Chrystus Pan, ani na tym, ani na przyszłym świecie. Grzech, y śmierć wieczna panować w nas będą.*

P U N K T III.

O JEZU Królu Nieba, y ziemi! O JEZU Królu chwały!
 O JEZU Królu Wszystkich Świętych! czczę cię pokornie! uznaję ciebie za prawdziwego, y jedynego Króla mego! Ale spoyrzy o Królu moy, y Boże moy! na mnie oczami miłosierdzia twego! tego miłosierdzia tym pewniey wtym czasie od ciebie się łpodziewam, w którym

rym żaden z żydów ciebie za Króla swego uznać, y mieć nie chce. Oto Jezu moy! Królu moy, y Boże moy! z całej tey rzeszy sam wołam: *Niech żyje JEZUS Król moy!* niech będzie zniesiony, ale mnie dany, wemnie niech panuje! Niech będzie ukrzyżowany wemnie grzech, niech będzie ukrzyżowana grzechu pożądliwość. Niech będzie ukrzyżowana własna rokosz w grzechu! *Niech żyje, niech żyje JEZUS-Król moy.* Temu Panu y prawdziwemu Królowi memu służyć stanowią aż do ukrzyżowania wszelkicych pożądliwości przywar. Jedno jest, o Królu moy, y Boże moy! czego żałuję. Dotych czas obrzydliwą zdradą nie szczerym się tobie pokazałem żołnierzem. imię służbie twojej na S. Professyi zapisałem. Przyśiągłem wyrzec się własnych roskoszów wad przez słub nawrócenia obyczajów moich. Wziąłem mocną, y ozdobną zbroję posłuszeństwa na zwojowanie przez S. Regułę złych namiętności. Ach wstydzie! broń odrzuciłem; roskoszom służyłem. Ledwo co zawołała pycha: *Znieś tego, ukrzyżuj go*, ja będę nad tobą panowała, broń pokory, którą mi dała Reguła S. połamałem haniebnie. Króla pokornych do krzyża przybiłem. Ledwo zawołała nienawiść: *Znieś tego, ukrzyżuj go*, zaraz broń miłości pokruliłem nogami, Króla szczerey miłości do krzyża przybiłem. Ledwie zawołało leniństwo: *Znieś tego, ukrzyżuj go*, zbroję gorącości odrzuciłem, Króla serc czystych y dusz palających przybiłem do krzyża. Zadney nie maż roskoszy wady, której bym nie pozwolił panować wemnie. Ah! jak się zle miałem, gdy pod żółdem grzechu służyłem. Ran na

Ccc: rany.

rany nabrałem. W śmierć prawie codziennie wpadałem. Ale teraz, o Królu moy! O Boże moy! Ożycie duszy mojej! przed tobą, y całym Dworem Niebieskim odrzekam się własnych roszkizow. Przyśięgam odnawiając sluby moje odtąd, ustawiczną wojnę przeciwko własnym roszkozom przez broń S. posłuszeństwa, czyli Reguły wieść aż do śmierci. Będę przesładował nieprzyjaciół Króla mego. Chwytać ich będę, pokąd nie ustaną. Na świadectwo tego Nieba, y ziemi zwołuję. Wy zaś, o Święci Aniołowie, słudzy Króla mego! poprzyśięgam przez wszelką wierność, którą czynicie Królowi mojemu, pierwey zabicie mnie, niżelibym odstąpił służby znowu Pana mego. Niech żyje na wieki JESUS Król moy, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! odrzeczysz się roszkozom w wadach? *Pożądliwość rodzi grzech.* Czy zawłze przednieylzey wady dobywać będziesz? Saul, że żyć Królowi pozwolił, zwyciężony jest. Czy bronią Reguły S. tę zwyciężysz? *Posłuszny ogłasza zwycięstwo.* Załuy, zaś do tych czas, wżgardziwłzy prawdziwym Królem, pod żółdem grzechu służyła. Postanow: Odrzekać się roszkozom wad, y dla tego zawłze osobliwszą wadę, czyli przemagającą namiętność, zbroją Świętey Reguły, czy posłuszeństwa zwyciężać.

WE CZWARTEK Po NIEDZIELI
III. POSTU.

JEZUS SENTENCYĄ ŚMIERCI PRZYIMUJE. O SPOSOBIE PRZYIMOWANIA ZAKONNYCH POKUT.

Niech desyć uczyni winowayca zato. Z Rozdz. 43.

P U N K T I.

Pilat zasiadł Trybunał na mieyscu, który się zowie *Lith strotos*, po żydowsku zaś *Gubbata*. Umył ręce przed ludem, mówiąc: *Ja niewinny jestem od krwi tego sprawiedliwego; wam wiedzieć o tym;* A odpowiadając cały lud, rzekł: *Krew jego niech będzie na nas, y na Synów naszych.* Tedy więc wydał go onym, aby go ukrzyżowali. Jezus milczy, y cierpliwie przyимуje dekret śmierci, abys y ty poprawę, y pokutę Zakonną cierpliwie przyimował. Potrzeba jest bowiem, jak rozporządza S. Ociec: *aby winowayca desyć uczynił zato*, w czym zgrzeszył przeciwko Regule. Tym, a nie innym sposobem Zakonna karność zachowuje się. Jak długo sroźsze pokuty są włożone na występnych, tak długo Zakonna Obserwancya w swojej czerstwości zostawała. A jak tylko częścią pobłażać się, częścią opulzczać zaczęły, cały porządek od pierwiastkowej gorliwości ustał. Karanie lekarstwem jest, którym się leczy rana prawa, która gdyby się nie leczyła, trzeba, żeby całe ciało zaraziła śmiertelnie. Gdy się bowiem jedna wina nie strofuje, nie karze, zaraz inną za sobą pociąga. A który w nie podpadł, śmielszym się staje do grzeżenia. A którzy widzą, że nie

karzą występce, do teyże śmiałości pobudzają się. Do tego potym przydzie, że choćby Przełożony chciał karać występki dla uporu grzeszących, aby górlze złe się nie przytrafiło, więceyby nie mógł. Tak grzechy zostają niekarane. Tak cała Zakonna karnosć leży. Biada tym Przełożonym, którzy swoim okrutnym miłosierdziem występujących pobłażają grzechom, a nie natychmiast, jakby się zaczynały, wykorzeniają. Biada tym grzeszącym, którzy gniewem swoim, śmiałością y sprzeciwianiem się Przełożonym, aby nie wolno im było przestępstwa ich karać, niezbożnie przeczą! Obydway Matkę swoją S. Zakon; która ich na łonie swoim karmi, okrutnie zabijają. Ty nasladuy JEZUSA. JEZUS dla zbawienia naszego cierpliwie bez sprzeczki dekret śmierci podjął. Y ty bez szemrania, bez niecierpliwości bez odwrócenia poprawy, y pokuty Zakonne za całość Zakonu cierpliwie znieś. Bo im więklsza będzie kara, a wina twoja mnieysza, tym obfitszy będzie pożytek cierpliwości twojej. Inni mieć będą bojaźń w ten czas, gdy obaczą, że tak ciężko naymnieysze niedbalstwo w tobie skarane, y w ten czas że dla twojej cierpliwości y oni potym wstydzic się będą sprzeciwiać.

PUNKT II.

JEZUS z radością nieużyty żelzywey śmierci dekret dla zbawienia naszego przyjmuje, y ty z welelem czynić dośyć za to, za co przeciwko Regule, czy wiem, czy niewinien jesteś karany. Jezeli bowiem

win-

winnym jesteś, trzeba wzdry się cieszyć, że dla krótkiej, y doczesnej fromoty także pokuty, długiej, a ciężkiej w Czyłcu kary uniknąć mogłbyś. O jaką skruchą, y jakim poprawy postanowieniem siebie samego miałbyś oskarżać! Czyliż nie będziesz podobny do szalonego? Wściekłym będziesz na lekarza? Jeżeliś nie jest winowaycą tego występku, o który cię oskarżają, czy przecie nie pozwolisz, a żeby cię za winnego mieli? Kto w jednym występuje, wszystkiego jest winowaycą. Trzeba, abyś też takim sposobem z weselem dosyćczynił winowayca za to, bo ci się cięższe, y więcej kar ztąd odpuszczają będzie w przyszłym czasie. JEZUS z podziękowaniem Oycu Przedwiecznemu, przyjmuje dekret śmierci, abyś ty za pokuty Zakonne Przełożonemu nauczył się być wdzięcznym. Bo który cię karze Przełożony, czy winnego, czy niewinnego, wielkie tobie wyświadcza dobrodzieństwo. Jeżeli winnego, uwalnia cię od grzechu; jeżeli niewinnego, powód ci daje do sprawowania, y ćwiczenia się w wcnocie. Poprawa bowiem upokarza. Poprawa posłusznym, y cierpliwym czyni. Poprawa gnojem jest, który Gospodarz około drzewa rozrzuca, z którego spodziewa się pożytku. Poprawa zbawienna jest tuczeniem łaski, którą się sprawiedliwy poprawia w miłosierdziu. Jakimże więc dziękczynieniem maż dosyćczynić winowayca za to, z czego cię strofują, y karzą? Zaisze, nigdy siebie Przełożonemu przyjazniejszym pokazać się nie powinienes, jak gdy cię łaje. Nic zaprawdę ciebie

nie wspomóż, choćby cię świat cały chwalił, kiedy prawda grzechu będzie twoje sumnienie gryść. Wielce by się zaś przydało, gdyby przykrym poprawianiem był strofowany. Mowże dorzewney przeciwko Przełożonemu strofującemu myśli; mow do spółbrata żalącego się. Idz precz szatanie odemnie! Tyś mi jest pogorzeniem. Nasladuy JEZUSA na śmierć osądzonego. Bądźleż nasladował, jeżeli zdawnemi Mnichami takbyś pokutował, jakbyś kazdey godziny oczekiwał Sądu Boskiego.

P U N K T III.

O Sprawiedliwości nie stworzona! O niewinności bez przygany! O zwierciadło bez zmazy, y obrazie dobroci Boskiej! O dawco życia! cos uczynił, że cię Piłat na śmierć osądził. Ty że to śmierć masz podjąć, bez którego żyć nikt nie może? Ty żeś to winnym śmierci osądzony, który życie łaski, y świętobliwości wszystkim dajesz? Tak jest. Umrzec ma Jezus moy, aby mnie uwolnił od śmierci. Winny śmierci ma umierać, aby mnie wybawił od obwinienia śmierci wieczney. Chwalę, y wielbię ciebie na wieki, o Jezu! za to niezmierne dobrodziejstwo. Ale jakież tobie oddam łaski, o nayłaskawszy Zbawicielu moy! nie tylko, że mnie uwalniaś od śmierci, ale też przykładem od niej mnie zachowujesz? Coż bowiem od śmierci grzechu bardziey zachowuje? Jak cierpliwe, wesołe, y mile przyimowanie poprawy, y kary. Tym przykładem mnie poprzedziłeś. Ktoż zailte cierpliwość twoją, wesele twoje, y wdzięczność two-

twoję mogłoby wyrazić, któremiś się niecnotliwemu śmierci poddał dekretowi? O mnie nieszczęśliwemu! który dotychczas nieznosną pychę wszelkiej zdrygałem się poprawy. Ah nayspokorniejszy Zbawicielu! kiedykolwiek uwolni mnie od wszelkiej pychy wady. Upokorz mnie, o Królu pokornych! Oto Panie moy! gotowym się ofiaruję, nie tylko za to winny zadość uczynić, w czym przeciwko Regule zgrzeszyłem, ale też cierpliwie, z weselem, y dziękczynieniem poprawy tych, których nie jestem winien, od mego Przełożonego przyjmując, abym przynajmniej zdaleka ciebie naśladować, y iść za tobą zasłużył, Amen.

Izaliż więc, o duszo moja! cierpliwie zniesiesz pokuty? Przez to w czerstwości porządek zachowujesz. Izaliż z weselem one przyjmujesz? Nader ciężkich Czystcowych mąk uydzieisz. Izali z dziękczynieniem one ścierpisz? Więklże ci dobrodzieystwo świadczy, który cię strofuje w miłosierdziu, jak który łagodnemi cię namaszcza pochlebstwami, temi się nie poprawiasz. Zaluży, żeś dotychczas tak niecierpliwą była w ponoszeniu pokuty. Postanow: One z cierpliwością, z weselem z dziękczynieniem przyjmować.

W PIĄTEK PO NIEDZIELI III. POSTU.

JEZUS NIESIE NA SOBIE KRZYŻ.

O UCZESTNICTWIE KRZYŻA CHRYSTUSOWEGO.

Abyśmy Męki Chrystusa przez cierpliwość byli uczestnikami.

Z Przem.

PUNKT

PUNKT I.

Wziąwszy zaś JEZUSA, wyprowadził. Y niosąc na sobie krzyż, wyszedł na onę mieylce, które się zowie: *Kalwaryą*, po żydowsku zaś: *Golgota*. Jezus dzwigając na sobie krzyż wyszedł. Tak Król Królów postępuje do Królestwa krzyża. Tak trzeba było przez drogę krzyżową jemu Królować na drzewie. Tym sposobem przez drogę krzyżową miał być wyniesiony od ziemi, aby wszystko pociągnął do siebie. Nikt nie jest Uczniem JEZUSA, tylko, który dzwiga krzyż swój, y idzie za nim. JEZUS z woli Oycy krzyż niesie. A kto z woli JEZUSA krzyż niesie, jak S. Ociec nasz mowi: *Uczestnikiem będzie przez cierpliwość Męki Chrystusa*. Krzyż z woli JEZUSA Zakonnik dzwiga, który ciało z pożądliwościami swemi krzyżuje. Krzyż JEZUSOW dzwiga, który się trapi ku spółbraci spółżaleniem miłości. Krzyż JEZUSOW dzwiga, kto słabości ciała, y ułomności obyczajow cierpliwie w spółbraci znosi. Krzyż JEZUSOW dzwiga, kto fałszywych Braci cierpi. Krzyż JEZUSOW dzwiga, kto zdanie, y wolę swoją Przełożonemu poddaje. Krzyż JEZUSOW dzwiga, kto wszystko tego świata przenosi, y opuszcza. Krzyż JEZUSOW dzwiga, kto się zewszystkiego wyzuwa, wzgardy, zelżywości, boleści, pokusy znosi. Krzyż JEZUSOW dzwiga, kto przeciwności z kądkolwiek przychodzące z ręki Boskiej przyimuje. Swoim się kontentuje krzyżem, inżego nie pragnie; nie mruczy, nie chce być nad innych poważniejszym. Nie uskarża się, że na

taki

taki krzyż niezasłużył. Wie, że z woli JEZUSA swoy krzyż cierpi. Wie, że jest wymierzony, y pomiarkowany według sił swoich; że y Pan niechce, aby był więcey utrapiony, tylko jak możeznieść. Wie, że ten jeden jest zbawienny dla siebie, który Bog na niego włożyłby. Oto ten jest krzyż, który, o Zakonniku! codziennie powinienes dzwigać. Oto, ten jest krzyż, przez który uczestnikiem stajesz się Męki Chrystusa. Oto, ten jest krzyż, który sam ciebie Uczniem JEZUSA, y Synem S. Oycy twego postanowił. Oto ta jest droga twoja do Nieba, bez tey nie trafisz do Nieba.

P U N K T II.

JEZUS na sobie dzwigając krzyż, wyszedł. Dzwigał zelżywy krzyż na chwałę Oycy, y całemu światu tenże chwalebny oddał. Nie idzie za JEZUSEM, kto się krzyża jego wstydzi. Krzyż JEZUSOW przed światem był zelżywym. Ztąd kto krzyż tylko nosić chce, aby chwałę świata, pochwałę u ludzi, y własne miał zalecenie, ten się wstydzi JEZUSOWEGO krzyża. Nie dzwiga krzyża swego na chwałę Oycy, ale dla swego honoru. Ten jest prawdziwy krzyż JEZUSOW, który jest złączony z pogardą, y zelżywością ludzką. Ztąd JEZUSA krzyż niołącego wyrażał *Jeste*, od Braci, jakby Syn cudzołożnicy z domu Oycowskiego wyrzuconym został. Y JEZUSA wyrzucili za miasto, jakby zloczyncę. Więc JEZUSA nasładuy. Zamiluy krzyż zelżywy zapoczesny, najpierwey bowiem od ludzkiej chwały wolnym będziesz. Późna chwała nadgrody cier-

pliwości tobie nie wydrze. Szczerzey chwały Oycaszukać będziesz. Obficiey staniem się uczestnikiem Męki Chrystusa przez cierpliwość. Jezus dzwigając na sobie krzyż z widocznym weselem wytzedł. Czemu? Cielzył się w krzyżu swoim. Tak Uczniem JEZUSA nie jest, kto się nie cieszy w krzyżu swoim. Jezus bowiem krzyż swoy, gdzie go szaleństwo pyślney niebożności wyliniało, na tych; którzy mieli w niego uwierzyć, zawiesił czołach. Chce, aby nikt zelżywosci krzyża swojego nie ukrywał, ale oczywiście pokazywał. Ztąd mowi Apostoł: *Nie daj tego mi Boże, abym się cieszył, tylko w krzyżu Pańskim*. Jezusa Chrystusa, przez który mi jest świat i krzyż, i świat, i ja światu. Nie cielzą się w krzyżu Pańskim, którzy siłności swoje, pogardę, y zelżywość ukrywają. Nie cielza się w krzyżu Pańskim, którzy nie gardzą pogardą świata. Nie cielzą się w krzyżu Pańskim, którzy umyślnie nie szukają, y nie żądają być nalyconemi pogardami, y zelżywosciami. Tylko cielzą się w krzyżu Pańskim, którzy pragną być wzgardzonymi, y utrapionemi. A o jaka jest chwala takiej dylży! jaka serca radość! Ona sama zna, czego doznała. Cielelny człowiek, kochanek, y szacownik siebie poznać nie może. Jedno tylko powiem: *Męki Chrystusowej najobficiey przez cierpliwość jest uczestnikiem*. Owłzem przez wesele staję się uczestnikiem. Więccy już nie cierpi, bo wszelką przewyższa boleść, y cieszy w przeciwnościach. Miłość bowiem stołowania się z JEZUSEM krzyż dzwigającym wżysłkie przeciwnie rzeczy w mile, y chwalebne jemu zmiienia.

PUNKT III.

O dobry JEZU! już zabieray się w drogę krzyżową, któ-
 rey żadałeś od dzieciństwa. Weź krzyż. Poswięć
 krzyż. Uwielbi krzyż, aby było zbawienie, część, y
 chwała wybranych wżysłkich. O JEZU! O Wodzu moy!
 idz przodem z Świętą twoją Chorągwią, abym poszedł
 za tobą. Według woli twojej nościć go będę. Na two-
 ją część dzwigać go będę. Na chwałę twoję jedną, y
 jedyną tenże na ramiona swoje włożę. Czczę ciebie ty-
 siąc razy, o dobry krzyżu! przez ciebie pragnę być zba-
 wionym. Przez ciebie Ojca Przedwiecznego chcę wiel-
 bić. W tobie po wżysłkie dni życia mego chlubić się
 życzę. Szanuję cię drzewo zbawienia, ceno odkupie-
 nia, znaku przeznaczenia. W tobie Męki Chrystusowej
 być uczennictwem przez cierpliwość, spodziewam się.
 Czczę cię drabino Niebieska, na której ty wsparty,
 wżysłkich po niey wstępujących miłościwie oblapiał, y
 koronujesz. Twojemi ścieżkami do Nieba wstąpić u-
 fam mocno. Ah! Czemuż tak pozno poznałem skarby
 w tobie utajone? Czemu nie prędzey ciebie obrałem sobie
 za Oblubienicę? Czemu nie złączyłem się z tobą nieroz-
 wiazanym miłości węzłem? Zkądże wżelki moy ucisk, u-
 trapienie, y przeciwność? Ah! nie według woli JEZUSA krzyż
 moy dzwigam. Nie dla jego czci noszę krzyż. Nie chlubię
 się w krzyżu. Ale odtąd, nieday tego Boże chlubić się, tylko
 w krzyżu Pana mojego JEZUSA Chrystula, przez którego
 jest mi ukrzyżowany świat, y ja światu. Witay krzy-

zu Pana mojego JEZUSA Chrystusa! Witay krzyżu, który dzwiga Nauczyciel moy Chrystus. Witay krzyzu, przyimi mnie Ucznia jego. Witay krzyżu! bezemnie siebie aż do śmierci statecznie dzwigay, Amen.

Izaliż wiec, o duszo moja! krzyż dzwigać będziesz według woli JEZUSA? *Kto jest bez krzyża, jest bez łaski.* Czyliż na część JEZUSA krzyż nosić będziesz? *Ta to jest ofiara, której od nas Bog wyciąga.* Czy chlubić się będziesz w krzyżu? *Ten chwałę jest y podnoszącą głowę.* Załuy, żeś nie była uczestniczką przez cierpliwość, y pożenie krzyża Męki Chrystusowej. Pośtanow napot ym bywać uczestniczką Męki Chrystusa, dzwigając krzyż swoy według woli jego; na chwałę jego, y na chwałę twoją.

W SOBOTE Po NIEDZIELI III. POSTU.

SYMONA CYRENENCZYKA PRZYMUSZAJĄ
KRZYŻ DZWIGAC ZA JEZUSEM.

O PRZYMUSZANIU DOBRYM.

Wola ma mękę a przymuszanie rodzi koronę. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Gdy go prowadzili, podchwycili Symona niektórego Cyrenenczyka idącego zewsi, y włożyli na niego krzyż, aby dzwigał za JEZUSEM. Tego przymusili, aby
niosł

niósł krzyż jego. O szczęśliwe przymuszenie, które promowuje do lepszego! *Wola bowiem ma mękę*, jak S. Ociec mówi, *Ale przymuszenie rodzi koronę*. *Wola ma mękę*, ma krzyż, niechętnie go z Symonem dzwiga, że ma z Bracią swojemi przeciwnemi z natury mieszkać. Cale zniesć nie może, gdy widzi, że onych inni, a naybardziejey Przełożeni kochają, y czczą. Ale że bez miłości nie mogą być zbawieni, gdy o tym myślą, przymuszenie rodzi koronę: Gwałt sobie czyni. Kocha. Tym obfitłzey chwały w Niebie dostaje, im szczerzey dla Boga onych kocha, y większy sobie gwałt czyni. *Wola ma mękę*, bo między Bracią nienawistnemi, fałszywemi, niesprawiedliwemi, oskarżycielami, y niełzczeremi musi mieszkać, ale że tego ustrzec się nie może, a bez kochania nieprzyjaciół zostaje w śmierci, *potrzeba przynosi koronę*. Ostrożnieyżym się staje, aby poufale nie każdemu się zwierzał, co ma w sercu swoim. Nieprzyjaciół kocha dla Boga. Składa wszystkie porozumienia. Modli się za nich. Nienawisci, przesławowania, obmowy &c. znosi. Koronę Męczeństwa z S. Szczepanem zasługuje w Niebie. *Wola ma mękę*, że widzi Braci swoich bardzo niedoskonałych, rozwiozłych, niekarnych, y złym się bawiących. Ale gdy ich słowem y przykładem poprawić nie zdoła, *potrzeba przynosi koronę*. Tego, co gani winnych, nie czyni. Tylko w nich uważa, co jest dobrego, y w tym nasładowuje. Tylko uważa, co ma czynić, a nie to co inni. Swoje grzechy, nie cudze rozstrząsa. Codziennie tym sposobem przyczynia ko-

rony w Niebie. Witay potyśiac-kroć razy krzyżu dobry, drogi y zbawienny, choć niechcące moje raniona przymuszay do tego ciężaru, tak długo obciążay, poki z Męki, y krzyża mego zbawienney łobie nie uczynię potrzeby, z potrzeby zaś nie dostanę korony wiekui-
stej.

PUNKT II.

Przymusieli niektórego Symona Cyrenenczyka, aby nioś krzyż jego. O szczęśliwe przymuszanie! które pogania do lepszego. *Wola ma mękę*, niż krzyż, niechętnie go z Symonem dźwigi, bo utraciłby łaskę, y poważanie u Przełożonych, wпада w niełaskę. Ale że jey odyskać nie może, *przymuszanie* nie *nie*. Wszelkim ludzkim faworem, y pociechą gardzi. Jednego Boga łąski, miłości, y znajomości szuka. Szczęście dla Boga Przełożonemu jest posłusznym, jego ślakuje, y kocha. Tak od spraw ludzkich wyprożniona dla szczerzey Boga miłości dostatnieyszy z jednego podłego posłuszeństwa nabywa korony, niżeliby przez cały życia czas z przyrodzoney, y najemniczey chciwości był posłusznym. *Wola ma mękę*, bo Przełożonych odwroconych, niedyskretnych, przesładowców cierpieć musi, ale że żadney nie ma szczeni: *potrzeba przynosi koronę*. Wszelki affekt miłości zachowuje. Zwiele to pokuszenie przez całe dni życia znosi. Codziennie bowiem Pański zwnętrznych pociech ku łobie bardziey czuje affekt. Dla teysiodkości żadnych innych nieżyczy łobie Przełożonych
koro-

Korony, które codziennie zasługuje, w wszelkim utra-
pieniu sobie przed oczami stawia. *Wola ma mękę*, że
złożony bywa z urzędu, albo że na żaden go nie wzywa-
ją, gdzie by talenta swoje na chwałę Boską, albo duży
zbawieniełożyć mógł. Ale gdy się nie śmie sprzeciwić,
potrzeba przynosi koronę. Morzy w sobie chęć do urzę-
dów. Poznaj ich niebospieczeństwa, starania, y prace.
Oddaje się na wolę Boską, z której rozporządzenia wszy-
tko się staje. Słuchaj do wiły takiego jakby robotnikiem
złoty, y niechaj się w nim. Potężaj zawiżę wyższej ko-
rony w sobie. Witay po tylkackroć razy o
krzyżu dobry! obacz ramiona moje, abym
przez ciebie do tego przyszedł, który dla miłości mojej
ciebie ochotnie dźwigał. Przymusiłi Symona Cyrenen-
czyka, aby nioś krzyż jego. O szczęśliwe przymusze-
nie! które popycha na lepsze. *Wola ma mękę*, że w ta-
kim Kłasztorze miałby mieszkać, w którymby pomocy
zbawienia, y posiłków nie znalazł, jakich szukał. Ale
że się do inżego bez znaku odmiennia, przeniesć się nie mo-
że, *przymuszanie przynosi koronę*. Uznaj Boskie powo-
łanie. Na siebie y swoją Regułę ma tylko bacność. Kon-
tentuje się powołaniem swoim. Wytrwanie koronę chwa-
ły zasiuguje. *Wola ma mękę*, że ten, a nie inży obrat
Zakon. A że bez wielkiej trudności do inżego prze-
niesć się nie może, *potrzeba rodzi koronę*. Rozważa y
niewygody, które w każdym Zakonie znajdują się. Na
swojej przełaje części. Koronę stałości odbiera w Nie-
bie. Witay o dobry krzyżu! obacz ramiona moje nie-
chcą

chcące, abym kiedykolwiek zasłużył odebrać koronę żywota wiecznego.

P U N K T III.

O nayukochańszy krzyżu Pana mojego JEZUSA Chrystula! O nayzbawienniejszy krzyżu! w tobie zbawienie, y łaska wżyltkiego złożona jest. W tobie zyskuje się odpuszczenie grzechow. W tobie się uspokaja pomieszane sumnienie. W tobie się nieposkromione pałye hamują. W tobie się wola przewrotna postrzega. W tobie nadzieja żywota wiecznego otrzymuje się. O nayukochańszy krzyżu! a czemuż się ciebie tak długo zdrygałem? Czemuż uciekałem od ciebie? Czemu na spoyrzenie twoje całemi zadrzałem członkami? Ah! nie poznałem słodyczy, która dana bywa wiernie dzwigającym ciebie. Nie poznałem chwały, która jest pozwolona statecznie ciebie nośzącym. Słodycz twoja, y chwala twoja wżelką roskotz, y chwałę świata daleko przewyższa. Ty z początku małą, y to krotką kochankom swoim wlewałś gorzkość, ale potym wieczną im dajesz wdzięczność szczerrey pociechy. Te małe krotkie y nikczemne upodobanie z początku dają, a wieczną po sobie zostawują gorzkość. Ty z początku nie bez zelżywości jesteś nożony, ale chwałę gotujesz na teraznieyszym, y przyszłym świecie. Światowa chwala zda się z początku łzanować tego, któremu się ulmiecha, ale na końcu tylko wzgardę, y wieczną przynosi siromotę. Witaycie krzyżu drogi! Ciebie całuję, ciebie kocham, ciebie w serce moje

wrażam. Ah! niechciey kiedy siebie odemnie się odłączać. *Niech ma wola mękę, aby przyniosła potrzeba koronę, Amen.*

Czyliż więc o duszo moja! Krzyż nosić będziesz w przeciwnościach, które cierpisz od spółbraci? Koronę tobie urobi w Niebie. Czy będziesz dzwigać krzyż w przeciwnościach, które cierpisz od Przełożonych? *Koronę mieć będziesz w Niebie.* Czy będziesz nosić krzyż w przeciwnościach, które cierpisz w Kłasztorze, albo w Zakonie? *Koronę tobie zrobi w Niebie.* Załuy, żeś tak długo z potrzeby krzyża nie gotowała sobie korony w Niebie. Postanow: W przeciwnościach od spółbraci, od Przełożonych, albo od samego Kłasztoru, y Zakonu z potrzeby sobie zarabiać na koronę żywota wiecznego.

NIEDZIELA IV. POSTU.

NIEWIASTY IDĄ ZA JEZUSEM NA GÓRĘ, KALWARYJ.
O NASLADOWANIU CHRYSTUSA CIERPIĄCEGO.

Zaprzec się siebie samego sobie, aby pójść za Chrystusem.

P U N K T I.

Szła za nim wielka rzesza ludu, y Niewiaśc, które jego płakały, y narzekały. Obrociwszy się zaś do nich JEZUS, rzekł: *Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nademną, ale nad sobą samemi płaczcie, y nad Synami waszemi.* Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nademną, ale nad sobą samemi płaczcie. O dułzo grzeczności! niechciey płakać nad męką moją, ale

EEE

że

że dla grzechow twoich cierpię. Jeżeli uważasz boleści moje, uważay y grzechy swoje. Te są przyczyną ran moich. Te przyczyną boleści moich. Te przyczyną łez moich. Nuz! kiedyżkolwiek według napominania Miłtrza swego: *Zaprzyj się samey siebie sobie, abyś za mną poszła. Zaprzyj się wylania, y rozerwania serca swego. Uymy zbytniey wolności zmysłów twoich. Płacz zemną nad grzechami twemi. Ah! niechciey być zliczbytych, którzy gdy zgrzeszyli, bezpiecznie są. Nie myślą o grzechu swoim. Nie pamiętają na to, że złe zrobili. Ty postaw grzech swoy przeciwko sobie. Ustawicznie się strosfuy za grzech swoy. Nigdy go nie zapamiętay. Poznaway ciężkość jego z boleści mojej, którą ja dla tego ponoszę. Poznaj, jak niemalż pokoju w kościach swoich od widoku grzechow swoich. Poznaj, ponieważ nieprawości twoje wyrosły nad głowę twoję. Poznaj, że nieprąści twoje jako ciężar ciążą na mnie. Poznaj, żeś w nic obrocona jest, a nie wiedziałaś. Czyliż nie żałem przypominać będziesz grzechy swoje? Czy nie zapłaczysz nad sobą? Czyliż z wierną moją służebnicą Maryą Magdaleną nie zapakujesz się w jaskini, y żałować będziesz powszystkie dni życia swego? Nie używam łez twoich, któremi ty oplakujesz mękę moją, z welelem też wytrzymuję za ciebie. Jednego chcę, abyś za swoje grzechy ustawicznie zemną bolał. Życzę, abyś przez swoją skrucę wypełnił, czego niedostarczy boleściom moim.*

PUNKT II.

*Corki Jerozolimskie, niechciejcie płakać nademną, ale nad Synami waszemi płaczcie. O Corko Jerozolimska! O dultzo Zakonna! którą ja z tego niedobrego wyrwa-
łem świata, y na obronnym mieyscu, y w domu ucie-
czki postawiłem, abys napotym nie tak swoje, jak
cudze oplakiwała grzechy. Ah! kiedyżkolwiek według
napominania Nauczyciela swego: Zaprzyj się siebie samey
sobie, a idz za mną. Zaprzyj się niepożytecznych dy-
skursów. Zaprzyj się próżnego starania y zabiegów.
Zaprzyj się darmo czasu trawienia. Idz za mną. Do-
pomóż mi płakać grzechow Synow ludzkich. Potom
cię do Kłasztoru powołał, abys swemi łzami oplakiwała
nędzną ich zgubę. Po to cię powołałem, abys swoją
pokutą onym miłosierdzie razem zemną wyjednala od
Oyca mojego. Nuż kochańko moja, nie płacz nade-
mną. Płacz nad grzechami Synow ludzkich. Obacz,
jak wielu, y niezliczonych w niewierności umiera, y są
potępieni, obacz, jak wielu niezliczonych grzechow
dodają grzechom, a cieszą się w naygorzszych rzeczach,
y tak w punkcie do piekła idą. Obacz, jak wielu, któ-
rych ja osobliwie do posług obrałem moich, dla opu-
szczenia, y niedbalstwa powinności stanu swojego, y
życia gorzającego na wieki giną. O gdy byś poznała
szacunek dusz! O gdy byś poznała żal, który ja począ-
łem z ich potępienia! O gdy byś poznała, com ja ucier-
piał, aby nie zginęły! czybys nie płakała zemną? Czy-*

li byś bez przestanku też nie lała za nich, aby się kiedykolwiek nawróciły do mnie? Czyli byś tak skrucą, y żalem twoim nie dołożyła na to miejsce, czego by nie dostarczało męce mojej! Ah! Córki Jeruzolimskie! nie płaczcie nademną, ale nad wami samemi płaczcie, y nad Synami waszemi. O duszo Zakonna! gdy idziesz zamną, zaprzyj się siebie samey sobie, gdy widzisz mnie Męża boleści, wstydź się być pieczętowanym członkiem tak zbolelej głowy. Ah! uważ, jakim ja boleści za twoje, y wszystkich grzechy poniosł. Jeżeli kochasz miłosierdzie moje, z którego tyle za ciebie cierpię, kochay sprawiedliwość, dla której miłości to wytrzymuję. Nie daj tego Boże, abys się na potym wroskoszach kochała. Ciało siecz, dręcz boleściami. Wewnętrzne pokusy, oschłości, y spustoszenia mężnie znoś, aby za swoje, innych grzechy dosyć uczyniłaś. Zemstę Boską od siebie, y innych ludzi odwracay. Oto! wód powodzi gotowe są, aby pogrążyły grzeszników. Oto! siarka y ogień znowu na ten niecnotliwy, jak niegdyś na Sodomę, y Gomorę spadnie. Oto! nadchodzi niecnotliwemu światu zatracenie, jak Niniwie. A ty się nie żalisz nad tyle ginącemi duszami! Swoim pokutnym życiem ich nie wspomóżesz, aby nie zginęły? Także wypełniaj, czego by niedostarczało męce mojej.

PUNKT III.

Czczę cię, o najlaskawszy Nauczycielu duszy mojej!
dzięki tyśiączne tobie oddaję za niepoliczone łzy,
wzdy-

wzdychania, y jęczenia twoje, któreś za moje grzechy wylał, y z miłego wypuścił serca. Ah! kiedyż zarzeczę się starania, y niepożytecznych zabiegów? Ah! kiedyż wyrzeczę się zbytnich prac? Ah! kiedyż się wyrzeczę zbytniej wolności zmysłów moich? Ah! Najśłodczy JEZU! kiedyż poznam boleści twoje, y grzechy moje! Ah! kiedy poydę za tobą, abym całemi dniami, y nocami moje, y cudze opłakiwał grzechy? O mnie nieszczęśliwemu! powołałeś mię o miłości moja! abym opłakiwał grzechy moje. Powołałeś mię, abym y grzechy świata opłakiwał. Ale ah! nie tylko nie opłakiwałem, ale większymi grzechami memi boleści tobie przyczynilem. Ah! najmiłszy Odkupicielu duszy mojej! nakarmi mnie chlebem łez, a napoy day mi w łzach w mierze. O boday wszystkich pokutujących skrucę sam mieć, y uczyć mogłbym! O boday przez żal rwało się serce moje na tysiąc części! O boday zupełnie twojej Boskiej sprawiedliwości za moje, y wszystkich grzechy mogłbym zadość uczynić! O JEZU! przyimii przynajmniej tę wolą moją dobrą! Spoyrzyj na pragnienia skrużonego serca mego! Użycz łaski, abym mógł w ustawicznym serca żalu żyć. y z tobą umierać, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! wyrzeczysz się zbytniego serca swego wylania, a na przykład JEZUSA opłakiwać będziesz grzechy swoje? Jeżeli w całym swoim utrapieniu duszy swojej szukać będziesz Pana, znaydziesz go. Czy zaprzetł się niepożytecznych dyskursów, a na przykład JEZUSA opłakiwać będziesz cudze grzechy? *Pokutny-*

cie, aby były zgładzone grzechy. Czy zaprzesz się wszystkich roskoszy, a z JEZUSEM w żalach za swoje, y cudze grzechy Boskiey sprawiedliwości zadofyć uczynisz? Zaluy, żeś do tych czas za JEZUSEM cierpiącym wżalu, y dofyc uczynieniu za swoje, y cudze grzechy nie chodziła. Postanow dla naśladowania jego, oplakiwać swoje, y cudze grzechy, a za wszystkie według możności zadofyć uczynić.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI IV. POSTU.

JEZUS CIĘŻKOSC GRZECHEU POKAZUJE z MĘKI
SWOJEY, Y z PRZYSZŁYCH MĄK GRZESZNIKA.

O CIĘŻKOSCI GRZECHEU z MĘKI CHRYSTUSA
ROZWAZONEY.

*Ma być zawsze pamiętny: jak wżgardzający Pana Boga
do piekła za grzechy wpadają. Z Rozdz. 7.*

P U N K T I.

Pofzła za nim Rzesza Niewiaśc, które plakały jego, y narzekały. Obrociwszy się zaś JEZUS do nich, rzekł: *Oto! przyjdą dni, w których powiedzą: Błogosławione niepłodne, y żywoty, które nie rodziły, y pierś, które nie dawały pokarmu. Tedy zaczną mówić góróm: Padajcie na nas: Y pagorkom: Pokryjcie nas. Bo jeżeli to czynią z drzewem zielonym, co się stanie z suchym? Jeżeli ja, który*
moc

moc Bołwa w łobie mam, to za cudzy grzech cierpię,
 a coż grzesznik za własny choć jeden grzech ciężki po-
 niesie? Jeżeli ja ogniem męki, który nie uczynilem grze-
 chu, dręczony mam być za grzech Adama, jakież ognia
 pożar zniesie grzesznik w piekle za łwoy własny? Prze-
 biec, o Zakonna duszo! każde z osobna katusze Zbawi-
 ciela twego, a z tych ciężkość grzechu poznay. Uważ
 godność Ofoby, która ma cierpieć, a jak niegodziwe
 rzeczy ma cierpieć, obaczysz, że jest nieskończona złość
 w każdym grzechu. Uważ męki grzesznikowi w piekle
 zgotowane. Wrzucą go w przepaści nieprzemijające,
 y wielkoscia naysurowłze. W nim ogniłte wały nakłształt
 gór powstaą. W nim płomień naywiększą sprawuje
 przepaść. Takowych przyczynia boleści, że nie mo-
 żna wymyslić. Oto! tu na jeden moment w ogień wrzu-
 cony człowiek umiera, a tam co będzie cierpiał, gdzie
 umierać y łtrawić się nie będzie mógł? Z tego wnoś
 łobie: Jak niezmierney ciężkości jeden jest grzech cięż-
 ki, który po całą wieczność dosyć oczyłzczony być nie
 moze. Bądźże tedy pamiętny, według napomnienia
 Zbawiciela, y S. Oyca twego, jak cierpiał JEZUS za cu-
 dzy grzech, a jako wzgardzający Boga za grzech łwoy
 w piekło wpadaą. Zapewne łtrzeć się będziełz kazdey
 godziny od grzechu.

P U N K T II.

Bo jeżeli to z zielonym drzewem czynią, coż się łtanie
 z łłuchym? Jeżeli ja, który jestem drzewem żywo
 ta,

ta, tak różne, y ciężkie tortury mam podjąć za ludzkie grzechy, jakże różne, y nacyęższe męki ponosić będą grzesznicy za wiele zbrodni swoich? *Przebiec różne grzechow postaci.* Zadnego nie ma!ż. Za któryby Zbawiciel, albo na długi, albo na ciele osobliwą boleścią nie był dręczony. Z wielości, różności, y wielkości mąk Zbawiciela uważ, jak ciężki jest każdy grzech. Rozważ, jak wielorakie, różne, y wielkie katownie cierpieć będzie grzesznik za wiele, różne, y wielkie grzechy? Zaiſte, nie będzie jednakowa kara, jeżeliś tylko raz grzeszył. Jakaż będzie, jeżeli częściej, częzay, y różnemi sposobami zgrzeszyłeś? Napoi nas Pan Bog łzami mierze. Miara zaś ta będzie, którąby sobie wyszukał każdy, albo mniej, albo więcej zgrzeszywszy. Tam ciemności będą. Tam będzie zgrzytanie zębów. Tam pęta nierozzerwane. Tam pragnienie, y głód. Tam zimno, y upał nieznosny. Tam robak nieśmiertelny. Tam utrapienie, y ucisnienie bez końca. Tam wszystkie mąk rodzaje. A jako z trupa rodzą się robaki, tak z fa-mej różności, y wielorakości grzechow, męki różne, y wiele ich się rodzi. Pamiętajże więc, jak różne, jak wiele, jak wielkie męki podejmował Jezus twoy; a jako gardzący Bogiem, za grzechy swoje wpadają w piekło. Poznałz ciężkość kazdego grzechu, a nie będziesz się więcej przykładal do grzeszenia. Co jeżeli to się czyni z drzewem zielonym, což się stanie z suchym: Jeżeli ja, który drzewem jestem wedle ściekania wod zaiczepionym, y owoce łaski stokrotne na każdy Miesiąc przynoszę

szę, w ogień męki mnie wrzucono, co rozumiesz, jaka tych męka czeka, którzy żadnych pożytków nie mają; same nawet drzewo wrzucać w płomień żywota nie boją się? Pomysł, o Zakonna duszo! jakie niewypowiedziane męki cierpiał JEZUS, nie tylko dla dopuszczenia się grzechowego, ale też dla opuszczenia. Pomysł, że nie tylko drzewo, które złe przynosi owoce, ale też które żadnego nie czyni pożytku będzie wycięte y w ogień wrzucone. A czyliż nie tak bardzo, jeżeliby było włączepione w ziemi Świętych? Dla opuszczenia ogołaca się z widzenia Boskiego. Utraca społeczność, y obcowanie Świętych. Będzie dręczone widokiem szatańskim, y widzeniem potępieńców. Ale czyliż ztąd będzie miał pociechę? Bynaymniey. Nie cierpi natężony ból, aby jakby przez prożnowanie o innych myślał, y cieszył się. O jaki jest ciężki grzech opuszczenia, za który tak bardzo cierpi Zbawiciel, a tak niezmierne wesela traci grzesznik! *Pamiętaj, jak pogardzający Boga, za grzechy swoje wpadają w piekło, abyś się strzegł kaźdey godziny, aby cię niepożytecznym nie obaczył Bog.*

P U N K T III.

Ah Najsłodszy Jezu! Cożem to uczynił? Do czegoż to przyszło głupstwo moje? Czy mogłemże tylu, y tak ciężkimi mękami ciebie nabawić, o nayniewinnieyszy Baranku Boży! Czyliż Tobie przynaymniey nie miałbym być przepuścić? Czyliż z męki twojej ciężkości grzechu nie miałbym był poznać? Czyliż z ciężkości,

rożności, y wielorakości grzechow moich nie powinienem był przeyrzeć miary mąk? Ah! coż się stanie z tak suchym drzewem, jeżeli z zielonym to czynią? O jakże drzę! kiedy rozważam męki, którem tobie zadał, y katownie, które mnie czekają w przyszłym czasie. O miłosierdzie moje! Coż teraz pocznę? Oto! najmizerniejszy grzesznik do nog upadam twoich. Zebrzę miłosierdzia twego. Proszę cię przez wszystkie zniłowania twoje: Opuść mi grzechy moje, ulacni niecnoty moje, niewstane; nie odeyde, pokąd się nie zamilujesz nademną. Obacz Panie mój! co cierpisz za grzechy moje? Izaliż zginie wemnie ten pożytek? To oolite odkupienie? Czemuż bowiem to wszystko cierpisz? Izali żebyś mnie zbawił? Oto! po wszystkie dni życia mojego rospamiętywać będę mękę twoją. Zawsze pamiętny będę, jak pogardzający Bogu, za grzechy swoje w piekło wpadają. Nigdy więcę ani opuszczeniem, ani dopuszczeniem ciebie tak ciężko nie obrazę. Dopomóż mi tylko, o Jezu! mocnym wsparciem taski twojej, Amen.

Czyliż więc, o dulo moja! zważywszy ciężkość męki Jezusa, y przyszłe męki, i krć się będziesz choć jednego ciężkiego grzechu popełnić? *Grzech znova krzyżuje Jezusa. Grzech piekło zapala.* Czy bać się będziesz grzechow do grzechow przydawać? Im więklsze są grzechy, tym cięższe są katownie. Czy zdrygać się będziesz opuszczać powinności stanu swego? Zapłata Niebieska będzie od ciebie odjęta na wieki. Załuy, żeś do tych czas ciężkości grzechu porządnie nierozważyla. Po-

Stanów

stanow z męki Chrystusa, y w wszystkich kar ciężkość poznawać grzechu, a bać się choć jednego ciężkiego dopuścić się grzechu; bać się naybardziej grzechom grzechow dodawać. Lękać się też opuszczać; co do swego należy stanu.

WE WTOREK PO NIEDZIELI IV. POSTU.

JEZUS NIECHCE PIC WINA z ZOŁCIA
ZMIESZANEGO.

O WYSTRZEGANIU SIĘ ZARLIWOSCI
GORZKOSCI.

Jest żarliwość gorzkości zła, która odłącza od Boga.

Z Rozdz. 72.

P U N K T I.

Y przyszli namieyłce, które się zowie *Golgota*, co jest Kalwaryi mieyłcem. Y dali mu wino pić zmieszane z żołcia, a skosztowawszy, niechciał pić. Czemu? Bo było z jagody żolci, y grona bardzo gorzkiego wyciśnione. Takie wino Jezusowi Ukrzyżowanemu owi Zakonnicy ofiarują, którzy mają w sobie żarliwość gorzkości złą, która odłącza od Boga. W ustawicney bowiem żyją gorzkości. Jeżeli dobro bliźniego czy przyrodzone, czy nadprzyrodzone uważają, kręcą się. Ubolewają na postępki jego, więcej go znolić niechęć.

trafia się jemu, jak Izaakowi. Widząc Gerarczykowie, że sprawiedliwemu Izaakowi płyną dołtarki, odpędzić go ztąd usiłowali. Zayrzelimu. Wody sprawiedliwemu zazdroścza, ani Król nienawiści wstrzymać nie może, ale mowi: Idz precz od nas, boś się stał mocniejszym nad nas. Wielka niechęć, z jakieyże to przyczyny odganiaisz sprawiedliwego? Izaliż tobie w jakiey rzeczy zaszkodził? Izali uczynił krzywdę? Ale tak się ma nienawiść. Nic nie czyni z rozsądkiem. Idz precz od nas, boś daleko bogatizym się stał, niżeli my jesteśmy. Tak czynić zwykła nienawiść. Nie może łagodnie spojrzeć na ulczęśliwienie innych. Szczęście bliźniego za swoje poczytuje nieszczęście. Obfitość jego dobr za swoje rozumie zubożenie. Jego łaskę, y powagę, za swoje sądzi przesładowanie y pogardę. Tak schnie. Tak mu gorzkną wszystkie jego dobre uczynki. Nie przyjmuje ich Zbawiciel, pokąd przez miłość bliźniego z złości gorzkości nie będą oczyszczone.

PUNKT II.

Podali mu wino z żolcią zmieszane. Y gdy skołztował, niechciał pić. Czemu? pełne było gorzkości. Takie wino Jezusowi ofiarują oni Zakonnicy, którzy się cieszą z złego spolbraci. *Zarliwości pełni gorzczy, która odłącza od Boga.* W weselu sweim wielki czują smutek. Takie bowiem wesela, ponieważ miłości nieswiadome, zazdrości jest pełne. Takim się przytrafia, jak Braciom Jozefa. Cieszą się, że Ociec jego polajał go. Ale ja-

każ to radość? Wszakże bardzo gorzka. Nie mogli mu nic łaskawie mówić. Tak nie nałyca się żarliwość gorzkości. Bo szkody dobr, sławy, wzięcia u ludzi, y tam daley, za swoją lichwę rozumie, ztąd jak łakomieć z wielką przykrością temi zyskami zjaje. Jako krowki robaki cudzym gnojem, tak przeciwne innym szczęście karmi się. Tak pospolitego rodzaju ludzkiego nieprzyjacielem jest. Tak wszystkie jego uczynki, wszystkie myśli jego, wszystkie chęci jego pełne są żołączy goryczy. Nie przyjmuje ich Jezus, pokiby przez użalenie się nad bliznim nie osłodniały. Dali mu wina z żołącią zmieszanego, a skosztowawszy, niechciał pić. Czemu? Bo nad zwyczaj gorzkie było. Takie wino ofiarują Jezusowi owi Zakonnicy, którzy mają w sobie żarliwość gorzkości złą, która od Boga odłącza. Ani na swoim dobrym nie prześtają, ani złego swego skromnie nie znoszą. Dręczą się zawsze gorzkością umysłu. A pokiż nie dochodzą? Lubo dosyć darów przyrodzenia, y łaski nad drugich mają, jednakowoż się smucą, że y inni czegokolwiek z nich bywają uczestnikami. Lubo w wielkim są stopniu godności, znieść tego nie mogą, że y innych szanują. Pokiż nie dochodzą? W niezmiernie wpadają trapienie, że inni swojej nie mają nędzy, albo nie tak, jak oni są trapieni. Trafia się onym, jak Labanowi, był bogatym nad Jakuba, a jednak ubogiemu zazdrościł zapłaty. Trafia się onym jak bielowi, nędznym jest, ale się nie kontentuje swoją nędzą, trapi się, pokaż by y innych nie przyprawił do nieszczęśliwo-

ści. Tak wszystkie jego uczynki są gorzkie. Nieprzyimie tych Zbawiciel, pokądby według woli Boskiej na swoim nie przestał szczęściu.

PUNKT III.

O JEZU! O słodkości serc! Oto drugim, którzy mają być ukrzyżowani, wino wyborne ofiarują, aby boleści ukrzyżowania mniej czuli. Tobie samemu zazdrość żydowska wino podaje z żolcią, y myrrą zmieszane. O miłości! Ah! Obym był przytomnym! Obym był mógł wino tobie podać najśłodszego! Ah! jak mi się niepodobna zazdrość Żydowska! Jakże nad tobą spółboleję, o najśłodczy Jezu! Oto! słodkości serca mego! tak próżnemi chęciami siebie samego oszukiwam. Niekiedy taką miłości wdzięcznością ku tobie się poruszam, zebym tyfiąc śmierci za ciebie podjąć, albo wszystko moje tobie oddać gotowym się ofiarował. Ale samą rzeczą żadney nie maż szczerości, żadney wiary w miłości mojej. Słowami ciebie kocham, uczynkiem bardziey ci, niż żydzi zazdroścę. Oto! na miejscu swoim dałeś mi spółbrata, aby co bym mu uczynił, tobie się stało. O dobry Jezu! a jak gorzki napoy ofiaruję tobie. Pelen jest żolci, y mirry gorzkości mojej, aby należycie zdrętwiały zęby jego. Aby kosztował a nie pił. Raz się smucę z jego szczęścia, drugi raz się cieszę gorzkim wefelem z nieżczęścia. Nigdy nie przestaję na dobrym, albo złym moim. Nędznie siebie, y jego trapię. Wszystko gorzkością napełniam. Ledwo na niego mogę spojrzeć.

rzec. Lędwie z nim rozmawiać mogę. Zawsze o zdradach na niego myślę. Drugim Braci tą samą żołącią przeciwko niemu staram się gorzko przyprawiać. Ah Jezu! ten napoy z żołąci jest, który ci podaję mającemu być ukrzyżowanym. Ta jest miłość moja, którą tobie w szczupłych affektach, albo raczey w zdrażliwych słowach pokazuję. Przepuść mi Panie! Przepuść mi! przy najmniey teraz wszelką złą żarliwość goryczy odrzucam, która od Boga odłącza. Miłość Braterską szczerem będę świadczyć kochaniem. Żałować będę z Świętym Oycem moim choć nieprzyjaciela mego upadku. Przypiszę z onymże y dobro moje spółbratu memu. Na części mojej w pomysłności, y przeciwności statecznie według woli twojej prześlanaę w życiu. Przyimi więc, Zbawicielu dobry! Najsłodsze to miłości wino, abys mię też doprowadził do Winnicy swojej, gdzie mnie całe winem miłości twojej z Ran twoich napoiłz, albowiem od żarliwości złey gorzkości nigdy więcej od ciebie niechcę się odłączać.

Czyliż więc, duszo moja! wina żołąci, y gorzkości nigdy odtąd nie ofiarujesz JEZUSOWI w szczęśliwym powodzeniu spółbrata twego? *Sobie więcej, niż jemu szkodziś.* Czy nigdy odtąd podawać mu nie będziesz tego w przeciwnościach spółbrata twego? Y jego złe sobie przywłaszczasz. Czy na części swojej w pomyslnościach, y przeciwnościach zawsze prześlawać będziesz w życiu? *Tak pokoy będzie kościom twoim.* Żałuy, żeś dotychczas nader gorzkie wino JEZUSOWI za ciebie ukrzy-

krzyżowanemu ofiarowała. Poſtanow, nigdy takiego mu więcey nie dawać, ani w pomysłnościach ſpolbrata, ani w przeciwnościach jego, ani w przeciwnościach, y pomysłnościach ſwoich, ale z jego ſzczęścia ciefzyć ſię, albo boleć, a na ſwoim do woli Boſkiey przeſtawać.

WE SRZODE Po NIEDZIELI IV. PÓSTU.

OBNAZELI JEZUSA z SUKIEN SWOICH.
O NAGOSCI DUCHA.

Nic zgola nie mieć. Z Rozdz. 33.

P U N K T I.

Przed ukrzyżowaniem obnażeli JEZUSA żołnierze z sukien ſwoich. Tę mękę Jezus w ytrzymał, bo Zakonnik przeciwko ſlubowi uboſtwa podczas cokolwiek ma właſnego, albo co opuſcił, to affektem powtarza. Poſtano- wił więc S. Ociec, *nie zgola nie mieć*. Ponieważ prawdziwym obnażeniem jeſt ducha, dla JEZUSA nagiego wſzy- ſtko chętnie, y dobrowolnie opuſcić. Prawdziwa na- gość jeſt ducha, wſzelką chęć do rzeczy doczeſnych o- puſcić. Prawdziwa nagość ducha jeſt, z towarzyſzami ubogiem i do głodu, pragnienia, zimna, upałów, za- nie powaſania, y innych, co cierpią ubodzy, z wielkim weſełem ſię przyłączać. Prawdziwa nagość jeſt ducha, nad potrzebę ſamę ſiebie niegodnym czynić, y dla JEZU-

SA nagiego ochotnie nic nie mieć. Gdzie jest zupełna potrzeba, mierzyć się nie może ubóstwo. Prawdziwa nagość jest ducha, ochotnie od Przełożonych, albo od sług urzędowych o potrzeby prosić, aby też samego zażywania z cudzego zdania używał. Prawdziwa nagość ducha jest, nie tylko ile może kto, ale ile chce, pogardzać. Mienia bowiem miłość, jeżeli nie będzie cale odcięta, gorętsza jest w małych rzeczach, a więcej w najmniejszych się trapi. Taki Zakonnik samą rzeczą *nie zgoła nie ma*. Nagi za nagim idzie JEZUSEM.

PUNKT II.

OBnażyli JEZUSA z sukien swoich. Chce y S. Ociec, abyśmy nic zgoła nie mieli. Wiele ma, kto jęlcze uwodzi się nieporządną miłością do stworzenia. Wiele ma, kto rzecz widomą, jakakolwiek ona byłaby, nie odmienną osiaga chęcią. Wiele osiada, kto się boić czego utracić. O Zakonna duszo! jęlcze zgoła masz wszystko, jeżeli zmyslnie roskolzujesz w potrawie, w napoju, wesnie, rozmowach. Jęlcze masz zgoła wszystko, jeżeli tą, albo ową zabawą, lubo Świętą, zbytnim affektem się bawisz. Jęlcze zgoła masz wszystko, jeżeli człowieka choć pobożnego zbytnie kochasz. Abys naga za nagim JEZUSEM w duchu chodziła, potrzeba, abyś wszystkie stworzone rzeczy z affektu wyrzuciła, pogardziła, y opuściła. Swoim bowiem tylko dobrym, do którego jesteś stworzona, chce cię nałycić twoy JEZUS. Obnażyli JEZUSA z sukien swoich. Roskazuje y S. Ociec, *nie*

zgoła nie mieć. Wiele ma, kto jeszcze siebie samego ma, kocha, szuka. Wiele ma, kto jeszcze chce, co sobie, a nie raczey innym podoba się. Wiele ma, kto jeszcze do wszystkiego obostronnym jest. Wiele ma, kto jeszcze zupełnie tego nie chce, co Bog chce. Nigdy się nie może zjednoczyć z nagim JEZUSEM, kto własney miłości, y własney woli we wszystkich nie odrzuca, y nie opulzcza. Zawsze będzie miał świat, za co by go miał trzymać. Zawsze mieć będzie ciało, czymby go odwieść. Samego nagiego w duchu nic nie może od nagiego JEZUSA, y jego miłości odłączyć. O jak szczęśliwa jest taka dusza! Niebo osiada na ziemi. Tak mało nabawia się szczęśliwościami, jak mało poniżona bywa przeciwnemi rzeczami. Zawsze w sobie stateczna, y jedna mieszka w woli Boskiej. Tak S. Ociec świat, stworzenia, y siebie samego opuścił, kiedy w samego Naywyższego Dozorcy oczach mieszkał z sobą.

P U N K T III.

O JEZU skarbie moy! O JEZU jedyne, y naywiększe dobro moje! czemuż tak dotych czas od nagości twojej świetney unikałem? Czemu tak za zelżywe twoje mniemałem ubóstwo? Czemu stworzenie nad ciebie Stworcę mojego kochałem? Czemu siebie więcej niż ciebie kochałem? Dobry JEZU! słodki Nauczycielu! a kiedyż wcale porzucę wszystkie powierzchowne rzeczy? Kiedyż doskonale z wszystkiemi rzeczami stworzonymi rozbrat uczynię? Kiedy się wyzuję z wszelkiej własności

ści kochania, y woli? Bo gdybym więcej nie szukał ziemskich rzeczy, pragnąłbym samych Niebieskich. Gdybym więcej nie kochał stworzenia, samego Chryśtuśa miłowałbym. Gdyby nie było wemnie więcej własności, więcejbym nie był namiętności mieyscem. Więcej bym się nie szukał. Ah! sama własność podział czyni między mną, y tobą. Sama miłość nieczyłta stworzenia odłącza mnie od miłości twojej. Sama chciwość rzeczy doczesnych przeszkadza mi do pragnienia naywyższego, a jednego dobra twojego. Kiedyż będę więc nic nie będę miał zgola? Kiedyż ciebie jednego będę kochał? Kiedyż ciebie jednego pożądam? Kiedyż się z tobą jednym zjednoczę? Kiedyż nagi za tobą nagim poydę? O Boże moy, y wszystko! O słodkości duszy mojej! O pociecho moja! O życie moje! O miłości moja! O początku, y końcu! Bodayże dusza moja nic nie pożyłała oprócz ciebie! Bodayże niezerwanie z twoją się związała miłością! Bodayże doskonale z tobą się zjednoczyła! Coż mi jest bowiem w Niebie? y od ciebie czegoż chciałem na ziemi? Bog serca mojego, y częścią moją Bog na wieki.

Czyliż więc, o duszo moja! porzucisz wszystkie doczesne rzeczy? Nagą nie będziesz, pokibyś cokolwiek rzeczą, albo affektem miała. Czy nigdy odtąd nieporządną miłością wiązać się do stworzenia nie będziesz? Nagą nie będziesz, poki do jednego sercem swoim przystawać będziesz. Czy odstąpisz wszelkiey własności? Nagą nie będziesz, poki siebie samey szukać

będziesz. Załuy, żeś dorych czas nagiego nie nasla-
dowała JEZUSA. Postanow: Odrzucać wszelką własności
w rzeczach powierzchownych; w chęciach do stworze-
nia; y w woli swojey; y w miłości swojey.

WE CZWARTEK Po NIEDZIELI IV. POSTU.

JEZUS UKRZYŻOWANY. PRZYKŁAD ZAKONNIKOW.

*Oto! łaskawością swoją pokazuje nam Pan drogę żywota.
Z Przemowy.*

PUNKT I.

Y ukrzyżowali JEZUSA, y z nim innych dwóch, z tey,
y ztey strony; w posrzedku zaś JEZUSA. Napisał
zaś y tytuł Pilat, y położył na krzyżu. Było zaś na-
pisano po żydowsku, po Grecku, y po Łacinie: JEZUS
Nazarenski Król Żydowski. Oto woła na ciebie S. twoy
Ociec: *Oto! łaskawością swoją pokazuje nam Pan drogę ży-
wota.* Gdy bowiem krzyżują Zbawiciela, coż nam in-
nego pokazuje, tylko drogę żywota Zakonnego. Za-
konnik bowiem w dzień Profesyi krzyżuje się światu,
sprawom, y żądom jego, aby mógł z Apostołem mo-
wić: *Mnie jest świat ukrzyżowany, y ja światu.* Uważ
więc kondycye krzyża, pod którego tajemnicą potrze-
ba ci ulawicznie żyć. Już bowiem ty nie żyjesz, żyje

zaś

zaś w tobie, który jest ukrzyżowany za ciebie. W tym kształcie, y postaci w tym życiu powinieneś trwać, w którym on zawieszony jest na szubienicy. Potrzeba, abys nabił bojaźnią Bożą ciało twoje. Miej wszystkie żądze, y wole twoje do Krzyża, y do męki Chrystusa przybite. O Zakonna duszo! jakaś daleka od tego przykładu, który ci jest pokazany na górze! Ale albo z Profesyi swojej cię zrzucić, albo bojaźnią Bożą wolą swoją małą do krzyża przybić.

P U N K T II.

Ukrzyżowali go. *Oto! łaskawością swoją pokazuje nam Pan drogę żywota.* Ukrzyżowany nie ma mocy się ruszenia, albo obrocenia członków swoich według upodobania chęci swoich. Y my przykładać powinniśmy wole, y żądze nasze, nie według tego, co nas teraz cięży, ale według prawa Boskiego, jako samo kieruje nami. Ukrzyżowany obecnością nie rozważa. Nie myśli o swoich sposobnościach. O jutro się nie stara. Nie porusza się chciwością bogactw. Żadną pychę, usilnością, albo zazdrością nie uwodzi się. Terazniejszych wygod nie żałuje. Na przeszłe nie pamięta krzywdy. Siebie jeszcze tchnącego w ciele rozumie za umarłego wszystkim swoim chęciom, y có jest światowego. O Zakonna duszo! jak wolnych, y prześwornych chęciom swoim pozwalaś leycow? Ale jeżeli byś na przykład Ukrzyżowanego ich do prawa Boskiego nie spodobila, wiedz że o tym, że od tego potępioną zostaniesz, z

którego sztydysz. Ukrzyżowali go. *Oto! łaskawością swoją pokazuje nam drogę żywota Pan.* Ukrzyżowany na tę stronę oczy wlepia, y przesła serca swego weyrzenie, y wzdychanie, dokąd wie, że zaraz ma przyjść. Tym weyrzeniem, tym pragnieniem wszelakie pożądliwości ciała łącno umartwiemy. Ale strzeż się, abys nigdy do przyszłych, któreś raz porzuciła, pożądliwości się nie powracała. Strzeż się, nie przypominay sobie Rodziców, albo dawney jakiegokolwiek zley, albo nieporządneey chęci, abys się nie odprowadzała do zabiegów tego świata. Strzeż się zebyś się znowu nie wikliła w jaką dawną obcowania namiętność, raczey w tym trway obcowaniu, któreś obiecała przy Profesyi. Bardzo nędzna rzecz jest od początkow odpadać. Zakonnik bowiem zawsze powinien z nich postępować. Nie ten, któryby drogą krzyżową chodził, ale któryby w niej wytrwał, zbawionym będzie. O Zakonna duszo! Ach trochę myślą rozbierz początki Świętey Profesyi twojej, boję się, abys wiele nie odpadła od nich, a ledwo byś się do dawnych nałogow wszystkich nie wrocila. Rozmyślaniem wieczności na przykład Ukrzyżowanego wznawiaj początki twoje. Tak trway w krzyżu.

PUNKT III.

Oto, o duszo moja! łaskawością swoją pokazuje nam Pan drogę żywota. Oto! gdy krzyżują JEZUSA, całemu umiera światu. Oto! gdy go krzyżują, woła swoje pokornie nakłania do krzyżowników swoich. Na ich upodobanie to ręce, to nogi do przybicia wyciąga. Oto!

to! gdy krzyżują JEZUSA, do Oycy ustawicznie wzdycha, do niego wszystkie affekta kieruje. Oto! gdy krzyżują JEZUSA, wszystkie nasze namiętności nieporządne do krzyża przybił. O Jezu! dotychczas bez wszelkiego affektu, y chęci ciebie nasładowania na krzyżu obaczyłem. Nie uważałem przykładu twego, ani obowiązku Professyi mojej, a żebym się do ciebie cale spobił. Nuż naysłaskawszy Zbawicielu! Obmyj mnie naysłodszą krwią twoją. Odwroć odemnie, cokolwiek się wemnie, niepodoba tobie. Przybii mnie do siebie na krzyżu, abym odtąd bez wszelkiej własney woli, bez nieporządných chęci statecznie, y aż do śmierci tobie samemu żył, tobie y światu ustawicznie umierał, do wieczności wszelkie myśli weyrzenie, y każdą serca żądzę obrocił. O jakbym był szczęśliwy! gdybym tak z tobą zawsze ukrzyżowany żył. Ktożby mnie za nędznego rozumiał, choćbym nie miał żadney stworzenia pociechy? O Jezu! Pokaż mi ulzczęśliwienie, którego zażuwają wszyscy Zakonnicy, którzy ciebie nasładowują. Niech mnie strawi ogień miłości zawsze nasładowania ciebie. Niech zapali mnie płomień miłości twojej, y niech goreje wemnie na wieki.

Czyliż więc, o duszo moja! na przykład Ukrzyżowanego miłości swojej, z bojaźnią Bożą żądze, y wole swoje ukrzyżujesz? *Przeszły bojaźnią swoją ciało moje.* Czy swoje wszystkie chęci, spoliłbiąc się do prawa Boskiego, ukrzyżujesz? *Prawo Pańskie nienaruszone nawracające dusze.* Czy uwagą następującej wieczności za-
wsze

Ize namiętności swoje utrzymał ukrzyżowane? *Tak będziesz gotową, którey godziny Syn 'człowieczy przyjdzie.* Załuy, żeś do tych czas według powinności Professyi swojej przykładu Ukrzyżowanego nie nasladowała. Po-
 stanow: Bojaznią Bożą żądze, y wole swoje: Prawem Boskim nieporządne chuci, bez wracania się do nich przez uwagę wieczności na przykład Ukrzyżowanego ukrzyżować.

W PIĄTEK Po NIEDZIELI IV. POSTU.

SUKNIAMI SIĘ DZIELĄ UKRZYŻOWANEGO
ZOLNIERZE.

O ZBYTKU ODZIENIA.

A co będzie nad to, ma być odcięto. Z Rozdz. 55.

P U N K T I.

Zołnierze tedy, gdy go ukrzyżowali, wzięli suknie jego, y uczynili cztery części, każdemu żołnierzowi po części, y sukni. Była zaś suknia nieszyta, od wierzchu tkana cała. Mowili tedy do siebie: *Nie kraymy jey, ale rzućmy losy o nią, czyjaby była, aby się Pismo spełniło,* mówiąc: *Podzielili się odzieniem moim, a na suknię moją rzucali los.* Obacz ubóstwo JEZUSA; dwie tylko miał suknie. Toż lamo postanowił Święty nasz Ociec, abyśmy przykład JEZUSA nasladowali. *Dofc jest Mnichowi*

na dwóch sukniach, y dwie mieć kapy dla nocy, y dla mycia tych rzeczy: Zuś co by nad to było, zbytkiem jest, y ma być odcięto. Ale nieestetyz! już nie szukają, co jest potrzebnego, ale co jest zbytniego. Nie prześtajemy natych sukniach, które nam dają z polpolitego Węstyarza, innych jeszcze więcej, y na zimę, y na lato sprawujemy sobie. Ah! wcoż poszedł nasz Zakon? Zakon, który był pierwszym w Kościele Bozym, owszem od którego się Kościół zaczął! Zakon, nad który żaden Anielskim porządkom nie podobniejszy! Zakon, którego Apostołowie stali się Nauczycielami! Na początku tego Świętego Zakonu dawano, jak komu potrzeba było; teraz nikt na tym rozdawaniu prześtać niechce. Dawno tyle sukni dawano każdemu, wiele potrzebował, żeby y nagość okrył, y w zimnie się zagrzał, teraz bez szemrania się nie obeydzie, tylko żeby były zbyteczne, y prozne. Przedtem żadnego nie było śtaranja o liczbie odzienia, ale o postępku w cnotach, teraz żadnego nie masz śtaranja o tym, ale o owym. Przedtem wszyscy JEZUSA nagiego na krzyżu nasładowali, teraz się wszyscy jego nagosci zdrygają. Ty więc nasładuy JEZUSA, jeżeli prawdziwym Zakonu swojego członkiem być pragniesz. Na łeczupłości, y na tym, któreć dają do potrzeby, prześtaway.

P U N K T II.

Zołnierze podzielili odzienia. Obacz' ubóstwo JEZUSOWE. Nie były miękkie, albo kosztowne, ale polpolite,

HHH

lite,

lite, y ubogie. Tegoż samego wyciąga od swoich S. Ociec nasz. *Niech będą dane szatami, jakie się w tamtym kraju naleść mogą, w których mieszka, a'bo co się tam niey sprawić może. Acoby nad to było, ma być oddięto.* Szedł za przykładem JEZUSA S. Ociez, y Świętych Oycow. Nakształt Elialza, y S. Jana Chrzciciela, jako też y innych Oycow odziewali, skorumi, tak gdy jego pasterchy między chrościna obaczyli, zaniejakie rozumeli zwierze. O jak od przykładu JEZUSA, y Oycow odpadliśmy! Oto! którzy liż w mieście obwijają szaty, nie tylko w domach Królewskich, ale y w Złotonych nie znajdują się. Już nie ciepła, ale farby szukają. Bardziej o miękosc odzienia, niz o umartwienie ciała słają. Wstyd wymówić: Prze wyciąż ją w swojej żałoby Niewiaśły Zakonnicy, kiedy wodziem ich szukają szatunku nie potrzeby. Powinniby liż gotować na wojnę, a przecieko morom szatańskim coćcieć znaku uboistwa, ale w miękosci odzienia, pokoju raczej przed sobą nożący znak, i'podobnie się nieprzyjaciółom bez krwi narazają bezbrońni. Niezgod nad to ziew wszystko przytrafia się, tylko zęte: przez którą opuszciliśmy świat, porzuciliśmy pokorę. Gdy bowiem znowu udajemy się do nikczemney chciwości światowych rzeczy, stajemy się psami powracającemi do woniu. JEZUSA na krzyżu nagiego pogardzamy. Złotierze podzielił się odzieniem. Obacz uboistwo JEZUSA. Nie było pyłzyny mi ozdobione farbami, ani światow, mi zrobione sposobami, ale uczciwe, y aż do kołek rościągione. Tegoż samego chce S.

S. Ociec nasz: *O których wszystkich potrzeb barwie, albo grubości niechaj się nie uskarżają Zakonnicy. Miare tych rzeczy niechaj upatruje Opat, aby szaty nie były krotsze, niż są osoby, które ich używają, ale z wrościem pomierzone. Nie-
 fleryż! Jak y o przykładu JEZUSA, y Reguly S. jesteśmy dalecy! Juz y Zakonnicy w sukni żałobney, do światowey się cale przyprawiają mody. Procz zwyczajnego kształtu Zakonowi nowe co raz wprowadzają. A w czym sobie bardziey świat smakuje, tego pod suknią pokuty, świeckiego, y pńskiego odzienia w ciwnatrz nosić, y podczas chępliwie pokazywać nie zdrygają się. Ale czyliż Bog pragnie farbiśtych, y mocnych sukien, czynis bardziey obyczajow? Ten kształt znakiem jest szpetności myśli, y obyczajow. Co to jest, że Zakonnicy, czym inżym być, czym inżym mieć być wierzani? To bowiem mnicy jest czystym, y miłym zyczerym. Bez wątpienia strzyżenie Mniacha, i Harit i t. p., y kształtem, te obydwie rzeczy świeckim czynią. Po nim jako świecy cale nie żyją światu, ani jak Zakonnicy światu obumierają cale. Któregoż są Zakonu? Gdy obydwóch tych pragną, obydwu opuszczają, obydwu zawstydzają. Każdy z osobna, mowi Apollol, w swoim Zakonie powstanie. Ci w którym? Czy kdrzy nieporządnie grzeszyli, nieporządnie pogina? albo jeżeli się da wiara. Ze Bog Najmędrszy prawdziwie od wierzchu, aż do dołu nie nieporządnego nie opuści, bo się, żeby ci nie gdzie indziey byli rozporządzeni, tylko tam, gdzie żadnego nie małz porządku, ale ustawiczny strach miedzka. Ty nasladuy JEZUSA na-*

giego na krzyżu. Przeſtaway na poſpolitey farbie, y mierze, y kſztalcie.

P U N K T III.

O JEZU! Ty jeſteſ całym moim, nadzieją hoyną duszy mojej! Wſzytłko wydajeſ na poſtępek moy. Chceſz, żeby żołnierze dzielili odzienia twoje, abym ja z tego twoje uboſtvo wodzienu, y nagość na krzyżu naśladował. Nigdy bowiem zapewne nie wyrozumiewałbym liczby, jakości, y kſtaltu ſukien twoich, gdy byś był ich żołnierſtwu do podzielenia nie zoſtawił. Tyſiączne tobie czynię dzięki za ten twoy przykłał Święty. Tym odpor dajeſ pyſze mojej. Tym zawſtydzaſ proźność moję. Tym odkrywaſ ſwieckie chuci, y moje obyczaje. O obrzydliwa proźności moja! Onieznofna pycho moja! O zmyſlone ſwiata wyrzeczenie ſię moje! O JEZU! a nacoż dotych czas ziemię Świętą zaprzątnałem? Na co Chleb Świętych prozno zjadałem, który ſię ani w ſukniach uboſtvo memu, y ſkromności Zakonney ſiebie niechciałem przypodobać? O Naywyżſza hoyności moja! Oto odcinam, co by nad to było w liczbie odzienia. Oto! odcinam, co by nad to było w jakości ſukien. Oto! odcinam, co by nad to było w kſztalcie, y ſpoſobie Habitu. Kocham całym ſercem uboſtvo twoje, nagość twoję, o Ukrzyżowana miłości moja! naśladować ciebie pragnę. Jakżebyś bowiem prawdziwych cnot bogactw doſtał, jeżelibym ſię dla ciebie nie ſtał ubogim, który dla miłości mojej cały nagi wiſiſz

na krzyżu? Jakże się w krzyżu twoim chlubić będę, jeżeli zimna, y niewygod ubogich nie uczuję? Jakże na krzyżu twoim aż do śmierci z tobą będę wisił, jeżeli próżności świata do niego nie przybiję?

Czyliż więc, o duszo moja! dla miłości JEZUSA nagięgo na krzyżu odetniesz zbyteczne odzienia wliczbie? *Czyliż dusza więcej nie waży, niż odzienie?* Czy odetniesz zbytki w jakości? *Którzy się w miękie odziewają szaty, w domach Królewskich są.* Czy odetniesz zbytki co do kształtu? Mnichowi wor, y włosiennica należy. Zawstydz się y żałuy za swoją próżność w odzieniu. Postanow: Zbytek lukien co do liczby, co do jakości, co do kształtu odcinać.

W SOBOTE Po NIEDZIELI IV. POSTU.

JEZUS SIĘ MODLI ZA KRYZOWNIKOW
SWOICH.

O MODLITWIE ZA NIEPRZYJACIOŁY.

W miłości Chrystusa modlić się za nieprzyjaciół.

Z Rozdz. 4. Instr. 70.

PUNKT I.

JEZUS zaś rzekł: Ojcze, odpuść im, bowiem nie wiedzą, co czynią. To JEZUS wypełnił, czego nauczał: *Modlcie się za przesladujących siebie.* Przykładem JEZUSA, y S. O-

ciec uczy: *W miłości Chrystusa modlcie się za nieprzyjaciół.* Przykładem JEZUSA toż łamo czynił. Albowiem, gdy Mnisi go usiłowali otruć, modlił się za nich. *Niech się zmiłuje Bóg nad wami Bracia!* Abyś ty obydwóch nauk, y przykładu naśladował, każde słowo S. Reguły rozważ: *W miłości Chrystusa modlcie się za nieprzyjaciół w miłości Chrystusa.* Miłość Chrystusa przynagla kochającego, aby y nieprzyjaciela kochał. Miłość Chrystusa dokucza kochającemu, aby się y za nieprzyjaciół modlił. Miłość Chrystusa kochającego przemienia w kochanego, a że jak on uczynił, tak y ten żeby czynił. Zawsze kochającemu nieprzyjaciół przyjemnym jest, że nieprzyjaciela dla ukochanego, y ukochanego w nieprzyjacielu kocha. Kochający zawsze kocha nieprzyjaciela, bo ukochanemu tak jest miłym, że cierpieć gotów, y modlić się za niego. Bł. J. z miłości nad nieprzyjaciół, że jest nieprzyjaciół. Modli się, aby dłużey nie był nim. Nie dla siebie się modli, ale dla Chrystusa, aby był ukochanym o! Chrystusa. O jak go łna jest taka modlitwa! dla miłości człowieka nieprzyjaznego staje się człowiek przyjacielem Boga.

PUNKT II.

Oycze! odpuść im, bo wiem nie wiedzą, co czynią. Y to jest łamą rzeczą za nieprzyjaciół się modlić w miłości Chrystusa. Jeżeli nieprzyjaciela wymawiasz przed Bratem, y przed sobą łamym. Jeżeli nieprzyjaciela nie za nieprzyjaciela masz, ale za przyjaciela. Przyjacielem jest, bo ci ustawiczne w cnotach ćwiczenie podaje. Przyjacielem jest,

jest, bo ci wielki zasług skarb gotuje w Niebie. Przyjacielem jest, bo cię uprzejmym czyni przyjacielem Ukrzyżowanego Jezusa. Czemuż tedy nie wymawiałś przed Oycem? Oto za pozwoleniem Oycy nieprzyjacielem jest. Karząc siebie samego nieprzyjacielem jest. Czemu nie wymawiałś przed Społ-bratem? Społ brata budujesz, w miłości potwierdzałeś. Czemu nie wymawiałś przed samym sobą? Jeżeli niezasługujesz na nienawiść, y przesładowanie od tego, y w tym, który, y w którym ciębie nienawidzi, y przesładuje, zasługujesz po czas dla innych wielu ułomności twoich. O jak pożyteczna jest taka modlitwa! Przez nią wybawiałś w momencie długą swoją od strasznego namiętności gniewu, nienawiści, zemsty rozruchu. Przez tę słodczy miłości nabywałś. Przez tę długą pozyskujesz Brata. *Ojcze! odpuść im, albowiem nie wiedzą, co czynią.* To jest w miłości modlić się za nieprzyjaciół, kiedy im odpuszczenia grzechów swoich z Chrystusem usługujemy wyprosić. Na ten koniec modlił się Chrystus na krzyżu, aby im Ociec odpuszczał grzech ich. Na ten koniec cierpiał, aby im Ociec użył łaski, y chwały. Jeżeli tym sposobem za nieprzyjaciół modlić się nie będziesz, Jezusa nie będziesz naśladować. W miłości Chrystusa nie modlisz się za nieprzyjaciół. Strzeż się, abyś ich zgola nie wyłączał od modlitwy. Byłoby to grzechem wielkim. Ci zey grzeszylibyś nad krzyżownik w Syna Bożego. Wiedzący bowiem czynilibyś to, co oni niewiedzący czynili. A czyliż byłaby wielka rzecz, za przykazaniem

zaniem iść y za przykładem JEZUSA, kiedy dawni Oycowie bez przykładu, y przykazania modlili się za nieprzyjaciół swoich? Otoż małż Samuela! Od żydów złupionym, y ogołoconym jest z mocy Sędziowskiej; jednakowo za nich się modlił. Nie day tego Boże grzechu wemnie, abym uśtawał modlić się za was. Wyniesiony miłością nie tylko przyjaciół kochał, ale samych też miłował nieprzyjaciół. Ah wstydzie! teraz nieprzyjaciół nie kochać, gdy nam każą; jeżeli natenczas mogli być kochani, gdy w nienawiści ich trzeba było mieć, lubo opak roskazywano. O jak skuteczna jest ta modlitwa! tę modlitwę Bog miłosiernie przyjmuje, którą samo miłosierdzie za nieprzyjaciół czyniło. Za siebie samego bowiem się modlić, z potrzeby jest. Za przyjaciela z wdzięczności. Za nieprzyjaciela, z cnotliwej miłości. Taką modlitwę zas Bog wysłuchuje, która pochodzi z korzenia doskonałej miłości.

P U N K T III.

NAucz mię, dobry JEZU! Nauczycielu najlepší! Jakbyś chciał doskonale odemnie być kochany. Obowiązek, którym powinienem kochać ciebie nadewszystko, zawsze mię pobudza, abym wzdy wiedział, y umiał ciebie kochać z całego serca. Ale na coż się przyda wiedzieć, jeżeli bym cię nie kochał? Przez Akt miłości nabiera się wiadomość miłości. Obacz, o duszo moja! jak cię JEZUS kocha na krzyżu. Tak kochay, a doskonale kochać będziesz. Oto! modli się za krzyżowni-

żowników swoich, abys się ty nauczyła z kochania nie-
przyjaciół kochać Boga doskonale. O Jezu! już się lę-
kam, gdy każesz kochać nieprzyjaciół. Ale tym samym
pokazując, żeś do tych czas nie z całego serca nademnie,
y nadewszystko, y z całych sił kochał ciebie. Ty przy-
kazujesz, ab m kochał nieprzyjaciela dla ciebie. Ty
chcesz, abym ciebie w nieprzyjacielu kochał. Czy bo-
wiem wszelkiew miłości nie jesteś godzien choć y w nie-
przyjacielu? Czyliż kochać nie będę nieprzyjaciela dla
ciebie, O Dobroci nieograniczona? Biada mnie! Kto
ciebie nie kocha, przeklęty jest. Biada mnie! kto nie
kocha nieprzyjaciela dla ciebie, zostaje w śmierci. Ah!
kiedyż olwiek o Miłości wieczna! Całego mnie prze-
mien w siebie, abym w twojej miłości zawsze się modlił
za nieprzyjaciół moich. Jakże bowiem dostateczniej
kochać ci będę? Jak o kiedy bym dobrze tym czynił,
którzy mnie nie nawiedz. O miłozmierna słodczy miłości!
Oto! z całego serca kocham ni przyjaciół moich dla cie-
bie. Oto! wszelkim serca afektem modlę się: *Ojcze!*
odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią. A to dla tego, abym
cię całym sercem, y duszą kochał. Zachoway wemnie
tę miłość na wieki.

Czyliż więc, o duszo moja! dla miłości Chrystusa
będziesz się modliła za tych, którzyby cię nie nawidzie-
li? *Tak mił się mieć będziesz Ojca twego, który sprawi*
wschód Słońca swego nad dobrymi, y złymi. Czy modlić
się będziesz za nieprzyjaciela, jak za przyjaciela? Tego
wyciąga miłość doskonała Ucznia ku Nauczycielowi.

Czy starać się będziesz przez modlitwę upraszać o łaskę dla nieprzyjaciela? *Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą.* Żałuy. żeś do tych czas ociągała się modlić za nieprzyjaciela. Pośtanow: Dla miłości Chrystusa, za nieprzyjaciela, jakby za przyjaciela modlić się, y wyjednywać mu łaskę u Ojca Niebieskiego.

NIEDZIELA V. POSTU.

ZYDZI ZŁORZECZĄ UKRZYZOWANEMU
MODŁACEMENTU SIĘ ZA NICH.

O NIE-ODZŁORZECZENIU.

Złorzeczającym siebie nie odzłorzeczać, ale bardziej błogosławić. Z Rozdz. 4. Inłtr. 22.

PUNKT I.

Przechodzący zaś rufzali głowami swemi, mówiąc: *Wey! który psujesz Kościół Boży, a we trzy dni jego znówu budujesz: Zbaw sam siebie; jeżeli jesteś Synem Bożym zstąp z krzyża.* Podobnie y Xiążęta Kapłanskie nasmiwając się z Piłarzami, y Starłzemi mówili: *Innych zbawiał, a siebie samego nie może zbawić; jeżeli jest Królem Izraelskim, niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzemy w niego: Ufa w Boga, niech że go wybawi teraz, jeżeli chce: Rzekł bowiem: Ze jestem Synem Boga.* Toż samo zaś y Łotrowie z urąganiem zarzucali jemu. Gdy żydzi z całego ferca krzyża, y śmierci JEZUSOWI życzyli, on za nich modli się bez przeżanku.

stanku. Tego samego wyciąga S. Ociec: *Cierpiący złorzeczenie, niech nie odzłorzeczają, ale bardziej błogosławią.* A przecie wiele razy my sercem złorzeczemy złorzeczemu nas? Jeżeli nie śmiemy powierzchownie na złorzeczenia porywać się z bojaźni cięższego złego, przecie w sercu odzłorzeczamy. Ale y to widzi, który serca przenika. Jeżeli to nie śmiały, niechże się boi. W tym wewnętrznym przeklęctwie zachowują się zbyt skwapliwie, y porywcze gniewow, nienawisci, y zemsty na miłośności, aby temi poruszony przez cały dzień w sercu swoim złorzeczył. Niestety! jakie niepokojności, y pomieszania w wszystkich swoich ćwiczeniach ponosi? O czym innszym myśleć nie może, kiedy pomieszane jest serce moje. Pomieszany jestem w wszelkiej robocie mojej. Mówić się nie może, co by od swoich wyuzdanych wycierpiał namiętności. Zkądże to złe? Bo nie zaraz z początku złorzeczącemu siebie błogosławił. Albowiem niepodobna jest, aby błogosławieństwem zaraz nie miało się uspokoić poruszenie.

PUNKT II.

Zydz słowami nasniewającemi złorzeczają JEZUSOWI, krzyża, śmierci życzą. Jezus modli się za nich. Tegoż wyciąga S. Ociec: *Złorzeczących siebie nie przeklinać, ale bardziej błogosławić.* Nie zastanawia się złorzeczenie w sercu, jeżeli wielkie, y przeciągłe jest, ale w słowa wybucha. A jakie złości ztąd nie wszczynają się? Złorzeczący jeszcze bardziej się jątrzy. Jedno przeklęctwo

drugie za sobie pociągą. Gorzą się przytomni, kiedy słyszą, że usta na Boskie wymowy tylko poświęcone, przekłęcia mówią. Pochodzi ta odzłorzeczenia nie-
stateczność z prędkiego poruszenia gniewu. To poskrom na początku, a będzieś wolnym od odzłorzeczenia. Mysl zawsze, niżeli w pałsyi cokolwiek byś mówił, o o-
wych Boskiego twego Nauczyciela słowach, *Zuś twiech cię jądze sługo zły*. Cóż tedy? Czyliż, jeżeli byś zło-
rzeczył sentencyi przekłęcia zapewne nie doczekał się? Opacznie, kiedy błogosławić będziesz, sentencyi błogosławieństwa wiecznego nie odbierzesz? Jakie to ztąd zbudowanie? Poprawia się złorzeczący, przytomni chwytają przykłady pobożności. Ty dziwnym spo-
sobem w miłości utwierdzał się. A komuż tak straszno odzłorzeczać, jak Synowi Benedykta? Zaprawdę zło-
rzeczyć, jest to diabelska. Ten wołał na S. Oycę nałze-
go BENEDYKTA; *Nie błogosławisz czyli Benedykcie, ale przekłety!* Złodzi uczynkiem, gestami urągającemi JEZU-
sowi złorzecza, krzyża, śmierci życzą. Jezus krew na błogosławieństwo ich wylewa. Toż samo każe S. Ociec: *Złorzeczającym siebie nie odzłorzeczać, ale bardziej błogosła-
wić*. On sam na przykład Zbawiciela złorzeczącego Gal-
lę, y wiesniaka swego przesładującego, rozkazał wpro-
wadzić do Kłasztoru, aby za złorzeczenie błogosławień-
stwo odebrał. Boskie albowiem przykazanie jest: *Czyń-
cie dobrotę tym, którzy was nienawidzą*. Abyś z całego
serca dobrze czynił, honor, y miłość wyrządzał uczyn-
kiem, urąganiem złorzeczącemu siebie, nie uważaj,
czym

czym teraz jest, ale jakim napotym chciałbyś go mieć. Czyliż nieprzyjacielem Boga, y twoim? Tak samą rzeczą dobrze uczynisz, wyrządzać mu będziesz honor. Czemu? kochać go będziesz jak siebie samego, bo y siebie samego tylko dla Boga kochał. Jeżeli zaś jego tylko uważasz, jakim teraz jest, a nie błogosławieństwem, lecz przeklęctwem raczy oddawać mu będziesz. Czemu? Niemożesz go teraz kochać jako siebie samego, że on nie kocha Boga. Więc będziesz kochał, aby on też kochał. Dobrze czynić będziesz, gdy y on tak uczyni. Błogosławić będziesz, aby błogosławił.

P U N K T III.

Chwalę Ciebie, dobry Jezu! y błogosławię usta Święte twoje na wieki, które na ziorzeczenie całe zamilezały. O jaka jest nieograniczona miłość twoja! Jak dziwna laskawość twoja! Czyliż tych niecnotliwych, y niebożnych ludzi do razu jednego piorunem nie mogłbyś zgubić? Czylibyś na uskromienie ich przeklęctwa z krzyża nie mógł zstąpić? Ale wszystko to uczynisz. Ani zemsty nie pragniesz na nieprzyjaciół swoich. Ani z krzyża zstępujesz. Coż tedy? Zbawienia im z serca życzyś. Modliś się za nich. Krew za nich wylewaś, aby byli zbawieni. Ah! jak słaba jest miłość moja! Ledwo słoweczko jedno ziorzeczenia na siebie usłyszę, jatrzę się, wściekam się, sto za jedno oddaję. A gdzie pokora? Gdzie cierpliwość? Gdzie miłość moja? Tak jestem ułomny do zniesienia najmnieylzey krzywdy. Ale ty Pa-

nie! Który znał ułomność moję, day mi krzepkość, abym potym złorzeczącym mnie nie odzłorzeczał, ale bardziey błogosławił. Na coż by mi się przydało, gdybym odzłorzeczał? Wzbudzam pogorżenia. Pomieśzania umysłu dniem y nocą cierpię. Siebie, y Brata gubię mego. Czyliż nielepiey jest, O JEZU naylaskawszy! abym ciebie nasładował? Tak spokojność duszy zachowuje. Tak zyskuję duszę Brata. Tak dostępuję chwały u Boga, y u ludzi.

Czyliż więc, o duszo moja! napotym ani sercem nie będziesz odzłorzeczała, ale bardziey błogosławiła złorzeczącemu sobie? JEZUS gdy cierpiał, nie odgrażał się. Czy nigdy słowami nie będziesz odzłorzeczała, ale bardziey błogosławiła? JEZUSOWI gdy złorzeczyli, nie złorzeczył. Czy nigdy uczynkiem, albo gestem nie odzłorzeczył, ale bardziey będziesz błogosławić? *Błogosławcie a niechciejcie złorzeczyć.* Załuy, żeś dotych czas przykładu Nauczyciela swego nie nasładowała. Postanow dla nasładowania JEZUSA, ani sercem, ani ustami, ani uczynkiem złorzeczącym sobie nie odzłorzeczać, ale bardziey sercem, ustami, uczynkiem błogosławić.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI V. POSTU.

DOBRY LOTR SIEBIE SAMEGO PRZED CHRY-
STUSEM OSKARZA, ODPUSZCZENIE
ZASŁUGUJE.

O WYZNANIU WINY.

Jeżeliby który w czym zgrzeszył, a natychmiast przed Opata, albo przed Zgromadzenie nie przyszedł, y dobrowolnie dosyć nie uczynił, ani by wyjawił występku swego, większemu ma podpadać karaniu. Z Rozdz. 46.

PUNKT I.

O szostey zaś godziny stała się ciemność po wżysłkiej ziemi aż do godziny dziewiątey. Jeden zaś z tych, którzy wisieli, Lotrow, bluznił jego, mówiąc: *Jeżeliś ty jest Chrystusem, zbaw siebie samego, y nas.* Odpowiadając zaś drugi, łajał go mówiąc: *Ani się ty nie boisz Boga, żeś wtymże ptepieniu sam jest. My zaśle słusznie sprawiedliwość odbieramy za nasze uczynki, ten zaś nic złego nie uczynił:* Y rzekł do JEZUSA: *Panie, pamiętaj na mnie, gdy przydziesz do Królestwa twego.* Y rzekł mu JEZUS: *Zaprawdę prawiadam tobie, dziś zemną będziesz w Raju.* Wyznaje winę swoją szczerze Lotr, y odpuszczenie zasługuje. Nic tak Boga nie czyni miłościwym, jak gdy kto grzech swój wyznaje szczerze. Zkąd SS. Ociec nasz także postanowił: *Jeżeliby który w czym zgrzeszył, a natychmiast przed Opata, albo przed Zgromadzenie nie przyszedł, y dobrowolnie dosyć nie uczynił, ani by wyjawił występku swego, większemu ma podpadać karaniu.* Oto! chce, aby dobrowolnie wyjawił występki swoy dla oświadczenia szczerości w wyznaniu winy. Odpuszczenia bowiem nie zasługuje, kto winę swoją w płąszcz obwija. Odpuszczenia nie zasługuje, kto winę swoją,

swoję, gdy ciężka jest, glancuje. Odpuszczenia nie zasługuje, kto winę swoją cudzemu namawianiu przypisuje. Odpuszczenia nie zasługuje, kto tylko ułomności jawne, y znajome występki wyznaje, a o potajmnych zaś zamilcza. Zaprawdę taki nie Przecłożonego, ale samego siebie oszukiwa. Winę, która szczerze wyznając, mogłoby lekko spłókać, do Boskiego odkłada sądu, który tym surowszym będzie, im z takiego pokrycia więcej się poczyniło win. Ah! lepiej jest przed Przecłożonym, który jest Namieśnikiem Chrystusa, grzech swój wyznać z pokutującym łotrem, niż z niepokutującym łotrem milczeć. Teraz Zbawicielem, potym Sędzią będzie nieubłagany.

PUNKT II.

I otr poprawicy pokornie wyznaje winę swoją, y łaskę zasługuje. Do tego pokornego wyznania nas także napomina S. Ociec nasz: *Jeżeli by który w czym zgrzeszył, a natychmiast przed Opatu, a'bo Zgromadzenie nie przyszedł, y dobrowolnie d'się nie uczynił, ani wyznał występku swego, większemu ma przypadać karaniu.* Jeżeli by nie było pokorne wyznanie winy, żadnego nie przynieść pożytku, albowiem dla własnego zawstydzenia się jest postanowione od Świętego Prawodawcy, aby dla wstydu, y zadość uczynił za występki, y poprawił się, w tym co jest grzechem. Zaiście którzy z łanego zwyczaju wyznawają winy swoje, a ztąd się nie upokarzają, y nie zawstydzają, tey Reguły naymniey nie wypełniają.

ja. Sama pokora, sama wewnętrzna fromota zasługują na łaskę. Ten bowiem wstyd przyprowadza do łaski, gdy grzech, pokutując, obwinia, wyznawając wypędza, a raz popełnionego już więcej nie dopuszcza się. A ja, kiej nabawia chwały? Świadełstwa sumienia naszego. Łotr wyznaje winy swoje z obietnicą onychże poprawy, a Raju przyobiecanie odbiera. Tego samego chce S. Ociec nasz, gdy naucza, *Abym dobrowolnie zadość uczynił, y wyznał występki swoy*. Nie dolić na tym, aby kto ziszczerością, pokorą y wstydem wyznał występki swoy, należy też postanowienie poprawy. Nie dolić, a żeby kto lebie samego zawstydził, y chciałby być zawstydzony przez śrośowanie, jeżeliby nie było mocney woli strzeć się win. popełnionych. Niedolić jest gotową chęcią pokuty przymować, y wypełniać, jeżeliby nie nastąpiło usłowanie poprawy. Coż pomoże zawsze wyznawać, y spowiadać się winy swojej, jeżeliby się tak jak przedtym powtorzyła? Zatwardziałym sprawuje, y niepokutującym. Gdy bowiem kto nie dba na grzeszenie przeciwko Regule, nie będzie też dbał tego się spowiadać. Jeżeliby było zaś prawdziwe poprawy postanowienie, chwala też Łotra za takie wyznanie będzie dana. Y służnie. Przez pokorę bowiem poprawia, czego się przez pychę, albo upor przeciwko Regule, albo ustawom dopuścił. Tym sposobem surowość, y żywość karności nigdy nie ustaje, przez Zakonne wyznanie, y poprawę zaraz się naprawia.

PUNKT III.

O nayukochańszy Zbawicielu! O Jezu Nadziejo pokutujących! O Jezu jak jesteś łaskawy szukającym! ledwo jedno słowo wyznania winy twojej Łotr wyrzekł: *Słusznie odbieramy za uczynki*, już prozbę jego: *Pamiętaj na mnie Panie, gdy przyjdiesz do Królestwa twego*, łaskawie wysłuchiwał: *Dziś zemną będziesz w Raju*. Czczę, y wynolzę nieskończone twoje miłosierdzie. O jaką mi ztąd nadzieję odpuszczenia, nadzieję łaski, nadzieję chwały czynisz, abym tylko łzczerze, pokornie, y z postanowieniem poprawy, ja winy swoje chciał wyznać. Ale niestetyż! tego się nayłatwieyszego, y nayzbawienieyszego sposobu dla pychy mojej użyć zbraniałem. Bardziej doczesne niż wieczne lekłem się zawstydząć. Niestetyż! jeżelim też tego chwycił się sposobu, większych zamilczałem defektów, a mnieysze tylko wyznawałem, obydwu bez postanowienia poprawy. Omniezaslepionemu człowiekowi! zdrygałem się doczesney, y lekney pokuty, a wieczney nie bałem się kary. Tak nędzny od dnia do dnia większych przeciwko Regule dopuszczałem się występku bez wstydu. Tak drugim pogorszeniem byłem, że y oni tego nieszczęśliwego nasładowali przykładu mego. Ah! Panie Jezu! Jedyny Zbawicielu duszy mojej! Ah! odpuść mi! Niepamiętaj na grzechy moje! Już więcey nie poydę za niepokutującym, ale pokutującym Łotrem. Czegobym się dopuścił, albo w czym wykroczył, zaraz poydę przed Opata, albo Zgromadzenie.

dzenie. *Występek swój wyjawię, dobrowolnie zadość uczynię. Ztąd mocno ufam, o Nadzieio moja nayspewnieysza. Ze y ja przy śmierci mojej od ciebie zasłużę usłyszeć: Dziś ziemą będziesz w Raju.*

Czyliż tedy, o duszo moja! napotym szczerze wyznał winę swoją? *Sprawiedliwy, jest oskarżycielem siebie.* Czy pokornie zewstydem wyznał winę swoją? *Sercem upokorzonym nie wzgardzi Bog.* Czy z postanowieniem poprawy wyznał winę swoją? *Więcej już nie będzie pamiętał Bog grzechów twoich.* Załuy, żeś do tych czas tego naysznakomitszego sposobu nielepiej używała. Postanow: Szczerze, pokornie, y zewstydem, także z postanowieniem poprawy swoją wyznawać winę.

WE WTOREK PO NIEDZIELI V. POSTU.

JEZUS KONAJĄCY MATKĘ ZALECA JANOWI.
O MIŁOSCI NIEOMIESZKANHEY.

Miłości przeciw drugim nie omieszkac. Z Rozdz. 4. Instr. 26.

P U N K T I.

Stały zaś wedle krzyża JEZUSOWEGO Matka jego, y Siostra Matki jego, MARYA Kleofa, y Marya Magdalena. Obaczywszy tedy JEZUS Matkę, y Ucznia stojącego, którego miłował, rzekł Matce swojej: *Niewiaśto, oto Syn twój.* Potym rzekł Uczniowi: *Oto Matka twoja, y od o-*

wey godziny wziął ją Uczeń za swoją. Błogosławiona Panna razem z Świętym Janem, y Niewiastami między frogiemni żalów boleściami nie ustawała w miłości JEZUSOWEY. O naysliczniejszy przykładzie miłości! do tego nas zachęca S. Ociec nasz: *Miłości nie mięszkać*: Mocne bowiem jak śmierć powinno być kochanie. Bo co śmierć sprawuje w zmysłach, to kochanie czyni w chęciach myśli. Od wszystkich czujących rzeczy one odrywa. Nie bywa zwyciężone trudnością umartwienia. Nie zwycięża się pokutami. Spułotzeniem, albo zdrętwieniem nie kruszy się. Boleściami nie wątpi się. Słowem: Nic nie ma sz co by go oderwać mogło od miłości Chrystusa Ukrzyżowanego. Iai więcej odciąga się od miłości, tym goręcej kocha. Gdy bowiem widzi miłość Ukrzyżowaną za siebie konającą, ch tnie też y kochanie wszystko zwyciężając, wszystko znosząc, kona.

P. U N K T . II .

Błogosławiona Panna z S. Janem dla zelżywości ludzkich nie oddala się od miłości Ukrzyżowanego. Opiekni przykładzie Boskiej miłości! ten nam zaleca S. nasz Ociec, gdy mówi: *Miłości nie mięszkać*. Nic tak człowieka czysto nie odciąga od miłości Ukrzyżowanego, jak wżgardy, nasmiewiska; y zelżywości ludzkie. Zawsze mu myśl zarzuca: Gdybym milczenia pilniey nad zwykłe przestrzegał; gdybym nie gadał, niemowił, tylko spytanv; gdybym chodził spuszczone mi ku ziemi oczami; gdybym zwyczajnego śmiechu, y szyderstwa poprawiał;

prawiał; gdybym się całego na pulzczą oddał &c. Coż na to powiedzą ludzie? Jedni mnie mieć będą za hipokrytę, za olzusta; inni nazywać będą pustelnikiem; inni jakby prostacki wysmieją; inni jako od nienawidzącego, y pogardziciela Braci uciekać będą. Ale miłość ku Ukrzyżowanemu silna jak śmierć gardzi wszystkim. Tym doskonałej zachowuje Regulę, im usilniej przeszkadza mu do niej wzgarda, y nalmiewisko ludzkie. Pogląda na miłość Ukrzyżowana za siebie między zelżywościami konającą, ztąd ma sobie za honor, że y za niego między nalmiewiskami ludzkimi mogłby umierać. Jezus podczas konania, y Żydowskich obelg pamięta na Matkę, y Ucznia. W Uczniu wszystkich ludzi za Synów Matce poleca. O nader piękny przykładzie miłości ku bliźniemu! do tego nas pobudza S. Ociec, gdy mówi: *Miłości nieomieszkac*: Mocna jak śmierć miłość. Nie rozłącza kochającego od miłości Braterskiej przesładowanie, krzywdy, obmowy, szemrania, sprzeciwiania się, mruczenia, obelgi. Nie rozłączają od miłości Braterskiej obyczaje zepsute, y przewrotne, słabości ciała, y ducha, zguba sławy, albo dobru utrata, nieszczęścia, y nędze. Miłość wszystko znosi; nie myśli zle; nie czyni opak; nie nadyma się; nie kocha człowieka dla człowieka, ale dla Ukrzyżowanego, więc tym goręczy, y bardziej kocha, im ostrzej z przeciwney strony nacierają na niego, y im mniej kochania znajduje powodu. Miłość doświadcza się przeciwnemi rzeczami, jeżeli y w przeciwnościach by nie kochała, miłością nie

jest. Obacz umierającą miłość za Braci swoich, a nie cię nie oddzieli od miłości Braterskiej. Tym przykładem pobudzeni święci Oycowie, czegoż nie czynili, y jak wiele ucierpieli. *Achilles* żadnemu z Opatow, tylko temu, któryby onim złe wszczął porozumienie, niechciał zrobić niewodu. Proszony o przyczynę, odpowiedział: Aby nierozumiał, że go nie kocham, a tak żeby się bardziey nie wyluszał smutkiem. *Anastazy* trędowatego, y krzywdę czyniącego jakby skarb jaki w Celli swojej utaił, aby mu wdzień, y noc usługował. Dwoch Braci pod Teodozym Opatem przyśięgło; że ani przez życie, ani przez śmierć od wzajemności niechcieliby się oddzielić, ale jeden duchem lubieźności uwiedziony, gdy powrócił na świat, drugi za nim poszedł, y tak długo się postami, y pracami dręczył, poki jego nie odprowadził na pułczę.

PUNKT III.

O miłości wieczna! czym cię nazwę, którey pojąć w myśli niemogę? Ty kochaś pod czas śmierci, kochaś między urąganiem, y zelżywościami, a o jak kochaś! Nie tylko Matkę nayukochańszą Uczniowi za Matkę oddajesz; nietylko Ucznia Matce za Syna podajesz, ale y mnie naynieprzyjazniejszego krzyżownika swego jey za Syna polecasz. Czyliż, o nieskończona Miłości! zapomniałaś, że ja ciebie wydał, związał, do Sędziow prowadził, oskarżył, obelgami nasycił? Czy więc nie pamiętasz, że ja ciebie ubiczował, cier-

niem ukoronował, na śmierć wyprowadził? Czy nie wiesz, że cię do krzyża przybił, że wszystkich boleści twoich jedyną stałem się przyczyną? Dobrze o tym wiesz wszystkim, o Miłości niezmienna! ale jednakowo mnie kochasz. Ah! kiedyż y ja ciebie kochać będę? Ah! kiedyż nic więcej mnie nie oddzieli od miłości twojej? Ah! kiedyż żadnym pogorszeniem, żelzywościami, y przeciwnościami od Braterskiej miłości nie odpadnę. Niech ze więc będzie: *Miłości nieomieszkam*. O najśłodsza miłości y boleści pełna Matko! Oto! Synem twoim jestem, nie możesz mną gardzić; JEZUS mnie tobie oddał za Syna. Pozwol więc Synowi twemu miłości twojej, abym w niej ku Bogu, y bliżniemu żył, y umierał, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! dla żadnych boleści, y prac nie opuścisz miłości Ukrzyżowanego? *Jeden, y sam d.bry jest*. Czy dla nagany, y zelzywości miłości Ukrzyżowanego nie odstąpisz? *Będziesz kochał Pana Boga twego z całych sił twoich*. Czy miłości bliźniego nie opuścisz dla jakiegokolwiek przeciwności jego, albo złego tobie od niego zadanego? *My wiemy, że przeniesieni jesteśmy z śmierci do życia, że kochamy Braci, kto zaś nie kocha, zostaje w śmierci*. Załuy, żeś tyle razy miłości Boga, y bliźniego odstępowiała. Pośtanow: Miłości Ukrzyżowanego ani dla boleści, y prac, ani dla nagany, y obelgi ludzkiej, jako y bliźniego miłości, ani dla nieprzyjazni jego, ani dla krzywd od niego podjętych, nie opuszczając.

WE SRZODE Po NIEDZIELI V. POSTU.

JEZUS UKRZYZOWANY PRZEZ DZIWNE ZNAKI
ZYDOW Do POKUTY WZYWA.

O NIEODKLADANIU POKUTY.

*Czy niewiesz; że cię cierpliwość Boska do pokuty czeka.
z Przemowy.*

P U N K T I.

Gdy Jezus na krzyżu cierpiał, y umarł, czynił dziwne znaki, aby lud swoy do pokuty przyprowadził. Była zaś prawie godzina szósta, y ciemności się stały po wszystkiej ziemi aż do godziny dziewiątej. Y zaczęło się Słońce: y zasłona Kościelna rozdarła się na szrodku od wierzchu, aż na dół. Y ziemia się trzęsła, y skały porwane są. Obaczywszy zaś Setnik, co się stało, wielbił Boga, mówiąc: *Prawdziwie Synem Boskim był.* A cała rzesza tych, którzy przytomni byli widokowi temu, y widzieli, co się działo, bijąc pierś swoje, powracali się. A groby się otwierały, y wiele Ciał Świętych, którzy zasneli, powstawało. A wychodząc z grobow, przyszli do Miasta Świętego, y pokazali się wielom. Kapłani, y Pisarze, równie y Setnik, y rzesze przypatrującemi się tych znakow byli. Przestraszeni ci, y nawracają się, tamci w grzechu swoim umierają. Czemu?

mu? bo Rzesze łasce Boskiej w czasie odebranych byli posłusznymi, Kapłani zaś oną pogardzili. Tak jest, który teraz daje łaskę skuteczną pokutowania, po godzinie odkładającemu umyka. Który jedno słowo skuteczne, aż do wnętrzości przenikające, wołające do pokuty teraz wymowi, potym drugiego nie przydaje, który dzień w dzień łaski nawrocenia użycza, potym tyle razy pogardzoną drugiemu czyniącemu sprawiedliwość jego oddaje. Nieśłotyż! jakże się nie mam lękać, aby y odemnie łaska pokuty nie była umknięta. Ile razy w Medytacyi, w modlitwie, w examinie, y tam daley, usilnie, y mile mnie łaska pobudzała, abym się kiedyżkolwiek od oziębłego mego nawrócił życia, a przecie dotych czas jeszcze nie byłem posłuszny. Nuż o duszo moja! teraz idz za napominaniem S. Oycy twego, czyni pokutę! *Czy albowem nie wiesz, że cierpliwość Boska do pokuty cię czeka?* Jeżeli teraz nie będziesz naśladowała cierpliwości, podobno po godzinie doznasz sprawiedliwości. Nakłótał nieczujący będziesz skały do wszelkiej łaski. W grzechu twoim umrzesz,

PUNKT II.

Setnik z znakow nawraca się. Kapłani zaciętymi zostają. Czemu? On na grozbę Boskiej pomsty zadrzał, ci, że wraz nie doznali jey, pokutę odwlekli. Tak się dzieje. Niezbożny rozumie, że Bog niesprawiedliwie uczynki rozstrząsa, że odwołacza sprawiedliwie potępić, śniecieley więc w grzech się wdaje; *zgrzeszyłem*, mowi, a

coż mi się przytrafiło smutnego? Ztąd jednego grzechu do drugiego przydaje, pokądby w głębinę nie poszedł, gdzieby pogardzał, ale w karze otworzy oczy, które w winie zamykał. Cierpliwym Oddawcą zowie się Bog, bo grzechy ludzkie y cierpi, y przywraca. Tym surowiży następuje wyrok, im grzechu wielka jest cierpliwość odłożona. Skarbi bowiem sobie niezbożny według zatwardziałości, y niepokutującego serca gniew na dniu gniewu, y odkrycia sprawiedliwego sądu Boskiego. Dobry Jezu! gdyby teraz tak niepodzianie, y surowo powszednie przeciwko Regule występki były karane, jak czytam w żywocie S. Ojca naszego, zaiste nikogo by nie było, któryby zwłaczał pokutę. Ty o duszo moja! idź za napominaniem S. Ojca, pokutuj! Czy bowiem nie wiesz, że cierpliwość Boska ciebie doprowadza do pokuty? Oto! niepodzianie bywa wyrzucony, kto długo bywa znoszony. Setnik zaraz się na znaki nawraca, bo się śmierci nadeyścia boi. Kapłani zostają niepokutujący. Czemu? Podobno chcieli w samym śmierci punkcie pokutować. Ale który pokutującemu przyrzekł odpuszczenie, grzechu dnia jutrzejszego nie obiecał. Usilnie pamiętajmy nato, aby nam nadaremno nie ginęły czasy. Darmo w ten czas mieć się będziemy do dobrych spraw pożycia, gdy już nas przymuszają do wychodzenia z ciała. Już teraz tego momentu nas Prawda napomina: *Modlcie się, aby ucieczka wasza nie była w zimie, albo w Szabat.* Jakby wyraznie mówił: Patrzcie, abyście w ten czas niechcieli swoich unikać grzechow, gdy

gdy się już nie godzi. Teraz ich trzeba opuszczać, gdy można. Teraz czuycie, bo niewiecie dnia, ani godziny. Niełtetyż! Wieleż Zakonników nie przylgnęło do swoich niedoskonałości! lubo powinność nawrocenia swego poznawają? Wieleż ich pokuty aż do starości nie odwołacza? To według swojego zdania, to według swoich zabaw, to według urzędów swoich chcą żyć, radują się, gdy czego ciężkiego nie przewinają, lubo wewnątrz mocno bywają do pokuty pobudzani. Ale Pan wrospaczącym dniu przyjdzie. Porwie niepokutujących na męki. Ty nasladuy S. Oycy; czyn pokutę! *Czyn, bowiem niewiesz, że cierpliwość Boska ciebie czeka do pokuty.*

P U N K T III.

O JEZU! O miłosniku zbawienia ludzkiego! z rozkazu twego krają się skały, a serce moje nad wszelki kamień twardsze do pokuty się nie ma. O JEZU! na twoją wolą Słońce się zacimia, a serce moje nie krulży się. O JEZU! ziemia drży dla wielkości grzechów moich, a serce się moje nie lęka. O JEZU! który na krzyżu wywyższony wszystkich pociągasz, mocniej, Ah! mocniej, mocniej ciągni mnie! Oto mnie! nędznego grzesznika! Biada mnie! ileż razy pokutę oziębłego życia mego odwołaczałem, bom rozumiał, że łaska twoja zawsze z powinności jest przy mnie! Biada mnie! Wiele razy pokutę grzesznego życia mego odwołaczał, że do tych czas zemsty nie uczułem? Biada mnie! Wiele razy pokutę niecnotliwego życia mego odkładał; że

się spodziewiał przy śmierci życia długiego, y doskonałego nawrocenia. O mnie niegodnemu wszelkiej łaski! O mnie godnemu wiecznego potępienia! O mnie godnemu niespodziewancy, y zley śmierci! Czyliż mnie bowiem twoja Święta łaska do lepszego życia nie nagabala? a ja się opierał. Czyliż straszliwe przykłady tylu zle ginących Zakonników do pokuty mnie nie pobudzały? a ja się wzgardził. Czyliż teraz, w tym, czy w owym dniu tylu niespodzianą śmiercią zmarłych Mnichów pobudek mi do pokuty nie dodawali? a nie chciałem rozumieć. O Jezu! Jezu! bądź mi JEZUSEM, a zbaw mię. Zdami się bowiem, że już mię do drzwi piekielnych prowadzą. Ginę, O Jezu! ginę. Bądź mi JEZUSEM, a zbaw mię. Teraz, teraz, a nie jutro. Teraz, teraz, a nie po godzinie. Teraz, teraz, a nie potym zał mi. Boję się, aby mnie potym łaska twoja nie odstąpiła, a w grzechu żebyśmy nie umierał. Boję się, aby nie po godzinie twoja pomsta na karku mi się zawiesiła, a w grzechu moim nie umierał. Boję się, abym jutro więcej nie żył, ale umarł, y w piekle został pogrzebiony. *Wiem, Panie, wiem, że teraz mnie cierpliwość twoja oczekiwania do pokuty.* Ah! Żałuję. Żałuję. Chcę się poprawić. Boże moy JEZUSIE moy! Bądź ze mi miłościw mnie grzesznemu!

Czyliż więc, o duszo moja! pokutę odkładasz, spodziewając się, że zawsze przy tobie jest przytomna łaska Boska? Saul dla jednego nieposłuszeństwa onę utracił. Czyliż pokuty nie odkładasz, że Boskiej zemsty nie zaraz czujesz? Tym przykrzefza będzie, im przeciągley-
sza.

fza. Czyliż pokuty nie odkładasz, że się spodziewałś albo długiego życia, albo doskonałego przy śmierci do Boga nawrocenia? Lotr dobry tak bowiem jest zbawiony. Ale boj się, bo jeden jest. Załuy, żeś do tych czas prawdziwą pokutę odkładała. Pośtanow: Pokuty, ani dla nadziei łaski, ani dla przedłużenia zemsty Boskiej, ani dla nadziei dłuższego życia, albo doskonałej pokuty przy śmierci nie odkładać.

WE CZWARTEK Po NIEDZIELI
V. POSTU.

JEZUS OPUSZCZONY NA KRZYŻU CIESZY
OPUSZCZENIA NASZE.

O POCIESZE W OPUSZCZENIU.

Aby go smutek zbytni nie pożerał. Z Rozdz. 27.

P U N K T I.

Koło godziny dziewiątej zawołał Jezus głosem wielkim, mówiąc: *Eli, Eli, lamina Sabacthani.* To jest: *Boże mój, Boże mój czemuś mnie opuścił?* Niektórzy tam stojący, y słuchający, rzekli: *Eliafza ten woła.* Drudzy zaś mówili: *Daycie pokoy, obaczmy, czy przyjdzie Eliafz uwalniający go.* Jezus cierpi opuszczenie, aby nas w najlżych ołieroceniach cieszył, y do cierpliwości zachęcił. Ktoz by bowiem chętnie nie cierpiał, czy na ciele boleści, czy na duszy ołchłości, czy na sławie szkody, gdy

by JEZUSA uważał opuszczonego z miłości ku sobie, ktoż by ochotnie nie cierpiał czy śmierci przyjaciół, czyli opuszczenia od przyjaciół, czy zafadzi, y krzywdy nie-
 przyjaciół, gdyby obaczył JEZUSA opuszczonego od
 wżyskich? Potrzebne jest utrapienie, *Abysmy się stali u-*
czestnikami przez cierpliwość Młkz Chrystusowej. Potrzebne
 jest utrapienie, abysmy się przez cierpliwość upokorze-
 li, a z pomysłności nie wynalżali. Potrzebne jest utra-
 pienie, abysmy niełtateczną stworzenia miłość umar-
 twiali. Potrzebne nam jest umartwienie, abysmy w sa-
 mym Bogu nadzieję nalża st.nowili. Potrzebne jest u-
 martwienie, abysmy odniesli przez cierpliwość obie-
 tnicę. Potrzebne jest umartwienie, abysmy przez
 cierpliwość do chwały JEZUSA Chrystusa wnść mogli.
 Przykładem tedy JEZUSA opuszczonego ciesz siebie same-
 go, *abyś, jak mowi S.Ociec, zbytym smutkiem nie był*
pożerany. Smutek bowiem sprawuje śmierć duszy, y cia-
 ła; czyli też nie wieczną?

PUNKT II.

JEZUS opuszczony na krzyżu, aby pocieszył sprawiedli-
 wych w swoich pokusach, y aby ich namowił do wier-
 ności. Często bowiem, gdy łaska czująca w Świętych
 cwiczeniach, albo dla winy własney, albo dla doświad-
 czenia, lub w pokuszeniu czartowskim bywa umniey-
 szona, zaraz gorliwość tracimy. Same cwiczenia w
 całości, albo po części opuszczamy, niedbale odprawia-
 my. Nabożeństwo nie na czującey słodczy, ale na
 pręd-

prędkiey woli Bogu służyć, zawisło. Często, gdy u-
 stawicznymi pokulami, naybardziej bluznierstwa, albo
 rospaczy bywami napastowani, dla spracowania, y o-
 schłości mysli sprawy wewnętrzne, y zwyczajne do Boga
 serca wyniesienie opuszczamy. Rozumiemy, że się nic
 niepodoba Bogu, owszem, że się już zbliżamy do piekła.
 Ale nad tym jednym prawie czuwa nieprzyjaciół nasz,
 aby nam choć jedno cnoty dzieło wyrwał. Więcey zai-
 ste waży pod czas pokusy jedno: *Deo gratias*, to jest:
Dzięki Bogu, niżeli cały Psalterz oprócz niey. Nie u-
 waza bowiem Bog, wiele by kto zrobił, ale z jakieyby
 to miłości czynił. Tym też większa jest miłość, im w
 przeciwnościach wiernieyszą się staje. Więc przykła-
 dem JEZUSA opuszczonego ciesz się. Bądź wiernym,
abyś nie był pozartym zbytym smutkiem. Smutek wszelkie
 nabożeństwo gasi; łanie wytrwanie, bez którego nikt
 nie może być zbawion. Jezus opuszczony na krzyżu,
 aby pocieszył sprawiedliwych, y swoimi nauczyl przy-
 kładem, jakby się oddawać mieli na wolą Boską, są bowiem
 trapienia wewnętrzne, y zewnętrzne, tak natężone, że one
 znieść ledwie nie rospaczał. Obaczże, żeś jest opu-
 szczonym od Boga, y Świętych. Ty bądź gotowym,
 one nie tylko do czasu, ale aż do śmierci podeymować.
 Swoje ćwiczenia tak sprawuy, jakbyś nic nie czuł. To
 jedno oddanie, czyli rezygnacya nadgrodzi niedosta-
 tki, któreś popelnit. Co czynisz, y cierpisz, będzie
 przyjemno Bogu. Antoniego Wielkiego uważ: Napa-
 stował go przez długi czas duch nieczysty, mysli mu
 wrta-

wtrącał wszeteczne, lechtał przyrodzonym pałaniem zmysły jego, w nocy pokazywał się jemu w postaci piękney Niewiaśły, niekiedy tak go okrutnie zbił, że wielkość bolu, y ruszanie się odjęło mu y mowę. Znowu cała zgraja czartowska w postaci różnych bestyi jego przestraszyć, albo przelzkodzić usiłowała, ale Antoni niewyciężony wszystko pokonał, gotowy aż do śmierci, albo jeszcze więcej pokus ponieść. Więć JEZUSA przykładem ciesz się, bądź gotowym na wszelkie opuszczenie, *abyś nie był sfrawiony zbytнім smutkiem*. Smutek piekłem jest, w którym czarci panują.

P U N K T III.

O JEZU! Prawdziwy Pocieszycielu duszy mojej! a czemuż ty opuszczony jesteś? Czemu się smuciłś O JEZU nadziejo moja? Czemu się fialujelś o welele moje! Czemuż się uskarzałś, żeś jest opuszczony od Oycy? O Miłości! Baczę wynalazek miłości twojej. Nurzałś się w morzu wielkim wszelkich boleści, opuszczenia, y łupstolzenia, abyś mi słodkie ztąd pociechy wody udzielał. Jeżeli teraz bowiem tak cierpliwy jestem w przeciwnościach, coż by było, gdybys mi przykładu cierpliwości w swoim opuszczeniu nie dał? Jeżeli teraz tak niewierny jestem w twojej służbie dla wewnętrznych oschłości, y pokus, coż bym czynił, gdybys mi ty przykładu wierności w swoim nie zoltał opuszczeniu? Jeżeli teraz siebie w kłopotach, y zamieszaniach na wołą twoją nie mogę się oddać, jakże bym był uporny, gdy
byś

byś mi ty przykładem w wielkim twoim opuszczeniu nie był? Czy większy jestem nad Pana mego? Czy miłszym być mogę nad Syna Boskiego? Jakążę wymówkę będę mógł mieć, jeżeli twego nasładować nie będę przykładu w wszelkim ucisku duszy, y ciała? O Jezu opuszczony! Światło twoje oświeca mnie, bo od twego opuszczenia wszelka moc mi wypływa dla odporu dania przeciwnikom. Pocielżże mnie więc twoim Świętym przykładem, *abym zbyt nim smutkiem, a naybardziej tym, który śmierć duszy sprawuje; nigdy nie był pożerany.*

Czyliż więc, o duszo moja! pocieszysz siebie przykładem JEZUSA opuszczonego, abyś cierpliwie przeciwności zniosła? Pan cierpliwy, y wielki w męstwie jest. Czy pocieszysz siebie przykładem JEZUSA opuszczonego, abyś szczerze w wszystkich przeciwnościach przyłgnęła do Boga? Szczerym będzie y Bog, który sprawi z pokuszeniem powodzenie. Czy pocieszysz siebie przykładem JEZUSA opuszczonego, abyś umysłem oddanym się na wolę Bożą wszystkie przeciwności przynimowała? *Boże, Boże mój, czemuś mnie opuścił? Niech się stanie wola twoja.* Załuy, żeś przykładu JEZUSA opuszczonego nie nasładowała. Postanow: Tey w cierpliwości, w szczerości, y oddaniu się w wszystkich przeciwnościach nasładować.

W PIĄTEK Po NIEDZIELI V. POSTU.

W Uroczystości Najświętszey Matki, y Panny Bolesney.

MMM

MA

MATKA BOLESNA POSŁUSZENSTWA W NIEPO-
DOBNYCH RZECZACH ZWIERCIADŁEM,
O POSŁUSZENSTWIE W NIEPODOBNYCH
RZECZACH.

*Jeżeli komu ciężkie, y niepodobne rzeczy nakazane by były,
niech przyjmie roskazanie Przełożonego z wszelkim
posłuszeństwem. Z Rozdz. 68.*

P U N K T I

Przezacne było posłuszeństwo *Abrahama* Patryarchy, że chciał Syna swego ofiarować, ale daleko przeznacniejszy jest *Błogosławioney Panny*, która z woli Ojca Jednorodzonego swego dała na śmierć. Ledwo co oznaymiła jej o tym wola Boska, zaraz posłuszną stała się. Do nasładowania tego przykładu, y nas obowiązuje S. Ociec nasz: *Jeżeli by któremu Bratu jakie snadź ciężkie y niepodobne rzeczy były nakazane, niech przyjmie roskazanie Przełożonego z wszelką skromnością, y posłuszeństwem.* Chce, a żeby, choćby nam się ciężko, y niepodobno zdało, co jest roskazano, przecież wszelkiego dołożyliśmy starania; abysmy to wykonali. Prawdziwie bowiem posłusznym nie jest według Reguły Świętey, kto roskazanie Przełożonego ogradzającym niepodobieństwem, albo ciężkością wymawia, niżeliby uczynkiem starał się wypełnić. Mowi bowiem S. Ociec: *Gdyby widział, to jest, gdyby doświadczył, zgoła, że nad sił swoich miarę ciężar przenosi, niepodobieństwa swojego ku czynieniu przy-*
czyne

czynę niech temu, który jest Przełożonym nad nim, cierpliwie, y wczesnie przełoży, nie pyszniąc się, albo uporczywie sprzeciwiając się. Ale czemu zaraz, gdy cokolwiek nakaze nam Przełożęństwo przyjąć pod pozorem niepodobieństwa, albo ciężkości odmawiamy; czemu pyszniąc się, sprzeciwiamy się? bo rozkazanie Przełożonego skłonności naszej przeciwne jest. Bo nie jest według naszego zdania. Bo się sprzeciwia wyniosłości, y pyrze naszej. Bo zmyslności, y wolności ciała naszego naprzeciwno się stawia. Bo ostrygłości, leniństwu, y gnuśności, naszej przeczy. Bo sercu naszemu w pasyach, y odwroceniu ku Przełożonym zaslepionemu nie smakuje. Dla tych przyczyn częstokroć rozkazaniom Przełożonych uwłaczamy; nie jest to słabość ciała, nie słabość umysłu, którą tyle razy udajemy, ale abysmy byli przez nie, albo inne, które przekładamy przyczyny przed Przełożonemi wymowieni. Nie będziemy przed Bogiem, który patrzy na serce. Przed nim pod karę nieposłusznych podpadamy. Łaskę tracimy. Wiadomo to jest bowiem Świętym Oycom, że Bog według powołania naszego, nie inną drogą, jak przez upodobanie Przełożonych do Nieba nas doprowadzić chciałby. My jeżeli inną obieramy, sprzeciwiamy się Bogu. Tracimy łaskę do nakazanego urzędu, żadney nie dostajemy do tego, który dobrowolnie obieramy, albo wkłada na nas Przełożony, naszą próżną wymówką oszukany. Nasładuy więc Bolesną Matkę. Bądź wewszystkim posłuszny woli Boskiej.

PUNKT II.

Poszła Matka Bolesna za JEZUSEM krzyż dzwigającym. Tak chciał Ociec Niebieski. Ledwo dla boleści iść mogła, a przecie szła. Wzmacniała ją łaska Syna, w którą ufała. Ale y do tey pomocy uciekać się S. Ociec nasz w posłuszeństwie niepodobnych rzeczy każe: *Jeżeli by po poduszczeniu swoim według zdania Przełożonego roskazanie trwało, niech wie młodszy, że tak jemu być należy, y posłusznym być ma ufając w pomocy Boskiej.* Ten bowiem, który przez Przełożonego roskazuje, y sił doda, aby mogło być wypełnione, w czym roskazuje. Ten ciężar przykazania sprawi lekkim, który łaski dodaje, abysmy znieść mogli. On sprawi bieg w drodze przykrey przykazań, który niewymowną wdzięczność miłości daje dążącym. Ztąd Paweł mowi; *wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia.* Y będziesz mógł, jeżeli wzamiał niepożytecznego w ciężkości, y niepodobieństwa uskarzania się, ucieczesz się do modlitwy dla pomocy Boskiej. Nie zawstydzisz się bowiem, króby ufał w Panu, ale odmieni męstwo. Nasła tuż Błogosławioną Pannę, a żadne ci posłuszeństwo ciężkie, y niepodobne nie będzie. Stała pod krzyżem Matka Jezusowa. Tak sporządza Przedwieczny Ociec. Dla śmiertelney boleści, y żalu ledwo stać mogła, a przecie Matka, y owszem taka Matka stała pod krzyżem Syna. Właśc, dla której Przedwiecznemu Oycu była posłuszną i jej, aby nie upadły, umocniła. Dla tey y myż...

sznemi byli, napomina Ociec Święty: *Jeżeliby po poduszczeniu swoim w swoim zdaniu trwało przykazanie Przełożonego, młodszy niech będzie posłuszny z miłości.* Miłość bowiem lekką czyni wszelką rzecz obciążliwą. Miłość z niepodobnej sprawuje podobną; kochającemu nic nie jest ciężkiego, owszem nic niepodobnego. On sam nad siły siebie obciąża, aby się podobał ukochanemu. Bogdy chwały Niebieskiej nadewszystko pragnie, nie czuje ciężaru, który mu nakazują. Ciężko wprowadzić było zachować tak wiele y ciężkich prawa przykazań! Czemu? bo z bojazni zachować przykazywano; ale lekko jest chować przykazania łaski. Czemu? bo ich nie wiele. Wszystkie bowiem jednym są o miłości przykazaniem. Nie są ciężkie, bo się na korzeniu miłości gruntują. Przestań więc uskarżać się na ciężkość, albo niepodobieństwo jakiegokolwiek posłuszeństwa. Kochay, a będziesz mógł, cokolwiek tobie przykazano będzie. Czyliż dawni Oycowie z suchego drzewa swoim posłuszeństwem nie sprawili pożytkującym? Czyliż Lwy jakby najcięższe owieczki pasem swoim tu, y owdzie dla posłuszeństwa nie ciągneli? Nasładuy więc z temi Błogosławioną Pannę, z miłości bądź posłusznym. Stać będziesz aż do śmierci krzyżowej w posłuszeństwie.

P U N K T III.

O MARYA! O Matko Naybolesnieysza! słusznie się teraz zowiesz MARYA. Morzem jesteś bardzo gorzkim, w

które się zgromadziły wszystkie nawałności utrapienia. Ah! Naysięknieysza nad Niewiaśty! Ah! ktoż poymie boleści twoje, które ponosił w Mece Syna swego! ktoż ogarnie uciski, y ścisnienia twoje, które cierpił pod czas Męki Syna swojego? Sam zaiłte Syn twoy, bo sam poymuje, y ogarnia miłość, którą go kochał. O Matko opuszczona! rwie się prawie serce moje, gdy na ciebie pod krzyżem choć tylko zdaleka patrzę. O jakaby boleść twoja była! któraś była bliską ciałem, y umysłem krzyża Syna swojego? O Niewiaśto mężna, y niezwyciężona Judyto! jednakowo prędką, y wesolą chęcią na to wszystko siebie łamą ofiarujesz. Owszem ręce swoje dla ukrzyżowania własnego Syna Przedwiecznemu podajesz Oycu. Chcesz cierpieć według woli Oycy, czego Matka wycierpieć nie może. Chcesz w tym być posłuszną, co siły przyrodzenia twojego wszelkim sposobem przechodzi. Zkądże ci takie męstwo? że ufałz w Bogu. Y samą rzeczą cudow potrzeba było, bo inaczej dla przyrodzoney, y nadprzyrodzoney boleści dawno przed Męką już w Proroctwie Symeona ułtała byś była. Zkądże tobie taka posлуzeństwa rącość? bo kochałz. Miłość tobie sprawuje znośnym, co z siebie było nieznośnym. Omnie gnusnemu synowi twemu! jak daleki jestem od przykładu twego! Ledwo mi co ciężkiego nakazą, zaraz tyśiac znajduję pokrywęk, abym nie był posłusznym. Ledwo cokolwiek skłonności, rozsądkowi, a serca mego chęciom nakazą przeciwnego, wymawiam się zaraz słabością ciała, y umysłu. Uciekam od

Od posłuszeństwa. Ty więc, O Naysłodsza Matko moja! przed którą ułomność, y złość moję wyznaję, nuż! przez krew Syna swojego, przez wżelaką jego Mękę, y przez wżelkie twoje żale przybądź na pomoc ułomności mojej, abym nieupadł. Uproś mi skrucę, abym żałował za złość nieposłuszeństwa mego. Uproś łaskę, abym nasładował. Uproś ufność, abym ufając w pomocy Boskiej zawżze był posłuszny. Uproś namaszczenie Ducha Świętego, abym ułtawicznie, y wewszystkim z miłości był posłuszny.

Czyliż tedy, o duszo moja! przyimować będziesz posłuszeństwo bez wymowki niepodobnych rzeczy? Jezus *stał się posłusznym aż do śmierci*. Czy ufając w pomocy Boskiej w posłuszeństwie niepodobnych rzeczy będziesz posłuszną? *Nadzieja nie zawstydz*a. Czy w posłuszeństwie niepodobnych rzeczy z miłości posłuszną będziesz? *Miłość zewnątrz wyprawia bojaźn*. Żałuy, żeś do tych czas przykładu Matki Bolesney w posłuszeństwie nie nasładowała. Postanow: W posłuszeństwie niepodobnych rzeczy, żadney przed zaczęciem sprawy nie czynić wymowki: Pokąd trwa roszkazywanie Przełożonego z wielką ufnością w pomocy Boskiej, y z miłości być posłuszną.

W SOBOTE Po NIEDZIELI
V. POSTU.

JEZUS PRAGNIE.

O PRAGNIENIU SPRAWIEDLIWOSCI.

Panie, ktoż zamieszka w przybytku twoim? który wchodzi bez zmazy, y sprawuje sprawiedliwość. Z Przemowy.

P U N K T I

Potym wiedząc JEZUS, że się wszystko spełniło, aby się wypełniło Pismo, rzekł: *Pragnę*. Naczynie tedy było położone octu pełne. Oni zaś gąbkę pełną octem, y hizopem obłożywszy, podali do ust jego. Wielkie było pragnienie JEZUSOWI według ciała dla obfitego krwi wylania, ale więkłe było pragnienie jego dla sprawiedliwości naszej. Tey tylko pragnął, aby zaczynał umierać; abyś y ty zaczynał pragnąć sprawiedliwości twojej, wszystkie żądze ziemskie martwić małż. Oto bowiem pragniesz mądrości, ale doczelney. Pragniesz różnych urzędów Kłasztornych, ale dla próżności, albo pociechy twojej. Pragniesz spoczynku. Pragniesz pofolgowania ciała. Pragniesz roskoszy, y welela tego świata. Pragniesz honorow; nigdy nie pragniesz sprawiedliwości twojej. Dla tego też nigdy nie będzie spokojne serce twoje; od jedney żądz do drugiey unosić się będzie. Żądom twoim żadnego nie będzie końca. Umartwiaj więc żądze ciała, abyś żądał jedney, a samey sprawiedliwości. Do którego pragnienia, pytając się z Prorokiem, S. Ociec ciebie pobudza: *Panie, kto zamieszka w przybytku twoim, albo kto odpocznie na Górze Świętej twojej? kto wchodzi bez zmazy, y sprawuje sprawiedliwość.* Nie albowiem żądając, sprawować będzie sprawiedliwość,

wość, kto wprzod nie nauczył się wchodzić bez zmazy doczesnych żądz.

P U N K T II.

Jezus takim żądaniem pragnie sprawiedliwości naszej, że przez moc pragnienia zaczyna umierać. A jakie będzie pragnienie nasze, taka też będzie sprawiedliwość nasza. Nikt prawdziwie czegokolwiek nie żąda, do czego by osiągnięcia sił niedokładał swoich. Kupiec pragnie bogactw, y całe przepływa morze, aby nabył. Oracz pragnie zniwa, y przez cały rok pracuje, aby Sno-
py zbierał. Żołnierz pragnie zwycięstwa, y życie wy-
stawia, aby otrzymał. Słowem: ludzie w wszystkich
świata zabiegach pragnieniem się nie nałycają. Zadnych
się prac nie lękają, wszelkie trudności przemagają, aby
tylko dostali tego, czego pragną. A ty byś sam nie pra-
gnął? Całe życie twoje ma ci spłzgnąć bez pragnienia
sprawiedliwości? Bałbyś się małych trudności? Unikał-
byś prac krotkich? Gdy oni dla ziemskiego, a ty dla wie-
cznego dobra nabycia maż pracować, y potykać się, abyś
wzdy skutecznie zwyciężywszy wszystko nie ludzkie y
przykre, w drodze cnoty sprawiedliwości pragnął, czę-
sto się pytaj z Prorokiem Pana: *Panie, któż odpocznie na
Górze Świętej twojej? kto wchodzi bez zmazy, y sprawuje spra-
wiedliwość.* Jezus takim chceniem pragnie sprawiedliwości
naszej, aby dla pragnienia zaczynał umierać. Jeżeli y
ty JEZUSA pragnienie chcesz naśladować, potrzeba abyś
aż do śmierci pragnął sprawiedliwości swojej. Obacz!

Synowie tego świata żadnemi bogactwami, żadnemi honorow tytułami nie nasycają się. Nigdy nie mówią: *Dosyć*. Zawsze większym pragnieniem pałają. Rychłego do mienia rzeczy końca bez końca szukają. A ty, gdy byś choć mało wiecznych honorow w zarzuceniu, wiecznych bogactw w Zakonnej sprawiedliwości leniwym przeglądaniem albo zaniedbał, albo skosztował, już byś się rozumiał być nasyconym? Inaczej mądrość Boska mówi o swoim napoju: *Kto mnie pije, jeszcze pragnąć będzie*. Zaden nigdy takim się nienasyca napojem, ani podczas nie ma zasylenia ckliwości. Im bardziey pragnąć będziesz sprawiedliwości, tym bardziey tobie smakować będzie, abyś więcey pragnął. Nasyciłś się bowiem tą, ale przez onę nasylenie większe poczujeś pragnienie. Niech że tedy nie będzie żadney godziny, którey byś nie pragnął. Niech żadney nie będzie godziny, którey byś nie pił. Na nic się bowiem nie przyda pragnienie sprawiedliwości, jeżeli przez dzieło sprawiedliwości dokonane nie będzie. Nato się pytał Pana z Prorokiem: *Panie, ktoż mieszkać będzie w przybytku twoim, albo kto odpocznie na Świętej Górze twojej? kto wchodzi bez zmazy, y bawi się sprawiedliwością*.

PUNKT III.

(O) wieczna miłości! O Naywiększe dobro moje! O żądz jedyna serca mego! O jak jest wielkie pragnienie twoje! Uśchł język od pragnienia twego. O jak wielkie jest pragnienie twoje! Ułchły łzeczki moje dla oschło-

oschłości. Nieznosne jest to pragnienie. Ale niezmier-
nie jest większe to, którym się męczy serce twoje. Pra-
gniesz zbawienia mego. Pragniesz sprawiedliwości mo-
jej. Pragniesz błogosławieństwa mego. Tak wszystkie
członki, o nieograniczona miłości! dręczeniem napę-
niałsz, aby mi wszystko poszło na zbawienie, y na przy-
kład. Ah! kiedyż przecie y ja pragnąć będę zbawienia
swego? kiedy pragnąć będę sprawiedliwości swojej?
kiedy pragnąć będę ulzczęśliwienia mego? kiedy wszy-
stkie doczesne żądze wyproznię, aby jedno moje było
pragnienie o sprawiedliwości? kiedyż tak sprawiedliwo-
ści żądać będę, abym wszystkie trudności, y prace zniosł,
chętnie zwyciężył? kiedy tak sprawiedliwości požadam,
abym sprawując zawsze bardziej pragnął sprawiedliwo-
ści? kiedy o Panie wnidę bez zmazy, y bawić się będę
sprawiedliwością, abym mieszkał w przybytku twoim, y
odpoczął na Górze Świętej twojej?

Czyliż więc, o dulo moja! odrzucisz żądze do-
czesne, abys pragnęła tylko sprawiedliwości? *Synu czło-
wieczy, na coż kochasz się w próżności, y szukasz kłamstwa?*
Czy żądając sprawiedliwości wszystkie jej trudności, y
prace zwyciężysz? *Czyliż są zawsze Synowie ciemności ro-
stropnieyszymi nad Synów światła?* Czy pijąc zawsze pra-
gnąć będziesz więcej sprawiedliwości? *Błogosławieni,
którzy pragną sprawiedliwości, albowiem nasyceni będą.* Za-
łuy, żeś się do tych czas do JEZUSA pragnącego nie czyniła
podobną. Postanow: Odrzucając żądze doczesne, zwy-

ciężając trudności w cnocie, chcąc zawsze większym pragnieniem żądać sprawiedliwości Zakonnej.

W NIEDZIELĘ KWIETNIA.

JEZUS POD CZAS ZWYCIĘSKIEGO WEYSZIA
DO JEROZOLIMY, CHWAŁĘ SWIATA DEPCIE.
O WZGARDZIE PROZNEY CHWAŁY.

*Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twemu. day chwałę.
Z Przemowy.*

PUNKT I.

Gdy się zbliżyli do Jerozolimy, y przyszli do *Bethphagi* do Góry Oliwney, tedy Jezus wysłał dwóch Uczniów rzekłszy im: *Idźcie do Miasteczka, które jest przeciwko wam, a zaraz znajdziecie oslicę uwiązaną, y osłę z nim; Rozwiążcie, y przyprowadźcie mi, a jeżeli by wam kto co mówił, powiedźcie: że Pan ich potrzebuje, y natychmiast wypuści je.* To się zas wszystko stało, aby się wypełniło, co powiedziano jest przez Proroka mówiącego: *Powiedźcie Górce Syonskiej; Oto Król twój przychodzi do ciebie cichy, siedzący na oslicy, y na osłęciu Synu podjarzemy.* JEZUS, gdy sporządza wjazd tryumfalny do Jerozolimy, ma się do pokory wszelkiej, y nikczemności, aby pogardził chwałę świata. Y słusznie, bo próżna jest, jak wiatr wieje, y niknie, kto cię teraz chwali, po nie małym czasie ganić będzie. Albo jeżeli trwać będzie

ym dzie w chwaleniu, coż jest inszego pochwała jego? tylko
 A dzwięk wiatrow przemijających. Z czasem, owszem
 E. przed czasem skończy się. Ktoż na ciebie pamiętać bę-
 dzie po śmierci? Takim jesteś, y będziesz, jakim jesteś
 przed Bogiem. Strzeż się więc, aby cię chwała świata
 nie przywiodła do dobrego powodzenia. Nic z praw-
 dziwey chwały nie znaydziesz po śmierci w rękach z u-
 czynkow twoich. W ten czas przeminęła chwała świata.
 Strzeż się, abys się nie chlubił z dobra uczynionego.
 Nic z trwałey chwały po śmierci nie znaydziesz w ręk-
 ach z uczynkow twoich. Przeminęła naten czas chwa-
 ła światowa. Pogardz więc przez pokorę z JEZUSEM wszel-
 ką chwałą świata, a będziesz miał nieustającą chwałę w
 Niebie. Według przykładu, y przykazania S. Oycy
 mow zawsze: *Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi two-
 jemu daj chwałę.*

PUNKT II.

Polzedłszy zaś Uczniowie, uczynili, jak im kazał JEZUS.

Y przyprowadzili oslicę, y osłę, y położyli na nich
 odzienia, y jego na nie wśladzili. JEZUS Król Zydowski
 gdy rozporządza wjazd swoy do Miasta przy Królewskiey
 wspaniałości, pokorę obiera, aby podeptał chwałę świa-
 ta. Y dobrze, bo jest niebezpieczna. Wieleż ich po-
 traciła, którzy drugie inne zwyciężali wady? jak nie-
 gdyś Lot uszedł pożaru Sodomskiego; wyszedłszy z Se-
 gor, nie obeyrzał się na wstecz. Nie obrocił się też
 w bałwan soli, jak żona jego, ale od dwóch Corek szpe-

tnie oszukanym został. Tak często kto inne zwycięża wady, prawdziwie oszukiwany bywa od próżney chwały, y pychy. Z tych, gdy zasypia, rodzi Synow, czyli dobre uczynki, ale nie wnidą do domu Pańskiego. Tak jest niebezpieczna próżna chwała, że im większe w cnotach uczynili byśmy postęпки, tym większy od nich doznamy załadzek. Nie kiedy naładzie przyczyny jest rozbicia okrętu. Przykładem nam jest ow Mnich młody, który obaczywszy niektórych starców myślących o zabiegach, osłom dzikim rozkazał, aby ich nosili pokądy by nie przyłzli do siebie. Starcom ten znak dającym Opat Antoni rzekł: widzi mi się ten Mnich być podobnym do okrętu wyładowanego wszelkim dobrym, o którym pewności nie małz, czy mogłby przybić dołądu, Po niejakiem zaś czasie zaczął płakać, y rwać się za włosy, mówiąc: *Wielki filar Kościoła teraz upadł.* Uczniom zaś idącym do onego Mnicha rzekł na macie siedząc, y oplakując grzech swoy: Powiedzcie Antoniemu, aby prosił Boga o uzyczenie mi dzieśiści tylko dni frysztu, a spodziewam się, że mu zadołyc uczynię. Który jednak koło pięci dni umarł. Ty tedy z JEZUSEM podeptay próżną, y niebezpieczną chwałę świata. Mow z S. Oycem: *Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twojemu daj chwałę.* Wielka zaś Rzesza słala odzienia swoje po drodze, inni obcinali gałązki z drzewa, y słali na drodze, a Rzesze naprzod, y nazad idące wołali, mówiąc: *Hosanna Synowi Dawidowemu, błogostawiony który idzie w Imię Pańskie. Hosanna na wysokościach.* Jezus zaś, uyrzawłzy Miałto, pla-

plakał nad nim. Tak próżną chwałę świata za nic waży aby plakał, gdy z wielką okazałością przyjęty jest od żydów. Y sprawiedliwie. Bo szkodliwa jest. Jak mol odzienie, tak próżna chwała dobrych uczynków fałszuje nadgrode. Coż bowiem od Boga wezmiesz, któryś Bogu nic nie dał? Co się dla Boga dzieje, Bogu się daje, y od niego się odbiera. Co się dzieje dla ludzi, na wiatr się rozrzuca, a nikt w tym ufności pokładać nie może. Spodziewać się niemożna. Bogu jednemu więc dobre twoje zachowuy uczynki. Dla Boskiej chwały dobrze czyn. Chwałę Boskiej dobro przypisuy. Wzdychay, gdy cię chwala, że ta pochwała od błakliwego pochodzi rozładku. Łatwo byś to wypełnił, kiedybyś tylko swoich grzechów patrzył. Obacz Ozyasza, którego S. Pismo chwali: *Czynił Ozyasz, co jest sprawiedliwego w obliczu Pańskim.* Nie tylko sprawiedliwie czynił, ale też w obliczu Pańskim czynił. Niechciał, żeby ludzie widzieli, ale Bog, który jest Sędzią, zapłacicielem, y karzącym nasze uczynki. O dziecinne wielukupieństwo! o nigdy nieopłakana szkoda! gdy dobrymi uczynkami nie Niebo, ale gnoy daremney chwały kupują. Ty z S. Oycem zawsze chwały Boskiej szukay, a w obliczu naywyższego Dozorcy dokonyway uczynków twoich: *Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniu twemu daj chwałę.*

P U N K T III.

(Coż to jest, dobry JEZU! świat cię czci, a serce twoje płacze? wielka Rzesza ciebie Królem y Messyaszem wita.

wita, a serce się twoje mieszka. Rzesze ciebie Synem Dawidowym błogosławia, a serce się twoje smuci. Coż to jest. O Zbawicielu duszy mojej! coż to jest? Oto! lży leje Jezus nad Miałem, które go za Sprawcę, Odkupiciela, y ostatni koniec niechciało przyjąć. Oto! gardzi chwałą świata, który mu, gdy honor wyrządzał, już zelżywości Męki nagotował. O Jezu Królu moy! y Boże moy! już się więcej nie dziwuję lżom twoim pod czas chwalebnego tryumfu twego. Ah! dziwuję się ślepocie mojej. Dla wstydu oczow moich do ciebie ledwo podnieść mogę. Tylko mnie zawstydza przykład twoy. Do tych czas ledwom co uczynił, z czego bym próżney ludzkiej nie szukał chwały. Ale gdzie jest ta próżna ludzka pochwała? jak wiatr zniknęła. Zadney niemalz o niey pamiątki. Tak niknie chwała światowa. Ale gdzie są uczynki Zakonności mojej? gdzie są przykre posty? gdzie są modlitwy moje? nie u ciebie. Nic bowiem nie wzięłeś odemnie. Nic od ludzi, bo oni nie wiedzą o mnie. Ah! tak u ciebie, y u ludzi w niwecz się obrocilem, a niewiedzialem. Słusznie, o Jezu! oplakiwasz ślepotę moję! o bodaybym był poznał ciebie koniec ostatni moy, y wieczne błogosławieństwo moje, a to jeszcze w ow dzień, którego sprawy moje poczynił, jeszcze bym je, y u ciebie, y u ludzi miał zupełne. Przynajmniej teraz, O Jezu Królu moy! poznaję ciebie Odkupiciela, Zbawiciela, y ostatni moy koniec. Niech odtąd żadnego nie będzie uczynku, na którego początek, środek, y koniec nie wołałbym bez prze-

przeſtanku z Prorokiem: *Nie nam, Panie, nie nam, ale Imienio-
wi twemu daj chwałę.* Ot! odrzucam z tobą zdradę ſwiato-
wą. Gardzę nietrwałą ſwiata chwałą. Depcę lekką y
krotką ſwiata chwałę. Wieczney, y nieprzeżytey w
Niebie u Oycy ſzukam, któremu wraz z tobą, y z Du-
chem S. niech będzie zawsze chwała, y część, Amen.

Czyliż więc, o du!zo moja! prawdziwie pogardziſz
chwałą ſwiata, że jeſt próżną? coby o tobie rozumiał
Mędrzec, ſłuchay: *Prożnością prożność, y wszystko pro-
żność.* Czy prawdziwie pogardziſz chwałą ſwiata, że
niebeſpieczną jeſt. Y na Świętych czatuje. Czy praw-
dziwie pogardziſz ſwiata chwałą, że jeſt ſzkodliwą? dla
tego Ezechiaſz utracił skarby ſwoje. Żałuy, żeś y ty
tak często od próżney ſwiata chwały oſzukana była. Po-
ſtańow często rozważać jey prożność, jey niebeſpieczeń-
ſtwa, jey ſzkody, abyś nią z JEZUSEM Królem twoim
cichym, y pokornym zawsze z chęci pogardzała.

W PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI KWIETNIEY.

Rzekł JEZUS: *Spełniło ſię.*

O WYPEŁNIENIU WOLI BOSKIEY.

Proſiemy Boga, aby była wola jego w nas. Z Rozdz. 7.

P U N K T I.

Wziąwłzy tedy JEZUS ocet, rzekł: *Spełniło ſię.* Tym
Ooo sło-

słowem Jezus umierając, nie tak dokonanie oćtu, jak woli Oycowskiej nazwał. Mowi bowiem o nim Uczeń, którego kochał: Potym wiedząc Jezus, że się spełniło wszystko, aby się wypełniło Pismo, rzekł. *Pragnę.* Jeszcze jednego nie dostarczało, to jest oćtu, który miał z woli Ojca według Pisma dopełnić, y ten dopełnił. O szczęśliwys jest ty, jezelibys mógł wyrzec z Zbawicielem w konaniu twoim: *Spełniło się.* Wszystko uczynilem, y cierpiałem według powołania mego z woli Boskiej. To dokonanie będzie poświęceniem twoim. Albowiem wola Boska wszystkim nas jest poświęceniem. Cokolwiek procz woli Boskiej czynisz, choćby co podłego, nikczemnego było, Bogu się najbardziej podobą. Wola więc Boska we wszystkim niech będzie gwiazdą zeglarską żywota twojego. Tą prosto doydzieś do ładu zbawienia. Jezelibys trochę od niej się uchylił, zaraz to, prostując do woli Boskiej, poprawiaj. Spoyrzy na JEZUSA wszystko z woli Ojca dopełniającego. Nasladuy Ojca Świętego: *Prosiemy Pana,* mowi, *aby się stała wola jego w nas.* A o co prosisz, razem abys czynił, zawsze, y we wszystkim uczynisz wolą Boską.

PUNKT II

Rzekł Jezus: *Spełniło się.* Toż samo mógłś mowić przy śmierci, jezelibys się teraz swojej wszędzie zaparł woli, a Boskiej poddał się we wszystkim. wie bowiem są wole: Boska, y twoja. Wola Boska Święta jest. Twoja do wszelkiej złości od młodości skłonna jest. Boska wola sprawiedliwa jest. Twoja zawsze do
nie.

nieprawości nachyla się. Komuż sprawiedliwie trzeba być posłusznym? wola tedy twoja niech się naprawi do woli Boskiej, nie wola Boska ma się kierować do twojej. Polegay na Regule, a co jest złego, według Reguły niech będzie poprawiono. Jeżeli w ciebie się zakrada niektóre ludzkiej woli ułomność, niech będzie prędko wy kierowana do Boskiej, aby nie była krzywa, ale prosta. Jeżeli cię miewa ludzka ułomność, Boska niech zaraz cieszy łaskawość. Jeżeli czegokolwiek pragniesz dla swojej trudności, swojej sprawy, y potrzeby przyśtoynego, gdzie poznasz przez przykazania Boskie, Świętej Reguły, Przełożonych, albo przez dozwoleńia Boskie, że Bóg chce co innego, wolą sprawiedliwego Boga przekładay nad wolą niesprawiedliwego. Wolą słabego pozad kładz po woli Wszechmogącego. Boską wolą nad ludzką obieray. Dla tego spoyrzy na JEZUSA wziyft o dopełniającego. Nasłauy S. Oyca: *Prosiemy*, mowi, *Boga, aby się stała wola jego w nas.* Rzekł JEZUS: *pełniło się.* Zebys y to z nim przy śmierci mógł mowić, wszystkie przeciwności przez życie, y konanie przez śmierć potrzeba, abyś z ręki Oyca cierpliwie, y weloło przyimował. Jeżeli bowiem brzydzisz się słabościami, pogardami, upokorzeniem, y tam daley, już się Boskiej sprzeciwiasz woli. Zadnego bowiem nie masz złego, którego by się nie nabawił Pan. Jeżeli się na samey śmierci podjęcie nie oddajesz, już się Boskiej sprzeciwiasz woli. Śmierć bowiem, jak życie w rękach jest jego. A coż pomoże Boskiemu opierać się upodo-

baniu? czy byś się opierał, czy byś nie przeczył, zawsze się stanie wola jego. Jedno tobie tylko się zostaje. Jeżeli z cierpliwością siebie oddajesz na Boską wolę, za sługę ztąd masz, y pociechę. Jeżeli zaś z przymusem, y z nieprzyzwalaniem cierpisz, koronę tracisz, y dwójakiey podpadał karze. Staray się tedy, aby ci się wszystko podobało, co by na ciebie dopuścił Bog. To tylko czyn, abyś wszędzie, y we wszystkim był prostym do woli Boga, a tak zawsze chwalić cię beda. Bo jeżeli byś był nie prostym, będziesz chwalił tylko Boga, kiedy ci dobrze będzie: Bluznić zaś będziesz, gdy ci złe będzie. Nuz! spoyrzy na JEZUSA biorącego ocet. Nasladuy S. Oycę swego: *Prosiemy, mowi, Boga, aby się stała w nas wola jego.*

P U N K T III.

O Jezu Nayukochańszy! z uprzejmego serca winszuję Tobie, że teraz wszystko się spełniło, co było o Tobie napisano. Nauczyłeś nas, czego chciał Ociec. Sprawowałeś dla zbawienia naszego, czego chciał Ociec. Podjąłeś dla odkupienia naszego, czego chciał Ociec. Bawże się z Oycem przyszły posłuszny aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. O słowo błogosławione! o zbawienne słowo, *Spełniło się!* w tym jednym słowie wszelkiey mnie Zakonnego życia doskonałości nauczyłeś. O gdybym tey nasladował nauki, jakbym był postąpił! jakbym był ztąd pocieszony. Coż bowiem, jeżeli we wszystkim się sprawuję, y cierpię, czego chce Bog; a
jako

jako chce Bog, czyliż nie co większego, czy nie Święt-
szego cokolwiek uczynić, albo uciepieć moglbym. Je-
żeli w wszystkich pomyslnościach, y przeciwnościach
Boskiey nie odstępuję woli, czyliż nie zawsze będę miał
to, czego bym chciał? Omnie szczęśliwemu! kiedyż tam
doydę, abym więcej niechciał, czego pragnę według
nędzney, y przez grzech zaslepioney woli mojej, ale
czego chce Bog? proszę cię tedy Boga mego, y Zba-
wiciela mego, aby się stała wola twoja wemnie, Amen.

Czyliż więc, o dufzo moja! czynić będziesz wolą
Boską wewszyskim? *Nie wnidą do Królestwa Oyca Niebie-
skiego, którzy tylko mówią: Panie, Panie, ale którzy czynią
wolę jego.* Czy wyrzeczysz się woli swojej, abyś czy-
niła wolą Oyca? *Panie! coż chcesz żebym czynił, jestem
gotowy.* Czy Boskiey woli poddasz się w wszystkich
przeciwnościach. *Jednak nie jako ja chcę, ale jak ty.* Za-
łuy, żeś do tych czas Boskiey sprzeciwiała się woli. Po-
stanow; Wewszyskim Boską wypełniać wolą, także też
swojej się wewszyskim zaprzec, a onę na Boską Opa-
trznosc zupełnie w przeciwnościach oddać.

WE WTOREK PO NIEDZIELI KWIETNIEY.

JEZUS MIŁOSCIA, Y GŁOSEM WIELKIM POLECA
OYCU DUCHA SWEGO.

O KOCHANIU BOGA Z CAŁEY DUSZY,
Y Z CAŁYCH SIŁ.

Naprzód Pana Boga kochać, z całej duszy, y z całych sił.
Z. Rozdz. 4. Instr. I.

PUNKT I

Y wołając wielkim głosem JEZUS, rzekł: *Oycze w ręce twoje polecam Ducha mego.* JEZUS kocha Oycę całą duszą, y tę miłość nam na przykład pokazuje, gdy Oycu miłością y głosem wielkim poleca Ducha. Y ty nasładowy JEZUSA, wypełnisz przykazanie S. Oycy: *Naprzód kochać Pana Boga z całej duszy*, jeżeli w myślach swoich zawsze mieć będziesz obecnego Boga. Miłość skwapliwa jest. Popędliwa jest. Gwałtowna pała. Nie dopuścza o niczym myśleć, tylko o Bogu. Brzydzi się innemi; gardzi wszystkim. Na samego Boga dziwnie myśl obraca, aby w nim samym odpoczywała. Nigdy się nie nasycy rozważaniem Boskich doskonałości; a im więcej poznaje, tym więcej poznać pragnie. Zawsze rozważa dobrodziejstwa Boskie. Słowem: Miłość rozumiejąc, y poznając, próżną być nie może w kochającym. O nędzni owi Zakonnicy! którzy przez dzień cały ledwo pomyslą o Bogu. O wżyltkim innym myślą procz Ukochanego, którego by jedynie kochać powinni. Jakże Oycu przy śmierci polecać będą Ducha, który nie był nigdy jego przez życie? zawsze tam, y tego bywał, o którym myślał. JEZUS poznał Oycę swego, dla czego y Ducha swego jemu polecił.

PUNKT

PUNKT II.

JEZUS rzekł: *Oycze, w ręce twoje polecam Ducha*, abyś y ty według jego naśladowania, y przykazania S. Oycy swego nauczył się naprzód Pana Boga kochać z całej duszy. Z całej duszy kocha Boga, kto może mówić: Przystała dusza moja do ciebie. Klejem jest bowiem miłość, którym się przeto ścisłe z Bogiem złącza, aby nadaremno szukali duszy, którzy jey szukają. Nie świat, nie czart, nie ciało odeymą kley miłości. Albowiem nie oddzieli jey od miłości ani śmierć, ani życie. We wszystkim, tak w pomysłności, jako y w przeciwności cale poddana jest woli Boskiey. O nędzni owi Zakonnicy! których wola nie jest poddana Bogu. Co inszego zawsze chcą, niżeli czego Bog od nich wyciąga; jakże przy śmierci Oycu polecać będą ducha, którzy nigdy nie chcą być jego przez życie? Temu tylko usługiwał, co kochał. JEZUS zawsze czynił wolą Oycy swego, dla czego y Ducha jemu polecił.

PUNKT III.

JEZUS rzekł: *Oycze, w ręce twoje polecam Ducha mego*, abyś się ty nauczył Pana Boga kochać zewszysłkich sił swoich. Nie czyni zadość miłości Boskiey, kto tylko kocha rozumem, y wolą; chciałby, żeby dla jego miłości dobro; jakie może, sprawował. Każda bowiem dusza ma w sobie pokazywać miłość Boską przez SS. sprawy. Dla czego O
blu.

blubieniec Ukrzyżowany mowi do niey: *Położ mnie, jako pieczęć na sercu twoim, y na ramieniu twoim.* W sercu są myśli, a na ramieniu uczynki. Na sercu, y na ramieniu kładzie się kochanek Oblubienicy, gdy y kochaniem, y uczynkiem miłuje. Tak jest mocnych sił ta miłość, żeby raczey umarła, niżeliby nie kochała. Tak jest silna, żeby wszystkie trudności kochając zwyciężyła. Tak jest prędka, żeby czyniąc kochać, a kochając czynić nigdy nie przestała. Tak jest wspaniała, y gorąca, żeby lubiąca związek ciała, y dłuży rozerwała, aby tylko mogła być z kochanym. O nędzni Zakonnicy! którzy nigdy napoły sił swoich nie kochają Boga. Zawsze siły komu innemu, nie Boskiej służbie poświęcają. Jakże Oycu poleca ducha, który nigdy dla Oycy czynić dobrze nie chciał. Tam zostać się będzie chciał, gdzie zawsze pracował. Jezus z całych sił kochał Oycy, y aby tę miłość pokazał światu, wszystkie siły ciała kochając zniszczył.

O Jezu! O Miłości wieczna! tak ostatnie słowo twoje: *Oycze, w ręce twoje polecam Ducha mego,* Miłością rchnie ku Oycu, przykładem zaś miłości ku mnie. O bodaybym tey twojej nauki, tego twego przykładu przez życie, y śmierć mógł naśladować! bodaybym ciebie kochał z całej duszy, y z całej mojej mocy! bodaybym nic nie znał, tylko Ciebie! bodaybym o niczym nie myślał, tylko o Tobie! bodaybym przyłgnał do Najswiętszey woli twojej ustawicznie! bodaybym Świętymi uczynkami, y cnotami powołania mego za-
wsze

wsze miłość moją ku Tobie potwierdzał! o jak ufając wtedy y ducha mego poleciłbym Tobie. O Dobroci niezmierna, która przewyższałsz wszelki rozum, niech się stanę uczestnikiem miłosierdzia twego! niech wpłynie wemnie twoja Święta miłość, abym Ciebie z całej duszy, y z całej mocy kochał! O Jezu! pragnę się rozłączyć. Pragnę przerwać związek ciała mego. Pragnę z całą duszą do Ciebie przykleić się. Oycze, w ręce twoje polecam ducha mego. Nuz! przyimi go Oycze Święty na ofiarę miłości, twojej! niechcę dluzey żyć. Ah! niech wzdy umieram, abym żył Tobie! O kiedyż Ciebie największe dobro zażywać będę! coż mi będzie? coż mi nie będzie? czegokolwiek chcę, to mi będzie. Czegokolwiek niechcę, to nie będzie. Oycze, w ręce twoje polecam ducha mego.

Czyliż więc, o duszo moja! Boga kochać będziesz z całej duszy, y z całej mocy? czy kochać będziesz poznawając? nie będziesz kochała, jeżeli się starać nie będziesz, abyś go wiarą poznawała. Czy kochać będziesz przystając do woli Boskiej? *Kto przystaje do Boga, jednym się z nim staje duchem.* Czy będziesz kochać z całych sił? *Miłość jest pokazaniem uczynku.* Załuy, zes Boga do tych czas nie z całej duszy, ani z całej mocy kochała. Połanow: Boga kochać poznając jego doskonałości: Przyłtać do woli jego z całych sił dobrze czyniąc.

WE SZRODE WIELKA.

JEZUS SKŁANIA GŁOWĘ.

P P P

O

O PRAGNIENIU PODDANIA SIĘ.

Pod rządem Opatu żyć pragną. Z Rozdz. 5.

PUNKT I.

Jezus zwiesiłszy głowę, wypuścił Ducha. To zwieszenie głowy nie tak z przyrodzonego ciężaru, jak swoje ku Oycu poddanie się oświadczając z woli stało się. Stał się bowiem posłusznym aż do śmierci a śmierci zaś krzyżowej. Ten przykład nasładowując Święty Ociec zwawo w Rozdziale piątym swoim przypomina: *Pod rządem Opatu żyć pragną.* Bo posłuszeństwo jedną y samą cnotą jest, które Zakonnika zbawia. Nieposłuszeństwo zaś jednym y samym jest złym, które Zakonnika potępia. Zadney bowiem cnoty nie masz, jeżeliby z cnoty posłuszeństwa nie pochodziła. Zadney nie masz niecnoty, któraby z nieposłuszeństwa nie pochodziła. Wszelkie bowiem stworzenie rozumne porządku zbawienia swego przez posłuszeństwo strzeże, przez nieposłuszeństwo psuje. Ztąd Stworca drzewo zakazane nazwał: *Rozeznawaniem dobrego, y złego,* aby z niego rozeznała się posłuszeństwa dobroć, a złość nieposłuszeństwa; nadgroda dobrego, a złego kara. Ktożby więc niechętnie się poddał? ktożby nie całym sercem sobie życzył, aby nad nim pannał Opat? ktożby się niewzdrygał, nie unikał gorszey nad węża wszelkicy zwierzchności? oto! oni muszą oddać rachunek za dusze sobie powierzone. Posłuszni zaś idą na sądzenie.

PUNKT

PUNKT II.

Jezus z pragnienia poddania się, zwiesza głowę, abyś ty pragnął mieć nad sobą Opata. Żadna bowiem cnota do postępku bardziey nie pomaga, jak posłuszeństwo. Posłuszeństwo cnoty w myśl wprawia. Posłuszeństwo nad inne cnoty [naybardziey jest zasługujące. Posłuszeństwo proste dąży do Nieba. Wola własna prosto idzie do piekła. Posłuszeństwo daleko obficiey nadinne cnoty bywa uwieńczone w Niebie. Pragniesz prawdziwie, żeby cię czcili, ucz się ochotnie być podległym. Oto! *Abraham* dla posłuszeństwa stał się Oycem wielu Narodów. *Saul* zaś dla własney woli utracił Królestwo. O ktoby to porządnie rozważył, czyby nie życzył sobie ustawnie, aby nad nim panował Opat? o ktoby jedynie życzył być poddanym, jakby uprzecznie kochał Przełożonych? jakby z rozporządzenia ich, owszem z każdego, y jakiegokolwiek Przełożonego żył ukontentowany. Jakby wesoło wewszyltkim był posłuszny? O ktoby tak był posłusznym, jakby niezmierną zapłatę otrzymał w Niebie! Widział bowiem Ociec niektóry posłusznych porządek w Niebie naywyższy, że żadnego w własney woli nie miał spoczynku.

PUNKT III.

Jezus z pragnienia poddania się zwiesza głowę, abyś ty życzył nad sobą panowania Opata. Tak Święty O-

ciec twoy to, co ci na przykład JEZUSA nakazuje, doskonale zachował. Niechciał tylko przymuszony być Przełożonym nad temi Mnichami, którzy go potym otruć chcieli. Tak wżyscy Święci jego Uczniowie nakłaniali głowy swoje. Żaden głowy nie podnosił. Żaden Przełożonym być nie chciał. O czasy! O obyczaje! teraz ledwo nie wżyscy rządzić na przepychy ubiegają się. Nędzni, y ślepi nie poznawają, że podobno dla tego do wszelkiego urzędu nie są sposobnemi, że nie pracy ale honoru, y płacy szukają. Niech znaydują, czego szukają, spokojnemi nigdy nie będą. Niech się wracają z własną wolą do reszty wad wżyskich. Niech omywają dziwnym, ale sprawiedliwym Sądem Boskim swoją wyniosłość. Dla ustawicznego porozumienia, zamieszania, zazdrości, nienawiści, wiecznym wewnątrz bolem schnąć będą. Dla nieszczęśliwego rządu, bo z wyniosłości nigdy się pomysłnie nie powodzi, powierzchownie bitwy, przeczzenia, y wielką wzgardę poniosą. Dla następującego Boskiego sądu ledwie nie będą rozpaczać. Dla złego życia, y zaniedbaney karności mocno cierpieć będą męki. Czyliż nie chętnie już Opatą sobie dla rządzenia życzyć będą?

O JEZU! który dla miłości mojej stałeś się posłusznym aż do śmierci, Tobie niech będzie część y chwala na wieki! o jak się wstydzę, y zapalam, gdy rozmyślam: Jezus Król Królów, y Pan Panów przy śmierci do Ojca nakłania głowę. Jezus moy jak żył w posłuszeństwie, tak w posłuszeństwie umiera. A ja się być poddanym wzdrzgam.

Pano-

Panować pragnę, O gdybym poznał dobroć posłuszeństwa. Gdybym rozważył złość nieposłuszeństwa! gdybym pojął zasługę, y koronę posłuszeństwa, gdybym przewidział kary wyniosłych! zaiste nigdy, Ah! nigdybym nie chciał rządzić, ale zawsze być poddanym. Nie day Boże napotym, O Panie JEZU! wemnie tey wyniosłości. Z serca pragnę, aby Opat mną rządził. W posłuszeństwie żyć, y umierać pragnę.

Czyliż tedy, o duszo moja! życzyć sobie będziesz, aby nad tobą rządził dla dobra posłuszeństwa? *Posłuszeństwo lepsze jest, niż ofiara.* Czy życzyć sobie będziesz panowania nad sobą Opata dla zasługi posłuszeństwa? *JEZUS stał się posłusznym aż do śmierci.* Czy życzyć sobie będziesz panowania nad sobą Opata dla męki wyniosłych? *Sąd ciężki będzie tym, którzy są Przełożonemi.* Żałuy, żeś bardziey rządzić, niż być poddaną do tych czas życzyła sobie. Postanow pragnąć napotym, aby Opat nad tobą rządził, dla dobra posłuszeństwa, dla zasługi posłuszeństwa, dla mąk wyniosłych.

W WIELKI CZWARTEK.

JEZUS W POSTANOWIENIU NAYSWIĘTSZEGO
SAKRAMENTU CAŁY MIŁOŚNY.

O MIŁOŚCI KU JEZUSOWI W NAYSWIĘTSZYM
OLTARZA SAKRAMENCIE.

Nic nie przekładać nad miłość Chrystusa.

Z Rozdz. 4. Instr. 21.

PPP 3

PUNKT

PUNKT I.

Przyszedł dzień Pasznika, w którym trzeba było zabić Baranka Wielkonocnego. Y posłał Piotra, y Jana mówiąc: *Idźcie, nagotujcie nam Wielkonocnego Baranka, abysmy pożywali.* Y zgotowali. A gdy się stała godzina, usiadł, y dwunastu Apostołów z nim. Y rzekł im: *Pragnieniem pragnąłem tego Wielkonocnego Baranka zwać, niżelibym umarł.* A czemu, o JEZU tak tego Wielkonocnego Baranka pragniesz z Apostołami jeść? czy nie z miłości? Miłość twoja uprzejmie chce się z nami zjednoczyć przez Tajemnicę Ciała, y Krwi twojej. Dla tego pod ołobami chleba, y wina siebie gotujesz za pokarm, y napoy, żebysmy, jak chleb, y wino w istotę Ciała przemienia się, tak my cali w Ciebie się zamienili. Chcesz, abysmy jedno z Tobą byli, jako y Ty jedno z nami być pragniesz. O duszo moja! czyliż y ty żądać nie będziesz tego Baranka Wielkonocnego pożywać z JEZUSEM? czy nie najgorliwszym miłości pragnieniem pragnąć będziesz siebie zjednoczyć z JEZUSEM twoim? nigdy tego zjednoczenia nie uprosisz, poki pierwey nie przekładać nad JEZUSA, według przykazania S. Oycy twego, nie nauczyłaś się. Pokąd byś nad niego jakiegokolwiek stworzenie przekładała, wezmiesz bowiem Sakrament, ale nie będziesz uczestniczką Sakramentu.

PUNKT II.

Gdy zaś wieczerzali oni, wziął Jezus chleb, y błogosławił,

ślawił, y łamał, y rozdawał Uczniom swoim, y rzekł: *Bierzcie y pożywajcie; To jest Ciało moje.* A wziąwszy kielich dzięki czynił, y dawał im, mówiąc: *Picie z tego wszyscy.* *To jest bowiem Krew moja Nowego Testamentu, która za wielu wylana będzie na odpuszczenie grzechów.* A czemu, O JEZU! siebie nam za pokarm, y napoy dajesz? Abyś nam wszystkich dobr swoich, owżem siebie samego użyczał. Właść miłości osobliwej jest uczestnictwo dobra. A o jak nieograniczone dobra nam w tey Tajemnicy udzielał, y dajesz! co Najsświętszego mieć możesz, dajesz nam. Czego więkzszego dać nie możesz, jak siebie samego. Obdarzał nas bowiem swoim Bóstwem z wszystkiemi doskonałościami swemi. Obdarzał nas swoim człowieczeństwem z niewymownemi cnotami, y zasługami swemi. Czyliż więcey kochać mogłeś? Izali nie godzien jesteś, abym y ja siebie całego Tobie darował? izali niegodzien jesteś, abym y ja Tobie wydał ciało swoje przez czystość; przez łaskę duszę moją, ciało, y duszę zaś przez stołowanie się woli mojej do twojej Boskiej woli? nigdy tego nie uczynię, żebym miał co, według zdania S. Oyca, nad miłość twoją przekładać.

P U N K T III.

To czyńcie na moją pamiątkę. A czemu o JEZU! mamy to czynić na twoją pamiątkę? bo kochających jest rzecz wzajem ustawicznie pamiętać na siebie. Ty zawżze z nami jesteś: *Oto ja z wami jestem aż do skończenia świata,* z kąd podobno pragniesz, abysmy y my przez pamięć na Cie-

Ciebie, y wspomnianie byli z Toba. Ty z nami jesteś, abys nas swoją dobrocią nappełnił, dla tego chcesz, abysmy w Tobie naywiększym dobru naszym ufali. Ty z nami jesteś, abys nas zmiłowaniem twoim nappełnił, dla tego chcesz, abysmy y do Ciebie sie uciekali. Ty z nami jesteś, abys kochał nas, dla tego chcesz, abysmy Cię też kochali. O nieskończona Miłości! ktozby o Tobie kochając nie zawsze pamiętał? dusza bowiem więcej tam waży, gdzie kocha, niżeli gdzie ożywia. Ktozby na Ciebie kochając nie pamiętał? gdzie skarb, tam jest y serce. O jak oziębły jestem w kochaniu Ciebie, o JEZU! bo rzadko pamiętam o Tobie? często stoję przez cały dzień przed Tobą, a przecie o niczym mniej nie pamiętam, jak o Tobie. Zkądże to zimno serca mego? jako cała namiętność moja, tak y myślenie moje koło stworzenia kręci się. Jeżeli według przykazu Ś. Oycy nad miłość swoją cokolwiek przelożyłbym, nigdy nie uczynię godnie na pamiątkę JEZUSA mego.

O JEZU w Nayswiętszym SAKRAMENCIE utajony! o jak niezmierna jest miłość twoja ku mnie w tym SAKRAMENCIE! ogołociłeś swoją Boską Mądrość, bo nie umiesz mi co większego dać, jako siebie samego. Ogołociłeś swoją Wszechmocność, bo nad siebie okazalszego nic dać nie możesz. Ogołociłeś swoją Dobroć, bo co lepszego nad siebie naywiększe dobro dać nie potrafisz. Ogołociłeś swoją miłość, bo bardziey kochać nie możesz, Ah duszo moja! będziesz że zawsze niewdzięczną? będziesz że zawsze ośtygłą? będziesz że zawsze zimną w kochaniu?

Jezus ma cię kochać do końca, a ty go nie masz kochać całym sercem? nad miłość jego miłości stworzenia nie przekładay. O Jezu! a kiedyż nad miłość twoję nie będę przenaśzał? kiedy całym sercem pragnieniem żądałbym siebie z Tobą zjednoczyć? kiedyżbym siebie całego z ciałem, y duszą miłości się twojej ofiarował? Przyjdź, Przyjdź Panie Jezu! zjednocz się zemną uprzeymie, abym ja żył, już nie ja, żyj więc Ty wemnie. Tyś całym moim, y ja całym twoim niech będę. Ty zawsze na mnie, a ja na Ciebie niech pamiętam. Niech się stanie Panie Jezu, niech się stanie.

Czyliż więc, o duszo moja! nie przekładać nie będziesz nad miłość JEZUSA w Najsświętszym utajonego SAKRAMENCIE, abys się z nim z wielkim pragnieniem zjednoczyła? małą rzecz łaskę zataja, y daje. Odrzuć tę małość, a będzie, o coś prosiła. Czy nic nie będziesz przenaśzała nad miłość JEZUSA utajonego w Najswiętszym SAKRAMENCIE, abys się całą z duszą, y z ciałem ofiarowała jemu? cokolwiek procz siebie dajesz, tego nie chce, bo nie szuka datku twego, ale ciebie. Czy nic nie będziesz przekładać nad miłość JEZUSA utajonego w Najswiętszym SAKRAMENCIE, abys zawsze pamiętała na niego? *Ty zaś w nas jesteś Panie.* Załuy, że tak małą małą miłość ku JEZUSOWI utajonemu w Najswiętszym SAKRAMENCIE. Postanow, nie nie przekładać nad miłość JEZUSA Eucharystycznego, abys się z nim uprzeymie złączyła, abys się jemu całą ofiarowała, abys na niego pamiętała zawsze.

W. WIELKI PIĄTEK.

JEZUS NA KRZYŻU UMIERA.
O CWICZENIU SIĘ CODZIENNYM DOBRZE
UMIERAC.*Śmierć codziennie przed oczami obecną mieć.*

Z Rozdz. 4. Instr. 47.

PUNKT I.

JEZUS zaś wypuściwszy głos wielki, skonał. Tym głosem nas wołał Najśłodzki Zbawiciel do naśladowania śmierci swojej. Albowiem jeżeliśmy jego mieli naśladować w życiu, czemu nie w przy śmierci? jakże będziemy naśladować? tylko jeżeli tak będziemy żyli, jakbysmy umierać mieli? jakże naśladować będziemy? tylko jeżeli *śmierć codziennie*, jak mówi S. Ociec, *przed oczami obecną mielibysmy*. To rozmyślanie, gdy nas do skruchy, w do śmierci też codziennie sprowadza, w przyucza, któżby bowiem pomyśliwszy że ma dziś umierać, serdecznie się nie miał skrzyżować? nie zdaleka, ale jakby na obecnego pogląda Sędziego, kto w momencie szczęśliwą, albo nieszczęśliwą wieczność sobie uważa. Już słyży Sędziego, któryby wyciągał rachunku z dobrodziejstwa stworzenia, odkupienia, powołania do wiary, Zakonu, w stanu Kapłańskiego. Poznaje godność stanu swego, w bardzo ciężkie obowiązki jego, którym zadość nie uczynił. Przed oczami nie wiel-

wielkość, y niezliczoność grzechow, które sprawował powody, y łaski do życia dobrego, które zaniedbał dobre uczynki, na które jakby na sukno Mieścieczney patrzył. Widzę straszliwe piekła straszidła, które wszystkie niecnoty na oczy mu wyrzucają. Zdaję mi się, że piekło usta swoje już już otwiera, żeby go żywo pożarło. Ztąd zaś łzy ustawiczne. Ztąd jęczenia y wzdychania. Ztąd prawdziwa poprawa życia według Reguły S. Ztąd się zaczynają umartwienia do zadość uczynienia za grzechy. O ktoby tak do śmierci codziennie się gotował, jakby doskonale JEZUS naśladował umierającego! umarł bowiem grzechowi, abysmy y my także nałogom, y namiętnościom naszym umierali. O ktoby tak JEZUSA naśladował! jakby dobrze był rozporządzony, y gotowy do śmierci.

P U N K T II.

JEZUS zaś głosem wielkim skonał. Tym głosem nas do naśladowania śmierci swojej wzywał JEZUS osobliwym pragnieniem śmierć podjął, aby nas nauczył, jak mamy światem gardzić, y śmierci żądać; kto bowiem śmierć, według myśli S. Oycy, codziennie przed oczami ma obecną, bogactwami, roskoszami, y godnościami tego świata, jakby już zniknęły, z chęcią nie gardziłby? żadne stworzenie serca jego nie zaprzęta. Do zdrowia, y choroby; do spoczynku, y pracy; do chwały, y nagany nie staje się czującym. Zawsze bowiem ta myśl uwiija się koło umysłu: *Tey nocy wydrą z ciebie duszę twoją.* Kto niebezpieczeństwo grzeszenia, własney skłonności, do wszelkiego grzechu, codzienną ułomność uważa, śmier-

ci, jakby końca wszystkiego złego z chęcią nie życzyłby? jako bowiem podróżny stara się o termin drogi swojej, tak sprawiedliwy do terminu żywota swojego wzdycha. Y aby prędzey doszedł, ochotnie znośli wszelką sił pracę. O ktoby tak codziennie JEZUSA umierającego naśladował, jakby każdej godziny był gotowy, y sporządzony do dobrze umierania.

JEZUS wypuściwszy głos wielki, skonał. Tym głosem nas do naśladowania śmierci wzywa. Tym głosem nas naucza, abyśmy codziennie te same czynili Akty cnot, w których on na krzyżu, przy skonaniu swoim ćwiczył się, jakby śmierć, jak też chce S. Ociec, już już w każdym momencie przed oczami obecną mając. Coz bowiem innego są owe siedm umierającego na krzyżu Zbawiciela słów, jako nayokazalszym pobożnie umierania ćwiczeniem? ale jak one ustami wymowi, albo sercem rozważać będzie, kto się w nich rzadko przez całe życie swoje ćwiczył? nikt zapewdę bez osobliwej łaski Pana Boga cnot JEZUSA umierającego pod czas śmierci nie będzie naśladował, kto za niemi w życiu swoim niedoskonale starał się chodzić. Nauki pełnić nie może, którey się nigdy nie uczył. Boleści śmiertelne, bojazni Sądu Boskiego, następująca wieczność taką będzie przeszkodą, że, chybaby rzeczonne cnoty z zwyczaju sobie przyrodzone kto czynił, na nie się zdobyć będzie mógł bardzo trudno. Teraz tedy, codziennie gdy się na łóżko kładziesz, one sprawy, abyś ich w godzinę śmierci łącno affektem mógł naśladować. O ktoby tak umierał, jakby prawdziwie z Chrystusem umierał społem!

PUNKT III.

O JEZU Ukrzyżowany! do nog Krzyża Świętego twojego rzucam siebie naypokorniey, obłapiam Krzyż twoy Święty. Zyczę sobie z Tobą umierać na krzyżu. Oycze moy! oddał odemnie ten kielich, jednakowo nie moja, ale twoja niech się stanie wola! chcesz, O JEZU! abym umierał? niech się stanie; ale bądź mi JEZUSEM, a zbaw mnie! Ah! żałuję z łzczerego serca mego affektu, że Cię kiedy, o nieskończona Dobroci! wszelkiew miłości naygodnieyszą obrażał. O Miłości, więcej Cię obrażać nie będę. Nuż! wybacz mi, jakoś wybaczyła krzyżownikom swoim, mówiąc: *Oycze odpuść im, niewiedząc co czynią.* Ah! odpuść mi, jako y ja wszystkim nieprzyjaciołom moim z serca odpuszczam. Z Łotrem pokutującym wierzę w Ciebie, o Przedwieczna Prawdo! y coś nam do wierzenia podał. Spodzielam się od Ciebie, o wieczna Dobroci moja! dla nieskończonego miłosierdzia twego, dla zasług twoich, dla męki, śmierci twojej wiecznego błogosławieństwa, boś mi go obiecał. Ah! pamiętaj na mnie; któryś przyszedł do Królestwa twego! kocham Cię łzecznie dla wieczney dobroci twojej nad siebie, y nadewszystko. Day! day mi usłyszeć naymiłosiernieyszy JEZU! *Dziś zemną będziesz w Raju.* O Naybolesnieysza Matko! *Oto Syn twoy.* Wspomni, proszę, że Syn twoy umierając, y Ciebie mi dał za Matkę, gdy rzekł do Jana: *Oto Matka twoja,* całym sercem biorę Ciebie za swoją. Bądźże Matką moją!

moja! Modl się zamną w godzinę śmierci mojej. O Jezusie wzdychający: *Boże, Boże mój! czemuś mię opuścił?* przez to opuszczenie twoje, nie opuszczaj ze mnie. O to! oddaję się całego w czasie, y wiecznie na twoją Boską wolą. *Pragnę, ah! pragnę Ciebie o niezmienna Dobroci moja!* Kiedyż zażywać Ciebie będę? kiedyż obaczę ubłogosławioną Twarz twoją? O Jezusie! któryś wyrzekł: *Spełniło się, ofiaruję Tobie życie moje na chwałę twoją.* Zmaż, na to miejsce dołoż przez dokonanie twego Najsświętszego Zywota, w czymkolwiek zgrzeszyłem. Odnawiam śluby moje. O gdybym Tobie doskonale służył! gdybym się Tobie doskonale podobał. Gdybym Ciebie jedynie, o jedyne Dobro moje! zawsze kochał? *Ojcze! w ręce twoje polecam Ducha mego.* Dla miłości twojej umieram. Chcę umierać, abym Cię najwyższego Pana mojego poznał. Pragnę umierać, abym oświadczył moją wdzięczność za wszelkie dobro danemi od Ciebie. Pragnę umierać, y w proch się obrocić, abym Twojej Boskiej sprawiedliwości zadość uczynił. O Jezusie! któryś się stał posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej! teraz wypuść sługę swego w pokój! JEZUS! MARYA, JOZEF, w pokój pospołu zaśnę, y odpocznę.

Czyliż więc, o dulzo moja! naśladować będziesz JEZUSA umierającego grzechowi przez skrucę? *Kto o śmierci codziennie pamięta, chlebem się łączy nasycę dniem, y nocą.* Czy naśladować będziesz JEZUSA z wielkim pragnieniem umierającego? *Kto niebezpieczeństwa świata poznaje, gardzi*
wszyscy

wszystkim, pragnie umierać. Czy nasładował Jezusa umierającego w czynieniu cnot? Jeżeli byś się nie ćwiczył w nich przez życie, nie poydziesz za JEZUSEM z niemi po śmierci. Żałuj, żeś się tej sztuki bardzo potrzebnej, na której zawisła szczęśliwa, albo niezdychliwa wieczność twoja, do tych czas nie wyuczyła. Postanów więc codziennie JEZUSA umierającego nasładować przez skrucę ferca, przez pragnienie śmierci. Przez ćwiczenie się w siedmi słowach jego na krzyżu.

W SOBOTE WIELKĄ.

JAKBYSMY MOGLI MATKĘ BOLESNĄ CIESZYĆ
W GORZKIEJ SWOJEJ PUSTYNI PRZEZ
POBOŻNE ROSPAMIĘTYWANIE.

ROSPAMIĘTYWANIE Z BOLESNĄ PANNĄ
W OSOBNOSCI.

Zalem strapionego pocieszyć. Z Rozdz. 4. Instr. 19.

P U N K T I.

Jeżeli ten instrument, czyli *Rzemieśło*, które nam S. Ociec nasz podaje: *Zalem strapionego cieszyć*, kiedy mamy wypełnić, zaprawdę dziś ten ku Bolesnej, y strapionej Matce Boskiej zachować powinnismy. Ona bowiem za nas mizernych grzeszników Męki Chrystusa Syna swego na ciele swoim śmiertelnym dokonała. Włócznia lubo Bok Syna przeszła, ale ferce Matki boleściami nabawiła. Boleje na krzywdę Syna. Boleje na takie
Żydów

Zydow okrucieństwo: Więc zalem strapioną cieszyć. Społem żaluy, boś y ty tak krzywdę czyniącym stałeś się JEZUSOWI, y Matce. Czyliż nie ty serce JEZUSOWE zraniłeś, kiedys więcey stworzenie, niżeli jego kochał? Serce JEZUSA, gdy kto znieważa, nie kochając, ciężko rani. Czyliż Serca JEZUSOWEGO nie przebodłeś? kiedys o miłosierdziu jego cale rolpaczał? Serce JEZUSA, ciężko boleje, gdy nie bywa poznawane miłosierdzie jego. Jeżeliś Serca JEZUSOWI nie przebił włócznią, kiedys się bardziej człowieka bał, niż Boga? Serce JEZUSA; mieszkawanie Boskiego Majestatu tą raną ciężko się przeraża. Izali Serca JEZUSOWEGO nie kłółeś, ile razy dopuściłeś się grzechu? Serce JEZUSA rwie się dla grzechu. Izaliś Serca JEZUSOWEGO nie zranił, kiedy się wyrzec namiętności swoich, a jego nasładować zaniedbałeś? Serce JEZUSA żarliwością gorliwe jest; abyś go nasładował ustawicznie przez wyrzeczenie się. Żaluy więc, żaluy z Błogosławioną Panną bolejącą. Ciesz zalem strapioną łzami, wzdychaniem, poprawą życia swojego. Tym, a nie innym sposobem otrzeźisz łzy Jey.

Bóleje Naybolesnieysza Matka, a tym bardziej boleje, im bliżej przv. złożeniu z krzyża, y namaszczeniu Nayświętszego Ciała wszystkie widzi rany. Boleje zaś nie tylko na rany Syna swojego, jak dla blizn zjadliwych, które na bliznich swoich nienawiścią, y pogorszeniem wycisnęłaś. Izaliś bowiem nie ciężko JEZUSA od głowy, aż do nożney stopy zranił, kiedy bliznim swoim zdradliwym pokojem y nienawiścią za Braterskie kochanie od-
dawa-

dałaś? *Ciebie jednemu z najwzrostszych mo-
rzeb uczyni i.*

Czyliś JEZUSA ci szko nie ubił jęzgiem twym, kie-
dys fałszywe świadectwo przeciadał i li niemi mówił,
alboś jemu złorzeczył? *Ciebie jednemu z na-
mnie uczyni i.* Czyliś JEZUSA nie ci, szko
zelzył, kiedy miłości bliźni go oświecił, y za nieprzy-
jaciela nie modlił się? *Ciebie jednemu z najwzrostszych mo-
rzeb uczyni i.* Zauy więc z Bolesną Ma-
tką: Ciel żałom śladioną łzami, y wzdychaniem ser-
ca, także poprawą życia swego. Inaczej bolejący Ma-
tki nie pocielysz.

PUNKT II.

Bol je Bolesna Matka podczas pogrzebu Syna. Boleje
dla utraty Syna swego. Boleje dla nieznosney Zy-
dow niewdzięczności, która Syna swego y pośmierci
przesledują, że jakby zrodziciela do Pilata prowadzą,
słaz dają żołnierską do grobu. Kamień grobowy pie-
częcią naznaczają, aby snadź Uczniowie nie odebrali Cia-
ła jego, a modliłby, że zmartwychwstał, y stałby się
błąd gorzki nad pierafy. Boleje y na twoją niewdzię-
czność, bo gdy z nim wespół pogrzebionym stał się
przez Świętą Tróję, Grobu jego nie ulzanowałeś.
Niewierzyś, że byś miał przez umartwienie ciała ży-
wet duchowny otrzymać. Czyliś Grobu, stałości do-
skonałego wyrzeczenia się nie zgwałcił, kiedyś do miło-
ści święta, Rodziców, krewnych, przyjaciół przez u-
RRR pomini-

pominki, posłańcow, listy, dobrowolnie y umyślnie przesłane wracał się? Coż ci uczynił Jezus? czyliś tak jest niewdzięcznym, że cię wyprowadził z Egiptu do Ziemi obiecaney płynącej mlekiem, y miodem. Czyliś nie zwałcił Grobu jego? gdy zamiałł skruchy, bawił się śmiechem, y lekomyslnością. Coż ci uczynił Jezus? czyliś tak jest niewdzięcznym, że ci z opoki terca twego wodę żywą skruchy wyprowadził? Czyliś Grobu, osobności Celli nie naruszył? gdy rzadko przez dzień ferce podnosił do Boga? Coż ci uczynił Jezus? czyliś tak niewdzięcznym jesteś, że cię wstępnie ognistej miłości prowadził przez pułstynią tego świata? czyliś Grobu, Kłasztoru uboŹstwa nie naruszył? gdy ciała nie karzeł, ale zbytku w pokarmie, y odzieży szukał. Coż ci uczynił Jezus? czyliś niewdzięcznym jesteś, że ci pożywienie, y odzieży w Kłasztorze, jak dawniej Oycom na puszczy według potrzeby dodaje? czyliś z JEZUSEM być wespół pogrzebionym nie odmawiał, gdy być poddanym, pragnąć sprawiedliwości, nasładować Ukrzyżowanego nie chcesz? Coż ci uczynił Jezus? czyliś niewdzięcznym jesteś, że cię od grzechow twoich przez Krzyż, y śmierć swoją, jak Żydow od ognistego zakąszenia przez węża podniesionego, wybawił? Załuy tedy za swoją niewdzięczność. Bolejąc, pociesz zalem strapioną Matkę Boską. Inaczej, jak wdzięcznością ku Synowi nie pocieszysz.

P U N K T III.

Boleje Naybolesnieysza Panna przez trzy dni, które Syn jej leży w Grobie. Całą Mękę jego oplakując y jęcząc, rozważa. Boleje, że y ciebie przyczyną śmierci jego widzi. Czyliś ty bowiem JEZUSA nie ukrzyżował, kiedyś wymawiał grzechy swoje? czyliś JEZUSA nie ukrzyżował, kiedyś się nie cierpliwym nakrzywdy swoje nad innych wywyższał? Czyliś JEZUSA nie ukrzyżował, kiedyś złym myśłem, y niegodziwym towarzystwom mieysca pozwalał? tak świadczy Apōstoł: *W sobie samym znówu Ukrzyżowałeś JEZUSA.* Żaluy za tak okrutną niecnotę. Dziś wyznay grzech swój. Dziś wszystkie pogrzeb grzechy twoje, tak żalem strapioną Matkę pocieszysz.

O Naybolesnieysza Panno MARYA! Ah! z uprzejmości serca mego wespół boleję nad utratą Syna twojego. O naymiłościwsza Matko! bez łez, bez wzdychania pamiętać nie mogę, że ja jest przyczyną boleści twojej. Jam takiemu smutkowi, takiemu uciskowi, takim boleściom w Macierzyńskim sercu twoim był przyczyną. O mnie nieszczęśliwemu grzesznikowi! nie dosyć mi było okrutnie przez grzechy moje Syna twojego ukrzyżować, y Ciebie jeszcze aż do śmierci zasmucać? dokądże teraz uciekać się będę? który Syna, y Matkę obraziłem! Dokąd uciekać będę? tylko do Ciebie. Matką miłosierdzia jesteś. Obfitujesz w wewnętrznosci miłosierdzia. Ah! przez wszystkie Rany Syna swojego uprosz mi zupełne odpuszczenie.

szczenie wszystkich grzechow moich! przez śmierć, y
pogrzeb Syna swojego uprosz mi pełne wszystkich nalo-
gow moich umartwienie! przez wszystkie boleści twoje,
przez przykrą ołobność twoją uprosz mi łaskę skuteczną,
abym jutro z Synem twoim na nowy chwalebny żywot
zasłużył powstać, Amen.

NIEDZIELA.

NAYCHWALEBNIEYSZEGO ZMARTWYCIŁ-
WSTANIA PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSIUSA
O MIENIU, Y CHRONIENIU SIĘ WIELELA
W DZIEŃ WIELKONOCNY.

*Zweselem duchownego pragnienia Świętego dnia Wielkono-
cnego niech oczekiwają. Z Rozdz 49.*

PUNKT I

Zwyciężył Lew z pokolenia Judy. Podał zapory że-
luzne, aby wolno wyprowadzić siostrę, którą od-
kuł z ręki nieprzyjaciela. Zapory wszystkie poru-
szył, aby wolności wyprowadzić. Zdał się Sarmatych
wybielonych, którzy oczyszcili Izraela, y czyściami
ich uczynili w krwi Baranka. Zdał się Grobu przy-
szedł. Ciało ożywił. Chwałę, y zmartwychwsta-
nia naszego, to jest pięciu rannych, powołał.
Z zamkniętego wyszedł Grob, który przez
zamknięty Żywot Panny narodził się. Powołał.

Poka-

Pokazał się w obliczu Ojców Białym, y czerwonym, wybrany z tysiąca. Ktoż bowiem w innych wszystkich wstrześli kiedykolwiek siebie samego? Niewymowna to jest, aby się nie od śmierci sam budził, kto załypia. Ołolili to jest rzecz, nie małe, kto by czynił, nie małe aż do jednego. Jeden sam Chrystus wiatną mocą powstał z Grobu. Słuchanie tedy S. Ociec każe, aby my się tego dnia cieszyli, gdy przykazuje, abysmy już od początku Wielkiego Postu z weselem duchownego pragnienia Świętego dnia Wiekończego oczekiwali. Obaczcie więc, jeżeli według woli S. Ojca swego zadość czynili? czy się po duchownemu cieszyli, a nie raczej po światowemu?

PUNKT II.

Z weselem duchownym żądzy niech Święty Wielkocynocy oczekiwali. Duchownym weselem cieszyć się w Świętej Wielkanocy, kto ozi był stan dawniejszego obcowania zamienił, więcej się nie mając wrocie do niego, Chrystus bowiem nie ośpał się dziś, ale zmartwychwstał! Nie powrócił, nie przeszedł. Przeprowadził się, nie wrócił się. Chrystus zmartwychwstał już nie umiera, śmierć już więcej nad nim panować nie będzie. O jaka radość takowego Zakonnika jest! w tych Świętych dniach uczestnikiem być M. Chrystusa przez modlitwy osobne, ciłakosć, y wstrzemięźliwość. Wszczepił się w Chrystusa przez Chrześniaki leż. Umarł grzechowi, y więcej nie chce żyć w nim. Innych ciałow niedbałwa obmył Świętym tym Postem czterdziestodniowym, wię-

cey nie chce do nich się powracać. Z ciekawością, wielomowstwem, leniństwem, y innemi przywarami rozbrat uczynił, więcęcy się z niemi nie chce wdawać. Ten zaś ile zasługuje na radość chwalebnego Zmartwychwstania Pańskiego, które nie tylko imieniem Wielkonocy, ale skutkiem szanuje. Duchowną radością cieszy się w Wielkanoc, kto dla nadziei Zmartwychwstania przyszłego wszelkie przeciwności z weselem podejmując, wszystkie przykrości w wielkiej cnotie, ochocie zwycięża. Powstał bowiem Chrystus pierwiastki łpiących, aby nasładowały członki, jako Głowa poprzedzina. O jakie wesele to jest Zakonnika! Jezus na szubienicy w Piątek odkupił, człowieka tego dnia, którego stworzył na początku. Następującego dnia szabatował w Grobie, dokonawszy dzieła, które przyjął. Trzeciego dnia naosłatek, który jest pierwszym wszystkich dni, powstał Zwycięzca, nowy człowiek. A Zakonnik cały dzień życia swego nie przestaje czynić pokuty. Nie przestaje dzwigać Krzyża swego. Trwa w powołaniu, jak Chrystus trwał na Krzyżu, poki duch nie wyrzekł, aby od poczał od prac swoich. Dokonawszy dnia pierwszego Krzyża, drugiego spoczywa mile w Grobie, wszędzie, y zawsze oczekiwając błogosławionej nadziei, y przyścia chwały wielkiego Boga. Wskrzęsi bowiem Ciało jego trzeciego dnia podobne do Ciała jasności swojej.

PUNKT III.

Najświętszy Ociec nasz, kiedy naucza, *abyśmy z wese-*
lem

lem duchownego pragnienia Świętey czekali Wielkanocy, tym samym zakazuje wszelkiey Ciała uciechy. Y dobrze. Uciecha bowiem cielesna Wielkonocnemu sprzeciwia się weselu. Bo Chrystus wyzuwa się z śmiertelnego Ciała a wdziewa nieśmiertelne. Chrystus opuścił Ciało żyjące, a wziął na siebie duchowne. Przeto cielesnie się cieszą, którzy po przeysciu Morza czerwonego życzą się udawać na szemrania, wielomowstwa, y dawne rozwiozłości dla pobłażania milczenia. Cieleśnie się cieszą, którzy z Żydami chcą się nasycać mięsiwem, cebulą, y czosnkiem Egipskim jedynie dla pobłażania postu. Z inšzey daleko przyczyniv, o Zakonnicy! Święci Oycowie nasi pozwolili tego. Chcieli, aby takowe jedzenia nie bywały wykonywane w żądzach mięsa. Chcieli, aby rozmowy zaſtanawiały się nie na słowach próżnych, y szyerskich, ale aby były umiarkowane, a te zaś duchowne. Albowiem nie zdobi, aby Uczniowie pościli, kiedy Jezus im się pokazuje, y pożywa z niemi. Nie przystoi, aby Uczniowie milczeli, kiedy Jezus rozmawia z niemi o Królestwie Niebieskim. Sam Święty Ociec w dzień Wielkonocny dla pamiątki Zmartwychwstania Pańskiego niechciał się powściągać, ale Darow Wszechmogącego Boga przez Kapłana sobie przysłanych pomiernie pożywał, modlił się tym czasem, błogosławił Wszechmogącego Pana, a mile o życiu wiecznym rozmawia z tym, który zawitał do niego. Tak y ty nie cielesnie cieszyć się będziesz w Wielkonocy, jeżeli byś Świętego Oycy swego naśladować chciał.

Czyliż więc, o Zakonna dółzo! pód czac tey Świę-
tey Wielkonocy cieszysz się po duchownemu, żeś niedo-
skonałości twoje potrzebna, a w nowym zew to do-
dzisz? *Wielkonoc jest przejęciem.* Jeżeli dla miłości Zmar-
twychwstania przyszłego wszystko przybie, y nie czuje
w powołaniu swoim z welesem ducha wytrzymujesz, y
zwycięzasz? *Przypadek jest cię chwale Chrystusa.* Czy zaś
cielesnie się rałujesz y milczania, y postu pobłażanego?
Ciało zabija, duch zaś ożywia. Zaży, z tego dnia Naj-
świętszego do tych czas godnie nie obchodziła. Poka-
now: cieszyc się z rzeczywistego Zmartwychwstania Chry-
stusa, a weleć się z twego duchownego: Cieszyc się w przy-
krych, y ciężkich sprawach powołania twego dla nadziei
przyszłego Zmartwychwstania. Nie weleć się z postu-
y milczenia pobłażającego, ale tego y obliżania dla końca
wyższego skromnie użyć.

W PONIEDZIAŁEK WIELKONOCNY.

BŁOGOSŁAWIONA PANNA MARYA WESELI SIĘ
Z CHWALEBNEGO ZMARTWYCHWSTANIA
SYNA SWOJEGO.

O POTRZEBIE WESELA DUCHOWNEGO.

*Z welesem duchownego pragnienia Świętey Wielkonocy
niech oczekiwai.* Z Rozdz. 49.

PUNKT I.

Zgola, gdy S. Ociec nasz nam zaleca wesele pragnienia du-

duchownego, tego się od nikogo lepiej, jak z przykładu Nayswiętłzey MARYI Panny nie możemy nauczyć. Ktoż bowiem z większym pragnienia duchownego weselem Świętey oczekiwał Wielkonocy, jak ona? lubo w morzu boleści dla Młki, y śmierci Syna swojego była zatopiona, przecie dla nieskazytelney wiary swojej z pewnym, y wielkim pragnieniem jego oczekiwała Świętego Zmartwychwstania. Ta radość pragnienia duchownego w pośrodku boleści cieszyła ją. Nic tak nie umacnia cierpliwości, jak ducha radość. Tą zmocniony czy nie rzeki Apostoł? *Ktoż mnie oddzieli od miłości Chrystusa, utrapienie? czy uciski? czy nagość? czy przesładowanie? czy miecz?* Kto bowiem napawa się słodyczą Boskiej miłości, nie tak cierpi boleści, jak ich sobie życzy. A kto pała ustawicznie pragnieniem Ojczyzny Niebieskiej, bez utrapienia tu żyć za największe ma sobie katownie. Wie, że ta rzecz lekka, y momentalna utrapienia wieczną chwałą wielkość sprawuje w Niebie. Kto zaś z smutkiem przeciwności ponosi, albo przez niecierpliwość, albo przez trąłość serca daje się zwyciężać. Więc w wszelkiej przeciwności ciesz się z Błogosławioną Panną, a Krzyż twój zawsze lżyć ność będziesz.

PUNKT II.

O z jak niezmierną radością duchowney żądzę Świętey Panny! Wielkonocę chwalebna Królowa Nieba! owym wielkim jest napełniona, kiedy między ludzkością i Bogiem jest chwalebny Pa-
dłość

dość jey tylko o nim była, z czego inżego się nie cieszyła. Tak bowiem radość duchowna inney wszelkiey nie przypuszcza. Nie możemy razem z Stworzyciela y z stworzenia się radować. Nie możemy razem zażywać wesela Nieba, y świata. Nie możemy się razem paść roskoszami ducha, y ciała. Potrzeba, abysmy z jednym ze dwóch weselem rozbrat uczynili. A z którym? Izali nie z nieczystym weselem stworzenia? Wszystkie ponieważ roskoszy światowe, albo próżne są, albo szpetne. Duchowne roskoszy same wdzięczne, y uczciwe z cnot zrodzone, a od Boga szczerym myślom wlane są. O ktoby był godzien raz zasmakować tey radości z Błogosławioną Panną, niktby więcej jey od niego nie odjął. Temu bowiem wszelka inna przyjemność byłaby smutkiem; wszelka słodkość boleścią; wszelka słodycz gorzkością; wszelka piękność szpetnością; wszystko, co kontentować może, przykrością.

P U N K T III.

Niewypowiedziana rzecz jest, z jakim pragnienia duchownego weselem Błogosławiona Panna oczekiwała Świętey Wielkonocy: owlzem w jakie wesele obfitowała od dnia Wielkonocnego aż do ostatniego dnia życia. Nigdy bowiem tey dobroczynney uciechy nie zapomniała. Od tey do heroicznych cnot Aktow pobudzała się. Tak jest. Wesele Ducha Świętego nie tylko cnot dokonywa, ale też zawsze Bogu miłzemi czyni. *Wesołego bowiem dawcę miłuje Bog.* Wesele Ducha Świętego zawsze

wfze zachęca do postępku duchownego mocno, y przyjemno. Wesele Ducha Świętego użycza dotrwania nam w dobrym. Bo coż bardziey sprawuje, że się wftecz obracamy, jako smutek? ten, jezeli kiedy umysł upoił, człowieka od wszelkiego dobrego odrywa dzieła, prowadzi do śmierci. Dla tego Święci Oycowie naybardziey wesele Ducha Świętego nam zalecali. Czy nie mowi Apostoł: *Cieszcie się w Panu zawsze, znowu mówię cieszyć się?* Izali *Apollo* Opat takiey od swoich nie wyciąga radości dla nadziei żywey dobr Niebieskich, jakiey by na ziemi podobney nie widział? A co o *Antonim* Opacie, Mężu ostrygo życia pisze *Athanasz*? zawsze był wesołym, tak, że od Braci drugich był poznawany z wesołości twarzy. Co o Świętym Oycu naszym BENEDYKCIE Grzegorz? *Był* *twarzy łagodney*. Y ty z niemi nasładuy Błogosławioną Pannę. Zażyway wesele Wielkonocnego. Bądź zawsze wesołym dla nadziei żywota wiecznego. Tak zaś zawsze postąpisz, y w dobrym trwać będziesz.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! po duchownemu się cieszysz dla zachowania cierpliwości w przeciwnościach? nie masz uciechy nad wesele serca, jest bowiem bezpieczną myślą, jakby nieprzebrany weselem. Czy po duchownemu cieszysz się dla porzucenia radości świata? To jest prawdziwe serca wesele, które się poczyną o Stworcy. Czy duchownie się cieszysz dla otrzymania wytrwania? *Ktoż mnie oddzieli od miłości Chrystusa? ani śmierć, ani życie.* Żałuy za swoy zły smutek. Postanow zawsze w Panu się cieszyć dla zachowania cierpliwości w przeciw-

nościach, dla odrzucenia świata roskoszy, dla otrzymania dotrwania.

WE WTOREK WIELKONOCNY.

JEZUS PRZEZ DNI CZTERDZIESCI POKAZUJĄC
SIĘ, OSWIECA UCZNIOW SWOICH.

O SWIATŁACH BOSKICH.

Otworzywszy oczy nasze ku światłości Boskiej, pilnemi uszami słuchajmy, o co nas każdy dzień głos Pański, wołając, napomina. Z Przemowy.

PUNKT I.

Ledwo Jezus z Grobu chwalebnie powstał, już rozszpierzony Kościół zgromadzać y w Tajemnicach wiary zaczął oświecać. Pokazał się bowiem *naprzód* Maryi Magdalenie, y Niewiaśtom; *Powtore* Piotrowi; *Potrzebie*: Idącym dwom Uczniom do Emaus; *Poczwarte*: Apostołom wszystkim oprócz Tomaszka. *Piętę*: Tomaszowi, y drugim Uczniom; *Poszoste*: Rybołowom przy morzu Tyberyackim; *Posiódme*: Więcej niż pięćset Braci na Górze Galileyskiej. W wszystkich tych objawieniach onych oświecał w wierze. Wykładał im Naukę swoją. Sposobu nauczał ich jak sprawować, y przyjmować mają Tajemnicę. Przytomność im obiecał aż do skonczenia świata. Czyliż y ty według myśli Świętego Ojca w tym czasie jak naybardziej *otworzywszy oczy ku światłości*

kości

złości Boskiej, pilnemi uszami słuchać nie będziesz, w czym cię napomina głos Boski codziennie wołający? JEZUS bowiem według obietnicy swojej zawsze nas oświeca, y naucza. Tylko tym odeymuje światło swoje, rozmawia z temi, którzy ani oczu swoich nie otwierają, ani słuchają. Biała tym! na wieki nie obaczą światłości, Ty otwieray, y słuchay.

PUNKT II.

JEZUS oświeca, y nawraca niewierzących Uczniów do Wiary Zmartwychwstania swojego. Y teraz oświeca grzeszników, ile skutecznych nawrocenia tchnie powodów. To przekłada niełzczęśliwą wieczność; to zachęca ich nadzieją zapłaty Niebieskiej; że krotkość, y próżność życia terazniejszego przed oczy kładzie; że straszy ich pamięcią przeszłych grzechów; to sprawuje w nich lękanie dla nagłych grzechów śmierci, których pozyska na Sąd swój; to ustawicznym wewnętrznym sumnieniem gryzieniem mocno pobudza do pokuty. Zaprawdę, jeżeli się takimi oświecenia Boskiego nie objaśniają promieniami, nie Boskiemu światłu, ale dobrowolney swojej niech przypiszą ślepotę. Słońce y ślepych oświeca, lubo dla ślepoty swojej światła przyimować nie mogą. Y Chrystus światła swego także użycza grzesznikom, ale dla zasłepienia umysłu przyimować go nie chcą. Tym jest potrzebna, aby złożyli ślepotę umysłu. Tym potrzebna rzecz jest, aby otworzywszy oczy swoje ku Boskiemu światłu pilnemi uszami słuchali, o co napomina głos ich

Boski codziennie wołający. Potrzeba jest, aby za Boskim światłem, które im do grzechu wstęp czyni, jak najprędzej chodzili. Inaczej utracą światło oczow swoich; więcej nie będzie z niemi. O oplakana slepoto! Od ciemności lennych przyjmują ich ciemności trapienia. Kochali więcej ciemności, niż światło, dla tego będą wrzuceni w ciemności zewn trzne. Czy mała kara za cmienie serca, zaslepienie myśli? Gdyby kto na plugawy spojrział obraz, zarazby utracił oczy, mowiliby wszyscy, że Bog mści się obecny. Oko serdeczne utracił, y wierzyć temu, że mu Bog odpuszcil? Ah! bynaimniey! jako воск rostopiony ojęty będzie, spał ogień, y nie obaczył słońca. Spadł dymny pożądliwości ogień; Słońce sprawiedliwości nie weszło jemu.

P U N K T III

Jezus według sposobności Uczniow, onych oswieca, y naywyższe odkrywa Tajemnice. Słońce bowiem oswieca wszystkich widzących, ale nie równie. Im kto na wyższe wstępuje miejsca, tym więcej jasności jego nabiera mocy. A Chrystus wszystkich oswieca, ale według tey miary, którą moc światła przyjmować mogą. Im wyżey myśl nasza zbliża się do Chrystusa, tym jasniey jego oswieca się światłem. Tak obiecuje przez Proroka: *Zbliżcie się do mnie, a zbliżę się do was.* O jak na wyfokim miejscu nas Zakonnikow osadził! jakimi jaśnościami codziennie nas okraża? Zgodności stanu poznaway jaśność światła, którym cię do naydoskonalszych
cnot

cnot spraw oświeca. Ale na co się zda tak wspaniałe odbierać światła, jeżeli otworzywszy oczy ku światłości Boskiej, pilnemi uszami nie słuchałbyś Boskiego codziennie wołającego głosu, w czymby cię napominał? Owszem na co się zda słuchać głosu, widzieć światło, jeżeli nie poydziesz za nim? prawda bowiem jest, co mówi Święty jeden: *Im większe, y więcej odbieramy łask, tym w cięższą wpadamy ślepotę, jeżeli zaniedbujemy.*

Czyliż więc, o Zakonna duszo! maź baczność na światło Boskie? *Oświeca każdego człowieka.* Czy na jego promień przestajesz grzelzyć? *Jeżeli nie poznawasz dnia nawi dzenia swego, z niešťczęśliwą Jerozolimą zginiesz.* Czy według miary Boskiego światła postępujesz w dobrych uczynkach? *Ciemności ogarną ciebie.* Zatuś, żeś do tychczas oczy na Boskie zamykała światło. Postanow na przykład Świętego Ojca oczy mieć ku światłości lśnącej się jasności zawłze, także mieć ustawicznie baczność na światło Boskie; na jego oświecenie od grzechu się wstrzymywać: Według jego miary postępować w dobrych uczynkach.

WE SZRODE, PO WIELKIEYNOCY.

O SPOWIEDZI SAKRAMENTALNEY.

Wyznawaycie Panu. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Nayświętszy Ociec nasz przez te słowa: *Wyznawaycie Panu*, nic inszego nam nie zaleca, tylko Spowiedz SAKRAMENTALNA. Tam bowiem wyznawamy Panu, gdzie przed

przed jego Namiestnikiem oskarżamy siebie z grzechow
 naszych. Taka Spowiedz powinna być wierna, pokor-
 na, y żałosna. Wierna bowiem, tak, aby wyznał zu-
 pełnie, szczerze wszystkie grzechy co do postaci, liczby,
 okoliczności postać odmiennających. Do tego poprze-
 dzającego trzeba rachunku sumnienia. Falszywa bowiem
 jest Spowiedz, która grzechy przed Spowiedzią zanied-
 bywa rozważać, y dobrowolnie zapomina. Falszywa
 jest Spowiedz, która jedną część grzechow mówi, a
 drugiey zamilcza. Falszywa jest Spowiedz, która wy-
 znaje lekkie, a ciężkich zapiera się, albo umniejsza; y
 wymawia. Falszywa jest Spowiedz, która różnym Ka-
 płanom różne grzechy objawia, y wyznanie na połowę
 dzieli. Falszywa jest Spowiedz, która zwyczaj, nałog,
 y niebezpieczeństwa bliskie grzeszenia tai. Abyś wier-
 nie, y szczerze wyznał, *Wyznawaj Pana*. Obacz w Spo-
 wiedniku Pana. On jest Bogiem twoim, Sędzią twoim,
 oddawcą twoim na każdym miejscu, y w czasie tobie.
 był obecny, na którym, y kiedy grzeszyłeś. Wszy-
 stko wie. Czemuż się więc boisz jemu samemu szcze-
 rze się wypowiadać, który przed Spowiedzią twoją o-
 winienie sumnienia twego lepiej, jak ty sam znalazł? Cze-
 mu się lękasz grzechow swoich wyznać przed człowie-
 kiem grzesznikiem, które potym też same przed całym
 światem, przed Aniołami, przed Bogiem będziesz mu-
 siał wyznawać? Niechciejże tedy czegokolwiek tać
 przed Spowiednikiem swoim. Niewierna, nieszczerą
 Spowiedz jest dwojaką fromotą. Nieprzypuścza zmi-

łowania Boskiego niemocy zmyślanie. Ani dostojęństwo
mieysca nie ma, gdzieby była otucha godności.

PUNKT II.

MA być pokorna Spowiedz. Nie jest pokorną, która
nie ochotnie odkrywa, y nie oskarża grzechy swo-
je. Nie jest pokorną, która się nie dzieje z pogardze-
niem siebie. Nie jest pokorną, która się wymawia, a
innych oskarża. Nie jest pokorną, która złemu innych
przykładowi, albo nieprzyjaciela namowom winę przy-
pisuje. Nie jest pokorną, która grzech przyczytuje albo
ukłonności natury, albo nadzwyczajnie ciężkim poku-
sien. Złości własney niecnotę trzeba przypisywać. Z
tey wielkim nie nawidzeniem siebie każdy jakby nie-
przyjaciela, a nieprzyjazniejszego powinien się oska-
rzać. Ani też nie dość, tylko ustnie się oskarżać; z ser-
cem oskarżenie potrzeba aby pochodziło. Dla tego *Saul*,
że ustnie przed *Samuelem* siebie oskarżył; zgrzeszył;
odpuszczenia najmniey nie dostał. Musiał usłyszeć:
*Przeniosł Pan Królestwo twoje od ciebie, y odda go przeciwni-
kowi twemu. Ale Dawid, że sercem, y ustami przed
Natanem się oskarżał: Zgrzeszyłem Panie; odpuszczenie
otrzymał. Godzien był usłyszeć: Przeniosł Pan grzech
twój, y nie umrześ. Toż się przytrafia pokutującym,
jeżeliby ustami, y sercem siebie na Spowiedzi oskarżali.
A czemu byś się wymawiał? Czy nie wiesz, że nie czło-
wiekowi, ale Bogu się spowiadasz. U tego żadna wy-
mówka mieysca nie ma. Grzech sam w sumnieniu two-*

im, jakby wzwierciedle się pokazuje. Samo pokórne
siebie samego, oskarżenie wymowi.

P U N K T III.

Naostatek Spowiedz powinna być żałosna. Kto bowiem zupełnie, y pokornie wyznaje grzech swoy, jakże zasłuży na odpuszczenie, jeżeli nie będzie żałował za niego? Tak *Dawid* nie tylko wyznaje grzech, *zgrzeszyłem*, ale też żałuje: *Ryczałem od żalu serca mego*. A czemu? bo przed Tobą wszelkie pragnienie moje: bo Ciebie samego, y jedno dobro moje kocham. Lubo dosyć jest dla SAKRAMENTU pokuty niedoskonała skrucha, ale doskonała zawsze jest lepsza. Z kary grzechu wiele odpuszczenia odnosi; jednak jeszcze niezupełnie Spowiedz jest żałosna, jeżeliby tylko za wszystkie żałował grzechy szczerze dla miłości Boga, potrzeba, aby też za grzechy starał się dosyć uczynić, a czego się oplakanego dopuścił, więcej tego niechciał popelniać. Tak *Dawid* chętnie przyimuje dla zadość uczynienia śmierć narodzonego Syna. Grzech swoy zawsze ma przeciwko sobie, aby go więcej nie popelniał. Zaiście wierzę, że z żadney inney ulomności u Zakonników nadzieją się świętokradzkie Spowiedzi, tylko z niedostatku postanowienia. Spowiadają się zupełnie, pokornie, żałosnie grzechów swoich powziędnych. Gotowi są, większą, niż im naznaczą, czynić pokutę, ale nie dostarcza im mocnego, y szczerzego postanowienia poprawy grzechów, których się spowiadają. Izaliż jest mocne postano-

nowie-

nowienie, kiedy wylzedłszy z Konfessyonału, natych-
miał tychże samych, których się wyśpowiadali, dopu-
szczają się grzechow? Swiegotliwi, wielomowni, jak
przedtym. Szemracze jak y przedtym. Błakający się,
y roztargnieni w Pacierzach Kapłańskich jak y przedtym.
Zmyslni, y wylani na wygodę ciała jak przedtym. O-
ziębli we wszystkim jak przedtym. Jstże szczerę posta-
nowienie? Szrodkow poprawy żadnych nieużywają. Sta-
rania żadnego niedokładają. Nie starają się postano-
wienia uczynkiem wypełnić. Ztąd się dzieje, że z SA-
KRAMENTU pokuty żadnego nieodnoszą pożytku. Ztąd
się dzieje, aby sprawiedliwemi przyłtępowali do Konfes-
syonału, a grzeźnikami odchodzili. Ztąd się dzieje,
że się spowiadają powszedniego grzechu, a za jego Ab-
solucyą wpadają w śmiertelny. Ty według przykazania
Świętego Oycy swego wyznaway *Panu*, któregoś obra-
ził, a będzie Spowiedz twoja żalowna. Wyznaway *Pa-
nu*, który sprawiedliwości ładzi, a chętnie jemu zado-
tyć uczynisz. Spowiaday się *Panu*, który chce, abyś
był doskonałym, jak Ociec Niebieski jest, a wszelkim
staraniem poprawisz grzechow swoich.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! zupełnie, y wier-
nie spowiadasz się grzechow swoich? Święci Oycowie
na puszczy zaraz grzechy swoje na tablicach spisywali,
aby się onych zupełnie wyśpowiadać mogli. Czy po-
kornie się spowiadasz? Opat *Mojżesz* Łotrowstwa, y grze-
chow więcej niż szkaradnych przed wszystkiemi Bracią
spowiada się. Czy żalownie spowiadasz się? Opat *Arseni*

tak grzechy swoje ustawicznemi łzami opłakiwał, że mu włosy z brwi powypadały. Żałuy za niedoskonałe swoje Spowiedzi. Postanow, wiernie, pokornie, y z żalem się spowiadać.

WE CZWARTEK PO WIELKIEYNOCY.

O PRZYSPIESZENIU, Y UCZĘSZCZANIU DO SPOWIEDZI SAKRAMENTALNEY.

Rzekłem: Wymowę przeciwko sobie niesprawiedliwości moje Panu. Z Rozdz. 7.

P U N K T I.

Temi Psalmisty słowami Święty Ociec nasz napomina nas do często przyspieszenia, y uczęszczania Spowiedzi: *Rzekłem: Wymowę przeciwko sobie niesprawiedliwości moje Panu.* Czemu? bo codziennie niesprawiedliwości popełniam, dla tego często ich się spowiadać będę Panu. Czemu? bo spowiedz, y czystość w obliczu jego. Jeżeli bym się wyśpowiadał, przed Panem czysty będę. Czystość y ty kochał o Zakonna duszo! naśladuy Psalmisty, a statecznie, y często spowiaday się. Za spowiedzią idzie piękność duszy. Lubo sprośną już kocha Oblubieniec Niebieski, ale aby piękną uczynił. Sprośną kocha, bo nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych. Nie lubi, aby została brzydka, ale aby się stała czystą. Jakże to? przez Spowiedz. Więc odpowiedz na żądze Oblu-

Oblubieńca Niebieskiego. Ciebie czeka w Spowiedniku, który zasiada na Trybunale, Świętym.

P U N K T II.

Rzekłem: *Wymownie przeciwko / bie niesprawiedliwości mo-
je Panu.* Zaprawdę potrzebna rzecz jest, aby statecznie po grzechu popelnionym była Spowiedz. Oto! *Ninrwitowie* zaraz na wypowiedzianą pokutę spowiadają się, y żyją. *S. domit* uie zwłaczają Spowiedz, y giną. Synowie Izraelcy, kiedy grzechu swojego wyznać zwłaczają, nieprzyjacielom są oddani. Skoro tylko wyznają, że zgrzeszyli, od nieprzyjaciół wybawieni. Bog wzywa wewnętrznie do pokuty, kto odmawiał, sobie samemu przysł p do miłolierdzia Boskiego zatamował. Złość grzechu zawsze się rozszerza; rozszerzając się rośnie; pokądby żadnego nie pozostało sposobu, y pomocy. Oto się jedno stara nieprzyjaciel nasz, aby nas uprzedził oskarżeniem swoim. Mowmy y my nieprawości nasze przeszłe, abysmy się usprawiedliwili. Uprzedzony bowiem diabeł w oskarżeniu nie będzie nas mógł oskarżać. A jeżeli samych siebie byłibysmy oskarżycielami, pomaga nam do zbawienia. Jeżeli bysmy czekali, ażby nas diabeł oskarżał, oskarżenie to idzie nam na karę. Będzie miał towarzyszwow w pień le, którychby przekonał być towarzyszami niecnót. Niech nas nie odciąga gnuśność, y oziębłość. Za małym staraniem zwycięży się. Niech nie odciąga ciężka pokuta; jeżeli bowiem lekamy się szronu, spadnie na nas śnieg. Niech

nie odciąga pomieszane sumnienie, y potrwożone, bo się wypogodzi łamą Spowiedzią. Niech nie odciąga rospacz o poprawie. Jeżeliby się przyłożyło spolsprawowanie do łaski SAKRAMENTALNEY, bez wątpienia to zbawi. Wyznawaymyz więc Panu, ponieważ dobry. Rozgrzeszy Dobry Bog grzesznika przedko wyznawającego. Potępi sprawiedliwy Spowiedz odkładającego.

PUNKT III.

Rzekłem: *Wymówię przeciwko sobie niesprawiedliwości moje Panu.* Albowiem bardzo przyteczny jest, abysmy się często spowiadali. Jeżeli codziennie grzeszyłeś, codziennie się spowiaday. W domu ulomnym ulomne balki wyciągasz, a nowe wpuszczasz. Siebie samego tak naprawuy przez pokutę. Niewstydzisz się grzeszyć, niewstydz się pokutować. W grzechu plugaństwo, w spowiedzi lekarstwo jest. A im częściej byś się oskarżał na spowiedzi, tym więcej znawdziesz. z czego byś się znowu oskarżał. Ma to do siebie Zwierciadło, że też y prozkciem szpeci się: A duża sprawiedliwa najmnieysza też szpeci się mażą. Którą głą posirzeże, zaraz obmywa pokutą. Sprawiedliwy wzdzy siedm razy na dzień upada grzesząc, ale y siedm razy na dzień pokutując powstaje. Nigdy tak w grzech ciężki, albo w ostrygłość wielką nie wpadnie, kto się często spowiada. Bo niepodobno jest, aby ciężkie wykonywał, kto się najmnieyszych lęka grzechow. Ostygłym być nie może, kto mocą spowiedzi zawtze do poprawy siebie zapala.

Codziennie postępuje, bo codziennie cokolwiek poprawia, czego się spowiadał. Dlatego się nie dziwię, że niektórzy Oycowie Święci każdego dnia spowiadali się. Im bowiem sprawiedliwsi byli, tym się bardziey grzesznikami znali. Ale się dziwię, że my częściej nie spowiadamy się, pełni jesteśmy grzechow, a ich nie poznawamy, ani ich wyznajemy. Zkąd się przytrafia, że jad po wnętrznościach rozlany staje się nieuleczony. Y grzech wdulę wkorzeniony, więc być nie może wyrwany. Zkąd się przytrafia, że jako ogniwo jedno, drugie w łańcuchu za sobą ciągnie, tak grzech przyczyną będąc drugiego grzechu aż na głębinę prowadzi, gdzie grzesznik pogardza. Ty tedy często wypluway truciznę. Rozryway związek grzechow, abys się niemi nie wiązał, a nie byleś wrzucony w ciemności zewnętrzne.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! przyspiesz do spowiedzi? *Lepiej jest, teraz żałbę brać doczesną, niżeli po krótkim życiu wieczną.* Czyli cię nieodciąga gnuśtwo, albo zły zwyczaj? *Im dłużej oczekiwasz, tym się bardziey wzmagaj.* Czy się często spowiadasz? *Nie chce miłościwy Bog na grzesznych wkładać zemsty, który szuka dać spowiadającym się odpuszczenie.* Żałuy, żeś dotych czas albo Spowiedz długo odkładała, alboś się rzadko spowiadala. Postanow do spowiedzi przyspieszać, a ztąd wszystkie przeszkody oddalić, także często się spowiadać.

W PIĄTEK Po WIELKIEYNOCY.

O EXAMINIE PARTYKULARNYM.

Postępki życia swego co godzina uważać.

Z Rozdz. 4. Instr. 48.

P U N K T I.

Lubo Ociec Święty nasz w tym instrumencie chce: *aby każdy postępki życia swego co godzina uważał*, jednak dostatecznie go pełniemy, jeżeli doskonale Examen partykularny, to jest: *Rachunek sumnienia*, czynilibysmy około południa. Jest ten Examen do postępu potrzebnym y pożytecznym źródkiem. Jest potrzebnym, albowiem nikt nie postępuje, koby najpierwey namiętności nie poznał swoich. Zawzięt. wać będzie, koby ich nie wykorzenił. Ponieważ z dancy przyczyny tym bardziey wznieca pożar, im by się dłużej bez okazji, jakby w popiele tał. Ręki zawzięt. do korzenia przykładac inaczey zawsze coraz nowe wadlatorosle wydawać będzie. Jest też pożyteczno. Nikt zaś bowiem wady z korzeniem nie wyrwie, jeżeli przeciwney jey cnoty zaraz nie stawia na przeciwko. Jeżeli się dla jey wykorzenia natychmiast nie będzie mōdlić; jeżeli się w upadkach nie upokorzy; jeżeli zawzięt. nowey ufnosci w pomocy Boskiej poymować nie będzie. Słowem: Jeżeli przez dzień starać się nie będzie o umartwienie ustawiczne. Pozytku natomiast z zasług dorozumieway się, potrzeby zaś z powinności ustawicznie postępowania. Dla obojdwóch naucz się, co jest rachunek partykularny, jak pożytecznie ma być zaczynany.

PUNKT

PUNKT II.

Według zdania Świętego Oycy naszego BENEDYKTA, *postępki życia naszego uważać*, co inżego nie jest, jak doskonale dowiadować się o owej namiętności, która bardziey na ciebie szturmuje. Tak bowiem sprawy życia swego uważasz, kiedy szrodki, y powody onę chcąc wykorzenieć, przed siebie stawiał. Tak sprawy życia swojego uważasz, gdy w przeciwney cnotie co godzina się ćwiczył, a ćwicząc postanowienie jej sobie opatrujesz. Tak sprawy życia swojego uważasz, gdy powody, któremi naybardziey od wady swojej bywał napastowany, przeglądał, a w nich statecznym siebie jego nieprzyjacielem czynił. Oto bowiem, wady twoje, są to owe siedm Narodow, których ziemię wdzierzawę tobie dać Bog obiecał, jeżelibyś ich wniwecz obrocił aż do porażki. Przeciwno tym w ustawieczną duchowną utarczkę wchodzić trzeba. Chce bowiem miłościwy Bog, abyś się ćwiczył w bezprzeestannej wojnie. Chce, abyś ustawiecznej bitwy w cnotach zawtze bardziey postępował. Chce, abyś z odniesionego zwycięstwa koronę odniósł świetnieyszą w Niebie. Daje pod czas spoczynek. Sam usmierza swoją Świętą łaską buntę namiętności, ale niedługo, abyś w bezpieczeństwa od nagłego nieprzyjaciół twoich najazdu nieupadł, y niezginał. Ot! samemu Świętemu Oycu naszemu czas, społob, y przyczynę wojowania dla większey opatrzył zasługi. Dopuścił na niego, aby był ku-

Uuu

szony

lżony od ciała, od świata, y od czarta często, ale S. Ociec, który się nauczył od młodości sprawy życia swego namienionym sposobem uważać, zawsze stał się zwycięzcą. Nasladuy tedy S. Oyca twego w bitwie, a poydzielz za nim do zwycięstwa, y do Korony.

PUNKT III.

Abyś według napomnienia S. Oyca swego pożytecznie *postępki życia swojego uważał cogodzina*, czyli rachunek sumnienia partykularny porządnie zaczynał, obacz dobrze następujące punkta: *Naprzod*: Wzyway Ducha Świętego, aby ci raczył namiętności twoje przed oczy stawić, y szrodki do zburzenia ich pokazać. Bez jego łaski nic nie możesz dokazać, ani własney poznać nędzy. *Powtore*: Szperay chuci, która nad inne panuje w tobie. Ta zaś chuć rozumie się być górebiorącą, y przyczyną wszystkich nałogow, o którey często myślisz, y w którey nayprędzey grzełzys. Tę tedy tak długo postanow dobywać, poki łącno jey wszelkim powodem zwyciężyć, y przeciwną onę cnotą bez trudności nie będziesz mógł zaprawić. Tym czasem codziennie uwazay, y ile razy byś jey dał mieysce, y ile razy byś ją zwyciężył przeciwną cnotą. Jeżeliby ci się rzecz pierwsza przytrafiła, załuy, modlitwy, y postanowienia powtorz. Jeżeliby druga? bądź wdzięcznym, Bogu zwycięstwo, nie twoim siłom przypisuy. Zwyciężywszy tym sposobem jedną namiętność, równym sposobem nacieray na drugą łobie nieprzyjazniejszą. Toż, abyś rozumiał, chcę,

chcę, o codziennym zaniedbaniu pospolitego ćwiczenia Zakonnego. O gdybyś każdego Miesiąca jedną przywarę wykorzenił. jakbyś był prędko od wszystkich oczyszczony! O gdybyś każdego Miesiąca jednej doskonale nauczył się cnoty, jakbyś się prędko stał doskonałym Mężem! O gdybyś każdego Miesiąca uczynił jedno ćwiczenie bez niedostatku według Reguły, jakbyś był wprędce Zakonnikiem prawdziwym! a czemuż z tak pożytecznego, y nayszacnieyszego postępowania szrodka żadnego nie odnołisz pożytku? bo żadnego nie dokładasz starania do rozstrząśnienia namiętności swoich. Żadnego starania nie dokładasz do wydania sposobow przeciwko onym. Do żadney pewney przyczyny, y czasu postanowienia swego nie przyleciasz. Nie żadney godziny cnotę chuci twojej przeciwną sprawujesz. Jedną zwyciężywszy przywarę, gdy drudzy, wykorzeniając, dogadzasz, pozwalasz znowu potajemnie, y pozwoli pierwey wzrastać. Nie doskonałą nienawiścią namiętności swoje przesładujesz. Jeszcze wady kochasz. Ostygłym jesteś; żadney szczerrey postępowania żądz nie chowasz. Ztąd to jest, że potyle lat Professyi w te same przywary obfitujesz, których byłeś pełen w Nowicyacie. O jak gorliwi wtey rzeczy byli Święci Oycowic. Na ścianach wady swoje, y cnoty pisali, aby ztąd czy postęppek, czy defekt poznawać mogli. Nasładowuy ich, inaczey nigdy nie doydziesz do ich chwały.

Czyli więc, o Zakonna dużo! rachunek sumnienia: partykularny namiętności swoich, y ćwiczenia Zakon-

Uuw 2:

nego

nego dla jego pożytku, y potrzeby górliwie zaczynał? *Według postanowienia twego będzie y bieg postępu twego.* Czy co godzina strzeżesz spraw życia swojego od namętności, która ci nad inne na zdradzie stoi? *Pokąd ten wąż całą ma głowę wielkość rodzaju wad za sobą pociągnie.* Czy stawiasz na przeciwko jey cnotę przeciwną co godzina? *Przeciwnie rzeczy tylko przeciwnemi leczone bywają lekarstwami.* Załuy, żeś dotychczas tego przezacnego postępu sposobu jakby zaniedbała. Poślanow: Rachunek sumnienia partykularny dla pożytku, y potrzeby jego pilnie zaczynać: Co godzina wykorzeniać namętności górebiorące, Na przeciwko onym stawiać co godzina przeciwne cnoty.

DZIEN VII. Po WIELKIEYNOCY.

O USZANOWANIU, POUFALOSCI, Y MIŁOSCI KU PRZEŁOŻONYM.

Opat na miejscu Chrystusa w Klasztorze zostaje.

Z Rozdz. 2.

P U N K T I

Nayświętłzy Ociec terazniejszym Reguły Świętey Textem: *Opat na miejscu Chrystusa zostaje*, nie tylko do posłuszeństwa, ale y do miłości Synowskiey ku Opatowi, y innym Przełożonym mienia napomina. Mowi bowiem: *Jego*, to jest, zowie po imieniu, jak mowi Apostoł:

pośtoł: *Odebraliście Ducha przyśposobienia Synów, w którym mowimy: Opatcie, Ojczy. Ta miłość zaś, czyli duch Synowski zawisła na trzech rzeczach: Naprzód, na poszanowaniu. To aby w nas wmówił Święty Ociec, przykazuje w Rozdziale 63. Opat, że na miejscu Boskim zostaje, niech się nazywa: Panem, nie z swego sobie przyczynienia, ale z czci, y miłości Chrystusa. Czym nam dwojaki zaleca poszanowanie; powierzchowne, przez które chce, aby się nazywał Panem; wewnętrzne, którym żeby był czczony, jako Chrystus. Niedolęć bowiem na tym, abysmy powierzchownie Opata Panem zwali, abysmy przed nim głowę skłaniali, y nisko upadali; abysmy przed nim przechodzącym, albo przychodzącym powstawali; abysmy w przytomności jego nie mówili, chyba spytani; abysmy jego wszystkiemi znakami czcili, y szanowali. Nie dolęć na tym powierzchownym uszanowaniu, jeżeliby nie było wewnętrznego. To y mają podczas Zakonnicy, którzy albo dla bojaźni ludzkiej, albo dla nadziei własnej wygody wszelkie poszanowanie wyrządzają powierzchownie, ale wewnątrz Przełożonych pogardzają; z tyłu wysmiewają; podło o ich niedostatkach rozmawiają, to jest, o defektach. Niech się Boga boją takowi, bo nie człowieka, ale Boga pogardzają. Nasładową *Chama* Syna *Nrego*, na wstydlivość Ojca zapatrują się, z wżgardą Braci opowiadają. Przeklić two otrzymują jak oni. Prawdziwe poszanowanie, którego od nas pragnie Święty Ociec, to jest, które się staje z czci, y miłości Chrystusa. Wyłoko podczas z*

uprzejmego serca affektu zawsze o Przełożonych trzymać trzeba, luboby niegodne ich życie bez wymowki widocznie objawione było. Godni są czci wewnętrzney, y zewnętrzney, bo na mieyscu Chrystusa zostają. Godni są czci dla tego, od którego jest wszelka władza za wyśokich w honor poważać trzeba nie dla zasług osoby, ale dla sporządzenia Boskiego, y jego godności urzędu. Wymawiać, y pokrywać potrzeba defekta tych, którzy ich pogardzonemi czynią. Błogosławieni tacy Zakonnicy! Błogosławieństwa *Sema*, y *Jafeta* dostają. O jak pożanowanie Święci Oycowie Zakonu naszego Przełożonym dawali! Czytam o niektórych, że dla pożanowania nie śmieli zbliżyć się do nich, albo z nimi rozmawiać. Tak żywo wierzyli, że Opat na mieyscu Chrystusa w Klasztorze rządzi.

P U N K T II.

Pówtore affekt Synowski zawisł ku Przełożonym na ufności tak co do duszy, jako y co do ciała. Potrzeba bowiem ufać nam w sposobach podczas pokus Opata, w nauczaniu nas w rzeczach wątpliwych, w przykładzie dobrym do postępowania. Zkąd Święty Ociec w Rozdziale 7. naucza: *Abysmy przed Opatem nie taili myśli złych do serca naszego przychodzących, i przez spowiedz pokorną, albo tych którychbysmy potajemnie dopuścili się.* W Rozdziale zaś 2. samemu nakazuje Opatowi: *Aby dwojaką naukę dawał Uczniom swoim, to jest, wszystko, co jest dobrego, y Świętego uczynkami więcej, niż słowy pokazywać,*

zować, aby sposobnym Uczniom przykazania Pańskie słowy przekładał; a twardego serca, y prościeyszych postępками swemi przykazań Boskich pobudzał. A od kogoż skuteczniey miałby się kto spodziewać pomocy w potrzebach duszy, jako od Przełożonego? Od Boga do tego osobliwą odbiera łaskę według owego: *Kto was słucha, mnie słucha.* Także z tego: *Bo wszystkich dusz na dniu sądnym odda rachunek.* Od Świętego Oycy do tego osobliwy bierze obowiązek. *Nadewszystko niech się strzeże, żeby nie opuścić, albo lekce nie ważył zbawienia dusz sobie zleconych, y nie więcey się krzątał około rzeczy doczesnych.* Potrzeba naostatek nam się spodziewać względem ciała wszystkich od Opata potrzeb, albowiem Oycem jest. *Niech będzie dano wszystko od Opata, co jest potrzebnego, aby się zniosła potrzeby wszelkicy wymowka.* Więc nie są Synami Świętego Oycy, którzy tey ufności ku Przełożonym nie mają. Na siebie wkładają samych surowy sąd przyszłego Sędziego co do duszy, y ciała, od którego by przecie dla ufności Synowskiey byli wolni. Ty naśladowy Świętego Oycy swego, który od Romana y w naprawie życia pułkarniczego, y pożywieniu, także odzieży ufał, y otrzymał.

P U N K T III.

Potrzebie Synowski affekt ku Przełożonym zawisł na miłości. A ktoż by Przełożonego swego nie kochał, który staranie o duszy, y o ciele mieć powinien. Ktoż by nie kochał? On czuwa, jako rachunek mający dać

za duszę swoją. Potym miłość ta ma być pełna affektu. Zkąd przykazuje Święty Ociec, *Aby każdy Opatą swego szczerą y pokorną kochał miłością.* Powinna też być robotliwa. Kochanie bowiem jest pokazaniem uczynku. Pokazuje Opatowi kochanie, kto chyżo, y wesóło jemu wewszystkim jest posłuszny. Pokazuje Opatowi kochanie, kto stróżowania jego z miłością przyjmuje, ani nigdy od niego umysłu nie odwraca. Kochanie pokazuje Opatowi, jeżeli kiedy jego umysł czuje na siebie za gniewany, choćby w małej rzeczy, tak długo by leżał na ziemi, zadowolony czyniąc, poki by się nie uspokoilo za błogosławieństwem porużenie. Pokazuje Opatowi kochanie, kto mu wewszystkim, jeżeli o to prosi, pomocą jest, y radą. Pokazuje Opatowi kochanie, kto za jego stronę ustawicznie obśtawa, Pokazuje Opatowi kochanie, kto szemrzących przeciwko niemu uspokaja, y jego czci, y rozrządzenia wewszystkim broni. Pokazuje Opatowi kochanie, kto z nim chętnie, y pokornie obcuje. Oto! y tey miłości przez różne Świętey Reguły Rozdziały Święty Ociec od ciebie wyciąga. O jakie miłości swoim Przełożonym Święci Oycowie Zakonu naszego wyrządzali! Zawsze przy boku ich być przytomnemi żądali, tylko z miłości Chrystusa. Tak żywo wierzyli, że Opaci na miejscu Chrystusa zostają w Klasztorze.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! Opatą swego, y Przełożonych swoich, jak Chrystusa czcił? *Przeklęty, kto nie szczi Ojca swego.* Czy wszelką ufność co do du-
lzy.

fzy, y ciała pokładasz w Przełożonym swoim? *On wszystko rozsporządzić, y miarkować powinien, jakby była zbawiona dusza twoja.* Czy miłość ku Przełożonemu uczynkiem pokazujesz? *Niechciej tego zasmucać, który za ciebie czuwa, jakby mający oddać rachunek.* Załuy, żeś dotychczas tyle razy przeciwko uszanowaniu, ufności, y miłości Przełożonych powininych grzeszyła. Pośtanow: Przełożonym Synowskie pośzanowanie, ufność, y miłość, jak Chrystusowi, pokazywać.

DZIEŃ VIII. Po WIELKIEYNOCY.

O KARACH NA NIEPOSŁUSZNYCH.

Nieposłuszne Owce karę śmierci przynależącej odniosą.

Z Rozdz. 2.

PUNKT I.

O jak wielkie zło jest: Nieposłuszeństwo! Uważ z słów Apostoła: *Nie masz władzy tylko od Boga.* Ktore są zaś sporządzone rzeczy, to są sporządzone od Boga. Dla tego, kto się sprzeciwia władzy, Boskiemu sprzeciwia się sporządzeniu. Kto przez nieposłuszeństwo Przełożonemu przeczy, Bogu krzywdę czyni. Kto jest Przełożonemu przez nieposłuszeństwo uporny, Bogiem gardzi. Kto Przełożonemu posłuszeństwo odmawia, Panu Bogu odpowiada. Trwa bowiem Prawda Boska: *Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi.* Jakież tedy jest grzech nieposłuszeństwo? Jakby grze-

Xxx

grzechem było wieszczym, sprzeciwiać się: Jakby nie-
cnotą bałwochwalstwa niechcieć przyłtać na co. Słu-
sznie tedy Święty Ociec grozi ciężkimi karami tym,
ktorzy nie są posłusznemi Przełożonym. *Nieposłuszni*
karę śmierci przynależytą odniosą. Śmierć bez wątpienia
jest doczesna, y wieczna. Abyś się ty uwolnił od tey
nayciężzey kary, bądźże posłusznym. Abyś był po-
słusznym, obydwie kary, jak lię to, w nie wpada, uwa-
żay.

PUNKT II.

Aby kto podpadł pod karę, którą Święty Ociec stano-
wi na nieposłusznych, ma wszelkim staraniem Rząd-
cy, czyli Przełożonego gardzić. Na taką nieposłuszną
Owcę w ten czas kara będzie stanowiona przynależyta
samey śmierci. Tę karę włożył na nieposłusznego pier-
wzego Rodzica naszego sam Stworzyciel świata: *Kto-
reykolwiek godziny byś pożywał &c. Śmiercią umrzysz.* Bo
niespodziana śmierć napada na nieposłusznych. Jako bo-
wiem Pan posłusznym długowieczność na ziemi obiec-
uje, tak nieposłusznym ukraca życia. Ledwo co *Kore,*
Datan, y *Abiron* przeciwko *Moyżeszowi,* y *Aaronowi*
powstali, zaraz za swoje zuchwalstwo podpadli karom.
Otworzyła się ziemia, y pożarła *Datana,* zapalił się
ogień w Bożnicy ich, płomień spalił grzeszników. Tak
że *Saul* dla nieposłuszeństwa wpadł w ręce nieprzyjaciel-
skie. *Jonasz* naostatek dla uporu swego od ryby pożar-
tym został: Czyliż y ty lękać się nie będziesz śmierci
przy-

przynależytey, y nagley? Ile razy się pokazałeś Przełożonym być niekarnym, niepokoynym, niezbożnym, twardego serca, pyłnym, y nieposłusznym? Iles razy szedł za wolą własnego serca? ileś razy się sprzeczał z Opatem twoim w Klasztorze, albo za Klasztorem złośliwie? ileś razy przykazującemu Przełożonemu odpowiedz niechcącego pokładał? ile razy Przełożonego dla tych okoliczności łającego, strofującego, prosiącego, karzącego pogardziłeś, znieważyłś? lękay się, a popraw się. Bądź posłusznym, inaczey na zgubę padniesz nagłą.

P U N K T III.

Nayświętzy Ociec nasz, nie tylko niespokoyney, albo nieposłuszney trzodzie, którey zarazliwym sprawom byłoby pokazane staranie wszelkie, karą przynależytą śmierci doczesney, ale też wieczney grozi, gdy mówi: *Pasterz ich na sądzie Boskim rozsławiony, niech rzecze Panu z Prorokiem: Sprawiedliwości twojej nie utaję w sercu moim, opowiadałem prawdę twoją, y zbawienie twoje, oni zaś wzgardzili mną. A natenczas naostatek nieposłusznym staraniu swoim Owieczkom niech będzie przynależta sama śmierć.* Tymże coż więcej pokazuje? jako że po nagley śmierci jeszcze na sądzie na śmierć wieczną byłiby skazani. Y słusznie. Taki nieposłuszny całe dzieło odkupienia, ile do siebie należy, swoim skutkiem oszukiwa. Chrystus od śmierci wieczney dla nieposłuszeństwa pierwszego Rodzica swego, jęgo odkupił, a on

dobrowolnie przez własny upor wieczney się poddał śmierci. Ale któż po stopniach nie nagle do tak wielkiego nieposłuszeństwa przychodzi: *Naprzód*: bowiem w rzeczach lżejszych przeciwko posłuszeństwu się grzerzy. *Powtore*: od lekkich do cięższych występku się postępuje. *Potrzenie*: Nadęto Przykazania Świętey Reguły, y Przełożonych pogardzają się. *Poczwarte*: Taki się zabiera upor, że ani poprawą, ani karaniem, ani napomnieniem, ani lekarstwami Pisma Świętego nie skruszyłby się. *Popięte*: Naostatek przychodzi zatwardiałość serca, tak, że ani łaski przez modlitwy Braci otrzymaney nie dopuszcza. Tak stopnie do nieposłuszeństwa, do śmierci wieczney wylicza w Świętey Regule Najswiętszy Ociec nasz. Ale na którym ty stoisz stopniu? Jeżeli na pierwszym? boy się! czym prędzey się poprawiaj; bądź posłusznym; inaczey w punkcie w piekło przepadniesz.

Czy zdrygał się, o Zakonna dużo! nieposłuszeństwa dla męki? Nieposłuszeństwo jak przyczyną jest wszystkich grzechow, tak jest początkiem wszystkich kar. Czy zdrygał się pokazywać się nieposłusznym, y niespokojnym dla przynależytey śmierci doczesney? Wielki, y zdesperowany będzie nieposłusznym ucisk przy śmierci. Czy zdrygał się występować na stopnie nieposłuszeństwa dla kary śmierci wieczney? *Nieposłuszni z Bałwochwalcami, y Wieszczkami będą karani w piekle.* Załuy za swoje nieposłuszeństwo. *Postanow*: Wzdrygać się wady nieposłuszeństwa dla kary. Wzdrygać się, pokazywać siebie nieposłusznym, y niespokojnym dla śmierci doczesney: Wzdrygać się występować

wstępować choć na pierwszy stopień nieposłuszeństwa,
abys z ostatniego nie poniosł tej kary śmierci wieczney.

DZIEN IX. Po WIELKIEYNOCY.

O POPRAWIE BRATERSKIEY.

*Za pierwszym, albo drugim napomnieniem słowy mech
strofuje* Z Rozdz. 2.

P U N K T I.

Lubo Święty Ociec do poprawy Braterskicy Przełożo-
nych nayspierwey obliguje, jednak do teyże też Bra-
ci zniewala, gdy naucza, *aby się wzajem skromnie napo-
minał. Aby przyzywali Brata grzeszącego do pokory dosyć
uczynienia. Aby nie którzy obchodzili, by się nie znalazł Brat
leniwy. A czemu tego przykazania y na nas też nie włożył?*
Przykazanie Boskie jest: *Jeden drugiego ciężary znoscie, a
tak dopełnicie prawa Chrystusowego.* Jakże jeden drugiego
ciężary znosimy? ciężar jedni od drugich noszemy,
także obcinamy, ilekroć się staramy, aby się upamię-
tali, którzy grzeszą. Jakiego prawa Boskiego dopełnia-
my? wszakże tego, które nie przychodzący zwoływać
sprawiedliwych, ale grzesznych do pokuty, nam roska-
zuje: *Jeżeli by zgrzeszył przeciwko tobie Brat twoy, idz,
strofuj go między tobą, y onym samym, jeżeli by cię usłuchał,
pozyskałeś Brata swego.* Owłzem nie tylko Brata swego,
ale też y inne dłuże wyrwałeś z przepaści, y zguby.
Często się bowiem przytrafia, że jednego grzech nie po-
Xxx 3 pra-

prawiony, będzie przyczyną wielu grzechow. Często się także przytrafia, że dla jednego grzechu, całe bywa zgromadzenie karane. Tak gniew Boski frożył się na cały lud, kiedy *Achan* Regulę złotą z odzieniem ukradł. Dla tego Święty Ociec nasz zaraz poprawiał Mnichowowych, którzy bez dozwolenia u Zakonney Niewiaſty jedli, a tego samego się zapierali jakby nie czynili. Tedy naśladowy Świętego Oycy swego, a słowami, y uczynkami Brata błędzącego poprawiały.

PUNKT II.

Za pierwszym, albo drugim napominaniem słowami poprawiać.
 Nietylko raz trzeba użyć Braterskiey poprawy, ale tak długo, poki się spodziewa pożytku, a Brat się ztąd nie gorzy. Jak lekarz potąd choremu lekarstwa daje, poki rozumie, że mu pomagają do zdrowia. Z wielkim społ-uzaleniem, y miłością czynić trzeba. Uważ bowiem, który stoisz, abyś y ty nie był kulzony, a nie upadł. Zawsze Mężowie Święci zlitowanie, y miłość wielką pokazywali, gdy grzeszących w łagodności ducha poprawiali. Zaiſte kto tego ducha nie ma, y poprawiający grzeszy, y poprawionego nie leczy. Jednakowo ma się dźiać z wielką statecznością, y odrzuciwszy wszelki wzgląd ludzki. Tak Prorocy śmiercią, niebezpieczeństwami, mękami gardzili, a woli Boskiey wna prawie powolni byli. Tym sposobem Święty Ociec nasz bezpiecznie okrutnika *Totillę* Króla *Gottow* strofuje. Samy obelgi nigdy nie wtręcali, y urągania grzechu.
 To

To bowiem zajątrza y w grzechu zatwardzia. Wielkieu nadto potrzeba roztropności w poprawie Braterskiej. Te zawsze mieć będziesz, jeżelibyś czasu sposobnego się doczekał, jeżelibyś się potajemnie poprawił. gdybyś raczej naradzał się, nie rozkazywał, aby dobrze czynił Brat twoy. Potrzeba y w naprawie Braterskiej bardzo być pilnym, ani mow; *Co to do mnie należy? każdy swoy ponieście tłumoczek.* Bo y tobie ztąd wielki grzech wszczy-na się, że widząc błędzacego, a nie poprawiłeś jego. Jeżeli bowiem zakazano było prawem Zydowskim, aby dbać o bydłęciu nieprzyjaciela swego, jakiegoż odpuszczenia dostąpi, kto Brata ginącego duszę przeyrzał? niech go przykład przestraszy, z którego ułt głos ten naprzod wychodzi; *Izali ja jestem stróżem Brata mego?* Tudzież y nasz tam dąży: *Coż to do mnie należy?* Ztąd wszelkie złe pochodzi, że członki ciała naszego dalekie od nas rozumiemy, y za cudze mamy. Ty więc według przykazania, y przykładu Świętego Oycy swego Brata Regulę przestępującego usilnie łtaray się poprawiać. *Nie zamilczay grzechow występujących, ale zaraz jakby się wszczyznały, z korzeniem wycinay.*

P U N K T III.

BEZ pożytku poprawy słowa daje, kto w teyże samey znajduje się wadzie, o którą strofuje drugiego. Zaraz mu zarzuca: *Czemu ty opowiadasz sprawiedliwości, y bierziesz testament moy w usta twoje? ty zaś masz w nienawiści karność, y zarzuciłeś mowę moję nazad.* Woku Brata swe-

go zdzbla upatrywałeś, a tramu w swoim niewidziałeś. Dla tego Święty Ociec naucza: *Uczynkami swemi aby stwierdzał przykazania Boskie, y wszystko, a czego by przeciwnie uczył, niech swojemi nie pokazuje uczynkami do czynienia.* Jeżeli bowiem niecierpliwości cierpliwość, pyśze pokorę, rozwiązłości ciężkość, y tam daley, na przeciwko stawiamy, staćby się nie mogło, żeby też y twardego serca ztąd niezmiękczyli się. Z ognia bowiem naturalnie wynika jasność: z Oleyku rozchodzi się wonia; a y z cnot do wszystkich wychodzi jasność, aby je obaczyli, wonia, aby szli za niemi. Temi grube myśli pociągane bywają; y naprawiane. Czyliż nie strożem jest wzięcia człowiek okrutny, y niewierny *Pawła*; y *Syła* ludzkością, y wiarą zwyciężony; y wiarę, y ludzkosc przyjął? strzały bowiem zaostrzoney mocno z węglami pułstolzącemi. Słowa Świętych, jako strzały serca grzeszników przenikają, y one bojaźnią Bożą rania. Przybliżają się, y węglow ogniłych, to jest, sprawiedliwych przykłady, y węgle czarne, to jest, grzesznicy bywają (pułstolżeni). Zapalają się bowiem ogniem miłości. O szczęśliwy taki Zakonnik! gdy słowem, y przykładem dodaje drugim poprawy, sam się staje od nałogow uleczony.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! Braterskiey naprawy nie opultzczałz nigdy? *Okrutnym jest, kiedy kto może, nie dopomaga Bratu ginącemu.* Czy w łagodności ducha pocichu Brata swego słowami naprawiałz? *Słowo takie, jakby miecz obosieczny skrzytość serca przeraża.* Czy uczynkiem,

kiem, y przykładem dobrym społ-brata naprawiać?
*Dla tego y Słowo Boskie wcieliło się, aby przykładem poru-
 szalo człowieka, który się słowem niechciał wzruszyć. Za-
 łuy, żeś tyle razy dla względu ludzkiego naprawę Bra-
 terską opulzczała. Poślanow: Nigdy nie opulzczać Bra-
 terskiej poprawy: Słowami łagodnemi potajemnie y u-
 czynkami, czyli przykładem dobrym Brata błędzącego
 poprawiać.*

DZIEŃ X. PO WIELKIEYNOCY.

O ULZENIU POSTU CZTERDZIESTODNIOWEGO.

*Od Święta Wielkonocnego, aż do Świątek o szostey godzinie
 mają Bracia objadować, a przed zachodem słońca
 wieczerzać. Z Rozdz. 41.*

P U N K T I.

Najświętzy Ociec nasz naśladowca pilny wstrzemięzli-
 wości, według zwyczaju Świętych Oycow postanow-
 ił, aby od Święta Wielkonocnego aż do Świątek o go-
 dzinie szostey obiadowali Bracia, a przed zachodem
 słońca wieczerzali: Postanowienie to nie jest bez tajem-
 nicy, że aż do Wniebowstąpienia Panskiego niechciał a-
 by Bracia pościli, przyczyna tego: Ze Chrystus Pan
 pokazuje się Uczniom swoim, y z niemi pożywa. Ze zaś
 też im pobłaza od dnia Wielkiego Postu aż do Świątek,
 przyczyna tego; bo przez te dni Apostołowie Święci o-
 czekiwali przyścia Ducha Świętego. W starym także
 Yyy Testa-

Testamencie po siedmi Tygodniach chleb z pierwiastkow przez Kapłanow bywał ofiarowany Bogu. W nowym zaś dnia czterdziestego przez opowiadanie Apostołów prawdziwy chleb pierwiastkowy nową swoją nauką na-
 fyconą pięć tysięcy Mężow Oycu ofiarował. Natę tedy intencją Ociec Święty nasz pozwala dwojakiego na dzień jedzenia, ale pomiarkowanego, że dwojakiego. Świętego; bo natę intencją.

PUNKT II.

*O*d Święta Wielkonocnego aż do Świętek o szostey godzinie mają obiadować Bracia, a przed zachodem słońca wieczerzać. Dwa razy temi słowy Święty Ociec pozwala jeść, ale pomiarkowanie. Bowiem tego niechce, aby czasem Mnichowi nie dokuczał głód. Zaiście dzieściny tych w po-
 ście Wielkim ofiarowane oddała Bog, którzy one podwoynym zbytkiem pokarmu, y napoju znowu w Po-
 ście czterdziestodniowym pożerają. Owszem ten sam Post, który dla lekarstwa dusz, y ciał przyjęli, na nic się im nie przyda. Nadchodzące obżarstwo dawniey-
 sze wnich y dusz, y ciał słabości rodzi. Nic nie będzie szkodziło to pofolgowanie, jeżeli prawdziwe się zachowa pomiarkowanie. Mysl bowiem pomiarkowana równą szalą waży miarę pobłażania, y wstrzeźliwości. Pilnie na uwagę bierze, jeżeliby obciążenie pokarmu pogrzyżyło ducha, czyby raczey większa wstrzeźliwości twardość ciało nachyliła. Ową część, albo uskramia, albo wspomaga, którąby poznawał, że się
 wyno-

wynosi, albo obciąża. Zbytku wszędzie unika. Tak rozumną Bogu ofiaruje przysługę. Y pozwolone ulżenie nie szkodzi ciału, y duszy. Obydwom wiele pomaga. Temu bowiem, bo przez pomiarkowane posilenie do większych prac wzmacnia się. Tey zaś, że ztąd żadney podniet cielesnych nie cierpi natarczywości. O kto by Świętych owych na pułczy mieszkańcow naslaadował! ten dwa razy z niemi jedząc, jeszcze by pościł.

P U N K T III.

Od Święta Wielkonocnego aż do Świętek; gdy Święty Ociec chce, aby obiadowali Bracia o szostey, a ku wieczorowi wieczerzali, oczywiście z postanowienia to jedzenie chce mieć za Święte. Jakże to za Święte? Aby tego jedzenia nie pożywali z żądzy cielesney, ale duchowney. Aby przez te czcili częste objawienia, w których Chrystus z Uczniami swemi, to rybę pieczoną, to plastr miodu pożywał. Aby przy stole, Zmartwychwstania Pańskiego pamiętni, do niego wzdychali, także roskosz ciała aby nie kochali nigdy. Jakże to Święte? aby się starali raczey nauką Świętą, niż materyalnym chlebem nasycac się. Tak bowiem Ducha Świętego tym obficiey w ogniu miłości odbiorą, im większą gorącością słowa Bożego pierwey byliby zapaleni. Idź za zdaniem Świętego Oycy swego. Choć dwa razy jeść będziesz, nie utracisz nadgrody swojej.

Czyliż, o Zakonna dużo! przez niepomiarowane potrawy, y napoju używanie od Święta Wielkonocnego

aż do Świątek zasługi, y pożytku czterdziestodniowego Poštu nie tracisz? *Zapewne naśmieją się z ciebie nieprzyjaciele twoi; żeś zaczął budować, a nie mogłeś skończyć.* Czyliż nie raczey ciału, niżeli duchowi zadofyć czyniąc pragnieniu od Święta Wielkonocnego aż do Świątek dwójakiego używałś pożywienia? *Czyli jeść będziecie, czyli pic, wszystko winię Pana naszego JEZUSA Chrystusa czynicie.* Czyli nie raczey rokoszy ciała z potraw, niżeli ducha z Słowa Bożego od Święta Wielkonocnego aż do Świątek wy-ciskasz? *Duch Święty nie wnidzie w duszę nieczystą.* Za-luży, żeś czas Wielkonocny bardziey na ciała, niz duży postępkowi trawiła. Postanow: Pomiarkowanie pożywać jedzenia, a osobliwie z szczerego powodu uszanowania Chrystusa po Zmartwychwstaniu z Apostołami pożywającego, także dla poymowania obfitszego pożytku z czytania u stołu, abyś odebrała godnie Ducha Świętego.

DZIEN XI. Po WIELKIEYNOCY.

O POMIARKOWANIU, Y POGARDZIE RZECZY DOCZESNYCH.

Naypierwey szukaycie Królestwa Niebieskiego, y sprawiedliwości jego a to wszystko będzie wam przydano. Z Rozdz. 2.

PUNKT I

Słusznie Prorok woła: *Wszakże próżni Synowie ludcy, kłamcy w rozsądkach.* Widział, że wielu y z Zakonników wszelkiey nadziei swojey niepokładają w Bogu, ale w próżności żywota. Czemuz zaś próżni? bo kłamcy.

cy. W czym kłamcy? w rozśładkach, każdemu z nas potajemnie rozśadek niejakiś od Stworcy naszego jest dany, w którym przyrodzone rzeczy rozeznac, y osądzić może. Położył przed twarzą jego doczelne, y wieczne uszczęśliwienie, aby własnym zdaniem uważył, co by sobie być mogło pożyteczniejszego. O jak kłamacami są Synowie ludcy w rozśładkach, którzy o doczesność bardziej się starają, niż o wieczność! jak są omylni, którzy terazniejsze rzeczy przenoszą nad przyszłe? jak źle uważają, którzy Królestwo Niebieskie pozad, a rządy światowe za coś mają! Zkąd Święty Ociec przypomina swoim Zakonnikom: *Najpierwey szukajcie Królestwa Niebieskiego, y sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.* Któremi słowami naucza ich zdania prostego y sprawiedliwego sądu, aby Królestwo Niebieskie przenaliali nad staranie doczesne. Aby staranie mieli bardziej o wiecznym zbawieniu, niż o ziemskich rzeczach. Aby ci, którym zlecone jest staranie o doczesności, według tey Reguły oneż miarkowali. Aby drudzy, którym nie jest powierzone staranie o doczesnych rzeczach o nie niedbali. Aby wszyscy pokładali nadzieję pewną w Bogu, pomniąc, że wszystko im przydano będzie, jeżeliby pierwey szukali Królestwa Niebieskiego.

PUNKT II.

Najświętszy Ociec nasz Opatowi, y drugim Przełożonym, także Ekonomom, y Piwniczym Kłasztoru surowo nakazuje: *Abey staranie mieli o wszystkich rzeczach sobie zleconych. Aby nic nie zaniedbywali. Aby nie byli rozrutne-*

mi, ani rozproszycielami Dobra Klasztornego. A to czemu? dla solennego slubu uboſtwa, którego naruſzyć nikt nie może bardziey, jak ſami ſzkodzący. A że ztey przyczyny wſzyſtek zbior Klasztoru, jakby na poſwięcone naczynia Ołtarzowe mając mieć wzgląd, ciężki rachunek oddadzą, jeżeliby umnieyſzone było dla ich niedbalſtwa Dobro Klasztoru. Jeżeliby dla tego liczba ſług Boſkich miała być pomnieyſzona. Jeżeliby uſtawała chwała Boſka, y karność Zakonna dla uboſtwa. Jednak onymże jeſzcze bardziey przykazuje, aby nie mieli więcey ſtaranja o rzeczach przemijających, y doczeſnych, takżę nie trwałych, niżeli o duszy ſwojej. Aby nadewſzyſtko ſtrzegli duszy ſwojej. Aby ztąd wſzyſtko pomiarkowanie czynili, co im należy czynić z powinności. Ale czyliż pomiarkowane ſtowanie czynią, którzy o zbawieniu, y wſelkjej prawie karności zapomniawſzy, pierwſze myſli, y chuci odrana zinnemi całego dnia Bogini ſkrętności doczeſnych poſwięcają? Którzy Pacierze, Medytacye, czytania duchowne, Examina, y inne cwiczenia Zakonne, albo całe opuſzczają, albo krotko, y na pozor tylko, bez ſmaku, y bez pożytku ſprawują? Którzy Mſzą Świętą, y Godziny Kapłańskie bez przygotowania, cali rozerwani, w rzeczach ziemskich zanurzeni, y bez doſtatecznego podziękowania zaraz powracając ſię do intereſſow ſwiatowych, odprawują? którzy żadnych pewnych godzin ſwoim cwiczeniom duchownym nie naczynają, albo lekkomyſlnie one przeſtępują, rzadko albo nigdy przez dzień o Święte intenccye, y wynieſienie
my-

myśli do Boga nie starają się? Ci zapewne najmniey wżyskiego pomiarkowanie nie uczynią, ani duszy swojey nie będą strzegli, chyba czyniliby przeciwnie. Nie uczynią przeciwnie, jeżeliby się o po-prześtanie zbytnich mów, rozrywek, usiłowania przed pobożnym cwiczeniem do rekolekcyi, y Świętey osobności należących, według możności nie starali, w padną w nieznosną ostrygłość, y obrzydliwość duchow-nego cwiczenia; wpadną w niebezpieczeństwo gwałcenia wżyskich słubow swoich. Lepieyby było takim gdy byli nigdy nie wstępowali do Zakonow. Klasztorowi, y sobie szkodzą: bo, jak doświadczenie uczy, na nic im się nie przydadzą wżyskie ich starania, jeżeli nie szu-kają naprzod Królestwa Niebieskiego. Sobie zaś; że tyle starania jako człowiek w sprzecie krótszym, y tyle powinności stanu na świecie nie mieliby. Niech się po-wrócą tacy do serca. Codziennie niech ściśło przetrzą-sają owe słowa Świętego Oycy swego. *Szukaycie pierwey Królestwa Niebieskiego, y sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.*

P U N K T III.

Nayświętzy Ociec nasz jak w gołpodarskich rzeczach sta-rania pomiarkowanego, tak w inszych żadnego nie po-zwala; gdy chce, *aby od spraw światowych dalekiemi byli.* Są przecie, którzy tylko starają się o swoje nauki, o swoje urzędy, o swoy przemysł, aby one przenaśzali nad dzieła Boskie, umartwienie namiętności, y nad in-

ne cwiczenia duchowne. Dla tego tylko są rozerwani, y zabawni, aby się mało starali o pożytek duchowny, owšem o zbawienie duszy swojej; są, którzy dla szkody wrzeczach Klasztornych poniesionej, dla ubywania dobr doczesnych wielką pieczołowitością, dniem y nocą trapią się. Są, którzy doskonale pilnują gospodarstwa, izaliby swojej powinności zadość uczynili. Są, którzy wrady wchodzą swoją wielką często frasowliwością dla przyczynienia rzeczy domowych. Są, którzy niedostatki, y niedbalstwa w sprawowaniu dobra Klasztornego przed innemi z tyśiącznym uskarżaniem się przyganiają. Ale coż to do ciebie należy? kazdemu z tych słusznie przekłada Zbawiciel: *Ty idź zanną*. Swoim staraniem, y uskarżaniem nie przyczyniasz, ale umnieyszasz dochodow Klasztornych. Temi S. Regulę y miłość często gwałcisz. Nie szukasz pierwey Królestwa Niebieskiego y sprawiedliwości jego; dla tego nie wszystko bywa przydano Klasztorowi twemu. Ztey samey przyczyny uymują potrzeby, y przyzwoitości życia Zakonnego. Jeżeli więc zawsze pragniesz, aby na tych Klasztorowi twemu nigdy nie schodziło, większym pałaniem, y pierwey szukay Królestwa Niebieskiego, a to wszystko będzie ci przydano, chwyтай się przykładu S. Oycy twego. Mało był troskliwy o doczesne rzeczy; nadewszystko miał pieczę o swoją, y sobie polecone innych dusze. Zawsze przekładał wieczne dobra nad doczesne. Jedynie szukał Królestwa Niebieskiego y sprawiedliwości jego. Ztąd kiedy widział Braci swoich dla

nie-

niedostatku pszenicy zaśmuconych, ich małość serca skromnym strofowaniem ułiśował poprawić: czemu o niedostatku chleba śmuci się wasz umysł? dziś bowiem mnieysza jest, ale jutro obficie mieć będziecie. Oto! wszystko było im przydano. Dnia następującego znaleziono dwieście korcy mąki w worach przed drzwiami Celli. Za to Bracia jego podziękowawszy Bogu, już się nauczyli o obfitości ani w uboſtwie nie powątpiwać.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! pierwey szukasz Królestwa Niebieskiego, y sprawiedliwości jego? czy starania o zbawienie duszy twojej nad inne wszystkie starania przenosił? *Na nic się t. bie nie przyda, choćbyś świat cały zyskał, jeslibyś duszy swojej uszczerbek poniosł?* Czyliż, o Zakonny gospodarzu! pomiarkowane staranie sprawujesz około rzeczy doczesnych? *Boj się! Judaśz że większe miał staranie o mieszki, niżeli o Ewangelię, zginął.* Czy niemasz starania o rzeczach doczesnych? *MARYA wzdry lepszą obrała część, która nie będzie od niej odjęta.* Załuy za swoje niedbalstwo w staraniu około duszy twojej. Postanow: Królestwa Niebieskiego, y sprawiedliwości jego nadewszystko szukać, y staranie zbawienia duszy twojej przenosić nad wszystkie inne starania. Jeżeliś jest gospodarzem, pomiarkowane staranie mieć masz około urzędu swego, abyś nie utracił duszy twojej. Nie wdawać się w żadne staranie doczesne, gdybyś był od cięzaru gospodarskiego wolnym, ale tylko starać się o zbawienie duszy twojej.

DZIEN XII. PÓ WIELKIEYNOCY.

O DWOJAKIM ZACHOWANIU MIŁOSCI
BRATERSKIEY.

*Według każdego z osobności, y pojęcia, tak niechay wszystkim
dogadza, y ulega. Z Rozdz. 2.*

PUNKT I.

O dziwne Boskiey Dobroci raczenie! O niepojęty Boskiey miłości wynalazku! aby ludzi kochał, y był kochany od ludzi, stał się na podobieństwo ludzkie, y w postaci był jak człowiek. Nic tak miłości nie zapala, y wyzywa, jako podobieństwo natury, y obyczajow. Naten koniec podoba się S. Oycu naszemu abysmy się uczyli dogadzać wszystkich obyczajom. Dla tego y ludzki rodzaj zjedności jest, aby y przez zjednoczenie natury, y podobieństwo obyczajow subtelnie był kochany. Koniecznie ta jedność, y zgoda do zachowania miłości potrzebna jest. Gdzie bowiem są różne zdania; gdzie są różne chęci, tam potrzeba, aby się jedność miłości rozerwała. Miłość bez jedności stać nie może. Kamień, aby był kamieniem, wszystkie jego części, y wszelka natura w jedno spojona jest. Nie byłoby drzewo, gdyby jednym nie było. Członki jakiegokolwiek rzeczy żyjącej y wnętrzości, y cokolwiek jest ich, z których się staje, jeżeliby rozstanie się cierpiały, nie będzie zwierzem. Coż jest miłość wszelka? Izali jednym

dnym się stać nie chce z tym, co kocha? gdzie ta jedność, tam osobliwe ulzczęśliwienie. Sam S. Ociec nasz dla czego uchodził od obcowania mężoboycow Mnichow? Izali, że obyczaje ich z swemi naymniey nie były przy-
 stoynne? co inszego rozumieli, jak on. Gdzie indziej ich chęci się unosiły, niżeli jego. Dla tego też tak luro-
 wo przypomina, *Aby według każdego z osobna sposobności, y pojęcia, tak wszystkim dogadzał, y ulegał.*

P U N K T II.

Aby się każdy według każdego sposobności przypodobał, trzeba, aby swoje chęci we wszystkich godziwych, y uczciwych rzeczach podobne czynił do drugiego chęci. Nic tak nierwie serca do kochania, jak podobny affekt. Jeżeli społ-bolejełz z bolejącym, dziwnym go sposobem cieszysz. Serce rwiesz do kochania siebie. Jeżeli się z cieszającym cieszysz, dziwnym sposobem przyklejasz go do siebie. Serce rwiesz do kochania siebie. Ale to przecie niech się nie dzieje z powodu politycznego, ale Chrześciańskiego, y Zakonnego. Społ-cierpiemy z cierpliwym Chryścusem w cierpiącym społ-bracie, będziemy się społ-cieszyć w chwale, y uezczęśliwości Chryścusa w wesołym Bracie. Uczynamy y żal, y wciele nad społ-bratem naszym, a zasługa cierpliwości, y zasługa wesela będzie nam pospolita. Tak zawtze będzie między nami stała miłość, nigdy nie ostygnie. To jest bowiem, w czym napomina Apostoł do zachowania miłości potrzebney. *Cieszcie się z cieszącemi. Płaczcie z płaczącemi.* To jest, w czym
 Zzz 2 się

się do przykładu stanowi: *Wszystko wszystkim stałem się.* To jest, co sam Zbawiciel czynił: Płakał z płaczącą Magdaleną przy grobie Łazarza. Y dobrze według jego nie tylko łaski, y z przwrodzenia natchnienia. Jeżeli bowiem cierpi jeden członek, spół cierpią wszystkie. Jeżeli członek rwie się do roskoszy z swego widoku, rwia się y wszystkie.

PUNKT II.

Aby kto według każdego pojęcia dogadzał, potrzeba, a żeby zdanie swoje pod drugiego zdanie w wszystkich uczciwych, y godziwych rzeczach poddał. Nic tak serca do miłości, y w miłości nie wiąże, jak równe we wszystkim zezwolenie. Jeżeli polspolite masz z Bratem zdanie, zawsze go kochasz, y on cię kochać będzie. Jedno będziecie. Jeżeli przystajesz na to, co się jemu podoba, jeżeli to robisz, co on chce, wszelką jego miłość obrocilbyś ku sobie. Zawsze będziecie w miłości, y jednostaynie mieszkać w domu Bożym z zezwoleniem. To gdy czynisz z miłości Boskiej, samey Chrystusa miłości doskonale nasladujesz. On nas bardziey, niżeli siebie samego ukochał. On duszę swoją za nas położył. A ty gdy więcey kochasz spół-brata, niż siebie samego, nie szukasz, co jest twego, ale co jest jego. Duszę swoją kładziesz za niego. Zdanie swoje, y wolą swoją całe odrzucaasz, a w nim się zakochałeś. Zaişte ta jest doskonałość miłości. Większey bowiem miłości nikt nie może mieć, jak gdyby duszę swoją położył za przyjaciół swoich.

Czy-

Czyliż więc, o Zakonna duszo! starasz się zachowywać miłość w jedności? *Bez jedności miłość być nie może.* Czy chęci swoje do chęci Brata swego stołujesz? *Na chęci osobliwie zawisła miłość.* Czy wewszystkim, y nadewszystko zdajesz się na Brata swego? *Wierzących była jedna dusza.* Zażyj, żeś się dotychczas nie starała zachowywać miłości. Postanow: Miłość zachowywać przez zgodę, a sercem zezwalać na chęć, także na zdanie Brata twego wewszystkim, które są godziwe, y uczciwe rzeczy.

DZIEN XIII. Po WIELKIEYNOCY.

JAKO WSZYSCY WEWSZYSTKIM MAJĄ NASLA-
DOWAC MISTRZYNIĄ REGULĘ ŚWIĘTĄ.

We wśzystkim wszyscy niech nasladują Mistrzynią Regulę.

Z Rozdz. 3.

P U N K T I.

Zaiste natym doskonałość, y zbawienie Zakonnika zawisło, aby według roskazu S. Oycy *wewszystkim Mistrzynią nasladował Regulę.* Tey doskonałości od Zakonnika Bog wyciąga, ponieważz do tey, a nie do inney powołał jego. Tą drogą, a nie inną zbawienie mu dać gotowy jest. Sam S. Ociec, że nie inaczey żył, jak napisał, rzeczoney doskonałości, a ztą zbawienia dośiępił. Uważmy tedy osobliwie tego przykazania słowa.

Zzz 3

Na-

Naprzód mowi: Wszyscy. Przez co nikogo nie wymawia od zachowania Reguły, czyby był Przełożonym, czyli poddanym; czyli starym, czyli młodym; czyli zdrowym, czyli chorym. Słowem: Wszyscy są poddani pod jarzmo Reguły. Nikomu się niegodzi, z podjarzma Reguły się wyłamywać, którey przy tak długim rozważaniu godziło się odmawiać, albo przyjmąć. Jak prędko kto wypręga się z jarzma Reguły z jakiegokolwiek pozoru o soby swojcy, y pokrywki, dobrowolnie zchodzi z drogi zbawienia swego. Wie bowiem, że ma być od Boga potępionym, z którego szydzi, jeżeliby inaczej kiedykolwiek uczynił. Owszem, ani Opat od jarzma Reguły nikogo nigdy nie może uwolnić. On także nie tylko do Reguły obowiązany, ale powinien terazniejszą Regułę we wszystkich zachować. Zgoła, potrzebna rzecz jest, aby oddał sluby swoje Bogu, który one slubował.

PUNKT II.

Powtore mowi S. Ociec: Wewszystkim. Czyliby bowiem wielka rzecz była, czyli mała. Czyli co do slubow, Przykazań Boskich, albo Kościelnych należałoby, czyli tylko do rady. Czyliby należało do wewnętrznego, czyli do powierzchownego człowieka. Czyliby było dzieło powierzchowne, czy wewnętrzne. Wszystko pełnić trzeba. Ponieważ żadnego wewszystkim nie pozwalają przywileju, chyba z wielkiej potrzeby, y miłości w niektórych powierzchownym zachowaniu. Tych bowiem rozporządzenie S. Ociec na rozsądek, y po-

miarkowanie Opatowi oddał, y zostawił. O Zakonna duszo! nasladuy więc wewszystkim, co wewnątrz, albo powierzchownie czynisz, y cierpisz, Regułę Świętą. Cokolwiek byś czyniła oprócz oney, oprócz powołania, uczynisz przeciwko woli Boskiej. Nie upodoba się Bogu, bo się w tym znajduje wola własna. Cokolwiek zaś choćby co najmniejszego było, uczyniłabyś według Reguły, będzie się podobało Bogu. Będzie zasługą, bo jest według Reguły, powołania, y woli Boskiej.

P U N K T III.

Potrzenie mowi S. Ociec: *Mistrzynią*. Ta bowiem naucza, y informuje w pewnych, y powątpliwych rzeczach. Ona uczy w pokusach, co by było złego, co dobrego. Ona naucza, w wszystkich sprawach, co czynić, a czego się chronić. Owszem, jeżeli się przytrafi, co by nie było w Regule wyrażono, do Opaty odsyła: *Z wolą Opaty czynić należy*, aby się stało według Reguły. *Poczwarte* roskazuje S. Ociec: *niech nasladują*, to jest, wszystko niech czynią z intencji wypełnienia Reguły, y tym sposobem jak opisuje Reguła. Tak bowiem tylko doskonałe S. Regule dzieje się posłuszeństwo. Naostatek mowi: *Regułę*. O pocieszne Słowo! kto bowiem tey nasladuje, nigdy nie zdroży. Kto za tą chodzi, prostym gościńcem dochodzi do Stworcy. Kto za tą chodzi, będzie miał otworzone Nieba. O jak wiele tysięcy ludzi obojey płci, wszelakiey kondycyi, y lat przez tę do Nieba trafili. Mogli ci, y te wewszystkim to zachować a czemu nie ty? Czy-

Czyliż więc, o Zakonna dulzo! nigdy siebie samęy albo dla starości, choroby, słabości, albo dla urzędu jakiegokolwiek, dla zabawy od Reguły S. nie dyspensujesz się? Juzes słyszaia z Bernarda S. Reguła S. BENEDYKTA żadney nie dopuszcza, y nie pozwala dyspensy, chyba w niektórych powierzychownych rzeczach z rozsporządzenia Opata. Czy wewszystkim chowaś Regułę Świętą? Czegobyś kolwiek w niey zaniedbała, albo przeciwko czyniła, będzie ci na grzech. Czy z intencyi wypełnienia S. Reguły, y według przepisu od niey, y sposobu w wśzystkim się tak sprawujesz, cierpisz, y opulzczasz? *Co się nie dzieje z posłuszeństwa Świętey Reguły, to nie jest z zasługą.* Załuy, żeś dotychczas tak się mało starała chodzić za Regułą wewszystkim. Pośtanow, bez żadnego uwolnienia własnego dla jakicykolwiek przyczyny, y pozoru swojej osoby, wewszystkim Regułę Świętą wypełniać, według sposobu od niey opisanego wśzystko czynić, y cierpieć.

DZIEN XIV. Po WIELKIEYNOCY.

KIEDY ZAKONNIK ZUCHWALE OD REGULY STRONI.

Ani bez przyczyny od niey niech nikt nie stroni. Z Rozdz. 3.

PUNKT I.

Przykazanie to Nayświętlzego Oyca, *ani bez przyczyny od niey niech nikt nie stroni*, jest naycięższe. Wydaje się z kary, którą on sam, owlzem Bog przez siebie samego

me go włożył na przestępcow zuchwałych. Izali S. O-
ciec Mnichow owych za Kłasztorem przeciwko Regule
jedzących surowo nie łajał, y kary im nie naznaczył? Izali
Mnicha, który przeciwko Regule od Mniszek potajemnie
wziął chustkę, srodze nie zgromił? Izali Bog owego Mni-
cha, który przeciwko Regule bez błogosławieństwa wy-
chodził z Kłasztoru, tego dnia jeszcze nagłą nie skarał
śmiercią? Izali swiegotliwych owych Mniszek, które, że
wyklęciem Zakonnym S. Oycy pogardziły, w kilku dniach
śmierć nie pojadła? O jak nam wielką to bojaźń
wtrąca! coż bowiem? Jeżeli ci tak strasznie na tym świe-
cie choć dla lekkich występkuw karani są; jaka nasze-
ka kara na przyszłym? Ah! teraz więc poznawaymy,
kiedy zuchwale sironiemy od Reguły Świętey, abysmy
kiedy sironiąc pod kary czy w tym, czyli w drugim ży-
wocie nie podpadli.

P U N K T II.

Kiedy Zakonnik zuchwale sironi od Reguły? Jeżeli
Przykazania Boskie, albo Kościelne, albo sluby swo-
je w ciężkiej okoliczności przestępuje. Bardzo bowiem,
zuchwałym jest, który się nie boi wiele niecnot pełnić
w domu Bożym. Kiedy zuchwale sironi od Reguły?
Jeżeli złośliwie, y z postanowienia one często w rzeczach
mnieyszego momentu gwałci. Bardzo zuchwałym jest,
kto bowiem gardzi małym, pomалу upadnie. Kiedy
zuchwale sironi od Reguły? Jeżeli się nie stara zachowy-
wać naymnieyszego przykazania Świętey Reguły, ale o-
ne

ne z zwyczaju za lada okazyą prz
 chwałm jest, kto w tak niebezpiecznym
 nawrocenia swoich obyczajów zo...
 tacy zrozumieli ostateczne swoje rzeczy, w których ich
 Bog straszliwie dla zuchwałego przestępstwa Świętej Re-
 guly karać będzie! *Komu bowiem więcej powierzono jest;
 więcej od niego wyciągać będą.* Ah! bodayby się z daw-
 nych, y nowych nauczyli przykładów, jak straszliwie
 Bog zuchwałych przestępców Reguly S. w tym życiu ka-
 rze! Cześćto dla jednego zuchwałego przestępstwa Regu-
 ly Bog surowiey karze człowieka Zakonnego, niżeli dla
 wielu śmiertelnych grzechów człowieka świeckiego. Ty
 się boy, czy w małym czy w wielkim punkcie kiedy od
 Reguly zuchwale stronić.

PUNKT II.

Kiedy Zakonnik zuchwale stroni od Reguly? Jeżeli
 mnieyszymi oneyże gardzi przykazaniami, za nic ich
 nie mając. Tym sposobem nie pościć grzechu, ale na-
 tężenie grzeszającego wydaje się. Wyniosłość zaprawdę
 gardzącego, także upor pokutującego winę sprawuje nie
 małą. Obraca w niecnotę ciężkiego buntu znamię do-
 fyc lekkie proste go przestępowania; na czym by tu wła-
 śnie pogarda Reguly zawisła, obacz u Samuela: Jakby
 grzechem wiejszym było, sprzeciwić się, y jakby
 bałwochwalstwem, niechcieć tego czynić. Nie mowi:
 Nie czynić, ale niechcieć czynić, aby się zrozumiało,
 że nie przykazania proste postęstwo, ale woli pyszna
 wzgarda jest niecnotą bałwochwalstwa. To wždy pod-
 czas błędem jest, niekiedy y ułomności. To jest u-
 poru,

poru, y zuchwałstwa nie zniesionego, że y w tym przeci-
 czyć jest to (przeciwniać się Duchowi S. Jeżeliby aż do
 śmierci trwał, bluźnierstwem jest nie odpuszczonym ani
 na tym, ani na przyszłym świecie. Póki zaś kto jest go-
 towym do poprawy, tego co uczynił, nie gardzi Re-
 gulą, ani zuchwale stroni od niej; ponieważ częścią
 Reguły jest poprawa Zakonna. W niej nie tylko się
 znaydzie zaprawienie się w dobre życie, ale też popra-
 wa złego. Znayduje się w niej y przykazania posłu-
 szeństwo, y lekarstwo na nieposłuszeństwo, aby się grze-
 sząc, nie odstępowalo Reguły. Wezdrżni się przestę-
 pować przez wzgardę Reguły; bo inaczej jak przestęp-
 ca Profesyi swojej potępionym zostaniesz.

Czyliż więc, o Zakonna dulo! lękasz się zuchwa-
 le stronić od S. Reguły? *Niech przestraszą przykłady.* Czy-
 li za nic nie maż ztąd przestąpić S. Reguły? *Nie mała to*
rzecz, ktera sprząda do cieśzkiego grzechu. Czy nie po-
 gardzasz przykazaniem, y lekarstwem S. Reguły? *Tak*
prawdziwym wydał się wgardzicielem Reguły S. Załuy,
żeś tyle razy zuchwale stroniła od S. Reguły. Postanow:
 Nigdy z bojazni kary zuchwale nie stronić od S. Reguły.
 Nigdy nie mieć za nic pomniejszyego przestąpienia Re-
 guły: Nigdy nie gardzić przykazaniem S. Reguły.

DZIEŃ XV. Po WIELKIEYNOCY.

O INTENCYI DOBREY.

Niech będzie wierszskim Reg. puchwalony.

Z Rozdz. 57

PUNKT

PUNKT I.

Często bōwiem S. Ociec nasz w Regule swojej zaleca intencyą, ale osobliwie w Rozdziale 57. temi słowy: *Niech będzie Bog we wszystkim pochwalony.* Zaś prosta, y dobra intencya jest, która na nic nie ma względu, tylko na Boga, y na wszystko co należy do Boga. Ta intencya wszystkich cnot jest końcem, początkiem, y ozdobą, wszelką nie szczerość, zmyślanie, y dwojakość odpędza. Mocy duszy rozrzucone w jedność ducha zbiera. Ducha przyłącza do Boga. Naturę podeptuje. Cnoty całemi zachowuje. Małe, y nikczemne sprawy okazalemi, y kosztownemi w obliczu Boga wyłaje. Pokoy, y poufałość wielką na dniu sądnym powraca. Do tey zaś intencyi dwie są potrzebne rzeczy. *Pierwsza:* aby się każdy zaparł liebie, y wszystkiego, a tak szczerze szukał we wszystkim chwały Boskiej. *Druga jest:* aby we wszystkim szczerze szukał Boga, a wszystko, co sprawuje, albo opuszcza, szczerze na jego chwałę oddawał. Ponieważ żadney nie ma sz światłości uczynku, którey by nie poprzedzała prostota intencyi.

PUNKT II.

Aby był we wszystkim Bog pochwalony, potrzeba, aby siebie samego każdy zaparł się. Tak na początku, y postępowaniu, jako y na końcu trzeba umartwić własne szukanie, własną wolą y apetyt próżney chwały. Gdy bōwiem jest przewrotna intencya, która poprzedza, wszelkie

kie dzieło małym się staje, które następuje; często, co tylko na chwałę Boską zaczętego jest następująca y jakby podrożna intencya ludzkiej pochwały, woli, albo szukania własnego szpeci. Nie kiedy końcowi na zdradzie jest. Dla tego zawsze zapieranie się powinno być przytomne, y ostrożne rozważanie, aby nam kiedy nieprzyjacieli nie wykradł zasług z dobrego uczynku. Biada bowiem grzeźnikowi wchodzącemu do ziemi dwojaką drogą. Widzi się niby to być Boskiego, co czyni, ale ze wszystkim, co pokazuje być zewnątrz Zakonnikiem, wewnątrz trwa w intencyi światowej. Przez tę się psuje, cokolwiek podczas jest zasługującego. Dla tej nadgroda dostaje się przemijająca. Wieczna się traci. Dobry Jezu! jak głupio czynię, gdy dla przemijającej małej chwały, albo dla własnej woli, y szukania pracy Zakonną dzienną, y nocną utracam? Jakże mi ztąd żal nie będzie, gdy sprawiedliwym zysk zasług, a grzeźnikom kary grzechów przyśądzone będą?

P U N K T III.

Aby był *wewszystkim Bog pochwਾਲony*, trzeba, abyśmy wewszystkim szukali chwały Pana Boga; więc serce nasze powinnismy do Boga podnosić. Dla czego napisano jest: *Podnieś serce moje*. Czynienie bowiem dobrej intencyi wynosi się, gdy do tego weseląc się przychodzi, który nad wszystkimi rzeczami poślaniony jest, kiedy nie siebie, ale Boga szuka. Gdy nie na swoją, ale Boską ma bacność chwałę; gdy nie za

swoją, ale za Boską idzie wolą. Gdy nie swego ukontentowania, wygody, albo interessu, ale Boskiego pragnie. Jedną drogą tą intencją dąży Zakonnik do życia; bo cnotę, którą zasłania w dobrym uczynku, w dobrej zachowuje intencji. Mieszkanie doskonałości Zakonney buduje na Opoce, ponieważ wszystkie intencye jego na Chrystusie, którego chwały, miłości, y woli jedynie szuka, utwierdzają się. Panu, nie sobie posługuje, bo do wszystkich dobrych uczynków, nie z górnicy własnej czci, ale Boskiej porusza się. Samą rzecz wewszystkim, co czyni, albo opuszcza, szuka, nie nie tego, co jest swego, ale co jest JEZUSA Chrystusa, nie sobie żyje, nie sobie umiera, albo jeżeli żyje, Panu żyje, czyli umiera, Panu umiera.

Czy starasz się, o Zakonna dufzo! dobrą, y prostą wewszystkim mieć intencją? *Dobrym nie jest, co się nie staje dobrym umysłem.* Czy na początku, w postępowaniu, y na końcu dzieła zapieraś się własnej pochwały, woli, y szukania? *Skarb sobie skarby w Niebie, bo ziemskie skarby mol psuje.* Czy szczerze chwały Boskiej szukasz we wszystkim? *Dobry człowiek z dobrego skarbu wynosi dobre rzeczy.* Załuy, żeś dotychczas szczerzy nie miała intencji. Pośtanow: Szczerą, y prostą mieć wewszystkim intencją. Na początku, w postępowaniu, y na końcu i prawy, zawsze się zapierać własnej pochwały, woli, y wszelkiego szukania: Szczerzy Boga chwały, woli, y upodobania szukać.

DZIEN XVI. Po WIELKIEYNOCY.

O TROJAKIM ZABOYSTWIE.

Nie zabijać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 3.

P U N K T I.

Pierwsze zaboyſtwo, którego S. Ociec naſz w tym inſtrumencie trzecim: *Nie zabijać*, zakazuje, nie tylko jeſt prawdziwe, y rzetelne zaboyſtwo, ale wszelaki śmierci wynalazek, złego życzenie, y nieprzyſtoyne uderzenie. Tym inſtrumetem SS. Ociec chciał przeſtrzedz, czego ſam od niezbożnych owych Mnichow, którzy ſię kuſili jego otruć, doznał. Znaydzie ſię kiedykolwiek jeſzcze niecnotliwy Judaſz, któryby choć rzeczywiście nie zabił, przecie na śmierć ſztuki zażywa, albo przynajmniey dla nałętoſci, y rozwiozłoſci innym oney życzy. Znaydują ſię podczas ſzalenia Zakonnicy, którzy ſwoich poddanych zwyczajem ſwieckich ludzi nieprzyſtoynie kijem zbić nie zdrygają ſię. Znaydują ſię y inni obciążliwi Zakonnicy, którzy przeciwko przykazaniu SS. Oyca, innych częſto bić, y bez wszelkiego pomiarkowania y przyczyny na młodszych złoſć wywierać ſmiało ſię waży. Zgoła to wſzyſtko cichemu Duchowi Świętego Oyca cale ſię ſprzeciwia. Ztąd y męzo-
boycami, y zawziętymi będąc tacy Zakonnicy, będą oſądzeni za winowaycow.

PUNKT II.

Drugie, którego zakazuje SS. Ociec, zaboystwo, jest
Obmowa: Nie zabijać. Samą rzeczą zabija, kto bli-
 zniemu bierze sławę. Prawdziwie tym większy grzech
 popełnia mężoboystwa, im sława zacnieyszym dobrym
 jest nad samo życie. Prawdziwie tym okrutniey srozeje
 obmowca, im ostrzey nad samą śmierć nabawia niesła-
 wą. Zaprawdę. O Zakonna Osobo! która podeymu-
 jesz języki obmowcow, abyś nieprzyimowała sercem
 swoim mow tych wszystkich, które niezbożni powiada-
 ją. Czyń, co tobie nakazano. Wzmocniony pomocą
 mądrości, albo do dobrego, albo do złego gotuy serce
 swoje. Nic nie dbay na to, coby powiadali na ciebie nie-
 przyjaciela. Jeżeli tego nie uczynisz, zawsze w utrapie-
 niu będziesz: na szemranie czyjekolwiek porulzył się.
 To jest mądrego człowieka, iść za mądrością poprze-
 dzającą, a próżnych nie uważać powieści. Potym po-
 myśl: Ze zna sumnienie twoje, iż ty o wielu mowiłeś
 rzeczach, y często uwłaczałeś innym; więc y drugim
 powinienes wybaczyć uwłaczającym. Wie bowiem ser-
 ce twoje, żeś y ty złorzeczył drugim! Naostatek po-
 mieszanie złego żadne niechay cię nie trwoży, ale umiey
 mówić: *Przyimi służę twego za dobrego, niech nie potwa-
 rzają mnie pyszni.* Nie dbam o potwarcę próżnego. Nie
 dbam. Trzymam się obietnicy przyłtoyney.

PUNKT

P U N K T III.

Trzecie także zaboystwo tym instrumentem: *Nie zabijać*, zakazane jest od SS. Oyca, to jest: *Pogorszenie*. Ten naygorzszy męzoboystwa rodzaj jest; samę duszę zabija, która życie, y inne wszystkie dobra przewyższa. Niechcieyże więc, o Zakonna duszo złośliwie postępować, ani zawistną bydz czyniącym nieprawość. Jako siano wprędce uschną, y jako ogrodowe zioła prędko opadną. Dwoch cię rzeczy uczy Prorok temi słowy. *Naprzod*: Abyś ku tym nie postępowała złośliwie, którzy czynią nieprawość. *Powtore*: Abyś złośliwie nie postępowała między złośliwemi, bo złośliwie postępować między złośliwemi, jest to kształt podać drugim do niecnoty. Tym zaś bydz zawistnym, którzy czynią nieprawość, jest to nasładować złość niezbożnych. Abyś nie postępowała złośliwie, uważ, że podczas uschniesz wprędce, jak siano. Abyś nie była zawistną tym, którzy czynią nieprawość; uważ, że jak ogrodowe ziołka prędko opadniesz. A jakże prędko? jak siano uschniesz. Utracisz łaskę. Na pokarm staniesz się tym, którzy się życiem twoim, y twemi uczynkami pałą. Jak pokarm jednym się z niemi staniesz. Wszystkie ich kary poniesiesz. Jakże prędko? jak ogrodowe ziołka opadniesz. Będziesz przejęta upałem słońca sprawiedliwości, y zaraz z życia wiecznego wypadniesz.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! chęcią, y słubem dla nadętości, albo wolnieyszego życia nie zabijasz, albo się obciążliwie, y gwałtownie przeciwko bliznim nie

zapalał? *Mężoboycy, y gniewliwi nie osiada Królestwa Bożego.* Czyli też podczas uwłaczając, życia, sławy, nie odbierał bliźniemu? *Ząb za ząb dasz.* Czy dla pogorszenia życia łaski nie odbierał, albo gubisz? *Niechciey mieszkać między ludem zmazane usta, y ręce skalane mającym.* Żałuy tedy, żeś y przeciwko temu punktowi często grzeszyła. Pośtanow: Bez przyczyny wszelkiej, y pomiarkowania nie zapalać się na bliźnich: Nie uwłaczać, ani obmawiać: Nie gorszyć, ani być zgorzloną, abyś się nie stała winowaycą mężoboystwa, y ładu Boskiego.

DZIEN XVII. Po WIELKIEYNOCY.

O POZNAWANIU, Y MIŁOSCI BOGA.

Naprzod Pana Boga kochać z całej duszy.

Z Rozdz. 4. Instr. 1.

P U N K T I.

Zawsze bowiem miłością Boską pałał SS. Ociec nasz, ale skoro Boga w przedziwnym Niebieskim obaczył światle, jako Serafin ogniem miłości Boskiej gorzał. Im bowiem większe jest poznawanie Boga, tym większa jest miłość. Serce przez poznawanie rwie się do Boga, a przez miłość w nim spoczywa. W ten czas poznawającemu Stworcę szczerze jest wszelkie stworzenie. Samą jasnością poznawania łono rozsprzeltrzenia się myśli aby wyższą była światu? Aby nad siebie samą wyniesiona była. Aby

Aby snadz samą rzeczą całą duszą Pana Boga kochała. Niepodobna bowiem jest Pana Boga całą duszą kochać, jeżeli cała dusza nie będzie poznana. A ktoż by się nie łtała z Najsświętszym Oycem Boga poznawać, y kochać? Zaište na tym zawisto y Błogosławieństwo człowieka doczesne, y wieczne. Uczże się tedy, jak to poznawać Boga całą duszą, y jakbyś go mógł całą duszą kochać.

P U N K T II.

Aby kto Pana Boga całą duszą kochał, potrzeba, aby poznawał miłość Boską ku ludziom, y przyjemność Boga w samym sobie. Poznaway miłość Boga ku człowiekowi. Większa jest miłość w Bogu, aby ludzi pociągnął do prawdziwego zbawienia, jak w diable nienawiść, aby nas do wiecznego potępienia nie przywiodł. Sam jednorodzony Syn Boski jest przy nas; on broni; on do siebie ciągnie. *Oto! ja z wami jestem, mowi, aż do skończenia świata.* Nietylko zaś z nami jest, ale niejako nam gwałt czyni, aby pociągnął do zbawienia: *Ja gdy będę podniesiony od ziemi, mowi, wszystko pociągnę do siebie.* Nietylko wabi chcących, ale y ociągających się ciągnie. Ztąd nie pozwala, aby Uczeń Oycatłumił. Przymusza wchodzić do domu swego. Przymusza Pawła, aby szedł do Jerozolimy, aby przez utrapienie wszedł do chwały. O miłości niezmierna! poznaway przyjemność Boga, w samym sobie; albowiem dobry jest Bog. Nie jest takim Dobrym, jako są Dobra, które stworzył, lubo bardzo

B B B B 2 są

są dobre. Jeżeli zaś te wszystkie dobra stworzył, daleko przecie on jest lepszym, który stworzył, od którego są inne dobra. Ten jest Dobrym, którego nikt nie uczynił Dobrym. Ten jest Dobrym dla własnej dobroci, a nie z kąd inąd tey zaciąga dobroci. O przyjemności tego Dobra niepojęta! jak się niewymowną napelniam słodyczą, kiedy słyszę, że Bóg jest Dobrym; albowiem przez te, które zwierzelem widzę Dobra, do tego się powracam dobra, od kórego są. Sam Pan Jezus rzekł: *Człowiek Dobry. On tak mówi: Nikt nie jest dobrym, tylko sam Bóg.* Dobre bez przypadku. O kiedyż Ciebie poznam o naywiększe Dobro, abym cię doskonale kochał?

PUNKT III.

Gdy więc naywiększe Dobro tak bywa poznane, potrzeba, aby było kochane dla siebie całą duszą. Całą duszą się kocha, kiedy się szanuje nad wszystkie inne dobra. Całą duszą się kocha, kiedy wola nic nie pragnie oprócz jego. Niepracowaną żądzą przylepia się do niego. Przez kochanie bezprześtanku z nim siebie łączy. Ssi, o Pszczółeczko! Ssi, y napijay się z poznawania Boga niewypowiedzianej miłości słodyczy. Ta nie wie, co to słabiec, jeżeli ty nie umiesz brzydzić się, y nie mieć ckliwości. Wieczystym będzie smakiem, jeżelibyś ty zasmakował, jak jest miłym, y słodkim Pan. Życiem duszy jest miłość. To być nie może, aby dusza żyła bez miłości; albo świat kocha, a jest chciwością. Albo kocha Boga, a jest miłością. O ty nieszczęśliwy! jeżeli się chwytasz świata. Wszystkiego złego gruntem jest chci-

chciwość. O jak jesteś szczęśliwym, jeśli Boga kochasz. Wszystkiego Dobra fundament jest miłość. Ta więc jest duszy naszej spoczynkiem, gdy na miłości Boskiej przez pragnienie woli zawiesza się, ani daley niczego nie żąda, ale się w tym, co trzyma, cieszy. Ta jest przyczyna miłości, kiedy rozum miłość Boską ku człowiekowi, y przyjemność najwyższego Dobra w sobie poznaje. O kiedy Ciebie doskonale kochać będę o nieskonczone Dobre! abym Cię doskonale poznał?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! według przykładu SS. Ojca swego, starał się zawsze poznawać, y kochać Boga? *Tak nie inaczej Pana Boga z całej duszy będziesz kochać.* Czy poznawał miłość Boską ku sobie, y przyjemność jego w sobie? *Jeżeli się bawisz w uczynkach Boskiej w sobie miłości, inaczej się stać nie może, żebyś nie miał kochać całą duszą Boga dla siebie.* Czy oprócz Boga nic innego nie żądał? *Kochająca Boga dusza jako Jeleń do żywej wody, tak pragnie do Boga.* Załuy, żeś się nie starała dotychczas ani poznawać Boga, ani kochać. Postanow: Boga poznawać, y kochać. Poznawać Boską ku sobie miłość, y przyjemność Boga w sobie, a tym sposobem nic innego nie żądać, jak najwyższego, y jedynego Dobra.

DZIEN XVIII. Po WIELKIEYNOCY.

O KRADZIEZY.

Nie kraść. Z Rozdz. 4. Infr. 5.

BBB 3

PUNKT

PUNKT I.

Nic nie jest Osobie Zakonney bardziey przystoynieyszego, jak gdyby zachowała doskonale ubóstwo. Nic bardziey nie szpeci Zakonnika, jako kraść. Wielka zaś ta niecnota, y niepoczciwa jest. Ciężko bywa od Boga karana. Świadkiem jest tego Ezechiel Prorok w Rozdziale Piątym: *Ja widzę kosę latającą długości łokci dwadzieścia, a szerokości łokci dziesięć. Y rzekł do mnie: To jest przeklęstwo, które wychodzi na całą ziemię: Każdy złodziey dla tego śmiercią karany będzie. Y wyprowadzę ja, mowi Pan, a wnidzie w dom złodzieyski, odpocznie w pośrodku domu jego, y pożrze go.* Słusznie tedy S.O. cieć nasz przykazuje: *Nie kraść.* Są bowiem y Zakonnicy, którzy tego występku, y kary są uczestnikami. Często jeden podplomyk, albo Biłzkokt ukradziony tak kontentuje Zakonnika, że się nie lęka przypuszczać czarta na łono. Abyś kiedy pod tę nie podpadał karę, uważ, jakby się to stał Zakonnik winowaycą kradzieży, y jakie by były przeciwko kradzieży chciwości lekarstwa.

PUNKT II.

Przeciwko zakazowi SS. Oycy; *Nie kraść*, ciężko, albo lekko według ciężkości, albo lekkości materiyi grzeszy Zakonnik; *Naprzod:* jeźeliby potrawy, albo napoje bez wiadomości Przełożonych potajemnie kradł, albo pożywał; naybardziey, jeźeliby się to często działo. Przełożony bowiem, nie tylko co do sposobu, ale też co do

rze-

rzeczy niechętnym jest. Zkąd takie przyszłe rzeczy, choć najmnieysze czasem stają się grzechem ciężkim. Ci jak często tym sposobem w weselości jednego Kielicha, jednego kaska taka wypija się trucizna! jedno bowiem potajemne jedzenie takie drugie za sobą pociąga. *Powtore:* Jeżeliby Zakonnik bez wyraźnego pozwolenia Przełożonego swego, albo cichego, albo rozumnie domniemanego Xiążki, suknie, pieniądze, albo inne rzeczy jakiegokolwiek potajemnie kradł, darował, wydał, albo dla siebie przywłaszczał. O! złodzieystwo zbyt dalekie od Zakonnika, które samym świeckim ludziom szpetnym, y obmierzłym jest! *Potrzenie:* Jeżeliby Zakonnik pieniądze, albo co inszego bez wiadomości Przełożonych zkądkolwiek brał, przyimował, przy sobie trzymał, na pożywienie obracał, albo drugim użyczał. Czegokolwiek bowiem nabywa Zakonnik, Kłasztorowi nabywa; nie jest to jego, własnym. Jeżeli którzy takowemi złodziejami jesteście, westchniecie. Czeka was wielka kara, jeżelibyście się nie ubiegali do pokuty. Albo bierzcie przykład od owego Mnicha, Ucznia S. Grzegorza Wielkiego. Ten gdy był posłany czegoś kupić, potajemnie z pieniędzy coś zatrzymał; od czarta porwany, tak długo bity, poki winy nie wyznał, odebrawszy pokutę od S. Grzegorza, uwolnionym został.

P U N K T III.

Abyś według SS. Ojca nie kradł, odrzuć wszelką chęć do doczesnych rzeczy. Oto! nagim na świat narodziłeś

dziliś się. Nagim przyśtałeś do Chrztu. Nagim wszedłeś do Zakonu. Nagim poydziesz do grobu. Jakby to nieprzyzwoito więc było, gdybyś chciał do Nieba wnieść, a być w cudze rzeczy bogatym? Czy nie wiesz, co mowi Zbawiciel: *Jeżeli chcesz być doskonałym, sprzedaj wszystko swoje, y rozdaj ubogim.* Poty tak dalece naga cnota łama jest sposobna do Nieba, że choćby był sprawiedliwym, choćby Świętym, cokolwiek potajemnie zatrzymując, nie mógłby być doskonałym. Tak chciał Bog, aby takim powrócił do Raju ow Młodzieniec, jakim Adam był z Raju wygnany. Nagim był miełzkańcem Adam, abyś według SS. Oycy *nie kradł, przestawaj na wszelkiej podłości, y niedostatku.* Oto! jedna zapłata, jedno Błogosławieństwo, y ubogim, y Męczennikom jest obiecane. Czemu? bo y prawdziwie, y ochotnie ubodzy Męczennikami są. Któreż bowiem Męczeństwo cięższe jest? jak między potrawami łaknąć, między wielu sukniami ziebnąć, być ścisnionym ubóstwem między bogactwami tego świata?

Czy się tedy boisz, o Zakonna duszo! kraść? *Złodzieje nie osiągną Królestwa Bożego.* Czy czego potajemnie, bez wiadomości Przełożonych nie porywasz, przy sobie zostawujesz, niemarnujesz, albo darujesz? *Wpadasz w niepodczciwą wadę własności tym sposobem.* Czy złożywszy wszelką chęć do ziemskich rzeczy, kontentujesz się wszelką podłością, y niedostatkiem? *Błogosławieni ubodzy, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie.* Załuy, żeś dotychczas często bardzo tey niepoczciwey dopuszczała się wady.

dy. Poſtanow: Nie kraść, y dla tego nic potajemnie nie porywać, przy ſobie zoſtawiać, przemarnować, albo darować, ale złożyć wſzelką chęć do rzeczy doczeſnych, y być kontentą z wſzelkiey podłoſci, y niedoſtatkū.

DZIEN XIX. Po WIELKIEYNOCY.

O WYRZĄDZANIU CZCI WSZYSTKIM LUDZIOM,
A NAYBARDZIEY BRACI.

Czcic wſzyſtkich ludzi. Z Rozdz. 4. Inſtr. 8.

PUNKT I.

O tym inſtrumencie: *Czcic wſzyſtkich ludzi*, wielki miał ſtaranie SS. Ociec naſz BENEDYKT. Nie tylko czcil Ołoby Duchowne, jako to Biskupa Kanuſyneńskiego Kościoła, ale też y ſwieckich. Wiadomo jeſt, jak okrutnemu, y niecnotliwemu owemu Królowi *Totyli*, przed łobą ſię upokorzonemu, według jego honoru, kazał wſtać z ziemi. Jak go ſam z ziemi podnoſił. Zkąd y ſwoich naſtępcow napomina: *Aby czcili wſzyſtkich ludzi*. A czemu tak uſilnie ſtarał ſię o część bliźniego, y takich chciał mieć ſwoich? Aby ſię przykazanie miłości bliźniego doſkonale z kaźdey ſtrony zachowało. Nic tak ſerca, y affektu ludzkiego nie pociąga, jak uczciwość. Kaźdy bowiem człowiek chociaſz naypodleyſzey kondycyi cieſzy ſię poſzanowaniem. Kocha ſzanującego, honor wyrządza dającemu honor. Nie przęſtaje na tey czi poſpolitey SS. Ociec, ołobno kaze, aby ſmy ſię uza-

Cccc

jemnie

jemnie czcili. Mowi bowiem w Rozdziale 73. *Uczciwością jeden drugiego uprzedzajcie.* Ta bowiem uczciwość dla zachowania miłości, zgody, y pokoju bardzo potrzebna jest, kto bowiem gardzi, będzie pogardzony. Kto nie szanuje, nie będzie szanowany. Ucz się tedy jak y z jakiego powodu wszystkich ludzi, a naybardziey społ-braci powinienbyś szanować.

PUNKT II.

Czcic *wszystkich* ludzi, jest to wiele rozumieć wewnątrz o wszystkich. Czcic *wszystkich* ludzi, jest uczciwie o wszystkich, y z wszystkimi mowić. Czcic *wszystkich* ludzi, jest głowę odkrywać przed przeciw wychodzącymi, wspaniale ich witać, y według każdego osoby godności ich z uczciwością przyjąć. *Uczciwością jeden drugiego uprzedzać*, jest wzajem szanować Przełożonych. *Uczciwością jeden drugiego uprzedzać*, jest to wszystkich nad siebie przenaśzać z uprzejmego serca affektu choćby młodszych, albo dla nawrocenia przypadku, albo dla zasług życia, a siebie rozumieć za naypodleyszego, y nayniższego. *Uczciwością jeden drugiego uprzedzać*, jest to starszych Ojcami, a młodszych Bracią mianować. *Uczciwością jeden drugiego uprzedzać*, jest to od przechodzącego prosić błogostawieństwa, powstać, y do siedzenia ustąpić mu miejsca. Oto! ta jest część, którą SS. Ociec y wszystkim ludziom, a naybardziey społ-braci wzajem wyrządzać rozkazuje. Lubo bowiem wszelkie dostojenstwa szanowanie obwiezcza Pismem, jednak przykazuje, aby jeden drugiego,

owšem każdego czciliśmy człowieka *czcią, y miłością* Chrystusa. Jeżeli nie tym końcem, ani tym sposobem wyrządza się, y bierze się honor, nie jest Zakonnikiem. Benedyktynem, czyli Błogosławionym nie jest. Nie jest zasługującym. Z pychy pochodzi, y pychą śmierdzi. Czego, jak rzekłem (naybardziej się strzeże S. Ociec. Boday mieli pamięć na tę naukę polityczni Zakonnicy! powierzchownie pośzanowanie; wewnątrz, albo z tyłu wyrządzają pogardę. Tyle czczenia światowych uczą się społobow, że Dworskich przewyższają, ale przez to świeckim ludziom, y pogorszeniem, y wzgardą się stają.

P U N K T III.

Powody *szanowania wszystkich ludzi*, są; że każdy człowiek, albo, że nikczemnym żebrakiem jest, Bogu podobnym jest, przecie człowiekiem jest. Sposobny do Błogosławieństwa Krwią Chrystusa odkupionym jest. Lecz jeżeli czcimy Obraz Xiążęcy na podley materyi; czcimy y człowieka w grzechu zostającego. Ten nam jest w uszanowaniu nie dla materyi, ale dla względu, który ma na Xiążęcia. Y ten uszanowania naszego godzien jest nie dla grzechu, ale dla względu, który ma na Boga, Y zaiste większą jest zasługa w grzeszniku, albo w człowieku podley kondycyi Chrystusa szanować. Jasność Świętych, y bogaczow strach sam sobie wyrządza honor. Niech poymują to Zakonnicy, którzy ubodzy, y ludzie są pośpolici żadnego czci znaku, ani słowka pozdrowienia nie rozumieją się być go-

dni. Gardzą, ale y oni pokorę w Professyi obiecawszy, jako pylni będą pogardzeni. Powody *uczciwości się wzajem uprzedzając*, są, że część powinna się cnocie. Ze jest czczonym, kto godnością gardzi. Ze uczciwym jest, kto chwały wzajemnie nie czeka, ale tey, która jest od samego Boga. Ze jest uczczonym, którego sam Chrystus uczcił, gdy go przez wstąpienie do Zakonu między uprzemych swoich policzył przyjaciół. Jest uczonym, kto Bratem, y Synem jest SS. Oyca. Niech to poymują Zakonnicy, którzy szanujących siebie szanują, pogardzających siebie pogardzają, nieprzyjaciółom żadney czci nie dają. Niech poymują to owi Zakonnicy, którzy tylko tych czczą, którzy są jakimkolwiek ozdobieni honorem, albo urzędem, innemi gardzą. Niech poymują owi Zakonnicy, którzy tylko tych szanują, których w naukach wycwiczonych, albo Szlacheństwem ozdobionych mniemają; a prostych, y nikczemnego urodzenia Braci za nic mają. Oni sami mają być za nic miani; oni sami powinni być wzgardzonemi. Synami SS. Oyca nie są, ale kogoż? Xiążęcia światowego.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! wewnątrz, y powierzchownie czcisz wszystkich ludzi dla Obrazu Boskiego? Jeżeli gardziś, y znieważaś, Boski odrzucaś Obraz. Czy wszystkich społ-braci (*Spół Siostry*) sobie zasługą cnoty starzemi mniemaś? Pycha niecznośna jest, gdybys się choć nad jedną przenałzała. Czy miłością, y uczciwością Chrystusa powierzchownie wszystkim w zgromadzeniu polzanowanie dajesz? Gardziś Nays i t-
izym

łzym Oycem, jeżeli Syna (*Corkę*) jego za nic nie małż. Załuy, żeś dla swojey pychy tyle razy godnego poszanowania, tak społ-braci, (*Spół-Siostrą*) y innym ludziom uymowała. Poſtanow: W każdym człowieku Obraz Boski ſzanować: Każdego społ-brata (*Spół-Siostrę*) dla zasłużonego życia ſobie ſzacować za Przełożonego, takze albo dla tego, jakby prawdziwemu Synowi (*Córce*) Nayświętſzego Oycy wſzytłkiemi uczciwoſciami, nie końcem politycznym, ale czcią, y miłością Chryſtusa wyrządzać.

DZIEŃ XX. Po WIELKIEYNOCY.

O WYRZECZENIU SIĘ DOSKONAŁYM WSZELKIEY ZMYSLNEY POCIECHY.

Wroskoszach ſię nie kochać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 12.

PUNKT I.

W *Roskoszach ſię nie kochać*, jeſt grunt, y rzecz naywyżſza wſzelkiey doskonałości. Tym prawie inſtrumentem jednym porządnie ſtawionym, wſzelkiey nas SS. Ociec uczy pobożności. Y abysmy ſię łatwiey nauczyli, on ſam od zaccęcia lat ſwoim nam przodkował przykładem. Albowiem od ſamego dzieciństwa ſwego czaſu ſerce mając ſędziwe, do żadney roſkoſzy nie przykładał chęci. Trojaki zaś wyrzeczenia ſię rodzaj ten wyraża inſtrument. Pierwszy jeſt, aby nikt nie kochał ſię w roſkoszach cielesnych, w roſkoszach widocznych, w roſko-

szach słyżenia, w roskoszach finakowania; w roskoszach powonienia; w roskoszach dotykania; kto nic nie nawidzi te roskoszy, jest Uczniem JEZUSA. Kto nie dobrowolnie, y ochotnie przyjmuje niewygody ciała, nie może iść za JEZUSEM. Nie może się w Świętym przybytku pokazać, jeżeliby ziemia ciała swego nie była opuszczona od roskoszy światowych. Jeżeliby nie była bezdrożna nieprzyjaznym pożądliwościom. Jeżeliby nie była bezwodna wżetecznym żądom, y przyłodom. W ten czas bowiem tylko Chrystus mieszka w tej ziemi opuszczoney od roskoszy światowej zgiełku, widzenia, y zapachow. W ten czas mieszka Chrystus w ziemi dla głodu bladej, y od pragnienia schnącej. W ten czas mieszka Chrystus w ziemi bez wszelkiej ciała ochłody bezwodnej. Niechże ustępują roskoszy ciała roskoszom ducha, ile razy by między sobą wojowali. Tak rozum każe, aby większe rzeczy nad minicyłsze prawdziwie nad prożne, wieczne, nad doczesne przekładane nie były.

PUNKT II.

Drugi rodzaj jest, *aby mkt nie kochał się w roskoszach własnej miłości, ale się ich zdrygał, a zamiłował roskoszy miłości Boskiej.* Własna miłość lubi roskoszy honorow. Miłość Boska lubi roskoszy wzgardy. Miłość własna kocha roskoszy uciech; miłość Boska kocha roskoszy żalu. Miłość własna kocha roskoszy zdrowia; miłość Boska kocha roskoszy choroby. Miłość własna kocha roskoszy odpoczynku; miłość Boska kocha ro-
skoszy

skoszy prąc. Miłość własna kocha roskoszy przyrodzenia; miłość Boska kocha roskoszy łaski. Niechże tedy ułtypi zguba zbawieniu. Niech ułtapi własna miłość miłości Boskiej, ile razy spor się między niemi staje, w sidle bowiem tym, które utailz, twoja uwikli się noga. Sidłem twoim jest mysl twoja. Nogą twoją miłość twoja. Mieylcem zaś zatajenia roskosz duszy twojej. Miłością porusza się dusza do mieysca roskolży, do którego przyiść zawsze się raduje. Jeżeliby była własna miłość, szkodząca będzie roskosz twoja. Poddał cię Bog pożądlivościom serca twego. Wiąże cię w nich ukontentowanie twoje, abyś niemógł ztąd wyrwać miłości własney, a do Boskiej się udawać. Jeżeli była Boska miłość; zbawienne będzie ukontentowanie twoje. Pociągnął cię miłością do siebie Bog. Przywiązuje cię do niej roskosz twoja, abyś się wzdrygał miłości własney, a w roskolżach tylko miłości Boskiej się zakochał.

P U N K T III.

Trzeci rodzaj jest, *aby się nikt nie kochał w roskoszach ducha, ale woli Boskiej.* Są bowiem niektórzy tak nieporządnie chciwi na bogactwa, y na czujące pociechy, że gdyby one albo dla własney winy, albo z doświadczenia Boskiego utracili, zaraz by wszelką górlwość odrzucili; przeto idą za pociechą zmysłów. Cwiczenia zwykłe tylko oziębłe odprawiają. Opuszczają wiele. W oschłościach są niecierpliwi. Owszem cięższemi nagabani pokusami, często z Bogiem rozbrat czynią.

nią. Zaiſte niewiernemi ſługami łą tacy, którzy Bogu ſłużyć niechcą tylko dla nadgrody Niebieskich roſkoſzy. Nie kiedy też y czart takowe ſprawuje łagodności, aby zu-
chwałych, y pyſźnych do cięższych nagłym pokuſze-
niem pociągnął grzechow. Jeżeliby bowiem kto z łaski
przytomney pokornieyſzym, y ſpokojnieyſzym ſię nie
ſtał, znak jeſt, że ta godność nie od Boga, ale od czar-
ta, albo od przyrodzonego rozſporządzenia pochodzi.
Zkądże by to zaś pochodziło? Sługa Boſki w tych ro-
ſkoſzach nie powinień ſię tak kochać, aby dla nich tyl-
ko Bogu chciał ſłużyć. Niech będzie gotowym row-
nie w oſchłoſciach, y pociechach Bogu według jego u-
podobania ſłużyć. Rownie niech będzie gòrliwy pod-
czas pokus, jak podczas pokoju. Dla wewnętrznych uci-
skow niech nie opuſzcza łaski. Zadnego niech nie opu-
ſzcza cwiczenia, choćby na cały czas życia nie miał mieć
ſłodyczny duchowney. Prawdziwie, y naywiększa jeſt
pociecha duſzy kochającej dokonywać upodobania Bo-
ſkiego. Ta ſamą rzeczą mówić może: *Panie w jaſności obli-
cza twardego chodźć będę, y w imieniu twoim cieſzyć ſię cały
dzień. W jaſności twarzy Boſkiej, w wierze chodźć
będę w frzodku ciemności. W imieniu Boſkim cieſzyć ſię
będę cały dzień. W ufaſci, y upodobaniu Boſkim
wſzelkie moje mieć będę dobro. Ale nie tak ci czynią,
którzy zbytnie nieporządną miłością kochają ſię w ro-
ſkoſzach duchownych. Nie chodzą w ſwiatle twarzy
Boſkiej, ale właſnego doſwiadczenia. Nie cieſzą ſię w
imieniu, czyli upodobaniu Boſkim, ale w właſnym. Niech*

że ustąpi własne upodobanie Boskiemu, ile razy się zchodzą z sobą.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! nie kochasz się w rokoszach według ciała? Jeżeli byś się tych nie wyrzekła, gardziła Nauką JEZUSA. Czy nie własney miłości kochasz rokoszy? Jeżeli byś tych nie opuściła, krzyża nie dzwigała za JEZUSEM. Czy nie rokoszy ducha zbyt nie kochasz? Jeżeli tych nie porucasz Bogu, nie nasładowiesz JEZUSA. Żałuj, żeś do tychczas ciała, miłości własney, y ducha zbyt nie obowiązała się rokoszami. Poślanow: Roskoszy ciała, rokoszy własney miłości, y ducha nieporządnie nie kochać.

DZIEŃ XXI. Po WIELKIEYNOCY.

O OBECNOSCI BOGA ODDAWCY.

Oczy Boskie patrzą na dobrych, y złych. Z Rozdz. 7.

PUNKT I

Nayświętszy Prawodawca nasz BENEDYKT, pełen Ducha Boskiego, abysmy Prawo jego Święte jak naydoskonalej zachowali, napomina nas, iż bysmy baczną mieli na przytomność Boga Oddawcy: *Oczy Boskie patrzą na dobrych, y złych.* Nasładował Apostoła, który toż samo wszystkim Chrzęścianom natrąca: *Przybliżającemu się do Boga potrzeba wierzyć, że jest, y że Oddawcą jest.* Samego Boga naywyższego Prawodawcy nasładował, który u Ozeasza tak poślanował: *Przykazywał im, aby słowa*

DDDD

prawa

prawa zwięzywali w oczach, y rękę, także na krajach płaszczów, aby nigdy nie zapominali o Bogu swoim. Ponieważ nic skuteczniey nie pobudza do zachowania prawa, jako obecność i rawodawcy. Któż bowiem tak jest zuchwały, aby się ważył w obecności Prawodawcy prawem gardzić? Któż by się zasłużoney nie obawiał kary? albo ktoby dla względu Prawodawcy prawa nie chował w przytomności tego, od którego by się spodziewał odpłaty? Jakże więc bardziey w obliczu, y obecności Nawiższego Prawodawcy, y Oddawcy chować będziemy Regulę Świętą? Na ten koniec ty uważay zawsze: *Oczy Boskie patrzą, y przeglądają dobrych, y złych.*

PUNKT II.

Oczy Boskie patrzą na dobrych, aby ich obdarzył dobrodziejstwem dla doskonałego zachowania Reguly S. Zadnego dzieła dobrego nie dokonywa Zakonnik, za ktreby zaraz Bog nie płacił. Pomnaża w nim łaskę swoją, która go mocno pobudza do innego dobrego dzieła, a przez to do nowey łaski odebrania. Da bowiem jemu Bog według obietnicy swojej za ziemię krzemień, a za krzemień złote zrzodła. Da za ułomną sprawę mężność mocnego dzieła. Da za krzepki uczynek zrzodło Mądrości Niebieskiej, aby to, co Boskim zrządzeniem, y wspaniale poznaje, ochotnie, y doskonale wypełnił. Y ta jest nawiększa na ziemi odpłata. Zadnego uczynku dobrego Zakonnik nie wykonywa, któremu by Bog zaraz osobliwej, y wieczney nie naznaczył chwały. Albowiem
według

według miary łaski odmierzona będzie mu miara chwały, a jeszcze potrząsana, y nad to obfita. Z tego uważ w Niebie odpłatę nieofzacowaną dobra Zakonnego. Dla jednego, y krotko trwającego pokory Aktu, wieczney, y nieskończoney w Niebie dosługują się chwały. Dla jednego, y krotko trwającego uczynku posłuszeństwa, na wieki w Niebie mieć będą, coby chcieli. Dla jedney, y krótko trwającej cierpliwości, wieczną y nieskończoną w Niebie odbiorą roskosz. Ah! ktożby więc to tylko uważał: *Ze oczy Boskie przenikają dobrych*, a do ustawicznego nie pobudzał się ćwiczenia cnot Reguły S.? Ty przez godzinę, choć mniey tylko cwicz się w nim, a obaczysz szczodrośliwość Oddawcy. Uczujesz pomnożenie łaski, a z tego łącno przyspolóbisz sobie pomnożenie chwały.

P U N K T III.

Oczy Boskie upatrują złych, aby ich dla przestępowania Reguły ukarały. Ponieważ za wszelkie Zakonnik przestępstwo Reguły karany bywa od Boga. Umnieysza mu się łaska. Z tego zaś umnieyszenia staje się słabszym do spraw dobrych. A im dłużej trwa w takich przestępstwach, tym daley od niego łaska odstępuje, pokądby go zgoła nie opuściła. Y ta jest naywiększa kara na ziemi. Albowiem kogo raz opuściła łaska, ktoż takiego naprawi? W ten czas prawdzić się będzie o nim: *Naprawialiśmy, y leczymy Babiloną, a nie jest uleczona; podźcie, opuścmy ją.* Za każde Reguły przestępstwo Zakonniko-

wi Bog zaraz swoją do kary naznacza część. A jaką? Zaprawdę według liczby, y jakości pogardzoney, albo umniejszoney łaski, według wielkości, y ciężkości przestępstwa będzie mu odmierzona miara potraślana, y dopełniona kary. Zaiſte jako wielu Oycom Boskim zrządzeniem objawiono jeſt, że nikt ſurowſzych nie odbiera mąk, jak Zakonnicy. Czemu? bo więcey łask nad innych odbierają: *Komu bowiem więcey powierzono jeſt, więcey też od niego będą wyciągać.* Zapłaci aż do oſtatego kwartnika. Ztego uważ męki Zakonników w Czyſcu, albo w piekle. Dla mnieyſzego przestępſwa Świętey Reguły mnieyſza kara Czyſcowa więkſzą będzie, nizeli wſyſtkie męki tego ſwiata, które ſię tylko wymyſlić mogą. Doczytałſ ſię o tym u Świętego Hieronima o mnieyſzey karze Czyſcowey. A jaka niepojęta, y wieczna męka będzie w piekle za jedno, y krótko trwające ſmiertelne przestępſtwo ſlubu? Ach! ktoby to tylko rozważał: *Oczy Boskie patrzą na złych,* czy raczey by nie umarł? a takby żadney, y naymnieyſzey nie przestąpił Reguły: Ty żywo to poymuy. Poczujesz w przestąpieniu Reguły pomnietylenie, albo nieprzytomność łaski. Z tey zaś poznalſ karę przyſzłą.

Czyliż o Zakonna dufzo! częſto rozważaſz przytomność Boga Oddawcy? *Nic bez oddania, nic bez kary nie zoſtanie.* Czy rozważaſz Oddawcę, abyſ ſiebie cwiczyła w cnotach Reguły S. uſtawicznie? *Jedna ſprawa dobra Zakonna na oſobliwſzą łaskę, y wieczną zaſługuje chwałę.* Czy rozważaſz Mściwego, zebys wolala życie utracić, nizeli
jednę

jedną przestąpić Regułę? *Za jedno przestępstwo kara jest niezmierna.* Załuy, żeś dotychczas nie obawiała się obecności Boga Oddawcy. Postanow: Często rozważać obecność Boga Oddawcy, y jako dobrym na ziemi, y w Niebie płaci, abys S. Regułę we wszystkich zachowała; złych zaś jak tu, tak y tam karze, abys unikała gorzej nad śmierć gwałcić Regułę.

DZIEN XXII. Po WIELKIEYNOCY.

O KROTKOSCI ZYCIA TEGO.

Bieźcie, gdy światło żywota macie. Z Przemowy.

P U N K T I.

Zbawiciel nasz wyborną dziś swoimi Uczniom podał naukę, gdy o krotkości życia tak mówił. *Maluczko, a już nie wyrzycie mnie, a znowu Maluczko, a wyrzycie mnie, bo idę do Ojca.* Maluczki jest ten cały czas, w którym teraznieyszy wiek przebiega w roskoszach. Zkąd słusznie S. Ociec nasz nas napomina w Przemowie Reguły: *Bieźcie, gdy światło macie.* Uciekać trzeba albowiem przed nikczemnymi zycia tego dobrami, gdy światło, y poznanie żywota mamy wiecznego. Do tego biegać, to opuszczać trzeba z dobrami swemi. Gdyby zaisze jeszcze był Adam, a aż do dnia żyłby dzisiejszego w roskoszach, y honorach, na coż by mu się przydało, gdyby dziś umierał? Jak długo toczy się wiek ten, mgnieniem oka jest. Nie długo to trwa, co ma koniec. Dla tego y wszystkie

jego dobra, są to jako rosa rano przemijająca; zaraz włzystko usycha. Dobrze więc mowi Prorok: *Nie nawracay człowieka na pokorę, aby od twoich wiecznych y wysokich będąc odwrocony rzeczy, doczesnych nie pożądał.* Jakiegokolwiek długowieczności bowiem żywota tego choć by sobie kto życzył, przeciez tyśiąc lat przed oczami twemi będzie jak dzień wczorayszy, który przeminął. Nie tylko jako dzień jutrzeyszy, który ma przyść, ale jako wczorayszy, który już upłynął. Tak włzystko, co się z czałem kończy, trzeba to mieć za przyszłe. Jedynie tylko do dobra Niebieskiego piąć się, które jest bez końca. Zawsze się zostaje. Gardzić teraznieyszym, a przyszłego szukać, ponieważż Bog teraznieyszy świat włzystkiemi przyodział dobrami, ale człowiekowi dla doświadczenia, jeżeliby się w teraznieyszych kochał, utraci przyszłe. Jeżeliby zaś kochał przyszłe, pogardzi teraznieysze, a przyszłych dostanie.

PUNKT II.

Maluczkiem jest ten czas cały, w którym teraznieyszy przebiega wiek w przeciwnościach. Ztąd znówu dobrze nas naucza, y cieszy S. Ociec nasz: *Bieźcie, gdy światło żywota macie.* Bieżeć trzeba w cierpliwości przez krotkie boleści, y utrapienie tego życia, gdy światło żywota wiecznego, jakby zapłatę cierpliwości mamy. Niech będzie zaisłe życie to pełne przeciwności, y krzyżow, skończy się w krotce. Mały to jest, y długo nietrwały utrapienia moment, wieczney wielkość chwa-

chwały sprawuje w Niebie. Jeżeliby utrapienia, przeciwności, krzyże, y boleści znośne były, mały to moment jest względem chwały, która trwa na wieki. Jeżeliby zaś przeciwności, krzyże, y boleści nie były znośne, jednym tylko momentem, y krotko trwającą rzeczą są. Śmierć niebawiąc koniec położy. Nastąpi chwala wieczna. Zaprawdę tylko głupi, y twardego serca uciekają od krzyża, mądrzy zaś całym sercem pragną jego, bo poznawają krotkość życia. Wiedzą, że niemalż inżey drogi do Nieba, jako krzyżowa. Poznawają wieczność żywota drugiego, dla tego oprócz krzyża czego innego w życiu nie pragną. To jedna myśl wliżyłkie przeciwności sprawuje im lekkimi. Momentem jest każde utrapienie tego żywota.

P U N K T III.

Maluczkim jest ten cały czas, w którym przebiega teraznieylży wiek w pracach. Ztąd to jest, że nas S. Ociec nasz cieszy: *Bieźcie, gdy światło żywota macie. Bieźcie, pracuycie w pocie czoła swego, gdy światło żywota wiecznego nadgrody walzey macie.* Całe to życie dniem jest, choćby najakichkolwiek długich pracach trawione było. To jest, o czym Jakub Patryarcha mówi: *Jutro mi odpowie sprawiedliwość moja.* Dziś bywa sprawiedliwość czczona, jutro odpowie. Dziś się narobi, jutro się zżyna. Bo inaczey, czegoby nie zasiewał człowiek, aniżć będzie. To jest, czego naucza Pan: *Pójdźcie, a żniw będzie, y bądźcie gotowemi.* Dnia
jutrzey-

jutrzejfzego obaczycie Majefiat Boski. Poświęcać dziś ka-
ze, bo jutro ani wpoświęcaniu niebędzie, ani wgoto-
wości, ale wwidzeniu Majefiatu. Nikt bowiem nie o-
baczy wtenczas Majefiatu, ktoby teraz wzgardził po-
święcaniem. Ani wznidzie temu słońce chwały, komuby
słońce fprawiedliwości nie weszło. Ani zaświeci fię temu
dzień jutrzejfzy, komuby nie świecił dzisieyfzy. Ma
dzisieyfzy pożytek fwoy wpoświęcaniu; jutrzejfzy mieć
bedzie koniec, to jeft, żywot wieczny. Komuż tedy
długie zdadzą fię prace cnót? Dniem jednym jeft cały
żywota czas. Komuż długie codzienne cwiczenia? dniem
jednym jeft życie nafze. Komuż długie czucia nocne,
Pofty, y inne umartwienia ciała? Dniem jednym, a je-
fzcze tylko dzisieyfzym fą. Wiecznym jeft jutrzejfzy,
ktòremu niebędzie żadnego końca, y odpoczynku wie-
kuiftego.

Czyliż tedy, o Zakonna dufzo! wfzyftkimi rosko-
fzami, y pociechami, takze godnościami dla wieczney
pociechy gardzisz, że fię skończą wkrótce? *Maluczkiem
jeft wfzelka życia tego pomysłność.* Czy znofisz cierpliwie
wfzyftkie przeciwności dla wefela wiecznego; że fię w
krótce skończą? *Maluczkiem jeft wfzelka życia tego przeciw-
ność.* Czy meżnie podeymujelz prace dla odpoczynku wie-
cznego, że fię skończą wkrótce? *Maluczkiem jeft wfzelka
życia tego praca.* Załuy, żeś dotychczas dla mniemaney
życia tego długości przylgnęła do rofkofzy światowych,
żeś przeciwności niecierpliwie znosiła, żeś uciekała od
pracy. Poftanow: Dla maluczkości teraznieyfzego ży-

cia wszelką pomysłnością gardzić: Wszelkie przeciwności znosić: Wszelką podeymować pracę, abys wiecznego życia Niebieskiego dostała.

DZIEŃ XXIII. Po WIELKIEYNOCY.

O POSILENIU UBOGICH.

Ubogich posilać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 14.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz pełen wnętrzoſci miłſierdzia każe Synom ſwoim *ubogich posilać*. Jak był pilnym tego inſtrumentu wykonaczem, naucz ſię z tego: Jednego czaſu pewny mąż do niego przyſzedł, y że go pożyczalnik ſwoy za dwanaſcie groſzy ciężko trapił, oznaymił, któremu Wielebny Ociec odpowiedział; że ani dwunaſtu nie mam ſzelągów, ale idz, a po dwóch dni powróć ſię, bo dziś nie mam, cobym tobie miał dać. Podczas tamych dwóch dni według zwyczaju ſwego zabawiał ſię na modlitwie. Gdy dłużnik trzeciego dnia powrócił, na ſkrzyni Kłaſztorney, która była pełna zboża, zaraz trzynaſcie znalazł groſzów, które Mąż Boży przynieſć roſkazał, y dał one utrapionemu proſzącemu, mowiac: aby dwanaſcie oddał, a jeden na wydatek ſwoy obrocil. Drugą razą kiedy niedoſtatek żywnoſci *Kampanią* ciężko ſcisnął, wydał wszystko co miał w Kłaſztorze ſwoim, że prawie nic w piwnicy y ſzafar-

ni, tylko trochę oleju w szklanym naczyniu nie zostało, o co gdy prosił *Agapit* Subdiakon, y to samo rozkazał dać prosiącemu. Wyrok uczynił na ziemi wszystko dać, aby wszystko w Niebie zachował. Ale gdy szafarz nie wszystko wypełnił przykazanie, rozkazał naczynie szklane o kamień uderzyć, a znowu nienaruszone dać prosiącemu. O przykłady pobożności znakomite na ubogie! nie mogłby się nikt wymówić ztąd, że sam ubogim będąc, nie mógł ubogich posilać. Może, y powinien, jeżeliby był na tenczas Rządcą Dobr Kłasztornych pomoc ubogim. Może, y powinien, jeżeliby nie był Rządcą, to modlitwą wspomagać ubogich. Obydwa obydwóch uczynków mają przykład w SS. Oycu. Powody zaś do tego uczynku miłosiernego najmocniejszy.

PUNKT II.

Zakonny Rządca Dobra Kłasztornego z sprawiedliwości powinien *posilać ubogich*. Tak na różnych mieyscach S. Reguły Święty Ociec postanowił w Rozdziale 31. *Szafarz, czyli gospodarz niech ma staranie o ubogich z wszelką pilnością*. W Rozdziale 53. *Niech będzie wyrządzanie starania pilnego w przyjmowaniu ubogich*. Tego wyciąga intencya Fundatorów. Albowiem nadane są Dobra Kłasztorom naszym, *Naprzód* na Zakonników. *Powtore:* Na ubogich, y gości. *Potrzenie:* Na budowanie. Bieda! tedy tym Zakonnikom, jeżeli z Oyczyſtych Dobr swoich nie udzielają ubogim Chrystusa. O jak potrzeba być miłości pełnym Zakonnikowi temu, który imieniem

mi-

miłości wszystkich powinień wypełnić urząd. Y zaiste ile który Zakonnik, co się godzi, czyli powinno, o-
ciąga się dać co ubogiemu, tak jest podobny owemu,
który był złodziejem, y mieszki miał. Zakonnikom
rownie, jak ubogim kradnie. Zakonnikom kradnie do-
chod jałmużny w Niebie. Zakonnikom kradnie potrzebę
pożywienia. Zaiste gdy ubogim się uymuje swego, Bog
też Zakonnikom uymuje swego. Jest wiele tego do-
świadczenia. Ubogim kradnie, bo y ubodzy prawo ma-
ją do jałmużny. Zakonnik prywatny naostatek z miło-
ści powinień *ubogich posilać*, nie tak, żeby rozpraszać rze-
czy Kłasztorne, ale za nich się modląc. Nie każe bo-
wiem Ociec SS. ubogim dawać jałmużny, ale *ubogich po-
silać*. Pierwszy Urząd Opatowi, szafarzowi, czyli
gospodarzowi, drugi oddaje prywatnemu Zakonnikowi.
Ubogich samą rzeczą posila; kto się za nich modli. Kto
u innych dla wyprośzenia pieniędzy dla nich przyczynia
się. Kto sobie samemu z rzeczy do używania pozwoło-
nych, y zwykłych, dla ubogich uymuje. Kto cieszy ubo-
gich, y namawia do uboństwa dobrowolnego; kto na-
pomina bogaczow do dania częstego jałmużny. O jak
wielką zapłatę y ten, y ow będzie miał w Niebie!

P U N K T III.

A byśmy *ubogich pożywili*, powody są mocne. Nay-
pierwszy SS. Ociec przywodzi. *W ubogich bardziej
Chrystus bywa przyjęty*. Y: *Coście z najmniejszych moich u-
czynili, mnieście uczynili*. Nad to wydaje się z Pisma S.
EEEE 2 że:

że: *Dobra jest modlitwa z jałmużną.* Ze jałmużna gładzi grzech. Poznajże tedy o Zakonna duszo! tego, który tobie daje potrzeby życia bez wszelkiego starania twego, z czyjej łaski nad tak wielu jesteś Przełożonym? Nie rozumiey, że to wszystko dla ciała twego jest ci dane. Y ubogim dłużnik jesteś, jeżelibyś był Izafarzem naybardziej. Wyciągać od ciebie będą ciężkiego rachunku, jeżeli nie udzielił z swego tym. Czemuż bowiem ubogi żyje? tylko abyś ty, gdy dobrze byś rządził, na był stopnia dobrego. Jeżelibyś obfitował w miłosierdzie na ubogich, wynikną ku tobie wnętrzności miłosierdzia Boskiego.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! przykładem Najsświętszego Oycy ubogich posilał? *Chrystusa posilał, jeżeli ubogiego posilał.* Czy przykładem SS. Oycy, jeżeli byś był Rządcą, ile możesz, y śmiesz, wspomagasz ubogich? *Daycie, a będzie wam dano.* Czy jeżeli prywatną ołobą jesteś, przynajmniej ubogich modlitwą, przyczyną, albo słowem pocielznym posilał? *Przykazanie Boskie jest: Daycie jałmużnę, a wszystko czyste wam jest.* Załuy, żeś dotychczas tak skąpą czyli w daniu, czyli w modleniu się za ubogich była. Postanow: Przykładem Najswiętszego Oycy ubogich posilać, a to jeszcze jeżelibyś była Rządcą, Izafarką, albo Gospodynią: Hoynemi jałmużnami; jeżeli nie, to przynajmniej modlitwą, przyczyną, albo słowem pocielznym, które jest nad naylepszy datek, ubogich wspomagać.

DZIEN XXIV. Po WIELKIEYNOCY.

O NIECHOWANIU GNIEWU NA CZAS DŁUGI

Gniewowi czasu nie zachowywać. Z Rozdz. 4. Instr. 23.

P U N K T I.

Duch Święty, aby nas od gniewu odwiodł, krótkimi ale poważnymi słowami gniew opisuje: *Ducha łacnego do gniewu ktoż będzie mógł wstrzymać?* Nie ten, na którego się gniew wylewa. Zbyt bowiem nieznosnym ciężarem jest, być dręczonym ustawicznie passyami gniewliwego. Nie ten, który gniew wydaje; sobie samemu bywa przykrym, że dłużej samego siebie znosić niepotrafi. Ztąd cały gniew swoy wyrzuca. Mowi to, czego mu potym żal, że wymowił, owszem jesliby wymowił, potym zapomni. Wznieca kłotnie, pokoy wszędzie miezła. Więc ciężką wadą jest gniew, ale daleko cięższa *gniewowi czas zachowywać*. Podczas gniewliwy też uspokaja się w gniewie. Kto zaś gniewowi czas zachowuje, zawsze wewnątrz języcze jak od ukrytey jałczurki bywa gryziony. Koń ow lisowaty jest w Piśmie S., na którym siedzi diabeł, którego ustawicznie wspinając ostrogami, do gniewu pobudza; wszystkie jego chęci zemsty pragną; zawsze czalu oddawania czeka. Dla tego słusznie SS. Ociec nasz zakazuje *gniewowi czasu nie zachowywać*. Zeby y ciebie diabeł wędzidłem gniewu do wszelkich wad nie wprowadził; abyś y ty od tey

zarazliwej jaszczurki nie był łczypany, uważ, co by było *gniewowi czas zachowywać*, y jakby gniew zaraz wykorzeniony mógł być.

PUNKT II.

Gniewowi czas zachowywać, jest trwający, y przyciągły smutek. Chciwość nieprzerwana młzczenia się. Szalenstwo duszy. Gorzkość nayprzykrzeysza. Odwrocenie nigdy niezaniechane. Zupełność wszystkiego nieszczęścia. O zarazo Kłasztora nayśzkodliwsza! wśzystek pokoy, y miłość zabija. Tym jest szkodliwszy im tajemniejszy. Zadnego na niego nie dostaje lekarstwa. Kto bowiem *gniewowi czas zachowuje*, zmysła, że gniew tłumi. Zmysła, że wśzelką urazę już dawno odpuścił. Zmysła uprzejmą miłość, owśzem poufałość. Wewnątrz zaś w sercu wśzelkiew szkodzenia upatruje okazyi, a za daną okazyą szkodzi. A gdy drugi wierzy zmyślaczowi zdradliwemu, tajemnice wyjawia, cały poufałe, y poprzyjacielsku z przyjacielem swoim się sprawuje; ten przyjaźń w truciznę nienawiści, w zarazę zemśty obraca. Sekret osławia. Drugich także do zemśzczenia się z sobą pobudza. Często nie wie tak oszukany Brat, zkąd takie przeciwko niemu nienawiści. Nie mniej rozumie, że od takiego przyjaciela powinien cierpieć. Na to samo przesładowanie uskarża się przed nim. Zali się nad nim w oczy, a za oczy się śmieje. Niekiedy tych samych skargow dla nowej pomśty wznowioney używa. O wado prawdziwie diabelska! a przecie się często między
Zakon-

Zakonnikami znayduje. Nie lękają się też, gdy *gniewowi czas zatrzymują* przystępować do Najsświętszego *SAKRAMENTU*. Słusznie przeciwko takim skarży się Zbawiciel: *Oto! ręka wydającego mnie, zemną jest na stole.* Winni są zaboju Boskiego, którzy Braci *zachowując czas gniewowi*, zniewazają.

P U N K T III.

Abyś *gniewowi nie zachowywał czasu*, ale wszelki gniew zaraz wykorzenił, słońce niech nigdy nie zachodzi na gniew twój. Ponieważ gdyby gniewem poruszonych nas noc zaszła, wszystkie by gniewu sprawy cięższymi nastąpiły. Ogień ten częstokroć się pamięcią wznieca, gdy przez próżnowanie wszystko umysł pobudzające, mniema się być nam okrutniejszą rzeczą. Nize-li tedy tak szkodliwym bawilibysmy się próżnowaniem, krzywdy, jakbysmy nie mieli za krzywdę, nie przyimuymy ich do serca, ale jak najszybciej puszczaymy zgoła w niepamięć. Albowiem gwałtowna myśl gniewu gwałtowniejszą jest nad wszelki płomien. Dla czego szybkości trzeba, abysmy go gasili w popiele, aby przypomniawszy sobie, w niezmierny, y nieugaszony nie powstał pożar. Przeto tey nieposkromionej bestyi niechcieymy popuszczać wodzy, ale twardym wędzidłem, to jest bojaźnią sądu Boskiego ją utrzymywać. Ile razy dla jakiegokolwiek urazy, y od kogokolwiek pobudzasz się do gniewu, niechci przyidzie na myśl, coś ty przeciwko Bogu uczynił. Jeżeliś krzywdy odpu-

odpuści y tobie Bog. Cieszyć się zawsze będziesz, kiedy zwyciężysz gniew. Zawstydzisz się, jeżelibyś upadł. Otrzymałś od wszystkich Zakonników chwałę, y wonią dobrej sławy rozgłaszać będziesz w cierpliwości swojej. W gniewie wszystkim uraganiem, nienawiścią, y pogorzeleniem będziesz. Ale na coż ciebie na pokornym ludzi widowisku stanowie? Bog patrzy na ciebie. To rozważać, dołyć będzie do uśmierzenia zaraz wszelkiego gniewu.

Czy nigdy, o Zakonna duszo! *gniewowi czasu nie zatrzymujesz?* Ah! nasładuy owego Brata, który gdy chował czas gniewowi, zaraz na modlitwę Opat *Sysoja* wszystek gniew złożył, słytał bowiem jego tak się modlącego: *Boże, jużes nam nie jest potrzebny, abys się o nas starał.* Sami, jak ten Brat mowi, y możemy, y chcemy się pomścić. Czy nie odwrocona od Społ. Siostr pokoy powierzchownie zmyślał, wewnątrz zemstę knujesz? Ah! niech ci będzie przykładem Opat *Pemen*, zawsze mawiał: *Złość niech cię nigdy nie przewyższa.* Jeżeli tobie kto co złego uczynił, ty mu dobrym odday, abyś przez dobroć zwyciężyła złość. Czy nie dozwalałś nigdy, aby słońce zachodziło na gniew twoy? Ah! słuchay, y nasładuy *Agatona* konającego: Według woli swojej nigdy nie spałem, zachowując przeciwko komu żal, ani nie pozwalałem drugiemu zasypiać mającemu co przeciwko mnie. Żałuy więc, żeś tyle razy gniewowi czas zachowywała. Pośtanow: Gniewowi czasu nie zachowywać: Zemsty w sercu, y podchlebia w ustach nigdy nie mieć: Zaraz krzywdy odpuszczać.

DZIEN XXV. Po WIELKIEYNOCY.

O NIEWYKONANIU ŻĄDZY CIAŁA.

Pożądliwości Ciała nie wykonywać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 58.

P U N K T I.

Nayukochańſzy Stworca nasz wſzyſtkie namiętności w nas wprawił, abysmy ich używali na zbawienie. Ale gdy ſię wſzyſtkie przez grzech pierworodny zepsuły, prawie wſzyſtkie naſame nakłoniły ſię wady. Pożytecznie jednak y jeſzcze oneż w nas zoſtawia, abysmy przez uſtawiczne onych tłumienie nieprzerwane mieli ćwiczenie w cnotach. Chce, abysmy przynajmniey jedną do ſzczętu zagabili, nie inaczey, jak y Izraelitowie Kròla *Bazana*, co ſię tłumaczy: *Szpetność*, wcale z całym ludem ſwoim wykorzenili. Nie zoſtawili nic żyjącego z niego. Z Kròlestwa *Moab*, z Kròlestwa *Sehon* niektórzy żywi; a z namiętności naszych niektóre jeſzcze żyją. Potrzeba nam ich do bitwy, ale co jeſt ſzpetnością *Bazana*; tego nam nie trzeba. Wſzyſtkie jego ſprawy trzeba przewrócić. Nic nie może być uczciwego, co jeſt ſzpetnym. Dla tego SS. Ociec nasz przykazuje nam *Pożądliwości ciała nie wykonywać*, owszem poſpieszamy do odcięcia, ożądliwości ciała. Obacz, jako, y czemu?

P U N K T II.

Abysmy *pożądliwości ciała nie wykonywali*, ale *ſpieszno od-*
FFFF
cinali,

cinali, naprzód lubieżności powodu chrońmy się. Nic tak nie zapala ciało, y pobudza do namiętności jako nie-
strawiony pokarm. Opuszenie, ciężkości, y zbyt za-
grzania sprawują cielesność. Samo nieporządne jedze-
nie, y zbyteczne, czystości szkodliwe jest. Także wi-
no trucizną jest dziewictwu. Ot! trzy Pacholeta, y
Daniel leguminami żyją, piją wodę, więc są bezpie-
cznemi y wolnemi od pieca Babilońskiego. Toż się sa-
mo y tobie przytrafi. Gorące choroby zimnemi bywa-
ją leczone lekarstwami. *Powtore*: Wszystkie nasze zmy-
sły strzeżmy jak najsćcisley; ani też niech nikt przez
słowa mniej uczciwe słuchającego do lubieżności nie
zachęca, ani znowu powierzchownie przez słuchanie
szyderskich słów do pożądliwości niezapala. Ani łago-
dnie niech nie patrzy, albo na siebie patrzeć nie pozwa-
la. Dostateczne bowiem jest też zbyteczne powiekow
ruszanie do zachęcenia pożądliwości, ponieważż samę
dużę postać okazała lekce, y zawsze się do niey przysia-
da, że ledwo potym może być zapomniana. Jeżeliby
tedy co się nieczystego zdarzyło, myśl Święta zaraz to
niech potłumi. Jeżeliby pałała żądza, niech to gora-
cość miłości Świętey zagali; a tak sama także dusza ni-
gdy niezapali ciała. Ani naostatek niech się to nie przy-
trafia nikomu, aby się miał siebie dotykać. Kto bowiem
dotyka się ognia, zaraz od płomienia, y zarzysłtych wę-
gli babelow, y przykrych nabawi się wrzodow. A kto
się dotyka ognia miłosniczego, niepodobna jest, aby
czyste od znaczkow tego miał zachować dotykane.

Zam-

Zamknąć tedy potrzeba okna, y drzwi zmysłów, aby śmierć, która podle ukontentowania położona jest, nie weszła. Tym sposobem nigdy pożądliwości ciała nie wykonamy.

P U N K T III.

Abysmy *spieszno* pożądliwości ciała odcinali, przyczyny są tego wielkie: Kto pożądliwości ciała nie *spieszno* odcina, onćz wykona. Kto pożądliwości ciała wykonywa, wżyskimi uczynkami niewstydlivosti zmazanym będzie. Kto się nie wzdryga niewstydlivych uczynków, zaciągnie nałog niewykorzeniony. Od nałogu wpadnie w niepokutę, od niepokutowania w różne Świętokraćwa, y w wszelaką wpadnie rozpacz. W rozpaczy zaś zginie. *Niewiecie*, słowa są Apostoła: że ciała wasze są członki Chrystusa? Zniószy tedy członki Chrystusowe, uczynię członkami Nierządnicy? Nie day tego Bóże. *Niewiecie*, że Kościołem Bożym Świętym wy jesteście? Jakże więc nieczystymi pożądliwościami, y myślami zespeciecie jego? *Niewiecie*, że ferce, y ciało walze, nie jest walze, ale Chrystusowe, ale Ducha Świętego? Czyliż nie pomiszczą się, krzywdy, jeżeli je oddawać będziecie na nieczystości? O wado zbyt obrzydliwa! O wado! którą też Święci Mężowie porażeni bywają! O wado zwyciężająca, y wycięzająca wżelką pobożności, y cnoty czerstwość! któż by jey się nie lękał? któżby pożądliwości jey *spieszno* nie odcinał?

Czyliż więc, o Zakonna duszo! nigdy pożądliwości ciała nie wykonywałś? Boy się! Izraelitowie nie przez miecz, ale przez Niewiały od Madianitow złapani zostali. Czy śpieszno pożądliwości ciała odcinasz? *Wszelkie zabawienie się jest niebezpieczeństwem.* Czy strzeżesz serce, y zmysły wszystkie, aby żadna pożądliwość nie weszła w dół twoją? *Ktoby zeszpecił Kościół Boży, rozrzuci go Bog.* Załuy, żeś dotychczas nie tak była pilna, jak ślubem obowiązana jesteś, śpieszno w odcinaniu pożądliwości ciała. Połtanow: Pożądliwości ciała nie wykonywać: Pożądliwości ciała śpieszno odcinać: Pożądliwości ciała chronić się strzeżeniem serca, y zmysłów.

DZIEN XXVI. Po WIELKIEYNOCY.

O POSŁUSZENSTWIE KU PRZEŁOŻONEMU NIEGODNEMU.

Przykazaniom Opata we wszystkich być posłusznym, choćby inaczej on, czego Boże uchoway, czynił.

Z Rozdz. 4. Inſtr. 60.

PUNKT I.

Przewidział S. Ociec nasz, wielu po sobie Następcow Przełożonych w władzy, ale nie w światobliwości. Aby więc młodszy z tey przyczyny posłuszeństwa nie uwłaczali, ciężko przykazuje: *Rozkazom Opata we wszystkich być posłusznym, choćby on inaczej (czego Boże uchoway) czynił.* Czemu? *bo posłuszeństwo, które się wy-*
rząd-

rządza Przełożonym, Bogu się wyrządza. On bowiem mówi: *Kto was słucha, mnie słucha.* Niech będzie Opat, albo Przełożony niegodnym, ani dla życia, ani dla nauki służnie obrany. Niech będzie starszym; Niech będzie młodszym; niechby nienawidział karności; rzucał za siebie nauki Boskie; niechby upatrywał zżzbla w oku Brata, a w swoim bałki nie widział; niech brakuje osobami: Niech pobłaza, albo zanic nie ma zbawienia dusz. O ziemskich, nietrwałych, przemijających rzeczach tylko niech ma staranie. Niech będzie nieostrożnym, y niesprawiedliwym w swoich rządach. Niech żadney nie używa rady. Niech żadnego nie ma starania o chorych, o gościach, y ubogich. Niech się obżarstwem bawi, a Braciom niech uymuje potrzeby; albo niech będzie marnotrawcą Dobr, y dochodów Klasztornych. Cwiczenia Zakonnego niech nie pokazuje uczynkami. Niech miałza. wewszystkim trzodę sobie powierzoną; niech dołamuje trzciny nałamaney. Niech będzie burzliwy, pieczołowity, zbyteczny, zacięty, zawistny, zazdrościwy, podeyrzliwy, niedyskretny, uciemiężliwy, niepotrzebnie ciekawy, ku pułnocy na kurytarzu jak na warcie stojący dla podstrzegania innych, niedostępny, choleryczny; wewszystkim gardzący Sw. Regulą, y zczwalający na wady, występki niezbożnych Zakonników. *Wewszystkim trzeba być posłusznym rozkazom jego.* Albowiem nie on, ale przez niego Bog rozkazuje. Nie jemu, ale Bogu w nim posłuszni jesteśmy. Jako bowiem kto się sprzeciwia władzy, Bogu się sprze-

ciwia; tak kto Przełożonych swoich słucha, Boga słucha. Coż tedy pomaga? jakiby był Przełożony, y jakiby się sprawował? Czyliż którego czasu będę mógł rzucić z siebie jarzmo Reguły które przyjąłem na Profesyi? Czyliż będę mógł się schronić od władzy Przełożonego? kiedy władza jego jest władzą Boską? Czyliż mnie niecnotliwe jego życie może uwolnić od slubu posłuszeństwa, kiedy nie jemu, ale Bogu w nim powinienem być posłuszny? Tenże zawsze Bog. Tenże Pan, tenże sprawiedliwy, Święty, y Opatrzny, czyli przez pobożnego, czyli niebożnego przykazywałby. Touważay, a niemniey ochotnie, y wesoło Przełożonemu niegodnemu, jak Świętemu będziesz wewszystkim posłuszny.

PUNKT II.

Roskazuje S. Ociec nasz: *Roskazom Opata wewszystkim być posłusznym, choćby inaczej, czego Boże uchoway, czyni.* Czemu? *Bo przykazanie Pańskie jest: Co mówią, czynicie, co zaś czynią, tego niechciejcie czynić.* Biada tym poddanym, którzy czynią, co zli Przełożeni czynią! Biada tym poddanym, którzy zezwalają na sprawy złośliwych Przełożonych, aby się podobali: Biada tym poddanym, którzy dla względu, albo bojazni ludzkiej potwierdzają złe uczynki Przełożonych, równie z niemi zgina. *Przykazanie Pańskie jest, co czynią, niechciejcie czynić.* Potrzeba Bogu bardziey być posłusznym, niż ludziom, dobrze tym Zakonnikom, *Którzy tylko czynią,*

co im każą zli Przełożeni! Odniosą zwycięstwo. Wezmą koronę Niebieską. *Przykazanie Pańskie jest: Co każą, czyńcie.* Ah! także będę czynił? Jakże doskonale im będę posłuszny? Czyliż nie będę rozstrząsał słusznie ich rozkazów? Czyliż nie będzie złe to przykazanie, które się roszazuje od Przełożonego? Możesz doskonale być posłusznym. Czynić możesz, co każe, abytylko rozkaz oczywiście żadnego nie obwijał grzechu. *Przykazanie Pańskie jest*, jak długo trwa powatpliwość, czy się godzi, czyli nie. *Przykazanie Pańskie jest*, jak długo jest rzeczą dobrą, w czym roszazuje Reguła nacza, a nie inacza, albo według jey jest nakazano. *Przykazanie Pańskie jest*, poki nie roszazuje Przełożony przeciwko, okolo, nad, bardziey, procz Reguły. W tym trzeba, abyśmy byli posłusznymi niewatpliwie Przełożonym, jako Bogu, czyby był zły, czy dobry; czyby złe czynił, czyli dobrze. Nic mi nieprzeszkodzi jego złość, byłem mu się poddał ku sprawowaniu dla rozkazu; jakby naczyniu, y instrumentowi przez ręce rzemieślnika. Jako bowiem sztuka rzemienia kieruje rękę rzemieślnika, aby dobrze użył instrumentu, tak Mądrość Boska kierować będzie przykazaniem Przełożonego, aby mi poszła na zbawienie. Mało natym; czyli słowo zbawienne będzie opowiadał przez osła, albo przez Anioła, albo przez Moyzesa?

P U N K T III.

Roskazuje S. Ociec, *posłusznym być we wszystkich roska-*

zom Opata, choć by on inaczej (czego Boże uchoway) czynił! Czemu? bo bardziej rzecz zasługująca jest. Ktoż by bowiem łąco sprzeciwiał się Świętemu Oycu? sama Świętość, sama Mądrość Niebieska, sama cnota, y łaska cudowna przyrodzoną niejaką mocą poszanowania, sprawiedliwości, miłości, albo bojazni pociąga do posłuszeństwa. Ale przewrotność, zuchwałość, głupstwo, y bezbożne życie Przełożonego, naturalne od niego rodzi, y od jego przykazania odwrocenie. Takiemu więc jako Bogu być posłusznym, y przykazania jego, jako Boskie rozkazy wypełniać, niewymowney jest zasługi. Ponieważ nic nie znayduje się w takim posłuszeństwie, coby nie było szczerego dla Boga. Owłzem przełożyłbym służnie nad posłuszeństwo Abrahama Patriarchy. Ktoż bowiem jest taki, żeby śmiał Bogu rozkazującemu bez zniewagi Majestatu sprzeciwiać się? Opacznie, kogoż nie maź, aby sobie nie miał za cnotę, być posłusznym Przełożonemu złośliwemu? na coż się przyda złemu Przełożonemu być posłusznym, jeśli sam Przełożony czyni to, co rozkazuje. Opacznie zaś, być posłusznym ochotnie Przełożonemu, jeżeli co innego każe, a co innego czyni.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! ochotnie, prędko, y weloło jesteś posłuszną Przełożonemu złemu? *Bogu wyrządzasz Posłuszeństwo, nie starszemu czynisz.* Czy, co każe, niewątpliwie czynisz? *Przykazanie Pańskie jest.* Czy ochotnie jesteś posłuszną Przełożonemu choćby inaczej czynił, jak rozkazuje? *Wielka ztąd nabywa się nadgroda.*
Za-

Zaluy, żeś dotychczas nie równie gotowa była do posłuszeństwa Przełożonemu dobremu, albo złemu, mądrymu, albo nieuczonemu. Postanow, prędko, rzęsko, y wesóło być posłuszną Przełożonemu niecnotliwemu, bo na miejscu jest Chrystusa: Niewątpliwie czynić, co rozkazuje, bo przykazanie Chrystusa jest: chętnie mu być posłuszną, choćby inaczej czynił; bo ztąd wielką zyskujesz zasługę.

DZIEŃ XXVII. Po WIELKIEYNOCY.

O WDZIĘCZNOŚCI KU BOGU.

Bogu dzięki. Z. Rozdz. 66.

P U N K T I.

Jako niewdzięczność jest nieprzyjaciółką duszy; wyniszczeniem zasług; rozrzuceniem cnot; utraceniem dobrodziejstw; tak wdzięczność jest przyjaciółką duszy; zachowaniem zasług; zgromadzeniem cnot, uproszeniem nowych dobrodziejstw. Zkąd S. Ociec te słowa: *Deo gratias*, to jest: *Bogu dzięki*, które Odzwiernemu przypisuje, zawsze w sercu, w ustach, w uczynku miał. Trzech zaś rzeczy wyciąga do tego dziękczynienia. *Pierwsza*, jest: *Coby dobrego w sobie widział, niech Bogu przyzna, nie sobie*. Albowiem największa niewdzięczność jest Dawcy dobrodziejstwa nie poznawać, ale komu innemu to przypisywać. Pierwszy zaś stopień wdzięczności jest: poznawać Dawcę dobrodziejstwa, y jemu to

G G G G

przy-

przypisywać. Y słusznie Bogu wszystko dobre przypisujemy. On istotnie jest dobrym, od którego wszelkie dobro zstępuje. Od niego wytryska wszelkie Dobro przyrodzenia. Od niego pochodzi wszelkie dobro łaski. Od niego odbiera się dobro chwały. Cokolwiek on albo Dawca natury, albo Dawca łaski nam daje, dobrym jest, od niego jest, co y w nas się sprawuje, y zachowuje. Czegokolwiek on nie daje, złym jest, od niego nie jest, od nas to jest, co y my sprawujemy. Sprawiedliwie tedy Bog od nas wyciąga, abysmy jego Dawcą wszystkiego naszego dobra uznawali, y jemu wszystko to przypisywali. Uczynmyż tedy tak, jak Oblubienica w pieśniach Salomonowych. Ta gdy poznaje pierwszą łaskę, *lewica jego pod głowę moją*, już drugą przypisuje Bogu, *uprzedziła dziękczynieniem; a prawica jego obłapi mię.* Tak czyn, a będzie pamięć w tobie z dziękczynieniem za dobrodzieystwa.

PUNKT II.

Druga rzecz jest: *Same w sobie dobra, że nie mogą być od siebie, ani się stać tylko od Boga, rozumieją, niech wie bóg Pana w sobie sprawującego, owe słowa mówiąc z Prorokiem: Nienam, Panie, nienam, a'le Imieniowi twemu daj chwałę.* Wyznanie dobrodzieystw Boskich wdzięcznym umysłem nie zawisło na sercu tylko, ale nad to ustami powinno być wyznane. Tego ust dziękczynienia naybardziej od nas wyciąga Bog, dla tego, aby w tey rzeczy niedbałych strofował: a pilnych chwalił. Wydaje się z Ewan-

gelii o dzieściaci trędowatych: *Izali nie dzieściaci jest oczyszczonych, a gdzie są dziewięci? Nie znalazł się, któryby powrócił, y dał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec.* Sam zaprawdę ten cudzoziemiec dziękował Zbawicielowi za uleczenie dziwne trądu. Zaiście, jeżeli człowiekowi markotno jest, y dobroczynnym być przestaje; gdy dobrodzieystwem obdarzony nie stara się dzięki oddać. A jeżeli człowiek dobroczynny za swoje świadczone dobrodzieystwa zawsze odbiera wdzięczność, gdy mu dziękują zanie, jakże bardziey Bog ścisłego dziękczynienia od nas będzie wyciągał, który sam jest dobrym, y przez którego wszyscy, co tylko jest, dobrodziejami są? Ah! przynajmniej od bestyi, y ptasząt nauczmy się wdzięczności ku Bogu. Według świadectwa S. Ambrożego ptaszęta rano y w nocy wdzięczne są Bogu, gdy Niebo śpiewaniem swoim napelniają. Lwica dla wzroku psieciu swemu powroconego Świętemu Makaremu wdzięczna była, koźulzek barani mu przyniosła. Niech się zawstydzę człowiek być niewdzięcznym, kiedy bestye są wdzięczne. Więc dzięki tobie czynię Panie! za wszystkie dobrodzieystwa twoje od młodości mojej w całym życiu moim. Wiem bowiem, że niewdzięczność bardzo się niepodoba tobie, która jest korzeniem wżyskiego złego duchownego. Wiatrem wyluszającym, y dokuczającym, wżysko dobre. Zagradzającym zrodłem miłosierdzia nad człowiekiem, bo złości już umarłe powstawają, a żywe już uczynki umierają.

PUNKT III.

Trzecia rzecz jest: *Bogu każdego czasu dla dobra swego, które w nas jest, trzeba być posłusznym.* Nikczemne jest poznanie, y wyznanie dobrodziejstwa, jeżeli ich albo na złe używamy, albo na chwałę Boską z żyźnością łask nie używamy. Tak owa grzywna, którą sługa w chuſtkę ichował, od niego odebrana. Tak Baltazarowi Królowi wſzystkie dobra, że ich na bieſiady użył, odjęte ſą. Przeciwnym ſpołobem dobry ſługa, że za pięć talentow drugie pięć Panu oddał, wchodzi do weſeła Pana ſwego. Dar bowiem człowieka rozszerza drogę jego. Dar miłości, albo innych cnot, które bierze od Pana, rozſprzeſtrzenia drogę ſprawy jego. Im bowiem bardziej łaska ducha wewnątrz napelnia ſię, tym ſzerzey powierzechownie kroki dobrych uczynkow rozmnaża. Drzewo dobre, y pożytkujące czyści oracz Niebieski, aby więcey przynioſło pożytku. Drzewo złe, y niepożytkujące wycina, y na ogień wrzuca. A duſzę łaski wſpoł-robiącą, y dobrze oneyże na chwałę Boską, y na koniec zmierzający użytą nowymi co raz łaskami obdara. Duſzę zaś złe używającą łaski, ſprawuje, że ją opuſzcza, którą ma łaskę, a żadney nowey jey nie daje, ale ſkazuje ją na ogień nieugalszony. O Zakonna duſzo! jakże odpowiesz Bogu jedno za tyſiąc? Jaką łaskę na chwałę Boską na koniec zamierzony porządnie wydałaś? Któreyże na złe nieużyłaś? Gdzież ſą wzroſły owocow ſprawiedliwości twojej?

Czy-

Czyliż więc, o duszo Zakonna! byłaś wdzięczną Bogu, uznając dobrodzieja, y dobro jemu przypisując? *Nader wielka jest niewdzięczność, ani dobrodzieystwa, ani dobrodzieja nie uznawać.* Czy byłaś wdzięczną dzięki oddając? *Bardzo naganno jest, nie dziękować za łaski.* Czy byłaś wdzięczną łask dobrze używając? *Niewdzięczny na żadną inną nie zasługuje łaskę.* Załuy za swoją niewdzięczność. Pośtanow: Być wdzięczną uznając dobrodzieja, jego wielbiąc, a łask dobrze użyć.

DZIEŃ XXVIII. Po WIELKIEYNOCY.

O DZIEKCHYNIENIU ZA PRZECIWNOSCI.

Bogu dzięki. Z Rozdz. 66.

PUNKT I.

Dobrze Psalmista mowi: *Wyzna przed tobą, gdy mu dobrze uczynisz.* Obacz takich, a niechciey byc takim. Strzeż się y takich słow, *Wyzna przed tobą, gdy mu dobrze uczynisz.* Jak wielu jest, którzy w ten czas dzięki czynią, kiedy im się wszystko dobrze powodzi. Wyznają przed tobą, gdy im dobrze uczynisz; ale gdy im co przeciwnego się przytrafi, nie będą więcej wyznawać przed tobą. Woczy błogosławiają tobie, ale o jak złośliwie! czy nie trzeba barłziey kochać Oyca, gdy Syna bije, niżeli gdy mu zbyt podchlebia? Czy nie krzyż jest czyszczeniem występku, początkiem cnot, prostą drogą do Nieba jest? Czy nie krzyż znakiem wybrania, y obecney

w nas miłości Boskiej zadatkiem. Ktoż tedy chyba niezbożny, czyniłby się Bogu niewdzięcznym w przeciwnościach? Dobra zaś rzecz jest wyznawać przed Panem, y śpiewać Imieniowi Naywyższego dla osławienia rano miłosierdzia, y prawdy przez noc. Dla obwieszczenia rano, gdy ci dobrze jest, miłosierdzia. Zas dla obwieszczenia przez noc, gdy się źle ma, z, prawdy. Kiedy ci dobrze, ciesz się w Bogu, bo to jest miłosierdzie jego. Kiedy ci źle jest, chwal prawdę; bo gdy grzechy biczuje, nie jest złym. Nic tak niewzmacnia w przeciwnościach; nic tak goręczy nie zamienia w słodycz; nic tak niebłaga sprawiedliwości Boskiej, jak dziękczynienie. Mów tedy, jak chce SS. Ociec: *Bogu dzięki*, w przeciwnościach, bo cię sprawiedliwie, y miłoliernie Bog karze.

PUNKT II.

Bogu trzeba dziękować, że nas sprawiedliwie chłosta. Jest nam przykładem *Daniel* w poymaniu, w jaskini. Mawiał bowiem: *Zgrzeszyliśmy, niesprawiedliwie czyniliśmy, nieprawość sprawowaliśmy, tobie Panie chwała*, dla nas troma. Tak bowiem równie sprawiedliwość Boską, y miłosierdzie ukochać trzeba, obydwom równe oddawać dzięki. A jeżeliśmy dobro przyjęli z ręki Boskich, czemu złego cierpliwie nie mamy znosić? Nad to jak przeciwności tak pomysłności są nam potrzebne. Role żadnego pożytku nie przyniosą, jeżeliby nie było zimy. Y dusza żadnych cnot nie wyda, gdy przeciwności nie będzie cier-

cierpiała. Ktoż bowiem pomyslnościąmi nie bywa wyniesiony? Przeciwności upokarzają. Ktoż przy rzeczach szczęśliwie powodzących nie obraca się do roskoszy świata? Przeciwnie świata wesela nad żołą gorzścieyże są. Ktoż w rzeczach według myśli zawsze powodzących się, o Bogu, o sobie, y o powinnościach swoich przynajmniej w czymkolwiek nie zapomina? Przeciwności podścisła nas strzegą karnością. Więc odpowiedz dużo moja! gdy bywałeś skołatana zamieszaniem y pokusami: *Deo gratias*, to jest: *Bogu dzięki*. Sprawiedliwy Pan, y sprawiedliwości ukochał. Słusznie to cierpię, bom się dobrowolnie przedtym w nich cieszył. Odpowiedz, gdy cię tłuką różne słabości: *Bogu dzięki*. Sprawiedliwy Bog, y sprawiedliwy sąd jego, słusznie cierpię. Na złe użyłem zdrowia, bo na grzech. Odpowiedz, gdy na cię biją przesładowania, y utrapienia: *Bogu dzięki*. Jesteś sprawiedliwy Boże! powstałem przeciwko tobie. Słusznie na mnie powstaje wszystko: *Bogu dzięki*. Sprawiedliwy jesteś Boże! słusznie wszystko cierpię, bo inaczej od sprawiedliwości twojej stroniłbym cały. Zawsze zemną sprawiedliwie czynisz.

P U N K T III.

Trzeba Bogu dziękować, że nas miłosiernie chłosta. Bo większe przypomnimy sobie kary, które dla mniejszych grzechów drudzy ukarani są, a co innego moglibysmy czynić, jak dziękować w przeciwnościach, y za przeciwności? Dla cudzego, to jest Dawida, grzechu

chu siedmdzieſiát tyſięcy ludzi powietrzem pomarło. Dla grzechu młodego wieku czterdzieſci owych chłopiątek od zwierſow pozarci zoſtali. *Ananiaſz*, y *Zafira* dla kradzieży trochę ſrebra naglą pomarli śmiercią. Coż twoje przeciwności do tych kar? Coż ich grzech do ciężkości, y policzenia twoich grzechów? Izaliż więc uſtawicznie w dziękczynieniu trwać nie będziesz podczas wſzystkich przeciwności? Jakie to miłofierdzie Boſkie jeſt, że za lekkie utrapienia, albo wieczne w piekle, albo przynajmniej wſzystkie tego ſwiata przechodzące kary w Czysta odpuſzcza? Potym, dzieło nieograniczonego miłofierdzia, y Dobroci jeſt, gdy im bardziey nas trapi na ſwiecie, tym bardziey nas ulzczęſliwia w Niebie. Odpowiedz więc bez przeſtanku za dobrodzieyſtwo ucisnienia: *Bogu dzięki*; czy za grzechy, czy dla więkſzey zaſługi byś cierpiał, zawsze bowiem miłofiernie z tobą czyni.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! rownie jeſteś wdzięczną za przeciwności, jak y za pomysłności? *Większe nam daje dobrodzieyſtwo Bog przez utrapienie, niż przez pomysłności*. Czy dziękujesz, że ſprawiedliwie uchłoſtana jeſteś? *Kochającemu ſprawiedliwość, rownie jak miłofierdzie, wdzięczno jeſt.* Czy dziękujesz, że cię miłofiernie karze? *Dla tego miłofiernym jeſt Bog, aby ani pępięnców bez zaſłuzenia nie karał.* Załuy za ſwoją niewdzięczność w przeciwnościach. Poſtanow: Rownie być wdzięczną w przeciwnościach, jak y w pomysłnych rzeczach. Dziękować Bogu za przeciwności, że cię ſprawiedliwie karze.

Dzię-

Dziękować Bogu za przeciwności, że cię miłosiernie
chłosta.

DZIEN XXIX. Po WIELKIEYNOCY.

O POKRYCIU NAGIEGO.

Nagiego pokryć. Z Rozdz. 4. Inſtr. 15.

P U N K T I.

Prawdziwie nieofzacowaną jeſt ſzczęśliwością, y wie-
czną, gdy kto nie ufa w ſzczęſciu tego ſwiata, ale
chowa wſzyſtko w przykazaniu Naywyżſzego. Daycie
jałmużnę. Zafiewaycie ſobie według ſprawiedliwości, aby-
ście zbierali pożytek żywota. Kto bowiem daje ubogiemu
jałmużnę, tey iuſprawiedliwieniem jako ſwiatło ſwieci
przed Aniołami Bożemi. Takim ſwiatłem był *Job*, przy
którego ſrzyżeniu owiec, wſzyſtkie ſię zagrzały plecy
ubogich. Dla tego bowiem wielkość chował owiec.
Nie dla ſiebie tylko ſamego, ale aby wiele odział ubo-
gich. Wiele mu ſłużyło dla przyjęcia tych nędzarzow;
ale daleko więcey ſłużyło mu w Niebie Aniołow. Za-
wſze pokazywali Bogu jego jałmużny. Z Nieba zaś ob-
fite mu na ziemię znoſili błogoſławieństwo. To dzieło
miłoſierdzia tu doskonałym jeſt; tam zaś pokazywane.
Tu ſiane, tam zaś zbierane. Tu rozrzucone, tam ze-
brane. Tu Bogu ſprzymierzone, tam zaś z chwałą od
Boga czyniącemu przymierze oddane. To uważając SS.
Ociec naſz poſpolitą w Kłaſztorach naſzych poſtawił

HHHH

Weſty-

Westyarnią, z którey by y nowe odzienia brali, a do któreyby stare zawsze oddawali dla ubogich. Dla tego wszystkim twoim Zakonnikom zaleca: Pokryć ubogiego. Ty obacz, jakim odzieniem? y jakim sercem?

P U N K T II.

Nie tylko Gospodarzowi, Szafarzowi, albo Westyarzowi ten instrument: *Pokryć ubogiego*, SS. Ociec nałz zaleca, ale wszystkim Zakonnikom. Wszyscy to mogą zachować. Jako sam SS. Ociec pokazuje w Rozdziale 55. *Cokolwiek jest starego, niech oddają zaraz do złożenia dla ubogich do Westyarni. Ubogiego tedy okrywa, kto odzienia stare dla ubogich doskonale, chyżo, y niepowątpliwie oddaje na Westyarz. Nagiego okrywa; kto prześcierałe odzienia oddaje na Westyarz dla ubogich. To nakazuje S. Ociec; taka myśl, y intencya jego jest. Dla czego przeciwko temu instrumentowi, y ubóstwu grzeszą, którzy nowe, y stare chowają odzienia. Wyrażnie to zakazuje SS. Ociec w tymże Rozdziale 55. *Biorąc nowe, niech oddawają stare zawsze. Y: Dofyc Mnichowi dwie mieć suknie, y dwie kapy dla nocy, y dla mycia tych że rzeczy, zaś coby nad to zbyttecznego było, ma być odcięto.* Przeciwko temu instrumentowi, y litości ku ubogim grzeszą, którzy z jakieykolwiek pokrywki odzienia stare tak wycierają, że na żadne, albo ledwo jakie zażycie ubogim zdać się mogą. Przeciwko wyraźney woli SS. Oycy czynią. Nie tego bowiem chce, aby tak wytarte odzienia dawane za jałmuznę były, któreby więcej i-*

mie-

mienia jałmużny nie były godne. O jeżelibyś żywą wiarą w ubogim obaczył Chrystusa, rozumiem, zebyś bar dziey dbał o ubogie, onych odziewając. Nie pamięta sz, że Bog sam pierwszych Rodziców naszych przyo blekł w podłe suknie? Tego y Bog chce, abyś odziewał nagich.

P U N K T III.

Gdy napomina SS. Ociec: *Nagiego pokryć* w Rozdziale 4. y w Rozdziale 55. znać daje, jakaby chęcią to się stać miało. *Odzienia stare niech oddają do Westjarni dla ubogich. Dla ubogich*, którzy noszą na sobie Ołobę Chry stusa: *Coście z tych najmniejszych moich uczynili, mnieście uczynili. Dla ubogich*, którzy teyże są z nami natury, y jednego Oycy z nami mają w Niebie. *Dla ubogich*, którzy potrzebują, ostrym uboństwem ściśnieni albo dla grzechow swoich, albo dla więk szey zasługi. *Dla ubogich*, na których Bog dopuszcza w swoim uboństwie, aby dzie dzicząc tego świata dostatki, z tych samych zakupić sobie mogli żywot wieczny. Tym bowiem wybranym jałmużnikom powiedzą: *Nagim byłem, a okryliście mnie. Zapłata wieczna będzie wam oddana. Widzisz z tego, jaką chęcią odzienia stare powinienes oddawać na Westy arz? Wszakże z chęcią z miłości ku Chrystusowi, abyś nagiego JEZUSA w nagim przyodział ubogim. Z chęci, miłości, y miłosierdzia na ubogie, abyś onych jako siebie samego, owszem więcey jak siebie dla miłości JEZUSA Chrystusa, którego wyrażają, rączy wspomagał. Z chęci*

własnego zbawienia, abyś z miłośnierni na prawicy w dzień sądu był postawiony. Ztey jeżeli chęci potrzebnemu dałbyś odzienie, wspaniałym, y naykosztowniejszym odzieniem Króla chwały zdobisz. Nie szacuje bowiem wiele waży, ale jakim sercem dajesz. Wie, jak jesteś ubogim; przestaje na dobrej woli twojej, którą stare rzeczy w Westyjarzu składasz. O jakim odzieniem chwały w Niebie nie okryje za nikczemną y starą odzieżą!

Czyliż więc, o Zakonna duszo! miłosierna jesteś na ubogie? *Błogosławieni miłośnierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.* Czyli dla okrycia nagiego ochotnie, y doskonale odzienia stare oddajesz na Westyarz? *Gdy obaczysz nagiego, pokryj go, a ciała swego nie zapominaj.* Czy chęcią miłości wielkiej, y miłosierdzia ośobliwego odzienia swoje dla ubogich składasz w Westyjarzu? *Wie'e daje, kto dosyć miłuje.* Żałuy za swoje niedbalstwo, dla którego dotych czas wspomagać ubogich zaniedbałaś. Postanow: Być miłosierną na ubogie, y nagich pokrywać z wielkiego miłości, y miłosierdzia ku Chrystusowi, y bliżniemu affektu.

DZIEN XXX. Po WIELKIEYNOCY.

O ZACHOWANIU PRZYKAZAN BOSKICH.

Przykazania Boskie codziennie uczynkami wypełniać.

Z Rozdz. 4. Infr. 62.

PUNKT I.

Całe życie SS. Oyca naszego coż było innego? tylko
 stateczne pełnienie przykazań Boskich. Tym jest bo-
 wiem każdy człowiek bojący się Boga. Ztąd y swoim
 Uczniom, przepisuje: *Przykazania Boskie codziennie u-
 czynkami wypełniać.* Dla czego trzy punkta uważać trze-
 ba. *Pierwszy:* Mowi: *Uczynkami.* Wielu umie przy-
 kazania Boskie; poznają powinność; chcą wypełnić; po-
 stanawiają zachować, ale uczynkami nie wypełniają.
 Wola jest słaba; postanowienie ułomne. Nigdy, albo
 rzadko wypełniają postanowienia przykazań Boskich, al-
 bo Regułę S. do skutku przywodzą. Wola ledwie bowiem
 jaką uczuje ciężkość wypełnienia przykazań Boskich,
 albo Reguły, zaraz się zdryga od wypełnienia ich. Ale
 czy Bog przestaje na tym chceniu, albo na tych gołych o-
 bietnicach? Bynaymniey. Niesłuchacze bowiem pra-
 wa sprawiedliwemi są u Boga, ale sprawcy prawa będą
 usprawiedliwieni. Piekło jest pełne woli takiej. Obfitu-
 je w takie obietnice. Czyliż SS. Ociec przestanie na wo-
 li dobrej, y obietnicy chowania przykazow Reguły swo-
 jey? bynaymniey. Nikogo nie przypuszcza do swego
 Zakonu, tylko tego, któryby *obieczał chować wszystko, y
 wypełniać uczynkami.* Ty więc, jeżeli chcesz wnieść do
 żywota, uczynkami, nie wolą swoją, albo obietnicą
 choway Przykazania Boskie, y Reguły S. Na początku
 zachowania przykazań gwałt sobie uczyn; trudność zwy-
 cięż. *Niewymowną miłości słodkością* zaraz pobieżyś w dro-
 gę *Przykazań Boskich, y S. Reguły.* A im częściej u-
 czynkiem byś je wypełniał, tym słodszemi, y łatwiey-

szemi tobie się stana. Od cwiczenia się w mniejszych przykazach tak się do zachowania większych uładzay. Z doświadczenia własnego nauczysz się słodkości, y łatwości Przykazań Boskich, y Reguły Świętey.

PUNKT II.

Powtornie mowi: *Codziennie. Przykazania Boskie codziennie wypełniać trzeba*, abysmy ich żadnego dnia nie przestępowali. Ponieważ żadnego dnia Bog nie pozwala czalu do grzeszenia. *Przykazania Boskie codziennie trzeba wypełniać* aby, ile razy pobudza obowiązek wypełnienia ich, tyle razy były wypełnione. *Przykazania Boskie, y Reguły Świętey codziennie powinny być wypełnione*, do których ŚŚ. Ociec przydaje następujące słowa: *Zawsze, ustawicznie, na każdym miejscu, każdej godziny, codziennie, każdego czasu. Przykazania Boskie, y Świętą Regułę codziennie pełnić należy*: Aby nigdy do wypełnienia ich, albo dla nauki, albo dla starania o duszach, albo dla gospodarstwa, albo dla jakiey inney pokrywki nie zwłoczylismy. Czemu? *Aby niepożytecznych sprawców którey godziny nie obaczył Bog*. Czemu? bo własny postępek każdego czasu, y nadewszystkie obowiązuje powinności. Czemu? bo jutrzeyszy, dzień nie pewny. Czemu? bo nie tylko przestępstwo, ale też niewypełnienie przykazań potępi. Przykład małż w słudze, który z jedną grzywną nic nie robił. Ztego wnies sobie, jak złe czynią owi Zakonnicy, którzy zawsze na inny czas, albo też do starości odkładają zachowanie, y cwiczenie się w Świętey Regule. Wten czas

na każdym miejscu niektórzy z nich mowi: *Wierzę zapewne, że Bog na mnie weyrzy. Wten czas bojaźń Bożą ustawicznie mieć przed oczami będę. Wten czas będę mniemał, że każdej godziny mam się stawiać przed straszny sąd Boski. Wten czas codziennie śmierć przed oczami obecną mieć będę. Gdy zakonczę nauki; gdy od urzędów, y powinności wolnym będę; gdy się zestarzeję. Głupia jest; y niezbożna ta mowa. Jakby pewność mieli, że jutra docekają, y żyć będą. Nie: Gdy jeszcze wtym ciele jesteśmy, teraz ubiegać się, y robić trzeba, co nam przynależy na wieki. Jakby zaś powinność postępowania, albo się ćwiczenia w Świętey Regule, y Boskich Przykazaniach na jaki czas miała ustać. Nie: Oto! te są instrumenta, czyli rzemiosła nauki duchowney, które gdybyśmy wypełniali dniem, y nocą bez przestanku, w dniu sądnym gdy będą objawione, tę nagrodę od Pana odbierzemy, którą on sam obiecał; że ani oko niewidziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bog tym, którzy go miłują.*

P U N K T III.

Potrzenie mowi SS. Ociec nasz: *wypełnić. Nie dosyć mu na tym wypełnić, ale chce, żeby były wypełnione Przykazania Boskie, y Reguły. Aby się często ćwiczyli, dla czego wyżej przydaje, dniem, y nocą bez przestanku były pełnione. Nie dosyć mu na tym poprostu wypełniać, ale pragnie, aby były dopełnione, y nad to pełnione. Nie tylko mają być chowane te, które się ściśle, y ciężko przykazują, ale też rady, y napominania. Zkąd mowi*

Napo

*Napominania pobożnego Ojca chętnie przyjmuy, y skutecznie pełni. Którzy radami, za świadectwem Sw. Grzegorza Wielkiego, gardzą, y przykazania też nie będą chować. Zachowanie rad jest to opatrzenie, aby przykazania nie przestępować. Kto niechce rady przestąpić, nie będzie chciał y przykazania gwałcić, którzy tylko pełnią przykazania, jeszcze pod prawem żyją. Sługami są prawa. Pod jarzmem prawa bojaźnią scisnieni. Którzy zaś nadto wypełniają, pod wolnością łaski żyją. Synami są; sprawiedliwymi są; którzy prawa nie zwłaczają. Bardziej, y nad prawo z miłości czynią, dla czego do niego nie są obowiązani. Tylko dla niedoskonałych, niesprawiedliwych, niepooddanych, nie zbożnych grzeszników, niecnotliwych, y dla tych, którzy naruszają prawa; ta jest przestroga. Zaiście tytułu *Synowsztwa*, który SS. Ociec na początku Reguły swojej Uczniom daje swoim, nie zasługuje, kto Przykazania Boskie, y Reguły tylko chowa. Albowiem nie Synem jest łaski, ale Synem prawa.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! Przykazania Boskie, y S. Reguły uczynkami pełnił: Sługa, który zna wolę Pana swojego, a nie czyni, będzie bit. Czy codziennie pełnił? Jeżeli choć raz puszczasz, już zapłata za ten dzień nie będzie ci dana od Pana, którą obiecał kochającym siebie. Czy wypełniał? Wstydź się być sługą prawa, a nie Synem SS. Ojca. Żałuy, żeś do tych czas ani uczynkami, ani codziennie Przykazania Boskiego nie wypełniała. Postanow: Przykazania Boskie uczynkiem codziennie wypełniać.

DZIEN

DZIEN XXXI. Po WIELKIEYNOCY.

O STRZEZENIU SIĘ NIESZCZEROSCI.

Niechcieć być pierwey Świętym zwany, niżby takim był, ale pierwey Świętym być, aby go prawdziwie Świętym zwano.

Z Rozdz. 4. Instr. 61.

P U N K T I.

Trzy rzeczy ten instrument zamyka w sobie: *Niechcieć być pierwey Świętym zwany, niżby takim był, ale pierwey Świętym być, aby go prawdziwie Świętym zwano.* Pierwsza jest *nie chcieć być zwany Świętym.* Nie pragnąć chwały, albo czci Świętego Imienia zwyczajem Hipokrytów z dobrych uczynków. Inne bowiem są sądy ludzkie, inne Boskie. Częstoć co się zda być ludziom Świętego, to u Boga szczerą obrzydliwością jest. Często sam człowiek próżno się cieszy z uczynków doskonałych, które dla wielu niedoskonałości przed Bogiem są jak sukno **naybrzydsze**. Dobre dzieło rozważa się z zupełney przyczyny, złe zaś z kaźdey ułomności. A kto jest taki, któryby w wszelkim dobrym uczynku jakiego nie popełnił defektu? Gdzie jest tedy próżney chwały skrytość? Ah! lepiej jest lękać się sądów Wszechmogącego Boga, a na wierzchołku łwiątobliwości się grzeźlnikiem, y niedbalcem z Świętym Oycem naszym wyznać, niż z prawdziwey chlubić się pobożności. Pokora cnoty zachowuje, y pomnaża; pycha próżną czyni cnotę;

znosi wszelką świętobliwość. O jak wielu na końcu podczas cnotami obciążeni, dla próżney świętobliwości chwały, pochwałę u ludzi całego życia zasługę utracili, zginieli. Niech będzie przykładem Pustelnik ow, który dla wielkich cnot swoich próżną chwałę naostatek łowił. Od czarta w postaci Niewiaśły oszukany, gdy usiłował niecnotę wyrzadzić, usłyszał od znikającego z wielkim śmiechem ten głos: *Także to nędzniku, który chciałeś ułożyć gniazdo swoje w Niebie, dla pychy twojej pogrążony jesteś w piekło?* Ow o zbawieniu rospaczający, a na świat się powrociwszy, udał się na wszelką niecnotę.

PUNKT II.

Druga rzecz jest: *Nie chcieć być pierwey Świętym zwany, niżby takim był.* Nie pragnąć Imienia świętobliwości z sprawiedliwości zmyśloney. Jest to wada nieszczerych ludzi. Zmyslają jakieś cienia cnot, a wewnątrz są pełni grzechow. Własne wady tarczą swojej obrony pokrywają. Ledwo co bywają strofowani o obwinienie nieprawości swoich, ani pomyslą, jakby się poprawić, ale jakby się wymówić. Wyznawać winy swoje tym się bardziey wstydzą, im prędzey unikają, aby nie byli widziani od ludzi za grzesznych. Dobrze o tych mówi Prorok: *Tam leżała małpa, y znalazła sobie spoczynek, tam miał jamę jeź.* Małpa bowiem ma twarz człowieka, ale ciało zwierzęce. Tak hipokrytowie twarz pobożności pokazują, ale całe ciało niecnotliwe jest uczynkow swoich. Jeza nogi, y głowę widać, gdy się da widzieć chodzący, ale ręką, albo ki-
jem

jem tknięty, w kołko się zwija. Tak niełzczerego człowieka ślady złe dadzą się widzieć, ale oskarżone zaraz przez wymowki pokrywają łami, spoczywają w dole ochrony swojej. A to czemu? Aby się nie zdali być grzesznikami, jakimi są. Aby nie byli karani za występki, których się dopuścili. Aby z łaski Przełożonych nie wypadli; aby nie byli złożeni z urzędów; aby urzędów żądanych dostąpili; aby nie byli ogłoszeni z Imienia świątobliwości, y dobrego Zakonnika. Tak mizerni siebie samych oszukiwają, y od siebie samych bywają zwiedzeni. Na winę swoją jako na cnotę się zapatrują, y tym leniwiey opulzczają wadę, im od postaci cnoty bardziej oszukani, jeszcze oneyże powracania szukają. Ale część ich będzie postanowiona z wżystkimi obłudnikami w piekle. O zbyt fromoto wielka!

PUNKT III.

Naostatek trzecia rzecz jest: *Ale pierwszy Świętym być, aby go prawdziwie Świętym zwano.* Ale starać się, aby być Świętym, to prawdziwiey bez niebepieczeństwa cnoty, y zbawienia nie na tym świecie, ale na przytłym sądzie mówić się może. Ktożkolwiek bowiem z Zakonników nie usiłuje stać się, y być samą rzeczą Świętym, jeszcze nie jest Zakonnikiem, ponieważ wżystkim Zakonnikom opowiada się stan doskonałości, do którego się piąć, y wdzierać im się trzeba. A ktokolwiek nie usiłuje dążyć do niego, tym samym jest złym. Przeciwno słubowi Nawrócenia obyczajow czyni, że ustawicznego, y nieustającego

jącego postępkę wyciąga. A jeżeli świątobliwości niegdyś wyciągał Pan od ludu żydowskiego: *Bądźcie Świętymi, albowiem Święty jestem Pan Bog wasz.* A jeżeli doskonałości wymaga Chrystus z każdego Chrześcianina: *Bądźcie doskonałymi, jako Ociec wasz Niebieski jest doskonałym,* zaiste y świątobliwości, y doskonałości tym bardziej wyciąga, y żądać będzie od Zakonników, którzy się do niey ołobliwym słubem obowiązali. Ale niestetyż! jakże się na sądzie pokażemy, czy mówić będziemy mogli, że w nas jasnije świątobliwość, kiedy aniżebysmy dobremi byli, nie staramy się?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nigdy z dobrych uczynków próżney świątobliwości chwały nie pragniesz? *Kto się chlubi w Panu, będzie uwielbiony.* Czy nigdy nie zmyślasz świątobliwości? *Zmyślona sprawiedliwość, podwójną jest złością.* Czy wszelkim usiłowaniem dążysz do świątobliwości życia? To staramie w Professyi solennym słubem obiecał Bogu. Załuy, żeś do tych czas raczej tylko mową, a nie rzeczą samą starała się o świątobliwość. Postanow: Chwały pobożności nie łowić z dobrych uczynków: Świątobliwości nie zmyślać: Świątobliwości dokonywać wszelkim usiłowaniem.

DZIEN XXXII. Po WIELKIEYNOCY.

O NIENAWISCI WŁASNEY WOLI.

Własną wolę nienawidzić. Z Rozdz. 4. Instr. 59.

PUNKT I.

Wła-

Własną wolę nienawidzieć, jak S. Ociec nasz naucza, prawdziwie nienawidzi, kto powolnym jest woli innych wrzeczach wszystkich godziwych. *Wolą własną nienawidzi*, kto się przyprawia wewszystkim do pospolitego Klastornego obrządku, y do S. Reguły. *Własną nienawidzi wolą*, kto wolą swoją łtosuje do Boskiej. Tak się staje wola pospolita. Więcey już nie jest własną. Do szczętu bywa wykorzeniona. *Wolą tedy własną nienawidzi*, kto przestaje na woli drugich wwszystkich rzeczach godziwych. A kto by tey woli własney nawidział, Braterską miłość znosi. Gdy bowiem kto wewszystkim za swoją idzie wolą, y inny znowu za swoją, zapewne nastąpi niezgoda. Z niezgody zaś wszystkie przeciwko miłości krzewią się wady. *Kto własną wolą nawidzi*. Przełożonym pyłźnie się sprzeciwia. Gdy bowiem to tylko chwali, co się sobie podoba, potrzeba, aby y Przełożonym y starszym wewszystkim cale była przeciwna. *Kto własną wolą nawidzi*, nieczolnym jest ciężarem. Gdy bowiem kto słuchać drugiego nie umie, idzie za tym, ze wszystkie swoje namiętnosci y poruszenia umysłu przeciwnemi czyni jakim, to nie jest ucisnieniem? *Kto własną wolą nawidzi*, na zgubę duszy, y ciała prowadzi. Ponieważ duszy według świadectwa S. Oycy naszego, *Są drogi, które się widzą ludziom być proste, których koniec aż w przepaści piekielney wiedzie.* Y: *Zepsutemi są, y obrzydłemi się stali w wolach swoich.* Ciała zaś; świadczą to swoim przykładem ow niezlczęśliwy Mnich, imieniem *Malchus*. Ten przeciwko woli Opata swego gdy do domu postanowił się wrocić, na drodze od Saracenow złapany, w niewolą

wzięty, y do Małżeństwa przymuszony, ale za zezwoleniem żony nienarulzoną chował czystość. Byłby zginął nędznik w ucieczce, gdyby miłościwie od Boga nie był wybawiony. Takie kary dopuszcza własna wola. Ty tedy raczey drugiego, niżeli swoją czyn wola.

PUNKT II.

Wola *swoją nienawidzi*, kto się ippośobi do pospolitego Kłasztornego porządku, y Reguły Swietey wewłzyłtkim. Wielkiey do tego, y stateczney nienawiści własney woli potrzeba. Ta bowiem, kiedy jest czas czytania, chce się uczyć. Ta, kiedy jest czas roboty, chce się rekreacją bawić. Ta, kiedy czas łpania, chce czuwać. Tak cały porządek Kłasztorny miećza. Tak zawłze Regułą S. gardzi, albowiem tego nie czyni, co mu Reguła opisuje, y Profesya po nim wyciąga, ale co mu miło. Bardziej zaś to mu się podoba, co jest osobliwe-go, a dalekim od swoich ustaw. Tak się dzieje, że po-mału Zakonnik cały od stanu swego odpada. A gdy wię-cey nie ma sobie za wadę przeciwko pospolitemu Kłasztornemu porządkowi, y Regule grzeszyć, z trudnością naprowadza się na drogę zbawienną. Co bowiem czyni, rozumie Świętym, że jest według woli swojej. Zaiście wielkim złym jest wola własna! dla tey dobra twoje nie stają się tobie dobrami. O Zakonna duszo! któraś jest taka, nie mieszkałś między liliami, gdzie się Pan pasie. Niczego zgoła kosztować nie będziesz, co jest zmazanego własną wolą. Mądrość wszędzie dosięgająca jest, a nie
zma-

zmazanego w nie nie wpada. Tylko się między liliami, między czystemi, y lśnącemi się sercami, które się pod Regulę, y rząd poddają, Oblubieniec lubi paść.

P U N K T III.

Własną *nienawidzi wolą*, kto ją stosuje do Boskiej. Albowiem tylko przez jak największą nienawiść własna wola poddaje się woli Boskiej. Zawsze się sprzeciwia. Ustawicznie nie jest posłuszna. Nieskończone są żądze jej, które jeżeli by się nie stosowały do woli Boskiej, rozciągają się w niezliczone wady. Wola Boska jest sprawiedliwa, Święta, y dobra. Wola zaś własna jest niesprawiedliwa, niezbożna, y okrutna. A ktoż by tedy nie ochotnie woli swojej niepoddął Boskiej? Cokolwiek z tej woli pochodzi, wszystko jest sprawiedliwe, Święte, y dobre. Cokolwiek zaś pochodzi z woli własnej, wszystko jest niesprawiedliwe, niezbożne, y twarde. Wola Boska na duszy sprawuje pokoy wielki. Wola własna wielkiego w nim zamieszania jest przyczyną. *Ktoż by nawidził własnej woli?* Gdy dobrowolnie, y z słodyczą miłości niechce się poddać, poniewolnie w mękach poddać się musi. Y słusznie. Ponieważ nieznosnym zuchwalstwem samego Stworcę obłudnie usiłuje naśladować, kto sobie sam jest prawem, y za prawo ma wola swoją. Uciekay od tej nieznosnej pychy.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! z nienawiści własnej woli ochotnie wolą swoją poddajesz we wszystkich rzeczach godziwych woli Społ-Braci, (*Społ-Siostr*) naybardziej

dziey Przełożonych, y starszych? Jeżeli między wami są spory, izali nie żyjący jesteście? Czy z nienawisci woli własney chętnie, y to tylko czynisz, co pospolity Klasztor-ny porządek, albo Regula S. opiluje? *Wewszystkim wszy- scy Mistrzynią niech nasładują Regułę, niech nikt w Klaszto- rze nie chadza za wolą własnego serca.* Czy z nienawisci własney woli wolą swoje ochotnie, y dobrowolnie na Bo- ską oddajesz wolą? *Pan zawsze to uczyni, co jest dobrego.* Za-uy, zes do tych czas nawidziała woli twojej. *Polu- now:* Z nienawisci własney woli wrzeczach godziwych, y uczciwych za drugiego raczey, niż za swoją chodzić wolą: Wolą swoją do pospolitego Klasztornego porządku, y Reguły S. spólobną czynić: Wolą swoją Boskiey pod- dać woli.

DZIEŃ XXXIII. Po WIELKIEYNOCY.

O CHRONIENIU SIĘ WIELOMOWSTWA.

Nie kochać się w Wielomowstwie. Z Rozdz. 4. Instr. 52.

PUNKT I.

Opatrznic nas napomina S. Ociec nasz: *Nie kochać się w wielomowstwie:* Albowiem niepodobno jest, w wielomowstwie *ustrzedz się grzechu.* Pochodzi zaś wielomow- stwo z ciekawości, z obfitości serca, z pychy. Pochod- dzi z ciekawości. *W wielomowstwie się kochają,* którzy wszystkie świata nowiny chcą wiedzieć. Na co bowiem? aby drugim opowiadać mogli. Zakazuje tego S. Ociec nasz:

nasz: *Zadnym sposobem niech się niegodzi Mnichowi od kogokolwiek z ludzi listów odbierać bez rozkazu Opata swego. Także: Niech się żaden nie waży drugiemu odnosić, o czymkolwiekby za Klasztorem słyshał, albo coby widział, bota jest wielkim zepsuciem.* Temi bowiem duch skruchy, y nabożeństwa bywa rozrzucony. *W wielomowstwie się kochają, którzy ciekawie się pytają, co by się w Klasztorze, albo za Klasztorem działo. Na co? aby to znowu między Bracią opowiadali.* Zakazuje tego S. Ociec nasz: *Nadewszystko, niech będą wyznaczeni, którzyby obchodzili Klasztor, aby się snadź nie znalazł Brat leniwy, któryby czas trawił na bajkach, a nie tylko sobie, ale y drugim nie jest pożytecznym, ale też y innych podnosi.* W takich się duch miłości, górlwości, y zgody Braterskiej gasi. Ah! uważ, *Kto w wielomowstwie się kochasz, y przypomni sobie owych dwóch Mnichów Zakonu naszego, którzy woleli wszystkie katownie, y śmierć samą ponieść, niż Święte zgwałcić Milczenie.* A ty z łamey ciekawości Święte przestępujesz Milczenie! Coż na to odpowiesz na ładzie?

PUNKT II.

Pochodzi z obfitości serca wielomowstwo. *Lubią wiele mówić, których serce w radość, w smutek, albo w inną obfituje namiętność.* O tym też rozmawiać im miło, z czego się albo cieszymy, albo smucemy. Dostyc naszey radości nie możemy wyłożyć. Nie znajdujemy dostatecznych słów na wymowienie ucisków naszych, w po-

K K K K

myśl-

myslnościach y przeciwnościach swięgotliwi jesteſmy, ale swięgocąc nad to nieumartwienie namiętności naszych doſyć jasno wyjawiamy. Święci o Świętych rozmawiają rzeczach, a zli o złych. Słowem: Wyrzuci ſerce ſłowo dobre, jeżeli jeſt rzecz dobra, złe, jeżeli zła; ſmutne, jeżeli ſmutna; miłe, jeżeli miła, y przyjemna; gniewliwe, jeżeli gniewliwa; lzyderskie, jeżeli ſzyderska. Wonit jeſt nieſtrawnością potrawy. Według jakości pokarmow z żołądka wypada. Dobrego, albo złego zapachu wydaje ſię znakiem, a wewnętrznego człowieka myśli wydają ſłowa. Z obfitości ſerca uſta mówią. Albo dobrego, albo złego przykłądu wonią wydaje. Abyś tedy wiele niemowił, martwi namiętności ſwoje. Abyś dobrze, a mało mowił, patrz, aby ſerce twoje obfitowało w Chryſtufa. Mówić w ten czas możesz z Apoſtółem: *Czy nakrycia tego ſzukacie, który wemnie mówi Chryſtus?*

PUNKT III.

Naſtatek wielomowſtwo pochodzi z pychy: *Wielomowſtwo kochają*, którzy ſiebie, y ſwoje wiele ſzacują, y pragną być od ludzi ſzacowani. To ſwoje objaſnienia Medytacyi wykładają. To ſwoje prywatne nabożeńſtwa roſpowiadają. To ſwoje pojęcia, koncepty w kazaniach, y rezolucye w kazulach wydają. To ſwoje nowe wynalazki w naukach, y ſztukach roſszerzają. To ſwoje ogłaſzają doſwiadczenia. Ledwo ſtarſzemu, albo Przełożonemu, choć jednego ſłowa do mówienia pozwalają,

ją, któregoby swoim dyskursem nieprzerywali. Nie pamiętają na to, co mówi S. Ociec nasz: *Mówić, y nauczać Mistrza zdobi, milczeć, y słuchać należy uczniowi.* Nędzni, gdy się innym chcą upodobać, przeto się nie podobają. Gdy łowią rozumienie dobre o sobie, y dobrą sławę tracą. Gdy talenta swoje, y łaski ogłaszają przed ludzmi, dla próżney chwały tają przed oczami Boskimi. Niechże tedy odtąd zamilczą. Niech czekają póki ich usta cudze nie będą chwalić. A w ten czas coż umysłem, co ustami innego mówią, jak Bogu dzięki? Krotko, ale z długim budowaniem niech by mówili: *Jeżeli by się co znalazło dobrego wemnie, nie jest to moje, ale Boskie.* Owiżem, czym jestem za łaską Pana Boga, to samo na złe wykładam.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! w wielomowstwie się kochasz z ciekawości? *Coż to do ciebie? W milczeniu Jezusa swego nasłady.* Czy z obfitości serca nie mówisz wiele? Strzeż się, abyś z nagley, albo zbyt gorącej passyi wiele nie mówiła, czego by ci potym żal było. Czy nie z pychy wiele gadałaś? *Lepiej jest utaić tajemnicę Króla. Załuy za swoje wielomowstwo.* Korzenie, y przyczyny jego odcinay. Pośtanow: Ani z ciekawości, ani z obfitości serca; ani z pychy wiele nie mówić nigdy, albo żadnego czasu się w nim nie kochać.

DZIEN XXXIV. Po WIELKIEYNOCY.

O STRZEZENIU SIĘ ZNAJOMOSCI.

KKKK. 2.

Nie.

Niewięcey jednego kochać, jak drugiego. Z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Słusznie SS. Ociec nasz zakazuje, *aby więcey jednego nie kochać nad drugiego.* Albowiem jak sam SS. Ociec nasz uważa, z znajomości wielka przyczyna pogorzenia włącząc się może. Ma zaś trzy postaci: Pierwsza zależy na prywatney miłości między dwiema, albo trzema, którzy się większą nie jako umysłu uprzejmością łączą. Ta miłość jest pokrzywdzającą publiczne kochanie. Owszem nie jest miłością, ale cielesnością. Kto bowiem jednego bardziej niz drugich kocha, ten, że niedoskonałe drugich kocha, o sobie samym znać daje. A jeżeli też jednego tylko obrazić ciężka rzecz jest, jakże obrazić całe zgromadzenie. Albowiem niepodobno jest, żeby z takiej obustronnej przyjazni nie miało się wznieść tyśiąc nienawiści, zazdrości, podeyrzenia, pokątnych zchadzek, zmawiania się. Ten skargi wzrusza, drugi tajemnice wyjawia, o których miał zamilczeć; trzeci wady współ-Braci albo Przełożonych wydaje. Między sobą zaś złączeni są, że jednego albo drugiego przytomności zniesć nie mogą, aby się z złamaniem milczenia wzajem nawiedzali, śmiechami y baykami zabawiali. Aby jeden drugiego bronił, albo jakby przestrzegał. Zkąd niemalż żadney Reguły, któreyby nie zgwałcili. Pochodzi zaś to z bliskiey pokrewności, z przyrodzonego przywiązania, z równości obyczajow y
 1. z szaloney y nieczyste y miłości. Któryż więc Za-
 kon-

konnik tey zarazy miłości Braterskiey unikać nie będzie? niewystrzegałby się, aby jednego więcej nie kochał nad drugiego? Zaiście kto żyje w zgromadzeniu, powinien też mieć pospolitą miłość. Nasładować ma tego, który sprawuje wschód słońca swojego nad dobremi y złemi, y spulzcza deszcz na sprawiedliwych y niesprawiedliwych.

P U N K T II.

Druga postać jest, przez którą się umawiają, sobie pomagają, do okazałych y uczciwych Zakonu urzędów. Ztąd się łaskom Przełożonych zalecają, chwalą swoich towarzyszy, gardzą drugimi, y onych czernią u Przełożonych y współ-Braci. Pochlebują tym, którzy do swojej wyniosłości cokolwiek przyczynić mogą. Sprzeciwiają się tym, którzy wstręt czynią. Ztąd ustawiczna gorliwość, y przykrość. Ztąd stateczne zamieszanie. Pochodzi ta zaraza z wyniosłości. Pochodzi z ostrygłości, przez którą się gruntowna y prawdziwa w Zakonniku ozdoba, to jest: pospolite Reguły zachowanie pogardza. Pochodzi z jednego y tegoż samego rodzaju Szlachectwa. Pochodzi z jednego y tegoż samego Oczystego Ducha. Przeciwno tey znajomości postaci szrodek jest osobliwizy, który SS. Ociec, jako Opatowi, tak każdemu znas podaje: *Nie z tego osoba ma być rozeznaną w Klasztorze. Nie ma być przenaszany Szlachetny nad podłego. Czemu? Bo czy sługa, czyli wolny, wszyscy jedno w Chrystusie jesteśmy. Pod jednym Panem rów-*

ny służenia żold ponosimy. Czemu? bo niemasz braku w osobach u Boga. Czemu naostatku y ofobliwie? bo tylko w tym u Boga rozeznani jesteśmy, jeżeli się lepszemi nad drugich w uczynkach dobrych, y pokornemi znajdujemy. To uczynkiem jeżeli wypełniemy, nie będziemy słyszeć owego obrzydliwego Koryntow sporu: *Ja jestem Pawła, ja jestem Apollina, ja zaś Cefy.*

P U N K T III.

Trzecia postać jest tych nayszkodliwsza, którzy uwiedzeni duchem nowości, nowe obrządki przeciwko Regule, przeciwko ułławom, przeciwko dawnemu porządkowi Kłasztornemu wprowadzają. To w odzieniach, to w rozporządzeniu dnia, to w ceremoniach, y tam daley, co raz inne nowości wynajdują. Stare, potwierdzone postanowienia, y zwyczaje wykorzeniają, tak dalece, że ledwo więcej Kłasztor zda się być sobie podobnym. Zkąd pochodzi upadek, karności, wznieca się zguba, Kłasztoru przewraca się porządek cały. Czyliż Święta Matka Zakon, jak Oblubienica w pieniąch Salomonowych nie uskarza się przeciwko onym: *Synowie Matki mojej przeciwko mnie powstawali.* Czyli woda dla tego nie jest czystsza, że bliższa zrzodła, y dawny zwyczaj tym jest doskonalszy, im bliższy jest postanowienia Zakonnego? Czyliż daremnie Święty Ociec nasz tak surowo przypomina: *Aby nic nie czynił Mnich, tylko to co pospolita Kłasztoru Reguła, albo starszych każą przykłady.* Zaiście bardzo ciężki grzech jest choć jeden obrządek nowy, przeciwko

ciwko starey, y uſtawionej karnoſci wprowadzać Jedno za łobą pociągnie drugie.

Czyliż więc o! Zakonna duſzo, y ty zachowujeſz znajomość? czy nie bardziey nieporządną miłością przywiczujeſz ſię do jednego niż do drugiego wſpoł-Brata! *Miłość która nie wſzytkim poſpolita jeſt, ſprzeciwia ſię miłości Boga y bliźniego.* Czy nie bardziey dla tego ſtaraj ſię o znajomość u Przełożonych, y nie których wſpoł-Braci wſpoł-Sioſtr, abyś promowowana była do urzędów, coż na potym? Oto: *Prożność prożnością, y wſzytkoprożność, miłość ſama trwana wieki.* Czy nie prędzey łączysz ſię do tych, którzy nowoſci kochają? *Kto dawnych zwyczajów nie chwali, Zakon pſuje.* Załuy za ſwoją znajomość. Poſtanow: Za nikim nie upędzać ſię poufałą miłością: Nikomu niebyć znajomą dla nadziei jakieykołwiek promocyi: Zadnego nowego obrządku dla znajomości nie wprowadzać.

DZIEŃ XXXV. Po WIELKIEYNOCY.

O ZAZDROSCI.

Zazdroſci nie mieć. Z Rozdz. 4. Inſtr. 65.

PUNKT I.

Jak daleki od wſzelkiey zazdroſci S. Ociec naſz był, poznać z tego: kiedy z dobra bliźniego tak jakoby z ſwego ſię cielezył, y owłzem lwoje dobro drugiemu chętnie przypisywał. Cudowne bowiem S. Maura po wodach

dach chodzenie, jego, nie swojey zasłudze przyznawał. Dla tego y nas od wszelkiew zazdrości dalekich chce mieć; gdy mowi: *Zazdrości nie mieć* do czego przynależy, aby każdy poznał, jaka y jak szpetna byłaby wada. Zazdrość jest smutkiem z dobra drugiego. Nic nie masz nad te szkodliwszego. Nadewszystko samemu szkodzi sprawcy, innym zas bynajmniej. Jako bowiem rzdza żelazo psuje, tak zazdrość tych, którzy ją osiadają. A przecie umysł zazdrosny bez smutku nigdy być nie może. Jest kto nabożnym; jest kto uczonym; jest kto wziętym u ludzi; kocha y bywa kochany; do urzędow promowany; to wszystko zazdrosnemu przyczyną jest żalu, kiedy nic nie może ani śmie na przeciwko mruścić, zmysła radość powierzchownie, wewnątrz zas z sobą się pasuje. Nic zgoła nie wyjawia, w skrytości serca zarazę tai, pod czas gdzie może y śmie, uwłacza, y czerni sławę tego, któremu zazdrości, sposoby różne wynayduje odwodzenia od dobrego, które albo osiada; albo się boi żeby nie osiadł. Często zdradliwie go w niecnotę, zkażdby się niepodobał nikomu, usiłuje wprowadzić. Często skrycie albo jawnie na niego się gniewa. Ani lekarza ani lekarstwa tego złego nigdy nie przypuszczą. Niech będą niezliczone lubo mających uzdrawiac chorych. Xięgi, jednego tylko złości spoczynku oczekiwają. Gdyby kiedy któremu zazdrości upadającego obaczył. O! zazdrości zarazo natury! zgubo życia, nieprzyjazna wszelkiemu dobru samemu Bogu przeciwna! ktożby nie unikał tey diabelskiew, psiew, jałczur-
 czey.

czey wady? Zazdrość nieinaczey jak: jałzczurka płod
swoy wydając życie traci.

PUNKT II.

A byśmy zazdrości *nie mieli*, przynależy powtore żeby-
śmy poznawali jey korzenie. Wynika z chęci honoru,
czci, wynoszenia się nad innych; z zabiegania dostojenstwa
y urzędow; z żądzy rzeczy doczesnych, których innym
zazdrościmy, z żądzy nad innych podobania się lu-
dziom. Czegoż się dziwować, że zazdrość tak złym w
duszy y ciała jest powietrzem? z miłości własney rodzi
się obydwóch. Im zatwardziałsza y mocniejsza ta jest,
tym trwałsza y zapalczywsza jest ona. Tak *Kaim* własną
miłością zarażony, cały Bratu Ablowi dostojenstwa o-
fiary zazdrościł. Nie uspokoiło się zalmucenie jego, po-
ki Braterskiey krwi nie wylał. Tak Synowie Jakuba wła-
sną uwiedzeni miłością, affektu Oycowskiego y sukni
bogatey Bratu swemu Jozefowi zazdrościli. Nie uspokoił
się ich smutek, poki go Madyanitom, nie zaprzędali.
Tak sam Chrystus przez zazdrość na śmierć jest wydany.
Tą bronią burzyciel życia naszego diabeł od początku
świata aż do skończenia na wszystkich ludzi uderzać, y
do zguby przyprowadzać usiłuje. Ktozby się nie wzdry-
gał tey wady na początku jego? rośnie z miłością własney
okazałości, y wygody. Rosnie z pomyslnego powo-
dzenia bliźniego. Rosnie z przypadku y upadku bliźnie-
go. Krzewiąc się zawżę coraz bardziey, dręczy zaz-
drośnego.

PUNKT III.

Abysmy zazdrości nie mieli, przynależy potrzebie: żebyśmy korzenia zazdrości przez miłość, wyrzeczenie się, y pokorę wycinali. Pokora, która się do wszystkiego niegodną y najniższą łądzi, zawsze prze staje na swoim szczęściu. Owszem tym samym siebie za godną szacuje. Y zaiste ta sama pokora, jeżeliby prawdziwą była, przed Bogiem y ludźmi wyższą się pokazuje. Wyrzeczenie się własnej miłości, żądzy, po lobania się ludziom wygody doczesnej nigdy tej najsłabszej wadzie nie jest podległe. A coż jest bowiem to wszystko, tylko cień przemijający, próżność próżności? Zaprawdę w wyrzeczeniu się siebie y rzeczy wszystkich samo prawdziwe użyciesliwienie doczesne y wieczne otrzymujemy. Miłość naostatek wszelką zazdrość daleko odgania. Jeżeli prawdziwie kochasz Boga, jakże przez zazdrość jemu będziesz przeciwny? On jest, który według swego upodobania y słuszności sprawiedliwości swojej jednemu więcej drugiemu mniej daje. Od jego rozporządzenia pochodzi wszystko. Zaprawdę żaden z Aniołów albo Świętych drugiemu wyższemu nie zazdrości. Czemu? bo kocha Boga, y jego upodobanie, więcej niż siebie, y swoje chcenie. Jeżeli kochasz prawdziwie bliźniego dla Boga, jako siebie samego? z jego też dobra jako z swojego cieszyć się będziesz. A czemu nie to? bo przez tę miłość samą rzeczą jego dobro swoim czynisz. Przez zazdrość y swoje y jego gubisz.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! żadnym sposobem nie sprawujesz zazdrości? *Zgnilizną kości zazdrość jest.* Czy korzenia jej poznawałeś? staray się, abyś poznała. *I trochę zabija zazdrość.* Czy przez pokorę, wyrzeczenie się, y miłość pragniesz one wykorzeniać? *Kto się z upadku cudzego cieszy, nie będzie bez kary.* Żałuy, żeś do tych czas paliła się często ogniem zazdrości. Postanow: Zazdrości żadnym sposobem nie sprawować, y dla tego, dobrze korzenia jej poznawać, także przez przeciwne cnoty wykorzeniać.

DZIEŃ XXXVI. Po WIELKIEYNOCY.

O KOCHANIU MŁODSZYCH.

Młodszych kochać. Z Rozdz. 4. Instr. 69.

P U N K T I.

Nie bez rzeczy SS. Ociec nasz w instrumencie 69. w Rozdz. 4. kładzie: *Młodszych kochać.* Albowiem niektórzy starzy kochają młodszych, ale nie z powodu prawdziwie duchownego. Inni, że staremi są, młodszymi, lubo nauką albo życia zasługą godnieyli są nad nich, y doskonalsi, albo dla tego im się sprzeciwiają, dla młodości gardzą. Prawdziwe ku starszym kochanie według myśli SS. Oycy zawisło na tym, aby młodszych błędzących naprawiali. Aby nauką objasniali. Aby przykładem wewszystkim do karności im przyswieceali. Postanowił bowiem: *Nade wszystko ma być wyznaczony jeden, albo*

dway starzy, którzyby upatrywali, aby się nie znalazł Brat leniwy. Opat jednego albo dwóch starszych z Bracią do wypuszczenia dla karności niech opatrz. Którym y na innych miejscach dożyć przypomina S. Ociec: *Aby starzy młodszych poprawiali.* On sam młodego blakającego się rozgą na modlitwie zatrzymał. Ty uży rozgi słowa ust twoich. Tym sposobem sam rze zą będziesz kochał Syna, którego karzeł. Niech nie będzie bowiem taka poprawa rozkazująca albo też bez miary zapalczywa; ale miłosna y łaskawa: aby z sposobu poprawy miłość twoją ku sobie łatwo uznawać mogli. Tak bowiem łatwo błąd, o który strofujesz, poprawią. Oprawdziwa, pożyteczna, y Święta miłości! Czy także pożytecznie kochał młodsze, kiedy grzeszącego duszę poprawując zbawiał? czy niepożytecznie kochał młodsze, jeżeli z płochości młodości przestępującego Regulę, albo ustawy starszych do zachowania y posłuszeństwa przyprowadzał? czy nieświątobliwie kochał, jeżeli jemu nie pochlebujesz dla przyrodzoney niejakowey chuci, ale jego dla nadprzyrodzoney miłości powodu rzesko, y pomiarkowanie we wszystkich przeciwko zwyczajom Kłasztornym albo karności uczynionych defektach strofujesz? Zulte sama szędziwość, bojaźń przestępstwa, y miłość ku młodszy żądze poprawy rodzi. O głyby miłości starzy doskonaley pilnowali! byłaby widziana doskonalsza zgola karność w Kłasztorach.

PUNKT II.

Aby starzy młodszych z miłości nauczali S. Ociec postanowił:

nowił: gdy w Rozdziale 4. Instrum. 51. przykazuje: *Abey Przełożonemu myśli złe do serca swego przychodzące młodszy objawił.* Jakież bowiem godnieysze miłości dzieło, jak w wątpliwościach poradzić młodszemu? W pokusach szrodkami dopomagać, w opuszczeniu pociechy dawać? postępować jego do wzoru Świętey Reguły zawsze promowować. Dziwnie ztąd młodzi postępują; dziwnie bywają pocieszeni, wszystkie pokusy zwyciężają; w zupełney spokojności bez skrupułów żyją. Jak wielkie to byłoby miłości dzieło, tenby najlepiej powiedział, kto powątpieniem, skrupułami bywa kołatany, albo do post-pku powołania swego żąda? Niechże się tedy starają starzy, aby byli *Mądrymi wprawie Bożym, z kądby się nauczyli i przywozić nowe y stare.* Niech się starają być *Przełożonemi, y Oycami Duchownemi, aby umieli cudze rany leczyć, nie odkrywać.* Niech się starają być Oycami prawdziwemi, jakby wszystkich cieszyć mogli opuszczonych. Czyliż Najświętszy sam Prawodawca nie napałował o przyścisie kuliściela? Czyliż wątpliwego, y niestatecznego owego Mnicha choć przez strachy nocne w powołaniu swoim nie utwierdził? czyliż nie wszystkich przez Świętą Regułę na drogę zbawienia naprowadził? czyliż *Gotta* nawróconego zguby siekiery żalującego cudem nie pocieszył? Niechże nasładować więc SS. Oycy w miłości ku młodszym starzy, a porządnie kochać będą.

PUNKT III.

Słaba miłość starzych ku młodszym jest. Jeżeli się na
 LIII 3 popra

poprawie y opatrzeniu zaſtanawia. Ale jeżeli ſię przykła-
dem utwierdza, naymocnieyſzą y niezwyciężoną jeſt.
Tego nadewſzyſtko od ſtarſzych SS. Ociec wyciąga, gdy
tego chce, *Aby zawsze przy jedzących u ſtołu, czytających
przeczytaniu, ſpiących przy ſnie, byli przytomni ſtarſi dla
karnoſci.* Jakby przyzwierciedle, tak młodzi przy zy-
ciu ſtarſzych obyczaje ſwoje wſzyſtkie przyuczali, y na-
prawiali. Jacy ſtarſi, tacy młodzi. Przyrodzone po-
ſłanowanie do tego zachowania ich obowiązuje. Jaka te-
dy miłość ſtarſzego ku młodszy, jeżeli co ſłowami na-
prawia albo uczy, uczynkami nie pokazuje co mają czy-
nić? Jaka miłość, jeżeli doskonały wzor S. Reguły w
ſobie jak żywo wyraża, jakby Miſtrżynią naśladowali
wſzyſcy? Któryżby młodzi tak był zuchwałym, żeby
ſię ſmiał pyſznić, ſprzeciwiać ſię, gdy widzi pokornego
y poſlušnego we wſzyſtkim ſtarſzego? któżby tak był
ſmiały, aby ſię ważył poſpolite ćwiczenia zaniedbywać,
gdy widzi ſtarſzego, że dniem y nocą ochotnie bywa na
nich? któż tak byłby ſwywolnym, aby ſmiał przeſtępo-
wać Regułę, albo poſpolite Kłaſztorne zwyczaje gwał-
cić, kiedy widzi, że doskonale one zachowują ſtarſi?
Jak *Magnes* żelazo, tak takowy ſtarſzych przykład
młodszych do doskonałości pociąga. Doskonałość zaś
jeſt związkiem miłości. Ot! z tey też ſamey przyczyny
SS. Ociec jak piſał, tak żył, y dla tego doskonale ko-
chał.

Czyliż tedy, o Zakonna ſtarſza! prawdziwie młod-
ſzych kochasz z pokorą, skromnoſcią, y kochaniem o-

ne naprawując? *Lepsze jest strofowanie, niż potajemna miłość.* Czy kochał ucząc? *Czyż z wszelką dyskrecją y łagodnością, abyś y ty nie była kuszona,* Ze niepomiarowanie niegdys starzec młodziego strofował o pokusę cudzołóstwa, on sam na potym też same cierpiał. Czy kochał dobrym przykładem onym świecąc? *W całym K'lasztorze S. Regułę zachowasz.* Załuy żeś do tych czas młodych zmyslinie raczey niżeli według Reguły kochała. Postanow: Strofując młodszych kochać, nauczając słowem y przykładem.

DZIEŃ XXXVII. Po WIELKIEYNOCY. O SKUTKU MODLITWY POSPOLITEY.

Wiedzmy, że bywamy wysłuchani. Z Rozdz. 20.

P U N K T I.

JEZUS z tego świata do Oycy wstępując, ustawicznie swoich Uczniów do modlitwy naponina: *Aż dajcie mi, prosicie a wezmiecie.* Z kad y Sw. Matka Kościoła przez te trzy dni trwa na pospolitych modlitwach. Nic albowiem nie jest skuteczniejszego na pospolita modlitwe. Sam Zbawiciel nieomylny wysłuchania skutek modlitwie pospolitey przyobiecał: *Przysięgam wam, że jeżeliiby dwóch z was przystali na co na ziemi, na wszelką rzecz, o którąkolwiekby prosili, stanie się im od Oycy mego, który jest w Niebieszech, A bowiem gdzie dwóch jest albo trzech zgromadzonych w Imieniu moim, tam jestem*
wpo-

wpośrodku ich. Nic nie masz skuteczniejszego nad pospolitą modlitwę. Dla jednostawnego miłości zezwolenia Synowie od Oycy zasługują bydz wysłuchanemi. Nic nie masz skuteczniejszego nad modlitwę pospolitą. W tey pospolitości nie tak modlitwa ludzka, jak Syna tego, który wpośrodku jey jest, od Oycy Niebieskiego jest słyszana, y według względu bywa wysłuchana. Ta jest przyczyna, że Śś. Ociec nasz wszelką prawie naszą modlitwę chciał mieć pospolitą, pospolitą w Chorze; pospolitą w zgromadzeniu. Mowi bowiem gdy o modlitwie w Rozdziale 20. pisze: *Wiedzmy że bywamy wysłuchani*, aby nam y pospolitą modlitwę, y nie omylny wysłuchania skutek zalecił. O jak złe czynią, którzy bardziey w prywatnych, niż w pospolitych kochają się modlitwach. Zgoła najskuteczniejsza modlitwa jest pospolita.

PUNKT II.

Najskuteczniejszą jest dla zjednoczenia miłości. Nikt się pospolicie nie modli, kto ma cokolwiek przeciwko Bratu swemu. Potrzeba, aby pierwey powrócił się do uczestnictwa miłości, ażeby modlących się wszystkich było serce jedno y dusza jedna. Albowiem modlitwa pospolita jest słodką melodyą strón. Jeżeli zgodnie przypawione, dźwięk miły melodyjnego pienia wydają. Jeżeli zaś jakie w strónach zadzieranie jest, niewdzięcznym oddaje się tonem. Tak jeżeli modlący w miłości się zgadzają, przyjemna Bogu ich modlitwa jest. Jeżeli zaś z sobą

śobą się nie zgadzają, obrzydliwa jest Bogu ich modlitwa. Dla tego do pospolitey modlitwy nade wszystko przynależy zjednoczenie miłości. W ten czas bowiem w duchu przyśposobienia Synów wołamy: *Opatcie Ojczy!* A czegoż Ociec, y taki Ociec nie da Synom? zaprawdę, jeżeliby podczas nie wysłuchał modlitwy jednego, powinien wysłuchać dla natarczywości wołania wszystkich do siebie razem wołających Synów. Jeden bowiem modli się za drugiego. Jeden drugiego proźby sprawuje za swoje. Wszyscy jedne mają proźbę, bo wszystkim jest jedno serce, y jedna dusza. Niech będzie jeden zasługą podleyszym; drugiego zasługą uprosi. Dobrze więc mowi ŚŚ. Ociec: *Wiedzmy że bywamy wysłuchani.* Gdy się my modlemy, a nie ja sam, albo on się modli, *Wiedzmy, że bywamy wysłuchani.* Nie wierzymy, *aleiedzmy.* Tak pewne jest pospolitey modlitwy wysłuchanie.

P U N K T III.

Jest nayskuteczniejszą dla zjednoczenia się z Chrystusem. Jeżeli bowiem prawdziwie kochamy bliźnich naszych, y Boga prawdziwie kochamy. Jeżeli Boga prawdziwie kochamy, już nie my modlemy się sami, ale duch Chrystusa niewymownemi wzdychaniami modli się za nas. W posród nas jest modlący się za nas, bo miłość jego wylana jest w sercach naszych. Czegożby zaś Ociec Niebieski przeczył jednorodzonemu Synowi swemu? pokazuje rany swoje, y błaga gniew Ojca za nas. Pokazuje przebodzone serce y wypróżnia nam, czego

MMM kol-

kolwiek pragnie serce nasze. Czegożby przeczył Ociec Niebieski Synom przysposobionym? On sam przez Syna swojego obiecał im łaskawe proźby wysłuchanie, jeżeliby y w Imię Syna swojego byli zgromadzeni, y w jego Imię o co prosili. Jakie zaś jest Imię JEZUSA, tylko Imię miłości? w tym wszyscy poznają, że Uczniami moimi jesteście, jeżelibyście się wzajemnie kochali. Dobrze tedy SS. Ociec nasz mówi: *Wiedzmy, że bywamy wysłuchani*; kiedy się razem wszyscy modlimy. Albowiem Ociec Niebieski modłącemu się y Synowi własnemu za nami, y nam w Imię jego modłącym się nic ubliżyć nie może.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! chętniej trwasz na pospolitych, niż na prywatnych modlitwach? y Paweł chciał być społecznym modlitwom Rzymianow: *Proszę was Bracia przez Pana naszego JEZUSA Chrystusa, y przez miłość Ducha Świętego, abyście mnie wspomagali modlitwami waszemi u Boga*. Czy jesteś pospolitą przez miłość bliźniego z innymi na modlitwie, abyś zapewne mogła być wysłuchana? tak napomina Przedwieczna Mądrość: *Kiedy staniecie do modlitwy, odpuszczajcie, jeżeli co macie przeciwko komu, aby y Ociec wasz, który jest w Niebieszech odpuścił wam grzechy wasze*. Czy pospolitą jesteś z drugimi na modlitwie przez miłość Boską, aby się Chrystus za was, y wy w Imieniu jego modlili, y odbierali? tak on sam obiecuje: *Jeżelibyście o co prosili Ojca w Imię moje, da wam*. Załuy, żeś do tych czas modlitwy prywatne nad pospolite przekładała. Postanow: Chętniej bywać na modlitwach

twach pospolitych, niż na prywatnych: Pospolitą być z drugimi na modlitwie przez miłość bliźniego, także Boga, abyś zapewne była wysłuchana.

DZIEŃ XXXVIII. Po WIELKIEYNOCY.

O STRZEZENIU SIĘ ZŁOŚCI PODCZAS
POSPOLITEY MODLITWY.

Kto się chce modlić, niech nie ma przeszkody dla złości drugiego. Z Rozdz. 52.

P U N K T I.

Opatrznie SS. Ociec napomina, że *kto się chce modlić, niech nie ma przeszkody dla złości drugiego.* Nigdzie bowiem bardziey nikt nie zna przeszkody w modlitwie, jak kiedy modli się pospolicie z innemi. Ma przeszkodę dla złych drugiego uśc; dla złośliwego gestu; dla nieporządnego sposobu modlenia się; dla niegodziwych uśc. Są albowiem, którzy długie wtrącają rozmowy. Są którzy się wysmiewają. Są, którzy swojemi wzdychaniami y uśc tykaniem drugim przeszkadzają. Są którzy się kaszlaniem ustawicznym drugim naprzykrzają. Wprawdzie nie znają nędzni, że y sobie y innym przez to szkodzą. Sobie bowiem, bo dla niepożanowania modlitwy nie tylko niegodni są, aby wysłuchani byli, ale nad to pod kary własnemu grzechowi y cudzemu po winne podpadają. Drugim zaś, bo dla takiego złego porządku pomiełzani, miłość, y z tą pożytek modlitwy

M M M 2.

tracą.

tracą. Nie wiedzą nędzni, że od czarta! do tego wszystkiego pobudzeni bywają. Nie wiedzą nędzni, że Aniołów, owszem Boga samego ciężko obrażają. Przytomni są bowiem Aniołowie piszący wszystkie z osobności słowa. Jest też y Pan obecny, uważający modlących się affekta. Niech obaczą tacy, aby, gdy wchodzi do Kościoła na Pańskie modlitwy, wzamiaszt nadgrody zachwały Boskie razem z drugimi, którzy imię Boskie sztydzą, potępionemi nie odchodzili.

PUNKT II.

Kto się chce modlić, niech nie ma przeszkody daley dla złości gestu. Są bowiem tacy, którzy dziwnym oczow, rąk, głowy, y całego ciała ruszaniem, czyli chelbaniem innym modlącym się przeszkadzają. Są, którzy zamykaniem, albo otwarzaniem Xiąg, podnośzkami, albo ławkami, albo inną niespokojnością, także szcelsem przykrzą się innym. Są, którzy nie rychło przychodząc, nieskromnym, y swawolnym przybieganiem na dzieło Boskie, przeszkadzają innym. Są, którzy bywłszy tułaczami, na modlitwie aż do końca niechęcią dotrwać, swoim wybieganiem mieszają innych. Są, którzy bez wszelkiego porządku, bez wszelkicy skromności w obliczu Boga, y SS. Aniołów stojąc, innych gorszą. Ah! niech pomysłą tacy, żeby lepiej było, aby w Celiach zostali, nizeliby się z tak wielką swoją, y przytomnych szkoda, także Boga, y Aniołów obrażać mieszali do innych w chorze. Niech uważają, że Kościół

ściół jest to mieyscem Anielskim, mieyscem Archanio-
łów, Majestatem Boga, y samym Niebem. Niech u-
ważają, że Kościół jest Domem Bożym, nie jaskinią
łotrow, w którym miłość, żywot duszy bezpiecznie
mieszka. Niech uważają, że zgromadzenie wszelkie
z wiernych w Imieniu Chrystusa złożone jest oblubieni-
cą Baranka. Biada temu! który ją swoją niespokoy-
nością, albo pogorszeniem zmazał. O bodayby nędza-
rze tacy odświatowych Dworzan brali przykład skrom-
ności, gdy do Pałacu Królewskiego wchodzą, jeszcze
zdaleka do wszelkiej się układają skromności, a zaś w
obecności Króla cali bojazliwi uważają, aby czego w u-
łożeniu nie pokazali rozwiązłego, albo według oby-
czajow Reguły mniey przystoynego. Zaprawdę nie
tylkoby rozumieli, aleby też y czynili, co Reguła mniey
przystoynego w Rozdziale 19. opisuje: *Uważaymy, ja-
kiemi być mamy w obliczu Pana Boga, y Aniołów.*

P U N K T III.

Kto się chce modlić, niech nie ma przeszkody od drugiego zło-
ści co do sposobu się modlenia. Albowiem są, któ-
rzy dla ułomności pilnego czytania, częste pomieszanie
y błędy w śpiewaniu, y w modlitwach z tesknością obe-
cnych sprawują. Są, którzy się z drugimi w modleniu
zgadzać nie chcą. To zaczynając innych uprzedzają;
to kończąc, przeciągają. Raz powinnyich pauzow nie
chowają; drugi raz pośpieszając, albo przeciągając mo-
dlitwę, ciężkiemi się stają. Podczas zbyt wrzaskliwie,
MMM 3 pod-

podczas zbyt spuszczonego tonem modlących się mordują. Są, którzy na żadne ceremonie w Chorze nie uważają. Co wszystko znakiem ich jest gnuśności, y przyczyną pogorszenia w śpiewających. Ah! bodayby tacy uważali, co rzekł Jakub śpiący: *Prawdziwie Pan jest na tym miejscu.* Jak oczywiście bowiem jest Pan na tym miejscu, gdzie tak wielu w imię jego zgromadzonych trwa? Jeżeli do śmiałości Xiążęcia jakiego nie bywa przypuszczony, kto nieumnie mądrze mówić, y zwykłych zachować obrządków; tym bardziey odrzuconym będzie od oblicza Boskiego, kto nie umie, albo raczey nie chce takiego Majestatu słów godnych wymawiać, y powinnego czynić pośzanowania?

Czyliż y ty, o Zakonna duszo! złośliwemi ustami inney nie przezkadzaś w nabożney modlitwie? *Biada temu człowiekowi, przez którego wzgorzenie idzie!* Czyliż niezbożnym ułożeniem, gestem nie ciężką jesteś śpiewającym? *Biada temu, kto jest przyczyną, aby w Kościele Bożym wszyscy nie dawali chwały.* Czyliż złośliwym, modlenia się, y śpiewania sposobem innych nie mieszaś? *To, według świadectwa S. Chryzostoma, piorunow jest godno.* Żałuy, żeś się tyle grzechow, y pogorszenia przed Bogiem, y Aniołami dopuściła. Postanow: Ani niecnotliwemi ustami: Ani złym ułożeniem, ani złośliwym modlenia się, y śpiewania sposobem innym nie przezkadzać, albo gorzyć.

DZIEN XXXIX. PO WIELKIEYNOCY.

O WYTRWANIU NA MODLITWIE.

Z wszelkim szczerości nabożeństwem się modlić. Z Rozdz. 20

P U N K T I.

Temi słowami: *Z wszelkim szczerości nabożeństwem modlić się*, SS. Ociec BENEDYKT do wytrwania nas jak naybardziej napomina. Albowiem szczerości nabożeństwa nie ma, kto odstępującą pociechą, zmysłem pojętną modlitwę opuszcza. Szczerości nabożeństwa nie ma, kto w pokusach, y wewnętrznym ucisku modlić się przestaje. Szczerości nabożeństwa niema, kto gdy nie zaraz będąc wysłuchany, od modlitwy odstępuje. Szczerości nabożeństwo jest, jeżeliby na modlitwie bez czującej pociechy trwał. Pociecha ta do czasu pozwolona jest, abyśmy się pobudzali do wytrwania na modlitwie. Ale się zna, aby szczerość, y wytrwanie nasze na modlitwie potwierdzone było. Trochę w opuszczeniu bywamy załtrowieni, czy byśmy prawdziwie szukali Boga. Wiele bowiem nie Boskiey chwały, ale własney pociechy w modlitwie szuka. Tym się słusznie uymuje łaski pociechy, aby albo się ztąd nauczyli, nie siebie samych, ale Boga tylko y szczerze szukać. Ten jest bowiem koniec modlitwy. W tym powinniśmy nade wszystko trwać, dla tego mowi Prorok: *Szukałem Pana, a wysłuchał mnie, y wyrwał mnie z wszelkiego utrapienia.*

nia. Czemu wpadł w utrapienia? bo nie szukał szczerze Pana, czego inżego mu się zachciało, a nie Boga; ale gdy szczerze szukał Boga, wysłuchany jest. Wyrwanym został, y uwolnionym od wszelkiego utrapienia. Niczego bowiem człowiek nie może szukać, coby go zupełnie kontentowało, tylko Boga. Niczego nie może Bog dać, czymby się człowiek nasycił, tylko siebie samego. Do Boga jest stworzone serce ludzkie, y jest nie spokojne, pokiby w nim nie odpoczeło.

PUNKT II.

Szczerości *nabożeństwo jest*, jeżeli w ucisku duszy, y opuszczeniu tylko się modlitwą zabawia. Takie pod czas pokusy trapią duszę, że się całe zdaje być opuszczoną od Boga. Takiego nabawiają ucisku duszę, że jej się żaden Psalm, y wżelka nie podobą modlitwa. Takim się morduje opuszczeniem, że prawic wszelką odrzuca nadzieję. W takim ucisnieniu gdy chce, y stara się modlić, z tey winną wpada pokusę. A kiedy chce się powrócić do sensu modlitwy, zaraz co innego się trafia. Całe serce próżnym, y błakliwym jest. Jeżeli się chce utrzymać, aby stało przed Panem, niejako od siebie ucieka. Zadnych nie znajduje kratow, któremiby się zamknęło. Zadnych nie ma zaporow, któremiby mogło utrzymać swoje się oderwania. Tak tego doznał, który rzekł: *Ponieważ znalazłem serce moje, abym się modlił do ciebie.* Zdał się znaleźć serce swoje, że unikał od niego. On uganiał się za nim, jako zbiegły, a nie mógł

go pochwycić. Wołał do Pana: *Ponieważ serce moje opuściło mnie.* Jednakowoż trwał na modlitwie. Wiedział, że Bogu taka modlitwa daleko bardziey wdzięczneyszą jest, niżeliby żadney nie znał pokusy, opuszczenia, albo roztargnienia. Naypierwey bowiem Bogu podoba się pokora, przez którą siebie człowiek sądzi niegodnym wszelkiey pociechy. Cierpliwość, przez którą pokusy, y wewnętrzne opuszczenia, oddawszy się na wolą Boską, znosi. Pragnienie, którym jak może uważnie modlić się, chce. Ztąd dosyć przez czas długi w takim stanie od Boga jest zostawiony, aby w cnotach więcey postępował, y obficiey ztąd był koronowany.

PUNKT III.

Szczerości nabożeństwo jest, abysmy trwali na modlitwie, choćbysmy widzieli, że nic nie możemy uprosić. Albowiem prawda jest, że nam żadne słowo bez pożytku, bez zasługi nie ginie. Zawsze naylitościwszy Pan więcey daje, niżeli go prosimy. Jeżeli nie daje, o co prosisz, wierz, że ci być musi szkodliwym. Co innego potym lepszego da tobie, co ci się przyda. Zwłaszcza podczas proźbę, aby się cnota twoja bardziey wsławiła. Da, y z przydatkiem da, ale swego czasu. Czyliż nie jasnieysza była wiara Abraama, że Bog obietnice swoje na wiele lat odłożył, niż gdyby był zaraz wypełnił? czy nie wiara Chananeyskiej niewiasty po całym głosi się swiecie, że w wierze proźby trwała? albowiem nie chce darów swoich naylaskawszy Pan dać, ale y cnoty

NNNN

sług

śług swoich oznaymić. Tego wszystkiego dziwnym wysłuchał sposobem. Tak temu, tak tey pracę wytrwania obficie nadgrodził. O mnie niewiernemu, y nieszczęremu! zaraz ustaję, kiedy nie uproszę, o co proszę. Święci wiele lat na proźbach trwali, a ja przez tydzień wytrwać nie mogę. Coż zadziw, że nic nie uproszę? niczemu nie godziem dla niewierności serca mego. Czyliż Bog będzie podobnym mającemu, a nie czyniącemu? ani słowo nie zginie z ust Boskich.

Czyliż y ty, o Zakonna duszo! dla ustającej pociechy nie przedstawiał się modlić? *Modlitwie się bez przestanku.* Czy w opuszczeniach, y pokusach nie przestajesz się modlić? *Modlitwa upokarzającego się przeniknie obłoki, y nie odstąpi, poki nie obaczy Najwyższy.* Czy nie opuszczał się modlić, gdy zaraz nie bywał wysłuchaną? *Chrystus sam często nocował na modlitwie.* Załuy, za swoją niestateczność. Poślanow: Ani dla ustającej pociechy: Ani dla poduszczenia pokusy, ani dla odkładania Boskiego dobrodzieystwa w wysłuchaniu, nigdy nie ustawać w modlitwie, ale szczerze w niej trwać.

DZIEN XL. Po WIELKIEYNOCY. NA UROCZYSTOSC WNIĘBOWSTĄPIENIA PANSKIEGO.

O WYNIESIENIU POKORY.

Nie co inszego zaś wstępowanie się rozumie, tylko że pokorą wstępujemy. Z Rozdz. 7.

PUNKT

PUNKT I.

Gdy się Zbawiciel po czterdzieści dniach pokazał, rozmawiając o Królestwie Niebieskim, dnia ostatniego pokazał się Społ-jedząc, y przykazując, aby w Jerozolimie oczekiwali obietnicy Oycy. Rzekł tedy do nich: *Weźmiecie moc Ducha Świętego na siebie, będziecie mi świadkami w Jeruzalem, y w wszelkiej ziemi Żydowskiej, y w Samaryi, y aż do ostatniego kraju ziemi. A to wyrzekłszy, widząc to oni, podniesiony jest, y obłok podjął go w oczach ich.* Apostołowie patrzali na niego idącego w Niebo. Czyliż y ty przez podziwienie patrzyłś na niego? czy nie możesz pojąć dziwnego Wniebowstąpienia Pańskiego? słuchaj SS. Oycy, *Nie co innego zaś rozumie się wstępowanie, tylko że pokorą wstępujemy.* Ktoż jest bowiem, który wstępuje nad wszystkie Nieba, tylko kto pierwey zstępuje na dolne części ziemi? zstępuje na ziemię. Nikczemność natury ludzkiej przyjął, abys ty nikczemność swoją poznał. Poznając do poznania Oycy z nim byś wstąpił. Zkaze to pochodzi, że nie wstępowałś? bo pycha zaslepiła serce twoje, a nie znałś. Traciłś światło oczów twoich, że się samego nie poznawałś. Słupy w doł wszystkich nałogów wpadałś. Starayze się według myśli SS. Oycy swego *złe sobie zawsze przyznawać, y wierzyć, że od ciebie pochodzi,* w ten czas tym poznaniem wstąpisz do Oycy. Poznałś, że Dobro od niego się staje. A jakim okrzykiem miłości, czci, y dziękczynienia z Najswięt-

szym Człowieczeństwem Chrystuła przeciwo duchoway
wst, p w Bogu się cieszyć bę żielż?

PUNKT II.

Ktoż jest, który wstępuje nad wszystkie Nieba? tylko
kto pierwey zstępuje na nayniższe części ziewi. Zstę-
puje na nayniższe części ziemi, kiedy między ludzmi
nie człowiekiem, ale pośmiewiskiem ludzkim, y pomio-
tlem być pragnie; abys się nauczył, nie tylko siebie nad
innych podleyszym, y niższym mową swoją rozumieć,
ale też szczerym serca affektem wierzyć. Tym sposo-
bem z Chrystusem w nayniższe części ziemi zstępujesz.
Tylko bowiem ci są pokornego serca, którzy samych sie-
bie za łaską Ducha Świętego dobrowolnie poniżają. Ktò-
rzy się młodszym, jakby Przełożonym poddają. Ktò-
rzy nad wszystkich siebie czynią ostatniemi. Ktòrzy
wszystkich sługami siebie mianują. Ktòrzy się wy-
znawają być przez pokorę wszystkich smieciami, y
całego świata plugastwem. Ktòrzy y powinności
służebnicze odprawują, y nie gnicwają się, że ich na-
zywają pośmiewiskiem ludzkim. Samą rzeczą zaś tak-
wi z Chrystusem postępują do Nieba. Ostatniemi będą w
swoim, y ludzkim względzie, ale pierwizemi będą w
Królestwie Niebieskim. Powiem, kiedy tym sposobem
przyidzie, jako dziś widzieć go idącego do Nieba: *Bło-
gosławieni ubodzy w duchu, albowiem wasze jest Królestwo
Niebieskie.*

PUNKT III.

Proż jest, który wstępuje nad wszystkie Nieba? tylko kto pierwey zstępuje na nayniższe części ziemi. Zstępuje na nayniższe części ziemi, kiedy zstępuje do otchłani, y z tamtąd uwalnia Oycow. Tak czcil pokorę Zbawiciel, że też wyzuwłszy się z śmiertelności, one czynił. Naucz się z JEZUSEM zstępować do samego padolu. *Mianuj się każdej godziny dla grzechow swoich winowaycą. Rozumiey, że już stawaś na strasznym sądzie Boskim.* A na co żeś innego zasłużył, jak na piekło? wieleż jest potępieńcow w piekle, którzy jeden tylko grzech śmiertelny popełnili? słusznie tedy zstępujesz do piekłow; słusznie się towarzyszysz z potępieńcami; słusznie się rozumiesz gorliwym być nad samych diabłow. Raz jeden tylko zgrzeszyli, a ty wiele razy? więc zstępuy żywym w nayniższe części ziemi, abys był wywyżlony nad same Nieba. Odstępuy od nadętości pychy twojej. Gdy się upokarzasz, rob na taką pokorę. *Skrytym sumnieniem znaś wszystko.* Wierz, y wyznaway, żeś na więcey zasłużył. Tak samą rzeczą uydzieśz piekła, na które zasłużyłeś, a wstąpisz do Nieba, które straciłeś. Tylko ci bywają potępieni, którzy żadnego pysze swojej nie przyimują uleczenia. Skazani są, ubici są a nie żałowali. Czyliż tedy, o Zakonna duszo! zstępujesz w nikczemność swoją, całym sercem ją poznawając? *Kto siebie samego poznaje, Boga łacno poznaje.* Czy zstępujesz, mianując się być naypodleyszą nad wszystkich? *Kto się*
 NNNN 3 upoka-

upokarza, wywyższonym będzie. Czy zstępujesz, sądząc się być godną wszelkiej kary, męki, owszem samego piekła? *Kto żywym wstępuje do piekła, po śmierci bezpiecznie wchodzi do Nieba.* Żałuy, żeś niechciała do tych czas z JEZUSEM zstępować na najniższe części ziemi. Pośtanow zstępować, y poznawać nikczemność swoją, także dla tego najniższą siebie nad wszystkie, y samego piekła godną rozumieć.

DZIEŃ XLI. Po WIELKIEYNOCY.

O osobności, jako pierwszym sporządzeniu do odebrania Ducha S.

Niech będzie sam. Z Rozdz. 25.

PUNKT I.

Po chwalebnym Wniebowstąpieniu Pańskim Uczniowie wrocili się do Jerozolimy, a gdy weszli do Wieczernika, wstąpili, gdzie byli Apostołowie z Niewiastami, y MARYĄ Matką JEZUSOWĄ, y Bracią jego. Tak im było przykazano od Pana: *Abym nie wychodził z Jerozolimy, pokiby niebyli ochrzczeni Duchem Świętym nie po wielu tych dniach.* Pierwsze tedy przygotowanie Apostołów do przyjęcia Ducha Świętego była osobność. Zostali bowiem w Wieczerniku. A to czemu? bo łaska Ducha Najsświętszego nie miesza się z Rzelzą. Potrzeba, aby zmysły dla rozmaitości widoku w obcowaniu się rozpraszały, y szpeciły; zaś Ducha Świętego łaska szuka serca czystego, y spokojnego. Ponieważ jeżeli w

sta-

starym Prawie naczynie nieczystym było, które było bez nakrycia, jakże tym bardziey serce będzie czystym, którego wszystkie zmysły są otworzone? trzeba pokrywką osobności tym się nakrywać, którzy chcą mieć serce czyste, y spokojne. To tylko naczynie godne jest soku drogiego łaski. Na kimże bowiem odpocznie Duch S.? tylko na spokojnym, y pokornym. Ta zaś spokojność, y pokora gdzież się znajduje? tylko w osobności. Tam serce tylko jedną rzecz sprawuje; tam się kruszy. Dla tego y SS. Ociec, gdy wstępującego Brata w ciężkich winach do odebrania pierwzey Ducha Świętego łaski napomina, *aby był sam*, nas także namawia, abysmy się starali o osobność dla otrzymania pomnożenia teyże łaski. Nasladuyże tedy Świętych Apostołów, y SS. Oyca w osobności ciała, y serca, abys był pokornym, y spokojnym.

P U N K T II.

Święci Apostołowie, jak wierzyć trzeba, nadewszystko w swojej osobności cwiczyli się w skrusze serca, którą czyścili niedoskonałości swoje. Mądrość bowiem nie wchodzi do serca podległego grzechom. Ogień miłości Boskiej nie wznieca się w sercu, jeżeliby się pierwey nie zagrzało skruszą. Wtedy tylko samo jest serce, gdy przez skrusze rozruch namiętności jest wypchnięty. Ztąd tylko staje się pokornym, przeto godnym jest Ducha Świętego mieszkaniem. To jest, co napomina SS. Ociec; *Niech sam będzie trwający na płaczu pokuty*. Po-
nieważ

nieważ takie serce skruszone pociąga do siebie Ducha Świętego. Nie tak szalony kochanek swoją kocha Anią, nieuczciwą, jak Duch Święty pokutującą duszę. Przyozdobia znowu ją łaską swoją. Ciemności grzechów w rozumie przez żywą wiarę odpędza. Słabość woli nadzieją wzmacnia. Serce ogniem miłości zapala. Więc obydwie o Zakonna duszo! zrzenice poruż w tych dzieściaci dniach; dobyway potoków łez. Według poroccy grzechów swoich oplakuy. Jezeli jest znaczny twoy upadek, niech też będzie większy potok łez twoich. Sercem tak prawdziwie skruszonym, y upokorzonym Duch Święty nie wzgardzi.

P U N K T III.

Święci Apostołowie, jak wątpić nie trzeba, w swojej osobności, to się w Medytacyi, to w czytaniu Świętym, to w Psalmach, to rozmowach duchownych ćwiczyli. Tym bowiem sporządzeniem bywa otrzymany Duch Święty. Temi się sposobami osobność ciała zachowuje. Ztey się zaś spokoyność nabywa, którey się upodobało Duchowi Świętemu. Gdy bowiem rozum od ciekawych, próżnych, y roztargnionych myśli spokojnym bywa, Duch Święty błyska nad nim: migania swoje. Gdy wola od żądź doczesnych jest spokojna, Duch Święty wlewa nanię Niebieskie żądze. Gdy serce od złych uspakaja się chuci, Duch Święty Boską go napełnia pociechą. To jest bowiem, co nam w pamięć wtrąca SS. Ociec nasz: *Niech będzie sam do dzieła sobie na-*

znaczonogo. Całą tedy sobą, o Zakonna duszo! przez te dziełć dni z SS. Apostołami miey się do duchownego cwiczenia. Jakież bowiem inne, jak takowe są tobie naznaczone dzieła? Pewnie rozmowy nie są duchownemi? twoje to jest, żebyś się po duchownemu sprawowała. Pewnie przelzkadzają tobie zabawy listowne, pismienne albo gospodarskie? ani te nie będą ci przelzkodą, jeżeli nie więcey czasu na niełożyć będziesz, jak jest przepisano, albo wyciąga potrzeba. Ot! sami Apostołowie sprawują obieranie Macieja. Więc się uspokoy w swoich pobożnych, y naznaczonych cwiczeniach, a odpocznie na tobie Duch Święty.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! z Apostołami nie udasz się na ołobność? *Duch Święty nie jednoczy się, tylko z samym.* Czy nie będziesz się cwiczyła w skrusze serca, abyś sercem samą, y pokorną była? *Pokornym daje łaskę Bog Duch Święty.* Czy nie będziesz się starała, abyś całą się przyłożyła do duchownego, y naznaczonego cwiczenia, abyś tak ciałem sama była, y spokojna? *Spokojne serca mieszkanie jest Ducha Świętego przybytkiem.* Żałuy, żeś do tych czas przygotowania ołobności dla odebrania Ducha Świętego nie czyniła, przeto stałaś się niegodną jego łaski. Postanow: Przenieść się z Apostołami do ołobności, a to przez skrucę do ołobności serca, a przez pobożne, y naznaczone cwiczenia do ołobności ciała, aby na tobie spokojney, y pokornej odpoczął też Duch Przenajświętszy.

DZIEŃ XLII. Po WIELKIEYNOCY.

O JEDNOMYSLNOSCI, JAKO DRUGIM SPORZĄDZENIU DLA ODEBRANIA DUCHA ŚWIĘTEGO.

Wszyscy jedno jesteśmy. Z Rozdz. 2.

PUNKT I

Apostołowie, y wszyscy, ile ich było w Wieczerniku, byli jednomyslnie. Wszyscy zjednoczeni wzajem oczekiwali przyścia Ducha Świętego. Do tey jedności zachęca nas SS. Ociec nasz, gdy chce, *abyśmy jedno byli wszyscy*. Nikt bowiem nie może Ducha Świętego odebrać, kto z wszystkiemi nie jest jednym. On sam z Bogiem Oycem, y Synem dla zjednoczenia natury jednym jest Bogiem, dla tego chce, aby wszyscy przez łaskę swoją byli z nim zjednoczeni. We wszystkim zgadza się z Oycem, y Synem, przeto nienawidzi niezgodę, y rosterki. W Duchu Świętym równości jest złączenie, więc brzydzi się podziałem. Daremno tedy pochlebia sobie o przyściu Ducha Świętego, kto ma co przeciwko Bratu swemu. Daremno oczekiw przyścia Ducha S., kto lercem odłącza się od Brata swego. Daremno się gotuje na przyście Ducha Świętego, kto w uczynkach swoich jest osobliwym. Daremno się sporządza na przyście Ducha S., kto zawzię co innego, albo innym sposobem, nietak jak drudzy, czyni. Więc według przykładu Apostołów, y napomnienia SS. Oycy *bądźmy jedno* w miłości Braterskiej, y służbie Boskiej, abyśmy Ducha Świętego godnie zasłużyli odebrać.

PUNKT

P U N K T II.

Byli jednomyslni w miłości Braterskiej Apostołowie dla wzięcia Ducha Świętego, który jest miłością, y pokojem. Pragneli zjednoczenia miłości Boskiej, dla czego pierwey starali się o jedność miłości Braterskiej. Jakże bowiem Boga kochać będzie, którego nie widzi, jeżeliby nie kochał Brata swego, którego widzi? Jakże uczyni Duch pokoju pokoy między ludzmi, którzy się niechęcią do pokoju powrócić? Jakże ich związkiem miłości zjednoczy, którzy związku tego miłości przypulzczać nie chcą? zaiste potrzeba jest, zeby wszyscy powracali się do jedności Braterskiej miłości, *aby byli jedno* w jednym y tymże Duchu Świętym. Niech się nie rozłączają przez nienawieść dla nierówności darow, y łask. Jeden, y tenże Duch wszystko sprawuje. Niech się cieszą z łaski drugich, jak z swojej, a też same mieć będą w Duchu Sw. Niech się nie rozłączają przez wewnętrzną przykrość dla krzywdy poniesionej. Duch Święty wszystko uspokaja, y czyni wszystko jednym. Niech złożą gorzkość, a odbiorą słodycz jedności w Duchu Świętym. Niech się nie rozłączają przez nadętość myśli. Zupełność łask Ducha Świętego stara się napełniać nikczemność pokory. Jeden drugiego Przełożonego niech szanuje, *aby jedno byli* w pokorze, y napełnili się jednomyslnie zupełnością łask w jednym Duchu Świętym. O jedności kochania! o najśłodsze granatowe jabłko, którym się karmi Oblubieniec Niebieski Duch Święty! ty całą Rze-

szę wierzących swoją skorupą czyli kora pokrywasz! ty, w różnaitości, y zgodzie cnót wszystkich tymże spo-
 jeniem utrzymujesz! nuże duszo moja! ofiaruy y ty to
 jabłko granatowe Duchowi Świętemu! aby też y do cie-
 bie przyjść, y mieszkanie u ciebie raczył uczynić

P U N K T III.

Święci Apostołowie byli jednomyślni w swoich Świętych
 zabawach. Wszyscy się przez nie sporządzali do o-
 debrania Ducha Świętego. Zaden się nie starał o co-
 kolwiek osobliwego, tylko co każdy z nich według mia-
 ry łaski doskonale sprawował pospolitego ćwiczenia.
 Albowiem lubo Duch Święty kocha zjednoczenie, je-
 dnak nie podoba się jemu osobliwość. A to czemu? bo
 osobliwość dzieli miłość. Nie czyni tego, co się zda
 wszystkim. Swego szuka, a nie tego, co jest Ducha
 Świętego. Ducha Świętego jest jedna miłość, ale
 wszystkim pospolita. Z wszystkimi się towarzyszy.
 Wszystkim się chce upodobać. Ten Niebieski Oblubie-
 niec nie pasie się przy lilii, ani chce, ani mu się podoba
 osobliwość. Między liliami się bawi. Gdzieby dwóch,
 albo trzech zgromadzonych było w Imieniu jego, tam
 w poszrodku ich jest. Mowi bowiem Oblubienica jego:
Kochanek mój mnie, y ja jemu, który się pasie między liliami.
 Starayżemy się ciernia wyrywać osobliwości, a wlewać
 lilie zgromadzenia, aby y do nas raczył zstąpić Oblubie-
 niec Duch Święty, który się ma pasć. Tak jedno będzie-
 my w nim z wszystkimi w służbie Boskiej.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! kochasz się w jednomyślności dla odebrania Ducha Świętego? *Duch Sw. nie jest Bog rosterkow, ale pokoju.* Czy starasz się być jedną ze wszystkimi, y we wszystkich przez miłość? *Duch S. miłością jest. Dąży do jedności.* Czy jedną jesteś w służbie jego odrzuciwszy wszelką ołobliwość? *Duch Święty odrzuca wybaczenia od zgromadzenia.* Żałuy, żeś się przez jednomyślność do przyścia Ducha Świętego niegotowała, Postanow: Dążyć do jednomyślności, a jednym być w miłości, także na służbie Boskiej abyś Ducha S. zasłużyła odebrać.

DZIEŃ XLIII. Po WIELKIEYNOCY.

O MODLITWIE, JAKO TRZECIM SPORZĄDZENIU DO ODEBRANIA DUCHA ŚWIĘTEGO.

Niech się modli w natężeniu serca. Z Rozdz. 52.

PUNKT I

Wszyscy, ile ich w Wieczerniku według roskazu Zbawiciela oczekiwało przyścia Ducha Świętego, byli na modlitwie. Gorąco się modlili. Z wielkim się pragnieniem modlili. Onic inżego nie prosili na modlitwie, tylko o Ducha Świętego. Albowiem wiedzieli, że onic nie uprosi jego, kteby się nie goraco modlił. Do tey modlenia się górlivosti y SS. nasz Ociec zachęca każdego z nas, gdy mowi: *Niech się modli w natężeniu serca.* Jakże bowiem Bog wysłucha prozby tego, który nieochotnie

tnie y oziębłe modłać się głową kiwa, jakoby to rzecz mała była, o co prosi. Zaprawdę Prorok czego inszego od nas żąda. Owy! którzy wspominać Pana, a jego łaskawość dnem, y nocą turbujecie proźbami, strzeżcie się, aby nigdy w ustach waszych nie milczała modlitwa. Abyście nie milczeli o nim. Zawsze naprzykrzajcie się jemu wczelnie, y z naleganiem. Modlcie się z wszelką gorliwością, nie inaczej, jak zwykła Poszredniczka ścisłego sądu. Jeżeli bowiem taką gorącą modlitwą surowość sędziego miękczy, tym bardziey Ociec Niebieski da Ducha dobrego proszącym łebic. Ty więc w całym nateżeniu serca, w wszelkiej gorliwości podczas tych dni dziesięci codziennie pros: *Przyjdź Duchu Święty, napełni serca twoich wiernych, y swojey miłości ogień w nich zapal!* Strzeż się, abyś się nie oziębłe modlił, bo tym samym mało byś się zdawał szacować dar Ducha Świętego. A czego byś się z takiej modlitwy inszego mógł spodziewać? tylko zasłużonego przeklęctwa za błogosławieństwo.

PUNKT II.

Wszyscy, ile ich było w Wieczerniku, byli na modlitwie. Z wielkim pragnieniem upraszali o dar Ducha Świętego. Poznawali jego potrzebę, pożytek, godność. Rozumieli, że nie inaczej, tylko wielkim pragnieniem może być uproszony ten dar. Wiedzieli z Piśma Świętego, że dla tego była wysłuchana modlitwa Daniela, iż był Mężem pragnienia. Tego skutku chce

y SS. Ociec, *abyśmy się modlili w namiętności serca.* Modlmy się więcej sercem, niż ustami. Modlmy się więcej pragnieniem serca, niż ust wzdychaniem. A któżby wszelką żądzą nie pragnął Ducha Świętego? On jest, który w sprawiedliwych tchnie życie, aby się stał żywym człowiekiem. Bez tego tchnienia ma bowiem człowiek imię, że żyje, ale umarły jest. *Lepiejby mu było, gdyby się nie był rodził,* niżeliby żył bez łaski Ducha Świętego. Ty więc wszelkim pragnieniem codziennie częściej modl się przez te dni dzieścić: *Przyjdź Duchu Święty, nawiedz myśli swoich, napełni łaską serca, któreś ty stworzył.*

P U N K T III.

Wszyscy, wiele ich było w Wieczerniku, byli na modlitwie. Onic inżego nie prosili w swojej modlitwie, jak o Ducha Świętego. Do tego samego nas zachęca SS. Ociec nasz, gdy chce, *abyśmy się modlili w namiętności serca.* Całe bowiem namiętnienie serca ma się mieć ku Duchowi Świętemu. On jest najwyższe Dobro, o które prosić możemy. Jeżeli nad niego o cokolwiek prosimy, złośliwa, y obrzydliwa jest modlitwa nasza. Jeżeli oprócz niego o cokolwiek prosimy, nieczysta jest modlitwa nasza. Jeżeli z nim o cokolwiek prosimy, nie doskonała jest modlitwa nasza. Potrzeba, aby duch własnej miłości wcale był wykurzony, aby sam Duch Święty w nas mógł tchnąć. Albowiem nie przyjdzie na tych Duch Sw., którzy są ciałem. Ciałem są, którzy

rzy zwałnego ducha o co innego proszą, nie o Ducha Świętego. Duchem zaś są, którzy o Ducha Świętego z darami swemi jedynie proszą. Ty tedy nie o co innego pros, tylko o Ducha Świętego. Ztym Boskim Duchem nabędziesz wżysłkiego. Potysiąc razy przez dzień w tych dzieściu dniach ponawiaj: *Przyjdź Duchu Święty, a spuść z Nieba promienie światłości swojej! Przyjdź Oycze ubogich! Przyjdź Dawco darow! Przyjdź Pocieszycielu nayszy! słodki gościu duszy!*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! z Apostołami gorliwie się modliłz dla daru Ducha Świętego? *Bez tego nie będziesz życiem łaski, ale umarłą będziesz.* Czyż wielkim pragnieniem modliłz się dla daru Ducha Świętego? *Miłością jest Ojca y Syna.* Czy o nic innego w modlitwie nie prosiłz, tylko o Ducha Świętego? *Naywyższym jest Dobrym.* Żałuy, żeś się do tych czas dla odebrania Ducha Świętego przez modlitwę niedobrze gotowała. Postanow: Gorąco, y z naywiększym pragnieniem, jedynie tylko o Ducha Świętego w modlitwach swoich przez te dni dzieścić według nasładowania Apostołow SS. prosić.

DZIEN XLIV. Po WIELKIEYNOCY.

O KAPITULARZU.

Jeż razy cokolwiek osobliwego sprawować trzeba w Klasztorze, niech wezwie Opat całe Zgromadzenie.

Z Rozdz. 3.

PUNKT

PUNKT I.

W Owych dniach stanawszy Piotr w poszrodku Braci, rzekł: *Oto, Namieśnik JEZUSA Chrystusa i wzywaz gromadzenie wiernych. On powie, co by trzeba czynić. Toż samo chce SS. Ociec nasz: Ile razy cokolwiek osobliwego sprawować trzeba w Klasztorze, niech wezwie Opat całe zgromadzenie, y on niech powie, co by czynić. Opat niech wezwie, bo do niego należy. Wszystko czynić z radą, aby potym nie było żal. Opat niech wezwie, bo on z bojaźnią Bożą y zachowaniem Reguły wszystko powinien czynić. Opat niech wezwie, bo on bez wątpienia odda rachunek ze wszystkich sądów swoich sprawiedliwemu Sędziemu Bogu. On niech powie, co by czynić, ponieważ y do niego należy sprawiedliwie wszystkim rozporządzać. Niech on powie, co by czynić, ponieważ on radę z Bracią powinien mieć u siebie, y co by czynić osądził pożyteczniey. Niech nie powiada drugi przed Kapitułą, o czymby rzecz miała być. Niech nikt drugiego nie pociąga, y nie namawia do swojej kreski, czyli *votum*. Czemu? bo takie rady nie jest Sprawcą Duch Święty, ani oznajmuje, co jest lepszego. Ale ktoż? Ciało, y Krew oznajmuje, Duch nieczysty oznajmuje to, w czym się odstępuje od Reguły. Ah wielkie, y długowieczne ztąd następują szkody. Niechcieyże kogo innego, tylko Opata w Kapitularzu mówiącego słuchać. Kto jego słucha, Chrystusa słucha, na którego jest mieyscu.*

PUNKT II.

Obieracze Świętego Macieja za Apostoła rzucają losy. Na Boskie się oddają zdanie. Tego samego wyciąga po swoich SS. Ociec nasz: *Tak zaś niech dają Bracia radę z wszelką pokorą, aby się nie wazyli zuchwale bronić, coby im się widziało.* Do tego potrzeba, aby każdy nabożnie Ducha Świętego prosił o oświecenie. Inaczej: *Pan nie oznaymi, co jest lepszego.* Ot w obieraniu Macieja wierni modlący się rzekli: *Ty Panie, który znasz serca wszystkich, pokaż, którego byś obrał z tych dwóch jednego.* Do tego potrzeba, aby każdy bez interessu, y względu ludzkiego sam zgromadzenia pożytek, chwałę Boga, także istotę sprawy, y osoby miał przed oczami. Tak obieracze rzucili losy. Do tego potrzeba, aby każdy dał radę z wszelką pokorą. Niech żaden drugiego rady nie odrzuca, y nie gardzi. Nikt niech nie broni zuchwale w tym, coby mu się zdało, ale zdanie swoje niech odda na rozsadek Opata, większey części, y zdrowszey rady do Kapituły zgromadzonych, aby coby sładził pożyteczniejszego, czynił. Często bowiem, taka rada, która się odrzuca, y nie przypuszcza, bywa lepszą. Więc nadewszystko cwić się w pokorze, y w poddaniu się w Kapitularku, albowiem na pokornym spoczywa duch rady.

PUNKT III.

Przestawają natym wierni, gdy los pada na Macieja. Wszy-

Wszyscy jednomyslnie policzają jego między jedenastą Apostołów. Sam JOZEF z szczęścia swego kontentuje się. Toż samo swoim przykazuje SS. Ociec nasz: *Niech się nikt nie waży z Opatem swoim uporczywie tak w Klasztorze, jak za Klasztorem postępować.* Lubo bowiem Mnich bez bojaźni prawdę powinien mówić, aby nie szkodził zgromadzeniu, jednak musi niegodzi nigdy z Opatem sprzeciwiać. Bo z tego co się rodzi? tylko pogorszenie. Lepiej jest pokornie przyśłać na radę innych, niż przy swojej stać uporczywie. Wielka to cnota, jeżeliby w Klasztorze żaden nie chodził za własnego serca wolą. Z tego co się rodzi? tylko stateczny pokoy, miłość, y zgoda. Gdzie zaś zgoda, tak rzeczy najmnieysze rolną. Gdzie zaś niezgoda, tam rzeczy rozspalają się naywiększe. Nasladuy tedy wiernych w Kapitułarzach, a nigdy nie zbłądzisz.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! nigdy drugich nie pociągałś do swoich kretek? *Co nie jest z Boga, nie jest stałe.* Czy z pokorą, y poddaniem się wotowanie swoje dajesz? *Duch Mądrości mieszka w takich radach.* Czy przestajesz na zdaniu Opata, albo większey części Kapitułarza? *Zwada, kłótnie na nic się nie przydadzą.* Załuy, żeś do tych czas według myśli SS. Oycy swego w Kapitułarzu nie była przytomną. Połtanow: Przed Kapitułą nikogo nie nakłaniać do wotowania swego, w Kapitułarzu z pokorą, y poddaniem się oddać wotowanie swoje: Po Kapitułe zawsze przyśtawać, y całą rzecz Bogu polecać.

DZIEN XLV. Po WIELKIEYNOCY.

O WYBRANIU DO POSWIĘCENIA.

Niech Opat wybierze z swoich, któryby był godny Kapłaństwa
Z Rozdz. 62.

P U N K T I.

W Owe dni stanąwszy Piotr w poszrodku Braci, rzekł:
Potrzeba, aby z tych Mężow jeden był świadkiem z
nami Zmartwychwstania jego. Tak szacuje Namiestnik Chry-
stusa godność Kapłaństwa, y poświęcenia, że się bał sam
jeden obierać. Y dobrze? Nauczył się z starego Testa-
mentu szacować tę godność, gdzie Pan rozkazuje: *Na-*
pierśnik będzie Aaronowi, łopatka zaś prawa będzie na pier-
wiaśtki Kapłanow. Czemu bowiem Aaronowi daje się
napierśnik? bo Kapłan pierśi powinien mieć wybrane z
wszystkich członków. Czemu się naznacza łopatka pra-
wa Kapłanom? dla tego, że bez ramienia prawego nie
wazą się wstępować do Ołtarza Pańskiego. Jakież to są
pierśi z wszystkich członków wybrane? pełność Mądro-
ści. Pełność umiejętności. Pełność wszelkiego zrozu-
mienia Boskiego. Pełność wszelkiej cnoty. Pełność
wszelkiego daru Ducha Świętego. Owszem pełność Bo-
ga. Tego bowiem część już więcej na ziemi, albo z
ziemi powinna być, ale w Niebieściech Pan jest jego czę-
ścią. Jakie ramię w napominaniu, w nauczaniu, w stro-
fowaniu. Z tych łącno zbierzysz godność innego po-
świę-

święcienia, gdy się święcą na Kapłaństwo. Słusznie ztąd też na przykład Świętego Piotra postanowił SS. Ociec nasz: *Jeżeliby ktorego na Kapłaństwo, albo na Diakona chciał Święcić Opat, ma wybrać z swoich, któryby był Kapłaństwa godzien.* Tym zuchalstwo, y pychę ich wytrąca, którzy się koniecznie domagają poświęcenia. Tym rozkazuje, alby tylko godni byli promowowania na Kapłaństwo.

P U N K T II.

Opat *niech wybierze z swoich, jeżeliby chciał poświęcić na Kapłaństwo.* Opat *niech wybierze.* Albowiem *nikt sobie nie bierze honoru, ale kto jest powołany jako Aaron.* A przecie! Oczasy! O obyczaje! teraznieyszego czasu ledwie jeden jest powołany jako Aaron. Wszyscy na siebie biorą honor jednego po drugim poświęcenia. Pycha zawsze górę bierze. Ledwo co z Nowicyatu wyszli, jeszcze w Zakonności nie dobrze wyuczeni, wycwiczeni, już się odważają pragnąć poświęcenia. Prawda to jest, że dobrego dzieła pragnie, kto pragnie Biskupstwa; ale jeżeli jest godzien. O dobry Jezu! a ktoż jest godzien choć naymnieyszego Święcenia, jeżeli do niego potrzeba czystości takiej życia? O pycho nasza, y nieznosne zuchwalstwo! dawni Oycowie SS. na puszczy poświęcenia zdrygali się brać dla godności Kapłaństwa. Uciekali. Y tylko przez gwałt posłuszeństwa, albo przez cuda ordynowani byli. Święci Zakonu naszego wtym ich pilnie nasladowali. Przypomni sobie Świętego Grzegorza Wielkiego, y innych tak wiele wszy-

stkim nam znajomych. O nędzni owi Zakonnicy! którzy pragna Kapłaństwa. Słowa to są, y te, które następują, Świętego Jana Opata w Tebayskiej puszczy: Niewiedzą że to mniejszego potępienia jest, gdyby sie kto w cnotach cwiczył, a drugich przecie nie śmiał nauczać, jeżeliby kto sam będąc namiętnościami, y nałogami ściśniony, a innych cnot uczył. Tak tedy, Synaczkowie moi! nie możemy, żeby koniecznie unikać od Kapłaństwa, ani znowu wszelkim dopraszać się sposobem, ale się starać trzeba, aby nałogi z nas były wykorzenione, a cnot duszy szukać. Zostawić to bowiem woli Boskiej, którego by chciał, y jeżeliby chciał wziąć go sobie do usług. Bo nie ten, który by się sam wdziarał, ale którego by Pan wybrał, jest doświadczony. To jest dzieło osobliwe Zakonnika, aby lzczerą modlitwę ofiarował Bogu, nic nie mając w sumnieniu, co by go obwiniało. To uważ, a wybranie do poświęcenia zlecisz Opatowi ochotnie.

PUNKT III.

Opat niech wybierze z swoich, który by był godny do Kapłaństwa. Zadnego nie chce przypuszczać do Święcenia SS. Ociec, tylko godnego. A ktoż jest godnym według zdania SS. Oycy? Ten, który wszelką Regułę zachowuje karność. Który bardziej przykład pokory daje drugim, który bardziej, a bardziej postępuje ku Bogu. O dobry JEZU! gdybysmy przynajmniej teraz do tych kondycji godności Kleryckiej wszelkiego dokładali starania! zaprawdę nie ulżybylismy ciężaru naszego, ale już do ścisleyzey karno-

karności bylibysmy przywiązani. Do większey należelibysmy doskonałości życia pobożnego. Powinnismy być przyozdobieni wszystkimi cnotami, a innym dobry dawać życia przykład. Nasze obcowanie trzeba, aby było z Aniołami w Niebie, albo z doskonałemi mężami na ziemi.

Czy porządnie, o Zakonna duszo! rozważasz godność poświęcenia, czyli konsekracyi, y należącą do niey czystość życia? *Wielką tajemnicą, y godnością jest.* Czy się nie wdzieraś, albo nie wdzierała gwałtem do poświęcenia, czyli konsekracyi? *Nikt sobie nie bierze honoru, ale kto jest powołany od Boga, jako Aaron.* Czyliż niegodną wybraną jesteś do tego poświęcenia czyli konsekracyi, albo przynajmniej staraś się teraz być godną? mowi Bog: *Ześ wzgardził umiejętnością, wzgardzę tobą, abyś nie był poświęconym.* Załuy, że nie uważając na godność poświęcenia, czyli konsekracyi usilnie starałaś się o nie, alboś się zuchwale domagała, a teraz ani przyzwolicie, ani godnie nie żyjesz. Postanow: Rozważać często godność poświęcenia czyli konsekracyi: A nie do praszć się jego zbyt, lecz Przełożonemu, albo Przełożoney chętnie oddać na wolą: Przynajmniej teraz przez codzienny postępek godną się czynić stanu poświęconego, to jest konsekracyi według przepisu Reguły Świętey.

DZIEŃ XLVI. Po WIELKIEYNOCY.

O CNOTACH, KTORE POSWIĘCONA OSOBA
MIEĆ POWINNA.

Bardziej, a bardziej niech postępuje w cnotach. Z Rozdz. 52.

PUNKT I.

Lubo wszystkich SS. Ociec nasz do codziennego postępu ku słubem obowiązuje, przecie poświęconey osobie tenże obołwiwy przykazuje: *Bardziej, a bardziej ku Bogu niech postępuje.* Y słusznie: Albowiem kto jest w wyższym porządku, ten tym doskonalszego życia w drogę powinien wchodzić. Na który koniec trzy cnoty obołwiwy zaleca poświęconym osobom. Pierwsza jest pokora. *Przykład pokory niech daje wszystkim.* Potrzeba bowiem jest, żeby tym pokorniejszym byli, im są wyższymi w godności. Tym bowiem szpetniey upadną, jeżeliby nie byli pokornymi, im większe od Boga odebrały łaski. Dla tego mowi Prorok: *Panie mój, coż ja jestem, że taką łaskę znalazł w obliczu twoim? Ja bowiem najmniejszym byłem w pokoleniu moim, a obrałeś mnie, y wyniosłeś mnie.* Widzicież o poświęcone Zakonne dultze! jak się poznaje, czym był, y czym jest? nasladuycież jego. Poznawaycie, czymście były? wszak najmniejszymi w zgromadzeniu. Jakimi jesteście? wszak jeszcze najmniejszymi. Łaska bowiem Pana Boga jest, która was wybrała, y wyniosła. Do tey uwagi napomina SS.

Ociec:

Ociec nasz: *Niech zawsze wważa to miejsce, do którego przyszedł w Klasztorze. Jakie jesteście? zaisze jeszcze mniejsze, bo z poświęcenia czyli konsekracyi nie bardziej, y bardziej ku Bogu postępujecie. Pokora ta dla poświęcenia nad nikogo się nie przenałza. Wszystkim się poddaje. Pod wszystkimi się unia, ani nic z honoru łobie nie przyznaje. Łasce Boskiej przypisuje wszystko, więc od upadku bezpieczną jest. Łaskę zachowuje, owszem zawsze znajduje nową, którąby postępowała co raz bardziej ku Bogu. Tym samym, im w sobie nic dobrego nie poznawa, tym więcej według obligacyi Święcenia stara się postąpić.*

PUNKT II.

Druga jest posłuszeństwo. *Niech nic nie czyni, tylko coby było od Opata nakazanego. Im bowiem poświęcony bliżey przez Święcenia z Kapłanem się jednoczy według porządku Melchisedecha, tym bardziej powinien się przypodobać jemu. On zaś stał się posłusznym aż do śmierci. Dla tego czyby kazali powinność poświęcenia twojego sprawować, czyliby zakazano, do wszystkiego, według Opata rozkazu powinien być gotowym. Tak chce SS. Ociec nasz: Niech mu będzie pozwolono, albo Msze odprawiać, jednak jeżeliby kazał Opat, jeżeli inaczej, żadną miarą niech się nie wazy. Owszem do wszystkiego, co mu kaza, prędko ma być posłusznym. Tak znowu postanowił SS. Ociec: Regulę postanowioną od Dziekanow, albo Proboszczow, że zachować ma, niech wie. Ktoż tylko posłuszny*

QQQQ

szny godnie ofiaruje, albo do ofiary tey godnie się przypawuje? z posłuszeństwa na krzyżu ofiarowana jest. Ktoż pokarm daje Świętey nauki z pożytkiem, y smakiem? tylko posłuszny. Pokarmem było JEZUSOWI Chrystusowi w opowiadaniu swoim czynić wolą Oycy swego. Więc ani stanowi swemu, ani Regule Zakonnik poświęcony niemoże zadość czynić, tylko przez posłuszeństwo. Nigdy ku Bogu co raz bardziey nie postąpi, jeżeliby nie był posłuszny. Wszelki postęppek, wszelka zasługa, wszelka cnota zawisła na posłuszeństwie, jedyne ty! staranie niech będzie poświęconemu, aby się godnym stał przez posłuszeństwo sługą Ołtarza.

P U N K T III.

Trzecia jest; wszelakie *S. Reguły* zachowanie. Ma wiedzieć, że wszelką *Regułę* karność powinien zachować. Ani mu nie będzie odpuszczono, aby się stało, jak jest napisano: *Przyjacielu! po coś przyszedł. Y sprawiedliwie. Jeżeli bowiem każdy prosty Zakonnik obowiązany jest do zachowania Reguły, tym bardziey poświęcony! Im bowiem kto więcey talentow łaski odbiera, tym więcey od niego wyciągać będą. Y jakże bardziey y bardziey ku Bogu postępować będzie poświęcony, jeżeliby tey najmniejzey zaczęcia Reguły nie zachował? Nehemiasz Kapłan niech nam będzie przykładem: *Sam, mowi, siedziałem, żeś mnie napełnił groźbą, życia mu stwa nie naśladowałem, obcowanie moje lepsze było od ludzi.* Więc każdy poświęcony tak niech jasnieje słowem, y przykładem Zakonnym drugim, którzy są w domu. Czy-*

Czyliż więc, o Zakonna duszo poświęcona! coraz bardziey ku Bogu postępujesz pokorą. *Ktoby był upokorzonym, będzie w chwale.* Czy co raz bardziey ku Bogu postępujesz posłuszeństwem? *Mysl sprawiedliwego będzie rozmyślała o posłuszeństwie.* Czy co raz bardziey ku Bogu postępujesz Zakonnym zachowaniem? *Będę poświęcony w tych, którzy się do mnie zbliżają.* Załuy, żeś przez te trzy cnoty ku Bogu co raz bardziey nie postępowwała. Postanow: Pokorą, posłuszeństwem, y Zakonną obferwancyą zawleże coraz bardziey ku Bogu postępować.

DZIEŃ XLVII. Po WIELKIEYNOCY.

O WADACH, KTORYCH SIĘ STRZEDZ MAJĄ
POŚWIĘCONE OSOBY.

Poświęcony, niech się strzeże wyniosłości, albo pychy &c.

Z Rozdz. 26.

PUNKT I.

Trzech wad SS. Ociec nasz Klerykom strzec się każe. Pierwsza jest: *Pycha.* *Poświęcony niech się strzeże wyniosłości, albo pychy.* Zwykli niekiedy ordynowani niższych w porządku, albo prostych Braci znieważać. Wzdrygają się podleyszych usług, a na młodszych one wkładają. Starżym się równać, albo dla większey umiejętności Przełożonemi się rozumieją. Y tak wiałney ułomności, dawney skruchy, pierwszego umartwienia pomatu zapominają. Ah! jak się bać trzeba, aby się

Qqqq 2 takim

takim nie przytrafiło, jak niegdyś owemu Klerykowi Akwinenskiemu, któremu SS. Ociec daley do poświęcenia przystępu zakazał! diabeł tak go długo trapił, poki duszy z niego nie wycisnął. Nie cierpi pokorny Zbawiciel pyślnych sług Ołtarzowych. Tak dawniey pyślnego Anioła, tak teraz wyniosłego sługę nie tylko aż do ziemi, ale y głębiey ziemi upokarza.

PUNKT II.

Druga wada jest: *Nieposłuszeństwo.* Niech zachowa Regułę postanowioną, od Dziekanow, albo Proboszczow. Jeżeliby się inaczej wazył, nie jak Kapłan, ale jako uporny ma być sądzony. Z pychy rodzi się nieposłuszeństwo. Gdy bowiem poświęcony wysoko o sobie trzyma, pokornie już być posłusznym zbrania się. Roztrząsa rozkazy Przełożonych, a co nie milego, albo ciężkiego czuje, na czas wcale wytrąca. O jak się tym bać trzeba, aby się im, jak nieposłusznym Synom Helego nie przytrafiło! ci, że dla posłuszeństwa Prawo, y ofiarę Pańską zmazali, śmiercią ją pokarani. Nie bywa błagany Pan ofiarami nieposłuszných. Albowiem *lepsze jest posłuszeństwo, niż ofiary.*

PUNKT III.

Trzecia wada jest: *Przestępstwo Reguły.* Ani dla przyczyny Kapłaństwa niech nie zapomina Reguły posłuszeństwa, y karności: Niech wie, że jest podległy tym bardziey karności Zakonney. Którzy bowiem nie lękają się przestępować S. Reguły, ani powinności swojej Kleryckiey zadość nie uczynią. Cze-
muż

muż bowiem Mszą Świętą tak oschło sprawują? bo według Reguły bojaźni Bożej nie kładą przed oczy ustawicznie. Czemu Kazania bez pożytku mają? bo według Reguły nie chętnie Świętego słuchają czytania, ani co słyszeli, uczynkiem nie pełnią. Czemuż SAKRAMENT pokuty bez poprawy pokutujących sprawują? bo według Reguły grzechów swoich Panu, y Przełożonemu porządnie zaniedbują wyznawać. Słowem: Dla tego powinności swojej nie czynią zadość, że Reguły niezachowują. Służnie Bog odrzuca tych Kapłanów, którzy prawa jego niezachowują.

Czyliż y ty, o Zakonna dulo! dla poświęcenia, czyli dla konsekracyi swojej pysznisz się? Strzeż się, *bo Bog poniża pysznych.* Czy dla poświęcenia nie pogardzaś posłuszeństwa? *Ofiarę nieposłusznego Bog odrzuca.* Czy nie dla przyczyny poświęcenia Regułę S. często gwałcisz? *Przestępcy Prawa szpecą ofiarę Pańską.* Żałuy, żeś łamą rzeczą wdała się w te wady z przyczyny poświęcenia, czyli konsekracyi. Postanow: Pychy, nieposłuszeństwa, przestępstwa Reguły dla zadość uczynienia stanowi swemu poświęconemu unikać.

DZIEŃ XLVIII. Po WIELKIEYNOCY.

O CZCI KAPŁANOM WYRZĄDZONEY, JAK SIĘ MAJĄ STAC KAPŁANI GODNEMI TEY CZCI.

Niech mu będzie pozwolono stać po Opacie. Z Rozdz. 60.

PUNKT I.

Tym: *Niech mu będzie pozwolono stać po Opacie*, SS. Ociec napomina nas, abysmy czcili Kapłanow. Anaprzód napomina tych, którzy nie są Kapłanami, aby częścią im powinna wyrządzała dla poszanowania Kapłaństwa. Sprawuje się bowiem na ziemi Kapłaństwo, ale odnaszane bywa do porządku Niebieskich rzeczy. Nie Anioł, ani Archanioł, ale sam Bog ten porządek uczynił. On był Autorem ludziom y teraz zostającym w ciele, aby służby sprawowali Anielskie. A jeżeli Kapłaństwo Starego Testamentu dla dzwonkow, napiersnika, Mitry, Świątnicy, ofiar, cielcow, y kozłów w poszanowaniu było, jakiey czci, rozumiesz, godne jest Kapłaństwo Nowego Testamentu? kiedy przy Ołtarzu widział Kapłana, czyli nie na całość uwielbioną patrzył? Aniołowie mu służą. Sam Bog jemu na małe, y szczupłe słowa jest posłuszny. Ofiarę jego nie ogień z Nieba spadający, jak niegdyś Eliafza, pożera, ale sam Duch Święty łaskę swoją wlewa na nią na poświęcenie wszystkiego. Kapłan rozdaje na ziemi to, co jest w Niebie. Moc rozwiązania, albo związania, którą sam Bog ma, ozdobiony jest. Ociec Niebieski wszelką moc Synowi swojemu dał. Tę samą moc oddał Kapłanowi Syn. Nikt, tylko jego pomocą nie może wnieść do Nieba. Ztego wnos sobie, jakie powinienes poszanowanie Kapłanowi? Jeżeli by bowiem Król któremu z poddanych swoich dał moc swoją, czyliby uczciwym nie był nad wszystkich? jakieyze czci

godzien jest, który nie ziemską, ale Niebieską wziął moc? sprawiedliwie tedy Namieśnikowi Chrystusowemu wewnątrz, y powierzchownie, ile jest sił twoich, wszelką część wyrządzasz. Zaiście wielkie nieposzanowanie na Chrystusa Pańskiego wykonane, grzechu ciężkiego, y kary winne jest.

P U N K T II.

Powtore chce SS. Ociec, aby się wzajemnie Kapłani dla poszanowania Kapłaństwa czcili. Y aby to doskonałey czynili, *ma każdy uważać miejsce to, kiedy wstąpił do Zakonu, nie to, które mu dla poszanowania Kapłaństwa pozwolone jest.* Tak starszym Kapłanom zawsze powinno wyrządzi posłuszeństwo, bo uważa miejsce to, kiedy przyszedł do Zakonu. Tak młodszym Kapłanom swoje wyświadczy poszanowanie starszy Kapłan, bo nie uważa tego miejsca, które mu jest pozwolone dla czci Kapłańskiej. Nie upatruje w sobie godności Kapłańskiej. Nie wynosi się ztąd, ale się równym być rozumie drugim, albo starszym dla starości. Uważa tylko niedoskonałości, y grzechy swoje tego czasu na tym miejscu, kiedy, y gdzie wstąpił do Zakonu. Ztąd wszystkich nad siebie przenosi. Nad nich się podlejszym mniema. Onym jaki może największy honor daje. Niegodnym się sądzi, że jakby y niegodnym był z niemi obcować. Y słutnie SS. Ociec wyciąga, aby Kapłani samych siebie wzajemnie szanowali. Zkądże bowiem taka wzgarda Kapłaństwa, y ich obrządkow? bo sami
Kapła-

Kapłani siebie znieważają. Podło o sobie rozmawiają. Za nic mają powinności Kapłańskie. Z czego się dzieje, że y onych drudzy pogardzają z wielką dusz szkodą. Sprawiedliwa ta jest kara. Czyliż, kto znieważasz, y sam nie zostaniesz znieważony? *Dla czego y ja, mowi Pan, podałem was za wzgardzonych, y pokornych wszystkiemu ludowi*

PUNKT III.

Potrzenie naostatek SS. Ociec chce, aby Kapłani do takiej czci sposobili siebie samych przez czystość, y świątobliwość życia. Mowi bowiem: *Aby według zasług życia byli promowani.* Albowiem Kapłan z siebie samego nie powinien czci pragnąć, ale tak ma żyć, aby nie szpecić stołu Pańskiego. Honor w ten czas koniecznie poydzie za życia zasługą. Ale o dobry JEZU! Wieleż Kapłanow czci nie wyciąga, a nie starają się o zasługę życia? wiele ich z Ołtarza nie pragnie honoru, a oni stoł Pański znieważają. Tym mowi Bog: *Do was, O Kapłani! którzy znieważacie Imię moje, a mowiliście, w czymże znieważylismy Imię twoje? Ofiarujecie na Ołtarzu moim chleb zmazany, y mowicie: W czymże zmazalismy ciebie? W tym, co mowicie stoł Pański znieważony jest. Znieważacie Imię moje, gdy prawo moje przestępujecie. Mazecie Ciało moje, kiedy obciążeni wielu, y ciężkimi grzechami do Ołtarza mojego przystępujecie. Mowicie nie słowami ale uczynkiem, stoł Pański znieważony jest, gdy tak niegodnie, y bez żadney bojazni Świątosci sprawuje-*

wujecie. Zgoła sam habit Kapłański nie uczyni wam honoru, jeżeli tego, co znaczy, życiem niewyrazicie. Coż zaś znaczą odzienia Święte, które na siebie kładzicie? *Przyobleczcie się w Pana JEZUSA Chrystusa.* Wdzyicie na siebie wnętrzości miłosierdzia, dobroć, pokorę, y cichość. Wdzyicie na siebie nowego człowieka, który jest stworzony według Boga. A tak podwoyney czci będziecie godni.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! Kapłanow czciłz osobliwiey? *Służbę odprawiają Chrystusową, którey się Aniołowie niegodnemi sądzą.* Czy Zakonny Kapłanie! czciłz y innych Kapłanow, czyby starszemi, czy młodszemi byli? *Nie mniejszey czci są godni, bo y ty Kapłanem jesteś.* Czyliż o Kapłanie Chrystusow! zasługą życia godnym się stajesz czci Kapłańskiej? *Czyn się jako Szafarzem Boskim, aby się lękał ten, który jest nieprzyjaznym chcąc co mówić przeciwko tobie.* Załuy, żeś Kapłaństwo wylokcie, tę służbę, y wielu nieposzanowaniem, y złośliwym znieważyl życiem. Postanow: Kapłanow wszelkim wnętrznym, y powierzchownym poszanowaniem, chociaż y ty Kapłanem jesteś, czcić, a siebie godnym czynić przez zasługę życia Kapłańskiego honoru.

DZIEN XLIX. Po WIELKIEYNOCY.

ZEBRANIE MYSLI Z CZASU WIELKONOCNEGO
DLA ODEBRANIA DUCHA ŚWIĘTEGO.

Pan robotnikowi swemu od nałogów, y grzechów oczyszczeniu przez Ducha Świętego pokazywać będzie raczył.

Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Pan Ducha Świętego nie zesłał, tylko na czyłstego od nałogów, y grzechów robotnika. Tak mówi SS. Ociec: *Pan robotnikowi swemu od nałogów, y grzechów czyłstemu pokazywać będzie raczył przez Ducha Świętego.* Patrząc więc, jeżeliś jest od wad przeciwko Bogu, przeciwko bliżniemu, przeciwko Zakonowi, przeciwko sobie samemu wolny? czy prawdziwie cnoty dla Boga dziedniczysz? czy nie podczas tego czasu Wielkonocnego bardziej się cielesnie, niż duchownie cieszyłeś? wesele twoje powinno było być z Zmartwychwstania Chrystusowego, z twego nawrocenia. Czy światłem Boskim otworzyłeś oczy, przeistając grzeszyć, a sprawując uczynki dobre? Jeżeli czym prędzej nie otwierasz, płakać będziesz z Prorokiem: *Światło oczym moich nie jest ziemną.* Czy szczerze we wszystkich szukasz chwały Boskiej? nie są dobra przed Bogiem, które nie są z dobrego serca, y prostej intencji. Czy starałeś się poznać, y kochać Pana Boga twego? tym sposobem tylko z całego serca bywa Bog kochany. Czy byłeś Bogu wdzięcznym, na dobre łask jego używając? niewdzięczny na żadną więcej nie zasługuje łaskę. Czy byłeś wdzięcznym Bogu za przeciwności? kochającemu równie wdzięczna jest sprawiedliwość, jak miłosierdzie. Czy
nie

nie tylko przykazania Boskie, ale też rady zachowujesz? wstydz się być sługą prawa, a nie raczey Synem łaski. Czy obecność Boga Oddawcy wszędzie masz przed oczami? nic nie będzie bez kary, nic nie zostanie bez nagrody. Żałuy, że do tych czas nie jesteś czystym od nałogow, y grzechow. Przynajmniey teraz przez Święte oczyść się cnoty, aby raczył przyść do ciebie Duch Święty. Bez łaski Ducha Świętego bowiem nigdy się nie będziesz podobał Bogu.

PUNKT II.

Obacz, jak jesteś oczyszczony od nałogow przeciwko miłości blizniego, y jaką chęcią miłością pałasz ku niemu? *Tylko robotnikowi czystemu od nałogow y grzechow, pokazować będzie raczył Pan przez Ducha Świętego.* Czy tedy nie z bojazni próżney poprawy Braterskiey opulzczasz? okrutnym jest, kto gdy może, nie wspomaga Brata ginącego. Czy znajomości, poufałości nie szukasz, y nie chowasz? miłość, która jest niepospolita, sprzeciwia się miłości Boga, y blizniego. Czy jednomyślnością zmysłu, y affektu zachowujesz miłość blizniego? *Wierzących było jedno serce, y jedna dusza.* Czyli nie gorsząc, albo obmawiając zabijał Brata swego? *Zaden zaboyca nie osiędzie Królestwa Bożego.* Czyli wlyśkich ludzi szanujesz dla obrazu Boskiego? Jeżeli znieważasz, gardzisz obrazem Boskim. Czyli cieszysz ubogich przyczyną, albo słowem dobrym? *Daycie, a będzie wam dano.* Czyli czasu gniewowi nie zachowujesz, o

zemście myśląc w sercu? *Kto nie kocha Brata swego, zstaje w śmierci.* Czy okrywałś nagich, stare odzienia składając na Westyiarzu? *Jeżeli byś widział nagiego pokrygo, a ciała swego nie zaniedbywał.* Czy kochałś młodszych, onych nauczając, y budując? w tym się poznaje prawdziwe kochanie. Załuy, żeś nie jeść czystym w nałogach przeciwko miłości blizniego. Pośtanow cwiczyc się w cnotach miłości Braterskiej ustawicznie. Bez tych cnot nie zstąpi na ciebie Duch Święty.

P U N K T III.

Cbacz, jeżeliś nie jeść żadnemi wadami, nałogami zmazany przeciwko Zakonowi? Jeżeliś jeść przyozdobiony przyzwoitemi Zakonowi cnotami? *Samemu robotnikowi czystemu od grzechow, y nałogow będzie raczył Pan pokazywał przez Ducha Świętego.* Czy wewszystkim nasladujesz Miśtrzynią Regułę, ani nigdy zuchwale nie stroniłś od niey? według jey zachowania albo pogardy oczekiwałś wyroku na sądzie. Czy rachunek sumnienia partykularny na swoje namiętności, aby je wykorzeńić, a cnoty potrzebne porządnie wszczepić, pożytecznie czyniś? według pośtanowienia twego będzie y pośtępek biegu twego. Czy zupełnie, pokornie, y z żalem spowiadasz się? *Wyznawaj Panu, a on tobie odpuści grzechy twoje.* Czy spowiedzi zbytnie nie zwłaczasz, nie odkładasz? Im dłużej odkładasz, tym bardziey gorę wezmą grzechy twoje. Czy wyrządzaś powinne poszanowanie, posłuszeństwo, y miłość Przełożonym swoim? *Przeklęty, który nie czci Ojca*

Oyca swego. Czy zdrygasz się nieposłuszeństwa dla kary? *Na nieposłusznych wzmoże się śmierć sama.* Czy pokornie, y poddaniem się dajesz radę w Kapitularzu? Tak pokoy zachowujesz. Czyli niczego nie używałś pokryjomo, albo zatrzymujesz u siebie? *Złodzieje nie osiada Królestwa Niebieskiego.* Czy żądy ciała nie wykonywałś? przy roskoszach śmierć jest położona. Czy Przełożonemu niegodnemu jesteś posłuszny? na mieyscu Chryśtuśa rządzi. Czy dwa razy w tym czasie jadasz, na pamiątkę Chryśtuśa z Apostołami jedzącego? *Czyli jeść będziecie, czy pić, wszystko czyńcie w Imię Pana naszego JEZUSA Chryśtuśa.* Czy uczełszczasz na modlitwę pośpolitą chętnie, y wytrwale? *Gdziekolwiekby dwóch zezwoliło, y prosili Ojca w Imię moje, da im.* Czy nie domagałeś się poświęcenia? czyli konsekracyi? Czy małż cnoty poświęconego? czy czcisz Kapłanow, albo jeżeli jesteś Kapłanem, czy jesteś godzien takiego honoru? Aniołom straszliwa jest służba, którą sprawują Kapłani. Załuy, że śmierdzisz nałogami przeciwko Regule. Popraw się, aby Duch Święty czyścił ciebie, y prawdziwie Duchownym znałaś. *Nieprzemieszka w ciele, który jest ciałem.*

Obacz, czyli nie jesteś zmazanym nałogami przeciwko samemu sobie? czy cnotami do siebie należącemi, y zwykłemi jesteś ozdobiony. *Tylko robotnikowi czystemu od nałogow, y grzechow Pan będzie raczył pokazywać przez Ducha Świętego.* Czy jesteś pomiarkowanym, jeżeliś jest gospodarzem, czy zaniedbywałś, jeżeli gospodarstwo nie należy do ciebie, starania się o doczelne rze-

czy, nadewszystko szukając Królestwa Niebieskiego? Szukajcie naprzód Królestwa Niebieskiego, a to wszystko będzie wam przydano. Czy martwisz wszystkie pieśszoty ciała, miłości własney, y Ducha? J żeli się siebie nie zaprzesz, nie możesz naśladować JEZUSA. Czy nie łowiłeś kiedy pobożności sławy z dobrych uczynków? Odebrałeś nadgodę swoję. Czy nie nawidziałeś własney woli, ochotnie drugiego poddając ją woli w wszystkich godziwych rzeczach, y uczciwych? Niechustanie własna wola, a nie będzie piekła. Czy strzeżesz się wielomowstwa? W wielomowstwie nie ujdzie grzechu. Czy zadnym sposobem nie jesteś zazdrośny (Zazdrość jest zgnilizną kości. Czy zstępujesz przez pokorę, abyś powstał z Chrystusem? Kto się poniża, będzie podwyższony. Załuy, żeś jest cały nieczysty dla nałogow przeciwko sobie samemu. Obmyj się dziś w wannie Sw. pokuty. Przybierz się w cnoty, aby Duch Święty nie tylko zląpił na ciebie przechodząc, ale y mieszkanie wieczne u ciebie uczynił.

NIEDZIELA SWIĄTECZNA.

O LASCE DUCHA SWIĘTEGO.

*Pan robotnikowi swemu czystemu od nałogow, y grzechow
będzie raczył pokazować przez Ducha Świętego.*

Z Rozdz. 7.

PUNKT I

A gdy się spełniły dni Święteczne, byli wszyscy pospolicu na tymże miejscu. Y stał się z nagle z Nieba łzeleśt, jakby

jakby przychodzącego Ducha gwałtownego, y napelnił dom cały, gdzie siedzieli. Y pokazały się im rozrzucone języki jako ogień, y odpoczął na każdym z nich. Y napelnili się wszyscy Duchem S. Duch S. zgoła ich oczyścił z wszelkiej skazy. Jak się w ich myśli wlał, na tych miał one do nałogów nienawiści, y cnot miłości niewypowiedzianie pobudził. Sprawił, że się tym brzydzili, co kochali, a czego nienawidzieli, w tym się gorąco zamilowali. Jako bowiem niegdyś spuścił Bog wiatr dogrzewający po wod rozlaniu, któryby osuszał ziemię, tak Ducha gwałtownego wpuścił w serca Apostołów, y Uczniów, którzyby wszystkie szpetności niedoskonałości, y grzechy zniósł. Y ten jest pierwszy skutek łaski Ducha Świętego. O tym SS. Ociec mowi, że *Pan robotnikowi swemu czystemu od nałogów, y grzechów będzie pokazywać raczył przez Ducha Świętego.* Jeżeli nie jesteś czystym, Ducha Świętego jeszcze nie wziąłeś. Wychędz tedy każdy kącik duszy swojej, umysłu twego, y zmysłów ciała twojego przez umartwienie nałogów, aby napelnił Duch Święty też cały dom twoy.

P U N K T II.

Napelnieni są wszyscy Duchem Świętym. Przytrafia się łamą rzeczą tym, co Samuel do Saula rzekł, kiedy go namaścił na Króla: *Wnidzie na ciebie Duch Pański, y przemienisz się w inszego męża.* Ledwo co pokazały się im podzielone języki, y spoczął na każdym Duch Święty, zaraz się odmienili w inszych mężów. Już więcę im docze-

doczesne niesmakowały rzeczy, ale tylko duchowne, y Niebieskie dla daru M. drosci. Poznawali zdrady świata, ciała, y czarta, y unikali. Wiedzieli, y umieli z daru umiejętności Regułę woli Boskiej, y naśladowali. Zadne y nie mieli powatpliwosci w wierzeniu, ale przez dar rozumu zupełnego pokoju, y żywey wiary zażywali. Przez dar rady zawsze dla ustrzeżenia się grzechu, y okazyi grzeszenia zbawienne frzodki w ręku mieli. Darem męstwa serce ich tak utwierdzone było, że wszystkie szkody doczesne pogardzili dla uniknienia wiecznych. Dar pobożności tak przenikał ich pierś, aby za każdą okazyą pokazywali się łaskawemi, y miłemi bliznim. Kruszyli się darem bojaźni Boskiej zawsze dla przestrażenia się sądów Boskich. Zkąd zażywali zawsze owoców Ducha Świętego, które są: *Miłość, wesele, pokój, cierpliwość, łagodność, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość*. Temi zaś cała natura w nich odnowiona jest. Ten jest drugi skutek łaski Ducha S. Ale y na ciebie już często wstępował Duch S. Często y ciebie darami swemi napelniał. Czemuż tedy y ty nie zażywałeś owoców Ducha Świętego? SS. Ociec daje przyczynę, gdy mowi: *Pan robotnikowi swojemu pokaże przez Ducha Świętego, Kto nie pracuje, a żyznym się czyni darów Ducha Świętego, traci one. Przyszedł więc do ciebie, nie usiadł u tobie. Usiedzie zaś y nad tobą, jeżeli byś darów jego, robiąc, pomnożył. Aby znowu przyszedł, modl się bez przestanku: Spuść ducha swego, a odnowisz ziemię.*

PUNKT III.

Napełnili się *Duchem S. wszyscy*, gdzie się ogień pokazał.

Ogniem jakby zrodłem żywego światła, tak Apostołów ogarnął, aby oni napotym świat oświecali cały. Ogniem miłości, y górlwości zapalił, aby jak Eliaż niejako ogień powstał, a słowo ich, jako pochodnia gorzało. Y ten trzeci jest skutek łaski Ducha Świętego, którą odebrali wierzący. Ale czyliż y ciebie światło to Niebieskie często nie oświecało? czy niejako ogień Duch Święty y na ciebie się wlał? Czemuż się tym światłem nie oświecał? czemu tym ogniem Boskim nie zapalał się *Robotnikowi swemu Pan* pokaże przez *Ducha S.* Przeto w ciemnościach chodzisz, przeto zalegasz w gnusności y oziębłości, bo według tego światła, y z tym ogniem nie sprawujesz się. Nuż tedy miłości Boskiej, S. społeczności Ojca Wszechmocnego, y Syna Najświętszej *MARYI* Panny, Wszechmogący Pocieszycielu Duchu! wpadnij gwałtowną mocą w skrytości serca mojego! wszelkie wemnie pokątne ciemności jałnym światła blaskiem pociesz Miłkające miłościwy! zrań wewnętrznego człowieka skrytości swojej miłości strzałą, y przegniłey wątroby tresć podpal płomieniem zbawiennym. Zapal mnie Świętey górlwości ogniem! skrytości myśli y ciała wszystkie wniwecz obroć gorącością swoją! o jaka, y jak niewymowna łaskawość Odkupiciela mojego! człowieka zaniósł do Nieba, a Boga spuścił na ziemię. Jakie to staranie Sprawcy około naprawy stworzenia swego! oto! znowu

Ssss

nowe

nowe lekarstwo spuszcza się z Nieba. Oto! znowu chorego swego nawiedzać przez siebie samego Majestat raczy. Oto! znowu Bóstwo mierza się z ludzkością. Namieśtnik Odkupiciela Duch Przenajświętszy przychodzi, aby dobrodziejstwa, które Zbawiciel zaczął, ośobliwą dokonał mocą. Co on odkupił, ten aby poświęcił. Czego on nabył, ten strzegł. Więctyśiączne uczynić dzięki Trojcy Świętej za ten dar duszo moja! Bądź wdzięczną; a chodź w światłości. Pałaj ogniem Ducha S.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! wewszyltkim się martwił, aby łaska Ducha Świętego ciebie mogła oczyścić? *Bez ciebie nie oczyści ciebie.* Czy sprawujelz się dobrze darami Ducha Świętego, aby łaska jego mogła cię zamienić w inlżą? *Bez ciebie nie dokona ciebie.* Czy gorejelz ogniem Ducha Świętego, aby cię łaska jego uślawicznie mogła zapalić bardziey? *Bez ciebie bardziey nie zagrzeje ciebie.* Żałuy, żeś się do tych czas sprzeciwiała łaskom Ducha Świętego, ani się nie starałaś spótrobić. Pośtanow: Przez umartwienie; przez cwiczenie się w darach Ducha Świętego, także przez górlwość uczynić się godną zawżze łaski Ducha S.

W PONIEDZIAŁEK ŚWIĄTECZNY.

O ROZMOWIE DUCHOWNEY.

O Świętych, y ku zbudowaniu rozmowach doskonałym Uczniom mowienia ma być pozwolona licencya.

Z Rozdz. 6.

PUNKT

PUNKT I.

Napełnili się wszyscy Duchem Świętym, y zaczęli rozmawiać różnemi językami, jak im dał Duch Święty wymawiać. Naprzód zaczęli rozmawiać językami skoro Duch Święty zstąpił na nich. Nie rozmawiali inaczej tylko jak Duch Święty dał im wymawiać. Tego samego wyciąga po nas SS. Ociec nasz wszystkich sprawiedliwych Ducha pełny: O Świętych, y ku zbudowaniu rozmowach doskonałych Uczniom mówienia ma być pozwolona licencya. Nie chce, żebyśmy pierwey rozmawiali, niżelibysmy się napełnili światobliwością Ducha Świętego. Nie chce, abyśmy inaczej rozmawiali, jak według Ducha S. natchnienia o Świętych, y ku zbudowaniu rozmowach. O jakim pożytkiem, y zyskiem Dusz pierwłzy raz mówił Piotr? Atórzy odebrali mowę jego, są ochrzczeni, y było dusz tego dnia około trzech tysięcy. Dobrze mówił owi pustelnik: Jeże i goręję ogniem Ducha Świętego, wszystkich d. Nieba pociągnę. Ty tedy obacz, abyś się napełnił Duchem Świętym, abyś według jego natchnienia Łaski Święte, y ku zbudowaniu miewał rozmowy.

PUNKT II.

Zadumiali się wszyscy, y dziwili, mówiąc: Coż to jest? drudzy zaś mówili, że wina byli pełni. Wydawali się pełnemi wina dla dziwney światobliwości, którą im dał Duch Święty. Duch bowiem Święty jest, który Świętemi czyni. On daje życie Niebieskie. Zajasniali się

się ludziom, którzy są godnemi. Słońca promienia o-
błoki olwiecają. Sprawują, że jasnieją. Jednostayną z
złota twarz dają. A Duch Święty gdy przychodzi na
człowieka, leżącego pokrzepia. Ożywia. Poświęca.
Spółtowarzyszem czyni natury Boskiej. Dla czego nie
dziw, że się w ten dzień Zielonych Świątek dał widzieć
Bog z Bogow w Syonie. Niedziw, że taką mocą rozma-
wiali wielmożności Boskie. Świętymi byli. Z własney
cnoty, y doświadczenia mocy rozmawiali. Podczas y
inni o wielmożnościach Boskich rozmawiają, ale że są nie-
doskonałemi, nałogow pełni, y sprzeciwiają się słowom
Świętym niezbożnemi obyczajami, więc żadnego nie
czynią pożytku. Inni rozmawiają o wielmożnościach
Boskich nie z własnego cnoty doświadczenia, ale z u-
miejętności nabytey. Ztąd też słuchający żadney cno-
ty duchowney rozmowy nie odbierają. Dobrze tedy
SS. Ociec każe: *Aby o Świętych, y ku zbudowaniu dosko-
nałych rozmowach Uczniom pozwolonomowić.* Powinni bo-
wiem być doskonałemi, albo przynajmniey dążyć do
doskonałości wszelkim staraniem. Oni cnoty, które opo-
wiadają, pierwey pełnić, niz nauczać powinni. Bo
coż sprawuje umięjętność bez cwiczenia się w cnocie,
albo jaki inlzy ma pożytek? tylko że nadyma. Słowo
wymowione bez łaski Ducha Świętego, czyliż zaraz nie
ułycha? bo niema wilgotności.

PUNKT III.

Stojąc zaś Piotr z jedenastu podniósł głos swoy, y mówił do nich. *Zaprawdę nie inaczej, jako że Duch Święty dał mu rozmawiać.* Według jego natchnienia trzeba rozmawiać, który dla pożytku, y zbudowania słuchających to powiada, co mu należy. Daremno rozmowa Święta się postanawia, jeżeliby się słuchający nie budowali. Zkąd SS. Ociec nazywa rozmowę Świętą, *zbudowania wymową.* Ten koniec zbudowania, tak kto rozmawia, jak y kto słucha, przed się wziąć powinien, bo inaczej nie jest według Ducha Świętego natchnienia łaski. A coż rozmawia Święty Piotr? *Naprzód: Naucza ich o przyściu Ducha Świętego. Powtore: Strofuje w nich grzech ukrzyżowania. Potrzebie: Uczy ich cnoty pokuty, y wiary w Jezusa Chrystusa.* Jaka jasność? znosi od nich błąd świadectwami Pisma Świętego. Pokazuje sposób, y źródki dla wykonania cnoty, a grzechu ugaśzenia. Jaką skutecznością? powody doskonałe, y skuteczne wżyskiego opowiada. Oto! ten jest sposób y opowiadania, y po duchownemu rozmawiania naypożyteczniejszy. Tego się trzymali Święci Oycowie na puzczy. Z tego dziwnym sposobem postąpili. Tym cały świat uwierzył w Jezusa Chrystusa. O gdyby Zakonnicy terazniejszego czasu wzamiali gorzszego wielomowstwa tym sposobem język swoy w Rozmowach Świętych cwieczyli! Język ich byłby morkiem piłarza szybko piśzącego. Duch Święty przez niego

prawo Boskie niezmazany charakterem napisałby na sercach słuchających. O gdyby nasładowali Apostołów, y Świętych Oyców, samą rzecz y oni, y słuchających zbudowałiby! jak chce, y często powtarza SS. Ociec! kto bowiem, według świadectwa tegoż SS. Ojca, *drugim daje prawdę, ten bywa oczyszczony od występku.* O gdyby choć raz w miesiac mieli takie rozmowy duchowne, wierzę, zeby się tak zapalili z tą serca, izby z Najswiętszym Ojcem, y S. jego Siostrą SCHOLASTYKA, nie tylko dzień, ale y całe noce odtąd trawili na duchownych rozmowach! albowiem słowo Boskie jest nad miód słodsze.

Czyliż tedy, o Zakonna dulo! starasz się przez ćwiczenie w cnocie umiejętności Ducha Świętego nabyć? *Umiejętność mił'ścią wyćwiczona, nie nauką, ale pracą bywa otrzymana.* Czy rozmawiałś według natchnienia Ducha Świętego ku zbudowaniu słuchających? *Kto to uważa, temu Duch Święty daje ufa, y Mądrość.* Czy skutecznie, y z pełnym affektem o Boskich, y Duchownych mówisz rzeczach? *Jeżeli samą górlwością czci Boskiej y zbawienia bliznich nie gorzejesz, nigdy nie zapalisz drugich.* Załuy, żeś się bardziey zabawiała, y chętniey próżnym wielomowstwem, niz rozmową duchowną. Poślanow: Przez ćwiczenie w cnocie starać się o otrzymanie umiejętności Ducha Świętego. Według natchnienia Ducha Świętego dla poj'tności słuchających, skutecznie, y z pełnym affektem rozmawiać o Boskich y duchownych ku zbudowaniu rzeczach.

W W T O R E K S W I A T E C Z N Y .

WSZYSCY, KTORZY WIERZYLI, BYLI POSPOŁU.
O WYGODACH ŻYCIA POSPOLITEGO.

*Do sporządzenia Cenobitow wespół żyjących, męźnych
Zakonnikow, za pomocą Boską przystąpmy*
Z Rozdz. I.

P U N K T I .

Wszyscy, którzy wierzyli, byli pospołu. Od tych postanowienie, czyli karność Zakonnikow męźnych zabrała początek. Taki był w ten czas wszelki Kościół, jakich teraz mało w Kłasztorach trudno znaleźć. Ale gdy wzrosła, razem y zagrzała się wielka liczba wiernych po śmierci Apostołów, gorętszemi w wierze, y nauce Apostolskiej udali się na miejsca puste, y potajemne, tam życie prowadzili pierwsiakowego Kościoła. Y ten jest pierwszy rodzaj Mnichow nie tylko czasem, ale y łaską. W tym się zakochał SS. Ociec nasz. Pustelnicze opuszczył życie, a Kłasztorne dla największych wybrał sobie wygod. Dla tego y w Rozdziale I. mówi: *Do sporządzenia Cenobitow wespół żyjących, męźnych Zakonnikow, za pomocą Boską przystąpmy.* Naym żnieyszym nazywa rodzajem, bo czarta, ciało, y świat cały mocno pokonywa. Tak Najswiętszy Ociec w tymże Rozdziale świadczy: *Nauczy i się z kłasztornego świadectwa między wielu inszych wojować z czartem, y już dobrze będąc uzbrojeni,*

jeni, z Braterskiego szeregu na pojedyńkową bitwę idąc napu-
szczą, bezpiecznie, y bez posilku cudzego, samą ręką y ra-
mieniem przeciwko występkom ciała, y myśli, za pomocą Bo-
żą walczyć mogą. Albowiem żadna szatańska sztuka,
żadne ciała załadzki, żadne świata pobudki, ani prze-
ciwności, ani pomysłności od zaczętego doskonałości
stopnia Klalztornego Zakonnika nie mogą zrazić, ani o-
balić. Czemu? bo Brat Brata wspomagający, jest jako
opatrzone miasto. Ledwo co jakakolwiek wżeczyna się
pokusa, zaraz radą rozpędza się Duchownego Oycy.
Ledwo co smutnego się przytrafi, zaraz się rozbija po-
cierzeniem Duchownego Oycy. Ledwo co myśl wyno-
si się dla szczęśliwego powodzenia, zaraz się poniża u-
pokorzeniem Duchownego Oycy. Jeżeli się zwycięża,
pokrzepia się, y wzmacnia do nowey utarczki przez Du-
chownego Oycy. Postępuje ochotnie w drodze przyka-
zań Boskich? od tegoż do większego przyucza się po-
stępku. Biada samemu! bo gdyby upadł, nie ma wspo-
magającego siebie. O Zakonna duszo! jakież więc win-
naś dzęki oddać Duchowi Świętemu, że cię do tak
bezpiecznego powołał życia? Jak masz być wdzięczną,
zażywając dobrze tey Zakonney wygody?

PUNKT II.

Nayświętłszy Ociec nasz *najmocniejszym* rodzajem Kła-
sztornych Zakonników nazywa, bo tam mężnie namię-
tności złe, y zepsute natury bywają burzone, a napra-
wiają się przez cnoty. Ztąd SS. Ociec o instrumentach
do-

dobrych uczynków mówi: *Warstatami, gdzie się to wszystko pilnie sprawuje, są zamknięcia Kłasztorne, y stałość w zgromadzeniu.* Tam się doświadczają ludzie, jako złoto w piecu. Tam żadna namiętność utaić się nie może. Tam się odkrywa miłość własna, własne zdanie, własna wola, gniew, zazdrość, pycha, smutek, lenistwo. Tam słabość czy ciała, czy obyczajów w spółbraci, niedoskonałości w Przełożonych przyucza się znosić. Tam sam wzgląd pośpolitego życia wszystkie porusza namiętności, y sprawuje; a gdy się poruszają, to się poznawają; gdy się poznawają, bywają leczone przeciwnym w cnotach się ćwiczeniem. Owłżem ani cnota, chyba doświadczona, y prawdziwa tu się nie załstanawia. Niech będzie przykładem ow Mnich, który do Opata *Serapiona* przyszedł; kazano mu się modlić z drugimi, nie chciał, dla tego, że był niegodnym dla występku swoich y tchnąć powietrzem. Opat zaś doświadczając jego pokory, dla próżnowania go ukarał. Brat zaś tak się napelnił smutkiem, y żalem, że przykrości w myśli poczętey, ani twarzą nie mógł pokryć. Do którego rzekł Opat: Co to jest, proszę, że się tak frałujesz na moje napomnienie łagodne a przedtym siebie samego oskarżałeś o ciężkie występkę; podobno chciałeś od nas usłyszeć: *Sprawiedliwy na początku mowy jest oskarżycielem siebie?* Oto! prawdziwa pokora z wnętrzney pochodzi chęci, która za zelżywości twarz welołą, y myśl pokazuje spokojną. Dla tego tają się pod czas namiętności w osobności? gdy od nikogo nie bywają pobudzane, ale wskrzesiwszy one,

wszystkie jakie są wynikają, y człowieka o nagły przypadek przyprawują. Użyżę więc tej wygody życia pospolitego; abys się nie krył w Celli; tam wyłączeniu nie pokonasz. Abys życia pospolitego dla namiętności pełnienia, ale uśmierzenia nie przywłaszczyl, tak będzie tobie Zakon warstatem dobrych uczynkow. Żadna przeciwność nie może szkodzić. Wszystko poydzie ku postępkowi w cnotach.

P U N K T III.

Nayświętzy Ociec *najmężniejszym rodzajem nazywa Klastornych Zakonników*, bo tam y poprawa błądzących naprawia, y dobre przykłady pociągają do postępu. Wszystko to pokazuje SS. Ociec. Na pierwsze mówi: *Jeżeliby się Brat jaki znalazł w czym przeciwny zostając Regule Świętej, za to niech będzie napomniany według przykazania Pańskiego raz, y drugi potajemnie od starszych swoich.* Na drugie zaś: *Niech nic nie czyni Mnich, tylko do czego zachęcają starszych przykłady.* Te obydwa zdania dziwnym sposobem przywodzi do doskonałości. Poprawa bowiem gnojem jest, którym tłusciejemy; o tym mówi Prorok: *Niech mnie straszy (prawiedliwy w miłosierdziu. Ale strzeż się, aby cię nie ukamienował. Zagnuśtwo bowiem będzie ukamienowany leniwiec. Stłusciejcz, jeżelibyś poprawę z Prorokiem za miłosierdzie rozumiał, dla tego chęcią miłą y wdzięczną przyjmuy. Bądźcież kamienowany z leniwcem, jeżelibyś złą chęcią znośli. Przykład bowiem dobry do postępu miłym gwałtem pocią*

pociąga. Jeżeli się zapatrujemy na przykłady górliwych Zakonników, serce nasze gnuśnością się nie wiąże, tylko ma pochop do naśladowania. Zkąd dobrze mowiono do Moyżesz: *Ogień zawsze gorzeć będzie na Ołtarzu, którego doławać będzie Kapłan.* Ołtarzem jest serce nasze, które gorącą miłością ku Bogu bez przestanku powinno palić. Ale ze często uśtaje, Kapłan, to jest dusza Zakonna, potrzeba, aby według przykładów Ojców o-
neż naprawiała. W osobności kto siedzi, temi się nie cieszzy wygodami. Niemasz, ktoby błędzącego poprawił. Niemasz, którego by przykładem gnuśność myśli zwyciężył. Używajże tedy tę zbawienną sposobność pospolitego życia, a nigdy nie uśtanieś. Albo gdybyś uśtał, zaraz się załilisz poprawą y przykładem.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! zazywaś sposobności życia pospolitego? czy uczysz się drugiey mocą przeciwno występcom zwodzić bitwę? *Nie może być pokonany, kto bywa od Brata wspomagany.* Czy z powodu życia pospolitego uczysz się poznawać namiętności, a one wykorzeniać? *Ustawicznie nacieraj, a ćwiczeniem się w cnotach wkrótce zwyciężcą będziesz.* Czy w Kłasztorze wdzięcznie przyimujesz poprawę, y przykładów górliwych Zakonników naśladujesz? *Wszystko ci to wynidzie na dobre.* Załuy, żeś sposobności życia pospolitego do tych czas na zgubę swoją używała. Pośtanów odtąd o-
nych dla zbawienia używać: Oznajmując pokusy swoje Oycu Duchownemu: Używając powodów życia pospolitego dla wykorzenia występów, a poprawy mi-

le przvimując, y nasladując przykłady górliwych Zakonników.

WE SZRODE Po SWIĄTKACH.

BYLI WSZYSCY, KTORZY WIERZYLI, TRWAJĄCY NA NAUCE APOSTOŁOW.

O WYTRWANIU W POSŁUSZENSTWIE.

W posłuszeństwie niech nie słabieje, y nie ustaje.

Z Rozdz. 7.

P U N K T I.

Byli wszyscy, którzy wierzyli, trwający na Nauce Apostołów. Wewszystkim im byli posłuszni, jakby Przełożonym swoim. Trwali na posłuszeństwie, od niego nigdy nie odstępowali. Toż samo postanowił SS. Ociec nasz: *W posłuszeństwie niech nie słabieje, y nie ustaje.* Wzysstek bowiem odpada od stanu Zakonnego, kto odchodzi od posłuszeństwa. A jak słabieje w posłuszeństwie, tak też ustaje w stanie Zakonnym. *Bo Klasztorny jest rodzaj prowadzący żłd pod Regułą, y Opatem.* Coż rzekłem? nie tylko od stanu odpada, ale y od Nieba. Potrzeba tedy wytrwania w posłuszeństwie, do którego się na cały czas życia słubem obowiązał. Wytrwania potrzeba w posłuszeństwie, przez które Bog, nie inną drogę temu da do zbawienia wiecznego. Wytrwania potrzeba w posłuszeństwie, *bo jeżeliby kto nie wytrwał do*
końca

końca, zbawionym nie będzie. Tylko bowiem błogosławionemi są, którzy chodzą w prawie Boskim. Nie ci, którzy chodzili w prawie Boskim, ale którzy jeszcze postępują w prawie Pańskim, jeszcze są posłuszni, zawsze y aż do końca. Obacz tedy, o Zakonna dużo! abyś nie słabiała w posłuszeństwie.

P U N K T II.

Najświętszy Ociec naprzód powiada: *W posłuszeństwie niech nie słabieje.* Zas posłuszeństwa dzieła są dwójkiego rodzaju. Jedne pospolite; drugie partykularne. Pospolite są wszystkie Zakonne ćwiczenia. Partykularne zaś są urzędy y powinności osobliwe, y uczynki partykularnie komu nadane. Potym słabieje w takowym posłuszeństwie, kto z początku zdanie y wolą Chrystusowi w Przełożonym poddaje, ale pomalu roskazy Przełożonych przetrząsa, y onym się sprzeciwia. Kto z początku rączy, y górlwie jest posłusznym, ale pomalu leniwie, y oziębłe dzieła dokonywa nakazanego. Kto z początku wesóło, y z dobrą chęcią jest posłusznym, ale pomalu z sinutkiem, y wewnętrznym szemraniem pełni roskazy. Przyczyną zaś tego ustawiania jest niestateczność myśli, leniwość y pokuta szatańska. Jest niestateczność myśli. Gdy bowiem myśl nie we wszystkich do celu dąży, potrzeba aby się perutzała na wszelkie widoki, które się stawiają; ma sobie tym brzydzić, co się podobało przed tym; zarzecz niesprawiedliwą, albo szaloną ma się zdać, co się przed tym sprawiedliwą, y rostopną zdało. Jest

leniſtwo. Kiedy bowiem duſza gnuſnicje, od kaſzdey w ten czas ucieka pracy. Zawsze co raz inſzego pragnie, bo wſzadney rzeczy nie znayduje ſpoczynku. W ni- czym ſobie tak nie teſkni, jak wtym, co przykazuja. Jeſt pokuſa ſzatańska. Poniewaſz o nie ſię bardziey czart nie ſtara, tylko aby odjął Zakonney oſobie poſлуſzeń- ſtwo. Potym wſzyſtko oſiada, y według upodobania panuje nad nim. To ſamo wyznał czart przed Błogo- ſławionym Makarym o niektórym jego Mnichu. Tya- byſ nie był oſzukany od czarta, górlwoſcią, y ſtate- cznoſcią umyſłu poſлуſzeńſtwo wytrwale czyn aſ do ſmierci. Tak będzieſz zbawiony, boſ żył według Bo- ſkiego Ducha S. powełania.

PUNKT III.

Pówtore SS. Ociec mowi: *Niech nie unika od poſлуſzeń- ſtwa. Od poſлуſzeńſtwa unika*, kto nakazane dzieła nie zupełnie, oſwzem niedoskonale ſprawuje. *Od poſлуſzeń- ſtwa unika*, kto do czasu, albo to, albo inne cwiczenie poſpolite opuſzcza. *Unika od poſлуſzeńſtwa*, kto Prze- ſłożonemu odmawia z odpowiedzią niechcącego uczynić to, co każe. *Od poſлуſzeńſtwa unika*, kto ſtan Zakon- nikow Kłaſztornych zgoła opuſzcza. To uſtawanie w poſлуſzeńſtwie, y unikanie pochodzi od umyſłu niebo- goboynego, od Przełożonych odwroconego, y pyłzne- go. Kto ſię bowiem boi Boga, kaſzdego czasu nic nie zaniedbywa. Kto ſamą rzeczą Przełożonych dla Boga kocha, zawsze, y tak długo, jak długo onym ſię podo- ba,

ba, usiłuje być posłusznym. Kto jest pokornym, cieszy się, że drugim uczciwsze, y lepsze są dane urzędy, a sobie zas podlejsze, y cięższe. A któż by śmiał unikać od posłuszeństwa, gdy uważa, że Bog przez Przełożonych, y S. Regulę, cokolwiek nam czynić trzeba, przykazuje, a to jeszcze dla zbawienia wiecznego. Tenże zawsze jest Prawodawca. Ten zawsze jest Oddawca. Do tej samej powinności należę posłuszeństwa, która mnie obowiązała najpierwey na dniu Profesyi Świętey. Tak SS. Ociec przydaje: *Niewie, że ma wszelką Regulę karnie zachować, ani mu nic nie będzie pozwolono, aby się stało, co jest napisano: Przyjacielu pocoś przyszedł? Y gdzie indzicy: Niech będzie przyjęty do zgromadzenia, znając, że ma Prawo Regulę postanowione, że mu się nie godzi karku wychylać z jarzma Regulę. To uważay, a zaprawny bożaznia Bożą, y miłością ku Przełożonym, y pogardzeniu siebie samego, w posłuszeństwie trwać będziesz aż do śmierci.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! trwałś w posłuszeństwie? *Chrystus stał się posłusznym aż do śmierci.* Czy nie słabiejesz w posłuszeństwie dla nieśłatku myśli, lenistwa, albo pokusy szatańskiej? *Kto gardzi małymi posłuszeństwami Świętego rozkazami, pomatu od wszelkiego posłuszeństwa odpadnie.* Czy nigdy od posłuszeństwa nie unikasz dla niebogoboynego, odwróconego, albo pysznego umysłu? *Biada tobie! - jeżeli byś nie wytrwała, nie będziesz zbawiona. Ze inaczej czynisz, jak obiecałaś, będziesz pępiona.* Załuy, żeś tak nieśłateczna była w Świętym posłuszeństwie. Po-
stanow:

stanow: Trwać w posłuszeństwie, y przeto w nim nigdy nie słabiec, ani od niego nie unikać.

WE CZWARTEK Po SWIĄTKACH.

WSZYSCY, KTORZY WIERZYLI, MIELI
WSZYSTKO POSPOLITE.

ZE WSZYSTKIM WSZYSTKO POWINNO
BYC POSPOLITE.

Wszystko wszystkim niech będzie pospolite, jak jest napisano.
Z. Rozdz. 33.

P U N K T L

Wszyscy, którzy wierzyli, Majętności, y Dobra przedawali, a mieli wszystko pospolite. Tęgoz wyciąga SS. Ociec nasz: Rzeczy, jeżeli ma jakie, a b. niech rozda pierwey na ubogie, albo uczyniwszy uroczyste darowizne, niech wnieście do Kłasztoru, nic sobie nie zachowując zewszystkiego, a wszystko wszystkim mabyć pospolite. A to naypierwey chce, aby było wszystko wszystkim pospolite w chęci. Niech się nikt nie waży mówić, y nazywać swoim. Co ma, niech wierzy, że też to jest drugiego. Niech będzie gotowy wszystkiego wszystkim uczynić uczestnikami. Lecz jeżeli prawdziwie kocha blizniego jako siebie samego, cieszyć się będzie, jemu y tego czego z potrzeby zażywa, udzieli. O jakie Błogosławieństwo takiego ubogiego w Duchu! jeżeli bowiem naywiększe jest dobro przedstawiać na naymniejszych rzeczach

czach, y to niemnieyszego uszczęśliwienia będzie, stać się samą potrzebą wyższym. A jeżeli osobiwą jest zasługą, być ubogim w Duchu, nic nie pragnąć, wniczym się nie kochać na tym świecie, to jeszcze większą jest zasługą dla miłości bliźniego wszystko opuścić. Tak też SS. Ociec chciał wszystko mieć za pospolite, gdy owemu Dyakonowi resztę, co zbywało oleju, dać kazał.

P U N K T II.

Pòwtore chce SS. Ociec, żeby wszystko było pospolite w słowach. Zakazuje bowiem, aby nikt nic nie miał za swoje. Czemu? bo jako prawdziwie ubogi w duchu nic pragnąć nie powinien, tak y nic za swoje nie powinien mieć. A jako prawdziwie ubogi w duchu z miłości wszystko, czego używa, z serca chce, żeby było pospolite, tak w słowach każdemu, co ma, pospolitym być oświadcza. Owszem często używanie rzeczy swoich ofiaruje. Przez to zaś miłość dziwnym sposobem y zapala się, y zachowuje. Coż bowiem powszechnie na tym świecie bardziej miłość obraża? jak zimne owo słowo: *Moje y twoje*. Zaiście SS. Ociec wszystko Kłasztoru swego rozdał ubogim, gdy kazał szafarzowi osobiwe mieć o ubogich staranie. O jakie takich ubogich w duchu uszczęśliwienie! odpoczną z Łazarzem na łonie Abrahama. Wszystko osiadą tam, że tu nic nie mieli. Bogacze zaś, y łakomcy ani kropli wody mieć nie będą w piekle, bo odrobin z stołu swego spadających dać nie chcieli ubogim.

PUNKT III.

Potrzenie chce SS. Ociec: *Aby wszystko wszystkim było pospolite wuczynku.* Także przykazuje, *aby się nikt nie ważył comieć własnego, zgola żadney rzeczy.* Był przykładem, kiedy zboże, które jedno do używania zbywało Braci, podczas znacznego w Kampanii głodu obywatelom kazał rozdać. Albowiem *miłość nie szuka, co jest swojego, ale co jest JEZUSA Chrystusa.* Cieszy się, że mu zbywa na potrzebach, aby niemi mogli Chrystusa w spółbracie wspomóc. Prawdziwie tacy ubogimi są w duchu. Prawdziwie ich jest Królestwo Niebieskie. Prawdziwie dostępują miłosierdzia, którzy tak na Brata, owszem na Chrystusa są samego miłosierni. Ledwo co bowiem postrzegą, że się Bratu cokolwiek ztego, czego używają, podoba, zaraz ustępują tego. Ci zaś są przeciwni temu, ani chcą, żeby wszystko wszystkim pospolite było, którzy się tylko starają, aby oni, cokolwiekby było po Bracie, y do wygody, y do zbytkow w jedzeniu, odzieniu, y sprzętach wszystko mieli. Którzy zawsze pragną mieć więcej. Którzy się kłocą za Xiałzkę, obrazek, y tam daley. Którzy potrzebnego w żadney rzeczy nie chcą wspomóc. Samą rzeczą ci dzierzawy swoje niby przedali, ale z Ananiaszem y Zafirą jeszcze sobie zostawują częśćkę. Ztąd y w śmierć wpadną, którą oni poniesli na ciebie, ci na duszy. Lecz nie inaczej, tylko oni kłamią Duchowi Świętemu.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna dużo! z chęci chcesz mieć wszystko wżylłkim poſpolite? *Chory jeſt, kto zawsze pragnie, nie pijąc nie naſci ſię. Y choruje na duszy, kto czego-kolwiek żąda doczeſnego. Nigdy ſię nie naſci.* Czy ſłowami też ofiarujesz Społ-Sioſtrze co z potrzebnego do używania? *Tak zaprawdę nic nie przyznajesz za ſwoje.* Czy uſtępujeſz tego Społ-Sioſtrze, co jej ſię podoba? *Tak uczynkiem wszystko wſzytkim maſz poſpolite.* Załuy, żeś do tych czas tylerazy przeciwko uboſtwu y miłości wzajemney zgrzeſzyła. Poſtanow: Chcieć wżylłko wſzytkim być poſpolitym, y mowić, także mieć.

W PIĄTEK PO ŚWIĄTKACH.

WSZYSCY, KTORZY WIERZYLI, PRZEDAWALI
MAJĘTNOSCI, Y DOBRA, Y UDZIELALI ICH
WSZYSTKIM, JAK KOMU POTRZEBA
BYŁO.

O NIEDAWANIU WIĘCEY, ALBO ODBIERA-
NIU, TYLKO JAK KOMU JEST POTRZEBA.

Dawano każdemu, jak komu potrzeba było.

Z Rozdz. 34.

PUNKT I.

Wszyscy którzy wierzyli, dziedzictwa y Majętności
ſwoje przedawali y dzielili one wſzytkim, jako
komu potrzeba było. Nie było u nich względu na oſo-
Uuuu 2 by,

by, jednemu nie więcej dawano jako drugiemu. Sam
względ potrzeby y uboſtwa uważano. Zaden o więcej
nie proſił, jak tylko potrzebował. Y co brał na tym
przeſtawał. Ten w dawaniu y braniu potrzebnych rze-
czy ſpoſob Święty Ociec nam też przepiſał; gdy ſię w Roz-
dziale 34. Reguły pyta: Jeſli wſzyſcy równie powinni
potrzebne rzeczy brać? y odpowiada: Jako napiſano
jeſt: *Dzielono każdemu z oſobna, jako któremu potrzeba by-
ło.* Tak zaſtę. Nic bardziey nie podoba ſię Bogu, ja-
ko względ na oſoby. Bog albowiem nie ma względu na
oſoby. Nic tak miłości Braterskiej nie obraża, jako
względ oſob. Ztąd zazdrości, ſwary, y mruczenia
włóczynają ſię. Nic tak Zakonnemu uboſtwu przeciwnie-
go nie jeſt, jako o więcej nad potrzebę proſić. Ztąd
proprietarſtwo czyli właſność y zbytek początek mają.
Nic tak nie gorlży, jako nad potrzebę proſić. Przez to po-
miecizany bywa ſzafarz, inni Bracia obrażeni. Sam też gor-
ſzący łatwo w pychę wpada. Więc nie więcej daway,
jak tylko proſzącemu potrzeba jeſt. Ani o więcej nie
proś, tylko jak ci potrzeba.

PUNKT II.

Jak jeſt napiſano: *Dawano każdemu z oſobna, jak komu
było potrzeba.* Gdzie nie mowimy, aby oſob (czego Bo-
że uchoway) brak był, ale niepotęgi uwaga. Tę Regułę
ſzafarzowi przepiſuje SS. Ociec na mieyſcu wyrażonym.
przykazuje, aby nie na oſobę był względ, ale na przy-
czynę w dawaniu. Na oſobę bowiem ma względ, kto
komu

komu kolwiek nie dla osobliwej przyczyny, ale wyraznie dla niego cokolwiek osobliwego daje. Na osobę ma wzgląd, kto więcej, albo lepiej daje temu, którego bardziej kocha. Przestrzega w tym wyraznie SS. Ociec: *Nie bardziej jednego kochać, jak drugiego.* Naostatek na osobę ma wzgląd, kto uczciwemu, albo szlachetnie urodzonemu, więcej niż prostej kondycji daje. Zakazuje y tego SS. Ociec: *Nierozeznawać osob, bo czy sługa czy wolny; wszyscy w Chrystusie jedno jesteśmy, y pod jednym Panem równą ponosimy służbę. Bo nie masz braku osob u Boga. Więc ma być równa wszystkich miłość według uwagi niepotęgi.* Gdzie bowiem osobliwa niepotęga, y potrzeba, tam osobliwego potrzeba kosztu. Gdzie nie masz takiego, tam nic osobliwego nie trzeba dawać. Ogdyby tę Regułę doskonałej szafarze dochodów Klasztornych ku społ-braci zachowali, nie byłoby na nich słychać tyle uskarzania!

P U N K T III.

Jak jest napisano: *Dawano każdemu z osobna, jak któremu potrzeba było.* Tym SS. Ociec namienia, aby y Bracia o nie więcej prosili, y brali, tylko jakby potrzeba było. Więcej biorą, którzy dla szczerego braku osob cokolwiek biorą. Więcej biorą, którzy procz potrzeby, y niedostatku co biorą. O więcej proszą, którzy y o to, czego z potrzeby nie mając używają, proszą. O więcej proszą, którzy, gdy już ułtanie niepotęga, y potrzeba, jeszcze osobliwych wyciągają rzeczy. O więcej proszą, którzy przeciwko dawnego Klasztornego

pomiarkowania zawsze delikatniejszych, miękciejszych, y droższych rzeczy w pokarmie, odzieniu, sprzętach, pomieszkaniu wyciągają. O nędzni tacy Zakonnicy! takim się przytrafi, jak bydłom. Te dla zbytecznego pokarmu ustawają. Oni dla zbytku na miejscu naprawy wykopują sobie dołzatracenia. A przeciey z terazniejszych żywych którego mi postawił Zakonnika, któryby o co więcej nie prosił, albo brał, niżby mu potrzeb było? Gdzie ta postać? w Xiegach ją widzimy, ale nie w osobach. Bodayżesmy chuci podali sposób! bodayżesmy nie starali się bez miary potrzeby, y niepotęgi; zaprawdę nie trzeba mierzyć z chuci, ale z cnoty. Ogdy by Regula zachowana była, szafarze pod urzędem twoim nie takby jęczeli!

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nie więcej dajesz, albo bierzesz, jak potrzeba jest? *Tylko mieć trzeba uwagę na potrzebę.* Czy w rozdawaniu względu na osobę nie masz, więcej dając, niż potrzeba? *Tak się wszyscy w Domu Bożym mieszają.* Czy nie raczy według chuci, niż potrzeby prawdziwey prosił, y odbierał? *Ani Opat nie może pozwolić zbytku.* Załuy, żeś dawała, albo odbierała więcej, niż było trzeba. Postanow: Nie więcej dawać, albo odbierać, niż trzeba; a przeto w dawaniu nie mieć względu na osobę; ani według chciwości, lecz według potrzeby prawdziwey prosić, y odbierać.

W SOBOTĘ Po SWIĄTKACH.

O POSCIE W LECIE.

*Od Świątek przez całe lato w Szrodę, y w Piątek niech
poszczą aż do Nony. Z Rozdz. 41.*

PUNKT I.

Nic niebyło przyjemniejszego SS. Oycu nad Post. Ca-
łe prawie jego życie było postem. Dla tego zaraz
po Wielkieynocy znowu Post zapowiada. *Od Świątek
przez całe lato, jeżeliby nie mieli roboty chorzy Mnisi, albo
zbyt nie lato nie mieszało, w Szrodę, y w Piątek niech po-
szczą aż do Nony.* Pytasz się; czemu tak surowo zaleca
nam post? trzy są naybardziej przyczyny. *Pierwsza*
jest, że Post, Boski gniew hamuje. Czyliż bowiem Ni-
niwitowie postem nie przebłagali Boskiej pomsty? czy-
liż Izraelitowie, kiedy poscili, y mówili: *Zgrzeszyliśmy
Pannę*, od utrapienia nie są uwolnieni? czyliż nie post za-
bicie *Mardocheusza* y wszelkiego ludu Żydowskiego
wstrzymał? chce tedy Ociec Święty abysmy postem Bo-
ską błagali sprawiedliwość. Nie mała bowiem część jest
pokuty post. Do niej zaś nieustannie każdego z nas u-
pomina: *Czyliż nie wiesz, że cierpliwość Boża do pokuty cię
prowadzi?* Dla tego y my tym chętniej skruszonym ser-
cem poścmy, im częściej y ciężey Boską gniewamy
sprawiedliwość. Daleko albowiem ciężey y prędzey
karze Bog grzechy Zakonników, niżeli Świeckich. Im
: albo-

albowiem im więcej nad tych odbierają łask, tym większe kary za grzechy swoje odbiorą. Bardzo bowiem uskarża się na ciężkość takich niecnót: *Co jest, że ukochany mój w domu moim uczynił niecnót wiele?*

PUNKT II.

Druga przyczyna jest: że poſtem pokuſy diabła, y ciała zwyciężają się. Jako bowiem bojownicy namaczają się, aby zwycięſtwo na placu otrzymali, tak żołnierze Chryſtuſowi w poſcie gotować się mają do utarczki duchowney, aby zwyciężyli. Oliwa tuczy zapafnika, a poſt cwiczącego się w pobożności wzmacnia. Dla czego? bo im więcej ciała uymieſz, tym bardziey duſzę uczyniſz duchowną. Ani bowiem ſzatańskie natarczywości poſzczącego nie wazą się nagabać. Ciało poſtem wycienczone niemoże wierzgać. Namiećności wſzyſtkie poſwiąceniu ſą poſtulzne. Aniołowie ſtrożowie pilniey tych ſtrzegą, którzy duſzę mają przez poſt oczyszczoną. Ta jedyna przyczyna, dla której SS. Ociec w czacie letnim nakazuje poſt, y roſkazuje: *W poſcie kochać się*. Bo tego czaju gorącey pałają żądze ciała. Z tey okoliczności ſwojemi poduſzczeniami żywiey nacierają diabli. Patrz tedy o duſzo Zakonna, abyś dla mniey pozornych przyczyn, to jeſt małej ſłabości żołądka albo głowy, nieunikala od poſtu. Jak tylko zaczniesz ciało pobłażać, wraz duſza ſłabiec będzie. Tyſiącne wymowki ſtawiać ci będzie dla wymożenia dyſpenſy. Wędzidła pożądlivości ſwojej zupełnie roſpuſci.

ści. Ale czyż nie więcej jest dusza niżeli pokarm? nim tedy dyspensę uprośisz; spytaj się, czyliś *dzisiaj miał pracę na roli?*

P U N K T III.

Trzecia przyczyna jest, że Pośt wszelkiej cnoty jest po-
silkiem. Zkąd SS. Ociec naucza, *Abysmy sobie uy-*
mowali z pokarmu, y napoju, a tak lepiey przykładali się
do czytania y modlitwy. Czemuż bowiem pościemy?
tylko zebysmy przełamali pychę, a byli pokornemi.
Czemu pościemy? dla tego abysmy, zatłumiwszy po-
żądliwości poruszenia, czystość doskonałą otrzymali.
Czemu pościemy? tylko, aby poskromiwszy pragnienia
doczelne pokarmu, y napoju, zabawialismy się jednym
cnot ćwiczeniem wolnie. Ta też intencya Naywyższe-
go Prawodawcy jest o Poście. Dla tego bowiem przez
Proroka ludowi Izraelskiemu wymawia pośt: *Pośtow wa-*
szych, y uroczystości waszych, to jest prożnowania waszego
nienawidziła dusza moja? bo dobrych uczynków nie czy-
nili. Ten tylko pośt podoba się Bogu, który y złych u-
czynków jest wstrzemięźliwością, y przyczyną dobrych.
Ztąd y przez Proroka Joëla przykazuje: *Poświęćcie pośt.*
Świętymi uczynkami pośt zaczynaycie, a wtedy pośt
taki jest przyjemna ofiara w obliczu Pańskim.

Czyliż więc, o Zakonna dużo! w Duchu skruszo-
nym, y upokorzonym ochotnie pościsz? *Górlwym był*
Pan o ziemię, y przepuścił ludowi swemu dla pośtu. Czy
pościsz dla pokonania łatwiey pokus? *Nie patrzy Bog na*
pośt,

poſt, w którym ſię dzieją wole, y roſkoſzy właſne. Czy poſciłz dla otrzymania cnot? Te ſą dni, w których ſobie Bog upodobał. Załuy, żeś do tych czaſtak z przymuſem, y bez należytego końca poſciła. Poſtanow poſcić w Duchu ſkruszonym, abyś gniew Boſki odwróciła: Poſcić, abyś zwyciężyła pokuſy łatwiey, y pożądlivoſci: Poſcić, abyś goręczy, y jedynie ſię ſtarała o cnoty.

NIEDZIELA TROYCY SSS.

'O CZCI TROYCY SSS.

Na Gloria Patri wſzyſcy niech wſtąną dla poſzanowania TROYCY SSS. Z Rozdz. 9.

P U N K T I.

Ze był SS. Ociec naſz wybornym TROYCY Nayſwiętſzey chwalcą, wydaje ſię jasno z tego, że ſwoich do uſta-
wicznej czci oneyże temi ſłowami obowiązał: *Na Glo-
ria Patri wſzyſcy niech wſtąną dla poſzanowania Troycy
SSS. Y ſłuſznie. Każdego czaſu była naywiękſzym
poſzanowaniem czczona Troyca SSS. jeden Bog. Na-
przod bowiem przez wiare. Słuchay mowiącego Pła-
miſty: Słowem Pańskim ſtwierdzone ſą Nieba, y Duchem
uſtającego wſzelka moc ich. Gdy nazywa Panem, wierzy w
Oyca. Gdy mianuje Słowo, wierzy w Syna. Gdy
wſpomina: Ducha, wierzy w Ducha Świętego. Opo-
wiadana bowiem była Troyca SSS. Jeden Bog zaraz od
początku ſwiata, kiedy Bog jeden, w trzech Olobach
rzekł:*

rzekł: *Uczynimy człowieka na obraz, y podobieństwo nasze.*
 Y: *Uczynił Bog człowieka, według obrazu Boskiego uczynił go.* W pierwszym wierzu, gdy Bog Ociec mówi do Spół-Sprawcy Syna, y Ducha Świętego. W drugim zaś jedność pokazuje się istoty Boskiej. Nic bowiem tak się nie podoba Troycy SSS., jako prosta wiara w siebie. Bo tu wszelki umysł ludzki się zacimnia, y przymusza się być niewolnikiem posługi wiary. Tą zaś wiarą czci się nieomylna jej prawda. Ty zaś kiedy *Na Gloria Patri dla poszanowania Troycy SSS. wstajesz*, czci ją żywą wiarą.

PUNKT II.

Howtore przez nadzieję. Zaisze gdy Abraham Trzech obaczył, a jednemu się pokłonił, z ufnością wielką, prosił Boga jednego we Trzech Osobach: *Panie jeżeli znalazłem łaskę w oczach twoich, nie mijaj sługi swego.* O jak się podobała ta pobożna ufność Abrahamu Bogu jednemu we Trzech Osobach! wstąpił do niego; bawił się u niego, Sarzeżonie jego obiecał Syna. Objawił mu zatracenie Sodomy, y Gomorry. Uczynił go Oycem wielkiego Narodu, y mężnego, w którym były ubłogosławione wszystkie Rodzaje ziemi. Nic tak bowiem nie podoba się Troycy SSS. jak pobożna, stateczna, y pokorna ufność w siebie. Nadzieja czci jej nieskończoną werność. Nadzieja czci jej niezmiernie miłosierdzie. Nadzieja czci jej nieograniczoną szcudroblliwość. Nadzieja czci jej niewyczerpaną w wszystkich dobr przepaść. Ty
 XXXX 2. tedy

tedy kiedy *na Gloria Patri dla pożanowania Troycy SSS.* wstajesz, łzanuy ją nadzieją mocną, pobożną, y pokorną.

P U N K T III.

Potrzenie przez miłość. Tą miłością czcił Izajasz Troycę Sss., kiedy słyshal Seraficzne owo miłości pienie, którym dway Serafinowie jeden do drugiego mówił: *Święty, Święty, Święty, Pan Bog zastępów.* Niechciał bowiem pienia tego miłości dobywać, pokiby pierwey węgłem ogniłym przez jednego Serafina y od grzechow nie był oczyszczony y miłością zapalony. Nic tak bowiem nie podoba się Troycy Sss., jak ku niey szczerą miłość. Ta miłość czci jey nieskończoną dobroć. Ta miłość czci jey uwielbioną istotę. Ta miłość wszytkie jey czci doskonałości. Cieszy się z wżyskiego dobra, które ma Bog jeden we Trzech Osobach. Owżem życzy z Świętym niektórym Oycem, aby wżysko co ma Bog, dobro odziedziczył, aby to dobro wżelkie Bogu swojemu jednemu we Trzech Osobach mogła dać. Ty tedy *gdy na Gloria Patri dla pożanowania Troycy Świętey wstajesz*, czci ją szczerą miłością.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! *na Gloria Patri* zaraz wstajesz dla pożanowania Troycy Świętey, żywą ją czcząc wiarą? *Prawdziwy jest Ociec, Prawdą Syn, Prawdą Duch Święty.* Czy *na Gloria Patri* zaraz wstajesz dla pożanowania Troycy Świętey, nadzieją ją czcząc mocną? *Nadzieją naszą, zbawieniem naszym jest Trojca Najświętsza.*

Czy

Czy na *Gloria Patri* wstajesz dla poszanowania Troycy Świętej, czcząc ją szczerą miłością? *Miłością jest Ociec, łaską Syn, społecznością Duch Święty.* Załuy, żeś do tych czas Troycy Najswiętszey nie uszanowała należy- cie. Pośtanow: Na *Gloria Patri* zaraz wstając dla po- szanowania Troycy Świętej, onęż czcić przez wiarę ży- wą; przez Nadzieję mocną; y przez szczerą miłość.

W PONIEDZIAŁEK Po Sss. TROYCY.

O WDZIĘCZNOŚCI KU OYCU STWO- RZYCIELOWI.

Oddajmy chwałę Stworzycielowi naszemu. Z Rozdz. 16.

P U N K T I.

Dziwnym sposobem SS. Ociec nasz zapalał się ku chwa- le Boga Oyca Stworzyciela, kiedy samego Stworcę, a w nim wżysztko obaczył stworzenie. Poznał dobro- dzieystwo stworzenia. Poznał, jak wżysztkie stwore- nia na ten koniec człowiekowi powinny służyć. Z tey przyczyny przykazał, abysmy *Siedm razy na dzień od- dawali chwałę Stworcy naszemu nad sądy sprawiedliwości swo- jey.* Na ten bowiem koniec y ty mocno uważay dobro- dzieystwo niezmierne stworzenia swego. Stworzył cię Bog Ociec, opuściwszy niezliczone inne podobne stwo- rzenia w swoim niczym. Stworzył cię, przewidziawszy też tak wiele, y wielkich grzechow twoich. Stworzył cię człowiekiem na obraz swoy. Stworzył cię z nay-

Xxxx 3 wybor-

wybornieyszemi przymiotami natury na ciebie, y na duszy. O Stworco moy! jakie tobie powinienem oddać dzięki, żeś mnie stworzył? Zaisze nie tylko *Siedm razy*, ale kazdego momentu *na dzień jestem obowiązany tobie oddawać chwałę*. Prawda, żeś mnie raz stworzył, ale kazdego cieszysz momentu!

PUNKT II.

Uważ koniec stworzenia swego. Na to bowiem człowiek stworzony jest, aby poznać Boga Oycę Stworzyciela; poznanego kochał, kochanego osiągnął, osiągniętego zazywał; do niego zawsze przyłtając, który jest nieśmiertelnym, życia też on bez terminu aby dołtąpił. Naywiększym jest człowieka błogosławieństwem, poznanie, y kochanie Stworzyciela. Do tego błogosławieństwa, kto w wszelkiej sprawie, y namiętności się niepnie, błogosławieństwa, do którego jest stworzony, wszystko chybia. O dziwna Boga Oycę Stworzyciela mojego łaskawości. Nie tylko mnie na obraz, y podobieństwo swoje stworzył, ale mi toż samo za koniec stworzenia mojego błogosławieństwo naznaczył, którym sam jest ubłogosławiony. O mnie niewdzięcznemu stworzeniu! do tych czas nie dążyłem do tego końca. Ale teraz, o Oycze! o Stworco moy! wżysłtkimi siłami poznawając ciebie, y kochając, oddawać tobie będę dzięki.

P U N K T III.

Uważ, jak wszystkie stworzenia, aby tobie dla twego końca otrzymania służyły, od Boga Ojca Stworcy są stworzone. Niebu, ziemi, y wszystkim rzeczom, które są na nich, kazał, aby dogadzały potrzebom twoim. Roskazał, aby bieg roku, owoce nalicniow, y całej natury skarbami tobie pożytecznemi byli. Wszystkie przebież stworzenia, a obaczysz, że są stworzone dla używania twego, y dla otrzymania poznawania y kochania Stworcy twego. Siebie samego uważay, a obaczysz; że tobie mocy duszy, y zmysły ciała na ten jedyny są dane koniec. Na dobrym więc zażyciu, lub złym stworzenia, y na dobrym, lub złym przykładaniu się mocy, y zmysłów twoich zawisło zbawienie wieczne, albo potępienie twoje. Jeżeli tylko zażywałeś stworzenia, ile być mogą do poznawania, y kochania Boga, doprowadzą cię prosto do końca stworzenia twego. Jeżeli na złe używałeś, tylko dla swojej uciechy, postaci ich oszukają cię na wieczną twoją zgubę. Jeżeli na ostatek y mocy duszy, y zmysłów ciała używałeś tylko dla poznawania, y kochania Stworcy swego, będą ci służyć dla osiągnięcia błogosławieństwa twego. Jeżeli na złe używałeś ich dla wykonania własney pożądliwości, będą instrumentami potępienia twego. Prożno się zabawiasz, o serce moje mądre, y wyborne nad wszelką godność! temi, co są próżnością próżności. Nie zdobiesz ciębie być podległym stworzeniom, ale niemi rządzić.

Te

Te potrzebują ciebie, aby lepiej, y wygodniej się zastanawiały. A ty ich ani dla błogosławieństwa nie potrzebujesz, ani dla nieśmiertelności. Same podrozne rzeczy bydłęciu twojemu gotują. Więc poznay godność swoją, ani podlejszych, y nikczemniejszych nie przemaszaj nad siebie. Z twojej godności szpetnie wypadasz, jeżeli daremnych piękności, y słodczy żądasz. Świat cały stał się dla ciebie, więc świata nie powinienes kochać, bo nie jest godzien ciebie. Jeżeli chcesz kochać, kochay jak dobrodzieystwo Stworcy, ani tego nie kochay z nim, ale dla niego to, y nad to jego. Tym sposobem wszystkie stworzone rzeczy służyć ci będą dla końca stworzenia twego. Tak o serce moje! wdzięcznym bądźiesz Bogu Oycu Stworzycielowi swemu, y oddasz chwałę za największe dobrodzieystwo stworzenia twego.

Czyliż tedy o Zakonna duszo! wdzięczną jesteś, y chwałę oddajesz Bogu Oycu Stworzycielowi swemu, że cię na obraz swoy stworzył? *Najpierwszym y największym jest dobrodzieystwem stworzenie człowieka.* Czy wdzięczną jesteś, y dajesz chwałę Bogu Oycu Stworcy swemu dążąc do końca stworzenia swego? *Na chwałę swoją stworzył cię.* Czy dobrze zazywając mocy swoich, y stworzenia, wdzięczną jesteś Bogu Oycu Stworcy, y dajesz chwałę? *Wszystkie będą spótrobić na zbawienie twoje.* Załuy, żeś Bogu Oycu Stworcy swojemu tak była niewdzięczną za dobrodzieystwo stworzenia swego. Postanow: Być wdzięczną, y siedm razy na dzień chwałę dawać Bogu Oycu Stworcy swojemu, że cię stworzył na obraz swoy: Być

Być wdzięczną, y dziękować mu, dążąc do końca stworzenia swego w wszelkiey sprawie, y namiętności: Być wdzięczną, y dziękować mu dobrze zażywając mocy swoich, y stworzenia dla końca stworzenia swego.

WE WTOREK PO SSS. TROYCY.

O WDZIĘCZNOŚCI KU SYNOWI ODKUPICIELOWI.

Zostawiwszy dziewięćdziesiąt dziewięć owiec na górach, poszedł jednej owcy szukać, która się zabłąkała. Z Rozdz. 27.

P · U · N · K · T · I ·

Zaiste SS. Ociec nasz dobrodzieystwa Odkupienia, y obowiązku wdzięczności ku Odkupicielowi krótszey, y skuteczniey wyrazić nie mógł, jako gdy rzekł: *Zostawiwszy dziewięćdziesiąt dziewięć owiec na górach, poszedł jednej owcy szukać, która się zabłąkała.* Opuścił Anielską naturę w swojej zgubie, a odkupił ludzką. Opuścił Aniołów w swoim potępieniu, którzy z natury swojej niewypowiedzianie ludzką przenosili naturę, a odkupił człowieka. Opuścił niezliczone milliony Aniołów w zgubie wieczney, a jedną owcę, rodzaj ludzki, który względem mnogości Anielskiey ledwie liczbę jednego napelnia, odkupił. Między temi odkupionemi y ty się znajdujesz. Tak wielkim miłości natężeniem w dziele odkupienia litował się ciebie Zbawiciel twoy, że gdybyś jeden był, wszystko dla miłości twojej ucierpiałby, co

za cały naród ludzki ucierpiał. O przedziwna miłości Odkupiciela naszego! nie tylko Aniołom opuścił, a mnie odkupił, ale też mnie ukochał, kiedym naygórszym nieprzyjacielem był jego. Na tym bowiem nadewzrostko Odkupiciel moy miłość swoją we mnie pokazał, bo gdym jeszcze był grzesznikiem, za mnie umarł. Coz oddam tobie o nayłaskawszy Odkupicielu moy za twoją ku mnie niewysławioną miłość? Oto! innego daru dać nie mogę, chyba że wzajemnie nad miłość twoją nic nie będę przekładał.

PUNKT II.

Ztąd dochodź pracy y boleści Odkupiciela twojego: *Poszedł jedney szukać.* Poszedł z Nieba na ziemię, kiedy wstąpił we Wnętrznosci Panięskie, y ludzką przyjął naturę. Poszedł ze Wnętrznosci Panięskich na pułstynią tego świata. Szukał owieczki przez nie mały czas, ale przez 33. lata. Szukał opowiadając, szukał cuda czyniąc. Szukał łaknący y pragnący. Szukał, całe nocy trawiąc na modlitwie. Szukał śmiertelne załadzki cierpiąc. Którey ułomności tak współżalował, że ja na Święte barki swoje raczył włożyć. Jey grzechu podobieństwo przyjął. Na swoje barki ciężar grzechow naszych włożył. Na swoje barki karę od nas zaśluzoną przyjął. Ułomności naszej tak się litował, iż wszystkie ułomności natury naszej oprócz grzechu przyjął na się. Ułomności naszej tak żalował, iż za nas ucierpiał. Podobnym stał się Pelikanowi ofierocenia.

Ten

Ten ciężko nosem swoim się rani, aby piskłeta za skropieniem krwią ożywione były. Tak Chrystus własną krwią swoją życie, które straciliśmy byli grzesząc, nam naprawił. Coż oddam tobie o najsłodszy Odkupicielu moy! za niezmierne twoje prace, y boleści? Kielich zbawienia wezmę, abym przez cierpliwość mąk Chrystusowych zasłużył być uczestnikiem.

P U N K T III.

Ztąd uważay zacny koniec odkupienia twojego. Jedney owieczki, która zginęła była, szukał. Zbłądziłeś był od Nieba na drogę piekła. Zbłądziłeś od zbawienia na drogę zatracenia; zbłądziłeś od błogosławieństwa na drogę potępienia wiecznego. Szukał cię na drogę Nieba, Zbawienia, wiecznego błogosławieństwa. Sam poprzedził słowem y przykładem. Uczynił, y nauczył drogi życia. Drogę pokazał. Drogę przykrą uczynił równą. Owszem sam stał się drogą świadectw Bożych, w którym wszystkie skarby Mądrości, y umiejętności są zakryte, abysmy się w nich weszli jako we wszystkich bogactwach. Naostatek w ten czas do trzody owieczkę błądzącą zaniósł na Świętych barkach swoich; kiedy wstąpił do piekła, Jeńców wyprowadził. Wstąpiwszy nad wszystkie Niebiosą między Anielskimi chorami odkupionych ludzi postanowił. Oniezmierne dobrodziejstwo Odkupienia mojego! na cożbym się miał uskarżać, gdyby mnie był w bryle potępienia zostawił; kiedy Aniele grzeszącego nie odkupił? Ach! nayukochańszy

Odkupicielu moy? Coż oddam tobie iżęś mię odkupił, a tak odkupił, y że przez siebie samego odkupiłeś, y tak znaczny koniec? Coż wdzięczniejszego dać mogę? jako gdy zaprę się mnie samego, abym poszedł za Chrystusem?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! wdzięczną jesteś Odkupicielowi swemu, nadgradzając miłość jego miłością swoją? *Nikczemna rzecz jest, cokolwiek byś dała temu, który się całego dał z miłości tobie, chyba gdybyś się sama całą dała jemu z miłości.* Czy jesteś wdzięczną Odkupicielowi swemu cierpiącemu za ciebie społubolewając? *Kocha się w towarzyszach męki swojej.* Czy jesteś wdzięczną Odkupicielowi swemu ciebie na Świętych ramionach swoich odnawiającemu do Trzody Anielskiej, idąc jego śladami? *Dla tego wdział na siebie ciało, abyś miała widoczny przykład, którybyś naśladowała.* Załuy za twoją niewdzięczność ku Odkupicielowi swemu. Postanow być wdzięczną wzajem miłując: Społubolejąc: y chodząc śladami jego.

WE SZRODE Po Sss. TROYCY.

O WDZIĘCZNOŚCI KU DUCHOWI ŚWIĘTEMU POSWIĘCICIELOWI.

*Robotnikowi swojemu będzie raczył pokazywać przez
Ducha Świętego. Z Rozdz. 7.*

P U N K T I.

Stworca postawił człowieka w Raju roskofzy, aby pracował, y strzegł jego. Ale człowiek obydwóch nie uczy-

uczynił rzeczy. Nie pracował; nic nie czynił, bo popelniał grzech. Nie strzegł go, bo pozwolił piekielnemu węzowi wnić. Przyszedł Odkupiciel na świat. Szukał Robotników. Wszystkich znalazł prożnującemi. Nie pracowali w winnicy duszy swojej. Dla tego ta, zamiast jagodow cnot przyniosła agreś występku. Jego gorzkość sprawiła, że zęby nayukochańszego Odkupiciela zdrętwiały. Aby przecie pracował człowiek, przyszedł Duch Święty Poświęciciel nasz. Ten za poprzedzającą łaską swoją człowieka pobudził do pracy; łaską swoją wspomagającą w robocie dopomógł, a za łaską swoją posilkującą dokonał dzieła. O dziwne raczenie Ducha Świętego! O dziwna łaskowości Boga Oyca, y Syna, który, jak mowi SS. Ociec nasz: *Robotnikowi swemu będzie raczył pokazywać przez Ducha Świętego.* Na nic by się nie przydało było stworzenie, y odkupienie człowiekowi, gdyby nie odebrał był łaski Ducha Świętego. Nigdyby był nie pracował na koniec stworzenia, y Odkupienia swego. O jak masz być wdzięczną duszo Zakonna Ducha Świętemu! Abyś temu dobrodziejowi powinne oddawała dzięki, uważ, wiele razy poświęca ciebie.

PUNKT II.

O nieczmierna zaisze miłości, y hoyności Ducha Świętego! ledwo się narodziłeś, już znowu zwody, y Ducha Świętego odrodziłeś się. Wybrał ciebie z wielu tysięcy ludzi heretyckich, y pogańskich, a do łaski chrztu

Yyyy 3

powo-

powołał. Y abyś nigdy tey pierwszey, a naywiększey nie utracił łaski, przydał potwierdzenia łaskę. Skoro zaś y pierwszą łaskę, y łaskę potwierdzenia utraciles złosliwie, znowu przez wannę pokuty szatą pierwszey łaski przyodział ciebie. Słowem, tylekroć cię razy poświęcał, ilekroć razy jaki przyjmowałeś SAKRAMENT. A co ośbliwa jego w tobie zaleca miłość, niewinność na Chrzcie Świętym wziętą znowu powrocił tobie na Świętey Profelsyi. Już lecz poprzedzające łaski, wspomagające, y spótrobiące, ja ich wyliczyć nie mogę. Z tych zaś uważay, jak często *Pan robotnikowi swojemu raczy pokazywać przez Ducha Świętego*, a jakaby niewdzięczność była, nie uważać na dary Ducha Świętego, czafem pogardzać, y utracać. Abyś napotym y dary szacował, y za dary był wdzięcznym, uważ, jakimi sposobami wdzięczność swoją Duchowi Świętemu, Poswięcicielowi swemu masz oświadczyć.

P U N K T III.

Szrodek naylepszy pokazuje SS. Ociec, gdy mowi: *Robotnikowi swojemu będzie raczył pokazywać przez Ducha Świętego Pan.* Nic nie jest przyjemniejszego Duchowi Świętemu, jak gdybysmy spótrobili z łaską jego. Trojako zaś spótrobiemy z łaską Ducha Świętego. *Naprzęd:* Otwierając serce nasze na Boskie natchnienie. Bo kto zatwardzia serce, wszelkie objasnienie, y natchnienie Ducha Świętego ruguje. Dla tego SS. Ociec napomina: *Otworzywszy oczy nasze na Boskie światło, wrytymi uszami*
sł-
sł-

słuchaymy Boskich codziennie głoszących rzeczy, czego nas napomina głos, mówiący: dziś jeżelibyście słuchali głosu jego, niechcieycie zatwardzić serc waszych. Powtore, według oświecenia Boskiego ustawając od grzechu. Zwykł albowiem Duch Święty bojaźnią Bożą pierwey człowieka odstraszać od grzechu. Przeto SS. Ociec napomina: Kto ma uszy do słuchania, niech słucha, coby mówił Duch Kościołom. A coż mówi? Podzcie Synowie, słuchajcie mnie, bojaźni Bożey nauczę was. Potrzecie według natchnienia Ducha Świętego dobrze sprawując. Kto bowiem natchnieniu jego nie jest posłuszny, pomatu się w upor wprawia, aby się oczywiście Duchowi Świętemu sprzeciwił. Ztąd znowu surowo nam Duch Święty przypomina: Kto ma uszy do słuchania, niech słucha, coby mówił Duch Kościołom. A coż mówi? Dążcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności śmierci nie ogarnęły. O Duchu Święty, Poświęcicielu duszy mojej! nieskończone oddając ci dzięki, żeś mnie tyle razy poświęcał. Załmi jednego, żeś mnie tyle razy łaską twoją gardził. Opuść mi za niewdzięczność tę naywiększą. Odtąd tylko żyć będę według łaski twojej, Amen.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! będziesz wdzięczną Duchowi Świętemu, Poświęcicielowi swemu, otwierając mu serce swoje? Farao był zatwardziałym, bo serce swoje zawsze zamykał Duchowi Świętemu. Czy będziesz wdzięczną Duchowi Świętemu, Poświęcicielowi swemu według jego objasnienia unikając złego? Niezbożnemi są owi Kapłani Żydowscy, bo grzechu swego poznać, y chronić się

się jego niechcieli, sprzeciwiali się Duchowi Świętemu. Czy jesteś wdzięczną Duchowi Świętemu, Poświęcicielowi swojemu według jego natchnienia czyniąc dobrze? Saul, że był Duchowi Świętemu nieposłuszny, ztemu jest oddany Duchowi. Załuy za swoją niewdzięczność ku Duchowi Świętemu. Pośtanow, jemu być wdzięczną, a serce otwierać, według jego natchnienia złego się chronić, a dobrze czynić.

NA UROCZYSTOSC BOZEGO CIAŁA.

O WIERZE W JEZUSA UTAJONEGO W NAY-SWIĘTSZYM SAKRAMENCIE.

Zakończysz służbę Boską, wszyscy z wielkim milczeniem mają wychodzić, y uczynić pokłon Bogu. Z Rozdz. 52.

PUNKT I

Wielka była wiara SS. Oycy naszego BENEDYKTA w JEZUSA utajonego w Najsświętszym SAKRAMENCIE. Tą wiarą cuda czynił. Umarłych w grobach wskrzeszał. Zkąd y nam zaleca żywą wiarę w Najswiętszy SAKRAMENT. Y słusznie, bo wszystko jest prawdziwe, co Bog o Najswiętszym SAKRAMENCIE y stać się, y wierzyć roszka-zał. Sam się codziennie od Kapłanów na Oltarzu poświęca wtajemnicy, y ofiaruje się, którą Chrystus w Wieczerniku najpierwliży poświęcił, y ofiarował. Przedwieczna Prawda to mówiła, kiedy Apostołom, y ich Następcom, Kapłanom rozkazał: *To czynicie na moję pamiątkę.*

tkę. Też same są słowa, któremi Chrystus ten SAKRAMENT sprawował. Ztąd y teraz chleb y wino niewypowiedzianym przemienieniem w Ciało y krew Chrystusa zamienia się. Tenże równie Chrystus Bog, y Człowiek jest obecnym, który się dla nas narodził, y z nami trzydziestci trzy lata obcował. Tenże Chrystus Bog y Człowiek jest obecny, y w dzisiejszey Processyi Solennie bywa noszony, który niegdyś od nieubożnych Żydów od jednego sądu do drugiego popychany, a potym jest ukrzyżowany. Tenże Chrystus Bog y Człowiek jest obecny, który chwalebnie zmartwychwstał, wstąpił na Niebiosa, a z tamtąd przyidzie sądzić żywych, y umarłych. Nie dysputować tu trzeba, ale prosto wierzyć. Tak pierwsi Chrześcianie za tę prawdę umieli umierać, nie dysputować. Ty więc nie rozstrząłay istoty, ale wiarę twoją, czy koło tey tajemnicy żywa jest, albo umarła?

PUNKT II.

Umarłą wiarę mieć o Najsświętszym SAKRAMENCIE zdają się, którzy tyle razy przez dzień, y noc wychodzą, wchodzą, przechodzą, y mieszkają w Kościele, a przecie nie uważają Boga w Najswiętszym SAKRAMENCIE obecnego. Zadnego, albo przynajmniej nie ohotnego pożanowania, y miłości ztąd nie poczynają nabożeństwa. Zdają się mieć umarłą wiarę o Najswiętszym SAKRAMENCIE, którzy dzień y noc przedtym Najswiętszym SAKRAMENTEM, który czczą obecni Aniołowie, śpiewają,

Zzzz

ja,

ją, a przecie nigdy, albo rzadko uważają, że w Najsświętszym SAKRAMENCIE Bog na nich przegląda, y widzi wszystkich. W śpiewaniu, y modlitwie swojej ztąd żadnym affektem się nie zgadzają z głosem. Złajają się mieć umarłą wiarę, którzy poświęcają, służą do Miły Świętey, albo są przytomni, albo nawiedzają Najswiętłszy SAKRAMENT, a przecie nie uważają, że Bog jest obecny. Bez czystości serca, y skruchy łez, rozumieją, że są wysłuchani. Jeżeli bowiem chcemy z ludźmi okazaćmi coudouba mówić, nie ważemy się, tylko z pokorą, y poszanowaniem; tym bardziej Panu Bogu wszech rzeczy z wszelką pokorą, y szczerością nabożeństwa, trzeba służyć, y suplikować. A jeżeli sami Serafinowie, y Cherubinowie z lękaniem czczą Boga Człowieka w Najsświętszym SAKRAMENCIE, z jaką bojaźnią, y drzeniem służyć mu będzie człowiek, gdy jest prochem, y popiołem, nikczemnym grzeźnikiem? wiara ich tedy umarła jest, którzy Boga, którego wierzą być obecnym, nie czczą przytomnego.

PUNKT III.

Zywą mają wiarę, którzy, gdy wierzą że Bog jest obecny, według jakości wiary swojej y obecnego należytych poszanowaniem, y nabożeństwem czczą. Ktożby się bowiem największego poszanowania nie nabawił, gdyby wierzył, że jest Chrystus obecny, który jest złożony z trzech istot, to jest. Bóstwa, duszy, y ciała? jego bowiem Bóstwo przenosi wszystko. Dusza jego

jego przenosi wszystkie dusze, bo jest pełna łaski, y prawdy. Ciało jego przechodzi wszystkie ciała, które było wzięte z ciała poświęconego Najsświętszey MARYI Panny, a zjednoczone z Bóstwem. Ktożby się nienabawił, gdyby wierzył, że Chryłtus jest obecny, odkupieniem, słodkością, y zbawieniem moim? On bowiem szacunek odkupienia w tym SAKRAMENCIE zostawił, abys sobie tym żywot kupił wieczny. On tobie daje smak nieoszacowany w tym SAKRAMENCIE, wszelkiey łaski, y świątobliwości, y wszelkiego dobra pełny. On jest tobie w tym SAKRAMENCIE źródłem wszelkiego dobra, zbawienia, zdrowia, y żywota wiecznego. O nayukochańszy Jezu! czczę ciebie nabożnie w tym SAKRAMENCIE! Wierzę, żeś jest obecny tam z Najsświętszym człowieczeństwem, y Bóstwem. Ale o jak jest słaba wiara moja, lubo bowiem to niewątpliwie wierzyć będę! przecie bez poszanowania, y nabożeństwa w obliczu twoim stoję. Bez wszelkiego serca affektu zostaję. Ah! Najsłodszy Odkupicielu moy! pomnoż mi wiary, abym nie tylko wierzył; ale też według wiary mojej obecność twoją godnie raczył szanować.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! niewątpliwie wierzył; że Chryłtus jest obecny w Najswiętszym SAKRAMENCIE na Ołtarzu? *Niech odstąpi wszelka wątpliwość, ponieważ, który jest sprawcą widoku, on też jest świadkiem prawdy.* Czy niemalz umarłej wiary o Najswiętszym SAKRAMENCIE? *Kto według tego, co wierzy, nie czyni, tego jest umarła wiara.* Czy masz żywą wiarę ku Najswięt-

Zzzz 2

szemu

szemu SAKRAMENTOWI? *Poszanowanie, y nabożeństwo twoje w obecności jego sędziami będą.* Załuy, że tylko umarłą miałaś wiarę tego Najsświętszego SAKRAMENTU. Pośta-
now: Niewątpliwie wierzyć, że jest Bog obecny w Najs-
świętszym SAKRAMENCIE na Oltarzu, y przeto chronić
się wszelkiego nieposzanowania, a przed nim stać z najs-
większą czcią, y nabożeństwem.

W PIĄTEK Po BOZYM CIELE.

O NAWIEDZANIU NAYŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

*Brat, któryby się chciał osobliwie modlić, nie mają mu
przeszkadzać. Z Rozdz. 52.*

P U N K T I.

O ktoby wierzył, że Bog Człowiek jest obecny w Najs-
świętszym SAKRAMENCIE, czy by nie ustawicznie na-
wiedzał jego? czyliby nie zawsze starał się być przy bo-
ku jego? Czyliby mógł bez wielkiej duży gorzkości
od niego się odłączyć? Zaiście do tego samego przyna-
glałaby część Chrystusowi Jezusowi powinna, nadgroda
krzywd Chrystusowi uczynionych, obrona Chrystusa
pewna. Więc według myśli SS. Oycy naszego, wierz-
my, że w Najsświętszym SAKRAMENCIE jest obecny Bog,
y Człowiek. Wierzmy, że słowo Przedwiecznego Oy-
ca, a Syn Panny MARYI y Matki jest obecny. Wierz-
my;

my; że Król Anielski, y ludzki jest przytomny. Wierzymy, że głowa nasza jest obecna. Wierzymy, że Chrystus Pośrednik, y Uwielbiciel jest obecny. On bowiem rzekł: *Ja z wami jestem aż do skończenia świata.* Tegoż od nas wyciąga poszanowania w Najsświętszym SAKRAMENCIE, którego dawno wyciągał od Aniołów. Chce, abysmy jego, jako Boga, Głowę, Pośrednika, y Odkupiciela naszego poznawali, y czcili. Chce, abysmy się cali jego woli tam poddawali. Chce, abysmy tam za dzieło odkupienia powinne jemu dzięki, y chwały dawali. Rozstrząśnij, czy temu obowiązкови zadosyć czynisz, kiedy jego w Najswiętszym SAKRAMENCIE nawiedzasz? O jak doskonale tey powinności zadosyć uczynił SS. Ociec nasz! dla tego zasłużył nie gdzie indziej umierać, jak w obecności JEZUSA w Najswiętszym SAKRAMENCIE utajonego.

PUNKT II.

Wierzymy że Bog y Człowiek jest obecny w Najswiętszym SAKRAMENCIE. Wierzymy, że JEZUS który nas nieskończoną miłością kocha, tam jest obecny. Wierzymy, że JEZUS, który nas własnym Ciałem, y Krwią karmi, tam jest obecny. On bowiem rzekł: *Ja z wami jestem aż do skończenia świata.* Czy jego wzajem nie będziemy kochać? Czy za jego miłość y honor gorliwemi nie będziemy? zaprawdę wiele mamy przyczyn tey żarliwości. Uważ, w jakiey nienawiści mają JEZUSA w Najswiętszym SAKRAMENCIE utajonego niewierni, y czarownicy? Pomyśl, jak wiele, y jakie zadawają mu krzywdy niebo-

zni Chrześcianie, y świętokradcy Kapłani! czyliż nie znowu na twarz jego pluja? czyliż nie biczują? czyliż nie koronują cierniem? czyliż Krzyża na niego nie kładą? czyliż nie krzyżują? plwocinami są to nieposzanowania uczynione w obliczu jego. Biczami są nieczystości Komunikujących, y ofiarę sprawujących. Krzyżem są straszliwe świętokradstwa tak w pożywaniu, y sprawowaniu, jako też złe używanie tego Najsświętszego SAKRAMENTU. Śmiercią y grobem są to serca, śmiertelnemi grzechami zmazane. To uważając, czyliż pałac nie będzie żarliwością miłości, abys tyle y takie krzywdy, takie nienawisci, takie przesładowania kochając nadgrodził? Kochayże tedy jak możesz JEZUSA! kochay y nędznych, a zaslepionych grzeszników! Modli się za nich, onych napominay, aby wszyscy jednym sercem kochali, y czcili JEZUSA w Najsświętszym SAKRAMENCIE utajonego.

P U N K T III.

Wierzmy, że Bog Człowiek jest obecny w Najsświętszym SAKRAMENCIE. Wierzmy, że tam jest obecny Ociec miłosierdzia. Wierzmy, że tam jest obecny Bog wszelkiej pociechy. Tam jest Ociec nie jednego tylko miłosierdzia, ale wszystkich miłosierdziów. Tam znosi wszelką dłuży nędzę, bo daruje winę za grzechy, a daje łaskę. Tam znosi wszelką ciała nędzę, bo słabości jego uzdrawia, usmierza pożądliwości, namiętności uspokaja, także prawo do nieśmiertelności daje. Tak jest Bog

Bog nie jedney, ale wszelkiej pociechy, który nas cieszy nie tylko w tym, albo owym, ale w wszelkim utrapieniu naszym. On bowiem rzekł: *Ja z wami jestem aż do skończenia świata.* O gdybysmy to żywo wierzyli, byłaby jaka nędza, któreyby nie zniósł JEZUS w Najsświętszym SAKRAMENCIE utajony. Bogiem wszelkiej jest pociechy. Ufayże tedy, o duszo moja! w Bogu twoim! nędzną jesteś? przyłtap do Oycy miłosierdzia w Najsświętszym SAKRAMENCIE, a wyzwoli cię. Strapioną jesteś? przyłtap do Boga wszelkiej pociechy, a pocieszy cię.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! często nawiedzać będziesz JEZUSA w Najsświętszym SAKRAMENCIE utajonego dla wyrządzania jemu czci powinney? *Pana Bogatego* czcić będziesz. Czy często nawiedzać będziesz JEZUSA w Najsw. SAKRAMENCIE utajonego dla nadgrodzienia jemu krzywd ustawicznie zadawanych? *Górliwą* będziesz o honor jego. Czy często nawiedzać będziesz JEZUSA w Najswiętszym SAKRAMENCIE utajonego dla otrzymania jego obrony w każdej potrzebie, y ucisku? *Oto! Bogiem Zbawicielem, y Odkupicielem twoim jestem; przyjdź do mnie, gdy ci złe będzie.* Załuy, żeś tak rzadko do tych czas nawiedzała JEZUSA w Najswiętszym SAKRAMENCIE utajonego. Pośtanow: Często nawiedzać jego dla czynienia jemu czci powinney, dla nadgrodzienia jemu krzywd; dla otrzymania jego obrony.

W SOBOTĘ Po BOZYM CIELE.

O PRZYGOTOWANIU SIĘ Do SS. KOMMUNII,
CZY Pod CZAS, CZY Po MSZY SWIĘTEY.

W dni Uroczyste aż do Mszy niech się wstrzymają.

Z Rozdz. 35.

PUNKT I.

Przygotowanie do SS. Kommunii, którey wyciąga SS. Ociec nasz, jest post. Mowi bowiem w Rozdziale 53. O Hebdomadarzach, aby dla Kommunii *post w dni Uroczyste aż do Mszy zachowali.* Albowiem nieprzystoi, aby kto pokarmu, albo napoju używał ziemskiego przed Niebieskim pokarmem. Nie przystoi, aby kto roskoszow pokarmu doczelnego, albo napoju skolztował, nizeliby pierwey nasycił się roskoszami Niebieskimi. Nie przystoi, aby kto pierwey napasł ciało pokarmem, y napojem doczesnym, nizeliby się dusza zasiliła naydroższym Ciałem, y Krwią Pańską. Więc głód ciała ma wzbudzić głód duszy, którymby ten Niebieski odebrał SAKRAMENT. Im bardziey od ziemskich roskolzy będzie daleka, tym bardziey zazyje Niebieskich. A im więcey próżną będzie światowych, tym się obficiey Niebieskimi zasili. O duszo Zakonna! więc pość ochotnie dla SS. Kommunii. Ale gdy naturalnie jesteś postną, obacz, abys też duchowny głód ku temu Niebieskiemu pokarmowi zachowała.

PUNKT

PUNKT II.

Drugie sporządzenie według myśli SS. Oycy naszego jest post od występku. Gdy bowiem chce, *abysmy post zachowali w dni Uroczyste aż do Mszy Świętej dla SS. Komunii.* Zaleca nam też, abysmy się w występkach miarkowali. Do postu gdzie indziej przyłącza post duchowny od występku. Y sprawiedliwie, albowiem tam ten mało sporządza do godnego przygotowania Najswiętszego SAKRAMENTU bez tego. Zkąd przyzwiecie mowi się o niedbałych, y śmiałych, którzy tak przyjmują Najswiętszy SAKRAMENT. *Napełnieni pierwey nasycają się za chleb, a zgłodniali nasycają się.* Bo pierwey napełnieni występku pokarmem, nasycają się za chleb Niebieski. Ci bez wątpienia jedzą, a nie mogą się nasycać, bo chociaż SAKRAMENT ustami przyjmują, ale się mocą SAKRAMENTU nie napełniają, bo nie biorą pożytku zbawienia w pożywaniu zbawiennej Hostyi, którzy te, któremi się napełniali, niecnoty noliżą w myśli. Nie nasycają się, tylko zgłodniali, bo poszcząc od występku, Boskie tajemnice odbierają w zupełności cnoty. A że bez grzechu wybrani też męzowie być niemogą, należy, jeżeliby który z grzechów, któremi ich ludzka ułomność łpicieć nie przestaje, starali się codziennie wyprożniać. Bo ktoż codziennie nie wyprożnia się z tego w czym wykroczy? luboby były najmniejszy występki, które zgromadza, pomalu się duch napełnia. Tak zaś i sprawiedliwie od niego bywa odjęty pożytek wewnętrzne-

trznego nasycenia. Do tego napełnienia wyprożnienia nas zachęcając Paweł, mowi: *Niech się doświadcza sam człowiek, a tak pożywa chleba tego, y Kielich pije.* Bo o nasyconych mowi: *Kto bowiem pożywa, y pije niegodnie, sąd pożywa, y pije.* Którzy bowiem codziennie grzeszymy, codziennie ubiegamy się do łez pokutnych. Ta sama jest cnota, która wyprożnia, co wewnątrz duszy wina spaja. W ten czas się prawdziwie zgłodniali, y pośtni nasycemy.

PUNKT III.

Trzecie sporządzenie według SS. Oycy naszego jest pośt od namiętności. Albowiem do pośtu przydaje, *abyśmy niedbalstwa innych czasow oczyszczali.* Coż to są za niedbalstwa innych czasow? tylko te, w które się przy wykorzenieniu namiętności wdajemy. Y dobrze pośtu tego od nas wyciąga SS. Ociec nasz. Coż bowiem przeszkadza pożytkowi bardziey SS. Kommunii? jak głupia jakakolwiek namiętność. Czy nie Judaszem jest przy stole Pańskim, kto się przyśiada sercem niechętnym, y komunikuje. Czyli nie jest Judaszem wydającym Mistrza na śmierć, kto nieczystym sercem, nieczystemi ku stworzeniom żądzami, nieczystemi roszkocy, y prozności chuciami zmazany komunikuje? Więc niech się strzegą, aby, jeżeliby nie byli pośtni od namiętności, podobnie nie cierpieli jak Judasz, o tym bowiem Pan rzekł: *Czystemi jesteście, ale nie wszyscy.* Judasz nie był czystym. Plugawym był dla złych namiętności łakomstwa,

stwa, nienawiści, y zdrady. Złym albowiem żądzom kto podlega, Boskim tym miłości bankietem nalyconym być nie może. Ty oddal wżyskie od siebie nieporządne affekty, abyś Boską miłością mógł być napelnionym. A tak godnie przystąpisz do Najswiętszego SAKRAMENTU.

Czyliż więc o Zakonna duszo! zachowujesz post naturalny do godnie przyjęcia pokarmu Niebieskiego? *Przykazanie Kościelne jest.* Czyli wstrzymujesz się od grzechow? *Zadna umowa Chrystusa nie jest z Be'ia'em.* Czyli wstrzymujesz się od złych żądz? *Serce pełne namiętności, nie poymuje Boskiego bankietu słodkości.* Żaluy, że do tych czas nie zgodnie y nie według myśli Świętego Ojca swojego gotowałaś się do Świętey Kommunii.

NIEDZIELA MIĘDZY OKTAWĄ BOZEGO CIAŁA.

O WIECZERZY WIELKIEY: TO JEST O ŚWIĘTEY
KOMMUNII POD CZAS MSZY ŚWIĘTEY
ALBO INNEGO CZASU.

Według porządku Bracia niech przystępują do Kommunii.
Z Rozdz. 3.

P U N K T I.

Od porządku zewiętrznego, którego SS. Ociec nasz wyciąga, zważay, jakiego nabożeństwa doprasza się
AAAAA 2 we-

wewnętrznego. Według porządku, prawiada, Bracia niech przystępują do Kommunii. Bracia niech przystępują do Kommunii. Jakim sposobem? nie inaczej, jako niegdyś Izraelitowie przystępowali do jedzenia Baranka. Naprzód tedy Bracia niech przystępują do Kommunii z poprzedzającym rozmyśleniem Męki Pańskiej. Pożywać będą ze krwi Baranka. Jakaż jest tu krew Baranka, tylko która za nas wylana jest na krzyżu? Położą na obu podwojach. Jakoż kładnie się na obu podwojach? gdy nie tylko ustami ciała, ale ten ustami serca pożywa się. Na obu albowiem podwojach krew Baranka jest położona, kiedy tajemnica się męki jego ustami dla odkupienia pożywa, dla nasładowania też wewnętrzną myślą rozważa się. Albowiem kto tak Odkupiciela swojego krew przyimuje, że nasładować męki jego nie chce, na jednym tylko podwoju krew pokłada. Ale tak bezpiecznym nie będzie od Anioła pułotającego, bo znaku krzyża nie ma. O Zakonna duszo! o Kapłanie Chrystusa JEZUSA! gdy więc przystępujesz do Kommunii, rozmyślaj mękę Baranka. A tak rozmyślaj, abyś uczynkiem nasładował.

PUNKT II.

Powtóre Bracia niech przystępują do Kommunii z dobremi uczynkami y dobrą intencją. Y będą pożywali mięsna w nocy upieczone ogniem. Mięsiwo gdy się w ogniu piecze, usycha y wzmacnia się. Y Chrystusa Ciało wyschłe jak skorupa. Lecz tak od ognia męki w moc nie skazytelności wzrosło; y jeśli SAKRAMENT godnie chcesz dla

dla nieśmiertelności przyjąć, pierwey cierp, y ofiaruy mu cierpliwość swoję. A będą pożywać podpłomyki. Chleb bowiem niekwalzony pożywa, kto proste uczynki bez skażenia próżney chwały sprawuje. Ty jeżeli pożytecznie chcesz przyjmować tajemnicę Odkupiciela swego, poprzedzay je różnemi Aktami cnot, rozumiey prostej, y łączerey intencyi, czci, nadziei, miłości, oddania się, pokory. Na coż się bowiem przyda Ciało, y krew jego ustami przyjmować a sprzeciwiać się jemu obyczajami złośliwemi! Onaylitościwśzy Panie! jak do tych czas nieporządnie do tey Wieczerzy wielkiey przystępowałem? Nic mi się nie dostało z cierpliwości twojej. Nic nie miałem pospolitego z cnotami twojemi. Owszem coż nieprawości naprzeciwno stawiałem cnotom twoim? Przepuść mi Panie! napotym nie będę się pokazywać na twojej Wieczerzy, tylko suknią godową odziany. Nie przystąpię, chyba bym pierwey jakiegokolwiek uczynki cierpliwości, y cnot ofiarował tobie.

P U N K T III.

Potrzenie: *Bracia niech przystępują do S.S. Komunii z wiarą, y wielkim pragnieniem: Głowę z wewnętrznosciami, y nogami zrzec będącie.* Coż inszego się znaczy przez wewnętrznosci? jak abysmy Ciało, y krew Pańską pożywali z żywą wiarą. Coż przez nogi? Tylko aby się afekt wielki wkładał. Coż przez Głowę? tylko się wyraża Chrystus Bog y Człowiek. Jeżeli wierzył z żywą wiarą, że jest Bóstwo obecne, przystąpisz z poszanowaniem.

A A A A A 3

niem. Jeżeli żywą wiarą wierzysz, że Człowieczeństwo jest obecne, z affektem, y wielkim przystępujesz pragnieniem. Jeżeli wierzysz, że Głowa twoja jest obecna, z bojaźnią jej się poddasz. Jeżeli wierzysz, że jest obecny Zbawiciel, z miłości go przyimiesz. Samą rzeczą tak nic nie zostanie z niego jaz do rana, bo przed rozstrzaskaniem Boskim ty sam należycie rozeznawałeś Ciało Chrystusowe. Godnie pożywałeś, że pożytek należyty z Człowieczeństwa, y Bołstwa odnosisz. O z jakim się uzaleniem nad cierpiącym Zbawicielem? z jakimi cnotami? jak wielką wiarą, y affektem przyimował Ciało Pańskie SS. nasz Ociec? ztąd zasłużył, aby wyście swoje w Oratorzu przyjęciem Ciała, y Krwi Pańskiej opatrzył. Kto godnie kosztuje w życiu tego Najsświętszego SAKRAMENTU, przy śmierci temu bez wątpienia będzie Wiatykiem na żywot wieczny.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! y Kapłanie Chrystusow! z poprzedzającą pamięcią na mękę Chrystusa przystępujesz do Najsświętszego SAKRAMENTU? *To czynicie na pamiątkę moje.* Czy przystępujesz z sprawami cnot? *Ow, który nie miał godowej szaty, od uczt został odrzuconym.* Czy przystępujesz z żywą wiarą, wielkim poszanowaniem, z wielkim affektem? *Weźmicie, a dzielcie między sobą! to jest Ciało moje.* Ten jest kielich krwi mojej. Załuy, żeś do tych czas tak nieporządnie przystępowała do SS. Kommunii. Postanow: Do Najswiętszego przystępować SAKRAMENTU z poprzedzeniem Medytacyi o Męce Pańskiej: Z poprzedzeniem cwiczenia się w cnotach; y z wielką wiarą, poszanowaniem, y pragnieniem.

W PO-

W PONIEDZIAŁEK MIĘDZY OKTA- WA BOZEGO CIAŁA.

O DZIĘKCZYNIENIU Po KOMMUNII.

Po Kommunii ma prosić wszystkich, aby się za niego modlili.
Z Rozdz. 48.

P U N K T I.

Dobrze Mędrzec mowi o duszy godnie Kommunikują-
cey: *Chleba, prożnująca nie pożywa.* Albowiem chle-
ba prożnująca nie pożywa, która wielkość dobrodziey-
stwa tego porządnie uważa. Takie, y tak wielkie jest,
że sam Bog jego zupełnie tylko może pojąć. Tak jest
wylokcie, że się sami Aniołowie dziwują, gdy widzą, że
Boga Człowieka ludzie pożywają. Tak jest wspaniale,
że nikt, ani Święci w Niebie przyzwocie jego zasłużyć,
albo za niego godnie dziękować nie mogą. Chleba, pro-
żnująca nie pożywa, która z wśzystkich sił Boskiemu
Dobrodziejowi dzięki czyni. Jego naypokorniey czci.
W niego wierzy, ufa, y jego nadewśzystko kocha. Sie-
bie całą ofiaruje Boskiemu jego-upodobaniu. Chleba
prożnująca nie pożywa, która poznaje, że wszelkie to
dziękczynienie za tak wielkie dobrodzieystwo nie wy-
starcza. Idzie tedy za napominaniem SS. Oycy, y do
siebie stosuje, że *prosi, aby się wśzystcy po Kommunii za nią*
modlili. Prosi Nayświętszy MARYI Panny, aby za siebie
na podziękowanie znowu zaśpiewała pełne tajemnicy owe
pie-

pienie: *Magnificat*. *Wie bi dusza moja Pana*. Prosi Aniołów, prosi Świętych, prosi każdego człowieka, aby za siebie swoim chwaleniem, y modlitwami dziękowali JEZUSOWI w Najsświętszym SAKRAMENCIE utajonemu. A to dziękczynienie ztąd dobrej od Najsświętszego SAKRAMENTU zasługuje łaski.

PUNKT II.

Chleba prożnująca nie pożywa dusza ta, która skutki Najswiętszego SAKRAMENTU uważa, y ich się staje uczestniczką. *Naprzód* tedy kochającego jednoczy z ukochanym. Albowiem zjednoczamy się przez nią, y stajemy się, niejako jednym ciałem, jednemi ustami. To zaś się dzieje nie tylko przez miłość, y pragnienie, ale w samej rzeczy, y skutecznie, że jest naszą głową, a my jego członkami, y staje się jakoby jednym ciałem. Zkąd dusza siebie całą na odwrót łączy z kochającym. Jednoczy wolę swoją z Boską wolą. Nigdy więcej nie chce być odłączoną od kochanka. *Powtórę* kochającego pobudza, że cokolwiek ma, żeby udzieliła kochanemu. Chrystus bowiem w tej tajemnicy daje nam Bosstwo swoje. Daje nam człowieczeństwo. Daje swoje zasługi, cnoty, y łaski. Zkąd dusza się bogaci z tego Boskiego dobrodzieystwa. Ofiaruje za swoje grzechy JEZUSOWI cnoty. Ofiaruje za swoje niezasługi zasługi JEZUSA. Uskarża się JEZUSOWI na swoje każde z osobna namietności, pokusy, y potrzeby. Prosi na wszystkie o łaskę. Ofiaruje na ostatek z Najswiętszym swoim Człowie-

wie-

wiecznością Ciało, y z Bóstwem duszę JEZUSOWI na wieczną posługę. *Potrzebie* kochający względem kochanego wielkie, y przykre sprawuje rzeczy. JEZUS bowiem przykre y wielkie sprawuje w tej tajemnicy. Tak długo trwa pod osobami, jak długo te zostają. Żadną mocą, żadną krzywdą ztąd sobie nie pozwala rozłączać. Zkąd dusza podobnym sposobem martwi górę biorące namiętności swoje. Uczynki enot bardziej przykre mi przez ten dzień, w którym komunikuje, czyni. A że z siebie tych skutków otrzymać powątpiwa, po Komunii SS. prosi, aby się za siebie modlono. Prosi o modlitwy Błogosławionej MARYI, y Wszystkich Świętych. Y to dziękczynienie dobrotliwości JEZUSA zasługuje, że dobrze używa dobrodzieystwa Najsświętszego SAKRAMENTU.

P U N K T. III.

Chleba prożnująca nie pożywa ta dusza, która zażywszy ucztę Niebieskiej, nie zaraz z pożywaniem zapomina wziętej łaski, ale przez cały dzień często pamięta o niej, y jest wdzięczną. Chleba prożnująca nie pożywa, która się mocno przez cały dzień stara, aby czego nie uczyniła, coby oczom nie podobało się kochanego. Wielka zaślepiec niewdzięczność jest, zapomnieć dobrodzieystwa. Wielka niewdzięczność jest, dobrodzieja obrazić. Zaprawdę takowa niewdzięczność nie będzie bez zemsty. Przytrafi się tym niewdzięcznym, jak owym, o których

BBBBB

jest

jest napisano: *Jeszcze potrawy były w ustach ich, a gniew Boski wstąpił na nich.* Nagłą uczuli zemstę, którzy po wziętej mannie, zgrzelzyli. A którzy teraz po pożywaniu pokarmu Niebieskiego nakłaniają się do występku, niech wiedzą, że ład Boski zbliża się do nich. Ty, abyś nie był niewdzięcznym, *Proś, aby się modlono za ciebie po Komunii SS.* Proś Świętego Anioła Stroza swego, aby swojemi modlitwami tobie uprosił u JEZUSA w Najsświętszym SAKRAMENCIE utajonego uławiczną, y wdzięczną za odebrane dobrodzieystwo pamięć. To zaisłe dziękczynienie wziętej łaski zachowanie zasługuje.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! dziękujelz, y od Świętych za siebie prosiłz przyczyny po pożywaniu Najsświętszego SAKRAMENTU? *Im dar jest okazałszy, który ci Bog daje, tym większey wdzięczności po tobie wyciąga.* Czy prosiłz Świętych, abyś wdzięczność dla dobrego zacycia wziętej łaski mogła oświadczyć JEZUSOWI w Najsświętszym SAKRAMENCIE utajonemu. *To dziękczynienie drugie otrzymuje łaskę.* Czy prosiłz Świętego Anioła Stroza, aby ci uprosił wdzięczną pamięć przez dzień na wzięte to Niebieskie dobrodzieystwo? *Kto zaraz zapomina dobrodzieystwa wziętego, ten się doświadcza, że mało jego szacuje.* Żałuy za swoją niewdzięczność. Połtanow: Nałeżyte czynić dzięki: Łask zacywać Najswiętszego SAKRAMENTU: Cały dzień być wdzięczną za wzięte dobrodzieystwo.

WE WTOREK MIĘDZY OKTAWĄ BOZEGO CIAŁA.

O SPRAWOWANIU; Y SŁUCHANIU MSZY SS.

Pozwolić Kapłanowi, aby Msze SS. miewał. Z Rozdz. 60.

P U N K T I.

Najświętszy Ociec nasz rozkazuje, *aby pozwolić Kapłanowi Msze SS. miewać.* Chce bowiem, aby ofiara Młzy Świętey w swoim Zakonie, y godnie sprawowana była, y nabożnie słuchana. Y służnie, albowiem jest ofiara Młzy Świętey istotnie toż samo, co y ofiara na Krzyżu. Tylko przypadkowo od niey się różni. Który bowiem znieść ciało swoje wzięte z oczow miał naszych, a wnieść do Nieba, potrzeba było, aby nam pierwey Ciała, y Krwi tajemnicę poświęcił. Powinien zaś uławicznie się sprawować przez tajemnicę, która raz ofiarowana jest na odkupienie. Jako bowiem codzienne odkupienie spływa na zbawienie ludzkie, tak zawsze powinno być obecne w ławce. Zaprawdę jedyna, y doskonała ofiara. Trzeba ją szacować wiarą, nie postacią. O Kapłanie Zakonny! wierzyśże to? z godności, w której sprawujesz ofiarę, wiarę twoję szacuy. Czy godnie celebrujesz, który codziennie z szczerego zwyczaju tę Młżę Świętą sprawujesz? Czy godnie celebrujesz, który zbyt prędko odprawiaś, ceremonii zaniedbywasz! sławności, y skromności żadney przed tobą nie masz? Czy godnie

celebrujesz, który cały będąc rozerwanym, ledwo wiesz, co mówisz, y co czynisz? O Zakonna duszo! czy nabożnie słuchasz Mszy Świętey, która samym ciałem obecna jesteś tylko, a myślą gdzie indziej się bawisz? czy nabożnie słuchasz, która podczas niezdrygał się oglądać albo na co innego zapatrywać, albo szeptać? Oto! nie wierzysz, że taż sama ofiara jest na Ołtarzu, która na Krzyżu; inaczej y godnie, y nabożnie byłaby y sprawowana, y słuchana Msza Święta. Z jaką bowiem skruchą, z jakim poszanowaniem, z jaką uwagą na każdą tajemnicę byłbyś przytomny ofierze krwawey, z taką byś był obecny y bezkrwawey. Zadney y w tym niemalż ceremonii, któraby nie znaczyła osobliwej męki Pańskiej tajemnicy. Zadnego słowa, któreby nie dodawało co Świętego, y wielkiej uwagi, y chęci materii. Więc codziennie Mszą Świętą tak sprawuy, y słuchay, jakby teraz się odprawowała męka Chrystusa, y odkupienia twojego dzieło.

P U N K T II.

Najświętszy Ociec nasz przykazuje: *Aby pozwolono było Kapłanowi Msze SS. miewać.* Chce, aby ta ofiara w swoim Zakonie, y od celebrującego y słuchającego ku swemu celowi, na który jest postanowiona, z wielką gorliwością była ofiarowana. Nigdzie bowiem prawdziwego niemalż Zakonu, gdzieby ta ofiara nie była ofiarowana. Wtey jedney ofierze wszystkie inne ofiary starego Testamentu zawierają się. Bowiem ofiara Mszy Świętey

tey naydoskonalszą jest ofiarą. Przez tę wyrządza się honor Bogu nieskończony, ponieważ sam Chrystus jest, który się ofiaruje. Przez tę wyznajemy, że Bog jest wszech rzeczy Sprawcą, gdy mu Pierworodnego przed wszelkim stworzeniem ofiarujemy. Przez tę wyznajemy, że jest naywyższe Boga panowanie rzeczy stworzonych, gdy Syna jego na oświadczenie tego naywyższego panowania, jak niegdyś na krzyżu ofiarowanego, ofiarujemy. Przez tę wyznajemy, że Bog jest końcem ostatnim wszystkich rzeczy, gdy mu w Najsświętszym Człowieczeństwie przyrodzenie wszystkie nayprzyrodzenie rzeczy zamykające się w Boſtwie ſtworzone, y wszystkich ludzi jakby członki w głowie ogarnione na część ofiarujemy. Przez tę wyznajemy, nieskończoną Boga godność, gdy go ofiarą nieskończoney godności czciemy. Ofiara Mszy Świętey jest naydoskonalszą błagalnią. Przez tę bowiem przytula się do nas skutkiem pożytek krwawey ofiary. Przez tę gładzą się kary grzechow. Przez tę gniew Boſki od nas się odwraca. Ofiara Mszy Świętey jest naydoskonalszą tajemnicą. Przez tę przyzwoitą Bogu czynimy rekognicyą za wszystkie dobrodzieystwa nam dane. Ofiara Mszy Świętey naostatek jest naydoskonalszym uproszeniem. Przez to Bogu takie dajemy wypłacenie, przez które ani od niego co przyzwoitszego proſić, albo Bog sam co godnieyszego dać niemoże. O Zakonna dulzo! z tego uważ, jaką górlwością tę ofiarę, czyli sprawujesz, czy ſłuchasz, powinna ofiarować. Nieſtetyſz! jaką ſzkodę ſobie, wszystkim żywym, y

umarłym przynosisz, jeżeli choć tym sposobem zaniedbywałeś ofiarować, albo oziębłeś tylko, y nieochotnie one sprawujesz.

P U N K T III.

Nayświętwszy Ociec nasz postanowił, *Aby pozwolono Kapłanowi Msze SS. miewać.* Chce, aby z tey naygodniejszey ofiary, y sprawujący, y słuchający jey, pożytku swego dośladali. Serca bowiem skrucą bywa wyjednany pożytek ofiary błagalney. Im większa jest skruca, tym obfitszy będzie pożytek. Mocną ufnością nabywa się pożytek ofiary uproszenia. Tu samą rzeczą prosimy w Imię Chrystusa, on sam prosi za nami, y z nami. Przez poznawanie własne dobrodzieystw Boskich zasługujemy, a żeby Chrystus sam za nas dzięki czynił. Proszą intencją y zupełnym siebie oddaniem JEZUSOWI w Nayświętszym SAKRAMENCIE utajonemu, oświadczamy ku nam naywyższe jego panowanie. O duszo Zakonna! z tego wnos łobie, jaką myśli uwagą tey ofierze y być przytomną, y one powinnaś sprawować.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! godnie sprawujesz, y nabożnie słuchasz Mszy Świętey? *Chrystus znnowu, jak dawniej na krzyżu, siebie całego za ciebie ofiaruje we Mszy Świętey.* Czy celebrując, albo słuchając Mszy Świętey, ofiarujesz ją z wielką górhwością na postanowiony koniec? *Oziębłych w sprawowaniu naybardziej odrzuca Chrystus.* Czy w łobie pożytek Mszy Świętey przytulał? *Im doskonaley byś do siebie samey przytulała tę Mszę Świętą,*

NA SRZODE, MIĘDZY OKTAWĄ, BOŻEGO CIAŁA. 751
tym obfitszy z niej odniesiesz pożytek. Załuy, żeś do tych
czas tak nie nabożnie, ozięble, y niepożytecznie sprawo-
wała ofiarę. Postanow: Nabożnie sprawować, y słu-
chać Mszy Świętey, jakby prawdziwego wyrażenia Mę-
ki Pańskiej: Z wielką górliwością podczas sprawowania,
y słuchania Mszy Świętey, onę ofiarować na czworaki
koniec naznaczony: Przez własne, y natężone sprawy
cnot pożytek ofiary sobie naydoskonalszym, jakim mo-
żesz sposobem aplikować.

WE SRZODE MIĘDZY OKTAWĄ BOŻEGO CIAŁA.

O STRZEZENIU SIĘ ŚWIĘTOKRADZKIEY KOMMUNII, Y SPRAWOWANIU DLA JEY ŚWIĄTOSCI.

Dla Kommunii Świętey. Z Rozdz. 38.

P U N K T I.

Nayświętszy Ociec nasz nazywa *Kommunią Świętą*, aby
pokazał, że pożywanie, jako y sprawowanie Nay-
świętszego SAKRAMENTU ma być Święcie dotykane, y
przyimowane. Było bowiem w zwyczaju u dawnych,
że Dyakon Świętych tylko do tego SAKRAMENTU witał,
drugich zaś od Kommunii odganiał. Dla tego wielkim
głosem wołał: *Święte Świętym.* Sprzeciwia się bowiem
niegodne przyimowanie, y sprawowanie Świętości Nay-
święt-

świątelnego SAKRAMENTU. Który się w tym SAKRAMENCIE zamyka, samą jest świętością y czystością. Przy nim Serafinowie bez przestanku śpiewają: *Święty, Święty, Święty*. Kto zaś niegodnie ten SAKRAMENT przyjmuje, albo sprawuje, diabłem jest. To Chrystus sam o Judaszu pierwszym niegodnie komunikującym powiedział: *Jeden z was diabłem jest*. Już uważ jakie podobieństwo Chrystusa do Beliala być może? jak jest rzecz świętokradzka, Chrystusa w sercu zamykać, w którym diabeł panuje. Jak jest straszna Chrystusa temi rękoma sprawować, które diabeł do dzieła złego ustawicznie kieruje, jak jest grzech nieprzeblagany, tym językiem Ciało, y Krew Chrystusa sprawować, który jest instrumentem czartowskim? O Zakonna duszo! o Kapłanie Chrystusow! dobrze więc pierwey siebie rozładź, y doświadcz, abyś tego SAKRAMENTU z takim pokrzywdzeniem, y tak złośliwie sprawując, nie grzerzył w świętość jego wielką.

PUNKT II.

Sprzeciwia się poświęcaniu Najsświętszego SAKRAMENTU niegodne przyjmowanie czyli sprawowanie tegoż. Zafiste przynosi ten SAKRAMENT Świętość, jeżeliby godnie był przyjmowany. Ale jeżeliby niegodnie był pożywany, żadnego mieć nie może skutku świętobliwości. Słusznie tedy rzekł Apostoł, że taki niegodnie komunikujący winien byłby Ciała, y Krwi Pańskiej. Lecz jeżeli Chrystus wzystką Krew dla tego wylał, aby mu była wtym SAKRAMENCIE dla odpuszczenia grzechow y poświę-

poświęcenie. Jeżeli Chrystus dla tego Ciało swoje biczami, cierniami, gwoździami dał przeboc, aby mubycło na zbawienie. Zaiście taki niegodnie komunikujący na nowe depce Ciało y Krew Chrystusa, y samego Chrystusa na szyderstwo wystawia; gdy skutek tego Nayswiętszego SAKRAMENTU, to jest poświęcenie, złośliwie wydaje. Sprawiedliwie na takiego uskarża się Zbawiciel: *Oto ręka wydawającego zemną jest na stole.* Jak bowiem Judasz, tak on Komunikuje z wszystkimi niecnotami żydow, y narodow, którzy Chrystusa ukrzyżowali. O duszo Zakonna! o Kapłanie Chrystusów! Ty żeś to przyjaciel Chrystusa, y towarzysz stołu jego, tak niecnotliwy występki smiesz wykonać? więc łzami pokuty dla Świętej Komunii tak długo obmyway, poki nie byłbyś godnym poświęcenia Nayswiętszego SAKRAMENTU.

P U N K T III.

Kara tego świętokradztwa zgoła wielka jest y wieloraka. Pierwiza bowiem jest, że zjednego grzechu w drugi wpadają. Gdy bowiem już więcej nie lękają się świętokradzko komunikować, więcej też nie boją się grzeszyć. Druga jest, że wiarę utracają. Gdy bowiem y grzechy swoje, y świętokradzkie pożywania, y sprawowania SAKRAMENTU uważają, wierzą, że Bóg w Nayswiętszym SAKRAMENCIE obecnym być nie może; inaczejby ich już dawno piorunem ubił. Trzecia jest, że w grzechu swoim się zatwardzają. Gdy bowiem zemsty Boskiej nie czują, w grzechy

Cccccc

chy swoje wpadają nieustraszeni. Czwarta jest, rozpacz. Gdy rozważają wielkość y mnogosc grzechu swego, a o poprawie, y o zbawieniu swoim rozpaczają. Tak niedźni potym z Judaszem się obwieszają y giną, którzy z Judaszem niegodnie komunikując krew Iprawiedliwego wydali. O duszo Zakonna! o Kapłanie Chrystułow! Czyliż się lękać nie będziesz przed Świętą Komunią świętokradzkiego jey przyjmowania nadewszystkie występki; zaprawdę rzeczony kary poydą za tobą.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! o Kapłanie Chrystułow! dla świętości SAKRAMENTALNEY dobrze nie przetrząsniesz sumnienia swego, abyś niegodnie nie ofiarowała, albo komunikowała? *Kto pożywa, y pije niegodnie, sąd sobie pożywa, y pije, nie rozeznawając Ciała Pańskiego.* Czyli za grzech nie pierwey żałować będziesz abyś niegodnie ofiarując, albo komunikując, nie przeskodziła skutkowi poświęcenia wtym SAKRAMENCIE? *Chrystusa w samym sobie znówu krzyżujesz.* Czyli nad wszystkie występki boisz się świętokradzko komunikować albo ofiarować; że kary jego są bardzo wielkie y wielorokie? *Judasz obwieszczy się na pol się rozpukł.* Żaluy, żeś y ty, jeżeli nie świętokradzko komunikowała, albo sprawowała, przynajmniey niewielką bojaźń tego świętokradztwa miała. Postanow dobrze doświadczać siebie, abyś świętokradzko niekomunikowała albo ofiarowała. Pokutuy, abyś nie przeskadzała skutkowi poświęcenia wtym SAKRAMENCIE dla niegodnego sprawowania, albo komunikowania. Wzdrygay się nad wszy-

wszystkie inne grzechy tego występku, dla bardzo wielkich kar jego y wielorakich.

W OKTAWĘ BOŻEGO CIAŁA.

O CZĘSTEY ŚWIĘTEY KOMMUNII.

Bracia niech przystępują do Kommunii Świętey. Z Rozdz. 63.

P U N K T I.

Ze Święty Ociec nasz chciał, aby codziennie jego Kapłani sprawowali ofiarę y dla tego sam z swojemi Zakonnikami często Najsświętszą Kommunią przyjmował; poznać to z Świętey Reguły w Rozdziale 38. Zkąd y Święty Ociec przykazuje, *Bracia niech przystępują do Kommunii.* Naprzód tedy często, jeżeli jesteś Kapłanem codziennie masz przyjmować Świętą Kommunią, bo Zakonnik względem swego stanu codziennie powinien być sposobny, Coż bowiem od tego SAKRAMENTU, często przyjmując jego, odstręcza, albo mniej godnym czyni? według Świętych Oyców: Grzech śmiertelny powszedni rozmyślnie y dobrowolnie popełniony bez woli poprawienia jego; ostrygłość y lenistwo w Boskich rzeczach. Już to wszystko względem ślubu nawrocenia obyczajew Zakonnik Benedyktyński codziennie powinien składać y poprawiać. Dla czego codziennie powinien być sposobnym do Najswiętszego SAKRAMENTU. Zaiście lekkomyślna jest ta wymowka: *Nie mam nabożeństwa.* Czyn, abyś miał. Nabożeństwo nie na umysle, ale na

Ccccc 2. woli

woli zawisło. *Cieſzkami namiętnościami, pokuſami y niepokojem przesładowany bywam.* Jeżeliś na nie zezwolił, u-
żyj lekarſtwa pokuty. Jeżeliś nie zezwolił? Oto Nay-
świętſzy SAKRAMENT poruſzenia nieporządne uſmierza,
daje łaskę, abyś nie zezwolił. *Dla poſzanowania, y poko-
ry ſię wſtrzymam.* Poſzanowanie y pokorę więkſzą uczy-
nił, jeżelibyś pokornie y uczciwie komunikował?
Doſwiadczay tedy ſiebie ſamego, a tak częſto, jeżeliś
jeſt Kapłanem codziennie do Ciała Chryſtuſowego przy-
ſtępuj. Zaprawdę odwłaczający Komunii dni niko-
go Świętſzym nie uczyniły. Czego dziś nie zaſługuje,
jutro albo daley mniej zaſłuży. Sama odwłoka cięż-
ſzey nabawia gnuſności.

PUNKT II.

Bracia *niechay przyſtępują do Komunii.* Aby częſciej
przyſtępowali, ſam codzienny obowiązek poſtępku
ma im być pobudką, żadnego bowiem niemalſz ſpoſo-
bnieyſzego ſrzodku do poſtępowania, jak częſta Kom-
munia. Dla tey uſtawicznie ſię w bojaźni Bożej powinni-
ſmy zachować, abyſmy ciężey zgrzelzywſzy, niego-
dnemi nieſtali ſię częſtey Komunii. Dla tey Brater-
ſką miłość uſtawicznie jeſtesmy obowiązani zachować,
abyſmy nie byli oddaleni od Ołtarza, albo od Świętey
Komunii. Dla tey doczeſney pociechy odrzucać je-
ſtesmy przymuſzeni, abyſmy Niebieſkie pociechy z te-
go SAKRAMENTU otrzymali. Do tey Komunii przez
różne cnot ſprawy powinniſmy ſię ſporządzać. Sam SA-

KRAMENT w nas gòrliwość postępowania wzbudza. Y abysmy postępowali, łaski udziela. Chcesz tedy postąpić z częstey Kommunii? postępuj codziennie. Większego znikąd nie nabędziesz postępku.

P U N K T III.

Bracia niech przystępują do Kommunii. Aby nie uśtali w drodze, ale się zawsze wzmacniali. Codziennie ciało potrawą, y napojem zasila. Gdybysmy wstrzymali się choć dnia jednego, stałoby się słabym y nikczemnym. Do pracy byłoby nieposobnym; y dusza swego potrzebuje pokarmu, ieżeliby się często Niebieską nie zasilała uczta, osłabieje. Ledwo nie umiera. Im więcej y porządnie pokarmu ciało zdrowe pożywa; tym bardziey tłuścieje y wzmacnia się. A im częściey dusza Anielskiego pokarmu używa, tym wyżej w cnotę wzrasta. Cieleśny pokarm zamienia człowiek w swoje istotę. Duchowny zaś pokarm Najswiętszego SAKRAMENTU zamienia człowieka w siebie samego. O szczęśliwy, y uprzejmy związku! któżby do niego codziennie się nie spieszył? któżby tey mocy codziennie nie używał do wzmacniania się? któżby tym pokarmem codziennie nie chciał być pożywionym! Oto! Aniołowie zawzdy pożywali y pożywają, y tuczają się; abyś y ty był utuczony. O dziwne raczenie Boga y Zbawiciela? *Słowo stało się Ciałem y mieszkało między nami.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! y Kapłanie Chry-
 stuśow! codziennie z występku swoich oczyszczasz się
 według obowiązku stanu twojego, abyś był sposobnym
 przyjmować codziennie Najsświętszy Sakrament? *Jeże-
 libyście nie pożywali Ciała Syna Człowieczego, y nie pi'i krwi
 jego, nie będziecie mieć żywota w sobie.* Czy częściej kom-
 munikujesz, albo jeżeliś jest Kapłanem codziennie, abyś
 codziennie postępował? *Kto pożywa mego Ciała, y pije
 krew moją, we mnie mieszka, y ja w nim.* Czy często po-
 karmu Niebieskiego używał, abyś nie ustała, ale się
 wzmocniła w cnotę? *Ciało moje prawdziwie jest pokarmem,
 a krew moja prawdziwie jest napojem.* Załuy, że style ra-
 zy Mszy, albo Kommunii z łezczerego lenistwa, oziębło-
 ści albo złości przeciwko obowiązkowi stanu swojego
 zaniedbała. Pośtanow codziennie strzedz się grzechow,
 y zawad, abyś często, albo jeżeliś jest Kapłanem co-
 dziennie one godnie pożywać, także postępować, y
 wzmacniać się z niey mógł.



MEDYTACYE POWTORNE

Na niektóre Uroczyste Święta

Zakonu Świętego Oycy BENEDYKTA
z inższego Autora

W Y J E T E.

DNIA XV. STYCZNIA.

NA ŚWIĘTO S. MAURA OPATA.

PUNKT I.

Obmowcow swoich od czarta opętanych uwolnił.

Uważ: Że ludzie pośpolicie nie bardziej nie kochają, jak sławę swoją dobrą, a zatym bardzo delikatnie czują, kiedy im kto sławę odbiera, y na tych, którzy językiem ranią to dobre imię, są bardzo rozdrażnionego serca, z którego rozdrażnienia pochodzą nienawiści, gniewy zacięte, długo pamiętne. A czy też y ty tak bardzo się w sławie twojej niekochasz? Jakie masz serce na tych, którzy cię kiedy językiem obrzazili? znać że Zakonnica zostawszy, pogardziła światem, ale nie samą sobą. A za tak delikatno Chrystus kochał sławę swoją, kiedy mu ją niewinnie odbierano? Pewnie tego tobie nie zadali, co
jemu

jemu niewinnie. Pewnie ty tyle sił nie miał, do pomsty, ile on miał, a przecie dobrze czynił tym, którzy go szarpali językiem. Tego Pana twego był naśladowcą MAURY Święty, gdy tychże samych obmowców, których Bog skarzał czartem, on modlitwą y łaskawością swoją uwolnił. Mieży się tedy do tej cnoty. Nie tak bardzo się kochay w sławie twojej, żebyś dla miłości bliźniego zapomniiała, a zatym onego drogo szacowała. A jeżeliś w tym wykroczyła; żałuy serdecznie. O jakom ja delikatna Oblubienica twoja moy Jezu! słowko mnie tak urazi, że serce zakrwawi, czysty Panie nie dał przykładu do tego? Przebacze mi moy Jezu, że tak delikatna sługa twoja. Już depcę dla miłości twojej y świat, y siebie samą, y rozumienie dobre o sobie, a wiem że je podeprawłszy nie stracę. Uważ y to, że do tego człowieka, który sławę cudzą szarpie, najłatwiejszy ma przystęp czart y piekło. Jak w domu swoim w takim człowieku mietzka. A gdzież miley jemu mietzkać, tylko tam gdzie miłości nie ma, gdzie różność serca, wszystkie bowiem obmowy ludzi, szarpania sławy są przeciwko przykazaniu miłości bliźniego, zaczym każdy człowiek taki jest opętany od czarta. A czy jeno y ty temu nieszczęściu nie podlegałaś? Rostrażśni mowy twoje. Wieleś razy sławy ludzkiej dotknęła, szarpnęła? zbrzydź sobie ten występki, bo to opętany od czarta, taki, który zle o ludziach gada. Poślanow mocno, żebyś ustawiczną na to reflexyą miała, abyś nigdy miłości zapaloney przez język nie targala. A je-
śliś

śliś w tym poblądziła do tego czasu, żałuy, na to się reflektując, że kiedy się krzywda cudzey sławie dzieje, albo czyni, ciężko to nadgrodzić, y ten grzech nigdy się nie odpuszcza, aż się nadgroda stanie.

Uważ jeszcze y to, jako się to zasługi swoje sam Pan Bog uymuje, zdajmy tylko krzywdy nasze na Pana Boga, a on będzie wiedział co czynić. Pewnie ten Święty pomsty od Boga nie wołał. Pewnie tym obmowcom tak wielkiego nieszczęścia nie życzył, a przecie sprawiedliwy Pan Bog uczynił to, co się jemu zdało. A ty się jako w tych okolicznościach sprawujesz? Czy jenokiedy cię kto urazi, piekła na niego całego nie ruszał? Nie tak doskonałość Chrześcijańska Zakonna wyciąga. Wszystkie krzywdy porzucay pod nogi Ukrzyżowanemu Jezusowi, a on będzie wiedział co z tym czynić. Zawstydz się tej niedoskonałości przed Bogiem mówiąc: O jakom ja popędliwa do pomsty, gdybym pioruny w rękę miała, jużbym podobno wszystkie powyrzucała. A czy ty moy JEZU tak zemną postępujesz? wiele ja ciebie razy obrażała, a przecieś mnie zaraz nie karał, choć mogłeś, choć godnam była. Tak też y ty z Siostrami swemi postępuy jak Pan Bog z tobą. A wszystkie krzywdy na Boga spuszczay: Niech z winowaycami czyni, co jego wola, nigdy im nic złego nie życząc.

PUNKT II.

*Po wodzie nie zmaczany, z posłuszeństwa Starszych
chodził!*

D D D D D

U.

Uważ: na czym też to doskonałość posłuszeństwa zawi-
 sła? Oto natym, aby było ślepe, świątobliwe, nie
 widzące; a to jako? oto tak żeby do tey doskonałości
 przyiść posłuszeństwa, aby co Starsza rozkaże, nic nie
 rozstrzelać, nie rozbierać; ale zaraz; czy to czynić, czy
 nie czynić, czy to dobrze rozkazano, czy nie dobrze,
 ale zaraz, prędko. Jako kamień do centrum swego,
 tak Zakonnica dorzeczy y myślą y sercem przylegać po-
 winna, chyba żeby rzecz, którą rozkazują, była przy-
 czyną grzechu, co by się jawnie zaraz postrzegło. Ta-
 ką doskonałość posłuszeństwa miał ten Święty MAURY.
 Gdy mu iść na jeziora kazano, poszedł zaraz, nic nie
 rozbierając, czy to można czynić; którą cnotę Bog cu-
 dem potwierdził. A twoje też posłuszeństwo jakie? O
 jakoś daleka od tey doskonałości posłuszeństwa! uczy-
 niłz to, co rozkazą, ale o jak się namruczyłz, jak wprzod
 nawymawiałz, o jak sądziłz, że to złe rozkazano. Nie
 takiego masz przykład posłuszeństwa wtym Świętym,
 do takiego się namawiaj. Bowiem nie masz nic miłszego
 Bogu, jako mu przez Starzych oddać, y nie jako zabić
 na ofiarę wolą swoją y rozum. Uważ jeszcze, jakiego
 to sumnienia być musiał ten Święty, jak wolnego, jak
 niewinnego, gdy na jawne niebezpieczeństwo śmierci, to
 jest na wodę poszedł bez wiosła, bez łodzi, a przecie
 się nie bał umierać. Gdyby tobie Bog teraz dekret śmier-
 ci przysłał, czyliby cię tak gotową zaślął? o jakobyś się
 zatrwożyła! a ta trwogaby podobną! niekąd inąd była,
 tylko że sumnienie niezewszystkim wolne. Życie Za-
 konni-

konnicy nic inszego być nie powinno, tylko ustawiczne się przygotowanie do śmierci. Tylko słuchać, rychło Oblubieniec Święty do ciebie zawoła, a czyś ty na każdy moment gotowa? tak żebyś zawsze była ochocza na śmierć; żeby y w niebieszczęństwie nie było czego się bać.

PUNKT III.

Klasztorowi jednemu rozwiązłemu oznaymił, y pokutę uprosił.

Uważ na czym też to rozwiązłość sumnienia zawisła? oto na tym, kiedy my sobie grzechy choć wielkie y ciężkie za nic nie mamy, jak defekciki małe czyniemy, kiedy Reguły Zakonne za podaną okazją przestępujemy: Kiedy Duchowieństwo, y wieczne rzeczy nam nie smakują, świat zaś y wygody ciała y wolność ustawicznie na myśli y sercu. Który tedy człowiek Zakonny do rozwiązłości przyidzie, rzadko się nawróci, chyba się drugi Święty MAURY obierze, któryby modlitwą y namową skuteczną takiego Zakonnika albo Zakonnicę nawrócił. Bo trudniej Zakonną osobę, gdy się od Boga przez wolne sumnienie odwroci, do niego znowu nawrócić, nizeli człowieka światowego. Bo duchowny z umysłu grzeży, wiedząc o naukach owych, któreby go nawrócić mogły, a on niemi gardzi, człowiek zaś światowy tego nie ma, y nauki duchowne jak rzecz nową przyimuje. Czy jeno ty niejeś w tych stanie roz-

wiązłych Zakonnic? Jeżeli tak, czym prędzey powstań z grzechow twoich, a nie choź zią drogą rozwią-
złych, bo ta droga prowadzi do zguby wieczney.

POSTANOWIENIA.

- I. Postanow tych ludzi y Siostry bardziey kochać; krò-
rzyć w czym jaką ciężkość uczynią.
- II. Nigdy o ludziach nie mów, bo się łatwiey sława od-
jąc może, a trudno ją przywrocić, a mianowicie o
tey osobie NN. o której złe mówiąc, może być
wielki niepokoy przynaymniey wewnętrzny.
- III. Postanow za nieprzyjaciół twoich zawlze Boga pro-
sić, bo to znakiem będzie, że w sercu niemalz za-
dnego zapału przeciwko nim.
- IV. W tych okazyach, w których ci naycięższe jest po-
słuszeństwo, bądź ochotnie posłuszną, w niczym ro-
żnego rozumnienia y woli swojey niepokazując.
- V. Postanow zawlze y nieustannie Boga prosić, abyś go
nigdy nie obraziła śmiertelnym grzechem, bo taka
skrzętność znakiem będzie, że się starasz o wolne su-
mnienie.
- VI. Umartwienie ciała osobliwie skryte miewy za grzechy
swoje, bo znakiem będzie, żeć się złości twoje nie
podobają, gdy za nie pokutujesz.

ROZMOWA.

Z MAUREM ŚWIĘTYM.

O jako mnie przed Bogiem moim wstyd będzie! teyż Reguły był co y ja, tegoż Oyca Syn był co y ja Corka, a przecie jak dalekie życie moje od twego; w czymże wina, nie w Bogu, bo ten gotow łaską mi swoją pomoc do dobrego, y życzy abym wielką w tym Zakonie Świętą była, gdybym chciała. Toć tedy wemnie wszytka wina, żem grzelzna; żem niedbała Zakonnica. A czemuż mnie w tym Zakonie cierpi moy Bog y Stworca moy. Czeka podobno poprawy. Święty MAURZE żebrzę u ciebie, uprosi mi stateczność w cnocie, żebym się uśilnie zamilowała w Bogu moim, a zamilowawszy, odważnie dla niego wszytko co czyniła, a czyniąc, w tym nigdy nie ustawała.

DNIA X. LUTEGO.

NA SWIE,TO S. MATKI SCHOLASTYKI.

PUNKT I.

Rozmowy jey duchowne z BENEDYKTEM Świętym cudem Bog potwierdził, zesławszy deszcz niespodziany, aby Święty BENEDYKT nie odchodził.

Uważ: Co tam za rozmowy być musiały, któremi się nasycić y ukontentować SCHOLASTYKA Święta nie mogła. Pewnie nie były o światowych, albo próżnych rzeczach, ale o samym tylko Bogu, o zacności, godności, y miłości jego. Bo pewnie byłby Bog cuda nie

D D D D D 3

czy-

czynił dla infzych rozmow: A ty czy tez rada rozmawiał? Jeżeli nie znakiem jest, że go nie bardzo kochasz. Bo kiedy my kogo Kochamy, to go często wspominamy, zapodaną okazyą, radzi o nim rozmawiamy; a rozmawiając sercem się do niego odzywamy. Jeżeli u ciebie tego nie masz; znakiem jest, że miłości Boga nie masz. Nic bowiem godnieyszego nad kochanie, nic bardzey nie nasyca serca, jako Bog, którego miłość nigdy nie ofzukana, którego miłość zawtze pewna wzajemney miłości, którego miłość zawtze niedaremna. Jeżeliś kiedy nie gorącą była w tey miłości Boga tw ojego, Oyca y Oblubieńca tw ojego, teraz się do niego zapal przykładem SCHOLASTYKI Świętęy, mówiąc z Auguſtynem Świętym. *Biada temu czasowi, którego cię Boże moy nie kochał.*

Uważ y to; jakie to zażywanie języka ta Święta Panna miała. Na nic go prawie nie zażywała, tylko na chwałę Boga. Jakoż tak należy, bo któraż część ciała oddana jest na służbę Bogu? jako język. A czyż on się co raz ciałem JEZUSOWYM nie poświęca? Jako bowiem te rzeczy, które do Młzy Świętęy należą, które się jełżcze Ciała Pańskiego przy Młzy S. dotykają, są Boskie. Tak y język cale Boski być powinien, ponieważ tak często Ciało Boskie przyimuje. Odsądzżę się ty sama, jeżeli tak języka nie zażywałaś? coż częścicy na języku u ciebie? czy Bog, czy słowko jakie nieporządne? Ile razy Boga swego językiem obraza z, tyle razy więkſzy nieporządek czynisz, niż gdyby kto patyną gnoy wy-

rzucal, albo nakladal, a pomyje Kielichem wylewal. Od tego czasu miey osobliwa ostroznośc na język, żebyś nim Boga swego nie obrażala. Upewniam cię, że będziesz miała wielką okazyą do cnoty, a jeżeliś w tym Boga swego obrażala, żałuy serdecznie.

P U N K T II.

Dusza jey widziana w postaci gołębicy wstępująca w Niebo.

Uważ, że to dusza SCHOLASTYKI Świętey jeszcze w Ciele będąc wiedziała drogę dobrze do Nieba, y dla tego rozłączywszy się z ciałem prosto do niego wylatuje, ustawiczne bogomyslności, ustawiczne złączenia się z Bogiem, nieustanne kochanie Boga, wzgarda doskonała wszystkich rzeczy stworzonych, a co jest? tylkoustawiczne duszy wybieganie do Nieba. A czy też tak do Nieba wstępuje dusza w twoim ciele? Jeżeli masz, w czym być się świat podobal. Jeżeli bardzo jaką rzecz kochasz, albo siebie bardzo delikatną co do honoru, albo w dobroci rozumienia piastujesz: Jużże ta droga nie do Nieba prowadzi. Ach! na coż nam się zda po innych drogach błąkać się sercem naszym! kiedy nam tylko jedyney drogi potrzeba do Nieba, którey jeśli schybiemy, jużesmy nieszczęśliwi. Mocno tedy postanow niczego nie szukać w tym Zakonie tylko Nieba. Zaczynay, uznając we wszystkim Boga, jego usilnie kochając.

*Uważ jeszcze y to: Ze ta dusza będąc w ciele, znać w każdej cnotie, y wysoko wylatywała, kiedy oto wpo-
staci*

staci gołębicy w górę idzie. Wyfokie zaś wylatywanie jakiey cnoty na heroiczne, y prawienad naturę wywyższone Akty odważać się. Zawsze mieć fantazyą zeby (jako mówią) nie za piecem być w Niebie, ale jak naywyżey, y ztey skłonności do jak naywiększey się wybijać doskonałości. A czy też twoja dusza tak się wyniosła? Na którymże stopniu cnoty? Trzy są stopnie cierpliwości. *Pierwszy*, zniesć od Boga każdy krzyżyk nic nie mrucząc, ani go w nim obrażając. *Drugi*; pragnąć dla Boga jak naywięcey cierpieć. *Trzeci*: nie tylko pragnąć, ale też y cieszyć się tym, gdy cię co ciężkiego potka, a to wielkiey miłości krzyża dla Boga, który on sam ukochał. To tak y inne cnoty mają swoje stopnie. Na któryż tu stopień wyniosła się dusza twoja? podobno jeszcze y pierwszego nie masz. Dopieroz podobno aktow heroicznych u ciebie Bog nigdy nie znalazł, a choć do nich często masz okazyą gdy cię co bardzo ciężkiego potka. Gdybyś się bowiem odważyła dla Boga, pewnie byś heroiczną była. Przejrzyi dobrze te wszystkie okoliczności, gdziebys tych Aktow przyczynę miała, a dla miłości Boskiey odważ się na nie; gdybys na świecie była y jemu służyła, to byś z górney fantazyi, lada jaką suknią, podłym honorem nie była się kontentowała. A gdy Bogu służyysz, cierpiysz to, żebyś tylko była Zakonnica, bylebyś była w Niebie, górnieszey fantazyi po tobie wyciąga.

P U N K T. III.

Panna umarła do jey ciała przyniesiona ożyła.

Uważ: Ze dwojaka jest śmierć, jedna ciała, druga duszy; śmierć ciała staje się przez odłączenie duszy od niego, śmierć duszy przez odłączenie się łaski Boskiej od niey. Ta zaś łaska niczym się innym nie odłącza od człowieka, tylko grzechem śmiertelnym; y dla tego grzech taki zowie się śmiercią duszy, że jest przyczyną tey śmierci. O jak wiele takich umarłych na duszy na świecie; czy jeno też twoją dusza żyje przed Bogiem? Rostrząsni sumnienie, jeżeli znaydziesz grzech jaki ciężki niezmazany przez pokutę albo spowiedź. Bądź pewna żeś umarła Bogu. Oplakuy, nieszczęście swoje, żeś jak trup przed Bogiem. Oplakuy utratę łaski, na której wszystka piękność wewnętrzna, filność dóbr rzeczy duchownych, y dziedzictwo zbawienia wiecznego zawisło. Proś serdecznie Święte! SCHOLASTYKI, aby ciebie umarłą na duszy ożywiła. A jeżeli to życie duszne otrzymałaś, już go więcej nie trać; bo niebezpieczno; y tak sobie mów: wiem y zapevne wiem, że mi Boga mego obraziła; a nie wiem nigdy pewnie, że mi Bog odpuszczył. A więc się nie bać tego Pana? O zaiste bać się go należy.

Uważ: Ze gdy kto umrze na ciele, bardzo rzadko żeby się znowu miał wrócić do życia, cu u na to potrzeba. Jako y ta Panna, cudem przez Świętą SCHOLASTY-

KE, ożyła: A gdy kto umrze na duszy żeby ożył, czy też trzeba cułu? y bardzo. Niepodobna bowiem człowiekowi powstać z grzechu, a zatym ożyć bez żalu serdecznego y nadprzyrodzonego. To jest takiego, którego człowiek y żadne stworzenie zlit swoich uczynić nie może. Ale mu koniecznie trzeba osobiwey y nadzwyczajney łaski Boskiej y pomocy. Niepodobna bowiem człowiekowi powstać z grzechu, a żeby mu zasługi Jezusa aplikowane nie były. Owe zasługi, które tak wiele cudów mają. To wcielenia jego; to męki jego cudowney; y dla tego Święty Grzegorz powiedział: *że łatwiejsza jest człowiekowi umarłego wskrzesić, a niżeli grzesznika do łaski Boskiej przywrócić bez pomocy jego.* Bo żeby człowiek ożył na cele, nie trzeba wleczmocności Boskiej wcielić się y cierpieć, żeby zaś grzesznik ożył, co nie potrzeba było czynić sprawiedliwości Boskiej jakie męki y wzgardy ponosić.

Uważ że sobie czy się możesz łatwo na jakiś grzech odważyć? z którego powstać jest rzecz tak trudna, gdy tak wiele cudów potrzeba. O jak ludzie nic tego nie uważając, łatwo grzeszą. O jaką się pilnością starają o życie ciała, bo wiedzą, że jak go raz utracą, rzadko bo przez cud chyłaby go nabyli: Co się nie wielu trafiło, O z wielką trudnością przychodzi! A czy też nie jesteś w liczbie tych ludzi? pożałuj niełczęścia ludzi światowych, a jótym zdobywaj się na żal i szczerę za grzechy twoje żebyś znowu Niebu y sobie żyła.

POSTANOWIENIA.

- I. Postanow sobie kiedy się poda okazyja, wtrącić co w rozmowę duchownego, żeby to było znakiem kochania Boga, o którymbyś rada rozmawiała.
- II. Na język miew naywiększą ostrożność, żebyś nim nigdy niezgrzeszyła, nie próżne jakie słowo wymawiając.
- III. Postanow na przykład w cierpliwości tak się ćwiczyć, żebyś do doskonałego jej stopnia przyszła.
- IV. Gdyć się nader co przykrego trafi, w ten czas dla miłości się Boskiej odważ, a to Akt heroiczny będzie.
- V. Postanow często ćwiczyć się w żalu za grzechy, sercem żalując dla samej godności y dobroci Boskiej, którąśmy przez grzech stracili.

ROZMOWA.

Z SWIĘTĄ SCHOLASTYKĄ.

Czy mnie też znasz za Córkę swoją Matko Święta? w jednokowej sukni oboje chodzimy; ale dusza o jak różna. Postępki o jak sobie przeciwne, serce twoje o jak ustawicznie w miłości Boga było zatopione a moje się po stworzeniu błaka, myśl twoja zawsze zanurzona w Bogu, ach! jako ja się myśli moich wstydzic będę! a czy nie przez całe wieki? Święta Matko moja przyznaj że się choć do niegodney Córki twojej, niechże będę tak

szczęśliwa, że gdy przypadnę do nożek twoich ożyję
na duszy, a zodebranego życia y Boga y ciebie chwalić
y wielbić nieskończenie będę.

DNIA XXI. MARCA.

NA SWIĘTO S. OYCA NASZEGO BENEDYKTA.

PUNKT I.

*Gdy mu czart imaginacye szpetne do myśli zarzucał, chcąc je
odpędzić, sam się dobrowolnie po cierniu tarzał.*

Uważ: Ze temu, kto chce zostać przy czystości cno-
cie, pieścić się z ciałem swoim nie potrzeba, bo ina-
czej tej cnoty nie dotrzyma. Niech bowiem kto we
wszystkim zmysłności ciała dogadza, niech mu się wniczym
nie przykrzy, jasnie tam gotowa będzie pokusa do utraty
czystości. Bełtya nierozumna, która na dobrym obroku
stoi, bryka, y samego jedzca y siebie zrzuci, y o śmierć przy-
pawia. Tak ciało nasze bryka, gdy mu we wszystkim dogad-
zamy, a naprzykrzyć mu się w niczym nie chcemy, y przy-
wodzi do tego duszę, która nim rządzi, bo upaść ciężko y
śmiertelnie musi. Uczynże na się reflexyą jako się z cia-
łem swoim obchodzić ma. Czy nie starał się o to, abyś
mu się we wszystkim, jako to; w spaniu, pośtach, dy-
scyplinach nie naprzykrzała. Boy się, żeby to ciało du-
szy

szy niezbiło, gdy z nim pieścić się będziesz, zapatruj się często na widok BENEDYKTA Świętego a myśl sobie; moy Ociec Święty tak ciało swoje trapi, po głogach y cierniach! A ja jak z ciałem swoim postępuje? Czy dusza moja świętsza niż Oyca Świętego, żeby nie trzeba za co się bić y karać? Czy ostrożniejszy jestem w kaźdey okazyi grzechu, niż ten Ociec Święty? wstydz się teraz, żałuy za swoje niedbalstwo; a mocno stanow nigdy twemu ciału nie pobłażać, ale tak się z nim obcho- dzic, jakobyś się z najgłówniejszym nieprzyjacielem pałowała. Bo któż ci więcej na dłuży zaszkodzić może, jak ciało? Uważ y to, na co to się święci Boscy odwa- żali dla zachowania czystości Panieństwa? dobrowolnie męczeństwa podeymowali. Nie wspominam oney Świę- tey Panny Zakonu Świętego BENEDYKTA, która sobie dobrowolnie oczy wylupiła, aby była młodzikowi zle na siebie patrzącemu wzrok naprawiła. Nie wspominam owych Świętych Panień tegoż Zakonu, które gdy Sara- ceni na Klasztor nachodzili, wszystkie z swoją Xięnią no- sy y uszy sobie pourzynały, y gęby pokrajały, aby się były przy całości Panieństwa zostały. Oto mamy y Oy- ca Świętego BENEDYKTA, który żeby się przy tey cno- cie został, krwią się wszystek oblewa, rany sobie głąbo- kie zadaje. Bądź pewną że się nigdziey ta lilia jak w cierniu nie zachowuje; zawstydz się y pytay siebie sa- ma: Coś też odważnego dla zachowania tey cnoty uczy- niła? znak to jest, że tey piękney cnoty przed JEZUSEM y przed całym Niebem tak lekko szacujesz, znak to jest żeś

nie jest umysłu takiego, którego był Święty KAZIMIERZ Królewic Polski, który wołał umrzeć, a niżeli skazę tey cnoty żrady Medyków ponosić. Zachęć się do tey cnoty, odnow słub czystości: Protestuy się przed Bogiem, żebyś wołała życie stracić, a niżeli cnotę Panieństwa utracić; a ta niewinność powinna być, w języku, oczach, y sercu. Bo gdzie w tey jest materyi szpetność, tam musi być y serce szpetnieylze; reflektuy się na to, a popraw.

PUNKT II.

Bratu Zakonnemu, którego czart z Choru za suknią wyciągał, dał modlitwy Święty BENEDYKT uprosił.

Uważ: Zeby tak wczym, jako do modlitwy y do bogomyslności naybardziej ten nieprzyjaciół Zakonnym ofobom przelzkadza; ten bowiem, gdzie się człowiek y kiedy naybardziej łączy z Bogiem, on siły swoje obraca, aby przelzkodził. A zatyć w tym wielkiej ostrożności trzeba na takie pokusy. Bo owe racye, ekskuzy, które nas, albo od Choru, albo od chwały Bożey, od Medytacyi, y modlitwy tak wnętrzney, jako y powierzchowney odwodzą, niby to na pozor sądzą się dobre y słuszne. Naprzykład: że zdrowie niesłuzi, y nieposobność jego, o jak trzeba te wymowki wedle Boga rostrząć, żeby niebyła pokusa czartowska. Uczynże na się reflexyą, czyś tego nie doznała w sobie, wiele cię razy odwiodła pokusa od chwały Boskiej. Czego tyle razy dokazała, ile razy od próżney y niesłuzney

szney racyi, śpiewanie, modlitwy y inne nabożeństwa opuszczały się. Załury za to teraz, a czyn mocne postanowienie być pilną na modlitwie. Doznałz bowiem wielkich z niey pożytkow wżyciu Zakonnym. Pewnieze mniey defektow przez dzień będzie, gdy dobrze y z reflexyą modlitwa się odprawi.

Uważ, że ten Zakonnik, do którego czart miał tak łatwy przystęp, musiał być bardzo niedbały w modlitwie y służbie Bożej, co wznieca do nas nieprzyjaciela dusznego, y bawi go przynas. Jako kiedy Zakonnik albo Zakonnica żyje w ospalstwie duchownym, którego to ospalstwa nayośbliwszy skutek, gdy człowiek Zakonny cale niedba o duchowieństwo, ale się wszystek na powierzchowne pociechy y rozrywki wylał; y w powierzchownych zabawach, nie w wewnętrznych, duchownych ukontentowania szuka. Uczynże na się reflexyą, czy się też ciebie niedbalstwo duchowne, czyli Zakonne nie trzyma? Reflektuy się naten skutek, jeżeli masz smak w rzeczach duchownych, jeżeli ochotnie słuby zachowujesz duchowne albo Zakonne, ochotnie się na służbę, modlitwy, y chwałę Boską porywasz? Jeżeli czujesz ośbliwy smak złączenia się z Bogiem przy częstych strzelistych Aktach y westchnieniach do Boga? Jeżeli tego nie masz? Pewna bądź, że też ciebie czart choć niewidzialnie od Boga za suknią odciąga. Odpądź co prędzey tego nieprzyjaciela, nie dając mu ponęty, to jest nie bawiąc się już dłużej w tym życia Zakonnego niedbalstwie. Ożyw się miłością Boga twojego, abyś
dla

dla niego ochotnie wszystko w tym Zakonie czyniła y cierpiała. Proś Oyca Świętego BENEDYKTA y Matki Świętey SCHOLASTYKI, aby oni oddaliwszy tego nieprzyjaciela uprofili dar modlitwy, y w niey smak y pociechy duchowne. Bo jeżeli komu modlitwa nie smakuje, temu niewiele Bog y wieczność smakuje duchowna.

PUNKT III.

Gdy mu nienawistni Bracia w napoju truciznę podali, przeżegnawszy Krzyżem on napoy, zepsował y wyłał.

Uważ: Ze złość ludzka dobremu człowiekowi, y z Bogiem złączonemu nic szkodzić nie może, bo tego taki człowiek na dobre zażyje, y z trucizny wysmienią Dryakiew z robi. Naprzykład, niech o kim ludzie zle mówią, y uławicznie go censurują, przymawiają to niedoskonały w truciznę sobie obraca; bo narzeka, bo wet za wet oddaje, bo się turbuje, desperuje, czasem przeklina. Niechże to samo na złączonego z Bogiem człowieka napadnie, aż on sobie myśli; albo prawdę ci ludzie zle o mnie gadający mówią, albo nieprawdę. Jeżeli prawdę to nie mam się o co gniewać, ale się bardziey upokorzyć, te rzeczy na wysługę nie sławę ofiarować przynależy, a tak tym się krzyżykiem sprawiedliwości Boga wypłaca. Jeżeli nieprawdę, to się ciesz y z tego, że Bog między Syny go swoje policza. Ze to z nim czyni, co uczynił z Synem swoim jednorodzonym, z Apostoła.

połtami wszystkimi y Najsświętszą Matką Syna swojego, bo wszyscy niewinnie cierpieli. A jakże ty się mała na duszy trapić, gdy cię kto takimi przysmakami traktuje? O jak wielką na duszy szkodę z cudzey złości ty ponosił! Sama lepiej uznać możesz. Żałuj za to serdecznie, a kiedykolwiek obacz się, żebyś dwojakiey szkody nie miała; jednej, że tu cierpieć musisz, drugiej, że sobie przez niecierpliwość Niebo y zasługę utracisz. A czy niewielką to szkoda? Wiele nad tobą pokazuje nieprzyjaciół, a nie powinno by mu się tak wiele pozwalać, jeżeli szkodzi sławie, to mu nie pozwalay, a być duszy szkodził, prowadząc cię przez ciebie samą do wielkiej niecierpliwości narzekania. Pewna, że wszystko złość cudzey trucizny zepsujesz, jeżeli w tym co się trafi przykrego na Boga pomnieć będziesz, abyś w tym by najmniejszym grzechem jego nie obrażała.

Uważ jeszcze: Wieleś też razy BENEDYKTA Świętego częstowała? *Naprzód* jeżeliś w jego żyjąc Zakonie na miejscu Świętym Boga ciężko obrażała, w ten czas śmiertelną trucizną tegoż Oycy częstowała. Ile razy życie Zakonne niedbale prowadziła, śluby łamiesz, Regulę Świętą, którą on tobie napisał, ustawy za nic sobie nie masz, tyle razy truciznę Oycu Świętemu podajesz. Wiedz o tym, że gdyby teraz żył na świecie BENEDYKT Święty, a widział twoje życie y niedoskonałości, bardzieyby się zasmucił, niż nad owym z trucizną kubkiem, który mu podano. Y ty więc Córko będziesz tak okrutną y niemilostiwą na Oycy twójemu? Po-

FFFFF

praw

praw życia twojego. Zyi według opisanja jego, żeby on miał pociechę y chwałę z ciebie w Niebie, wzdyżes no to przyszła, y wstąpiła do Zakonu, abys Regulę cho- wała: Bo to jest istota Zakonnika, albo Zakonnicy; by byli pilnemi w obserwowaniu Regul. Bo kto chce być człowiekiem Zakonnym, a tego czynić nie ma wo- li, co mu opisano, to kłamcą jest, y życie jego kłam- stwem. Jeżeliś zaś przychodząc do Zakonu nie miała tey woli, żeś przyszła nie dla Boga y szukania bępie- czeństwa zbawienia twojego, ale z innych przyczyn, albo dla respektu, albo dla honoru, to teraz uczyn po- trzebę cnoty. Czemuż nie lepiej już życie Zakonne o- brać, y Bogu się przez sluby szczerze oddać, żeby mieć zapłatę y przysługę w Niebie, a niżeli gwałt tu cierpieć choć w tym zmyślonym Zakonie, a potym na wieki pie- kło? bo za takie życie, taka niepochybnie czeka zapła- ta, jeżeli się Bog nie zmiłuje. Ożyw się temi uwagami do doskonalszego życia Zakonnego, a przepros Boga, y Ojca Świętego za wszystkie nieśmaki y trucizny, któ- remiś go żyjąc, złe w Zakonie częstowała.

PUNKT IV.

Dusza Świętego BENEDYKTA widziana po śmierci w pośrodku ognisty b lamp okryta, b gatym płaszczem ustrojona, jak napiętnieszka Obukienica, y tak do Nieba prowadzona; a s s s any; Ta jest droga, którą kochanek Boski BENLDYKT wstępuje do Nieba.

Uważ:

Uważ; jak Bog nadgradza BENEDYKTOWI Świętemu żywot Pustelniczy, żywot wzgardzony. Pokazał to na oko, gdy duszę tego Świętego jak Oblubienicę najstroynieyszą do Nieba wprowadza. Wnieście sobie z tego, jak się ten Święty cieszyć musiał, że świat opuścił odważnie, że żywot Pustelniczy y wzgardzony obrał, że się w cnotach ośobliwych ćwiczył? znalazł tam zapłatę wszystkich zasług swoich, y uiszczenie wszystkich obietnic, które Bog obiecał sługom y naśladownikom swoim. Doznał jako błogosławieni czystego serca, y ci, którzy przesładowania jakie cierpią, tam Bog sowitemi darami nadgradza. To uważywszy, pomyśl sobie, czy się też y ty spodziewał takiej zapłaty od Boga? Spoyrzyj na sprawy swoje, a sama się osądzisz. Nikogo bowiem w Niebie nie kontentują, tylko tego, który co dla Boga odważnie y cierpliwie zniesie. *Powtòre:* Pomyśl sobie, że to pewna, y nieochybna, co Bog sługom swoim nagotował. A zatym się tą obietnicą szczęśliwey wieczności zachęcaj do doskonałego życia w Zakonie swoim, cokolwiek tu dla Boga uczynisz, albo ucierpisz, darmoć to nie poydzie, gotujeć Bog za to pociechy wieczne, lubo to z obietnicy, y nadziei tego dochodziemy. Upewniasz się o tym z tego, co potkało Ojca Świętego BENEDYKTA. *Naprzód* tedy winiszuy mu tego szczęścia y chwały, którą ma w Niebie, ciesz się z wszystkiego jego szczęścia. Większe to szczęście, niż gdybyś Ojca twego Królem całego świata widziała: A potym sama się do doskonałego życia Zakonnego zapala.

lay, gdyż podobna cię czeka zapłata, o której nie depieruy, byleś według Zakonney powinności żyła.

Imaginuy sobie, jakoby ci albo Syn Boski, albo Anioł dobry Regulę Świętego BENEDYKTA podawał, albo pokazywał, mówiąc te słowa: *Ta jest droga, którą kochałek Boski BENEDYKT Święty wstępuje do Nieba* Udałaś się do Zakonu BENEDYKTA Świętego, obiecałaś słuchać Oycy swojego. y jego Regulę pełnić. A czynizze temu dosyć? Czy tylko tobie Reguły, y sluby nie są stopniem nadoł, to jest na zgubę wieczną? Podobno jeżeli tak żyć będziesz, jak teraz żyjesz, schybisz z drogi Oycy twego, a zatym też szczęścia tego, które ten Święty Ociec otrzymał. Postrzeżże się kiedykolwiek, a pomyśl sobie: Ten Zakon, w którym żyję, a opisanie te, które mi dał BENEDYKT Święty, jest droga niepochybna y nieomylna do Nieba; a czemuż nie idę? wielkie mnie szczęście od Boga potkało. Zemnie na tę drogę naprowadził, a czemuż za nie nie dziękuję? Czemu się tej pewney drogi jak bitego gościncea nie trzymam? BENEDYKT Święty chwalebnie do Nieba wstępował. Bog mi pokazuje, że to jest droga jego. A jeżeli na tę drogę napadł, chwalebną wprzód się nachodził drogą Regul od siebie napisanych, z tej drogi niby przykrey wpadł ten Święty na drogę chwalebną y miłą. Toć y mnie tym torem trzeba iść, na coż się mam Córka zwać BENEDYKTA Świętego, jeżeli słuchać, y wprawach go swoich wyrażać niebędę? z tego wszystkiego jeżeli prawdziwie znaydziesz się daleką od dro-

drogi Oycę twego, niech nastąpi serdeczny żal zagrzechy, y zawszystkie Reguł przestępstwa y slubow. A potym mocno postanow że już we wszystkim szczerze, y zupełnie chcesz chować Regulę Świętą y powinności Zakonne, abys tą drogą idąc, co y Ociec Święty, wolał do Nieba.

POSTANOWIENIA.

- I. Uczyń mocne postanowienie nigdy wniczym ciału nie dogadzać, ale się z nim obchodzić jako znaywiększym nieprzyjacielem. Naprzykład będzie ciało chciało dłużej tej potrawy ulubieńszy? nie pozwalay mu tego. Będzie wczasować się, y tego mu niepozwalay. Będzie chciało pięknie chodzić? y w tym mu się sprzeciwiay odważnie, bogoboynie.
- II. Postanow tego dnia mocną y przyłą dyscyplinę uczynić, którego dnia ciało do ponęty, do rzeczy Zakonnych zachęca, to będzie znakiem, że się w cnocie Panieństwa kochasz. To niech będzie y naten czas, kiedy jakie słowko obojętne, lub przykre y szpetne choć tylko śmiechem powiesz. Bo się będziesz tą karą od tego odwodzić, co nie przystoi Panieństwu, a jeszcze Zakonney osobie.
- III. Uczyń mocne postanowienie, żebyś żadney Medytacyi y godziny nie opuściła, gdy zdrowie służy, a jezelibys kiedy czas z Regułyznaczony do jakieg

- kiey sprawy Świętey opuściła, abys to koniecznie nadgrodziła. Tak jako, kiedy nie dojełz, albo nie dopijesz, albo nie dospisz, starasz się aby nadgrodzić.
- IV. Postanow, kiedy będziesz miała jakie turbacye, abyś ulżenia w nich nie od powierzchownych pociech szukała, ale od samego Boga. Uday się naybardziej w ten czas na modlitwę do niego, a zostaniesz pocieszoną.
- V. Języki przeciwne y mruczenia na się przyjmuy, jak z ręki Boskiey, wypłacając się niemi zagrzechy twoje, bo choć w tym, w czym mruczą na cię niewinnaś, ale jest za co wprzyłym życiu pokutować.
- VI. Postanow jakie osobliwe nabożeństwo do Oyca Świętego BENEDYKTA, nadgradzając mu, żeś kiedy w Zakonie tym od niego fundowanym Boga obraziła, y jego intencye oszukała. Bo on nie na to ten Zakon fundował. Y mocno stanow, abyś kiedy się co ciężkiego trafi? zaraz mysl do tego podnosiła. Wszak mi to moy Bog płacić będzie so-wicie, jeżeli co dla niego uczynię, albo zniosę cierpliwie bez szemrania. Stanow często się o to pytać, y tą się myslą ozywiać: po cos do Zakonu przylża? wszak nie wygadzać ciała? ale Reguły y sluby chować, Bogu służyć, y mysl wyniozliży mow do siebie: *Czemu ja powołaniu mojemu zadosyć nie czynię?* Czemuż do ostatecznego końca, to jest Boga mego nie dążę?

ROZMOWA.

Z OYCEM SWIĘTYM BENEDYKTEM.

Wstyd mnie moy kochany Oycze, że się Còrką twoją zowie. Poprzysięgłam w Zakonie twoim Bogu służyć, poprzysięgłam Regułę twoją zachować, a jak ją zachowuję? o jak wielka sromota moja! straszno będzie stać na ładzie Boskim, stać przy tobie, gdy do mnie się Còrki cale nie przyznasz, gdyż ty na mnie skarżyć y instygować będziesz, zem ci słowa nie dotrzymała, y tego Zakonu, któryś ty na dobro dusz ludzkich postanowił, y nachwałę Boską, a ja na zgubę duszy mojej zażyła. O wielki moy nierozumie! co tam na ten czas rzeczesz duszo moja? Czego byś sobie życzyła w tamtey osobliwości, to teraz czyn, bo na ten czas już nie rychło będzie. Więc przepraszam cię Oycze moy kochany, jeżelim ci kiedy w życiu moim dała przyczynę do zasmucenia. Przeproś mi JEZUSA, uprosz tę łaskę, którą mając, doskonały być będę.





REJESTR.

DUCHA SS. OYCA NASZEGO BENEDYKTA.

CZYLI

MEDYTACYI NA REGULĘ, Y ZYCIE TEGOŻ
SWIĘTEGO OYCA.

CZĘŚCI PIERWSZEY.

STYCZEN.

DZIEŃ I. NA NOWY ROK: O końcu Świętey Reguły. Na karcie. 1.	
II. O postanowieniu Świętey Reguły.	4.
III. O chronieniu się grzechu śmiertelnego.	8.
IV. O grzechu powszednim.	11.
V. O strzeżeniu duszy.	14.
VI. O prawdziwym szukaniu Boga.	18.
VII. O śmierci.	21.
VIII. O uciekaniu od świata.	25.
IX. O rannych modlitwach.	29.
X. O obecności Boskiej.	32.
XI. O pokorze.	36.
XII. O czystości.	41.
XIII. O śpiewaniu.	45.
XIV. O milczeniu.	49.
XV. Na S. MAURY. O postuśzejstwie ślepym.	53.
XVI. O wadzie pychy.	57.
XVII. O Naśladowaniu Chrystusa.	62.
XVIII. O Nawroceniu obyczajow.	67.
	XIX.

R E J E S T R.

XIX.	O sądzie ostatecznym.	71.
XX.	O powołaniu.	74.
XXI.	O uboſtwie.	78.
XXII.	O rozmowach Zakonnych.	22.
XXIII.	O miłości Boskiej z całego serca.	86.
XXIV.	O miłości bliźniego.	89.
XXV.	O lenistwie.	93.
XXVI.	O ſtatości.	97.
XXVII.	O poufałości do Ojca Duchownego.	101.
XXVIII.	O S. Medytacyi.	105.
XXIX.	O gniewie.	109.
XXX.	O cierpliwości.	112.
XXXI.	Zebranie cało-Mieſięczne.	116.

LUTY. MAY. CZERWIEC.

Dzień I.	O Nadziei.	120.
II.	Na Święto Oczyszczzenia N. MARYI P. O upokrzeniu siebie.	123.
III.	O wyrzeczeniu ſię.	126.
IV.	O S. Czytaniu.	130.
V.	albo 30. Maja. O dobrym przykładzie.	133.
VI.	albo 31. Maja. O złym używaniu wina.	137.
VII.	albo 1. Czerwca. O karnoſci u ſtołu.	140.
VIII.	albo 2. O obżarſtwie.	144.
IX.	albo 3. O Poſcie.	147.
X.	Na Święto S. Matki SCHOLASTYKI O pożądlivoſci.	150.
	Albo 4. Czerwca. O oſobliwoſci.	153.
XI.	Albo 5. O Modlitwie.	157.
XII.	Albo 6. O zwyciężeniu pokus.	161.
XIII.	Albo 7. O taſce Boskiej.	165.
XIV.	Albo 8. O kochaniu nieprzyjaciół.	169.
	GGGGG	XV.

R E J E S T R.

XV. Albo 9.	O wierze.	172.
XVI. Albo 10.	O wadze własności.	176.
XVII. Albo 11.	O upokorzeniu Zakonników.	179.
XVIII. Albo 12.	O pracy ręcznej.	184.
XIX. Albo 13.	O szemraniu.	188.
XX. Albo 14.	O Duchu lenistwa.	191.
XXI. Albo 15.	O czworakim strzeżeniu się. oczow, języ-	194.
	ka, ręk, y nog.	198.
XXII. Albo 16.	O Pokucie.	202.
XXIII. Albo 17.	O prawdzie.	205.
XXIV. Albo 18.	Na S. MACIEY. Apost. O dotrywaniu.	210.
XXV. Albo 19.	O piekle.	214.
XXVI. Albo 20.	O szanowaniu Starszych.	217.
XXVII. Albo 21.	O obmowie.	221.
XXVIII. Albo 22.	O pragnieniu Chwały Niebieskiej.	224.
XXIX.	Zebranie cało-Miejskie.	

MARZEC, CZERWIEC, LIPIEC.

DZIEŃ I. Albo 23.	Czerwca. O zatwardziałości serca.	227.
II. Albo 24.	Na S. JAN CHRZCICIEL. O chronieniu się	231.
	dostojeństwa.	235.
III. Albo 25.	O pokoju.	239.
IV. Albo 26.	O nieprzyimowaniu zelżywości przeciwko	243.
	blizniemu.	246.
V. Albo 27.	O Bojazni Bożej.	250.
VI. Albo 28.	O chorobie.	253.
VII. Albo 29.	Na Ss. PIOTRA, y PAWŁA. O słowie Bo-	257.
	skim.	
VIII. Albo 30.	O staraniu około chorych.	
IX. Albo 1.	LIPCA. O chronieniu się przysięgi.	

SWIE-

R E J E S T R. S W I Ę T A.

Które podczas Postu Wielkiego Wielkiej
Nocy, albo Zielonych Świątek przy-
padają, a dnia naznaczonego w pier-
wszym Rejestrze nie mają.

- XIX. Marca. Na Święto S. JOZEFA Piastuna, Pana JEZUSA
Chrystusa. *O oschłościach, y pociechach.* 260.
XXI. Na Święto SS. O. BENEDYKTA. *O czci, miłości, y*
posłuszeństwie ku SS. Oycu. - 265.
XXV. Na Święto Zwiastowania Nayś. MARYI Panny.
O chronieniu się pychy, y wyniosłości. - 269.
I. Maja. Na Święto SS. Apostołów FILIPPA, y JAKUBA.
O dwóch sposobach wiernie dopełniać powołania swego. 272.

R E J E S T R :

Postu Wielkiego, z Oktawą Bożego Ciała.

- Popielec. *O zachowaniu Postu Wielkiego.* 276.
We Czwartek. *O wyrzeczeniu się zbytniej miłości ku Rodzi-
com &c.* - 281.
W Piątek. *O przyimowaniu smutku zbawiennego przeciwko
śniechom zbytnim, y niepotrzebnym.* 285.
W Sobotę. *O Modlitwach Strzelistych.* - 289.
Niedziela I. Postu. *O skrusze serca; czyli o potrzebnym kondy-
cyi modlitwy.* - 294.
W Poniedziałek. *O niepokazywaniu pokoju obłądnego.* 299.
We Wtorek. *O więzku miłości Braterskiej.* 304.
G G G G G 2 We

REJESTR.

We Srzodę.	O zamilczeniu aż do spytania.	308.
We Czwartek.	O niemożeniu fałszywego świadectwa.	312.
W Piątek.	O znoszeniu krzywd.	317.
W Sobotę.	O chronieniu się złego towarzystwa.	322.
Niedziela II. Postu.	O nierospaczaniu nigdy.	328.
W Poniedziałek.	O niewymawianiu siebie.	333.
We Wtorek.	O wzgardzie świata.	338.
We Srzodę.	O niecudzołożeniu.	334.
We Czwartek.	O podłym sobie samego niżey wszystkich rozumieniu.	350.
W Piątek.	O ukaraniu ciała.	355.
W Sobotę.	O umartwieniu myśli.	360.
Niedziela III. Postu.	O nienawiści.	364.
W Poniedziałek.	O przeciwnościach z ręki Boskiej przyjmujących.	369.
We Wtorek.	O przybieraniu się w bojaźń Bożą przeciwko bojaźni ludzkiej.	374.
We Srzodę.	O żołdzie Chrystusa prawdziwego Króla.	381.
We Czwartek.	O sposobie przyjmowania Zakonnej pokuty.	387.
W Piątek.	O uczestnictwie Krzyża Chrystusowego.	391.
W Sobotę.	O przymuszaniu dobrym.	396.
Niedziela IV.	O Nasładowaniu Chrystusa cierpiącego.	401.
W Poniedziałek.	O ciężkości grzechu z Męki Chrystusa rozważoney.	406.
We Wtorek.	O wystrzeganiu się żarliwości gorzkości.	411.
We Srzodę.	O nagości Ducha.	416.
We Czwartek.	O JEZUSIE Ukrzyżowanym przykładzie Zakonników.	420.
W Piątek.	O zbytkach w odzieniu.	424.
W Sobotę.	O Modlitwie za nieprzyjaciół.	429.
Niedziela PASSIONIS.	O Nieodźtorzczeniu.	434.
W Poniedziałek.	O wyznaniu winy.	439.

R E J E S T R.

08.	We Wtorek.	<i>O miłości nieomieszkaney.</i>	443.
12.	We Srzodę.	<i>O nieodkładaniu pokuty.</i>	448.
17.	We Czwartek.	<i>O pociesze w opuszczeniu.</i>	453.
22.	W Piątek.	<i>W dzień Najsł. Matki Bolesney. O postuśżeństwie</i>	
28.		<i>w rzeczach niepodobnych.</i>	458.
33.	W Sobotę.	<i>O pragnieniu sprawiedliwości.</i>	464.
38.	Niedziela Kwietnia.	<i>O wzgardzie próżney chwały.</i>	468.
34.	W Poniedziałek.	<i>O wypełnieniu woli Boskiej.</i>	473.
	We Wtorek.	<i>O kochaniu Boga z całej duszy, y z całych sił.</i>	477.
50.	We Srzodę.	<i>O pragnieniu poddania się.</i>	482.
55.	W Wielki Czwartek.	<i>O miłości ku JEZUSOWI w Najsł. Otta-</i>	
60.		<i>rza SAKRAMENCIE.</i>	485.
64.	W Wielki Piątek.	<i>O ćwiczeniu się codziennym dobrze umierac.</i>	490.
	W Wielką Sobotę.	<i>Rospamiętywanie z Bolesną Panną w oso-</i>	
69.		<i>bnosci.</i>	495.
70.	Niedziela Wielkonocna.	<i>O mieniu, y stronieniu się wesela w dzień</i>	
74.		<i>Wielkonocny.</i>	500.
81.	W Poniedziałek Wielkonocny.	<i>O potrzebie wesela Wielkono-</i>	
87.		<i>cnego.</i>	504.
91.	We Wtorek Wielkonocny.	<i>O światłach Boskich.</i>	508.
96.	We Srzodę Wielkonocy.	<i>O spowiedzi SAKRAMENTALNEY.</i>	511.
101.	We Czwartek Wielk.	<i>O przyspieszaniu, y uczęszczaniu do Spo-</i>	
7.		<i>wiedzi SAKRAMENTALNEY.</i>	516.
06.	W Piątek po Wielkieyn.	<i>O Examinie partykularnym.</i>	519.
411.	Dzień VII. po Wielkieynocy.	<i>O uszanowaniu, poufałości, y</i>	
16.		<i>miłości ku Przetożonym.</i>	524.
	VIII.	<i>O karach na nieposłusznych.</i>	529.
20.	IX.	<i>O poprawie Braterskiej.</i>	533.
24.	X.	<i>O ulżeniu Postu Czterdziestodniowego.</i>	537.
29.	XI.	<i>O pomiarkowaniu, y pogardzie rzeczy doczesnych.</i>	540.
34.	XII.	<i>O dwojakim zachowaniu miłości Braterskiej.</i>	546.
39.	XIII.	<i>Jako wszyscy wewszystkim mają naśladować Regułę.</i>	549.
We		G G G G G ?	XIV.

REJESTR.

XIV. Kiedy Zakonnik zachwale od Reguły stroni.	552.
XV. O intencyi dobrej.	555.
XVI. O Trojakim zaboystwie.	559.
XVII. O poznawaniu, y miłości Boga.	562.
XVIII. O kradzieży.	565.
XIX. O wyrządzaniu czci wszystkim, a naybardziej Braci.	569.
XX. O wyrzeczeniu się doskonałym wszelkiej zmysłney pociechy.	573.
XXI. O obecności Boga Oddawcy.	577.
XXII. O krótkości życia tego.	581.
XXIII. O posileniu ubogich.	585.
XXIV. O niechowaniu gniewu na czas długi.	589.
XXV. O niewykonaniu żądzy ciała.	593.
XXVI. O posłuszeństwie ku Przełożonemu niegodnemu.	596.
XXVII. O wdzięczności ku Bogu.	601.
XXVIII. O dziękczynieniu za przeciwności.	605.
XXIX. O pokryciu nagiego.	609.
XXX. O zachowaniu przykazań Boskich.	612.
XXXI. O strzeżeniu się nieszczerości.	617.
XXXII. O nienawiści własney woli.	620.
XXXIII. Ochronieniu się wielemowstwa.	624.
XXXIV. O strzeżeniu się znajomości.	627.
XXXV. O zazdrości.	631.
XXXVI. O kochaniu młodszych.	635.
XXXVII. O skutku modlitwy pospolitej.	639.
XXXVIII. O strzeżeniu się złości podczas pospolitej modlitwy.	643.
XXXIX. O wytrwaniu na modlitwie.	647.
XL. O wyniesieniu pokory.	650.
XLI. O osobności, jako pierwszym sporządzeniu dla odebrania Ducha Świętego.	654.
	XLII.

R E J E S T R.

552.	XLII.	O jednomyślności, jako drugim sporządzeniu dla odebrania Ducha Świętego:	658.
555.	XLIII.	O Modlitwie, jako trzecim sporządzeniu dla odebrania Ducha Świętego.	661.
559.			
562.	XLIV.	O Kapitularzu.	664.
565.	XLV.	O wybraniu do Poświęcenia.	668.
569.	XLVI.	O cnotach, które poświęcona osoba mieć powinna.	672.
e.			
573.	XLVII.	O wadach, których się strzedz mają poświęcone osoby.	675.
577.			
581.	XLVIII.	O czci Kapłanom wyrządzoney, y jak się mają stać Kapłani godnemi tyczc.	677.
585.			
589.	XLIX.	Zebranie myśli z czasu Wielkonocnego dla odebrania Ducha Świętego.	681.
593.			
596.	Niedziela Świąteczna.	O łasce Ducha Świętego.	686.
601.	W Poniedziałek.	O Rozmowie Duchowney.	690.
605.	We Wtorek.	O wygodach życia pospolitego.	695.
609.	We Środę.	O wytrwaniu w posłuszeństwie.	700.
612.	We Czwartek.	Ze wszystko wszystkim powinno być pospolite.	704.
617.			
620.	W Piątek.	O niedawaniu więcey, albo odbieraniu, jako komu potrzeba.	707.
624.			
627.	W Sobotę.	O Poście w lecie.	711.
631.	Niedziela TROYCY SSS.	O czci TROYCY SSS.	714.
635.	W Poniedziałek.	O wdzięczności ku Oycu Stworzycielowi.	717.
639.			
li.	We Wtorek.	O wdzięczności ku Synowi Odkupicielowi.	721.
643.			
647.	We Środę.	O wdzięczności ku Duchowi Świętemu Pocieszycielowi.	724.
650.			
	Na Boże Ciało.	O Wierze w JEZUSA utajonego w Najsław. SAKRAMENCIE.	728.
654.			
LII.		W Pia:	

REJEST R.

W Piątek.	O nawiedzaniu Najśw. SAKRAMENTU.	732.
W Sobotę.	O przygotowaniu się do Świętej Komunii, czy podczas, czy po Mszy Świętej.	736.
Niedziela.	O Wielkiej Wieczery; to jest o Świętej Komunii podczas Mszy Świętej y inne- go czasu.	739.
W Poniedziałek.	O dziękczynieniu po Komunii.	743.
We Wtorek.	O sprawowaniu; y słuchaniu Mszy S.	747.
We Środę.	O strzeżeniu się świętokradzkiej Komunii, y sprawowaniu dla jey świętości.	751.
W Oktawę Bożego Ciała.	O częstey Świętej Komunii.	755.

MEDYTACJI PRZYDANYCH.

Na Dzień XV. Stycznia, na Święto S. MAURA Opata.	759.
X. Lutego: Na Święto S. Matki SCHOLASTYKI.	765.
XXI. Marca: Na Święto S. Ojca naszego BENEDYKTA.	772.

KONIEC

NA

CHWAŁĘ

BOGU.





OMYŁKI

PIERWSZEY CZĘŚCI.

- N pominanie Napominanie *fol.* 5. *v.* 22.
inne inne *f.* 5. *v.* 24.
w przykazywania w przykazywaniu *f.* 6. *v.* 5.
naśladowania do naśladowania *f.* 63. *v.* 8.
Nie miałem nie miał *f.* 66. *v.* 21.
my myśli *f.* 72. *v.* 11.
objawi objawi *f.* 84. *v.* 14.
bzydzą się brzydzą się *f.* 95. *v.* 3.
w zgromadaeniu w zgromadzeniu *f.* 98. *v.* ult.
na mnieysce na mieysce *f.* 99. *v.* 6.
namiętości namiętności *f.* 99. *v.* 12.
medytacya do medytacyi *f.* 106. *v.* 3.
czyili czyli *f.* 118. *v.* 25.
nie uspokoił nie uspokoiło *f.* 139. *v.* 20.
rospostrzestwienia się rozpostrzenia się *f.* 143. *v.* 12.
pości pość *f.* 149. *v.* 19.
Modlistwa Modlitwa *f.* 180. *v.* 1.
bądźcie bądźcie *f.* 198. *v.* 15.
twoje twojej *f.* 226. *v.* 13.
powodzeniu powodzenie *f.* 226. *v.* 24.
obawiaasz obmawiaasz *f.* 227. *v.* 6.
szczera szczera *f.* 227. *v.* 9.
postawienia postanowienia *f.* 227. *v.* 19.
nie miał nie miała *f.* 230. *v.* 5.
wraca wtraca *f.* 230. *v.* 9.
popłazają się pobłazają się *f.* 230. *v.* 17.
gorającą gorająca *f.* 231. *v.* 20.
ze przed Oycem, że się przed Oycem *f.* 249. *v.* 8.
Apostołow Apostołow *f.* 266. *v.* 15.
wewszystkśm wewszystkim *f.* 274. *v.* 5.
p poczworney y poczworney *f.* 277. *v.* 22.
Drogim Drugim *f.* 314. *v.* 20.
ścieżek scieszek *f.* 327. *v.* 24.
Chrystofuwi Chrystufowi *f.* 349. *v.* 26.
Barabfza Barabafza *f.* 351. *v.* 4.
wzgady wzgardy *f.* 352. *v.* 14.
jesze jeszcze *f.* 365. *v.* 10.

Swęte Swięte f. 372. v. 12.

pożenie nożenie f. 396. v. 10.

raniona ramiona f. 398. v. 2.

prześladowców przesławcow
f. 398. v. 21.

mierze w mierze f. 408. v. 12.

kiedyz będę więc kiedyz więc
f. 419. v. 10.

za nieprzyjaciela za nieprzyja-
ciela f. 432. v. 15.

dla posłuszeństwa dla posłu-
żenstwa f. 461. v. 21.

JEZUAS JEZUSA f. 491. v. 11.

ułamność ułamność f. 491. v. ult.

danemi dane mi f. 494. v. 17.

uczynił uczynił f. 494. v. 19.

od namętności od namiętności
f. 524. v. 4.

Uczonym uczczonym f. 572. v. 8.

kto nie nienawidzi kto nienawi-
dzi f. 574. v. 2.

Boga Bogu f. 607. v. 16.

przeciwności przeciwności f.
608. v. 5.

pośłać pośłać f. 586. v. 17.

mrzemioślarzemioślarz f. 615. v. 13.

dnie dniem f. 615. v. 14.

piekielney piekielne f. 621. v. 25.

w wielomowstwie w wielomow-
stwie f. 625. v. 15.

Konskercacyi konsekracyi f. 685.
v. 15.

umieliz daru umieli z daru f.
688. v. 3.

cnynisz czynisz f. 703. v. 2.

y tak zacny koniec y natak.

cny koniec f. 724. v. 2.

nayprzyrodzenie nadprzyro-
dzone f. 749. v. 11.

obrazili obrazili f. 759. v. 17.

stają się stają się f. 769. v. 4.

bliznego blizniego f. 760. v. 8.
8 v. 21.

w języku w języku f. 774. v.
6.

z robi zrobi f. 776. v. 13.

w piekło w piekle f. 778. v. 16.



v. 13.

v. 25.
now

.685

ru /

. 2'

ak

2.

zyro

.17.

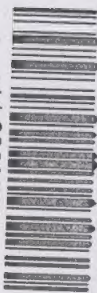
4.

O.v.8

74. v.

3. v. 16

std0029590



Biblioteka Jagiellońska

